

Ellen G. White Estate

ŚWIADECTWA DLA ZBORU

III

ELLEN G. WHITE

Świadectwa dla zboru

III

Ellen G. White

2001

Copyright © 2021
Ellen G. White Estate, Inc.

Information about this Book

Overview

This eBook is provided by the [Ellen G. White Estate](#). It is included in the larger free [Online Books](#) collection on the Ellen G. White Estate Web site.

About the Author

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

Further Links

[A Brief Biography of Ellen G. White](#)
[About the Ellen G. White Estate](#)

End User License Agreement

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby. (See [EGW Writings End User License Agreement](#).)

Further Information

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at

mail@whiteestate.org. We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.

Spis treści

Information about this Book	i
Czas powstania trzeciego tomu	vi
Numer 21 — Świadcstwo dla zboru	11
Rozdział 1 — Apel do tych, którzy niosą brzemię	12
Rozdział 2 — Nieuświęcone zdolności	24
Rozdział 3 — Niezrównoważone umysły	34
Opozycyjni anwentyści	37
Rozdział 4 — Poufała przyjaźń ze światem	41
Rozdział 5 — Dzieło w nowym Yorku	49
Powiązania rodzinne w zborze	54
Współpracownicy Boga	56
Rozdział 6 — Doświadczenie niegodne zaufania	67
Rozdział 7 — Wierność w domowych obowiązkach	78
Rozdział 8 — Pycha i próżne myśli	81
Rozdział 9 — Działalność w Battle Creek	84
Szczególne próby	93
Rozdział 10 — Przypowieść o tym co zginęło	97
Zgubiona owca	97
Zgubiony grosz	97
Syn marnotrawny	98
Rozdział 11 — Praca w zborach	103
Siewca ewangelii	109
Pszemica i kąkol	110
Rozdział 12 — Do bogatych rodziców	115
Numer 22 — Świadcstwo dla zboru	127
Rozdział 13 — Właściwe wychowanie	128
Pomieszczenia szkolne	131
Fizyczny upadek ludzkości	134
Ważność domowego wychowania	136
Fizyczna praca dla studentów	143
Rozdział 14 — Reforma zdrowia	154
Rozdział 15 — Instytut Zdrowia	159
Rozdział 16 — Niebezpieczeństwo pochwał	176
Rozdział 17 — Praca dla błędzącego	177

Rozdział 18 — Szkoła sobotnia	180
Rozdział 19 — Pracownicy w wydawnictwie	182
Rozdział 20 — Miłość i obowiązek	188
Rozdział 21 — Zbór w Battle Creek	190
Rozdział 22 — Praca misyjna	195
Rozdział 23 — Skutki dyskusji	204
Rozdział 24 — Niebezpieczeństwa i obowiązki młodzieży	213
Adresowane do dwóch młodych ludzi	213
Rozdział 25 — Kaznodzieje polegający na sobie	219
Rozdział 26 — Niepohamowana pogoń za zyskiem	234
Numer 23 — Świadectwo dla zboru	241
Rozdział 27 — Zbór Laodycejski	242
Ostre świadectwo w zborze	246
Walka przeciwko Duchowi Bożemu	249
Ostrzegawczy przykład Achaba	251
Grzech Achana i kara	252
Obowiązek karcenia grzechu	253
Pożądliwość między ludem Bożym	257
Opóźnione wyznanie grzechów	259
Eliasz napomina Achaba	260
Ofiara na Górze Karmel	265
Pokora Eliasza	272
Zniechęcenie Eliasza	273
Rozdział 28 — Mojżesz i Aaron	278
Rozdział 29 — Do młodego kaznodziei i jego małżonki	288
Pionierzy dzieła	294
Rozdział 30 — Marzenia i rzeczywistość	311
Numer 24 — Świadectwo dla zboru	321
Rozdział 31 — Wielka rebelia	322
Podła bałwochwalczość	322
Tablice zakonu zniszczone	323
Szemranie ludu	324
Kore, Datan i Abiron	326
Pochlebstwo i fałszywa sympatia	327
Sprawdzanie charakteru	329
Upadek rebelii	331
Rebelia nie była uleczona	332
Nauka na nasze czasy	333

Pogardzone miłosierdzie	335
O tych, którzy pogardzali napomnieniem	338
Rozdział 32 — Apel do młodzieży	342
Wierzący Abraham	347
Pokora Jezusa	350
Rozdział 33 — Dziesięciny i dary	359
Rozdział 34 — Systematyczna dobroczynność	385
Rozdział 35 — Indywidualna niezależność	390
Dyskusje, których należy unikać	399
Autorytet zboru	402
Rozdział 36 — Jedność w zborze	409
Pewność siebie zasadzką	422
Rozdział 37 — Prawdziwa doskonałość w służbie i delikatność	431
Numer 25 — Świadczenie dla zboru	439
Rozdział 38 — Doniosłość dzieła	440
Rozdział 39 — Stan świata	444
Rozdział 40 — Stan zboru	447
Rozdział 41 — Miłość świata	450
Rozdział 42 — Zarozumiałość	455
Rozdział 43 — Potęga apetytu	459
Rozdział 44 — Przywództwo	465
Rozdział 45 — Wołanie o środki	482
Rozdział 46 — Obowiązki wobec nieszczęśliwych	484
Rozdział 47 — Obowiązki człowieka wobec swych bliźnich Miłość i uprzejmość w domu	499
Pierwszorzędność rodziny	505
Rozdział 48 — Grzech pożądliwości	515
Rozdział 49 — Pilność w duchowieństwie	522
Rozdział 50 — Rodzice reformatorami	531
Rozdział 51 — „Nie mogę przybyć”	540

Czas powstania trzeciego tomu

W roku 1872, kiedy pierwsze wydanie trzeciego tomu świadectw zostało wydane, cały ciężar wydawniczy spoczywał na wyznawcach Adwentystów Dnia Siódmego skupionych w Stanach Zjednoczonych, a w szczególności w Centralnych i Północnowschodnich Stanach. Zatrudnionych zostało osiemdziesięciu sześciu kaznodziejów głoszących poselstwo i kierujących dziełem Bożym. Posiadaliśmy jeden dom wydawniczy, w którym działaliśmy, i jeden Instytut Zdrowia. Obie placówki w Battle Creek w stanie Michigan. Przez ćwierć wieku Bóg prowadził swój lud tak szybko jak to tylko było możliwe w cywilizowanym świecie rozwoju i jedności. Najpierw prowadził do jasnego zrozumienia poselstwa Bożego, którego wykład znajduje się w Słowie Bożym, potem do odpowiedzialności w rozpowszechnianiu poselstwa Bożego, następnie do organizacji zboru, wreszcie do lepszego sposobu życia. Lecz istniały jeszcze nowe doświadczenia i wspaniałe możliwości dla rozwoju zboru. Rady tomu trzeciego torowały im drogę.

Przez 25 trudnych lat James White był osobą prowadzącą nowy ruch. Rozpoczął publikowanie pracując niestrudzenie dla zboru i jego organizacji, tworząc służbę medyczną, stając na czele zarówno administracyjnych jak i wydawniczych poczynąń. Był pionierem na tej drodze. Życiem pełnym poświęcenia ludzkim sprawom i całkowitemu oddaniu się dziełu budowy i wzrostu zboru wykazał że był odpowiednim przywódcą. Naturalną sprawą stało się że inni przestali dostrzegać własną odpowiedzialność i swe obowiązki w dziele rozszerzania poselstwa. Niniejszy tom rozpoczyna się dyskusją nad tym problemem i apelem do tych, którzy niosą brzemie dzieła Bożego, aby podtrzymywali i wspomagali pracę w zarządzie, uwalniając nieco Jamesa White, który łamał się pod ciężarem pracy. W dalszej części tomu trzeciego znajdujemy rady dla gwałtownie rozwijającej się działalności, wzrastającej odpowiedzialności i potrzeby znajdowania nowych i młodych ludzi, którzy wiernie do skutku i z zapałem kontynuować będą rozpoczętą działalność. Ry-

zyko jakie niesie uznawanie tylko jednego człowieka za przywódcę, jest tu jasno zaznaczone. [4]

Doświadczenia tego okresu są porównane do orła, który uczy swe młode latać — najpierw nosi je na grzbiecie, następnie zrzuca aby zmuszone były rozłożyć skrzydła i lecieć przez co wzmacniają swe siły. Kiedy nie są w stanie unieść się o własnych siłach podlatuje pod nie, unosi i kieruje do gniazda. Jednak zawsze pozostaje w pobliżu aby pomóc kiedy zajdzie konieczność. Podupadające zdrowie Jamesa White oraz jego przekonanie, że inni powinni podejmować niesienie brzemienia dzieła Bożego, jego częste nawoływanie do pełnienia swych obowiązków w każdym zakresie — wszystko to spowodowało oddzielenie go od administracji w Battle Creek. Brat i siostra White prowadzili swój dom usytuowany w połowie drogi między sanatorium a budynkiem wydawniczym w mieście gdzie znajdował się zarząd. Często również znajdujemy ich w odległych częściach kraju. W lecie 1872 i 1873 roku spędzili okres odpoczynku w górach Kolorado i przebywali także kilka miesięcy w Kalifornii. Spory okres czasu w 1874 roku przebywali na zachodnim wybrzeżu, gdzie brat White rozpoczął publikowanie czasopisma „Znaki Czasu”. W ten sposób inni byli zmuszeni do przejęcia odpowiedzialności przywództwa w zarządzie i praca szła pełną parą.

Był to również krytyczny okres z tego względu, że niektórzy zaczęli zadawać pytania kwestionujące kierownictwo na skutek czego skłonni byli przejawiać własną niezależność znajdując się w niebezpieczeństwie powtórzenia doświadczeń Korego, Datana i Abirona w buncie przeciwko odpowiednio ukonstytuowanej władzy. W tomie trzecim znajdujemy rozrzucone tu i ówdzie porady dostarczające określonych odpowiedzi w tej kwestii. Tu i tam pośród wspaniałych wypowiedzi znajdujemy zasady organizacji i przywództwa.

Trzyletni okres pisania tego tomu jest jednocześnie zaznaczeniem końca pierwszej dekady nauczania i praktykowania reformy zdrowia. Dawane są rady jak zachować dystans w odniesieniu do przesady, jak również nie pozwolić na obojętność i pobłażliwość. W głównych artykułach i osobistych świadectwach E. G. White stale wskazuje na wielkie zasady powściągliwości i właściwego życia, wzywając ludzi do czynienia postępu na drodze reformy zdrowia i zdobywania doświadczenia w tym zakresie. [5]

Wszystko to stanowiło fundament dla szerszego rozwoju. W tym bowiem czasie wierni zaczęli patrzeć na cały świat jako na pole swej działalności. Nie było to pewne spojrzenie, stanowiło raczej wezwanie — apel. Nie dostrzegano wówczas znaczenia małej przyzborowej szkółki, która rozpoczęła działalność w Battle Creek dzięki Goodloe H. Bellowi, doświadczonemu nauczycielowi, który przyjął adwentyzm poprzez kontakty w sanatorium, gdzie był pacjentem. Latem 1872 roku rozpoczął swą działalność. Nieco później tego samego roku poczyniono starania mające na celu utworzenie szkoły kształcącej pracowników. W grudniu, gdy świadectwo nr 22 dotarło do rąk wierzących, stwierdzono, że właśnie o taką szkołę chodziło, która ma instrukcje prowadzenia. „Właściwe wychowanie” jest tytułem trzydziestostronicowego artykułu stanowiącego daleko idącą wizję kształcenia naszej młodzieży. Jak moglibyśmy wskazać światu poselstwo Boże gdybyśmy nie mieli właściwie wykształconych kaznodzieji. Jak moglibyśmy mieć nauczycieli gdybyśmy nie mieli szkoły? Kierując radami i wychodząc naprzeciw wyzwaniu zapisanym tak jasno na stronach 131-160, nasi ojcowie ustanowili system kształcenia zakładając uczelnię w Battle Creek. Jego główny budynek został poświęcony do tego celu 4. stycznia 1875 roku.

Kilka miesięcy przed tą wspańiałą uroczystością, brat John A. Andrews, jeden z naszych głównych duchownych został wysłany do Szwajcarii gdzie stał się pionierem niosącym poselstwo w Europie. Kilka miesięcy wcześniej E. White pisała o potrzebie prowadzenia pracy misyjnej w innych krajach aby głosić tam prawdę w ostrożny troskliwy sposób — patrz strona 204. Równoległe z głoszeniem poselstwa przez brata Andrews jesienią 1874 roku, Adwentyści Dnia Siódmego zaczęli kierować swe spojrzenie ku innym krajom.

[6] Czas poselstw, zaleceń i rad, które do nas dotarły przez te lata, jest bardzo interesujący. Od 1859 roku Adwentyści Dnia Siódmego poczynili postęp łącząc zobowiązania wobec Boga z systematycznym uczeniem się dobroczynności lecz nie wypełniali w pełni swych obowiązków w zakresie dziesięciny. Tak więc w dwóch artykułach (w środku trzeciego tomu) przypomina się o obowiązku składania dziesięciny. Jasno wyłożone jest co zalecił Boży poseł — „dziesiąta część dochodu”! Dziewięć dziesiątych pozostaje u dawcy. Do 1879 roku nie było szerszego pojęcia o systematycznej dobroczynności i nie była ona częścią polityki wyznaniowej lecz krok, który

uczyniono, a który obejmował wiele zakresów pracy, sięgał swymi korzeniami rad zawartych w owych dwóch rozdziałach: „Dziesięciny i ofiary” i „Systematyczna dobroczynność”. Zostały one opublikowane na początku 1875 roku. Pełniejsze zrozumienie prawdziwej służby zostało dostrzeżone wtedy gdy doszliśmy do zrozumienia, że wołanie o dobroczynność pochodziło od samego Boga. Nie oznaczało to jedynie pomnażania pieniędzy ale decydować miało o rozwoju i doskonaleniu charakteru dawcy.

Czego można było oczekiwać? Ofensywny program ewangelizacji doprowadził do konfliktów z innymi grupami religijnymi, które często wzywały nas do dyskusji. Dziesięć lat wcześniej Moses Hull, jeden z naszych duchownych, stracił grunt pod nogami w czasie jednej z takich dyskusji. Obecnie przedstawione rady powtórzone. Stanowią one przewodnik wśród niebezpieczeństw i skromny owoc wytrwałych wysiłków. Tom trzeci wyposażony jest w takie rady.

Tak więc tematy niniejszego tomu różnią się od rad dla bogatego farmera i jego nie wykształconej żony, sprowadzają się do zaleceń dla kaznodziei i urzędnika. Artykuły o charakterze ogólnym zajmują większą część tego wydania. Tu i ówdzie spotykamy osobiste poselstwa wydawane dla dobra wszystkich ponieważ jak E. White pisze, „wiele z nich zawiera doświadczenia wspólne innym przypadkom”.

Kilkanaście widzeń stanowi większą część niniejszego wydania. Podczas tego okresu rzadziej miały miejsce wspaniałe wizje, za to były jaśniejsze i bardziej zwarte. E. White często powtarza i odnosi się do widzeń z 10. grudnia 1871 i z 3. stycznia 1875 roku. Późniejsze są opisane przez Jamesa White w krótkiej notatce na stronie 570, okoliczności tych pierwszych zostały szerzej opisane. Widzenie miało miejsce w Bordoville, w stanie Vermont. Raport z tego zgromadzenia z 9. i 10. grudnia został przesłany do Review and Herald przez brata A. C. Bourdeau, w którego domu się to odbywało. Stamtąd dowiadujemy się że siostra White pracowała „szczególnie dla zboru”. Na jednym z nabożeństw wieczornych specjalne świadectwo zostało przekazane obecnym i przez nich potwierdzone. Nagle rozbłysła dziwna wolność oraz światło. W niedzielne popołudnie dwóch synów pewnej wierzącej rodziny przyszło pożegnać siostrę White. Znajdowali się na drodze odstępstwa od Boga. Wtedy brat Bourdeau przedstawił żywy dowód tego co zaszło.

[7]

„W tym momencie siostra White poczuła prawdziwe brzemie odpowiedzialności za nich i ze szczególną gorliwością błagała Boga o ich zbawienie, dała im obfite pouczenie. Potem uklękła wraz z nimi i modliła się za nich z wielką żarliwością, wiarą i wytrwałością, aby mogli powrócić do Pana. Oni także zaczęli się modlić przyrzekając służyć Panu. Duch Boży był coraz bliżej. Siostra White poczuła się wolna od odpowiedzialności i ku zaskoczeniu wszystkich znalazła się pod wpływem widzenia. Pozostawała w tym stanie przez piętnaście minut”.

„Wiadomość rozeszła się błyskawicznie i wkrótce dom był pełen ludzi. Grzesznicy drżeli, wierni płakali, a błądzący wracali do Boga. Dzieło Boże nie ograniczyło się tylko do obecnych jak mogliśmy się spodziewać. Ci, którzy pozostali w domach zostali potężnie przekonani. Ujrzeli siebie samych w takim stanie w jakim nigdy się jeszcze dotąd nie widzieli. Anioł Boży wstrząsnął tym miejscem. Krótki czas, strach i bliskość nadejścia sądu ostatecznego, czas trwogi, światowość zboru, brak miłości braterskiej i ich nieprzygotowanie na spotkanie Pana, wywarły mocne wrażenie na umysłach wszystkich”.

— *The Review and Herald*, 26 grudzień 1871.

W takich czasach powstał tom trzeci.

Numer 21 — Świadectwo dla zboru

[8]

[9]

Rozdział 1 — Apel do tych, którzy niosą brzemie

Drodzy bracia i siostry!

Czuję się zmuszona do wypełnienia długo zaniedbywanego obowiązku.

Przez wszystkie ubiegłe lata, w których mój mąż narażony był na niebezpieczeństwo i przechodził choroby, wykonał więcej pracy aniżeli dwóch mężczyzn mogłoby to zrobić w tym samym czasie. Odczuwał brak czasu nawet wówczas gdy mógł być zwolniony spod ciężaru obowiązków i oddać się psychicznemu i fizycznemu odpoczynkowi. W świadectwach został ostrzeżony przed niebezpieczeństwem. Ujrzałam że pracuje ponad swe siły psychiczne. Podam teraz świadectwa jakie napisałam już 26. sierpnia 1855 roku.

Podczas pobytu w Paris, w stanie Maine, ujrzałam że zdrowie mego męża znajduje się w krytycznym stanie, że jego siła była nadwyrężona stałym pobudzaniem umysłu. Kiedy obecna prawda została po raz pierwszy opublikowana, podjął nadmierny wysiłek i pracował z niewielką pomocą ze strony braci. Od początku przyjął na siebie brzemie, które zbyt mocno obciążało jego siły fizyczne.

Gdyby te ciężary były równomiernie rozłożone, nie byłyby tak obciążające. Podczas gdy mój mąż przyjął na siebie zbyt wielką odpowiedzialność, niektórzy bracia ze służby kaznodziejskiej nie mieli ochoty brać na siebie żadnej odpowiedzialności. Ci, którzy unikali brzemienia i odpowiedzialności, nie uświadamiali sobie jego obciążenia i nie byli zainteresowani postępami dzieła i sprawy Bożej tak jak być powinni. Mąż odczuwał ten brak zainteresowania i podjął ciężar za dzieło co było dla niego zbyt ciężkie i prawie go przygniotło. Rezultatem tego nadzwyczajnego wysiłku będzie zbawienie większej liczby dusz lecz jednocześnie wysiłki te spowodowały obciążenie jego organizmu i osłabienie sił. Ujrzałam że powinien w większej mierze odłożyć na bok część swych obowiązków. Bóg pragnie aby odpoczął nieco od tak wyczerpującego zajęcia i zajął się bardziej studiowaniem Pisma Świętego, aby przebywając

w towarzystwie swych dzieci, więcej poświęcał się kształtowaniu ich umysłów.

Było mi pokazane że nie jest naszym obowiązkiem zadawanie sobie pracy nad indywidualnymi próbami. Mieliśmy się wystrzegać psychicznych problemów, wynikających z niewłaściwego traktowania sprawy innych. Mój mąż oczywiście może kontynuować nadal tę pracę ze wszystkich sił — tak jak to czynił dotychczas — lecz rezultatem będzie śmierć, a jego wysiłki będą stratą dla Boga. Ale mogłoby być inaczej gdyby część swoich sił zaoszczędził, mógłby być między nami dłużej a jego wysiłki byłyby bardziej efektywne.

Zacytuję teraz słowa ze świadectwa danego w roku 1859. „W moim ostatnim widzeniu ukazano mi że Pan pragnie aby mój mąż bardziej studiował Pismo Święte, aby mógł być bardziej wykwalifikowany do pracy słowem i w nauczaniu, tak w mowie jak i w piśmie. Ujrzałam że w przeszłości wyczerpaliśmy energię wskutek walczenia z przeciwnościami i troską aby postawić zbór na właściwych fundamentach prawdy. Tak osłabiająca praca w różnych terenach, polegająca na niesieniu brzemienia zboru nie jest od nas wymagana, ponieważ zbór powinien sam nosić swe brzemię. Naszym zadaniem jest instruować ich Słowem Bożym, argumentować aby zdobyli doświadczenia duchowe i przedstawiać możliwie najjaśniej właściwe stanowisko wobec prawdy. Bóg zaleca nam podnosić głos w wielkim zgromadzeniu gdy mówimy o obecnej prawdzie, która ma wieczne znaczenie. To wszystko powinno być przedstawiane w sposób jasny i zdecydowany, przy czym także należy wspomnieć, że cisi posłańcy mogą przedstawić prawdę wszędzie. Wymagane jest bardziej szczere poświęcenie w naszym działaniu, musimy być żarliwymi i oświeconymi od Bożego oblicza.” „Gdy nasze umysły [11] mniej będą zajęte problemami zboru, będą miały więcej czasu na doświadczenie tematów biblijnych, a zbliżanie się do prawdy pozwoli umysłom wejść w jej kanał. Staniemy się bardziej wykształconymi do ważnej działalności, która rozpościera się przed nami.”

„Było mi pokazane że Bóg nie włożył na nas wcale tak ciężkiego brzemienia jakie nosiliśmy w przeszłości. Naszym obowiązkiem jest mówić do zboru i pokazywać mu konieczność pracy dla samego siebie. Troszczyliśmy się o nich zbyt wiele. Pan przewidział dla nas innego rodzaju pracę, dlatego nie należy od nas wymagać brania zbyt wielkich brzemion na siebie i angażowania się w kłopotliwe

zajęcia. Bóg wcale nie pragnął abyśmy wyczerpywali swoje siły fizyczne czy umysłowe lecz abyśmy zachowali je w rezerwie na specjalną okazję po to aby głos nasz był słyszalny gdziekolwiek potrzebna jest pomoc.”

„Ujrzałam że dokonane zostaną ważne posunięcia dzięki którym nasze wpływy staną się wiodącymi. Dostaną się do zboru a to sprawi że staną się potrzebne. Lecz jeśli będziemy wyczerpani dotychczasowymi zajęciami, nie będziemy w stanie zachować spokojnego sądu, rozsądku i samokontroli tak bardzo potrzebnych na szczególnie okazje, w które Bóg angażuje nas do spełniania ważnych celów.”

„Szatan osłabia nasze wysiłki i wpływ poprzez takie ustawianie zboru, że wymaga się od nas niemal podwójnej pracy dla wytyczenia drogi przez ciemność i niewiarę. Wysiłki nad wprowadzeniem porządku zborowego wyczerpały nasze siły powodując przemęczenie lecz przeciwnik dusz stara się odepchnąć każdy wysiłek jaki podejmujemy. Kiedy lud jest w upadłym stanie, Bóg nie może go błogosławić i to może być zniechęceniem lecz my nie możemy tchórzliwie się poddawać. Powinniśmy wykonywać nasze obowiązki głoszenia światła przekazując odpowiedzialność ludziom.”

[12] Obecnie zacytuję z innego świadectwa zapisanego 6. czerwca 1863 roku. „Ujrzałam że moje świadectwo jest stale potrzebne w zborze, że powinniśmy pracować aby zaoszczędzić sobie prób i trosk, i że mamy zachować pełne oddanie umysłu. Obowiązkiem innych z zarządu jest wyteńczyć bardziej swój umysł aby mój mąż mógł nieco odpocząć. Wiele czasu spędza na różnych sprawach, które osłabiają jego umysł i powodują, że nie ma czasu na studiowanie czy pisanie. W ten sposób osoby te ograniczają światło w Review.”

„Umysł mojego męża nie powinien być zaśmiecany drobiazgami i przemęczany. Musi również odpoczywać, musi mieć czas na pisanie i poświęcanie się sprawom, których nikt inny wykonać nie może. Pracujący w wydawnictwie powinni zdjąć z niego część ciężarów, a mogliby to uczynić gdyby sami oddali się Bogu i byli głęboko zainteresowani dziełem. Żadne samolubne uczucie nie powinno istnieć pośród tych, którzy są tu zatrudnieni. Praca, w którą są zaangażowani, jest dziełem Bożym, oni zaś są odpowiedzialnymi przed Bogiem za swe motywy i sposób w jaki część jego dzieła jest wykonana. Powinni dyscyplinować swój umysł. Wielu uważa że zapominanie nie jest winą ale są w błędzie. Zapominanie jest

grzechem. Prowadzi do błędów i nieporządku w wielu sprawach. Rzeczy, które mają być zrobione, nie mogą być zapomniane. Umysł musi mieć zadanie, musi być dyscyplinowany tak długo aż będzie pamiętał.”

„Mój mąż znosił wiele trosk i wykonywał wiele zadań, które inni powinni wykonać, lecz obawiał się im pozostawić, że narobią błędów, które doprowadzą do strat. Było to dużym zmartwieniem dla jego umysłu. Ci, którzy zatrudnieni są w wydawnictwie, powinni się uczyć. Powinni studiować, praktykować i ćwiczyć swe umysły, ponieważ odpowiedzialni są wyłącznie za tę sprawę podczas gdy mój mąż odpowiedzialny jest ze wiele spraw. Gdy pracownik popełni błąd, powinien uświadomić sobie że na nim spoczywa obowiązek naprawienia szkody i nie powinien godzić się na to aby wydawnictwo ponosiło stratę za jego lekkomyślność. Nie powinien starać się umniejszać swej odpowiedzialności ale jeszcze raz ją wykonać unikając błędów wcześniej popełnionych. W ten sposób nauczy się pojmować Słowo Boże i Jego wymagania oraz będzie mógł podejmować zadania jakie Bóg na niego nakłada, przez co wypełni swój obowiązek. Mój mąż powinien mieć czas czynić to co rozsądek mu podpowiada mając na uwadze utrzymanie zdrowia. Poczul że musi ująć nieco z ciężaru spoczywającym na nim, z odpowiedzialności jaką niesie i opuścić wydawnictwo, w przeciwnym razie jego umysł stanie się wrakiem. Ujrzałam że Pan oddali go od tej pracy, dostarczy mu jasnych dowodów swojej obecności kiedy zostanie zwolniony. Lecz on niósł zbyt wielkie brzemiona a ci, którzy współpracowali z nim w wydawnictwie, także i bracia kaznodzieje, chętnie zostawiali mu wszystkie obowiązki. Wszędzie stali z tyłu, pozbywając się kłopotów i sympatyzowali raczej z tymi, którzy na niego szemrali i pozostawiali go samotnego gdy poddawany był krytyce aż sam Bóg ujął się za jego sprawą. Gdyby wzięli na siebie część obowiązków, mężowi mojemu byłoby lżej.”

[13]

„Ujrzałam że Bóg oczekuje od nas teraz specjalnej troski o zdrowie, które nam dał, choć nasza praca jeszcze nie jest wykonana. Nasze świadectwo musi być niesione stale, wówczas będzie wywierało wpływ. Powinniśmy zachować część swoich sił do pracy w dziele Bożym na czas gdy nasza praca będzie najpotrzebniejsza. Nie powinniśmy troszczyć się o to co jest zadaniem innych. Powinniśmy zadbać o pełen nadziei, spokojny umysł, ponieważ nasze zdrowie

zależy od tego. Praca jakiej oczekuje od nas Bóg wymaga abyśmy nie zaniedbywali zdrowia, abyśmy nagle nie stwierdzili że jesteśmy wykończeni. Im bardziej doskonałe jest nasze zdrowie tym doskonalsza będzie praca. Kiedy przeciążymy siły i będziemy wyczerpani, staniemy w niebezpieczeństwie przeziębienia a wówczas zagrozić nam może schorzenie postępujące w niebezpiecznym kierunku. Nie możemy zaniedbywać troski o siebie kiedy Bóg przekazał nam tę odpowiedzialność.”

[14] 25. października 1869 roku podczas pobytu w Adams Center w Nowym Yorku ujrzałam, że niektórzy duchowni zaniedbują obowiązek jaki Bóg na nich nałożył. To z kolei nakłada szczególną odpowiedzialność na tych, którzy są nosicielami odpowiedzialności czyli na mojego męża. Niektórzy kaznodzieje nie chcą poświęcić niczego w imię sprawy Bożej. Muszą być podjęte ważne decyzje ale jako śmiertelnicy nie są w stanie dostrzec końca na początku dlatego unikają ryzyka i nie kroczą naprzód hamując postęp, który nakazuje opatrność Boża. Ktoś musi podjąć ryzyko, ktoś musi dokonać postępu w bojaźni Bożej, ufając w Nim, że rezultaty będą faktem. Duchowni, którzy tego zaniedbują, tracą bardzo wiele, nie uzyskają doświadczenia, które Bóg zaplanował im dać, nie staną się silniejsi i wydajniejsi przez unikanie niebezpieczeństwa.

Bracie A., unikasz ryzyka kiedy nie widzisz drogi całkowicie wyraźnej. Jednakże ktoś musi wykonać tę pracę, ktoś musi kroczyć w wierze bo w przeciwnym razie nie będzie żadnego postępu i nic nie zostanie wykonane. Obawa przed pomyłką i niewłaściwym krokiem, za który możesz być ukarany, oślepią cię. Usprawiedliwiasz się przed sobą za brak odpowiedzialności ponieważ popełniłeś błędy w przeszłości. Lecz powinieneś postępować zgodnie z własnym najlepszym osądem i polegać na Bogu. Ktoś to musi zrobić i jest to próba stojąca przed każdym. Jedna osoba czasem nie potrafi udźwignąć pełni odpowiedzialności lecz przy większym skupieniu i żarliwej modlitwie, może być równo rozłożona.

Podczas choroby mego męża Pan sprawdził i doświadczył swój lud odkrywając to co było w ich sercach. Ukazał im wady ukryte w nich samych a co nie było zgodne z Duchem Bożym. Okoliczności w jakich poddani zostaliśmy próbie spowodowały odkrycie tego co nie byłoby odkryte w innym przypadku. Pan pokazał ludowi że mądrość ludzka jest głupotą i dopóki nie posiadają stanowczej wiary

i zaufania Bogu, ich kalkulacje zawsze będą narażone na porażkę. Powinniśmy uczyć się z tych doświadczeń. Gdy popełniane są błędy, należy się na nich uczyć lecz nie unikać brzemienia odpowiedzialności. Gdzie chodzi o wielką stawkę i gdzie muszą być brane pod uwagę sprawy żyć albo nie żyć, w konsekwencji pojawiają się ważne pytania. Sługa Boży powinien przyjmować na siebie indywidualną odpowiedzialność by czynić przy tym wolę Bożą a jednak jej nie [15] podejmuje. Niektórzy kaznodzieje nie nadają się do dzieła ponieważ nie posiadają koniecznych kwalifikacji do budowania zboru i nie wykazują chęci odziania się w sprawę Bożą. Nie posiadają w sobie predyspozycji oddania się całkowicie dziełu Bożemu z niepodzielnym zainteresowaniem, nieograniczonym poświęceniem, niewyczerpaną cierpliwością i powściągliwością. Z takimi kwalifikacjami w żywym doświadczeniu zbory byłyby utrzymywane w należyтым porządku a zadania mojego męża nie byłyby tak ciężkie. Nie wszyscy duchowni mają stale przed oczyma, że ich działalność będzie osądzona, każdy człowiek będzie osądzony według czynów.

Bracie A., nosisz odpowiedzialność za Instytut Zdrowia, obecnie zwanego Sanatorium Battle Creek. Powinieneś przemyśleć i zastanowić się. Nieraz czas jaki poświęcasz na czytanie, powinieneś poświęcić na rozmyślanie i studiowanie tego co powinno być uczynione aby uporządkować rzeczy w instytucie i w wydawnictwie. Mój mąż przejmuje te obowiązki bo widzi że ktoś to musi zrobić. Gdy inni tego nie czynią, on czyni krok naprzód i rozwiązuje problemy.

Bóg ostrzegał i napominał mego męża aby troszczył się o swoje siły. Ujrzałam że został podniesiony przez Pana i że żyje jako cud łaski — nie po to aby ponownie brać na siebie ciężary, które już kiedyś go przygniotły lecz aby lud Boży mógł korzystać z jego doświadczenia w ogólnym rozwoju dzieła i w związku z pracą jaką Pan mi dał i brzemieniem jakie na mnie złożył.

Bracie A., powinieneś ćwiczyć troskliwość, szczególnie w Battle Creek. Gdy tam przybywasz, twoje rozważania powinny dotyczyć najważniejszych tematów. Uważaj aby nie dawać recept bez instrukcji. Zajmujesz ważne stanowisko wymagające wyjątkowego wysiłku. Gdy jesteś tutaj, powinieneś znaleźć czas na wykonanie tych rzeczy, które muszą być zrobione, a które wymagają poważnego rozważania, troskliwej uwagi i najżarliwszej pełnej wiary modlitwy. Powinieneś odczuwać takie samo wielkie zainteresowanie w rze-

[16] czach odnoszących się do dzieła i pracy w Instytucie Zdrowia oraz w Wydawnictwie jak odczuwał to mój mąż i odczuwać także, że te zadania są również twoimi zadaniami. Nie możesz wykonywać tego, do czego Bóg specjalnie wyposażył mego męża, jak również mąż nie może wykonywać pracy, do której ty się nadajesz. Jednakże wy obaj w harmonijnym współdziałaniu, ty w swoim biurze, mąż w swoim, możecie wiele dokonać.

Praca, w którą jesteśmy zaangażowani, jest wielkim dziełem, jednakże prawdziwych, szczerych, oddanych i wydajnych pracowników jest niewielu. Bóg da ci siły, mój bracie, jeśli pójdziesz odważnie naprzód i będziesz patrzył na Niego, na Jego światło i kierownictwo. On dał memu mężowi i mnie siły w naszych połączonych wysiłkach. Jeśli wszystko będziemy czynić dla Jego chwały zgodnie z naszymi możliwościami, wzmocni nas do pracy. Powinieneś znajdować się tam gdzie najlepiej wykorzystasz swoje możliwości i dar w jaki wyposażył cię Bóg. Powinieneś w pełni zawierzyć i dać Mu sposobność aby cię uczył, prowadził i wywierał na ciebie wpływ. Poczujesz wówczas głębokie zainteresowanie dziełem i sprawą Bożą i będziesz spoglądał ku Bogu w poszukiwaniu światłości i przewodnictwa. On da ci światło. Jako ambasador Jezusa musisz być wierny, musisz korygować zło w pokorze i miłości, a twoje wysiłki nie zostaną bezużyteczne.

Od kiedy mój mąż został wyrwany z choroby, pracowaliśmy żarliwie. Nie zważaliśmy na własne interesy czy przyjemności. Pracowaliśmy i podróżowaliśmy na zgromadzeniach obozowych i przeciążaliśmy nasze siły aż przyszło osłabienie. W roku 1870 braliśmy udział w dwunastu zgromadzeniach obozowych. W pewnej liczbie tych nabożeństw ciężar pracy związanej z nimi spoczął całkowicie na nas. Podróżowaliśmy z Minnesoty do Main, do Missouri i Kansas.

[17] Mój mąż i ja zjednoczyliśmy wysiłki w celu podniesienia na wyższy poziom czasopisma Health Reformer aby stał się interesującym gdyż ubiegali się o niego nie tylko nasi ludzie ale ludzie wszystkich klas społecznych. To była potężna praca. Uczyniła bardzo dużo dla umocnienia „Review” i „Instruktora”. Mąż wykonywał pracę za trzy osoby. A kiedy wszystko spadło na niego: praca w oddziałach publikacyjnych, oddziały związane z interesami Instytutu

Zdrowia i Zespół Wydawniczy, wymagało to zaangażowania dwóch osób aby uwolnić go od kłopotów finansowych.

Niezaufani ludzie, którzy zostali włączeni w pracę w wydawnictwie i w Instytucie ze swym samolubstwem i brakiem poświęcenia i odpowiedzialności, doprowadzili dzieło do najgorszej z możliwych sytuacji. Było to niepewne przedsięwzięcie, które powinno być zorganizowane. Mój mąż przystąpił do niego i pracował ze wszystkich sił. Był osłabiony. Widział że jego zdrowie jest w niebezpieczeństwie lecz widzieliśmy także że nie może się zatrzymać dopóki praca nie zostanie wykonana. Prawie każdego dnia nowe kłopoty wyrastały wokół, nowe trudności powodowane przez niewiernych ludzi, którzy mieli odpowiadać za pracę. Jego umysł był przemęczony do granic wytrzymałości. Lecz najgorsze kłopoty są już za nami a dzieło posuwa się naprzód pomyślnie.

Na zjeździe Generalnej Konferencji mój mąż błagał aby ulżono jego ciężarom lecz nie bacząc na te błagania oraz brzemię odpowiedzialności za wydawanie „Review” i „Reformera”, odpowiedzialność spoczęła na nim z zapewnieniem że ci, którzy będą odpowiedzialni i będą nieść ciężary dzieła osiedlą się w Battle Creek. Lecz jak dotąd nie nadeszła żadna pomoc, która zdjęłaby z niego ciężar finansowej odpowiedzialności w wydawnictwie.

Mój mąż szybko się męczy. Wzięliśmy udział w czterech obozowych zgromadzeniach na Zachodzie a nasi bracia przekonywali nas abyśmy udali się również na Wschód. Lecz nie ośmieliliśmy się wziąć takich ciężarów na siebie. Kiedy wróciliśmy z obozowych zgromadzeń na Zachodzie w lipcu 1871, zetknęliśmy się z dużą porcją zadań jakie pozostawione zostały mężowi podczas jego nieobecności. Nie widzieliśmy więc żadnej możliwości odpoczynku. Mój mąż musi być zwolniony z tych ciężarów. Wielu jest takich, którzy używają jego umysłu zamiast swoich. Na podstawie widzenia i światła jakie Bóg był łaskawy nam dać, błagamy cię bracie, abyś zwolnił mojego męża. Nie chcę nadal doświadczać konsekwencji dotychczasowego stanu rzeczy — obciążenia pracą. Służył wam wiernie i niesamolubnie przez całe lata i teraz poczuł ostatni ciężar obowiązków na nim spoczywający. W takim stanie bracia, którym zaufał, opuścili go pozostawiając go w mych rękach. Przez ponad dwa lata byłam jego pielęgniarką, jego opiekunką, lekarzem i pomocnikiem. Nie chciałabym przechodzić przez te doświadczenia

po raz drugi. Bracia, czy ulżycie naszym brzemionom i pozwolicie zachować siły dla Boga i dla sprawy dzieła, która dzięki naszym wysiłkom w Jego sile przyniesie korzyści? Czy też zostawicie nas osłabionych coraz bardziej tak że wreszcie staniemy się bezużytecznymi dla dzieła?

Następna porcja tych apeli została odczytana na obozowym zgromadzeniu w New Hampshire w sierpniu 1871 roku.

Kiedy jesienią 1870 wróciliśmy z Kansas, brat B. leżał chory w domu i gorączkował. Siostra Van Horn w tym czasie była nieobecna także wskutek gorączki jaka przyszła na nią po śmierci jej matki. Brata Smitha również nie było w biurze, znajdował się w Rochester w stanie Nowy York cierpiąc na gorączkę. Olbrzymia praca była do wykonania w Wydawnictwie, jednakże brat B. opuścił swój posterunek by dogodzić swym przyjemnościom. To doświadczenie jest próbą dla tego człowieka. Święte obowiązki bardzo mało go obchodziły.

Jest to wielkie przestępstwo, które uczynił swoim postępowaniem. W jakim kontraście z życiem Chrystusa — naszym Wzorem, znajduje się jego postępowanie. . . Chrystus był Synem Jahwe i Autorem naszego zbawienia. Pracował i cierpiał dla nas. Wyrzekł się siebie, a jego całe życie było jedną wielką areną trudu i niedostatku. Jak postanowił tak zrobił choć mógł przeżyć swe dni na świecie według własnego upodobania, w wygodzie i radości jakie świat mógł Mu dać. Lecz On nie zważał na własną wygodę. Żył nie po to aby się podobać sobie lecz aby czynić dobro i rozdzielać błogosławieństwa innym.

[19] Brat B. był chory i gorączkował. Jego stan był krytyczny. O ile mam być sprawiedliwa wobec sprawy Bożej, czułam się upoważniona do stwierdzenia że jego stan nie był wynikiem nadmiernego przepracowania, całkowitego poświęcenia się sprawom Wydawnictwa. Nieostrożne postępowanie w czasie podróży do Chicago dla własnej przyjemności było przyczyną jego długiego cierpienia i choroby. Nie było wolą Bożą aby pozostawił pracę, kiedy tak wielu, którzy zajmowali ważne stanowiska w Wydawnictwie, było nieobecnych. W tym właśnie czasie, w którym nie powinien być nieobecny ani przez godzinę, opuścił swój posterunek a Bóg go nie podtrzymał, nie był z nim.

Nie było dla nas odpoczynku jakkolwiek bardzo go potrzebowaliśmy. „Review”, „Reformer” i „Instruktor” musiały być wydane. Wiele listów leżało i czekało abyśmy je przejrzeni. Sprawy były w opłakanym stanie w Wydawnictwie. Wszystko wymagało uporządkowania. Mój mąż przystąpił do pracy a ja pomagałam mu ze wszystkich sił lecz wszystko to było za mało. Pracował bez ustanku nad umocnieniem wartości naszych miesięczników. Nie mógł liczyć na pomoc żadnego z naszych kaszodziei. Jego głowa, serce i ręce były pełne roboty. Nawet bracia A. i C. nie wspomagali go chociaż wiedzieli że pracował sam przytłoczony ciężarem obowiązków w Battle Creek. Nie podparli jego rąk. Pisali natomiast w bardzo zniechęcający sposób o własnym zdrowiu i o tym że znajdują się w tak kiepskim i wątłym stanie, że nie mogą w żaden sposób pomóc w jakiegokolwiek pracy. Mój mąż widział więc czas na zdwojone wysiłki podczas tego lata, nie zaprzestał działania, nie odpoczywał. Nie bacząc na swoje osłabienie przystąpił do pracy, którą inni zaniedbali.

„Reformer” był bliski zamarcia. Brat B. stał po stronie skrajnej pozycji doktora Tralla. To spowodowało że doktor w „Reformerze” przedstawiał bardzo surowe stanowisko czego by nie uczynił gdzie indziej. Zalecał odrzucenie mleka, cukru i soli. Stanowisko jest właściwe w pewnym sensie jednak nie nadszedł jeszcze czas aby je przedstawić tak stanowczo, tym bardziej że ci, którzy zalecali odrzucenie mleka, masła i cukru, powinni ich również nie mieć na własnych stołach. Brat B. nawet wówczas, kiedy wspólnie z dr Trallem przekonywał w „Reformerze” o zgubnych skutkach stosowania tych produktów, nie praktykował tego co zalecali. Na ich własnych stołach żywność ta była w codziennym użytku.

[20]

Wielu z naszych ludzi straciło zainteresowanie „Reformerem” i codziennie przychodziły listy z niezbyt przyjemnymi zaleceniami. Pisano: «Przestańcie wydawać „Reformera!”» Z kraju na Zachodzie gdzie jest mało owoców do dyspozycji, przychodziły listy z zapytaniem: „Jak przyjaciele reformy zdrowia żyją w Battle Creek? Czy nie stosują całkowicie soli? Jeśli tak, to w chwili obecnej nie możemy się przyłączyć do reformy zdrowia. Odrzuciliśmy mięso, herbatę, kawę i tytoń lecz mamy mało owoców i musimy coś jeść dla podtrzymania życia.”

Spędziliśmy nieco czasu na Zachodzie i poznaliśmy skąpe zapotrzenie w owoce na tym terenie więc współczuliśmy naszym

braciom i sympatyzowaliśmy z tymi, którzy starali się żyć w harmonii z zasadami Adwentystów Dnia Siódmego. Niektórzy jednak zniechęcili się i odstępowali od reformy zdrowia obawiając się radykalizmu i skrajności w Battle Creek. Nie mogliśmy wywołać żadnego zainteresowania na Zachodzie subskrypcją „Reformatora Zdrowia”. Ujrzeliśmy że ci, którzy pisali w „Reformerze”, daleko odeszli od ludzi zostawiając ich na pastwę losu. Jeśli zajmujemy stanowisko, którego prawdziwy chrześcijanin nie jest w stanie przyjąć, jakże możemy oczekiwać efektów w zdobywaniu tych, których możemy osiągnąć jedynie za pośrednictwem reformy zdrowia.

Nie wolno nam iść szybciej aby zdążyli iść z nami ci, których sumienie i rozum są związane z prawdą, o której mówimy. Musimy spotykać się z ludźmi na tej płaszczyźnie na jakiej oni się znajdują. Wielu z nas długo dochodziło do obecnego przekonania w sprawie reformy zdrowia. Reforma ta jest powolnym dziełem. Mamy co robić z silnymi skłonnościami do przejadania się ponieważ świat hołduje apetytowi. Gdybyśmy poświęcili ludziom tyle czasu ile my mieliśmy aby dojść do aktualnego poziomu reformy zdrowia, musielibyśmy być bardzo cierpliwi, pozwolić im iść do przodu krok za krokiem tak jak czyniliśmy to my aby dokonać postępu aż ich nogi zdecydowanie staną na fundamencie reformy zdrowia. Mielibyśmy być ostrożni, nie iść zbyt szybko do przodu abyśmy nie byli zmuszeni wrócić z powrotem. W reformie zdrowia byłoby lepiej uczynić jeden krok mniej niż przekroczyć niebezpieczną granicę. I jeśli w tym jest jakiś błąd, niechby on nie był wykonany przez nas.

Ponad wszystko nie powinniśmy pisać o rzeczach, których nie praktykujemy i nie wprowadziliśmy do własnego życia na stoły naszych rodzin. Jest to szczególnie rodzaj obłudy. W Michigan możemy prędzej obejść się bez soli, cukru i mleka aniżeli ci, którzy żyją na dalekim Zachodzie lub Wschodzie gdzie jest mało owoców. Lecz nawet w Battle Creek jest niewiele rodzin, które w ogóle nie używają tych produktów. Wiemy że nadmierne ich używanie szkodzi kategorycznie zdrowiu i w wielu przypadkach sądzymy że ich nieużywanie byłoby o wiele lepsze dla zdrowia. Lecz w chwili obecnej nasze zmartwienia nie dotyczą głównie tych spraw. Widzimy że wielu ludzi jest poza linią, która oznacza nie używanie narkotyków i pobłażanie zachciankom. Niesiemy zdecydowane świadectwo przeciwko tytoniowi, napojom alkoholowym, proszkom do wacha-

nia, herbacie, kawie, mięsie i maśle, przyprawom ostrym, tłustym ciastom, nadmiernemu używaniu soli i wszystkim podniecającym substancjom używanym jako pożywienie.

Gdy przychodzimy do osób, które nie zostały jeszcze zapoznane z reformą zdrowia i przedstawiamy im nasze stanowisko w sposób stanowczy, istnieje niebezpieczeństwo że od razu się zniechęcą widząc z jak wielu rzeczy musieliby zrezygnować więc mogą wcale nie podjąć żadnej próby zreformowania się. Musimy prowadzić ludzi cierpliwie i stopniowo, pamiętając o głębokiej przepaści z której sami zostaliśmy wyciągnięci.

Rozdział 2 — Nieuświęcone zdolności

Ujrzałam, że brat B. posiada w swoim charakterze poważne defekty, które dyskwalifikują go by być w bliskim kontakcie z dziełem Bożym gdzie koniecznością jest noszenie poważnej odpowiedzialności. Posiada dostateczne zdolności umysłowe lecz serce i rozum nie są poświęcone Bogu dlatego nie można na nim polegać jako na kimś kto jest wykwalifikowanym pracownikiem w tak ważnej działalności jak publikowanie prawdy w wydawnictwie w Battle Creek. Aczkolwiek błąd lub zaniedbanie obowiązków w tej pracy ujemnie dalekosiężnym wpływem działa na dzieło Boże, brat B. nie stara się o naprawę.

Uczciwość kształtujemy nieznacznymi postęпами przy budowaniu swojego charakteru. Ty, mój bracie, skłoniłeś się do tego aby obniżyć wartość małych spraw i zdarzeń w codziennym życiu. To duży błąd. Nic z czym mamy do czynienia w rzeczywistości nie jest nieistotne. Każdy uczynek ma swoją wagę, zarówno po stronie dobrej jak i złej. Tylko poprzez ćwiczenie zasad w małych interesach i w małych sprawach codziennego życia, możemy się sprawdzać i sprawdzany jest nasz charakter. W różnorodnych okolicznościach życia jesteśmy testowani i w ten sposób uzyskujemy siłę do znoszenia większych i ważniejszych prób, do których zostaniemy wezwani. W ten sposób również nabywamy kwalifikacje do osiągnięcia coraz ważniejszych pozycji. Umysł musi być trenowany codziennymi doświadczeniami i próbami w uczciwości, w poczuciu dobra i wykonania obowiązku. To ma być ponad skłonnościami i przyjemnościami. Umysły w ten sposób ćwiczone nie wahają się gdy trzeba wybrać pomiędzy dobrem a złem. Nie chwieją się jak trzcina na wietrze lecz gdy tylko nadejdzie odpowiednia sytuacja, natychmiast dostrzegają jakie zasady są tu wplecione i instynktownie dokonują wyboru nie debatując długo nad tym. Są lojalni ponieważ sami siebie uczą zasad wierności i prawdy. Przez wierność i uczciwość w tym co najmniejsze, uzyskują siłę, która umożliwi im pozostanie takimi samymi w większych obowiązkach. Wykształcenie brata B. nie jest takie

jakie dałyby mu te moralne właściwości. Uzdolniłyby go aby mógł stanąć w mocy Bożej w obronie prawdy pośród wielu przeciwności. Twardy jak skała wobec zasad i wierny moralnemu charakterowi, nieporuszony ludzkimi pochwałami, krytyką czy nagrodami, wybierając raczej śmierć aniżeli splamienie sumienia. Taka uczciwość jest potrzebna nam w wydawnictwie gdzie głoszona jest uroczysta uświęcona prawda, na której świat ma być wypróbowany.

Dzieło Boże wzywa ludzi o wysokich siłach moralnych zdolnych zaangażować się w dzieło głoszenia prawdy. Poszukiwani są ludzie, których serca są pobudzane świętym zapałem, ludzie posiadający jasne cele, od których nie łatwo odstępują, którzy potrafią odłożyć na bok każdy samolubny interes i oddać wszystko dla Jego obowiązków, cierpień i korony. Prawda cierpi obecnie na brak ludzi, którzy byliby lojalni wobec obowiązku, dobra oraz powinności, których energia odpowiadałaby Bożym zamiarom. Takie kwalifikacje są o wiele więcej warte, aniżeli niewypowiedziane bogactwa zainwestowane w pracę i sprawę Bożą. Energia, moralna jedność i silne nastawienie na dobro są wartościami, które nie mogą być porównywane z żadnym złotem. Ludzie posiadający te właściwości będą mieć wszędzie wpływ. Ich życie będzie mocniejsze niż wielomówność. Bóg wzywa ludzi odważnych, mądrych, o nienaganej moralności, których mógłby uczynić obrońcami swojej prawdy, i którzy we właściwy sposób reprezentowaliby jej uświęcone zasady w codziennym życiu.

W pewnych sprawach brat B. posiada zdolności jak mało kto. Gdyby jego serce było poświęcone temu dziełu, mógłby zająć odpowiednie stanowisko w wydawnictwie według woli Bożej. Musi jednak się zmienić i stać się pokornym jak małe dziecko szukając czystości serdecznej religii po to aby jego wpływy w wydawnictwie lub gdziekolwiek w dziele Bożym były takie jakimi być powinny. Wpływ jaki dotychczas roztacza, szkodzi naszemu wydawnictwu, a szczególnie młodemu. Stanowisko szefa dawało mu określone wpływy. Nie prowadził się sumiennie w bojaźni Bożej. Wyróżniał niektórych bardziej niż innych. Zaniedbywał tych, którzy ze względu na swą wierność i talenty potrzebowali szczególnego wzmocnienia, wywierał zniechęcający i hamujący wpływ na tych, którymi miał się szczególnie interesować. Ci, co koncentrują zainteresowanie na jednym lub dwóch aby ich wyróżnić spośród innych i

[24]

na niekorzyść innych, nie powinni zajmować stanowiska w biurze ani jeden dzień dłużej. Niepoświęcone jest faworyzowanie kogoś wybranego, które być może rodzi kaprys, a zaniedbanie innych, którzy są sumienni i żyją w bojaźni Bożej. W Jego oczach, tacy są bardziej wartościowi i przydatniejsi. To co Bóg uważa za wartościowe my również powinniśmy docenić. Ozdoba cichego i spokojnego ducha ma dla Niego większą wartość aniżeli zewnętrzna piękność i ozdoby, bogactwa czy honory.

Prawdziwi wyznawcy Chrystusa nie będą wybierać dla siebie przyjaciół wśród tych, których charaktery mają defekty, a których przykład nie jest godny naśladowania, natomiast przywilejem tych wyznawców jest łączyć się z osobami, u których widzimy rzetelny stosunek do obowiązków w pracy i w zborze. Ci, którzy cierpią na brak zasad i obowiązków, wywierają o wiele większy wpływ na umysły swych przyjaciół aniżeli ci, którzy wydają się być zrównoważeni, zdolni prowadzić i mieć wpływ na ludzi aby naprawiali swe złe charaktery.

Jeśli brat B. nie będzie poświęcony, zagrozi tym, którzy go naśladowają. Jego takt i inteligencja są podziwiane i prowadzą tych, którzy są z nim związani do uwielbienia jego kwalifikacji, których tak naprawdę nie posiada. W Wydawnictwie był niespokojny. Gdyby to miało wpływ tylko na niego, byłoby sprawą o małym znaczeniu. Lecz jego wiodąca pozycja dawała mu wpływy. Jego przykład, szczególnie dla nowo przybyłych, nie był świadectwem sumienności. Gdyby ze względu na swój rzadki talent miał moralne zobowiązania, jego służba byłaby bardziej wartościowa dla Wydawnictwa. Gdyby jego zasady były takie że nic nie mogłoby go odprowadzić od prostej linii obowiązku, aby nic nie mogło skłonić do złego uczynku, jego wpływ kształtowałby również innych. Jednak jego żądze i przyjemności sprowadziły go z posterunku obowiązku. Gdyby trwał w sile Bożej nieporuszony ani przez krytykę ani przez pochlebstwo, stanowczy w zasadach, wierny w przywiązaniu do prawdy i sprawiedliwości, stałby się wspaniałym człowiekiem i wywierałby zwycięski wpływ wszędzie. Brat B. zatracił jednak umiarkowanie oraz oszczędność. Zatracił mądrość, która dałaby mu możliwość pełnego przystosowania się do opatrności Bożej a ta uczyniłaby z niego człowieka świadomego. Ukochał ludzkie uznanie. Dał się

wodzić okolicznościami i pokusami. Nie można było polegać na jego uczciwości.

Doświadczenie religijne brata B. nie było sprawiedliwe. Działał pod wpływem impulsu a nie pod wpływem zasad. Jego serce nie jest w zgodzie z Bogiem i nie żyje w bojaźni Bożej i na Jego chwałę. Działał często tak jak człowiek o świeckich zainteresowaniach, miał bardzo małe poczucie świętości dzieła i pracy w jaką był zaangażowany. Nie praktykował samowyrzeczenia i oszczędności. Czasem pracował żarliwie i objawiał właściwe zainteresowanie dziełem Bożym. Potem wpadał w niedbałość i beztrosko marnował cenne chwile na niewłaściwych rozmowach odwołując innych od problemów ale też i od obowiązków dając im przykład niedbałości i niewierności. Dzieło Boże jest święte i potrzebuje ludzi o głębokiej uczciwości. Potrzebujemy ludzi, których poczucie sprawiedliwości, nawet w małych sprawach, nie pozwoli im na zmarnowanie ani chwili. Tacy starają się wykorzystać czas innych, którzy uświadamiają sobie że korzystają ze środków należących do Boga, a którzy nie przywłaszczyliby sobie niesprawiedliwie ani grosza. Potrzebujemy ludzi, którzy będą sprawiedliwi, wierni i dokładni, troskliwi i rzetelni w swej pracy dowodząc że nie są ludźmi szukającymi tylko własnej korzyści czy przyjemności i że nie trzeba ich pilnować. Są sumiennymi, wiernymi, prawdziwymi pracownikami, czyniącymi to co właściwe nie dla ludzkiej pochwały ale miłując i wybierając dobro ze względu na głębokie poczucie swojej odpowiedzialności wobec Boga.

Rodzice nie są dokładni w wychowaniu swych dzieci. Nie dostrzegają konieczności kształtowania ich charakterów poprzez dyscyplinę. Dają im powierzchowne wychowanie manifestując większą troskę o zewnętrzne upiększanie się aniżeli o gruntowne wychowanie, które powinni rozwijać i ukierunkowywać w swoich zdolnościach aby wydobywać siłę ze swojej duszy i powodować by moce umysłu rozwijały się i wzmacniały przez ćwiczenie. Zdolności umysłowe wymagają troskliwej opieki, aby były kształtowane dla chwały Bożej. Troskliwą uwagę należy zwracać na rozwijanie tych sił intelektu poprzez ich ćwiczenie, każdej w swym kierunku. Jeżeli rodzice pozwalają dzieciom postępować zgodnie z ich rozumem, skłonnościami i zachciankami a zaniedbują obowiązków prowadzenia ich we właściwym kierunku, to nie będą one zdolne

[26]

do jakiegokolwiek odpowiedzialności w życiu. Także ich żądze i pragnienia powinny być ograniczone, ich słabe strony uzdrawiane a ich skłonności zwyciężane.

Jeśli pozwolimy aby skarłowaciał czy wypaczył się talent gdyż nie był właściwie rozwijany, to nie będzie to zgodne z wolą Bożą. Wszystkie zdolności mają być właściwie rozwijane. Należy troszczyć się o każdy talent gdyż ma znaczenie dla następnego a wszystkie muszą być kształtowane po to aby umysł był zrównoważony. Jeśli jeden lub dwa organy są kształtowane i stale nadużywane kosztem innych ponieważ taki jest wybór twoich dzieci, aby siłę umysłu kierować tylko w jedną stronę przy zaniedbaniu innych sił psychicznych, wkrótce umysł stanie się niezrównoważony a charakter nieharmonijny. Będą zdolni tylko w jednym kierunku lecz bardzo ułomni w innych bardzo ważnych zakresach. Nie będą to ludzie, na których będzie można polegać. Ich ułomność będzie znaczna i spowoduje zamarcie całego charakteru.

[27] Brat B. kształtował w sobie niewłaściwe skłonności. Podróżował i organizował wycieczki dla przyjemności. Czas i środki były marnowane dla własnej przyjemności. Jego samolubne umiłowanie zabaw przywiodło go do zaniedbania świętych obowiązków Bożych. Brat B. lubi kazać lecz nigdy nie uświadomił sobie odpowiedzialności jakie na nim spoczywały nie kazał ewangelii. Często opuszczał pracę w biurze, która wymagała jego troski, aby zająć się problemami niektórych ze swoich braci w innych zborach.

Gdyby czuł zobowiązanie wobec dzieła Bożego w tym czasie i szedł naprzód czyniąc Boga swą ufnością praktykując samowyrzeczenie i niosąc krzyż Chrystusa, byłby wykonywał wiele dobrego. Lecz często w tak niewielkim stopniu uświadamiał sobie świętość dzieła że korzystał z okazji by odwiedzać inne zbory i oddawać się samouwielbieniu, krótko mówiąc podróżował dla przyjemności, dla zabicia czasu. Jakiż kontrast istnieje pomiędzy jego postępowaniem a postępowaniem apostołów, którzy nieśli brzemień słowa żywota, a w mocy Ducha głosili Chrystusa ukrzyżowanego! I wskazywali żywą drogę poprzez samowyrzeczenie i krzyż. Utożsamiali się ze Zbawicielem w Jego cierpieniach a ich największym pragnieniem było poznać Jezusa — tego ukrzyżowanego. Nie brali pod uwagę własnych wygod ani nie zważali na własne życie. Nie żyli po to aby

im było przyjemnie lecz aby czynić dobro i zbawiać dusze, za które Chrystus umarł.

Brat B. potrafi przedstawić argumenty dotyczące punktów naszych zasad lecz praktycznych lekcji poświęcenia, samowyrzeczenia i krzyża nie doświadczył na sobie samym. Potrafi przemawiać do uszu lecz nie czuje uświęcającego wpływu głoszonych prawd we własnym sercu, nie praktykuje ich w swoim życiu, zaniedbuje przedstawianie prawdy we własnym domu z głębokim sądem gdzie każda sprawa pojedynczych ludzi będzie rozstrzygnięta. Brat B. nie ćwiczył swojego umysłu a jego zachowanie w czasie zgromadzenia nie było dla innych przykładem. Wydaje się że brzemień odpowiedzialności za dzieło nie spoczywało na nim, był bowiem beztroski i lekceważący a poprzez swój przykład obniżał poziom prawdy. Święte i pospolite rzeczy stawiał na jednym poziomie.

Brat B. nie pragnął nieść krzyża, nie pragnął naśladować Chrystusa od żłóbka do sali sądowej i Golgoty. Sam na siebie sprowadził srogą pokusę poprzez dogadzanie przyjemnościom. Nie poznał się na tym że jego własne siły są słabe a jego mądrość ograniczona i jałowa. Gdyby czuł że jest zaangażowany w dzieło Boże i że jest zadłużony u Tego, któremu ma oddać czas oraz otrzymane talenty, i który wymaga aby były one wykorzystane dla Jego chwały. Gdyby stał wiernie na swym posterunku, nie cierpiałby teraz tak bardzo i długo. Jego zamiłowanie do przygód i podróży spowodowałoby u niego miesiące cierpienia i śmierć gdyby nie żarliwa modlitwa z wiarą ofiarowana za niego przez tych, którzy czuli że nie jest on przygotowany na śmierć. Gdyby umarł w tym czasie, byłby w o wiele gorszej sytuacji od nieuświęconych grzeszników. Lecz Bóg miłosierny wysłuchał modlitwy swego ludu i dał mu nowe możliwości do życia aby miał okazję wyrażenia skruchy za swą niewierność, aby mógł odkupić czas i pokutować. Swoim przykładem wielu sprowadził na złą drogę w Battle Creek.

Brat B. wyszedł ze swej choroby lecz jakże w niewielkim stopniu on i jego rodzina spokornieli wobec ręki Bożej. Dzieło Ducha Bożego i mądrość płynąca z Niego nie przejawia się po to abyśmy byli zadowoleni z samych siebie lecz aby nasze dusze były odnowione w wiedzy i prawdziwej świętości. O wiele lepiej byłoby dla tego brata gdyby wykazywał skłonności do właściwego badania własnego serca, do odkrywania niedoskonałości swego cha-

[28]

rakteru aby móc je odrzucić i w pokorze ducha wyjść z próby ognia oczyszczonym jak złoto odbijając wizerunek Jezusa.

Zbór pomagał mu znosić cierpienia i chorobę jaką sprowadził na siebie. Jego sprawy były doglądane przez zbór, który także pokrywał większą część jego wydatków. Jednakże ani on, ani jego rodzina nie doceniali opieki ze strony zboru uważając że na to sobie zasłużył. Gdy brat B. wyszedł z choroby, ujawnił złość wobec mego męża, ponieważ on nie pochwalał jego postępowania i je piętnował. Połączył się z innymi aby ranić mego męża i osłabić jego wpływy. Od czasu gdy opuścił wydawnictwo nie rozumował właściwie. Biedny byłby wobec Bożego sprawdzianu.

[29] Brat B. nie nauczył się lekcji, której jednak będzie musiał się nauczyć aby być zbawionym — musi wyrzec się siebie, odrzucić umiłowane przyjemności. Będzie musiał to wszystko jeszcze raz przemyśleć gdyż musi być wypróbowany jeszcze dokładniej ponieważ uległ różnym grzechom w przeszłości. Sprawił przykrość Bogu tym że usprawiedliwiał się. Miał małe doświadczenie we współczuciu z cierpiącymi w Chrystusie. Umiłował wystawność i nie używał ekonomicznie swych środków. Pan o tym wie. On waży wewnętrzne pobudki i zamiary serca. Rozumie człowieka. Sprawdza naszą uczciwość i lojalność. Żąda jednak abyśmy kochali Go i służyli Mu całym sercem i siłą. Miłośnicy przyjemności mogą przywdziewać nawet zewnętrzną formę pobożności, która może czasem obejmować nawet samowyrzeczenie i mogą poświęcać czas i pieniądze a mimo to ich własne „ja” nie będzie podporządkowane a wola nie będzie się poddawać woli Bożej.

Wpływ dziewcząt rodziny D. był bardzo zły w Battle Creek. Nie były wychowane. Ich matka zaniedbała swój święty obowiązek i nie pouczała ani nie ograniczała dzieci. Nie wychowała ich w bojaźni i karności Bożej. Nie nauczyła się odpowiedzialności ponieważ nie spełniała podstawowych obowiązków w domowych sprawach. Matka uczyła swoje córki tak że bardziej myślały o ubiorach a zapomniały o wewnętrznym przyozdabianiu się. Te młode dziewczęta były próżne i pyszne. Ich umysły nie były czyste, ich rozmowy zepsute a jednak znaleźliby się tacy w Battle Creek, którzy chcieli się spotykać z takimi osobami a przecież mogło się to stać tylko wówczas gdy znizyliby się do ich poziomu. Dziewczęta te nie postępowały tak jak wymagało tego dzieło Boże. Lubiły przebywać

w towarzystwie młodych mężczyzn i oni właśnie byli przedmiotem ich rozmyślań i rozmów. Posiadały zepsute maniery, były uparte i pewne siebie.

Cała rodzina miłuje wystawność. Matka nie jest rozumną i dostojną żoną. Nie nadaje się do wychowania dzieci. Strojenie dzieci, czynienie z tego widowiska ma dla niej większe znaczenie aniżeli wewnętrzne upiększanie. Sama siebie nie dyscyplinuje. Jej wola nie współdziała z wolą Bożą. Jej serce nie stoi przy woli Bożej. Jest głucha na działanie Ducha Świętego na serce i wynosi żądze i zachcianki ponad życie w posłuszeństwie wobec Chrystusa. Nie posiada szlachetnych właściwości umysłu i nie dostrzega świętych [30] rzeczy. Pozwala czynić swym dzieciom wszystko to na co mają ochotę. Straszliwe doświadczenie jakie miała z dwojgiem starszych dzieci nie wywarło na jej umyśle głębokiego wrażenia jak tego wymagały okoliczności. Nauczyła je kochać się w strojach, próżności i błahostkach. Nie wychowała w dyscyplinie młodszych córek. A. i D. będąc pod właściwym wpływem byłyby wartościowymi młodymi osobami lecz one muszą się dużo nauczyć. Brat B. postępuje raczej zgodnie ze swymi skłonnościami niż z obowiązkiem. Lubi postępować tak jak mu dyktuje wola i przyjemności lecz nie posiada właściwej wiedzy o obowiązkach spoczywających na chrześcijaninie. Samozadowolenie i własne skłonności łatwo interpretuje jako swój obowiązek — samozadowolenie, którego brat B. nie przezwyciężył. Ma wiele do zrobienia aby uzyskać wyraźne spojrzenie duchowe, by mógł zrozumieć co oznacza być poświęconym Bogu i poznać wysokie wymagania Boże spoczywające na nim. Poważne ułomności w wykształceniu zatrwały jego życie.

Gdyby ze swoimi dobrymi kwalifikacjami brat B. był odpowiednio zrównoważonym i odpowiedzialnym pracownikiem, jego działalność miałaby wielkie znaczenie dla naszego wydawnictwa i mógłby podwójnie zarobić. Jednak w okresie minionych lat, jego wpływ był nieuświęcony. Wydawnictwo mogłoby zupełnie dobrze obejść się bez niego, nawet gdyby jego służba była za darmo. Brat i siostra B. nie nauczyli się oszczędności. Dogadzanie apetytowi, umiłowanie przyjemności i wystawności miało nad nim wszechmocny wpływ. Niskie wynagrodzenie byłoby dla tej rodziny lepsze od wielkiego ponieważ wydawali wszystkie pieniądze jakie mieli. Cieszyli się używaniem życia a kiedy pokusy przyszły na nich —

byli nie przygotowani. Dwadzieścia dolarów na tydzień stanowiło dla nich tę samą wartość co dwanaście. Gdyby brat i siostra B. byli bardziej oszczędnymi wyrzekając się swych przyjemności, mogliby teraz posiadać własny dom a oprócz tego zaoszczędzić na gorsze czasy. Lecz oni nie postępowali oszczędnie jak to czynili inni, od [31] których czasami bywali uzależnieni. Jeżeli zaniedbają nauczania się tej lekcji, ich charaktery nie będą doskonałe w dniu Bożym.

Brat B. był obiektem wielkiej miłości i łaskowości Jezusa a jednak nigdy nie odczuł że mógłby naśladować ten wspaniały Wzór. Rościł sobie prawo i całym swoim życiem dążył do lepszego stanowiska i wygod takich, które nie były udziałem naszego Pana. Nigdy nie odczuł głębi nieświadomości i grzechu, od których Chrystus pragnie go oddalić i przywiązać do swojej boskiej natury.

Straszną rzeczą jest służyć świętym rzeczom podczas gdy serce i ręce nie są święte. Aby być współpracownikiem Chrystusa trzeba ponosić odpowiedzialność, trzeba reprezentować go jako jego przedstawiciela, a to nie jest błahą sprawą. Sąd doświadczy czyny każdego człowieka. Apostoł mówi: „Albowiem nie samym sobie każemy lecz głosimy Chrystusa Jezusa że jest Panem”. „Ponieważ Bóg, który rzekł aby się z ciemności światłość rozświeciła, Ten się rozświecił w sercach naszych ku rozświeceniu w nas znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa”. [2 Koryntian 4,5.6](#). Zasługi apostoła leżały nie w nim samym lecz we wspaniałym wpływie Ducha Chrystusowego, który nappełnił jego duszę i przywiódł każdą myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe. Moc prawdy towarzyszyła głoszeniu słowa, które będzie zbawieniem i życiem dla życia lub śmiercią dla śmierci. Od kaznodziei wymaga się aby był żywym przykładem ducha i umysłu Chrystusa, żywym świadkiem znanym i czytany przez wszystkich ludzi. Drzę gdy uświadamiam sobie że są tacy duchowni, nawet pośród Adwentystów Dnia Siódmego, którzy nie są uświęconymi przez prawdę, którą głoszą. Zwycięstwo może zapewnić im tylko moc Ducha Bożego działającego w sercach Jego posłów dających im poznać chwałę Bożą.

Kazania brata B. nie noszą znaku uświęcenia przez Ducha Bożego. Potrafi on wprawdzie mówić gładko i jasno lecz jego kazania nie posiadają ducha. Jego apele nie sięgają serc z nową czułością. Wysyła strzały słów lecz serca jego słuchaczy nie są zmiękczone i nie [32] topnieją w obliczu miłości Zbawiciela. Grzesznicy nie są odmienieni

i przyciągnięci do Jezusa przez sumienie i świadomość „że Chrystus jest obok nich, Jezus z Nazaretu przeszedł wokół nich”. Grzesznicy powinni mieć jasno przed oczami że Chrystus jest im bliski i gotów jest ich ratować. Zbawiciel powinien być przedstawiany przed ludem a serce mówiącego ma być podatne na działanie Ducha Jego. Natężenie głosu, spojrzenie, słowa powinny posiadać tę moc, która porusza serca i kontroluje umysły. Serca kaznodziei powinny być opanowane przez Jezusa. Gdy Jezus jest w słowach i w natężeniu głosu, jeśli jest odczuwany w czulej Jego miłości, wówczas doznaje się wartościowszego błogosławieństwa aniżeli wszelkiego rodzaju skarby, przyjemności i chwały ziemskie. Takie błogosławieństwo nie stanie się rzeczywistością aby nie pozostawiło wpływu. Ludzie będą przekonani, wrażenia będą trwalsze i każdy będzie pytał: „Cóż mam czynić abym był zbawiony”.

* * * * *

Rozdział 3 — Niezrównoważone umysły

Bóg powierzył każdemu z nas cenne dary, za które czyni nas odpowiedzialnymi. Pragnie abyśmy kształcili umysł a otrzymane od Niego zdolności mogli rozwijać tak aby mogły służyć najwyższemu dobru i żeby odzwierciedlały chwałę Dawcy. Jesteśmy dłużnikami Boga za wszystkie nasze zdolności umysłu, dlatego też siły te należy pielęgnować i tak rozsądnie nimi kierować i rządzić by mogły spełnić zadanie, dla którego je otrzymaliśmy. Obowiązkiem każdego jest kształcenie zalet umysłu i rozwijanie wszystkich zdolności aby wydobyć na jaw całą energię duszy. Gdy wszystkie zdolności są ćwiczone, wzmacnia się intelekt a cel, dla którego otrzymaliśmy ten dar, zostanie spełniony.

Wielu nie wysiła się zbyt w czynieniu dobra ponieważ swój umysł ćwiczy tylko w jednym kierunku nie zwracając uwagi na te rzeczy, do których się — według ich mniemania — nie nadają. Niektóre zdolności są słabsze gdyż się ich nie wykorzystuje a zadania, którym mogłyby służyć i wzmocnić się przez to, uważane są za nieprzyjemne. Wszystkie siły umysłu powinny być ćwiczone, wszystkie zdolności kształtowane. Spostrzegawczość, rozsądek, pamięć — wszystkie moce rozumu powinny być jednakowo silne aby umysł mógł być zrównoważony.

[33]

Jeżeli jedne zdolności zaniedbujemy na rzecz innych, zamiar Boży nie zostanie w nas całkowicie spełniony. Wszystkie zdolności mają być rozwijane bowiem w wielkiej mierze są od siebie zależne. Jeżeli równowaga ma być należycie zachowana, nie można skutecznie stosować jednej zdolności bez współdziałania innych. Jeśli uwagę i wszystkie siły skierujemy na jedną zdolność podczas gdy inne będą zaniedbywane, nastąpi silny rozwój tej jednej a druga zostanie przytłumiona i wówczas nie wszystkie siły umysłu będą właściwie rozwijane. Umysł niektórych ludzi jest ograniczony bo nie jest należycie rozwijany. Mamy różne umysły. Nie wszystkie są z natury jednakowe. Jedne pod pewnym względem są silne a pod innym słabe. Ta pozorna nierówność nie może i nie powinna mieć

miejsca. Kto widzi w sobie taką wadę, pobędzie się jej gdy słabe cechy swego charakteru będzie stale ćwiczył i pielęgnował.

Jest rzeczą przyjemną ale nie najlepszą gdy korzystamy ze zdolności, które z natury są silniejsze, a zaniedbujemy inne, słabsze, wymagające ćwiczenia. Najsłabszym umiejętnościom należy się specjalna uwaga gdyż wszystkie siły intelektu powinny być zrównoważone i wykonywać swe zadanie jak dobrze pracująca maszyna. Jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za stan naszych wszystkich zdolności. Chrześcijanie zostali zobowiązani przed Bogiem do ćwiczenia umysłów w taki sposób aby wszystkie ich zdolności zostały wzmocnione i jak najlepiej się rozwijały. Jeżeli tego zaniedbamy, nigdy nie osiągniemy celu, do którego nasze zdolności zostały przeznaczone. Nie mamy prawa zaniedbywać żadnego daru danego nam przez Boga. Po całym świecie widać monomanów [ludzie, których umysł opanowany jest przez jedną myśl], nieustannie koncentrujących się na jednej idei. Przyczyna tego jest właśnie taka że ćwiczona była stale tylko jedna zdolność umysłu podczas gdy inne zaniedbywano. Jedna była stale w użyciu, w efekcie osłabła i zaniemogła. Taki człowiek staje się w końcu całkowitym wrakiem. Takim postępowaniem nie oddaje się chwały Bogu. Jeżeli używamy równomiernie wszystkich organów, wówczas rozwijają się prawidłowo i harmonijnie. Jeśli żadnego z nich nie przeciążamy, nie będzie mógł zużyć się przedwcześnie.

[34]

Kaznodzieje powinni uważać, aby nie przeciwstawiać się zamierzeniom Boga przez swoje własne plany. Grozi im niebezpieczeństwo ograniczania dzieła Bożego i ograniczania własnej pracy do niektórych miejscowości oraz nie wykazywania szczególnego zainteresowania innym działom dzieła Bożego. Są tacy, którzy skupiają myśli tylko na jednym temacie, wyłączając inne, które mogą być równie ważne i potrzebne. Są to ludzie jednostronni. Cała ich energia koncentruje się na temacie, do którego byli już od dłuższego czasu przywiązani. Wszelkie inne sprawy tracą z pola widzenia. Ta jedna uprzywilejowana idea zajmuje ich myśli, jest tematem ich rozmów. Wszelkie dowody, które świadczą na korzyść ich ulubionego tematu, są chciwie podchwytywane i przyswajane. Tak długo tkwią przy tym temacie aż w końcu umysł ma go dość i nie może za nim nadążyć.

Często traci się czas na wyjaśnianie spraw, które w rzeczywistości są mało ważne, i które można przyjąć bez dowodów jako oczywiste. Ale życiowo ważne sprawy powinny być przedstawione jasno i przekonująco na ile pozwala język i dowody. W pewnym stopniu dobrze jest umieć skupić się na jednym zagadnieniu z wyłączeniem wszystkich innych. Jednak ustawiczne stosowanie takiego sposobu myślenia nuży organy, które tę pracę wykonują. W rezultacie udaremnia się spełnienie najbardziej właściwego celu. Jedne organy dźwigają cały ciężar, inne pozostają nieczynne. Skutkiem tego jest zaniedbanie pracy na rzecz dobra. Ponadto umysł nie może w ten sposób zdrowo funkcjonować i w konsekwencji życie ulega skróceniu.

[35] Wszystkie zdolności powinny być używane w naszej pracy, działając harmonijnie i równoważąc się. Ci, którzy wyężdżają całą moc swego umysłu nad jednym zagadnieniem, zaniedbują pozostałe zagadnienia tylko dlatego że poszczególne zdolności nie były równomiernie kształtowane. Ich uwagę pochłania tylko jeden problem i to do tego stopnia że coraz głębiej wnikają w jego treść. Dostrzegają przed sobą wiedzę i poznanie w problemie, który ich coraz bardziej pochłania i frapuje. Tylko niewiele umysłów może postępować w ten sposób zakładając że poświęci im się dostateczną uwagę. Istnieje niebezpieczeństwo że ci ludzie tak głęboko zakopią ziarno prawdy że cenne, delikatne źdźbło nigdy nie wydobędzie się na powierzchnię.

Często wykonuje się wiele ciężkiej pracy, która nie była potrzebna i której nikt nie doceni. Ci, którzy poświęcają wiele wysiłku na pielęgnowanie jednego daru kosztem innego, nigdy nie posiadają zrównoważonego umysłu. Tacy podobni są do maszyny, w której przez cały czas kręci się tylko kilka kółek. Podczas gdy te zużywają się wskutek nieustannej pracy, inne rdzewieją z bezczynności. Ludzie, którzy pielęgnowają jeden lub dwa talenty i nie kształtują równomiernie pozostałych, nie wykonują nawet połowy tego dobra w świecie jakie Bóg dla nich zaplanował. Są jednostronni, wykorzystują tylko połowę siły jakiej Bóg im udzielił podczas gdy druga wskutek bezczynności staje się coraz słabsza.

Jeżeli ta grupa ma do wykonania specjalną wymagającą zastanowienia pracę, nie powinna wyężdżać wszystkich swych sił w kierunku tylko tej sprawy, zaniedbując pozostałe dziedziny pracy. Jeżeli leżąca

przed nimi praca jest ich głównym zadaniem, nie wolno całkowicie zaniedbywać pozostałych dziedzin. W przeciwnym wypadku, odbywać się to będzie ze szkodą nie tylko dla nich, ale i dla dzieła w ogóle. Żadna dziedzina pracy, żadne konkretne sprawy nie powinny być nigdy zaniedbywane na rzecz tylko jednego zagadnienia.

Niektóre osoby podczas pisania muszą stale pamiętać o tym by nie zaciemniać toku myśli. Jest to aktualne szczególnie wtedy gdy przytacza się dużo argumentów, które akurat mogą być mało ważne dla czytelnika. Wysiłek ich pójdzie na marne gdy będą zbyt rozwlekle wyjaśniać punkty czy każdą drobną rzecz zrozumiała samą przez się. Uwaga czytelnika nie będzie skupiona dotąd dopóki nie dojdzie do rozstrzygnięcia opisywanego zagadnienia. Najbardziej zasadnicze punkty prawdy mogą stać się niejasne poprzez drobiazgowo wyjaśnianie każdego z nich. Nadmiar informacji zaciemnia obraz i dzieło, dla którego poświęcono tak wiele wysiłku, nie wzbudzi ogólnego zainteresowania.

[36]

W obecnym stuleciu, gdy umysły zalewane są ujmującymi bajkami, lepiej jest przedstawić prawdę w sposób przystępny i poprzeć ją kilkoma mocnymi dowodami niż przedstawiać głęboko sięgające przemyślenia poparte szeregiem nużących faktów. Unikniemy wtedy niebezpieczeństwa stworzenia w głowach wielu ludzi nieopisanego chaosu co jest możliwe przy przytaczaniu wielu argumentów i kontrargumentów. Dla wielu ludzi proste zapewnienie iż tak jest, uczyni daleko więcej niż tasiemcowe wyjaśnienia, dla nich większość wyjaśnień jest rzeczą oczywistą. Argumentowanie nie zawsze jest pomocne dla takich umysłów.

Opozycyjni anwentysci

Nasi najbardziej zagorzali przeciwnicy znajdują się pośród „Adwentystów Dnia Pierwszego”. Oni nie walczą pewnie. Podejmują każde działanie, choćby było najbardziej nierozsądne i niesumienne aby tylko zakryć prawdę chcąc udowodnić że zakon Boży stracił swą ważność. Wmawiają że cel uświęca środki a koniec je osądzi. Ludzie spośród ich własnych szeregów, sami im nie dowierzają. Komentują i wypowiadają się przeciwko niewłaściwemu interpretowaniu czwartego przykazania i mogą to robić publicznie, jednak

nie będzie to szczerze, sprawiedliwe. Ich wystąpienia będą szydercze przeciwko prawdzie której nienawidzą.

[37] Nie powinniśmy dać się odwozić ani bałamucić na skutek tej niesprawiedliwej walki ze strony nierozsądnych ludzi. Tym, którym sprawia przyjemność przyjmowanie tego co ci ludzie głoszą i piszą przeciwko prawdzie, nie czczą Boga i Jego dzieła, nawet gdyby ją zaakceptowali. Czas i siły powinniśmy wykorzystywać do pożytecznych rzeczy zamiast wdawać się w niepotrzebne dysputy z naszymi przeciwnikami, którzy posługują się fałszem. Gdy cenny czas jest angażowany w walkę z nieuczciwymi oponentami, w tym samym czasie ludzie gotowi do nawrócenia umierają z pragnienia poznania wiedzy. Ciąg bezsensownych wykrętnych słów szatańskich przedstawiany jest umysłom podczas gdy ludzie płaczą za pożywieniem, za mieszkaniem, które powinni otrzymać we właściwej porze.

Ci, którzy ćwiczą swój rozum aby walczyć przeciwko prawdzie, stosują grę słów. A my nie potrafimy im wytrącić tego z rąk podając ich do wiadomości tysiącom. W przeciwnym razie nie wiedzieliby o nich gdybyśmy nie publikowali ich przed światem. To jest to czego przeciwnicy chcą, abyśmy o nich mówili i pisali. Odnosi się to szczególnie do niektórych. Ich grzesznym i głównym zajęciem jest sporządzanie fałszywych świadectw i błędne interpretowanie prawdy i charakterów tych, którzy miłują i bronią prawdy. Chętnie szybko umarliby aby tylko być zauważonymi, aby ich błędy i fałszerstwa były przyjmowane z zadowoleniem. Nie chcą być sami. Sprzeciwianie się jest ich domeną, którą miłują. Gdyby tak nie było, nie mieliby żadnego znaczenia oraz najmniejszego wpływu.

Adwentyści Dnia Pierwszego są ludźmi, których najtrudniej osiągnąć. Generalnie odrzucają prawdę jak uczynili to Żydzi. Powinniśmy — jak to tylko możliwe — iść naprzód jak gdyby takich ludzi wcale nie było. Są elementami bałamutnymi a niemoralność szeroko egzystuje wśród nich. Byłoby największą klęską gdyby wielu z nich skupiło się wokół prawdy. Musieliby odczytać się wszystkiego i nauczyć się na nowo albo sprawiliby nam wielki kłopot. Są okazje w których będziemy spotykać się z nimi i z ich fałszywą interpretacją. Gdy mamy do czynienia z takim przypadkiem, powinniśmy przejść obok niego szybko oraz stanowczo i skierować się do swojej pracy. Plan nauki Chrystusa powinien być naszym planem. Chrystus był szczerzy i prosty w swych wypowiedziach bezpośrednio docie-

rających do sedna sprawy i do umysłów wszystkich, z którymi się spotykał.

Nie jest najlepszą taktyką wyjaśniać wszystko głęboko i rozwodzić się nad jednym punktem tak długo aż wszystko zostało powiedziane, gdy wystarczy kilka argumentów aby odsłonić istotę rzeczy i to powinno wystarczyć aby przeciwnicy zostali przekonani. Możemy dzisiaj argumentować i zamykać usta naszym wrogom a jutro będą znowu to samo głosić. I stale będzie się tak samo dziać [38] ponieważ oni nie miłują światłości i nie przyjdą do światłości dopóki ich ciemność i błąd nie zostanie z nich usunięty. Lepszym działaniem jest zachować w rezerwie kilka argumentów aniżeli wylać całą głębię wiedzy na dany temat, który powinien być przyjęty bez argumentacji jako rzecz oczywista. Chrystus służył tylko 3 lata i duża praca została zrobiona w tak krótkim czasie. W ostatnich dniach jest wiele do uczynienia w krótkim czasie. Podczas gdy wielu stale się przygotowuje aby coś zrobić, dusze giną w pragnieniu światłości i wiedzy.

Gdyby ludzie, którzy są zaangażowani w obronę prawd biblijnych podejmowali działanie i ukazywali fałsz niesumiennych ludzi, którzy zamieniają prawdę Bożą w kłamstwo, szatan popędzałby naszych oponentów tak że ich ręce i pióra byłyby stale zaangażowane, podczas gdy inne dziedziny działalności odczuwałyby braki i zakłopotanie.

Musimy mieć więcej ducha tych mężów, którzy pracowali na murach Jeruzalemu. Czynimy wielkie dzieło i nie możemy zaprzestać. Gdy szatan widzi że niektórych mężów może zatrzymać aby odpowiadali na zarzuty wrogów i w ten sposób zmusić ich do milczenia i przeszkodzić im aby nie wykonywali najważniejszego dzieła na czas obecny, szatan osiągnął swój cel.

Ludzie dość długo nie otrzymywali książki „Sabbath History” — Historia sabatu. Oni potrzebują tego cennego dzieła nawet jeśli nie wszystko z niego pojmą w jego doskonałości. Nigdy nie będzie tak aby w pełni uciszyć wrogów, którzy są niecierpliwi i którzy starają się poddać Pismo Święte ich własnej destrukcji. Świat jest zapracowany. Mężczyźni i niewiasty są zaangażowani w różne interesy życia, nie mają czasu na medytację ani na czytanie Biblii aby zrozumieć jej ważne prawdy. Długie wypracowane argumenty interesują niewielu ponieważ ludzie muszą czytać w pośpiechu. Nie

możemy osławić przykazania o sabacie w umysłach Adwentystów Dnia Pierwszego bardziej aniżeli uczynił to Zbawiciel świata przez swą wielką moc i cuda wobec Żydów. On był Mesjaszem, a mimo to oni go odrzucili. Podobnie jak niewierni Żydzi wybierają raczej ciemność aniżeli światłość i nawet gdyby anioł przemówił do nich wprost z niebiańskiego dworu, powiedzieliby że to Szatan.

[39] Obecny świat potrzebuje niestrudzonej pracy. Ze wszystkich stron słyhać wołania podobne macedońskim: „Przyjdź i wspomóż nas”. Jasne uderzające w samo sedno argumenty stojące jako słupy milowe, uczynić są w stanie o wiele więcej dla przekonania ludzi aniżeli szereg wywracających argumentów, za którymi nie pójda żadne umysły. Książka „Historia sabatu” powinna być udostępniona ludziom. Kiedy jedno wydanie jest w obiegu, a ludzie mają z tego korzyści, mielibyśmy dzieło to ponowić i zwiększyć jego nakład i podać go w najlepszej formie. Naszym sukcesem będzie kiedy ludzi zdobędziemy dla Pana. Ci, którzy uważają się za mądrych i mają jakieś stanowiska, są tak zachwyceni sobą że nie czują żadnej potrzeby prawdy. Znajdują się dokładnie tam gdzie byli Żydzi — samowystarczalni i samousprawiedliwiający się. Są zdrowymi i nie potrzebują lekarza.

* * * * *

Rozdział 4 — Poufała przyjaźń ze światem

Bracie E., 10. grudnia 1871 roku ujrzałam że ty i twoje siostry znajdujecie się w bardzo niebezpiecznym stanie. To co czyni twój stan jeszcze bardziej niebezpiecznym polega na tym że nie uświadamiasz sobie swojej prawdziwej sytuacji. Widziałam cię owianego ciemnością. Ta ciemność nie spadła na ciebie nagle. Zezwalałeś jej stopniowo i prawie niedostrzegalnie zbliżyć się do siebie aż ciemność stała się światłem dla ciebie, jednakże codziennie obłok tej ciemności staje się coraz gęściejszy. Stale widzę połyskującą jasność oddzielającą ciemność od ciebie i mogłaby być bliżej ciebie gdyby ciemność nie stawała się gęstsza i mocniejsza niż przedtem.

Twoja szkoła śpiewu była zawsze dla ciebie pułapką. Ani ty ani twoje siostry nie posiadacie głębokiego doświadczenia, które uprawniałoby was do kontaktów z jakimi macie do czynienia w waszej szkole bez obawy że zostaniecie zwiedzeni. To bowiem wymaga mocniejszych umysłów, silniejszych charakterów aniżeli was troje posiada aby wejść do społeczeństwa w którym jesteście i nie być narazonym na niebezpieczeństwo. Słuchajcie słów Jezusa: „Wy jesteście światłość świata, nie może się ukryć miasto na górze leżące. Ani zapalają świece i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik i świeci wszystkim, którzy są w domu. A tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebieszech”. [Mateusza 5,14-16](#). Czy wasze wpływy i przykład miały pozytywny charakter? Czy wywierały one wpływ na tych, którzy byli z wami związani? Myślę że nie. Byliście zranieni. Ciemność opanowała was i osłabiła waszą światłość, więc nie mieliście sposobu, aby rozprędzić ciemność spoczywającą na innych. Oddaliliście się coraz bardziej od Boga.

Ty, mój bracie, miałeś słabe wyobrażenie o tym co czynisz. Stałeś wprost i bezpośrednio na drodze postępów w duchowym życiu swoich sióstr. One, a szczególnie F., była ogarnięta satanistycznymi pętami spirytyzmu i gdy teraz ona nie uwolni się od tych nieświętych sideł szatana, które zniekształciły jej sens wiecznych rzeczy,

[40]

później będzie musiała wykonać olbrzymi wysiłek aby się uwolnić. Jest to jednak bardzo wąska droga ratunku. Byłeś zaślepiony oraz zwodniczo oszukany i czyniłeś to wobec siebie samego. Nie dostrzeżałeś swego położenia. Wszyscy jesteście bardzo osłabieni chociaż moglibyście być bardzo silni w cennej zbawiającej prawdzie, mocno oparci na opoce Jezusa Chrystusa. Czuję to głęboko i drżę o was. Widzę pokusy po każdej stronie was, którzy macie tak mało siły by je odrzucić.

Bracie E., ujrzałam że jesteś zagrożony, mylisz się co do swoich prawdziwych motywów oraz celów serca. Widziałam cię w towarzystwie córki brata G. Ona nigdy nie poddała swojego serca Jezusowi. Było mi pokazane jej prawdziwe zachowanie. Lecz twoje postępowanie nie miało takiego charakteru aby z gruntu ją zmienić albo też wyrzucić na niej wrażenie, które miałyby istotne znaczenie dla tej sprawy. Głosisz że zbawienie jest sprawą świętą i że posiadasz właściwą prawdę. Ona jednak nie przestrzega zasad sabatu. Kocha próżność świata i cieszy się pychą i złudzeniami życia. Lecz ty stopniowo oddalasz się od Boga i od światłości tak że nie widzisz grzechu tego odłączenia jakie prawda przynosi tym, którzy miłują Boga od tych, którzy zanurzają się w przyjemnościach bardziej niż w miłości Boga. Widziałam że jesteś zachwycony jej towarzystwem. Nabożeństwa i święte obowiązki stały się dla ciebie drugorzędne podczas gdy obecność tej próżnej istoty, która nie ma żadnej wiedzy o prawdzie, ani o niebieskich rzeczach, zaczęła przykuwać twoją uwagę. Przestałeś wyglądać samowyrzeczenia oraz krzyża, które leżą na ścieżce każdego ucznia Chrystusowego.

Ujrzałam że gdybyś kroczył w światłości zajmowałbyś teraz zdecydowane stanowisko dla prawdy. Twój przykład wskazałby że rozumiesz prawdę i traktujesz ją za tak ważną że twoje myśli i serce mogłyby podążać tylko tam gdzie dostrzegalny jest obraz Chrystusa. Chrystus teraz mówi do ciebie: „Co chcesz mieć — Mnie czy świat?” Twoja decyzja musi być dokonana tutaj. Czy pójdziesz za nawoływaniami nieuświęconych serc odwracając się od samowyrzeczeń dla Jezusa i przekraczając krzyż nie podnosząc go? Czy podniesiesz krzyż jakkolwiek by nie był ciężki i uczynisz poświęcenie w imię prawdy? Może Bóg pomoże ci dostrzec gdzie się znajdujesz abyś mógł odczuwać prawdziwe wieczne rzeczy. Teraz posiadasz jednak tak mało ducha w swym spojrzeniu że to

co święte i uświęcone stawiasz na równym poziomie z tym co powszednie i pospolite. Ponosisz za to odpowiedzialność. Twój wpływ oddziałuje na twoje siostry. Jedyne i bezpieczne posunięcie dla ciebie to oddzielić się od świata.

Ujrzałam, bracie, jak zabierasz młodzież aby podziwiała uciechy i zabawy zamiast kontynuowała religijne życie. Widziałam jak angażujesz ją w ziemskie sprawy w swojej szkole a wszystkie owiane są ciemnością, wokół nich gromadzą się aniołowie zła. Jak twoja słaba światłość może świecić pośród ciemności i pokus? Aniołowie Boży nie towarzyszą ci w takich sytuacjach. Zostajesz pozostawiony samemu sobie. Szatan cieszy się z twojego położenia, ponieważ może uczynić cię bardziej wydajnym w jego służbie gdy zaniechasz głoszenia że jesteś chrześcijaninem przestrzegającym wszystkie przykazania Boże. Wierny świadek zwraca się do zboru w Laodycei: „Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny, ani gorący, bodajżeś był zimny, albo gorący a tak, ponieważś letni, ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się a niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś biedny i mizerny i ubogi i nagi i ślepy. Radzęć abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty i w szaty białe abyś był obleczony a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej, a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą abyś widział. Ja, którykolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym a pokutuj”.
[Objawienie 3,15-19.](#)

[42]

Jesteś zaślepiony i oczarowany. Czujesz się silnym gdy w rzeczywistości jesteś słaby. Możesz być silny jedynie we Wszechmocnym. Staniesz się narzędziem sprawiedliwości jeśli będziesz cierpiał w imię Chrystusa. Ty i twoje siostry możecie odkupić czas jeśli tylko będziecie chcieli lecz to wymaga wysiłku. Twoja młodsza siostra sympatyzuje z kimś kto nie jest wart jej miłości. Ma poważne ułomności w swoim charakterze. Nie ma szacunku dla uświęconych rzeczy i świętych spraw, jego serce nie zostało zmienione Duchem Bożym. Jest samolubny, pełen pychy i kocha przyjemności bardziej niż obowiązki. Nie ma żadnego doświadczenia w samowyrzeczeniu i pokorze.

Przy zawieraniu przyjaźni należy zachowywać szczególną ostrożność aby poufałość nie spowodowała niebezpieczeństwa naśladowania przykładu tego z kim się kontaktujemy gdyż taka przy-

jaźń odprowadza od Boga, od poświęcenia i od umiłowania prawdy. Szczególnie niebezpieczne jest zwierzenie się tym, którzy nie mają doświadczeń religijnych. Jeżeli ty albo cała wasza trójka pójdziecie za wskazaniem Ducha Bożego, jeśli cenicie zbawienie, nie będziecie wybierać przyjaciół, którzy nie prowadzą się według poważnych zasad religijnych i nie żyją pod ich praktycznym wpływem. O wieczne sprawy powinniście dbać na pierwszym miejscu. Nic nie ma tak niebezpiecznego wpływu na umysł i nie służy bardziej wydoświadczeniu się spod wpływu Ducha Świętego, jak łączenie się z próżnymi i leniwymi, których rozmowy toczą się wokół tematów światowych i błahych. Im bardziej angażujemy się w towarzystwo takich osób, [43] tym bardziej niebezpieczny staje się ich wpływ ponieważ zastawiają oni wokół siebie wiele sprytnych zasadzek.

Bóg wzywa was troje i nie możecie tego wezwania odrzucić z lekceważeniem. Jezus kupił was za cenę swej drogocennej krwi. „Albowiemście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”. Nie chcecie przynieść żadnego poświęcenia Bogu? Wielka odpowiedzialność staje przed wami każdego dnia. To co czynicie jest codziennie rejestrowane i wszyscy macie wielką odpowiedzialność. Wielkie niebezpieczeństwa na was czyhają na waszej ścieżce życia. Gdybym mogła to wzięłabym was w swe ramiona i przeniosła bezpiecznie nad nimi, lecz nie wolno mi tego uczynić. Znajdujecie się w najbardziej krytycznym momencie swego życia. Jeśli skupicie całą energię duszy i skierujecie ją na rzeczy o wartościach wiecznie trwałych i podporządkujecie temu wszystko, wtedy nastąpi postęp w udoskonalaniu waszego chrześcijańskiego charakteru. Musicie zaangażować się w walkę przeciwko otaczającemu złu i grzechom, a dzięki Jezusowi możecie zwyciężyć. Nie będzie to lekką zabawą. Będzie to zażarta walka obejmująca samozaparcie oraz krzyż. Niebezpieczeństwo jednakże polega na tym że nie w pełni uświadamiacie sobie swoje odstęstwo i zgubną sytuację. Dopóki wasze spojrzenie na życie będzie takie jak dotychczas, nie zerwiecie ze zwodniczymi marzeniami i nie nauczycie się surowej lekcji życia, to gdy obudzicie się, będzie za późno. Wówczas uświadomicie sobie straszny błąd jaki uczyniliście.

Nie byliście wychowani tak aby został utworzony w was pewny i stały charakter dlatego obecnie musicie usilnie starać się o wycho-

wanie, które powinniście mieć już od lat. Wasza matka was bardzo kochała. Jednak nie była to rozsądna miłość ponieważ taka miłość zaślepia umysł tak że przestaje się dostrzegać prawdziwe, najlepsze dobro swych dzieci. Mieliście pobłażliwą i czułą matkę. Za bardzo osłaniała swoje dzieci. Jej życie było niemal zrujnowane problemami jakich przysparzały jej dzieci, które na pewno lepiej zniosłyby je niż ona sama. [44]

Brak stanowczości i samozaparcia w waszych charakterach jest poważnym brakiem uniemożliwiającym wam uzyskanie religijnego doświadczenia, które nie może być założone na piaszczystym gruncie. Musicie pielęgnować konsekwentne wykonanie wytyczonego celu działania. Takie właściwości są konieczne dla życia chrześcijanina pełnego sukcesów. Jeśli będziecie posiadać Boga w duszy, nie odstąpicie z właściwej drogi prawdy. Złudzenie uczucia i miłości, dążenie oraz podporządkowanie się przyjaźniom nie odsunie was od prawdy i obowiązku, nie poświęcicie obowiązku dla złych skłonności.

Jeśli ty, mój bracie, postanowiłeś połączyć się z niedoświadczoną dziewczyną, która jest wybitnie ułomną w praktycznym wykonywaniu codziennych obowiązków, uczyniłeś błąd lecz to wszystko jest niczym w porównaniu z jej ignorancją wobec obowiązków w stosunku do Boga. Nie posiada światłości. Posiadła dużo religijnych możliwości do duchowego życia, pomimo to nie odczuwa swego grzesznego stanu bo żyje bez Chrystusa. Jeśli ty w swym zaślepieniu szukasz towarzystwa tej która nie ma miłości Boga w sercu, która nie dostrzega piękna religijnego życia w nabożeństwach modlitewnych, na których Bóg spotyka się ze swym ludem to jak możesz oczekiwać że Bóg nagrodzi pomyślnością taki związek? Nie śpiesz się! Wczesne związki małżeńskie nie powinny być zawierane zwłaszcza jeśli młody mężczyzna czy młoda niewiasta nie ma żadnego szacunku wobec wymagań Bożych. Jeśli odrzucają żądania, które przybliżają ich do religii, istnieje niebezpieczeństwo że nie będą właściwie szacować swego obowiązku jako męża czy żony. Zwyczaj częstego przebywania w towarzystwie jednej wybranej osoby powoduje że przestaje się brać udział w godzinach modlitewnych a to jest niebezpieczne. Podejmujesz ryzyko straty, na którą cię nie stać. Zwyczaj przesiadywania do późnej nocy jest przyzwyczajeniem lecz nie wywołuje aprobaty Bożej nawet jeśli oboje jesteście chrześcijanami. Te

[45] nieodpowiednio spędzone godziny szkodzą wam i waszemu zdrowiu, otępiają umysł na powinności dnia następnego i wywołują zło. Mój bracie, mam nadzieję że posiadasz wystarczający szacunek dla samego siebie aby to właściwie ocenić. Jeśli zważać będziesz na chwałę Bożą, będziesz poruszał się z należytą ostrożnością. Jeśli zostaniesz szczery wobec spraw Bożych, nie będziesz cierpiał z powodu miłości i sentymentalizmu, który tak zaślepia twoje spojrzenie, że nie możesz dostrzec wspaniałych żądań Bożych, które spoczywają na tobie jako na chrześcijaninie.

Droga młodzieży, kieruję te słowa do was wszystkich. Starajcie się uwielbić Boga przez osiągnięcie jego podobieństwa. Zaprosicie Ducha Bożego aby kształcił wasz charakter. Teraz macie wspaniałą okazję obmyć we krwi Baranka szaty waszego zachowania i charakteru oraz uczynić je białymi. Wskazuję wam na to jako na decydujący punkt zmiany waszego postępowania. „Co wybieriecie”, powiada Chrystus — „Mnie czy świat?” Bóg wzywa do bezwarunkowego podporządkowania serca i myśli. „Jeśli kochacie przyjaciół, braci i siostry, ojców i matki, domy i ziemię bardziej aniżeli Mnie”, powiada Chrystus, „nie jesteście Mnie godni”. Religia kładzie na człowieka wielkie zobowiązanie, zobowiązanie kroczenia drogą jej zasad. Tak jak kompas wskazuje północ, tak też żądania religijne przyciągają do chwały Bożej. Jesteście związani ślubem podczas chrztu aby czcić Stwórcę i zdecydowanie ograniczyć własne ja, krzyżować swe namiętności i żądze a swoje myśli podporządkować woli Chrystusa.

Nie garnijcie się do pokus. Kiedy pokusa was otacza a wy nie możecie kontrolować okoliczności, które ją wywołują, wówczas możecie zwrócić się do obietnicy Bożej i z pełną mocą i zaufaniem zawołać: „Wszystko mogę w Chrystusie który mię posila”. Jest dla was siła w Bogu. Lecz nigdy nie poczujecie tej siły, która was może zbawić dopóki nie poczujecie własnej słabości i grzeszności. Jezus, nasz osobisty Zbawiciel wzywa was abyście zajęli zdecydowane stanowisko na gruncie wiecznej prawdy. Jeśli będziecie cierpieć wraz z Nim, On ukoronuje was chwałą w swym wiecznym królestwie. Jeśli zdecydujecie się poświęcić wszystko dla Niego, [46] wówczas stanie się waszym Zbawicielem. Lecz jeśli wybieriecie własną drogę, wstapicie w ciemność i będzie za późno aby uzyskać wieczną nagrodę. Co bylibyście skłonni uczynić dla prawdy? Macie

bardzo krótki czas przed sobą, w którym możecie coś zrobić, uszlachetniać cechy charakteru. Wszyscy jesteście do pewnego stopnia nieszczęśliwi i niezadowoleni. Macie jeszcze wiele przed sobą do zrobienia. Wasza rozmowa nacechowana była niewiarą a krytykowaliście innych. Szczególnie to dotyczy F. i H. Wasze serca były czasami zgorzkniałe a nawet napełnione pychą. Wasi najbliżsi byli zaniedbywani i nie znajdowaliście upodobania w ćwiczeniu religijnych obowiązków. Gdybyście z uporem wzrastali w Jezusie, teraz bylibyście silni aby wpływać na innych błogosławionym wpływem. Gdybyście kształtowali niezachwianą, skupioną, nie wahającą się siłę woli, bylibyście teraz w stanie odeprzeć pokusy. Lecz te cenne właściwości mogą być osiągnięte jedynie poprzez poddanie serca wymaganiom Bożym. Wówczas motywy stają się wysokie a rozum i serce równoważone przez szlachetne zasady. Bóg będzie pracował z nami jeśli tylko podejmiemy zdrowe działanie. Musimy czuć potrzebę łączenia naszych ludzkich wysiłków i żarliwego działania z Bożą mocą. W Bogu możemy śmiało stanąć, będziemy wystarczająco silni aby zwyciężyć. Bracie E., masz bardzo mało energii aby zrealizować taki cel i wygrać walkę.

Jakże wielkie błędy czynimy w wychowaniu dzieci i młodzieży wyróżniając ich, folgując i pobłażając im! Tacy stają się samolubni i leniwi, nie mają energii do podjęcia nawet podstawowych obowiązków życiowych. Nie byli ćwiczeni w uzyskaniu siły charakteru poprzez wykonywanie codziennych obowiązków, jakkolwiek małe by one nie były. Zaniedbywaliście czynić z ochotą i radością to co bezpośrednio leżało przed wami do zrobienia ale ktoś teraz musi to wykonać. Powinno być wielkim pragnieniem nas wszystkich znaleźć większą, wspanialszą i bardziej wzniosłą pracę.

Ale nikt nie będzie zdolny do wspaniałej i ważnej pracy dopóki nie jest wierny w wykonywaniu swoich niepozornych obowiązków. Stopniowo bowiem kształtuje się charakter, a dusza uzyskuje siłę i moc proporcjonalnie do zadania jakie ma być wykonane. Jeśli jesteśmy kształtowani przez okoliczności, to na pewno zgubimy doskonałość chrześcijańskiego charakteru. Wy musicie kierować okolicznościami, a nie pozwalać okolicznościom kierować wami. Siłę do tego możecie znaleźć pod krzyżem Chrystusa. Wtedy możecie dorastać stopniowo, zwyciężać trudności i przewyciężać siły przyzwyczajenia. Musicie być pobudzani przez życiodajną siłę Je-

zusa. Musicie znajdować przyjemność w łączności z Nim i odziewać się Jego Boską pięknnością i wspaniałością. Córka brata G. musi się jeszcze uczyć, nie jest przygotowana do obowiązków i kłopotów życia jako żona bardziej niż dziesięcioletnia uczennica.

Religia powinna prowadzić was we wszystkich działaniach waszych i sprawować absolutną kontrolę nad waszymi charakterami. Jeśli oddacie się bez reszty w ręce Chrystusa czyniąc Jego moc swą siłą, wówczas wasze moralne spojrzenie będzie czyste i będzie w stanie dostrzec wartość charakteru abyście nie czynili błędów i omyłek w wyborze waszych przyjacieli. Wasze moralne siły muszą być trwałe i czułe aby mogły zdać najsurowszy sprawdzian by nie zginąć. Wasza duchowa siła musi być tak pewna że próżność, przyjemność, ułuda i pochlebstwa nie poruszą was.

O, jest wielką rzeczą być w zgodzie z Bogiem, w harmonii z naszym Stwórcą aby pośród złych przykładów, które przez swą zwodniczą moc usiłują człowieka odprowadzić od obowiązków, aniołowie mogli być posłani dla naszego ratunku! Miejcie na uwadze że jeśli wychodzicie na spotkanie pokusie, nie uzyskacie boskiej pomocy aby was ona nie pokonała. Trzej młodzieńcy w piecu ognistym nie spłonęli gdyż Jezus przebywał z nimi w piecu wśród ognia. Gdyby sami byli w ogniu, byliby zniszczeni. Tak też powinno być z wami. Jeśli nie pójdziecie dobrowolnie tam gdzie są pokusy to Bóg wspomże was kiedy przyjdzie pokuszenie.

Rozdział 5 — Dzieło w nowym Yorku

[48]

Gdy 10. grudnia 1871 roku w Vermont ujrzałam kilka spraw odnoszących się do Nowego Yorku, dzieło tego stanu wydaje się być w stanie godnym pożałowania. Było tam tylko kilku pracowników a i oni byli mało wydajni w poświęceniu jak wymagała tego prawda na czas obecny. Są tacy w tym stanie, którzy służą słowem i wiedzą a nie są uczciwymi pracownikami. Chociaż wierzą w teorię prawdy i głoszą ją od lat, nigdy nie staną się dobrymi pracownikami dopóki nie zaczną działać według innego planu. Spędzili wiele czasu w zborach lecz nie zostali wykwalifikowani na tyle aby przynieść im korzyść. Oni sami bowiem nie są poświęceni Bogu. Sami potrzebują ducha wytrwałości aby cierpieć w imię Chrystusa, „wypić kielich” i „być ochrzczeni chrztem” zanim będą przygotowani by pomagać innym. Potrzebujemy bezinteresownych oddanych pracowników by doprowadzili dzieło w Nowym Yorku do biblijnego standardu. Ci ludzie nie spełniali swych obowiązków ponieważ podróżowali od zboru do zboru. Jeśli Bóg powołał ich do swej służby to po to by ratować grzeszników. Powinni sami siebie sprawdzić wchodząc na nowe tereny działalności aby mogli doświadczyć czy Bóg powierzył im pracę nad zbawieniem dusz.

Gdyby bracia Taylet, Suanders, Cottrell, Whitney i brat i siostra Lindsay pracowali na tym nowym polu misyjnym, byłiby teraz daleko bardziej zaawansowani niż są. Spotykając się z opozycją przeciwników kierowaliby się do Biblii po dowody aby podtrzymać swoje stanowisko. Przyczyniłoby się to do wzrostu ich wiedzy i znajomości Pisma Świętego i nauczyło sumienności Bożej by stawiać czoła przeciwnościom w jakiegokolwiek formie. Ci, którzy zadawalają się przemierzaniem stale tej samej drogi między zborami, nigdy nie staną się bogatymi w doświadczenia jakie powinni posiadać. Będą mieć słaby charakter, ich działania będą za słabe aby cierpieć w imię prawdy. Staną się niewydajnymi pracownikami.

Ci, którzy mają dzieło Boże na sercu i miłość do bezcennych dusz, za które Chrystus umarł, nie będą szukać własnej wygody i

[49]

przyjemności. Będą czynić jak czynił Chrystus. Pójdą naprzód aby szukać i zbawiać to co zostało zgubione. On powiedział: „Nie przyszedłem aby wzywać sprawiedliwych ale grzesznych do pokuty”.

Jeśli duchowni w Nowym Yorku pragną pomóc zborowi, mogą to uczynić w najlepszy sposób wówczas gdy udadzą się na nowe pola misyjne, na nowe tereny i tam przyprowadzać będą dusze do prawdy. Kiedy zbór zobaczy że kaznodzieje są całkowicie pochłonięci duchem pracy, że głęboko odczuwają moc dzieła prawdy i starają się przyprowadzać innych do poznania tego co dostarcza nowych sił i wigoru, to ich serca umocnią się do wykonania takiego dzieła, którego nie mogli wykonać samodzielnie. Nie ma innej społeczności na świecie, która chętniej poświęca swoje środki dla rozwoju dzieła Bożego aniżeli Adwentyści Dnia Siódmego. Jeśli kaznodzieje nie zniechęcają ich swoją stałą niewydajnością i lenistwem i brakiem uduchowienia, to ci odpowiadają na każdy apel jaki do nich dociera i który odwołuje się do ich sprawiedliwości i sumienia. Lecz chcą widzieć owoce. I jest sprawą normalną że bracia w Nowym Yorku żądali owoców pracy od swych kaznodziej. Co wykonali? I co czynią?

Kaznodzieje w Nowym Yorku mogli być o wiele dalej niż są. Nie zaangażowali się w rodzaj pracy, który wymaga najzarliwszych wysiłków i stanowczości. Gdyby tak czynili, kierowaliby się ku Biblii i modlitwie aby móc odpowiedzieć na wezwania swych przeciwników. Gdyby ćwiczyli swe zdolności, byłyby teraz podwójne. Są duchowni w Nowym Yorku, którzy prowadzą pracę kaznodziejską przez lata lecz którym nie zdarzyło się jeszcze wygłosić serii wykładów. Są więc skarłowaciali. Nie ćwiczyli umysłów w studiowaniu słowa i w potykaniu się z opozycją aby mogli być wzmocnieni w Bogu. Gdyby szli naprzód śmiało jak wierni żołnierze krzyża Chrystusowego polegając wyłącznie na Bogu i własnych siłach zamiast tak bardzo polegać na siłach bliźnich, posiadaliby teraz doświadczenie i byliby wykwalifikowani do zaangażowania się w dzieło wszędzie tam gdzie potrzebna jest ich pomoc. Gdyby kaznodzieje w Nowym Yorku generalnie opuścili swoje zbory by pracowały same a nie staliby im na drodze, to teraz zarówno oni sami jak i zbory daleko bardziej byłyby zaawansowane w pracy misyjnej i znajomości prawdy.

Wielu naszych braci i sióstr w Nowym Yorku zrezygnowało z reformy zdrowia. Pozostała tylko niewielka liczba wiernych reformatorów zdrowia w tym stanie. Dostarczono światła i duchowego zrozumienia braciom w Nowym Yorku lecz prawda, która oświeca i daje zrozumienie pada czasem na dusze, które nie są odpowiednio ustosunkowane do tego światła, nie doceniają i nie dotrzymują mu kroku. W dniu Pana będzie to świadectwem przeciwko nim. Z prawdy skorzystają ci, którzy dążą za zbawieniem przez wiarę i posłuszeństwo traktując to jako ratunek. Potępienie nie nastąpi z powodu nieposiadania światła lecz dlatego że nie kroczone w nim.

Bóg wyposażył człowieka w różnorodne środki dla zaspokojenia naturalnego apetytu. W produktach ziemi, które są smaczne i pożywne zawarł ogromne bogactwo pożywienia. O tym pożywieniu nasz dobroczynny Ojciec mówi że „możemy swobodnie spożywać”. Możemy jadać owoce, jarzyny, ziarna, orzechy i tym nie zniszczymy swojego organizmu. Wymienione płody ziemi przygotowane w najprostszy i najbardziej naturalny sposób, będą odżywiać ciało utrzymując jego wigor bez konieczności spożywania mięsa.

Bóg stworzył człowieka nieco mniejszym od aniołów i obdarzył go przymiotami, które jeśli właściwie używane, będą błogosławieństwem dla świata i wywołają w nim odbicie chwały Dawcy. Lecz chociaż człowiek uczyniony został na podobieństwo Boże, wskutek nieumiarkowania naruszył zasady Prawa Bożego w swej fizycznej naturze. Każdego rodzaju nieumiarkowanie zniekształca organy postrzegania i tak osłabia system nerwowy że człowiek nie docenia wartości wiecznych lecz umieszcza je na tym samym poziomie co sprawy doczesne. Wielkie moce umysłu zaprojektowane dla wzniosłych celów stają się niewolnikami niskich pasji. Gdy nasze fizyczne zwyczaje są niewłaściwe, materialne i moralne moce też nie mogą być silne ponieważ istnieje zależność pomiędzy siłami fizycznymi a moralnymi. Apostoł Piotr zrozumiał to i przekazał ostrzeżenie swym braciom: „Najmilsi, proszę was abyście się — jako przychodniowie i goście — wstrzymywali od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy”. [1 Piotra 2,11](#).

[51]

Niestety niewiele jest moralnych sił w świecie chrześcijańskim. Folguje się złym zwyczajom a moralne i fizyczne prawa nie są szanowane. Ogólny stan moralności jest przeważnie niski. Zwyczaje, które osłabiają fizyczne zdrowie, osłabiają siły psychiczne i moralne.

Folgowanie nienaturalnemu apetytowi i namiętnościom posiada też zniewalający wpływ na system nerwowy i mózg. Zwierzęce organy są wzmacniane podczas gdy moralne są osłabiane. Nie jest możliwe aby nieumiarkowany człowiek stał się chrześcijaninem albowiem jego siły stają się niewolnikami namiętności.

Ci, którzy posiadli światło odnośnie jedzenia i ubierania się w sposób prosty i posłuszny wobec fizycznych i moralnych praw, i którzy idą za tym światłem, które wytycza ich obowiązki, będą również obowiązkiem w innych sprawach. Jeśli jednak stępią swe sumienie i będą omijać krzyż, który powinni nieść aby być w harmonii z naturalnymi prawami, naruszają wówczas zakon Boży. U niektórych widać zdecydowaną niechęć do niesienia krzyża, oni pogardzają nim ze wstydem. Niektórzy będą wyśmiewać się z tych zasad. Przystosowanie się do świata obejmuje teren, po którym chodzi lud Boży głoszący że jest pielgrzymem i gościem oczekującym i wyglądającym powtórnego przyjścia Pana. W szeregach wyznawców sabatu wielu jest takich w Nowym Yorku co bardziej stanowczo opowiadają się za modą i pożądliwościami aniżeli stoją przy zdrowym ciele, zdrowej myśli i poświęconym sercu.

[52] Bóg doświadcza i sprawdza każdą osobę w Nowym Yorku. Niektórym dopuszcza się do pewnego stopnia pomyślności aby objawili co jest w ich sercach. Pycha i miłość do świata odłączyła ich od Boga. Zasady prawdy są lekkomyślnie poświęcane podczas gdy głoszą iż miłują prawdę. Chrześcijanie powinni się obudzić i wyjść do pracy. Ich wpływ jest silny, kształtuje opinie i zwyczaje innych. Będą musieli ponieść wielką odpowiedzialność i zdać sobie sprawę że swym wpływem decydują o losach ludzi.

W ostatnich dniach, za pomocą właściwych i jasnych prawd, powołuje ze świata Pan swój lud i oczyszcza go dla siebie. Pycha i niezdrowa moda, miłość do wystawności i pokazu, umiłowanie pochlebstwa — wszystko to musi zostać odrzucone i pozostawione wraz ze światem jeśli chcemy być odnowieni według obrazu Tego, który nas stworzył. „Albowiem okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Oczekując onej błogosławionej nadziei objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który oddał samego siebie za nas aby wykupić od wszelkiej

nieprawości i oczyścić sobie lud własny, gorliwie naśladowający dobre uczynki”. Tytusa 2,11-14.

Zbór w _____ potrzebuje przesiania. Szczere nawrócenie jest konieczne zanim będzie mógł działać dla innych. Samolubstwo, pycha, zazdrość, pożądlivość, pomówienia i gadulstwo było tak długo pielęgnowane przez nich że Duch Boży miał niewiele do czynienia pośród nich. Gdy ci co głoszą, że znają Boga, pozostają nadal w swym stanie, ich modlitwy są Mu obrzydliwością i nie wspomagają swej wiary uczynkami. Byłoby lepiej dla nich aby nigdy nie wyznawali prawdy niż aby tak ponizali swe wyznanie. Głosząc że są sługami Jezusa w rzeczywistości są sługami wroga sprawiedliwości a ich uczynki dowodzą że nigdy nie byli w zgodzie z Bogiem i że ich serca nie są posłuszne woli Jego. Religię czynią dziecięcą igraszką zachowując się jak dzieci.

Dzieci Boże na całym świecie tworzą jedno wielkie braterstwo. Nasz Zbawiciel jasno określił Ducha i zasady, które powinny kierować uczynkami tych, którzy poprzez wytrwanie w uświęconym życiu odróżniają się będą od świata. Umiłowanie jeden drugiego, wspaniała miłość do ich niebieskiego Ojca i niebieskiego kraju, powinna być okazywana w ich rozmowach i czynach. Obecny stan wielu Bożych dzieci jest podobny jak w skłóconej i niewdzięcznej rodzinie.

[53]

Istnieje niebezpieczeństwo nawet dotyczące kaznodziejów w Nowym Yorku że staną się taką klasą ludzi, która się stale uczy lecz nigdy do znajomości prawdy przyjść nie może. Nie praktykują tego czego się uczą. Są słuchaczami lecz nic nie czynią. Tacy kaznodzieje potrzebują doświadczenia w prawdzie, które uczyni ich zdolnymi do zrozumienia wzniosłego charakteru Bożego dziecka.

Żyjemy w niezwykle uroczystym i ważnym okresie ziemskiej historii. Znajdujemy się codziennie pośród niebezpieczeństw ostatnich dni. Ważne i straszliwe wydarzenia są przed nami. Jakże więc potrzebne jest aby wszyscy, którzy żyją w bojaźni Bożej i kochają Jego prawo, ukorzyli się przed Nim i ze skruchą wyznali swe grzechy, które oddzielają Boga od Jego ludu. To co wywołuje największe zaniepokojenie i alarm polega na tym, że my nie odczuwamy albo nie rozumiemy naszego niskiego położenia i że najczęściej jesteśmy zadowoleni z tego jakimi jesteśmy. Każdy z nas powinien uciec się do Słowa Bożego modląc i starając się szukać Pana tak aby

go odnaleźć. To powinno być głównym zadaniem naszych starań i zainteresowań.

Członkowie zboru są odpowiedzialni za uzdolnienia i talenty, które zostały im dane. Nie jest możliwe aby chrześcijanie uczyli zadość wytyczonemu przez Boga celowi, dopóki nie osiągną wysokiego standardu, który znajduje się w zgodzie z uświęconymi Prawdami jakie głoszą. Światło padające na naszą ścieżkę czyni nas odpowiedzialnymi aby zanieść tę światłość innym w taki sposób, który będzie chwalić jedynie Boga.

Powiązania rodzinne w zborze

[54] Postępy zboru w _____ w duchowych sprawach nie są proporcjonalne do światłości jaka pada na ich ścieżkę. Bóg powierzył każdemu z nich talenty, które mają być tutaj umacniane i rozwijane tak że kiedy Mistrz nadejdzie, będzie mógł otrzymać to co do Niego należy wraz z procentem. Zbór w _____ jest bogaty w bardzo cenny materiał lecz jego członkowie zapominają o osiągnięciach wysokiego poziomu jaki jest ich przywilejem.

Działalność w zborze tym opiera się na trzech rodzinach, które są związane ze sobą więzami małżeńskimi. Ale jest więcej utalentowanych ludzi, którzy mogliby być dobrymi pracownikami, niż tylko ci, którzy są zaangażowani w miejscowym zborze. Cały zbór nie wzrasta duchowo. Pracownicy nie są rozmieszczeni tak aby mogli rozwijać swoje talenty dane im przez Boga. Nie ma miejsca do działania dla wszystkich. Jeden stoi drugiemu w drodze. Istnieje brak sił duchowych. Gdyby ten zbór był mniej rodzinnym zбором, każdy czułby bardziej swą osobistą odpowiedzialność.

Jeśli talenty i wpływ niektórych członków byłby doświadczany w innych zborach, gdyby udali się oni tam gdzie naprawdę potrzebna jest ich pomoc, osiągnęliby doświadczenie najwyższej jakości duchowej a poprzez niesienie odpowiedzialności i ciężarów dzieła Bożego, staliby się błogosławieństwem dla innych. Pomagając innym naśladowaliby Jezusa. On nie przyszedł aby Mu służono lecz aby służył innym. Nie czynił nic dla własnej przyjemności. Nie był samolubnym. Nie szukał żadnej chwały lecz stał się sługą, całe życie spędził na czynieniu dobra. Mógł spędzać swoje dni na ziemi w przyjemnościach i wygodzie, mógł skorzystać odpowiednio dla

siebie z radości tego życia. Lecz On nie żył po to aby sobie dogadzać, żył by czynić dobro i chronić innych przed cierpieniami, a Jego przykład stanowi dla nas przykład do naśladowania.

Gdyby bracia I. i J. poświęcili się Bogu, mogliby nieść teraz większą odpowiedzialność niż niosą. Uznali jednak że nadają się do wykonywania każdego wezwania dotyczącego potrzeb materialnych i że to jest ich główny ciężar działania w sprawie Bożej. Lecz Bóg wymaga od nich czegoś więcej niż tego. Gdyby bardziej ćwiczyli umysł swój w rzetelnym studiowaniu Słowa Bożego, staliby się prawdziwymi pracownikami w Jego dziele działając dla zbawienia grzeszników tak żarliwie jak działali usilnie dla spraw ziemskich i rozwinęliby siłę i mądrość aby właściwie angażować się w dzieło Boże gdzie odczuwa się wielką potrzebę pracowników.

[55]

Ci bracia, pozostając w rodzinnej społeczności, skarłowaceli pod względem umysłowym i duchowym. Nie jest dobrym posunięciem aby łączyć dzieci poprzez małżeństwo w obrębie jednej, dwóch czy trzech rodzin aby osiedlali się w niewielkiej odległości od siebie. Takie wpływy nie są dobre. Sprawy jednej rodziny stają się sprawami wszystkich. Kłopoty natomiast i zmartwienia jakie są udziałem jednej rodziny, które w większym lub mniejszym stopniu każda rodzina posiada, te powinny być tłumione jak dalece jest to tylko możliwe w rodzinnym kręgu, podczas gdy często są rozprzestrzeniane na rodzinne zbory. Wtedy stają się ciężarem w czasie nabożeństw. Są sprawy, o których nie powinna wiedzieć osoba trzecia, jakkolwiek bliską i przyjacielską by nie była. Należy je rozpatrywać indywidualnie w rodzinie. Bliskie związki kilku rodzin, sprowadzane do stałych kontaktów wzajemnych, mają tendencję do łamania dostojności jaka powinna być zachowana w każdej rodzinie. W utrzymywaniu delikatnego obowiązku napominania i uwag, istnieje zawsze niebezpieczeństwo zranienia kogoś jeżeli nie będziemy tego czynić z należytą troską i czułością. Najlepsze osoby mogą się mylić i błędzić więc powinniśmy dbać o to abyśmy z małych rzeczy nie uczynili wielkich.

Takie rodzinne związki w zborze jakie istnieją w _____ są bardzo sprzyjające cielesnym skłonnościom lecz nie jest to dobre, wszystkie rzeczy należy poświęcić dla rozwoju zrównoważonego chrześcijańskiego charakteru. Związki rodzinne w zborze często osłabiają wpływ. Dostojeństwo, wysokie wymagania, ufność, które czynią

zbór pomyślnym, ulegają osłabieniu. Każda pojedyncza rodzina powinna się czuć szczęśliwa, mieszkając dalej od siebie, odwiedzając się okazynie a wówczas ich wzajemne wpływy będą zwielokrotnione.

[56] Złączone przez małżeństwa rodziny i zbory są wymieszanym towarzystwem wewnątrz siebie, każdy jest czujny na błędy i pomyłki innych i czuje się w obowiązku napominać innych. A ponieważ bliscy są śmiali wobec siebie, rozpalają się łatwo nad małymi sprawami, których by nie widzieli gdyby nie byli tak blisko siebie. Znosić muszą przenikliwe cierpienia ponieważ w niektórych wzbudzają się myśli że nie postąpiono z nimi sprawiedliwie i delikatnie jak na to zasługiwali. Drobne zawiści czasami wzrastają do dużych rozmiarów a z kretowisk robi się wielkie góry. Drobne nieporozumienia i nieznaczne różnice powodują wiele poważnych cierpień umysłu. Często są one większe aniżeli próby pochodzące z innych źródeł.

Dusze karłowacieją i istnieje niebezpieczeństwo że ich wysiłki będą zmarnowane. We wszystkich pracach i zajęciach ograniczają się tylko do siebie. Ich wpływ jest ograniczony zamiast być daleko siężny aby w różnych sytuacjach mogły się urzeczywistnić wszystkie siły dane od Boga w taki sposób aby objawić Jego chwałę. Wszystkie uzdolnienia umysłu mogą osiągnąć wysoki poziom rozwoju. Siły umysłu człowieka muszą być obudzone i aktywne dla chwały Bożej.

Współpracownicy Boga

Bóg wzywa pracowników na pola misyjne. W zborze w _____ znajdują się zdolni ludzie i zbór ten będzie wzrastał w możliwości oraz siłę gdy oni będą ćwiczyć swe zdolności w dziele Bożym. Jeśli ci bracia będą się wychowywać, kształcić tak aby sprawę Bożą uczynić pierwszoplanową i poświęcą swe przyjemności i skłonności w imię prawdy, spocznie na nich błogosławieństwo Boże. Ci bracia co miłują Bożą prawdę, i którzy przez lata radują się z powodu wzrastającej światłości bijącej z Pisma Świętego, powinni tę światłość rozświecać nad tymi, którzy znajdują się w ciemnościach. Bóg będzie dla nich mądrością i mocą. Będą sławić Go w działaniu tych i poprzez tych, którzy bez reszty podążają za Nim. „A jeśli mnie

kto służyć będzie uczci go Ojciec mój”. [Jana 12,26](#). Mądrość i moc Boża będzie dana chętnym i wiernym.

Bracia w _____ są chętni do dawania swych środków na różne cele lecz osobiście się od tego uchylają. Nie mówią: „Oto jestem Panie, poślij mnie!” To nie ludzka siła lecz moc i mądrość Tego, który zatrudnia ich i działa z nimi, czyni człowieka szczęśliwym w wykonywaniu tego co jest konieczne do zrobienia. Możemy ofiarować nasze dobra Właścicielowi nieba i ziemi ale jeśli samych siebie nie oddamy, nie będziemy mogli spotkać się z Jego aprobatą, ani nie uzyskamy błogosławieństwa. W sercach naszych braci i sióstr w _____ musi zaistnieć zasada poświęcenia wszystkiego, nawet siebie samych na ołtarzu Bożym. [57]

Potrzebni są w Battle Creek ludzie, którzy mogą i wezmą brzemie i poniosą ciężar odpowiedzialności. Cały czas słyhać wezwania lecz trudno usłyszeć odpowiedź. Niektórzy odpowiedzieliby na te wezwania gdyby to było ich interesem świeckim i korzyścią. Lecz gdy widzą że nie ma żadnego interesu w pracy w Battle Creek, nie odczuwają obowiązku tam się udać. „Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara”. Bez posłuszeństwa i bezinteresownej miłości, najobfitsze ofiary są zbyt chude aby okazać je Właścicielowi wszystkich rzeczy.

Bóg wzywa braci i siostry w _____ aby powstali i zwrócili się, przyszedli na pomoc, na ratunek Panu z mocarzami. [Sędziów 5,22](#). Powodem dla którego jest tak mało siły pośród tych, którzy wyznają prawdę jest to że nie ćwiczą zdolności jakie Bóg im dał. Wielu marnuje swe talenty ukrywając je w ziemi. Tylko przez używanie swych uzdolnień mogą się rozwijać. Bóg sprawdzi i doświadczy swój lud.

Brat i siostra I. są tymi, którzy niosą brzemie dzieła Bożego. Ich dzieci nie powinny pozostawać w tyle i nie powinny zezwalać na obciążenie rodziców tym brzemieniem. Teraz jest czas aby moce umysłu dzieci były wzmacniane przez ćwiczenia aby mogły pracować w winnicy Mistrza.

Niektórzy z braci i sióstr w Nowym Yorku czują niepokój że brat i siostra K., a szczególnie siostra K., była pobudzona do pracy w zborach. Lecz nie jest to właściwe miejsce gdzie mają się przejawiać. Bóg rzeczywiście złożył na nich brzemie pracy ale nie w zborach. Oni mają rzeczywiście wielkie zdolności. Przed bratem i siostrą K. jest świat — świat leżący w nieprawościach. Jest to olbrzymie [58]

pole do działalności. Jest tam wiele miejsca aby skutecznie swe dary i sprawdzić swe powołanie bez wchodzenia na pole działania innych osób i budowania na fundamentach, których nie położyli. Brat i siostra K. ociągali się w przyjmowaniu reformy zdrowia we wszystkich jej zakresach. Inne zbory mają nad nimi przewagę w powściągnięciu apetytu. Dlatego brat i siostra K. nie mogą być w tym przypadku użytecznymi zborom, są raczej przeszkodą.

Brak K. nie był błogosławieństwem dla zboru w _____ lecz ciężkim brzemieniem. Stał dokładnie na drodze jego rozwoju. Nie był w stanie pomóc tam i wtedy gdy najbardziej potrzebował pomocy. Nie reprezentował właściwie naszego zboru, jego rozmowy i życie nie były uświęcone. Nie starał się ani nie był gotów dostrzec prowadzenia Bożej opatrności. Stał w drodze grzesznikom, nie zajmował takiej postawy, która swoim wpływem zalecałaby naszą wiarę niewierzącym.

Jego przykład przynosił zborowi straty a korzyść jego niewierzącym sąsiadom. Gdyby brat K. całkowicie poświęcił się Bogu, jego działalność byłaby owocna i pełna dobrych uczynków. Lecz to co najbardziej odróżnia Boży lud od innych kościołów nie polega wyłącznie na głoszeniu lecz na dawaniu przykładu charakterem i zasadami bezinteresownej miłości. Potężny oczyszczający wpływ Ducha Bożego na serce wykazywany w słowach i uczynkach, odziela go od świata i wskazuje na niego jako na wybrany lud Boży. Charakter i usposobienie wyznawców Jezusa będą takie same jak ich Mistrza. On jest wzorem, świętym i doskonałym przykładem danym do naśladowania. Jego prawdziwi naśladowcy będą miłować swych braci i żyć w harmonii. Będą miłować sąsiadów tak jak Jezus dał tego przykład i czynić wielkie poświęcenia, jeśli tylko w ten sposób będą mogli przyczynić się by dusze porzuciły swe grzechy i nawróciły się do prawdy.

[59] Prawda głęboko zakorzeniona w sercach wierzących wyrośnie i wyda owoce sprawiedliwości. Ich uczynki i słowa są kanałami, przez które przepływają czyste zasady prawdy i świętości na świat. Szczególne przywileje i błogosławieństwa są dla tych, którzy miłują prawdę i kroczą zgodnie za światłem jakie otrzymali. Jeśli zaniedbują tak czynić, to ich światło stanie się ciemnością. Kiedy lud Boży staje się samowystarczalny, Pan pozostawia ich własnej mą-

drości. Miłosierdzie i prawda obiecane są pokornemu, posłusznemu i wiernemu sercu.

Brat K. stał na drodze swych dzieci. Gdyby poświęcił się Bogu zachowując serce przy sprawie, wyrażał prawdę, którą głosił w czynach, czułby się teraz zdolny kierować swym domostwem tak jak czynił to wierny Abraham.

Brak harmonii i miłości pomiędzy dwoma braćmi K. jest plamą dla dzieła Bożego. Obaj byli w błędzie. Obaj mieli do wykonania pracę podporządkowania własnego „ja” i okazania chrześcijańskiej grzeszności. Bóg nie jest szanowany i czczony przez niezgodę ani przez własne „ja”. Nie powiem za wiele gdy stwierdzę że istniała nienawiść pomiędzy tymi braćmi. Brat A. K. jest w wielkim błędzie. Tolerował uczucia, które nie były zgodne z wolą Bożą. On zna szczególnie swego brata że są obrzydłymi, obraźliwymi i o nieszczęsnych charakterach. Często nie dostrzega dobra, które leży wprost na jego ścieżce. Widzi tylko zło i staje się bojaźliwy oraz bardzo łatwo się zniechęca. Szatan z wielokrotnia i wyolbrzymia przed nim pagórki w wysokie góry. Wszystkie rzeczy, których to dotyczy, brat B. K. czyni mniej ważnymi i odnosi się do nich z mniejszą dozą krytycyzmu dlatego jest to mniej raniące dla prawdy.

Ci cieleśni bracia muszą się w pełni pojednać zanim będą mogli usunąć hańbę z dzieła Bożego, którą mu swoją niezgodą wyrządzili. „Po tym poznać dziatki Boże i dzieci diabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga i który nie miłuje brata swego”. [1 Jana 3,10](#). „Kto mówi iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, w ciemności jest aż dotąd.” [1 Jana 2,9](#). Ci, którzy pracują dla Boga powinni być czystymi naczyniami uświęcającymi się do użycia przez ich Mistrza. „Oczyście się wy, którzy nosicie naczynie Pańskie.” [Izajasza 52,11](#). „Jeśli ktoś by rzekł: Miłuję Boga a brata swego nienawidził, kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widział jakoż może miłować? A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten co miłuje Boga, miłował i brata swego”. [1 Jana 4,20.21](#).

[60]

Ambasadorowie Chrystusa niosą odpowiedzialność i uświęconą działalność jaka jest przed nimi. Są tymi, którzy mają być wonnością życia dla życia lub śmierci dla śmierci. Ich wpływ decyduje o losie dusz, za których Jezus umarł. Obojgu — bratu i siostrze K. — brakuje doświadczenia. Ich życie nie jest uświęcone. Nie posiadali

głębokiej i rzetelnej wiedzy o Bożej woli. Nie starali się uporczywie czynić postępów w duchowym życiu tak aby ich doświadczenie miało wartość dla zboru. Ich postępowanie w niemałym stopniu obciążało zbór.

Minione życie siostry K. nie miało takiego charakteru aby jej doświadczenie mogło stać się błogosławieństwem dla innych. Nie spełniała dobrze swoich obowiązków. Jej sumienie było gwałcone wielokrotnie. Była osobą poszukującą szczęścia i oddawała swe życie próżności, bezmyślności i przelotnym modom, w obecności prawdy, która oświeślała jej ścieżkę. Znała drogę lecz zaniedbywała kroczenie nią. Pan dał siostrze K. świadectwo ostrzeżenia i napomnienia. Uwierzyła w to świadectwo i odłączyła się od tych, którzy byli raczej miłośnikami przyjemności aniżeli Boga. Wówczas gdy przejrzała swe minione życie, tak pełne zła i zaniedbań, wpadła w głębokie przygnębienie. Rozpacz ogarnęła ją swymi skrzydłami. Jej małżeństwo z bratem K. zmieniło w pewnym sensie porządek rzeczy ale pozostała od tego czasu bardzo smutna i przygnębiona.

[61] Siostra K. zna dobrze proroctwa i potrafi o nich ochoczo mówić. Niektórzy z braci i sióstr niepokoili się o to co się stanie gdy brat i siostra K. zostaną aktywnymi pracownikami. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo że będą działać z niewłaściwej strony. Wykształcenie siostry K. było lepsze od tych, którzy ją otaczają. Pracując publicznie bardziej polegała na swoich siłach aniżeli na Duchu Bożym. Posiada ducha niezależności i uwierzyła w to że jest odpowiednio wykwalifikowana aby uczyć zamiast pobierać nauki. Z jej brakiem doświadczenia w duchowych sprawach jest nieprzygotowana do pracy w zborach. Nie posiada duchowych sił koniecznych do rozwoju zboru. Gdyby razem z mężem zaangażowali się całkowicie w tę działalność, ich wpływ wywierałby pożądane skutki w zborze w _____. Pracę powinni rozpocząć tam gdzie była największa potrzeba takiej działalności.

Jest wiele do zrobienia na nowych polach misyjnych. Grzesznicy, którzy nigdy nie słyszeli poselstwa ostrzegawczego, muszą być ostrzeżeni. Tutaj brat i siostra K. mają wolne pole do działania i mogą użyć swego powołania. I nikt nie powinien ich powstrzymać od działania na tych polach. Wszędzie są grzesznicy, których trzeba prowadzić do zbawienia. Lecz są tacy kaznodzieje, którzy mają

skłonności do działania w jednych i tych samych zborach, ich wysiłki nie pomagają zborom a czas jest niepotrzebnie marnowany.

Chcielibyśmy aby wszyscy słudzy Pańscy byli pracownikami. Ostrzeżenie dusz nie powinno być pozostawiane samym kaznodziejom lecz bracia, którzy znają prawdę i posiadają ją w sercu oraz którzy rozprzestrzeniają dobry wpływ w domu, powinni odczuwać że spoczywa na nich odpowiedzialność oddawania części swego czasu swym sąsiadom, także idąc do miast, aby być misjonarzami dla Boga. Powinni rozpowszechniać publikacje i angażować się w rozmowy w duchu Chrystusa, modlić się za nimi i za tych, których odwiedzają. To jest dzieło, które pobudzi ducha zainteresowania i reformacji.

Od lat Pan wzywa swój lud do reformy zdrowia. Jest to jedna z ważnych gałęzi dzieła, mającej na celu przygotowanie się na przyjście Syna człowieczego. Jan Chrzciciel szedł naprzód w duchu i mocy Eliasza aby przygotować drogę dla Pana i skierować lud ku mądrości i sprawiedliwości. On reprezentował wierzących w ostatnich dniach, którym Bóg powierzył żywe święte prawdy aby je przedstawiali ludowi by przygotowana została droga na drugie przyjście Jezusa. Jan był reformatorem. Anioł Gabriel przyszedł prosto z nieba i przedstawił jego rodzicom sposób postępowania w reformie zdrowia. Powiedział że nie powinni pić wina oraz mocnych napojów i że syn będzie napełniony Duchem Świętym od swego urodzenia.

Jan oddzielił się od przyjaciół i od wygod życia. Prostota jego ubioru, odzienie sporządzone z wielbłądziej sierści, były stałym wyrzutem wobec ekstrawagancji i wystawności żydowskich kapłanów i wobec ludzi w ogóle. Jego posiłek składał się z szarańczyny tzn. *Ceratonia siligua* — [wiecznie zielone drzewo o owocach w postaci jadalnych strąków zwanych chlebem świętojańskim] oraz dzikiego miodu — co było naganą wobec folgowania apetytowi i obżarstwu jakie wszędzie panowało. Prorok Malachiasz oświadcza: „Oto ja wam pošlę Eliasza, pierwaj niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański, aby obrócił serce ojców ku synom, a synów ku ojcom ich, aby przyszedłszy ziemi przekleństwem nie skarał”. [Malachiasza 4,5.6](#). Tutaj prorok opisuje charakter tej pracy. Ci, którzy mają przygotować drogę na drugie przyjście Jezusa, są nazwani wiernym Eliaszem, tak jak apostoł Jan przyszedł w duchu Eliasza aby przygotować drogę na pierwsze przyjście Jezusa. Należy mówić

[62]

o wielkim temacie reformy a wiedza społeczności ma być tym przepojona. Umiarkowanie we wszystkich rzeczach ma być związane z poselstwem aby lud Boży odwrócił się od bożków, od obżarstwa i ekstrawagancji w ubiorze i innych rzeczy.

[63] Samowyrzeczenie, pokora i umiarkowanie wymagane są od sprawiedliwych, których Bóg szczególnie prowadzi i którym błogosławi. Ich życie i postępowanie ma być kontrastem do rozwiązanego rujnującego zdrowie tych, którzy żyją w tym zdegenerowanym wieku. Bóg ukazał że reforma zdrowia jest blisko związana z poselstwem trzeciego anioła tak jak ręka z ciałem. Nigdzie nie widać tak wielkich zaniedbań jak w degradacji zdrowia fizycznego i moralności. Ci, którzy folgują niezdrowemu apetytowi, namiętnościom i zamykają oczy na światło, nie dostrzegają złych skłonności, których nie są zdolni odrzucić, są winni wobec Boga. Ktokolwiek odwróci się od światła w jednej sprawie, zatwardza swe serce w braku szacunku wobec innych spraw. Ktokolwiek przestępuje moralny zakon w zakresie odżywiania i ubierania się, przygotowuje drogę do naruszania wymagań Bożych wobec wiecznych spraw. Nasze ciała nie należą tylko do nas. Bóg wymaga abyśmy troszczyli się o ciało, które nam dał, abyśmy mogli przedstawić je jako żywą świątynię, świętą, przyjemną ofiarę. Nasze ciało należy do Niego gdyż On je stworzył a my mamy obowiązek być mądrymi w sprawach najlepszego wykorzystania środków jakimi dysponujemy aby uchronić je przed zgubą. Jeśli osłabiamy je wskutek dogadzania sobie i folgowania apetytowi, a przez ubieranie się według rujnującej zdrowie mody, po to tylko aby podobać się światu, stajemy się wrogami Boga.

Brat i siostra K. nie przyjęli światła reformy zdrowia. Nie widzieli miejsca dla niej w związku z trzecim poselstwem anielskim. Opatrzność Boża wiodła lud Boży od ekstrawaganckich zwyczajów świata, z dala od folgowania apetytowi i namiętnościom, aby stanął tam, gdzie jest samowyrzeczenie i umiarkowanie we wszystkich rzeczach. Lud prowadzony przez Boga będzie ludem szczególnym. Nie będzie przypodobywał się temu światu. Lecz jeśli pójdzie śladami Jezusa, wypełni Jego zamiary i podda swą wolę Jego woli, Chrystus zamieszka w ich sercach. Świątynia Boża będzie święta. Wasze ciało, powiada apostoł, jest świątynią Ducha Świętego. Bóg nie wymaga od swych dzieci aby niszczyły swe siły fizyczne czyniąc coś na przekór zdrowiu. Wymaga od nich aby przestrzegały naturalnych

praw chroniących zdrowie. Ścieżka natury jest drogą, którą Bóg wytoczył, jest wystarczająco szeroka dla każdego chrześcijanina. Bóg zaopatrzył nas swą szczerą ręką w bogate i różnorodne dary dla naszego odżywiania i naszej radości. Ale abyśmy mogli radować się apetytem, który zachowa nasze zdrowie i przedłuży nam życie, On wymaga ograniczenia tego apetytu. Powiada „bądźcie czujni, ograniczajcie nienaturalny apetyt!” Jeśli folgujemy niepohamowanemu apetytowi, naruszamy prawa naszego istnienia, ponosimy odpowiedzialność za wyrządzanie szkody swemu ciału i sprowadzamy na siebie choroby.

[64]

Duch i moc Eliasza kierowały dusze ku reformie oraz prowadziły je do mądrości sprawiedliwych. Brat i siostra K. nie przyjęli reformy zdrowia, nie zważali na dowody jakie Bóg dał w tej sprawie. Samowyrzeczenie jest podstawą szczerzej religii. Ci, którzy nie nauczyli się zapierać siebie, pozbawiają się sami żywej, praktycznej pobożności. Nie możemy spodziewać się, że wymagania zboru połączą się z cielesnymi skłonnościami, ze świeckimi zainteresowaniami. Dla każdego jest praca w winnicy Pana. Nikt nie może być leniwy. Aniołowie Boży ustawicznie pracują. Wstępują do nieba i zstępują na ziemię niosąc bezustannie poselstwo ostrzeżenia i miłosierdzia. Ci niebiańscy posłowie pobudzają myśli i serca ludzi. Wszędzie istnieją tacy, których serca są wrażliwe na prawdę. Gdyby ci, którzy ją znają pracowali usilnie z Duchem Bożym, oglądalibyśmy wykonanie wielkiego dzieła.

Otwarte są nowe pola, na których każdy może sprawdzić swe umiejętności i powołanie w wyrywaniu ludzi z ciemności i błędów i umacnianiu ich na fundamencie wiecznej prawdy. Gdyby brat i siostra K. odczuwali że Bóg powołał ich do pracy w Jego dziele, mieliby wystarczająco dużo do zrobienia aby wzywać grzeszny lud do pokuty. Lecz aby On mógł działać przez nich, muszą szczerze się nawrócić. Praca nad przygotowaniem ludzi na przyjście Jezusa jest najświętszym i najzacniejszym dziełem w tych ostatnich dniach, które wymaga oddanych, bezinteresownych pracowników. Ci, którzy posiadają pokorę, wiarę, energię, wytrwałość i zdecydowanie znajdą wiele pracy w winnicy Mistrza. Jest wiele odpowiedzialnych obowiązków wymagających gorliwości i wyczerpania wszystkich sił. Bóg przyjmuje tylko ochotną służbę. Gdy prawda jaką wyznajemy

jest dla nas bardzo ważna, bo decyduje o losie dusz, jakże troskliwie będziemy ją prezentować.

[65] „Ścieżka sprawiedliwego jest jako światłość jasna która im dalej tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego”. [Przypowieści 4,18](#). Bracie i sestro K., czy kroczyliście w światłości jaka padała na waszą ścieżkę, czy przybliżyliście się do Boga mocno wierząc w prawdę, chodząc pokornie przed Bogiem w światłości jaką On daje? Gdyby tak było mielibyście teraz doświadczenia o niezwykłej wartości. Gdybyście umacniali talenty dane wam przez Boga, świecilibyście światłem dla świata. Lecz światłość staje się ciemnością dla wszystkich tych, którzy nie krocą w niej. Jeśli chcemy być błogosławieni przez Boga tak jak byli nasi ojcowie, musimy podobnie jak oni być wiernymi. Musimy umacniać naszą światłość jak wierni prorocy ją umacniali. Bóg wymaga od nas tego co jest zgodne z Jego łaską jaką nam dał i nie przyjmie mniej niż to. Wszystkie Jego sprawiedliwe żądania muszą być dokładnie wykonane. Jeśli chcemy pełnić swoje powinności, musimy stanąć na wyższym poziomie, na którym postawił nas czas w celu postępu świętej prawdy.

Brat L. nie uświadamia sobie poświęcającego wpływu Bożej prawdy na serce. Łatwo wpada w gniew, własne „ja” bierze górę a on mówi i czyni wiele rzeczy bez namysłu. Nie emanuje zbawiennym wpływem. Gdyby był owiany Duchem Jezusa, trzymałby się jedną ręką Wszechmocnego, a ręką wiary i miłości dosięgnąłby biednego grzesznika. Brat L. potrzebuje wszechmocnego wpływu Bożej miłości gdyż ona odrodzi i oczyści serce, uświęci życie i uszlachetni całego człowieka. Wówczas jego słowa i uczynki będą wonnością dla nieba bardziej aniżeli wonność samolubnego ducha.

Gdy słowa wiecznego żywota zasiane zostaną w sercu, owocami będą sprawiedliwość i pokój. Mój drogi bracie, musisz przemóc ducha samowystarczalności i wywyższania się a pielęgnować ducha, który jest chętny dać się pouczyć i przyjąć rady. Cokolwiek by inni powiedzieli lub zrobili, ty powinieneś powiedzieć: „Czymże jest to dla mnie? Chrystus nakazał mi pójść Jego śladami”. Powinieneś kształtować ducha cichości i pokory. Potrzebujesz doświadczenia i prawdziwej pobożności. Dopóki tego nie uzyskasz, nie będziesz mógł rozumnie zaangażować się w dzieło Bożym. Twój duch musi ulec zmiękczeniu i poddać się w posłuszeństwie wobec woli Chrystusa. Powinieneś we wszystkich przypadkach zachować pokorne

[66]

dostojeństwo naśladowcy Chrystusa. Nasze zachowanie, uczynki i słowa są kazaniem. Jesteśmy żywymi listami, które znają i czytają wszyscy ludzie.

Powinieneś uważać aby nie sprowadzać hańby na prawdę swoimi spornymi rozprawami czy wywyższeniem bo jeśli tak będziesz czynił z pewnością skierujesz walkę przeciwko sobie i pomożesz dziełu nieprzyjaciela więcej niż prawdzie Bożej. Kiedykolwiek zaangażujesz się w taką dyskusję, czyn to tylko wtedy gdy będziesz zmuszony bronić prawdy. Wtedy Bóg będzie twoją obroną i siłą jeśli poddasz Mu się i pozwolisz prawdzie odnosić zwycięstwo. Zasadzki szatana i jego nieczyste pomysły spadną na niego samego a ty umocnisz się, daleki będąc od błędu i chroniony przed każdym fałszywym krokiem. Musisz kształtować ostrożność i uwagę i nie ufać własnym siłom. Dzieło to jest ważne i święte a ty potrzebujesz wielkiej mądrości. Powinieneś radzić się swych braci, którzy mają odpowiednie doświadczenie w takiej działalności. Lecz przede wszystkim powinieneś starać się uzyskać prawdziwe poznanie własnych słabości i niebezpieczeństw abyś nie stał się wrakiem w wierze.

Żyjemy pośród niebezpieczeństw tych ostatnich dni i jeśli będziemy posiadać ducha samowystarczalności i niezależności, będziemy narażeni na nieprawości szatana i zostaniemy zwyciężeni. Musimy odrzucić poczucie ważności. Ty musisz się skryć w Bogu, ufając Mu i jedynie od Niego oczekiwać siły. Zbory nie potrzebują twojej działalności. Jeśli jesteś poświęcony Bogu, możesz pracować na nowych polach, a Bóg będzie działał z tobą. On przyjmuje czystość serca i życia, nic innego nie przyjmuje. Musimy cierpieć wraz z Chrystusem jeśli chcemy z Nim królować. Brat M. mógł wykonać dużo dobra gdyby już od wczesnych lat był całkowicie oddany Jezusowi. Nie został jednak uświęcony przez prawdę, jego serce nie było sprawiedliwe przed Bogiem. Ukrył swoje talenty w ziemi. Co powie ten, który niewłaściwie używał talentów, kiedy Mistrz zawezwie go aby zdał rachunek ze swej służby? Brat M. nie szanował dzieła Bożego. Niebezpiecznym jest spierać się z Bożą opatrnością i być niezadowolonym prawie ze wszystkiego jak gdyby specjalne zbiegi okoliczności sprzyjały pokusie i złu. Dzieło obcinania i oczyszczenia ma przygotować nas do nieba i jest wielkim zadaniem, które kosztować nas będzie sporo cierpienia i prób, ponieważ nasza wola nie jest poddana woli Chrystusa. Musimy przejść przez ogień, który

zniszczy nasze szaty, a my staniemy się oczyszczonymi i będziemy odzwierciedlać Boże podobieństwo. Ci, którzy kroczą za swymi skłonnościami i dają kierować się otoczeniu, nie są dobrymi pracownikami. Nie zdążają za celem jaki Bóg ma do wykonania. Tacy ludzie są pełni niepokoju. Upadek widzą tam gdzie w rzeczywistości widać triumf i wielką stratę tam gdzie jest zysk i — podobnie jak Jakub — gotowi są wykrzyknąć: „wszystko jest przeciwko mnie!”, kiedy w rzeczywistości wszystko, na co narzekają, pracuje wyłącznie dla ich dobra.

Bez spełnienia obowiązków krzyża nie ma korony. Jak może ktoś być silnym w Panu bez służenia? Aby uzyskać siłę musimy ją ćwiczyć. Aby mieć silną wiarę musimy znajdować się w takich okolicznościach gdzie nasza wiara będzie doświadczana i ćwiczona. Apostoł Paweł na krótko przed swoją męką, nawoływał Tymoteusza: „Cierp złe z ewangelią według mocy Bożej”. [2 Tymoteusza 1,8](#). Tylko przez liczne przeszkody możemy wejść do królestwa Bożego. Nasz Zbawiciel był kuszony na wszystkie możliwe sposoby jednak stale zwyciężał w Bogu. Naszym przywilejem jest być silnym w mocy Bożej we wszystkich okolicznościach dla chwały cierpień Chrystusa.

* * * * *

Rozdział 6 — Doświadczenie niegodne zaufania

Droga siostrzo N.:

W widzeniu danym mi 10. grudnia 1871 roku widziałam że niektóre rzeczy były wielką przeszkodą twego uzdrowienia. Twoje szczególne cechy charakteru spowodowały że nie otrzymałaś tych dóbr jakie mogłaś otrzymać i nie umocniłaś swego zdrowia tak jak mogłaś umocnić. Trzymasz się swoich torów i nie chcesz z nich zejść. Masz pomysły, które sama wypracowałaś, a które często nie są w harmonii z prawami fizycznymi lecz tylko z twym własnym osądem. Masz silne przekonanie i upartą wolę. Uważasz że rozumiesz własny przypadek lepiej niż inni ponieważ starannie pielęgnujesz swoje mniemanie. Ono cię prowadzi i opanowało twoje doświadczenia. Próbujesz tego czy tamtego dla własnej satysfakcji i zdecydowałaś że twój osąd jest najlepszym według którego powinnaś postępować. Lecz co jest twoim standardem? — Twoje własne mniemanie. Teraz moja siostrzo, jaki związek mają twoje poglądy z prawdziwymi faktami w tej sprawie? — Bardzo niewiele. Uczucia są kiepską miarą, szczególnie wówczas gdy znajdują się pod silnym wpływem wyobraźni, która kształtuje wolę. Posiadasz ducha twardego karku a twoje postępowanie jest zdecydowanie przyszłościowe lecz nie widzisz dokładnie swej sprawy z właściwego punktu widzenia. Twój osąd jest niebezpieczny kiedy dotyczy twojej sprawy. [68]

Ujrzałam że uczyniłaś pewien postęp lecz nie tak duży i nie tak szybki ani nie tak szczerzy jak mogłaś ponieważ swoje sprawy wzięłaś we własne ręce. Z tego powodu tak się stało jak również dlatego że mogłaś czuć się w obowiązku zasięgnięcia rady tych, którzy są bardziej doświadczeni. Życzyłam sobie abyś przybyła do Instytutu Zdrowia. Lekarze w tym instytucie rozumieją i rozpoznają choroby, stosują właściwe leczenie lepiej aniżeli sama mogłabyś to zrobić a gdybyś poddała swoje mniemanie dobrowolnie, jest nadzieja na odzyskanie zdrowia. Lecz jeśli odmówisz, nie widzę

żadnej nadziei na to, że staniesz się tym, czym byś się mogła stać stosując odpowiednie leczenie.

Jak wcześniej powiedziałam, polegasz na własnych doświadczeniach. Doświadczenia owe decydują o twoim postępowaniu. To, co wielu nazywa doświadczeniem, nie jest nim w ogóle, jest po prostu zwyczajem, ślepą pobłażliwością i często nieświadomym naśladowaniem w powiązaniu ze stanowczą uległością ale bez mądrej myśli czy zastanowienia się nad prawami, jakie tym rządzą, nacelowanymi na osiągnięcie rezultatów.

[69] Prawdziwe doświadczenie jest wynikiem prawdziwego przeżycia czynionego z wolnym od uprzedzeń umysłem i nie kierowanym przez wcześniej ustalone opinie i zwyczaje. Rezultaty zaznaczają się w ostrożnym, stanowczym dążeniu do uczenia się, umacniania i reformowania każdego zwyczaju, który nie znajduje się w harmonii z siłami cielesnymi i prawami moralnymi. Samo wyobrażenie że może być ktoś taki, kto się sprzeciwi twoim doświadczeniom, zdaje ci się być niemożliwe, wprost okrutne. Ale istnieje o wiele więcej błędów wypływających i przyjmowanych z fałszywych doświadczeń aniżeli z jakiegokolwiek innej sprawy gdyż tego typu doświadczenie nie jest wcale doświadczeniem, ponieważ nigdy nie było widocznej próby, która sprawdziłaby to doświadczenie i wiedzę na jakich zasadach to działa.

Zostało mi ukazane że twoje doświadczenie jest niegodne zaufania ponieważ sprzeciwia się naturalnym prawom. Znajdujesz się w sprzeczności z niezmiennymi prawami natury. Przesady, moja droga siostró, wyrastające z chorobliwego urojenia, stawiają cię w konflikcie z wiedzą i zasadami. Które z nich zwycięży? Twoje silne uprzedzenie i niezachwiane pomysły wobec tego, jakie postępowanie ma być prowadzone przez ciebie, długo stały na drodze twego dobra. Zrozumiałam twój przypadek przed laty ale nie czułam się upoważniona aby przedstawiać sprawę w tak jasny sposób abyś mogła dostrzec i zrozumieć ją i wykorzystać praktycznie światło ci dane.

Jest wielu chorych dzisiaj, którzy na zawsze takimi pozostaną ponieważ nie można ich przekonać że ich doświadczenia nie są wiarygodne i pewne. Mózg jest ośrodkiem i stolicą ciała, miejscem wszystkich nerwów i sił psychicznych oraz duchowych. Nerwy wychodzące z mózgu kierują całym ciałem. Dzięki nim wrażenia

psychiczne są przesyłane do nerwów całego ciała jak poprzez linie telegraficzne i kontrolują działanie każdej części organizmu. Wszystkie organy ruchu są zarządzane sygnałami jakie otrzymują z mózgu.

Jeżeli twój umysł uważa że kąpiel zaszkodzi twemu ciału to takie wrażenie zostanie przesłane do wszystkich nerwów ciała. Nerwy kontrolują cyrkulację krwi. Ponieważ mają wpływ na krążenie, przez twoje niewłaściwe wyobrażenie krew niewłaściwie obiega całe twoje ciało i błogosławione działanie kąpieli jest stracone. Wszystko dzieje się wskutek tego, że krew hamowana jest przez umysł, nie płynie swawo i nie wychodzi pod powierzchnię skóry aby pobudzać, wzmacniać i wspierać cyrkulację. Na przykład uważasz że jeśli się wykąpiesz to się zaziębiesz. Mózg posyła tę informację do nerwów i do krwiobiegu utrzymując to wszystko w ryzach twej woli co uniemożliwia występowanie efektów i reakcji po kąpieli. Nie ma żadnego powodu naukowego ani filozoficznego, dla którego kąpiel wzięta z należytą ostrożnością miałaby spowodować coś innego niż tylko dobro. Szczególnie jest to ważne w takich przypadkach gdzie mało dba się o ćwiczenia mięśni a tym samym nie wspomaga cyrkulacji krwi poprzez cały system. Biorąc kąpiel uwalniamy skórę od nagromadzonych nieczystości, które stale odkładają się na niej i czynią ją zasklepioną, dlatego należy pobudzać i równoważyć obieg krwi.

Osoby w pełni zdrowia nie powinny zaniedbywać kąpieli. Powinny kąpać się tak często jak to jest możliwe a najlepiej dwa razy w tygodniu. Ci, którzy nie są całkiem zdrowi, nie mają czystej krwi ich skóra jest również zanieczyszczona. Miliony porów lub małych otworków poprzez które skóra oddycha zatykane są niepotrzebnymi substancjami. Skóra wymaga troskliwej opieki i czyszczenia aby jej pory mogły spełniać właściwe zadanie dlatego słabi powinni kąpać się dwa razy w tygodniu a czasami częściej jeżeli to konieczne. Czy osoba jest chora czy zdrowa, oddycha łatwiej gdy się kąpie. Dzięki temu mięśnie stają się elastyczniejsze, umysł i ciało bardziej ożywione, rozum jaśniejszy a każda zdolność efektywniejsza. Kąpiel masuje nerwy. Wspomaga oddychanie ciała, przyśpiesza obieg krwi, przewycięża opory ciała i działa dobroczynnie na nerki i system moczowy. Kąpiel pomaga jelitom, żołądkowi, wątrobie, dając energię i nowe życie. Wspomaga także trawienie i zamiast

[70]

[71]

osłabiać system, wzmacnia go. Zamiast sprzyjać skłonnościom do przeziębień, kąpiel właściwie brana umacnia organizm i broni go przed zaziębieniem ponieważ obieg krwi jest wzmacniany a obronne mechanizmy organizmu, które są w lepszym lub gorszym stanie, również są wzmacniane ponieważ krew podchodzi pod powierzchnię skóry i dzięki temu łatwiej i regularniej przepływa poprzez cały organizm.

Mówi się że doświadczenie jest najlepszym nauczycielem. Właściwe doświadczenie jest rzeczywiście wspaniałą księgą wiedzy lecz zwyczaje i nawyki mężczyzn i kobiet oplatają ludzi żelaznymi okowami i są ogólnie oceniane przez pryzmat owych doświadczeń, zgodnie z generalnym zrozumieniem tematu. Bardzo wielu nadużywa cennego doświadczenia. Są przywiązani do niewłaściwych zwyczajów, które zdecydowanie osłabiają psychiczne, fizyczne i moralne zdrowie a kiedy pragniesz ich pouczyć, uzasadniając swe postępowanie, odwołują się do owych doświadczeń. Jednak prawdziwe doświadczenie znajduje się w zgodzie z naturalnymi prawami i nauką.

Oto tutaj spotykamy największe trudności w sprawach wyznania. Najoczywistsze fakty mogą być przedstawione umysłem lecz ucho i serce są zamknięte a wszelkim wyjaśniającym argumentem jest: „moje doświadczenie”. Niektórzy mówią: „Pan błogosławi mi w tym co robię i w co wierzę dlatego nie mogę błędzić. Moje doświadczenie jest tym, do czego jestem przekonany i przywiązany i z tym najbardziej się liczę”. Uświęcone prawdy biblijne są odrzucane jeśli nie odpowiadają naszym przyzwyczajeniom. Wiele najgorszych zwyczajów jest usprawiedliwianych doświadczeniem. Wielu zaniedbuje troskę o siły psychiczne, fizyczne i moralne co jest przywilejem, a wzmacnianie ich naszym obowiązkiem. Są zadowoleni i ufają swemu doświadczeniu pomimo iż te doświadczenia w jawny sposób są sprzeczne z objawionymi faktami. Mężczyźni i kobiety, których dane zwyczaje zniszczyły ich organy i zdrowie, będą nadal przekonywać do swego doświadczenia jako bezpiecznego dla innych, podczas gdy one ograbiają ich z żywotności i zdrowia. Można by przedstawić wiele przykładów w jaki sposób ludzie zostali zwiedzeni polegając na swym doświadczeniu.

[72]

Na początku Pan stworzył człowieka doskonałego. Został on obdarzony doskonałym, zrównoważonym umysłem a wielkość i siła

wszystkich jego organów zostały doskonale rozwinięte. Adam był doskonałym wzorem człowieka. Każda umysłowa zdolność była doskonale zrównoważona i odpowiadała zadaniu jakie miała wykonywać a wszystkie były zależne jedna od drugiej celem właściwego ich użycia. Adamowi i Ewie zezwolono jeść z każdego drzewa w ogrodzie z wyjątkiem jednego. Pan powiedział do świętej pary: „W dniu, w którym spożycie z tego drzewa wiadomości dobrego i złego, umrzecie śmiercią”. Ewa jednak została oszukana przez węża i przekonana że Bóg nie uczyni tego co powiedział. Zjadła owoc wyobrażając sobie że posiada wiedzę a jej doświadczeniem była moc, która ją zwyciężyła. Wąż powiedział że na pewno nie umrze a ona sama nie czuła jakichś złych skutków zjedzenia owocu, niczego co by mogło zwiastować śmierć. Tak było jak powiedział wąż ale odczuwała niezwykle wrażenie, w związku z czym wyobrażała sobie że takie odczucia mają aniołowie. Jej doświadczenie stało w sprzeczności z Jahve a Adam przystał na to aby również postąpić tak jak wynikało z doświadczeń jego żony. Tak samo jest z religią. Boże przykazania są naruszane a ponieważ: „nie zaraz wychodzi dekret na złe sprawy, przetoż na tem jest wszystko serce synów ludzkich, aby czynili złe rzeczy”. [Kaznodziei 8,11](#).

W obliczu najbardziej wyraźnych przykazań Bożych, mężczyźni i niewiasty postępują według własnych skłonności a do tego jeszcze ośmielają się modlić by przekonać Boga aby zezwolił im na działanie niezgodne z Jego wolą. Pan nie wysłuchuje takich modlitw. A szatan siada u boku takich ludzi jak to uczynił w raju w stosunku do Ewy i wywiera na nich wpływ. Oni myślą że posiadają duchowe doświadczenie, które porównują do najbardziej cudownego doświadczenia jakie Pan im dał. Prawdziwe doświadczenie będzie w doskonałej harmonii z moralnymi przykazaniami Bożymi. Fałszywe doświadczenie będzie kierować się przeciwko nauce i zasadom Jahwe. Religijny świat okryty jest moralną ciemnością. Przesady i fanatyzm o władnęły umysłami mężczyzn i kobiet i oślepiają ich osąd tak że nie dostrzegają swych obowiązków wobec bliźnich ani konieczności podporządkowania się woli Bożej.

Balaam prosił Boga aby mógł przeklinać Izraela, ponieważ miał w zamian za to obiecaną wielką nagrodę. A Bóg powiedział: „Nie chodź z nimi”, lecz on był namawiany przez posłów oferujących wielką nagrodę. Balaamowi była pokazana wola Boża w tej sprawie

lecz chciwość na nagrodę sprawiła że zdecydował się zapytać Boga po raz drugi. Pan pozwolił mu pójść. Wówczas otrzymał podziwu godne doświadczenie lecz któż by chciał być prowadzony przez takie doświadczenie? Są tacy, którzy rozumieją swoje obowiązki wystarczająco jasno o ile są zgodne z ich cielesnymi skłonnościami, w przeciwnym wypadku zostają odłożone na bok. Potem takie osoby mają odwagę jeszcze iść do Boga pytać jakie mają obowiązki. Lecz z Boga nie można żartować. On zezwoli takim ludziom iść za pragnieniami własnych serc. W Psalmie 81 jest napisane: „Ale lud mój nie słuchał głosu mego, przetoż puściłem ich za żądzami serca ich i chodzili za radami swymi”. [Psalmów 81,11-12](#).

Ci, którzy pragną postępować tak żeby dogadzać swym przyjemnościom i zachciankom, idą według swych pragnień. Oni znajdują się w niebezpieczeństwie popadnięcia w sidła swych skłonności łudząc się że są prowadzeni przez Ducha Bożego. Niektórym ludziom wystarczająco jasno są wskazywane obowiązki i powinności poprzez okoliczności i fakty lecz na skutek namów przyjaciół zgodnych z własnymi skłonnościami, schodzą ze ścieżki obowiązku i przechodzą obojętnie obok nich, potem z pozorną niewinnością i sumiennością modlą się długą i żarliwą modlitwą o światłość. Głęboko przeżywają i przypisują to Duchowi Bożemu. Lecz łudzą się tylko. Takie postępowanie zasmuca Ducha Bożego. Posiadali światłość i w odniesieniu do wielu rzeczy rozumieli swe obowiązki lecz ulubione błahostki skierowały ich umysły w odwrotnym kierunku, a oni wążą się prosić Pana i wywierają na niego presję aby pozwolił im iść własną drogą. Mają tak silne skłonności do chodzenia według własnego uznania że On zezwala im tak uczynić, jednak muszą cierpieć i nosić skutki tego. Wyobrażają sobie że mają zadziwiające doświadczenie.

Moja droga siostrzo, stanowczość jest silnym i kontrolującym wpływem w twym umyśle. Masz wystarczająco sił aby powstać i umocnić się przeciwko przeciwnościom, aby przejść przez kłopoty i troski. Nie lubisz sporów, jesteś przesadnie uczuciowa, nadzwyczaj uczuciowa. Jesteś bardzo sumienna a twój osąd musi być dokonany zanim poddasz się woli innych. Gdyby twoje fizyczne zdrowie nie było uszkodzone, byłabyś bardzo pożyteczną niewiastą. Długo chorujesz a to wpływa na twoją wyobraźnię tak że twe myśli zaczynają koncentrować się na sobie a wyobraźnia wpływa na ciało. Twoje zwyczaje nie były dobre we wszystkich sprawach. Twoje

pożywienie było niewłaściwej jakości i ilości. Jadłaś zbyt obficie lecz pokarm o niskiej wartości a to nie mogło być przekształcone w dobrą krew. Twoja krew nie była zdrowa. Przyzwyczyłaś żołądek do tego rodzaju diety. Twój rozum podpowiadał ci że jesteś najlepsza ponieważ jest to według twojego osądu, ponadto nie odczuwałaś najmniejszych zaburzeń jednak uświadamiałaś sobie niewiele skutków. Nie było to właściwym doświadczeniem. Twój żołądek nie był odżywiany tym czym powinien być. Płynne pokarmy nie mogły ci dać odpowiednich sił i umocnić całego organizmu. Ale kiedy zaczniesz jeść więcej stałego a mniej płynnego pożywienia, twój żołądek zacznie odczuwać kłopoty. Ale nie zważaj na to, staraj się go przyzwyczyać do takiej właśnie diety. Przywiązałaś zbyt wielką uwagę do ubiorów, to zniszczyło twoją skórę. Nie dawałaś jej szansy aby oddychała. Pory skóry, przez które ciało oddycha lub małe otworki niby usta, ty zamykałaś a organizm przepełniony był nieczystościami. Natomiast zwyczaj przejażdżek na otwartym powietrzu w promieniach słońca był bardzo pożyteczny.

Twoje życie pod gołym niebem wspomagało cię tak że teraz możesz jeszcze mierzyć swe siły i cieszyć się nimi. Lecz zaniedbałaś inne ćwiczenia, które być może miały nawet większe znaczenie. Polegałaś wyłącznie na swoim pojeździe, nawet na krótkich dystansach. Uważałaś że jeśli pójdziesz pieszo nawet krótki odcinek drogi, nie będzie to dla ciebie dobre i czułaś się za słaba aby tak uczynić. Lecz w tym zakresie twoje doświadczenie nie było godne zaufania.

[75]

Te same siły jakie angażowałaś do wchodzenia i wychodzenia z powozu, wchodzenia po schodach i schodzenia z nich, mogły być równie dobrze angażowane w chodzeniu pieszo i wykonywaniu koniecznych obowiązków życia. Byłaś bezradna wobec codziennych obowiązków domowych. Nie czułaś obowiązku troszczenia się o ubranie twego męża czy jego pożywienie. Teraz, moja siostrze, ta niezdolność istnieje bardziej w twojej wyobraźni aniżeli jest to faktyczna niezdolność do wykonywania obowiązków. Uważasz że jesteś za słaba aby czynić to czy tamto i tak w rzeczywistości jest. Lecz posiadasz siły, które jeśli zostaną zaangażowane i ekonomicznie wykorzystane, przyczynią się do tego że będziesz mogła wiele dobrego uczynić a ty sama będziesz o wiele bardziej pożyteczna i szczęśliwa. Uznałaś że skoro jesteś tak bezradna, przestałaś ćwiczyć siły jakimi Pan cię obdarzył. W wielu rzeczach pomagałaś swemu

mężowi lecz w tym samym czasie obciążałaś jego cierpliwość i siły. Kiedy on uważał że możesz zmienić niektóre ze swych nawyków aby wzmocnić siły, ty byłaś zdania że on nie rozumie twojego stanu. Twoi przyjaciele uważali że mogłabyś być bardziej pożyteczna w sprawach domowych i nie tak bezradna. To cię gniewało. Sądziłaś że oni cię nie rozumieją. Niektórzy niemądrze wywierali wpływ na twoją opinię w tej sprawie, a to także cię gniewało. Odczuwałaś, że Bóg w odpowiedzi na modlitwy wspomógł cię i w wielu przypadkach byłaś wspomagana w ten sposób. Lecz nie skarbiłaś sobie tej siły fizycznej, która jest twoim przywilejem, z którego możesz się radować, ponieważ nie wykonywałaś swojej części obowiązków. Nie pracowałaś w zgodzie z Duchem Bożym .

[76] Pan dał ci pracę do wykonania ale nie chce aby ktoś inny za ciebie ją wykonywał. Ty sama powinnaś ją wykonywać z zasady, w harmonii z naturalnymi prawami, nie bacząc na przyzwyczajenia. Powinnaś zacząć działać według światła Bożego, jakie On ci dał. Możesz nie być w stanie wykonać wszystkiego na raz lecz wiele możesz zdziałać postępując stopniowo w wierze wierząc, że Bóg będzie twoim pomocnikiem, że On cię wzmocni. Mogłaś ćwiczyć się w chodzeniu i w wykonywaniu obowiązków w twojej rodzinie i nie być tak uzależnioną od innych. Sumienność z jaką mogłabyś wykonywać te obowiązki dodałaby ci siły. Gdyby twoje ręce były bardziej zaangażowane a umysł mniej ćwiczony w planowaniu dla innych, twoje fizyczne i psychiczne zdolności byłyby większe. Nie jesteś głupia ale nie ma u ciebie współdziałania ze sobą różnych części twego ciała. Ćwiczenia sprzyjające rozwojowi powinny być systematyczne i sprawić aby organy osłabione wzmocniły się poprzez należyte ich używanie. Kuracja polegająca na ruchu jest znakomita dla pacjentów, którzy są chorzy i poddają się tej chorobie. Wielkim błędem jest ćwiczenie mięśni.

Tysiące ludzi jest chorych i umierających wokół nas a mogliby być zdrowi i żyć jeśli tylko chcieliby tego. Ale opanowała ich wyobraźnia. Boją się że poczują się jeszcze gorzej jeśliby podjęli jakąś pracę lub ćwiczenia podczas gdy właśnie taka zmiana jest konieczna by poczuli się dobrze. Bez tego nigdy się nie wzmocnią. Powinni także ćwiczyć siłę woli pokonując bóle i słabości, zatrudniając się w pożytecznych zajęciach. Wówczas zapominają o tym że boli ich wątroba, głowa czy plecy. Zaniedbując ćwiczenie całego ciała

czy jego części, wywołują chorobliwy stan. Bezruch jakiegokolwiek organu będzie wywoływał zmniejszenie się wielkości i siły mięśni i spowoduje, że krew w żyłach będzie płynąć leniwie.

Jeśli są jakieś obowiązki do wykonania w twoim domowym życiu, uważasz, że nie jesteś w stanie ich wykonać i stajesz się uzależniona od innych. Czasami jest niewygodne otrzymywanie pomocy jakiej potrzebujesz. Często wydajesz podwójną porcję siły koniecznej do wykonania jakiegoś zadania na szukanie kogoś kto mógłby to wykonać dla ciebie. Gdybyś tylko w małych sprawach rodzinnych wykonywała swe obowiązki samodzielnie, byłabyś błogosławiona w nich i sama umacniałabyś swe siły a twoje wpływy w sprawie Bożej byłyby o wiele większe. Bóg stworzył Adama i Ewę i otoczył ich wszystkim co było pożyteczne i przyjemne w raju. Stworzył dla nich przepiękny ogród. Nie trzeba było upiększać żadnego zioła, żadnego kwiatu ani trawki. Stwórca człowieka wiedział że dzieło Jego rąk nie będzie radosne i szczęśliwe bez zajęcia. Raj uszczęśliwiał ich duszę lecz to nie było wszystko, musieli pracować aby poruszać swoje cudowne ciała. Pan stworzył je aby się ruszały. Gdyby szczęście polegało na nieróbstwie, człowiek w swej świętej niewinności pozostałby bez pracy. Lecz Ten, który ukształtował człowieka, wiedział co będzie dla niego największym szczęściem i nie stworzył go zanim nie zaplanował dla niego zajęcia. Aby był szczęśliwy musi pracować.

Bóg uczy nas abyśmy wszystko co jest do zrobienia na naszej ścieżce życia wykonywali wśród różnorodności obowiązków. Będą pożyteczne a my staniemy się błogosławionymi. Nie tylko poszczególne organy ciała mają być wzmacniane przez ćwiczenie, również umysł wymaga siły i wiedzy, które przez ćwiczenie zyskuje właściwe używanie. Ćwiczenie mięśni, podczas gdy inne organy pozostają w bezużyteczności, nie będzie wzmacniało tych innych, podobnie się dzieje gdy ćwiczymy tylko jeden zakres umysłu, wtedy nie będą rozwijane inne. Każde uzdolnienie, właściwości umysłu i każdy mięsień ma swoje zadanie i wszystkie wymagają odpowiednich ćwiczeń po to aby były właściwie rozwijane i zachowywały zdrowy stan. Każdy organ i mięsień ma swoje zadanie do wykonania w żywym organizmie. Każde kółko tej maszynerii musi być żywym aktywnym działającym trybem. Cudowne dzieła przyrody wymagają aby utrzymywać je w aktywnym ruchu po to by wykonać

[77]

[78] cel dla jakiego zostały stworzone. Każda zdolność jest uzależniona od innej i wszystko musi być ćwiczone po to aby było właściwie i dobrze rozwijane. Jeżeli jeden mięsień w organizmie jest mocniej rozwijany, bardziej wyćężany niż inne, to on będzie niszczył harmonię i piękno rozwijającego się organizmu. Dlatego należy podejmować różnorodne ćwiczenia i pracę co sprzyja używaniu wszystkich mięśni ciała.

Ci, którzy są osłabieni i nieudolni, nie powinni poddawać się skłonnościom do pozostania biernymi, to odnosi się również do ospałych bo oddzielają się w ten sposób od powietrza i promieni słońca. Powinni na świeżym powietrzu ćwiczyć, spacerować oraz pracować w ogrodzie. Będą zmęczeni ale to im nie zaszkodzi. Ty, moja siostrze, doświadczysz osłabienia lecz to osłabienie nie będzie szkodliwie dla ciebie. Potem odpoczynek okaże się słodszy. Bezruch osłabia organy, które powinny być używane, a kiedy są używane odczuwamy ból i osłabienie ponieważ mięśnie były słabe. Nie jest dobre pozostawianie mięśni w spokoju bo w takiej sytuacji będziemy odczuwać ból z chwilą gdy zaczniemy ich używać. Często ból jest powodowany wysiłkiem ciała aby dodać życia i wigoru tym częściom, które stały się częściowo martwe na skutek bezczynności. Poruszenie tych mięśni wywołuje ból ponieważ organizm budzi się do życia.

Spacerowanie wszędzie tam gdzie to możliwe będzie najlepszym lekarstwem na schorzenia ciała ponieważ w tym ćwiczeniu cały organizm i wszystkie organy są używane. Wielu tych, którzy są uzależnieni od jakiegoś leczenia, mogłoby o wiele więcej dla siebie zdziałać dzięki ćwiczeniom fizycznym. W niektórych przypadkach gimnastyka powoduje że mięśnie stają się chwilowo osłabione lecz używanie ich będzie stopniowo je wzmacniać. Nie ma jednak takiego ćwiczenia, które mogłoby zastąpić spacer. Dzięki nim obieg krwi jest wspaniale wzmacniany .

[79] Siostrze N., gimnastyka i ruch twoich kończyn ma ogromne znaczenie dla ciebie. Masz wiele mylnych wyobrażeń o tym co jest szkodliwe. Jeśli boisz się oddać w ręce lekarzy i uważasz że sama rozumiesz lepiej swoją przypadłość niż oni, nie możesz być przez nich wyleczona lecz jedynie ci to zaszkodzi. Dopóki lekarz nie zyska zaufania swych pacjentów, nigdy nie będzie w stanie im pomóc. Jeśli sama sobie aplikujesz sposób leczenia, które tylko ty uważasz

za najlepsze, nie możesz być wyleczona. Musisz poddać swą wolę i urojenia i zaufać ich porodom.

Niech cię Pan błogosławi, moja siostrze, abyś nie tylko posiadała wiarę ale postępowała zgodnie z nią.

* * * * *

Rozdział 7 — Wierność w domowych obowiązkach

Droga siostrzo O.:

Myślę że nie jesteś szczęśliwa. Chcesz zdziałać coś wielkiego a tracisz z oczu leżące tuż przed tobą obecne swoje obowiązki. Nie jesteś szczęśliwa ponieważ nie widzisz drobnych obowiązków codziennego życia goniąc za jakimiś wzniosłymi i wielkimi czynami, które według ciebie należy spełnić. Jesteś niespokojna, niezadowolona z siebie i trapi cię sumienie. Wolisz rozkazywać niż słuchać i wywiązywać się z nałożonych na ciebie zadań. Zamiast wziąć się radośnie i ochoczo do roboty, chętnie wskazujesz innym, co powinni robić.

Swój dom rodzinny mogłaś uczynić szczęśliwym, gdybyś mniej zajmowała się własnymi pragnieniami a więcej szczęściem innych. Wykonując codzienne zwykłe obowiązki nie spełniałaś ich z całego serca. Twój umysł błądził gdzieś w przestworzach i marzył o bardziej przyjemnej wzniosłej i bardziej zaszczytnej działalności. Ktoś przecież musi wykonać tę pracę, która nie sprawia ci przyjemności i do której czujesz niechęć. Te zwykłe, proste obowiązki, jeżeli będą wykonywane z chęcią i z oddaniem, podziałają wychowawczo i z czasem nabędziesz zamiłowania do nich. Tutaj kryje się dla ciebie wielkie i bardzo korzystne doświadczenie, którego niestety nie lubisz. Narzekasz nad swą dolą i swoim usposobieniem żażasz otoczenie stale mówiąc o wielkich kłopotach jakie cię spotkały.

[80] Nigdy nie będziesz powołana do pracy, którą tak bardzo pragniesz uczynić dla pożytku publicznego. A jednak praca, którą koniecznie musimy wykonać, ma swoje moralne wartości — czy to zmywanie naczyń, nakrywanie do stołu, usługiwanie chorym, gotowanie, czy pranie. Dopóki z radością i zadowoleniem nie zaczniesz pełnić tych obowiązków, dopóty nie będziesz się nadawała do wykonywania większych i wznioślejszych zadań. Ktoś musi przejąć skromne obowiązki czekające na każdego z nas. Kto je wypełnia powinien mieć świadomość że spełnia pracę niezbędną i zaszczytną. Choćby i była niewiele znacząca, wykonując ją służymy dziełu Bożemu tak

dobrze jak Gabriel kiedy był posyłany do proroków. Każdy we własnym zakresie musi wykonywać należące do niego zadanie. Kobieta wykonując w domu swoje powszednie obowiązki, może i powinna wykazać się oddaniem, posłuszeństwem i miłością tak szczerze jak aniołowie okazują je we własnym zakresie. Dostosowanie się do woli Bożej czyni każdą pracę godną szacunku.

Twoją największą potrzebą jest miłość i uczucie. Musisz koniecznie ukształtować swój charakter. Należy odrzucić zniechęcenie i niezadowolenie a okazywać uprzejmość, łagodność i miłość. Wyzbądź się egoizmu. Nie jesteśmy aniołami lecz istotami niższego rzędu, a mimo to nasza praca ma doniosłe znaczenie. Nie znajdujemy się w niebie lecz na ziemi. Gdy znajdziemy się w niebie, wówczas będziemy zdolni wykonywać zadania wzniosłe i wielkie, godne nieba. Tutaj, na ziemi, musimy zostać przetestowani i poddani próbie. Musimy się uzbroić aby stawić czoło konfliktom i wykonać swe obowiązki.

Najwyższym obowiązkiem jaki ciąży na młodzieży we własnym domu jest czcić ojca i matkę, szanować braci i siostry oraz okazywać im uczucie i prawdziwe zainteresowanie. Tutaj należy wykazać się samozaparciem i bezinteresownością oraz troską i chęcią działania dla dobra innych. Kobieta nigdy nie powinna czuć się poniżoną wykonywaniem tej pracy. Jest to najbardziej uświęcony i szlachetny urząd jaki może spełniać. Jakiż wielki wpływ może wywierać siostra na braci! Jeżeli postępuje właściwie może kształtować ich charakter.

Jej modlitwy, delikatność i okazywane uczucia mogą wiele zdziałać w kręgu domowym. Moja siostrze, nigdy nie będziesz mogła wpoić innym ludziom szlachetnych zalet jeżeli sama ich nie posiadiesz. Zadowolenie, serdeczność, łagodność i słoneczność usposobienia, które okażesz innym, w takiej samej mierze opromienią ciebie, w jakim okazałaś otoczeniu. Jeżeli Chrystus nie panuje w sercu, będzie tam niezadowolenie i moralne wypaczenie. Egoizm oczekuje od innych tego czego sam dać nie chce. Jeżeli w sercu nie mamy Chrystusa, nasz charakter staje się niemły.

[81]

Nie tylko wielkie zadanie i wielka walka jest próbą dla duszy i wymaga odwagi. Codzienne życie przynosi najrozmaitsze próby, trudności, przeciwności i chwile zniechęcenia. Właśnie takie niepozorne prace kształcą cierpliwość i hart ducha. Zatem zaufanie do siebie i stanowczość są konieczne by móc wyjść naprzeciw wszyst-

kim trudnościami i przewyciężyć je. Postaraj się aby Pan był zawsze z tobą i aby na każdym miejscu był twoją ostoją i pociechą. Bardzo potrzebujesz łagodnego i spokojnego ducha, bez którego nie będziesz szczęśliwa. Niech Bóg dopomoże ci, moja siostrze, osiągnąć łagodność i poczucie sprawiedliwości! Potrzebujesz Ducha Bożego. Jeżeli pragniesz być kimś, Pan Bóg ci pomoże, wzmocni cię i będzie ci błogosławić. Lecz jeśli będziesz zaniedbywała drobne obowiązki, nigdy nie będą ci powierzone większe.

* * * * *

Rozdział 8 — Pycha i próżne myśli

Drogie dzieci P. i O.:

Zwodzicie samych siebie. Nie jesteście chrześcijanami. Być prawdziwym chrześcijaninem znaczy być podobnym do Jezusa. Jesteście daleko od tego ale mam nadzieję że nie będziecie tak długo się łudzić aż stanie się za późno na kształtowanie charakteru do nieba.

Wasz przykład nie jest dobry. Nie jesteście posłuszne słowom Jezusa: „Jeśli kto chce iść za mną, niechaj samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mnie”. [Mateusza 16,24](#). To są lekcje jakich nie nauczyłyście się jeszcze. Wyrzekanie się siebie nie stanowi części waszego wykształcenia. Zaniedbałyście studiowanie słów żywota. „Badajcie się Pism” powiedział niebiański Nauczyciel. On wiedział że to konieczne aby wszyscy stali się prawdziwymi wyznawcami Jezusa. Lubicie czytać opowiadania lecz nie macie prawdziwego zainteresowania dla Słowa Bożego. Powinnyście dać pierwszeństwo Słowu Bożemu i książkom jakie mają duchowy i pożyteczny charakter. Czyniąc tak zamkniecie drzwi dla pokus i będziecie błogosławieństwem.

[82]

Gdybyście umacniały światłość jaka wam była dana w Battle Creek, byłybyście teraz o wiele bardziej zaawansowane aniżeli jesteście w duchowym życiu. Jesteście próżne i pyszne. Nie odczuwacie że będziecie musiały zdać rachunek ze swej służby. Jesteście odpowiedzialne przed Bogiem za wszystkie wasze przywileje i za środki jakie przechodzą przez wasze ręce. Szukacie przyjemności i samolubnego zadowolenia na przekór sumieniu i woli Bożej. Nie postępujecie tak jak słudzy Jezusa, którzy są odpowiedzialni przed Zbawicielem, który kupił was własną krwią. „Aż nie wiecie, że komu się stawiacie za sługi ku posłuszeństwu, tegoście sługami, komuście posłuszni, bądź grzechowi ku śmierci, bądź posłuszeństwu ku sprawiedliwości? Ale chwała Bogu że będąc sługami grzechu, usłuchaliście z serca sposobu onej nauki, którejście się poddali. A

będąc uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami sprawiedliwości”. [Rzymian 6,16-18](#).

[83] Wyznajecie że jesteście sługami Jezusa. Czy poddajecie się mu ochoczo i dobrowolnie? Czy prosicie Go żarliwie co zrobić aby sprawić przyjemność Temu, który wezwał was jako żołnierzy cierpień Jezusa? Czy dźwigacie krzyż i chwałę w Nim? Odpowiedzcie przed Bogiem. Jesteście przekonane że wszystkie wasze postęпки są całkowicie ukryte, jednakże dla niebieskiego Ojca nie stanowią tajemnicy. Nic się nie ukryje i nic nie jest przed Nim zatajone. Wszystkie wasze czyny i motywy postępowania są przed Jego oczyma odsłonięte. On ma pełną wiedzę o waszych słowach i myślach. Wobec tego waszym obowiązkiem jest kontrolowanie swych myśli i przeciwstawienie się jałowej wyobraźni. Może się wam wydawać że nie jest grzechem pozwalać swoim myślom na swobodny bieg bez żadnych ograniczeń. Jest to fałszywe zrozumowanie. Jesteście odpowiedzialnymi przed Bogiem za uleganie niewłaściwym myślom ponieważ z częściej wyobraźni powstaje grzeszny czyn a jest on wynikiem tego czym się zajmowały myśli. Panujcie nad myślami a wtedy o wiele łatwiej będzie wam rządzić swymi uczynkami.

Wasze myśli wymagają uświęcenia. Paweł pisze do Koryntian: „Burząc rady i wszelką wysokość wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej i podbijając wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe”. [2 Koryntian 10,5 \(BG\)](#). Jeżeli dojdziecie do takiego stanu, lepiej zrozumiecie dzieło uświęcenia. Wasze myśli staną się moralnie czyste i wzniosłe a czyny bezgrzeszne. Wasze ciała będą uświęcone i wówczas możecie przedstawić je jako „ofiara żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza”. [Rzymian 12,1](#). Wymaga się od was abyście wyrzekły się własnego „ja” zarówno w drobnych jak i w dużych sprawach. Poddajcież się całkowicie Bogu gdyż z takiego stanu w jakim się znajdujecie Bóg nie jest zadowolony.

Czy zastanawialiście się co moglibyście uczynić dla chwały Jezusa na ziemi? Z pewnością nie! Byłyście zadowolone przyjmując chwałę i honory od ludzi lecz studiowanie jak sprawić przyjemność Bogu, nie było troską waszego życia. Religia czysta i niepokalana ze swymi mocnymi zasadami objawiłaby się w was jako kotwica. Kiedy spełnić macie wielkie zadania, musicie unikać przykładów tych, którzy starają się tylko o własne przyjemności i radości a Boga się

nie boją. Pan przygotował dla was wielkie możliwości. Przewidział że jeżeli będziecie postępować zgodnie z zasadami zawartymi w Jego słowie i oddzielicie się od świata, będziecie mogły otrzymać siłę od Boga aby odeprzeć każdy niedobry wpływ i rozwijać to co szlachetne, dobre i wzniosłe. Chrystus będzie w was, „źródłem wody wytryskującej do żywota wiecznego”. Wola, rozum i każde motywy, kiedy kontrolowane są przez religię, mają moc zmienić charakter.

[84]

„Przetoż lub jecie lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”. [1 Koryntian 10,31](#). Oto zasada leżąca u podstaw każdego czynu, myśli i motywu: poświęcenie duszy i ciała aby kontrolował całe jestestwo Duch Boży. Nieuświęcona wola i namiętności muszą zostać ukrzyżowane. Musi to być potraktowane jako poważne zadanie. Musi to być zrobione, w przeciwnym razie usłyszemy z ust Jezusa straszne słowa: „Odejdź”. Wszystko możemy uczynić przez Jezusa, który nas posila. Jesteście w takim wieku, w którym wola, apetyt i namiętności sprzyjają folgowaniu. Bóg zaszczerpił je w naszej naturze dla świętych i wyższych celów. Nie musi wcale tak być że staną się one dla was przekleństwem. Staną się tylko wówczas gdy odmówicie podporządkowania się kontroli rozsądku i sumienia. Ograniczenie i wyrzeczenie to słowa z jakimi nie spotkałyście się przez doświadczenie. Otaczają was pokusy a nieuświęcony umysł nie przyjmuje tej siły i mocy jakiej Bóg może dostarczyć. Staje się niespokojny i zaczyna podsuwać silne żądania posiadania czegoś nowego, czegoś co sprawia przyjemność, co pobudza, ekscytuje umysł, a to nazywa się przyjemnością. Szatan roztacza oczarowujące zwodzenia aby zatrudnić umysły i zainteresować wyobraźnię młodzieży. Ona też jest szczególnie łatwą ofiarą jego sidła. Budujecie na piasku. Musicie błagać żarliwie: „O Panie zmień całe moje serce!” Możecie mieć błogosławiony wpływ na młodzież ale możecie również zaszkodzić.

Niech Bóg pokoju uświęci was, wasze dusze, ciała i ducha.

Rozdział 9 — Działalność w Battle Creek

W widzeniu danym mi w Bordoville, 10. grudnia 1871 roku w stanie Vermont widziałam że pozycja mojego męża jest bardzo trudna. Ciężar trosk i zajęć przygniatał go. Jego bracia w służbie nie pomagali mu w niesieniu ciężarów i nie byli zadowoleni z jego pracy. Stałe obciążenie przygniatało go psychicznie i fizycznie. Ujrzałam że współpraca ludu Bożego staje się podobna do współpracy Izraela z Mojżeszem. Szemrano przeciw Mojżeszowi w niesprzyjających okolicznościach i tak też się działo wobec mojego męża.

Nie było nikogo w szeregach święcących sobotę, którzy uczyniliby to co czynił mój mąż. Poświęcił całkowicie własne interesy dla rozbudowy dzieła Bożego pozostawiając na boku swój osobisty interes i zadowolenie z własnej rodziny. W oddaniu się dziełu często-kroć narażał swe zdrowie a nawet życie. Był tak bardzo przyciśnięty ciężarami dzieła że nie miał czasu na studiowanie, rozmyślanie i modlitwy. Bóg nie żądał od niego aby znalazł się w takiej sytuacji nawet dla postępu dzieła wydawniczego w Battle Creek. Są inne dziedziny naszego dzieła, inne interesy całej sprawy, które zostały zaniedbane przez jego całkowite poświęcenie się jednej działalności. Bóg dał nam obojgu świadectwa przy pomocy których mamy osiągać ludzkie serca. Otworzył przede mną wiele kanałów światłości nie tylko dla mojej korzyści lecz dla korzyści Jego ludu w ogóle. On także dał memu mężowi wspaniałe światło dotyczące tematów biblijnych, nie dla niego samego lecz także dla innych. Ujrzałam że te rzeczy powinny być zapisane i należy o nich rozmawiać i że nowe światło będzie nadal oświecać świat.

Ujrzałam że moglibyśmy działać wielokrotnie więcej dla rozwoju dzieła Bożego działając pośród nich, niosąc różnorodne świadectwa, aby wyjść na spotkanie potrzebom dzieła w różnych miejscach i w różnych okolicznościach i gdybyśmy nie trzymali się kurczowo Battle Creek. Nasze dary są potrzebne na tamtych polach misyjnych zarówno w głoszeniu jak i literaturze. Gdy mój mąż był przemęczony nagromadzonymi sprawami finansowymi i innymi

troskami, jego umysł nie mógł być tak owocny w służeniu słowem jakby mógł być. Wydaje mu się że jest otoczony wrogami ponieważ zajmuje stanowisko, na które wywierany jest stały nacisk. Lud będzie kuszony tak jak Izrael aby narzekał i szemrał przeciwko temu, który zajmuje najbardziej odpowiedzialne stanowisko w dziele i służbie Bożej.

Stojąc pod ciężarami brzemienia, jakich nikt inny nie mógłby unieść, mój mąż czasami przemawiał bez należytego zastanowienia i ze zbytnią dozą wyrzutu. Czasami krytycznie oceniał tych w wydawnictwie, którzy jego zdaniem nie przejawiali należytej rzetelności. A kiedy pojawiły się błędy, poczuł że oburzenie w imię dzieła Bożego koncentruje się w nim. Takie postępowanie nie zawsze prowadziło do dobrych rezultatów. Czasem doprowadzało to do karania tych, którzy zaniedbali najważniejsze powierzone im zadania, dlatego obawiali się że nie uczynią tego właściwie a potem będą krytykowani. A ciężar tego wszystkiego coraz bardziej przygniatał mego męża.

Najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby gdyby był o wiele dalej od spraw wydawnictwa aniżeli był i pozostawił innym część dzieła. A jeśli po cierpliwych próbach okazałoby się że nie nadają się do tej pracy, powinni byli być wymieniani i kierowani do takiej działalności, w której ich błędy szkodziłyby im samym a nie dziełu Bożemu.

Byli tacy, którzy znajdując się na czele wydawnictwa mówili łagodnie a byli niewiernymi. I gdyby szczególnie te osoby zostały w porę usunięte, to inni wierzący otworzyliby swoje oczy, obudziliby się a ich czujność nie byłaby sparaliżowana.

Kiedy mój mąż powrócił po swej długiej i poważnej chorobie, chwycił w swe ręce pracę, która była zaniedbana przez tych niegodnych ludzi. Pracował z całą stanowczością i siłą umysłu i ciała jakie posiadał, aby rozwinąć działalność dzieła Bożego i równocześnie ochronić je przed kłopotami w jakie wpadło na skutek działalności tych, którzy dbali bardziej o własne interesy, i którzy nie odczuwali że dzieło, w jakie są zaangażowani, jest święte. Ręka sądu Bożego wyciągnięta jest nad tymi niewiernymi ludźmi. Ich postępowanie i ich koniec miałby być ostrzeżeniem dla innych aby nie czynili podobnie.

Doświadczenie mojego męża w okresie jego choroby nie było dla niego szczęśliwe. Pracował w tej sprawie z zainteresowaniem i poświęceniem jak żaden inny człowiek. Przystępował do odpowiedzialnych zadań jakie Opatrzność mu powierzyła nie bacząc na krytykę czy pochwałę. Był w tym osamotniony i walczył mimo fizycznych i psychicznych cierpień nie zwracając uwagi na własny interes podczas gdy inni, dla których Bóg to przewidział, powinni byli u jego boku stać kiedy najbardziej potrzebował ich pomocy. Został opuszczony wtedy kiedy walczył a wtedy właśnie najbardziej potrzebował pomocy zamiast sprzeciwu i szemrania, szemrania przeciwko jednemu, który czynił dziesięciokrotnie więcej niż inni dla budowy dzieła Bożego. Wszystkie te rzeczy miały swój wpływ, one kształtowały charakter umysłu, który kiedyś był wolny od podejrzeń, pełen zaufania i doprowadziło to do tego że przestał ufać swym braciom. Ci, którzy działali i mieli udział w tym chociaż częściowo, będą odpowiedzialni za takie rezultaty. Bóg chciał ich prowadzić gdyby żarliwie i oddanie Mu służyli.

[88] Widziałam że mój mąż dostarczył swym braciom bezbłędne dowody swego zainteresowania i poświęcenia dziełu Bożemu. Po spędzeniu wielu lat swego życia na nieustannym wysiłku nad rozwojem działalności wydawniczej i osadzeniu jej na trwałych podstawach, oddał ludowi Bożemu wszystko co było jego własnością i co mógłby równie dobrze zachować i czerpać z tego korzyści. Poprzez ten akt wskazał ludziom że nie szuka dla siebie korzyści lecz stara się pomóc dziełu Bożemu. Kiedy męża powaliła choroba, wielu zachowywało się w taki sam nieczuły sposób w jaki zachowywali się faryzeusze wobec nieszczęśliwych i znajdujących się w kłopotach. Faryzeusze mówili cierpiącym że ich trudności wynikają z ich grzechów i że przyszedł na nich sąd Boży. W ten sposób czyniąc tak podnosili stan cierpienia. Kiedy mój mąż upadł pod ciężarem trosk, byli tacy, którzy nie mieli miłosierdzia.

Kiedy zaczął odzyskiwać zdrowie na tyle że mimo osłabienia zaczął trochę pracować, prosił tych, którzy przewodzili biurem wydawnictwa o czterdziestoprocentową zniżkę kosztów książki, która kosztowała sto dolarów. Skłonny był płacić sześćdziesiąt dolarów za te książki, o których wiedział, że kosztują wydawnictwo tylko pięćdziesiąt dolarów. Prosił o tę zniżkę za swe minione usługi i poświęcenia dla pracy wydawniczej lecz odmówiono mu tego twier-

dząc że przysługa była zbyt mała. Chłodno poinformowano go że może uzyskać jedynie dwadzieścia pięć procent zniżki. Mój mąż zniósł to z wielkim bólem jednakże zachował się jak chrześcijanin. Bóg zanotował tę niesprawiedliwą decyzję i od tego czasu wziął sprawę w swe ręce błogosławiąc mu tak jak uczynił to wobec Joba. Od czasu tej decyzji bez serca, działał Bóg dla swego sługi i zrobił go jeszcze zdrowszym aniżeli był poprzednio na ciele, jaśniejszym, silniejszym w umyśle i wolnym w duchu. Od tego czasu mój mąż miał przyjemność wydawania własnymi rękami wartościowe nasze publikacje a nawet tysiące dolarów bez żadnej ceny. Bóg nie zapomniał o tych, którzy byli wierni, nawet jeśli czasami dopuścili się błędu.

Mój mąż posiadał żar dla Boga i dla prawdy. Czasami żar ten wiódł go do przepracowania i osłabienia sił fizycznych i psychicznych. Lecz Pan nie uznawał tego za grzech taki jak zaniedbanie czy niewierność Jego sług. Ci, którzy wychwalali niewiernych i nieuświęconych, dzielili między siebie grzech zaniedbania i niewierności.

Bóg wybrał mego męża i dał mu szczególne kwalifikacje z wrodzonymi zdolnościami i z doświadczeniem do prowadzenia Jego ludu i naprawy Jego dzieła. Lecz pojawili się szemrający pośród Adwentystów, tacy jak dawniej wśród Izraelitów. Ci zawistni i podejrzliwi ludzie przez swe sugestie i podejrzliwość dali okazje wrogom naszej wiary aby podważyć zaufanie do mego męża. Te zawistne jednostki z naszego wyznania przedstawiały te sprawy przed niewiernymi w fałszywym świetle i takie wrażenia wywołali wśród wielu w ich środowisku, że przeszkadzało to przyjęciu prawdy. Określili mego męża jako człowieka dającego dużo do myślenia, samolubnego, skąpego, i że obawiają się go jak i prawdy, której jako lud głosimy.

[89]

Kiedy apetyt starożytnego Izraela został ograniczony albo kiedy nakładano na niego jakiegokolwiek ciężary, oskarżali Mojżesza, że postępuje z nimi despotycznie, że chce nad nimi panować podczas gdy on był tylko instrumentem w Bożych rękach, który miał doprowadzić Jego lud do poddania i posłuszeństwa głosu Bożemu.

Współczesny Izrael szemrał i stał się zawistny wobec mego męża ponieważ bronił dzieła Bożego. Propagował reformę żywienia, wstrzemięźliwość, napominał tych którzy miłują świat, krytykował

samolubstwo. Prosił o datki dla Bożej sprawy i wzmacniał hojność wśród bliźnich dając przykład własnym postępowaniem lecz przez wielu szemrających nawet to było uznane jako sposób na wykorzystanie środków braci dla własnej korzyści i mówiono, że bogaci się na sprawie Bożej. Jednak fakty mówią że Bóg powierzył środki w jego ręce aby nie był uzależniony od łaski zmiennych, szemrających i zawistnych ludzi. Ponieważ nie prowadziliśmy samolubnego interesu lecz dbaliśmy o wdowy i sieroty, Bóg w swej opatrności działał w naszym imieniu i nagradzał nas pomyślnością i obfitością.

[90] Mojżesz wzgardził królestwem, które obiecywało mu przyszłość w ziemskich luksusach i honorach życia na królewskich dworach, wolał jednak znosić niepowodzenia i cierpienie z ludem Bożym niż mieć doczesną rozkosz z grzechu, albowiem szanował napomnienie Jezusa i uznawał to za większy skarb niż wszelkie skarby Egiptu. Przed nami również był wybór życia łatwego, wolnego od pracy i trosk — mogliśmy tak czynić. Lecz nie tak zdecydowaliśmy. Wybraliśmy życie intensywnej pracy i trosk dla dzieła Bożego, życie wędrowne ze wszelkimi jego trudnościami. Nie żyliśmy dla siebie aby sobie sprawiać przyjemności ale staraliśmy się żyć dla Boga aby Jemu dostarczać radości i Jego gloryfikować. Naszym celem nie było pracować dla wzbogacenia jednak Bóg spełnił swą obietnicę dając nam stokrotnie, On nas wynagrodził w życiu. On może nas teraz doświadczyć zabierając nam wszystko. Gdyby tak się stało, podporządkowalibyśmy się pokornie.

Kiedy przekazał On w nasze ręce pieniądze i wpływy, staraliśmy się inwestować je w Jego sprawy i nawet gdyby wściekły ogień przeciwności je zniszczył, staralibyśmy zachować pogodę ducha widząc że niektóre z naszych skarbów są tam gdzie płomień nie mogą osiągnąć ani przeciwności zmieść. Dzieło Boże jest pewnym bankiem, który nigdy nie zawodzi i inwestycja naszego czasu, naszego zainteresowania i interesu, naszych środków jest skarbem w niebie, który nigdy nie zginie.

Ujrzałam że mój mąż ma trzykroć więcej trosk aniżeli powinien mieć. Było dla niego rozczarowaniem gdy brat R. i S. nie pomagali mu nosić jego odpowiedzialności. Bardzo był zatroskany że nie pomagają mu w sprawach związanych z prowadzeniem Instytutu Zdrowia i Domu Wydawnictwa. Sprawy wydawnicze rozwijały się dobrze od czasu gdy niewierni zostali od nich odsunięci. A

kiedy dzieło rosło, powinni się znaleźć tacy, którzy mogliby nieść odpowiedzialność lecz ci, którzy mogliby to uczynić, nie uczynili tego ponieważ nie wzbogaciłoby to ich stanu posiadania tak bardzo jak interes dochodowy.

W naszej redakcji nie mamy takich talentów jakie by nam były potrzebne. Praca ta wymaga najskrupulatniejszego wyboru osoby, która miałaby być zatrudniona. Teraz mój mąż nosi ten ciężar lecz nie jest w stanie tego dłużej nosić. Tylko dzięki cudowi Bożej łaski mógł tak długo wytrzymywać lecz teraz jest wiele spraw, które należy rozważyć. Przez swoje zdecydowane działanie i zaangażowanie w dzieło Bożym pokazał co może być uczynione w zakresie wydawniczym. Ludzie z niesamolubnym celem i sprawiedliwi w osądzie mogą osiągnąć wielkie i wspaniałe sukcesy. Mój mąż tak długo niósł samotnie brzemię że osłabiło to bardzo jego siły i koniecznie wymaga zmiany. W dużym stopniu musi zostać zwolniony i oddalony od trosk jeśli miałby jeszcze pracować dla dzieła piórem i słowem.

[91]

Kiedy wróciliśmy z Kansas jesienią 1870 roku, oboje powinniśmy mieć pewien czas na odpoczynek. Tygodnie wolne od trosk były konieczne by wzmocnić siły i nadwyrężoną energię. Lecz kiedy zastaliśmy prawie opuszczone ważne miejsce w Battle Creek, poczuliśmy że musimy koniecznie się zająć pracą i to ze zdwojoną energią, ze wszystkich sił. Ujrzałam że mój mąż nie powinien tu pozostawać dłużej dopóki nie pojawią się ludzie, którzy będą odczuwać potrzeby i poniosą ciężar dzieła a on po prostu powinien służyć jedynie radą. Musi odłożyć to brzemię gdyż Bóg ma dla niego ważne zadanie w głoszeniu i pisaniu prawdy. Nasze wpływy w działalności na szerokich polach misyjnych bardzo skutecznie rozbudowują sprawy Boże. Jest też wiele uprzedzeń w umysłach ludzi. Fałszywe oskarżenia umieściły nas w fałszywej sytuacji wobec wielu osób i to stoi na przeszkodzie garnącym się do prawdy. Oni zaczynają wierzyć że ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska w Battle Creek są osobami fanatycznymi. Twierdzą że cała nasza praca i nasze tłumaczenie Słowa Bożego jest niewłaściwe, dlatego obawiają się zapoznawać i przyjmować tę prawdę. Nie możemy ludzi wzywać aby polegali na nas. Nie możemy mówić i usprawiedliwiać siebie i swego charakteru. Starajmy się mówić o prawdzie i wywyższać

ją, mówić o Jezusie i wywyższać Go, a to wspomóżone siłą Boga usunie uprzedzenia i rozbroi opozycję.

[92] Bracia R.i S. lubią pisać, lubi to również mój mąż. A Bóg pozwolił swojej światłości oświecić Jego Słowo i poprowadził mego męża do obfitych myśli, które będą błogosławieństwem dla wszystkich ludzi. Kiedy on nosił potrójne brzemie, niektórzy z jego pomocników — kaznodzieje, zrzucali jeszcze dodatkowe odpowiedzialności na niego uspokajając się myślą że Bóg umieścił brata White w zarządzie działalności i wyposażył go do niej a Pan nie wybrał ich do tych stanowisk, dlatego nie biorą odpowiedzialności na siebie i nie niosą brzemienia jakie mogliby nieść.

Powinni znaleźć się ludzie, którzy czuliby to samo zainteresowanie jakie odczuwa mój mąż. Nigdy nie było tak ważnego okresu w historii Adwentystów Dnia Siódmego aniżeli obecnie. Zamiast słabnięcia wydawnictwa, nasza działalność stale się rozrasta. Jest więcej do zyskania niż do stracenia. Tak długo szemrano przeciwko memu mężowi, tak długo był otaczany zawiścią i fałszywymi oskarżeniami i tak mało było szczerości wśród ludzi, którzy go otaczają, że stał się podejrzliwy prawie we wszystkim, nawet wobec swych braci z kaznodziejstwa. Bracia ci w obawie aby nie dopuścić jakiegoś błędnego kroku, w wielu wypadkach nie czynili absolutnie nic. Lecz nadszedł czas kiedy ci ludzie muszą zacząć pracować niezamordowanie dla wspólnego niesienia brzemienia. Brakuje im jednak wiary i ufności w Boga. Wierzą w prawdę i w bojaźni Bożej powinni łączyć swe wysiłki i nieść odpowiedzialność jaką Bóg im powierzył.

[93] Jeżeli się komuś wydaje że w sprawie, w której ktoś inny zrobił wszystko co było w jego mocy, dostrzega możliwość lepszego jej wykonania, to powinien tę sprawę uprzejmie i cierpliwie wyjaśnić swemu bratu w wierze. Nie powinien go krytykować ani kwestionować szczerości jego zamiarów, tym bardziej że sam też nie chciałby aby go o cokolwiek podejrzewano lub niesprawiedliwie oceniano. Brat, którego serce bije dla sprawy Bożej, będzie zmartwiony że wszystkie jego starania o dzieło Boże poszły na marne. Skłoni go to do nieufania sobie, straci wiarę we własny rozsądek. Nic go tak nie zniechęci jak świadomość popełnionego błędu w pracy, którą Bóg mu wyznaczył, a która znaczy dla niego więcej niż życie. Jakże to niesprawiedliwe ze strony braci, że odkrywając jego błędy wbijali kolec coraz głębiej i głębiej w jego serce! Każdym ukłuciem osła-

biają jego wiarę i odwagę a także jego zaufanie do siebie i ufność że może skutecznie pracować przy budowie dzieła Bożego.

Błądzącym stale trzeba wyraźnie przedstawiać prawdę i fakty aby poznali i uświadomili sobie swe błędy i zmienili swoje postępowanie. Jednakże zawsze należy to czynić ze współczującą delikatnością bez niepotrzebnej surowości i szorstkości, mając na względzie własną słabość i własne pokusy. Gdy zobaczymy u kogoś jakieś uchybienie czy błąd, to zamiast wytykać go sprawiając mu ból, pocieszmy go i dodajmy mu otuchy. W kazaniu na górze Chrystus powiedział: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą”. [Mateusza 7,1-2](#). Zbawiciel gani tych, którzy pochopnie sądzą: „A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego a belki w oku swoim nie dostrzegasz?” [Wiersz 3](#). Jakże często jest tak że niektórzy bardzo szybko dostrzegają błędy u braci ale ślepi są na daleko większe własne błędy.

Wszyscy naśladowcy Chrystusa powinni obchodzić się z bliźnimi tak jakby chcieli aby Pan potraktował ich błędy i słabości gdyż wszyscy błądzimy i potrzebujemy Jego zmiłowania. Jezus przyjął ludzką naturę aby poznać jak okazywać współczucie i jak wstawiać się do Ojca za grzesznych błądzących śmiertelników. Dobrowolnie stał się obrońcą człowieka i uniżył się by zapoznać się z pokusami, które nękają ludzi. Zatem poznawszy czym jest cierpienie i pokusa umie nieść pomoc tym, którzy są wiedzeni na pokuszenie i być litościwym i wiernym Arcykapłanem.

Często zachodzi potrzeba wyraźnego napiętnowania grzechu i zganienia zła. Jednak kaznodzieje pracujący dla zbawienia bliźnich nie mogą być bezwzględni wobec błędów drugiego, nie powinni też wyolbrzymiać błędów swojej organizacji. Nie powinni wyolbrzymiać czy ubolewać nad brakiem własnych sił. Powinni się zastanowić czy takie postępowanie wobec innych i siebie da upragniony rezultat, czy miłość i zaufanie do tego, który wyjawiał ich błędy, może wzrosnąć? Powinno się pamiętać zwłaszcza o tym, by błędy kaznodziejów, którzy zatrudnieni są w dziele Bożym, znane były tylko wąskiemu gronu, bowiem wielu słabych członków źle wykorzysta fakt, że ci, którzy są sługami Słowa i nauki, popełniają te same błędy jak inni ludzie. Najbardziej okrutnym postępowaniem jest donoszenie niewierzącym o błędach kaznodziei, tym bardziej gdy ów

kaznodzieja jest w stanie w przyszłości uczynić wiele dobrego dla ratowania dusz. Z takiego bezmyślnego ujawnienia błędów może wyniknąć jedynie szkoda a nic dobrego. Panu nie podoba się takie postępowanie ponieważ wpływa na utratę zaufania ludu do tych, których On przyjął do rozprzestrzeniania dzieła Bożego.

Charakter każdego współpracownika powinien być z troską brany w obronę przez braci kaznodziejów. Bóg mówi: „Nie tykajcie pomazańców moich, prorokom moim zła nie wyrządzajcie!” [1 Kronik 16,22](#); [Psalmów 105,15](#). Pielęgnujcie miłość i zaufanie. Brak tej miłości i zaufania jednego kaznodziei do drugiego nie przyczynia się do szczęścia tego, który tych darów nie ma, a on sam staje się przez to równie nieszczęśliwy. W miłości leży o wiele większa moc niż w karceniu. Miłość toruje sobie drogę przez wszystkie przeszkody podczas gdy nagana zamyka każdą drogę do serca.

Moje myśli skierowano ku przypowieści o zaginionej owcy. Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec pozostawiono w puszczy aby szukać tej jednej, która zabłądziła. A gdy pasterz znalazł zaginioną, wziął ją w ramiona i z radością powraca do stada. Wracając nie biada i nie wypomina zabłąkanej owieczce że sprawiła mu tyle kłopotu lecz z radością niesie ją by połączyć ze stadem.

Ale jeszcze większa radość powinna być okazana. Pasterz przyszedłszy do domu zwołuje przyjaciół i sąsiadów mówiąc do nich: „Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę.” Odnalezienie owcy było powodem radości, jej zabłąkanie nie miało tu znaczenia gdyż radość z odnalezionej zguby przewyższa troskę, kłopoty, zamieszanie i niebezpieczeństwo jakie towarzyszyło jej poszukiwaniom oraz wysiłkom czynionym w celu zapewnienia jej bezpiecznego powrotu do stada. „Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”. [Łukasza 15,6-7](#).

Mój mąż musi dokonać zmiany. Mogą pojawiać się straty w biurze wydawniczym kiedy zabraknie jego długotrwałego doświadczenia lecz straty pieniężne nie mogą wytrzymać porównania ze zdrowiem i życiem Bożego sługi. Dochody mogą nie być tak duże jak pragną tego szefowie ekonomiczni lecz gdyby mój mąż podupadł ponownie na zdrowiu, osłabiłoby to ręce bliźnich a pieniądze nie stanowiłyby tu żadnej wartości.

Jest wiele do zrobienia. Misjonarze powinni udawać się do innych krajów by głosić prawdę tym, którzy są w ciemnościach. Lecz mała jest skłonność między młodymi ludźmi do poświęcenia się dla Boga i do oddawania swych uzdolnień Jego służbie. Zbyt wielu unika odpowiedzialności i niesienia ciężarów. Nie uzyskują doświadczenia w niesieniu brzemienia czy w wiedzy i znajomości Pisma Świętego jaką powinni mieć w dziele Bożym, jakie Bóg powierzył ich rękóm. Obowiązkiem wszystkich jest poznawać ile mogą czynić dla Mistrza, który umarł dla nich. Lecz wielu jest takich, którzy starają się robić tylko tyle ile jest konieczne, najlepiej jak najmniej i mają złudną nadzieję że w końcu dostaną się do nieba. Było ich przywilejem mieć gwiazdy w koronie jako dowód nagrody za dusze, które przyprowadzili do zbawienia będąc narzędziami Boga. Lecz żal ściska serce że ludzkie serca opanowało lenistwo duchowe i bałwochwalstwo, które gubi wszystko. Samolubstwo i pycha zajmują wiele miejsca w ich sercach i niewiele go pozostaje na niebieskie sprawy.

[95]

W modlitwie, którą Jezus nauczył swych uczniów, była prośba: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy innym”. Nie możemy powtarzać tej modlitwy nie wybacząc im albowiem prosimy Pana aby odpuścił nasze przewinienia wobec Niego w ten sam sposób jak i my odpuszczamy tym, którzy winni są wobec nas. Lecz tylko niewielu uświadamia sobie głęboką treść tej modlitwy. Gdyby ci, którzy nie przebaczą innym uświadomili sobie głębię znaczenia tych słów, nie ośmieliliby się powtarzać jej i prosić Boga aby postępował z nimi tak jak oni postępują z bliźnimi. A mimo to taki brak przebaczenia i niechęć w odpuszczeniu nawet pomiędzy braćmi panuje i to w wielkiej mierze. Brat powinien być bratem a nie walczyć z nim.

Szczególne próby

Stanowisko jakie przez długi czas zajmował mój mąż w dziele Bożym było szczególną próbą. Jego przystosowanie się do zadań, powołanie i jasne spojrzenie w przyszłość na sprawy dzieła, wiodło jego duchowych współbraci kaznodziejów do zrzucenia na niego odpowiedzialności, które sami powinni ponosić. To uczyniło jego brzemień bardzo ciężkim. Bracia, którzy nie dźwigali odpowiedzial-

[96] ności, utracili wartościowe doświadczenia, które były ich przywilejem, bo miały ćwiczyć ich umysły w zakresie troski, dostrzegania i uświadamiania sobie tego co powinno być zrobione dla rozwoju dzieła Bożego.

Wielkie próby zostały sprowadzone na mojego męża, poprzez kaznodziejów nie stojących obok niego gdy najbardziej potrzebował ich pomocy. Okłamanie jakie odczuwał powtarzało się, kiedy ci, którym zaufał, byli bliscy zniszczenia jego siły, nadziei i wiary, objawiło także wielką chwiejność braci kaznodziejów. Jego serce zostało tak mocno zranione że miał powody do smutku i zniechęcenia. Bóg chciał go uchronić przed tą ciemnością ponieważ stał na progu stania się wrakiem. Kiedy jego umysł uginał się pod ciężarami, naturalnym stało się że zaczął wspominać swoje minione cierpienia i niepokój zaczął go atakować. Myślał: „Dlaczego Bóg dopuścił do tego abym był niepotrzebnie doświadczony?”

Duch Boży był zasmucony ponieważ mój mąż nie oddał Bogu całkowicie swojej drogi i nie oddał się zupełnie do Jego rąk pozwalając skierować się rozumowi w kanał wątpienia i niewiary. Odnośnie jedności swych braci opowiadał a na wątpliwość i zniechęcenie nie znalazł lekarstwa jako na zło lecz osłabił tylko własne siły i dał szatanowi przewagę aby go trapił i gnębił. Popełniał błąd mówiąc o swym zniechęceniu i opowiadając o nieprzyjemnych sprawach z jego doświadczeń. Mówieniem na ten temat szerzył ciemnotę a nie światło. Czasami też zniechęcał braci co nie tylko nie pozwalało aby pomagali mu ale nawet osłabiło ich ręce. Milczenie o swym smutku, niewierze i zniechęceniu powinien uczynić zasadą. Jego bracia generalnie kochali go i współczuli, wybaczali mu znając jego kłopoty i oddanie sprawie Bożej i sprawie Jego dzieła.

[97] Mój mąż pracował niezmordowanie aby umocnić nasze wydawnictwo i doprowadzić go do obecnego stanu pomyślności. Ujrzałam że miał więcej sympatii i miłości ze strony swoich braci aniżeli sądził. Gorliwie poszukiwali pism, które on pisał. Gdy znajdowali tam radosny ton, kiedy przemawiał do nich zachęcająco, ich serca rozświeślały się a oczy napełniały się łzami radości. Lecz jeśli był wyrażany smutek, oblicza jego bliźnich, gdy to czytali, wyrażały smutek a duch, który charakteryzował jego wypowiedzi, odbijał się na nich.

Pan stara się nauczyć mego męża aby miał ducha przebaczenia i nie zważał na ciemne strony swego doświadczenia. Pamięć o nieprzyjemnych zdarzeniach tylko zaciemnia myśli i obecny czas a on sam przeżywa nieprzyjemne chwile swej historii życia. Czyniąc tak dostaje się w obręb ciemności i wbija kolejny cierń do swego ducha. Na tym polega słabość mego męża i to nie sprawia przyjemności Bogu. To wnosi ciemność a nie światłość. Czuje czasem konieczność wynurzenia swych żali lecz w ten sposób wszystko staje się wyolbrzymione w jego wyobraźni a błędy jego braci, którzy przydali mu tych prób i cierpień, wydają mu się tak wielkie że stają się nie do zniesienia.

Mój mąż tak długo pielęgnował przeżywanie nieszczęśliwej przeszłości że pozostało mu niewiele sił dla opanowania swego umysłu. Okoliczności i różne przypadki, których kiedyś nie zauważał, rozrosły się i wyolbrzymiły zło uczynione mu przez braci. Stał się tak wrażliwy na zło jakie cierpiał że nie chciał dłużej pozostać w Battle Creek gdzie tak wiele przykrości go spotkało. Bóg uzdrowi jego chorobę ducha jeśli mu na to pozwoli. Lecz czyniąc tak musi pogrzebać przeszłość. Nie powinien więcej o tym mówić ani pisać.

Nie sprawia to przyjemności Bogu gdy rozpatruje trudności a szczególnie smutki z przeszłości. Gdyby na te sprawy spojrzął w świetle w jakim widzi to Pan, którego jest narzędziem, wówczas otrzymałby wspaniałą nagrodę. Lecz on traktował szemrania swych braci jak gdyby były skierowane przeciwko jego osobie i czuł się powołany by wszystkim dać do zrozumienia że niesłusznie postępują ci, którzy na niego narzekają, a że sobie na te rany i krytyki nie zasłużył.

Gdyby mój mąż poczuł że całą tę sprawę należy przedstawić Panu i że szemranie i zaniedbania skierowane są przeciwko Mistrzowi a nie przeciwko słudze Mistrza, wówczas nie czułby się tak smutny i nie raniłoby go to tak bardzo. Powinien zostawić to wszystko Panu, którego jest sługą. On stoczy tę walkę za niego i obroni go w tych sytuacjach. Wówczas otrzyma w końcu nagrodę za wszystkie swoje cierpienia w imię Jezusa.

Było mi pokazane że mój mąż nie powinien dłużej rozpamiętywać cierpień, faktów, cierpkich słów w naszym doświadczeniu. Ani nie powinien pisać o swych smutkach lecz z dala się od nich trzymać. Pan uleczy rany przeszłości gdy odwróci on swą uwagę

[98]

od nich. „Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje gdy nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne, albowiem rzeczy widzialne są doczesne ale niewidzialne są wieczne”. [2 Koryntian 4,17.18](#). Kiedy bracia, którzy czynili zło wyznają grzech, powinien przyjąć wyznanie i szlachetnie starać się dodać otuchy tym, którzy zostali zwiedzeni przez wroga. Powinien pielęgnować ducha przebaczenia i nie rozpa miętywać błędów i pomyłek innych, ponieważ czyniąc tak osłabia nie tylko swoją duszę ale trapi również umysły tych, którzy bładzili, podczas gdy powinni czynić wszystko by naprawić minione życie. Kiedy Bóg uzna że jakaś działalność z ich przeszłości powinna być im pokazana aby mogli zrozumieć jak unikać błędów w przyszłości, na pewno to uczyni, lecz mój mąż nie powinien sam tego czynić, ponieważ ożywia sceny z przeszłości, które powinien zapomnieć, gdyż Pan tego sobie życzy.

Rozdział 10 — Przypowieść o tym co zginęło

Zgubiona owca

Moje myśli skierowano ku przypowieści o zaginionej owcy. Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec pozostawiono w puszczy aby szukać tej jednej, która zabłądziła. A gdy pasterz znalazł już swą zgubę, wziął ją w ramiona i z radością powraca do stada. Wracając nie białdał i nie wypominał zbłąkanej owieczce że sprawiła mu tyle kłopotu [99] lecz z radością niósł ją do domu.

Jednak jeszcze większa radość ma być okazana ponieważ pasterz przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów mówiąc do nich: „Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę”. Odnalezienie owcy było powodem radości, jej zabłąkanie nie miało tu znaczenia gdyż radość z odnalezionej zguby przewyższa troskę, kłopoty, zamieszanie i niebezpieczeństwo, jakie towarzyszyło jej poszukiwaniom oraz wysiłkom czynionym w celu zapewnienia jej bezpiecznego powrotu do stada. „Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”. [Łukasza 15,6-7](#).

Zgubiony grosz

Zgubiona srebrna moneta przedstawiała błądzącego zagubionego grzesznika. Troskliwość niewiasty odnajdującej zgubiony grosz uczy naśladowców Jezusa ich obowiązku zajęcia się błądzącymi, którzy zagubili ścieżkę sprawiedliwości. Niewiasta zapaliła świecę aby powiększyć światło a potem wymiotła cały dom. Tak uważnie szukała że znalazła zgubiony grosz.

Tutaj wyraźnie określone zostały obowiązki chrześcijanina wobec tych, którzy potrzebują pomocy gdyż oddalili się od Boga. Zbłąkanych nie należy pozostawiać w ciemności i błędzie ale trzeba wykorzystać każdą możliwą sposobność aby przywieść ich z powrotem do światła. Zapalono świecę a to oznacza spotkać się z tymi,

którzy otoczeni są ciemnością i niewiarą i z żarliwą modlitwą o niebiańskie światło należy badać Słowo Boże według niewzruszonych zasad prawdy tak, aby chrześcijanie zostali umocnieni argumentami Słowa Bożego a Jego nagany, groźne ostrzeżenia i słowa zachęty mogły dotrzeć do błądzących. Pan Bóg z dezaprobatą patrzy na obojętnych i niedbałych.

[100] Gdy niewiasta odnalazła zgubę, zwołała przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: „Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam grosz, który zgubiłam. Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta”. [Łukasza 1,9-10](#). Jeżeli aniołowie radują się z powodu jednego grzesznika, który wyznaje swe błędy, pokutuje i wraca do społeczności braci, o ileż bardziej powinni radować się naśladowcy Chrystusa, którzy sami błądzą i codziennie potrzebują przebaczenia Bożego a także przebaczenia swych braci i dlatego powinna ich ogarniać radość z powrotu tych, którzy zostali oszukani diabelską sofistyką i sprowadzeni nas złą drogę przez co tak wiele wycierpieli.

Zamiast unikać błądzących, bracia powinni udać się za nimi tam gdzie oni się znajdują. Zamiast wypominać im to że pograżyli się w mroku, powinni zapalić własne lampy aby mogli otrzymać więcej Bożej łaski i jaśniejsze zrozumienie Pisma Świętego. Potem przez przyniesione im światło będą mogli rozproszyć ciemności pograżonych w błędzie. A gdy zbłąkany uświadomi sobie swój błąd i zgodzi się pójść za światłem, wówczas powinno się go przywitać z radością, nie robiąc mu wymówek z podkreśleniem jego wyjątkowej grzeszności będącej przyczyną ich wielkich wysiłków, niepokoju i męczącej pracy. Jeśli święci aniołowie Boży z radością witają takie wydarzenia, o ileż bardziej powinni radować się bracia, którzy sami potrzebują współczucia, miłości i pomocy gdy zbłądzą i gdy w mroku jaki ich otacza nie potrafią sobie pomóc.

Syn marnotrawny

Moją uwagę skierowano na przypowieść o synu marnotrawnym. Zaządał on od ojca części swego majątku. Zaprzagnął oddzielić swoje interesy od interesów ojca i zarządzać swoim działem według własnego upodobania. Ojciec uczynił zadość jego wymaganiom i syn opuścił dom by nie słuchać dłużej rad i napomnień ojca.

Syn sądził że będzie szczęśliwy jeżeli część swego majątku zużyje na własne przyjemności, w których nie będą mu przeszkadzały niczyje rady lub zakazy. Nie chciał być niepokojony ustawicznymi zobowiązaniami. Jeżeli miał udział w majątku ojca, siłą rzeczy ojciec miał do niego prawo jako do swego syna. Ale on nie czuł się niczym zobowiązany wobec swego wielkodusznego ojca i zaciął się w swoim samolubstwie, okazał buntowniczego ducha uważając że część ojcowskiego majątku należy do niego. Zażądał więc swego działu chociaż zgodnie z prawem nie mógł żądać niczego i nie powinien był niczego otrzymać. [101]

A kiedy jego samolubne serce otrzymało część majątku, na którą wcale nie zasłużył, opuścił ojca i powędrował daleko żeby całkowicie zapomnieć o tym iż kiedyś miał ojca. Wyzbył się wszelkich ograniczeń. Był całkowicie zdecydowany korzystać z każdej przyjemności, z każdej drogi, którą sobie obierze. Potem na skutek grzesznego i rozpustnego trybu życia stracił wszystko co otrzymał od ojca a kraj w którym mieszkał nawiedził głód i syn znalazł się w ciężkiej sytuacji. Wówczas zaczął żałować grzesznego postępowania i lekkomyślnych przyjemności, które pozbawiły go środków do życia, które roztrwonił. Został zmuszony do opuszczenia wystawnego i grzesznego życia i zająć się pasieniem świń.

Kiedy upadł już tak nisko, zaczął rozmyślać o dobroci i miłości ojca. Wtedy poczuł brak ojca — zaczął go potrzebować. Sam był winien tego że nie miał przyjaciół i musiał żyć w nędzy. Własne nieposłuszeństwo i grzech doprowadziły go do rozłąki z ojcem. Rozmyślał o przywilejach i hojności, którymi cieszyli się najemni słudzy w domu ojca podczas gdy on zraził do siebie ojca i ginął z głodu. Upokorzony przeciwnościami losu postanowił wrócić do ojca i w pokorze wyznać mu swój błąd. Był żebrakiem ograbionym z wszelkiego dobra, nawet z przyzwoitej odzieży. Był rozbitkiem, który utracił wszystko i zżerał go głód.

Kiedy znajdował się jeszcze daleko od domu, ojciec dostrzegł już wędrowca i pierwszą jego myślą było, że może jest to jego zbuntowany syn, który przed wielu laty opuścił dom, zwabiony urokiem szerokiego niczym nie hamowanego grzechu. Ojcowskie uczucia obudziły się. Nie bacząc na to że wędrowiec był obrazem nędzy ojciec poznał w nim swego syna. Nie czekał aż podejdzie do niego lecz pobiegł mu naprzeciw. Nie czynił mu żadnych wyrzutów lecz z deli-

[102] katnym współczuciem i litością — mimo że syn swoim grzesznym postępowaniem sprowadził na siebie tak wiele cierpień — ojciec pośpieszył z okazaniem mu dowodów miłości i zapewnieniem że mu przebaczył.

Mimo że syn wyglądał mizernie a jego oblicze wyraźnie zdradzało rozwiązły tryb życia jaki prowadził, chociaż odziany był w żebracze łachmany a jego nagie stopy okrywał podróźny pył, tkliwość i ojcowska litość wzmogły się jeszcze bardziej gdy syn w pokorze upadł na ziemię przed jego obliczem. Ojciec nie okazał mu swojej wielkości (dumy), niczego od niego nie wymagał. Nie wypominał mu błędów i grzechów przeszłości aby uświadomić mu jak nisko upadł. Podniósł syna i ucałował go. Przycisnął swojego zbuntowanego syna do piersi i przyodział jego nieomal całkowicie nagie ciało własną bogatą szatą. Przytulił go do serca tak gorąco i okazał tyle uczucia że jeśli ów syn kiedykolwiek wątpił w dobroć i miłość swego ojca, to teraz na pewno przestał wątpić. Aczkolwiek z chwilą postanowienia powrotu do ojcowskiego domu był świadomy istoty swojego grzechu, to jego poczucie winy i niegodności pogłębiło się jeszcze bardziej w momencie jego przyjęcia. Gdy zrozumiał ile bólu zadał ojcowskiej miłości, jego serce — ongiś harde —omal nie pękło.

Skruszony, drżący syn, niezmiernie obawiający się że zostanie odtracony, nie był przygotowany na takie przyjęcie. Świadomy tego, że nie zasłużył na takie traktowanie, wyznał swój grzech polegający na opuszczeniu ojca: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim”. [Łukasza 15,21](#). Błagał tylko ojca aby przyjął go za najemnego sługę. Lecz ojciec nakazał swoim sługom by okazali mu szczególny szacunek i przyodziali tak jak gdyby zawsze był posłusznym synem.

Ojciec potraktował powrót syna jako powód do szczególnej radości. Starszy syn pracujący w polu, nie wiedział że wrócił jego brat. Usłyszawszy odgłosy ogólnej radości zapytał sługę co to wszystko znaczy? Wyjaśniono mu iż to z powodu przybyłego brata, o którym wszyscy myśleli że nie żyje, i że ojciec kazał zabić najtłustsze ciele by przywitać syna niczym zmartwychwstałego.

[103] Wtedy starszy brat zapalał gniewem i nie chciał pójść się przywitać a nawet zobaczyć z młodszym bratem. Jego oburzenie wzmogło się na myśl że ten niewierny brat, który opuściwszy ojca i zrzuciw-

szy na niego wszystkie obowiązki, które mieli dzielić między sobą, jest teraz przyjmowany z takimi honorami. Przecież jego brat wszedł na drogę występku, roztrwonił majątek otrzymany od ojca stając się żebrakiem podczas gdy on — starszy brat — wiernie spełniał w domu synowskie obowiązki. I teraz ten rozpustnik przychodzi do domu ojca i jest przyjmowany z szacunkiem i honorami, większymi niż kiedykolwiek jemu okazywano.

Ojciec usilnie prosił swego starszego syna by przyszedł i z radością przywitał brata ponieważ był zgubiony i odnalazł się, umarł w grzechu i nieprawości a teraz znów powrócił do życia. Odzyskał moralną świadomość i brzydzi się swoim grzesznym postępowaniem. Ale starszy syn powiedział: „Oto tyle lat służy ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlecia bym się mógł zabawić z przyjaciółmi moimi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majątność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne ciele”. [Łukasza 15,29-32](#).

Ojciec przyznał że starszy syn był zawsze przy nim i że wszystko co ojciec posiada również do niego należy, ale sprawiedliwą jest rzeczą okazać radość z tego, że „ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się”. Fakt, że zaginiony odnalazł się, a umarły powrócił do życia przeważał wszystkie pozostałe okoliczności.

Przedstawiona przez Jezusa przypowieść ma nam pokazać sposób, w jaki nasz Ojciec Niebieski przyjmuje zbłąkanych i skruszonych. Ojciec jest tym, przeciwko któremu zgrzeszono. A jednak pełen współczucia i przebaczenia płynącego z głębi serca, wita marnotrawnego syna i okazuje nieopisaną radość, że ten, o którym myślano, że stracił całe synowskie uczucia dla ojca, pojął swój wielki grzech, porzucił go, wrócił do swego ojca, chce go miłować i pragnie uznać jego nakazy. On wie że syn, który prowadził grzeszny [104] żywot, żałuje tego teraz i potrzebuje litości i miłości ojca. Ten syn nacierpiał się wiele; potem uświadomił sobie swą nędzę i wrócił do ojca — do tego jedyne go człowieka, który może mu pomóc w jego wielkiej nędzy.

Powrót marnotrawnego syna był źródłem największej radości. Zarzuty starszego brata wydawały się być rzeczą naturalną ale nie były właściwe. Jednakże taki jest często stosunek brata do brata. Zbyt wiele wysiłku wkłada się w to, żeby dać odczuć błędzącym iż popełnili nieprawość i stale przypomina im się ich błędy. Ci, co

złądzili potrzebują współczucia, potrzebują pomocy, potrzebują wyrozumiałości. Oni cierpią, często są przygnębieni i zniechęceni. Ponad wszystko jednak potrzebują nieograniczonego przebaczenia.

* * * * *

Rozdział 11 — Praca w zborach

W pracy wykonanej dla zboru w Battle Creek na wiosnę 1870 roku nie polegaliśmy na Bogu tak jak tego wymagały te ważne okoliczności. Bracia R. i S. nie uczynili Boga swą ufnością i nie działali w Jego sile i z Jego łaską w pełni jak powinni.

Kiedy brat S. uważa że jakaś osoba postępuje niewłaściwie, staje się dla niej często zbyt surowy. Zapomina o ćwiczeniu takiego współczucia i troskliwości, jakie okazuje wobec siebie samego w tych samych okolicznościach. On również znajduje się w duchowym niebezpieczeństwie fałszywego osądu i postępowania z innymi. Jest to najprzyjemniejsza lecz najbardziej niebezpieczna praca jaką kiedykolwiek powierzono śmiertelnikom, żeby właściwie osądzać i postępować z bliźnimi. Ci, którzy angażują się w tę działalność, powinni jasno rozróżnić i posiadać zdolność postępowania z ludźmi. Prawdziwa niezależność umysłu jest elementem zupełnie innym niż szorstkość. Owa niezależność wyróżnionych opinii, która wiedzie do ostrożności, nie powinna być łatwo poddawana dopóki nie jest wystarczająco silna, aby upewnić się i przekonać że nie błądzimy. Ta niezależność będzie utrzymywała rozum w spokoju i niezmienności pośród niezliczonych błędów, które możemy napotykać. Będzie prowadziła do odpowiedzialności w postawie, w poszukiwaniu dowodów po obu stronach, nie będzie podlegać wpływom innych lub okolicznościom lecz słusznym wnioskom opartym na mądrej, rzetelnej wiedzy, rozpatrującej wszystkie możliwości.

[105]

Prześledzenie sprawy w Battle Creek było bardzo podobne do spraw kiedy sędzia krytykował świadków, w dodatku zdecydowanie nie było tam Ducha Bożego. Było tu tylko kilku złączonych w tym dziele aktywnych i gorliwych. Niektórzy stali się samowystarczalni i sami oceniali siebie. Ich świadectwa opierały się na nich samych a ich wpływ wpłynął na decyzję brata R. i S. z powodu kilku — zdawałoby się — błahych ułomności, siostry T. i U. nie zostały przyjęte na członkinie zboru. Bracia R. i S. powinni zrozumieć i dostrzec że przypuszczenia nie są wystarczająco ważne aby nie

przyjąć tych siostr do zboru, pomimo że długo trwały w wierze i zachowywały sabat przez 18-20 lat.

[106] Siostra V., która wniosła zarzuty, powinna wyciągać argumenty raczej przeciwko sobie z o wiele poważniejszych powodów, dla których to ona nie powinna być członkinią zboru. Czy była bez grzechu? Czy wszystko co robiła było doskonałe przed Bogiem? Czy była doskonała w cierpliwości, samowyrzeczeniu, łagodności, wybaczeniu i uspokajaniu temperamentów? Gdyby nie miała słabości wspólnych dla wszystkich kobiet, wówczas mogłaby rzucić pierwsza kamień. Te siostry, które były poza zbozem, warte były członkostwa, były to cenne osoby. Postępowano z nimi nierozważnie bez ważnych powodów. Były też inne osoby, których przypadki zostały rozpatrzone bez żadnej niebieskiej mądrości a nawet bez głębszego zastanowienia. Osąd brata S. i jego spostrzeżenia były przez długie lata pod wpływem jego żony, która była najlepszym narzędziem szatana. Gdyby posiadał właściwą niezależność, bardziej respektowałby własne zdanie i z należytą dostojnością budowałby własny dom. A chwilą gdy zaczął podążać w kierunku komenderowania swoją rodziną, zaprowadził wszystkie sprawy zbyt daleko będąc zbyt surowym mówiącym szorstko i z wywyższeniem. Opaławszy się po pewnym czasie stanął zupełnie po przeciwnej stronie, zajął skrajne stanowisko oddając swą niezależność.

W tym stanie umysłu przyjmował opinie swej żony, poddawał swój osąd, przez co łatwo był zwodzony jej chytryością. Czasami udawała że bardzo boleje i cierpi, przedstawiała jakie trudności przeżywa ze strony zaniedbujących ją braci podczas nieobecności męża. Jej kręactwo i przewrotność w omamianiu męża były bardzo wielkie. Brat S. nie w pełni odebrał i przyjął światło jakie Pan mu dał w przeszłości wobec swojej żony. Gdyby je przyjął, nie byłby tak bardzo przez nią zwodzony. Wielokrotnie był jej duchem spętany ponieważ jego własne życie i serce nie były w pełni poświęcone Bogu. Jego uczucia były przez nią rozpalone przeciwko braciom i w ten sposób uciskała ich. Jego własne „ja” nie zostało ukrzyżowane. Powinien swoją powagę i wszystkie myśli gorliwie podporządkować posłuszeństwu Jezusowi. Wiara i samozaparcie byłyby wielką pomocą dla brata S. Gdyby całkowicie odział się w zbroję Bożą i nie bronił się niczym innym jak tylko siłą, którą daje Duch Boży i moc prawdy, byłby silny w mocy Bożej.

Brat S. jest słaby w wielu rzeczach. Gdyby Bóg wymagał od niego aby potępił bliźniego aby ganił i krytykował brata albo odepchnął i zniszczył wrogów, byłoby to dla niego nadzwyczaj naturalnym i łatwym zadaniem. Lecz walka z własnym „ja” podporządkowująca pragnienia i żądze własnego serca i badająca tajemnice i motywy serca, jest o wiele trudniejszą walką. Jakże oporny jest człowiek aby wziąć udział w takim współzawodnictwie! Walka przeciwko własnemu „ja” jest największą bitwą jaka kiedykolwiek jest toczona. Poddanie własnego „ja”, podporządkowanie wszystkiego woli Bożej i odzianie się pokorą, daje tę miłość, która jest czysta, pełna pokoju, spokojna, dobrotliwa, pełna łagodności i dobrych uczynków lecz nie jest łatwa do osiągnięcia. A jednak jest to jego przywilejem i obowiązkiem aby w tym być doskonałym zwycięzcą. Dusza musi ukorzyć się wobec Boga zanim będzie odnowiona w znajomości prawdziwej świętości. Świętość życia i charakter Jezusa są wiernym przykładem. Jego zaufanie do niebiańskiego Ojca było nieograniczone. Jego posłuszeństwo i poddanie było bez reszty doskonałe. Przyszedł nie po to aby czynić własną wolę lecz Tego, który go posłał. We wszystkich rzeczach podporządkował siebie Temu, który sądzi sprawiedliwie. Z ust Zbawiciela świata usłyszano słowa: „Nie mogę Ja sam od siebie nic uczynić”. [Jana 5,30](#).

[107]

Stał się biedny i sam się poniżył. Był głodny, często spragniony i wiele razy osłabiony pracą lecz nie miał gdzie głowy skłonić. Kiedy zimne mroki nocy ogarnęły go, ziemia często była jego posłaniem. Jednakże błogosławił tych, którzy go nienawidzili. Cóż za życie! Co za doświadczenie! Czy my głoszący że jesteśmy naśladowcami Jezusa możemy radośnie znosić trudności i cierpienia tak jak znosił to Pan, bez szemrania? Czy możemy wypić kielich i być ochrzczeni takim chrztem? Jeśli tak, to będziemy mogli z Nim dzielić jego chwałę, w jego niebieskim królestwie. Jeżeli nie, nie będziemy mieli żadnego działu z Nim.

Brat S. musi zdobyć właściwe doświadczenie, bez którego jego wysiłki okażą się wprost szkodliwe. Jest pod zbyt wielkim wrażeniem tego co inni powiedzieli mu o błądzących. Jest w stanie decydować zgodnie z wrażeniami jakie wywarło na jego umysł i postąpić z surowością podczas gdy łagodność byłaby o wiele lepsza. Nie uświadamia sobie swych braków i jakże trudno mu się przyznać do błędu w postępowaniu nawet kiedy wyraźnie się myli. Kiedy on

zdecyduje że brat lub siostra jest w błędzie, jest skłonny osądzić tę sprawę i rozdrobnić ją na czynniki pierwsze w sposób krytyczny, chociaż czyniąc tak rani własną duszę i wciąga w niebezpieczeństwo dusze innych.

[108] Brat S. powinien oszczędzać zborowi kłopotów, dlatego nie powinien mieć udziału w określaniu stopnia trudności. Gdyby tylko zechciał tego unikać. Posiada wartościowy dar jaki jest potrzebny w pracy dla Pana. Lecz powinien odseperować się od rzeczy, które oddziałują na niego, mącą jego rozum i prowadzą do niemądrego postępowania. Tak nie powinno i nie musi być. On jednak zbyt mało ćwiczy wiarę w Boga. Zbyt ufa swym cielesnym siłom i niedoskonałym uczuciom, które wzmacniają niewiarę. Bóg posiada dość siły i mądrości dla tych, którzy pragną tego żarliwie i ufają Mu.

Ujrzałam że brat S. jest silnym człowiekiem w niektórych aspektach podczas gdy w innych jest słaby jak dziecko. Jego postępowanie z błędzającymi miało niedobry wpływ. Ufał w swe możliwości ustalania rzeczy w taki sposób w jaki uważał że powinny być ustawione lecz nie dostrzegał ich prawidłowo. W postępowaniu zgodnym z własnym duchem często nie miał odpowiedniej czułości. Przesadzał czasem wymagając spełnienia drobiazgowych obowiązków wobec innych. „A nad niektórymi zmiłujcie się, rozsądkiem się rządząc, a drugich przez postrach do zbawienia przywódcie z ognia ich wyrzuwając, mając w nienawiści i suknie, któraby była od ciała pokalana”. [Judy 22.23.](#)

Obowiązek, stanowczy obowiązek ma siostrę bliźniaczą, którą jest uprzejmość. Jeśli obowiązek i uprzejmość pójdą w parze, osiągnie się znaczny postęp lecz jeśli obowiązek oddzielony jest od uprzejmości, gdy czuła miłość nie współpracuje z obowiązkiem, nastąpi upadek a skutkiem będzie tylko krzywda. Mężczyźni i niewiasty zostaną odepchnięci choć wielu mogłoby być zdobytych przez uprzejmą miłość. Brat S. często używał bicia. Ewangelie trzymał w ręce jak bicz a jego słowa były jak uderzanie tego bicia. Nie skłaniało to innych do większej gorliwości i nie prowadziło do dobrych uczynków lecz dawało powód do sprzeciwów i walki przeciw jego surowości. Gdyby brat S. chodził w światłości, nie popełniłby tak wiele i to poważnych błędów. „Jeśli kto chodzi w dzień nie obrazi się bo widzi światłość tego świata. A jeśli kto chodzi w nocy, obrazi się bo w nim światła nie ma”. Ścieżka posłuszeństwa

jest ścieżką bezpieczną. [Jana 11,9](#). „Kto chodzi w szczerości, chodzi bezpiecznie”. Chodźcie w światłości. „Tedy będziesz chodził bezpiecznie drogą twoją a noga twoja nie potknie się”. [Przypowieści 10,9](#); [3,23](#). Ci, którzy nie chodzą w światłości będą posiadali chorą skarłowaciałą religię. Brat S. musi zrozumieć znaczenie chodzenia w światłości chociaż krzyżowałoby to jego „ja”. Tylko żarliwy wysiłek przejawiający się w miłości do dusz, umacnia serce i rozwija szlachetne cechy charakteru. [109]

Mój bracie, z natury jesteś niezależny i samowystarczalny. Przeniasz się myśląc że twoje zdolności są wielkie. Modlisz się do Pana w pokorze aby uzdolnił cię do swej pracy a kiedy odpowiada na twoje błagania i poddaje cię dyscyplinie koniecznej do wykonania zadania, ty wtedy oddajesz się wątpliwościom i zniechęceniu uważając że masz powody do tego. Kiedy brat W. ostrzegał i trzymał cię z dala od trosk zborowych, ty uważałeś że cię ogranicza.

Widziałam twą pracę w Iowa. Wykazywałeś to że nie gromadziłeś z Jezusem. Spartaczyłeś dzieło i rozbiłeś biedne owce. Potem przejawiałeś żal ale nie odpowiadał twojemu przekonaniu. Wykonywałeś pracę nie w miłości lecz w surowości i bezwzględności. Byłeś zbyt skrupulatny i wywyższałeś się. Nie wzmacniałeś chorych i nie zawiązywałeś ich ran. Twoja niesprawiedliwość i podejrzliwość zniechęciła wielu i odrzuciła ich tam gdzie nie można już ich osiągnąć, skąd nie wrócą. Właściwie wypowiedziane słowa są jak złote jabłka na srebrnej podstawie a niewłaściwe są odwrotnością tegoż. Ich wpływ jest jak pustoszący grad.

Odczułeś niepokój gdy brat W. napominał cię, radził i ostrzegał. Uważałeś że mógłbyś być wolny i działać samodzielnie czyniąc wiele dobrych i wspaniałych uczynków. Ale wpływ twojej żony bardzo zranił twoją użyteczność. Niewłaściwie rządziłeś we własnym domu, zapomniałeś kierować nim według swej woli. Uważałeś że dobrze wiesz jak prowadzić dom. Lecz jakże się myliłeś! Zbyt często postępowałeś według podniet własnego ducha, co cię prowadziło do kłopotów i zniechęcenia, one zaś zaciemniły twój rozsądek i osłabiły duchowo, dlatego uczynki twoje znaczone były śladami niedoskonałości. [110]

Działania braci R. i S. w _____ były przedwczesne. Bracia ci mieli doświadczenia ze swymi błędami, które powinny być wystarczające aby trzymać się z dala od angażowania w dzieło, do którego

wykonania nie byli przygotowani. Było wystarczająco wiele do zrobienia. To było trudne miejsce do zbudowania zboru. Niesprzyjające wpływy otaczały ich. Każdy krok powinien być czyniony z odpowiednią ostrożnością i modlitwą.

Ci dwaj bracia byli ostrzegani i wielokrotnie napominani aby nie postępowali niesprawiedliwie, aby nie brali na siebie odpowiedzialności do której nie są przygotowani. O jakże lepszym byłoby dla dzieła Bożego w _____ gdyby oni działali na nowych polach misyjnych! Szatan osiedlił się w _____ podobnie jak w innych miastach, a on jest przebiegłym wrogiem i trudnym do pokonania. Pośród szeregów wiernych zachowujących sabbat w _____ istniały przeszkody w postaci niepodporządkowania się. Ale jest odpowiedni czas aby o tym mówić i działać, złote sposobności, które ujawnią się w najlepszych rezultatach pracy.

Gdyby sprawom pozwolono bardziej się rozwinąć zanim się nimi zainteresowano, oddzielono by się od nieporządných niepoświęconych jednostek i nie powstałaby grupa opozycyjna. Gdzie tylko jest możliwość, powinniśmy się tego wystrzegać. Lepiej dla zboru gdy znosi cierpienia, wymaga to większej cierpliwości gdyż w pośpiechu sprawy zostają przesadzone co wywołuje ducha walki. Ci, którzy naprawdę ukochali prawdę, powinni w swym postępowaniu kierować się chwałą Boga i pozwolić jej kroczyć i świecić przed nimi.

[111] Mogli się spodziewać tego, że elementy czyniące niepokój i niezadowolenie między nimi, sprawią im kłopoty. Szatan nie byłby spokojny widząc powiększający się zbor w _____. On natychmiast rozsiewa błąd i chytrze wywraca prawdę przeciwko tym, którzy jej bronią. Jego gniew rozpałił się i zorganizował wojnę przeciwko tym, którzy przestrzegali i przestrzegają przykazań Bożych i mają świadectwo Jezusa Chrystusa. Lecz to nie powinno uczynić wiernych niecierpliwymi czy zniechęconymi. Takie przypadki powinny wzmocnić ich jako prawdziwie wierzących aby się bardziej pilnowali i byli czujnymi, w modlitwie nie ustawali, bardziej delikatnie, z większym współczuciem i miłością podchodzili do tych, którzy czynią tak wielkie błędy wobec spraw wiecznych. Tak jak Jezus cierpi i stale przebacza nasze błędy, naszą niewdzięczność i naszą chwiejną miłość, tak i my powinniśmy znosić tych, którzy doświadczają i próbują naszą cierpliwość. Czy naśladowcy samowyrzekającego,

samopoświęcającego się Jezusa będą stawać się podobni do swego Pana? Chrześcijanin powinien posiadać serce pełne uprzejmości i przebaczenia.

Siewca ewangelii

Przypowieść o siewcy, którą Jezus przedstawił swoim słuchaczom, obejmuje lekcję jaką powinniśmy studiować. Ci, którzy głoszą prawdę na czas obecny, sieją dobre nasienie. Powinni uświadomić sobie że osiągną te same rezultaty co siewca. Wszyscy będą pod większym lub mniejszym wpływem prezentowanej przekonywującej prawdy. Niektórzy będą słuchać a kiedy prawda ich dosięgnie, zostaną nią zachwyceni, lecz nie mają wypracowanych sił moralnych, pójdą raczej za swymi skłonnościami zamiast za powinnościami a złe zwyczaje będą zatwardzać ich serca do tego stopnia że staną się podobni do ubitej i zdeptanej drogi. Tacy mogą nawet głosić że wierzą prawdzie lecz nie posiadają właściwego jej świętego uroczystego charakteru. Nie odłączyli się od przyjaciół i miłośników przyjemności i diabelskiego towarzystwa, i umieszczają się sami tam gdzie są kuszeni, można ich przedstawić jak nie ogrodzone pole. Wychodzą naprzeciw pokusom wroga i ostatecznie tracą szacunek dla prawdy jaki wydawali się mieć kiedy dobre ziarno zostało zasiane w ich sercach.

Niektórzy słuchacze są podobni do kamienistej gleby. Ochoczo przyjmują to co nowe i sensacyjne. Słowa prawdy przyjmują z radością. Rozprawiają żarliwie, z zapałem i żarem uwidaczniając swą wiarę i nadzieję, i nawet mogą napominać tych, którzy posiadają długie doświadczenia a brak entuzjazmu. Kiedy tacy są doświadczani i sprawdzani gorącą próbą i pokusą, kiedy nóż ogrodnika Bożego ich dotyka aby mogli wydać doskonałe owoce, ich zapał ginie a głos cichnie. Już nie są mocni w sile i mocy prawdy.

Tacy ludzie kierowani są emocjami. Nie mają głębiej ustabilizowanego charakteru. Nie przyjęli głęboko do serca zasad stanowiących podstawową sprężynę działania. Chwalili prawdę słowem lecz jej nie czynili. Ziarno prawdy nie zakorzeniło się pod powierzchnią serca, nie odmieniło się na skutek przeobrażającej mocy Ducha Bożego. A kiedy prawda wzywa do działania mężczyzn i niewiasty, kiedy trzeba uczynić poświęcenie dla prawdy, oni są właśnie gdzieś

[112]

indziej, a kiedy przychodzą próby i kłopoty odwracają się ponieważ nie mają głęboko urodzajnej gleby. Prawda jasna, oczywista i bliska, objawiana jest w sercu i wskazuje deformacje charakteru. Niektórzy nie zniosą tej próby lecz będą zamykać oczy na swoje niedoskonałości i chociaż ich sumienie mówić im będzie słowa wypowiedziane przez posłów Bożych, którzy mają charaktery blisko chrześcijańskiego charakteru i są prawdą, nie będą słuchali tego głosu. Raczej się obrażą i nie poddadzą się uświęceniu przez prawdę. Łudzą się że mogą się dostać do nieba łatwiejszą drogą.

Jeszcze inny rodzaj ludzi przedstawiony jest także w przypowieści. Mężczyźni i niewiasty, którzy wysłuchują słowa, są zapoznani z prawdą i akceptują ją nie dostrzegając grzeszności swych serc. Umiłowanie świata ma mocne miejsce w ich sercach. W handlu starają się o najlepszy zysk. W postępowaniu, nie z radością dają to najlepsze. Nie lubią mówić prawdy i przez oszukiwanie i nieuczciwość zdobywają środki, które im będą jako ciernie, ponieważ przewodzą nim tylko dobre chęci i zamiary. Dobre ziarno zasiane w ich sercach jest stłumione. Często są tak napełnieni troską i niepokojem bojąc się że nie zdobędą środków lub utracą to co zdobyli, że czynią doczesne rzeczy pierwszoplanowymi. Nie pielęgnują dobrego nasienia, nie uczestniczą w nabożeństwach, by być wzmocnionymi dzięki duchowym przywilejom jak również boją się że spotka ich strata w doczesnych dobrach. Zwodnicze bogactwo wiedzie ich do łudzenia się że to co czynią jest ich obowiązkiem, że w ten sposób wspomagać mogą dzieło Boże a im więcej posiadają ziemskich bogactw, tym mniej ich serca są skłonne do dzielenia się z tym bogactwem i trwa to tak długo aż ich serca w pełni odwrócą się od prawdy, którą kochali. Dobre ziarno jest uduszone ponieważ zagłuszył je niepotrzebny niepokój, miłość do ziemskich spraw i przyjemności oraz ziemskie troski i honory jakie daje bogactwo.

Pszenica i kąkol

W innej przypowieści, którą Jezus opowiedział swym uczniom, przyrównał królestwo niebieskie do pola, na którym człowiek zasiał dobre nasienie lecz kiedy usnął, wróg posiał chwasty. Zapytano gospodarza: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli?” Skąd więc wziął się na niej chwast? Odpowiedział im: „Nieprzyja-

zny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?” A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy, pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”. [Mateusza 13,27-30 \(BT\)](#). Gdyby zachowywano wierność i czujność, gdyby nikt nie spał i gdyby niczego nie zaniedbano w czasie siewów, wróg nie miałby tak sprzyjającej okazji by pomiędzy pszenicę wsiać chwast. Szatan nigdy nie śpi. On czuwa i znakomicie wykorzystuje każdą sposobność, posyła swych pomocników, którzy sieją błędy, znajdujące dobrą glebę w wielu nieuświęconych serach.

Szczerych wyznawców prawdy ogarnia smutek, a ich doświadczenia i smutki stają się coraz większe dlatego że wśród nich są tacy, którzy dokuczają, zniechęcają i osłabiają ich we wszelkich wysiłkach. Pan Bóg jednak pragnie nauczyć swe sługi wielkiej pieczołowitości w postępowaniu mówiąc: „Pozwólcie obojgu rósć razem”. Nie należy przemocą usuwać kąkolu aby nie wyrwać cennego źdźbła pszenicy.

Zarówno kaznodzieje jak i członkowie zboru powinni być bardzo ostrożni ponieważ ich gorliwość nie idzie w parze z ich wiedzą. Grozi nam niebezpieczeństwo samowolnego leczenia trudności i kłopotów w zborze, które gdyby pozostawiono w spokoju, same zostałyby uleczone. Złym sposobem postępowania jest gdy pochopnie próbujemy rozstrzygnąć zaistniały problem w zborze. W takich sprawach powinniśmy okazywać największą ostrożność, cierpliwość i opanowanie, a nie kierować się własnym duchem w uporządkowaniu tych spraw.

[114]

Praca wykonana w _____ była przedwczesna i spowodowała niewłaściwy podział w tym małym zborze. Gdyby słudzy Boży pojęli moc nauki Zbawiciela zawartą w przypowieści o pszenicy i kąkolu, na pewno postąpiliby inaczej. Zanim podejmie się jakiegokolwiek kroki, nawet przeciwko tym, którzy są całkowicie niegodni, nie należy im dawać do ręki choćby najmniejszej sposobności do złożenia skargi na to że zostali wykluczeni ze zboru. W tej sprawie należy się poważnie i szczerze modlić i dobrze ją rozważyć.

Kroki podjęte w _____ spowodowały powstanie opozycji. Jedni byli słuchaczami o podłożu „przydrożnej gleby”, drudzy słucha-

czami o „glebie kamienistej”, jeszcze inni należeli do grupy, która przyjęła prawdę ale dobre nasienie w sercu zagłuszyły wzrastające ciernie — ci ludzie nigdy nie osiągnęliby doskonałości chrześcijańskiego charakteru. Ale w tej grupie było kilku takich, których można było wzmocnić i dodać im otuchy a wówczas zostaliby ugruntowani w prawdzie. Jednakże stanowisko jakie zajęli bracia R. i S. stworzyło przedwczesny kryzys a spowodowany on został brakiem mądrości i roztropności w rozpatrywaniu odstępstwa.

[115] Osoby, których wyłączenie ze zboru jest tak samo sprawiedliwe, jak strącenie szatana z nieba, zawsze znajdą sympatyków. Zawsze jest grupa, która znajduje się bardziej pod wpływem ludzi niż pod wpływem Ducha Bożego i zdrowych zasad, a w tym ich nieuświęconym stanie zawsze są gotowi brać stronę tych, którzy źle czynią okazując im litość i współczucie, których tamci wcale nie byli godni. Ci poplecznicy wywierają znaczny wpływ na innych. Pewne sprawy pokazują w fałszywym świetle. Dzieje się wielka krzywda i wiele dusz zostało zrujnowanych. Szatan w swym buncie pociągnął za sobą trzecią część aniołów. Oni odwrócili się od Ojca i Syna a przyłączyli do sprawcy buntu. Mając te fakty na uwadze powinniśmy działać z największą ostrożnością. Czegóż możemy się spodziewać przestając z ludźmi o osobliwych poglądach jeśli nie zamieszania i trudności? Musimy to znieść. Aby nie wyrwać pszenicy powinniśmy zrezygnować z wyrywania kąkolów.

„Na świecie ucisk mieć będziecie”, mówi Chrystus, „ale we mnie pokój mieć będziecie”. Próby, którym poddawani są chrześcijanie, kłopoty, przeciwności i hańba, są wyznaczonymi przez Boga środkami, które mają na celu oddzielenie plew od ziarna. Pycha, egoizm, złe skłonności i miłość do światowych przyjemności, wszystko to musi być zwyciężone. Dlatego Pan Bóg doświadcza nas przez różne utrapienia aby nas wypróbować i doświadczyć oraz pokazać że wyżej wymienione zło tkwi jeszcze w naszych charakterach. Przez Jego moc i łaskę musimy zwyciężyć wszystkie pokusy abyśmy mogli stać się uczestnikami natury Bożej wystrzegając się zepsucia jakie wskutek pożądlivosti panuje na świecie. „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk — mówi Paweł — przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to co widzialne, ale na to co niewidzialne; albowiem to co widzialne jest doczesne a to, co niewidzialne jest wieczne”. [2 Koryntian 4,7-18](#). Ucisk,

krzyż, pokusy, przeciwności i różnego rodzaju próby są Bożymi narzędziami, które nas oczyszczają, uświęcają i przysposabiają do niebieskiego spichlerza.

Szkody wyrządzone prawdzie wskutek pochopnych działań nigdy nie mogą być całkowicie naprawione. Dzieło Boże w _____ nie rozwinęło się tak jak powinno i nie ukaże się w tak łaskawym świetle przed ludźmi jak przed podjęciem tych działań. W tym działaniu najczęściej biorą udział osoby z naszego grona, których wpływ pozornie wygląda na właściwy. Życie ich wydaje się być właściwe, ale niech im się tylko pozwoli na bunt i walkę, stają się gorliwymi sprzymierzeńcami szatana. Ich praca bardziej odpowiada przyrodzonym odczuciom ich serca. Tacy potrzebują dokładnego badania samych siebie i osobistych modlitw. Bóg obiecał mądrość tym, którzy o nią proszą. Pracę misyjną często rozpoczynają ludzie nieprzygotowani do tego zadania. Na zewnątrz okazują wielką gorliwość a jednocześnie zaniedbują osobistą modlitwę. Gdy ma to miejsce, wyrządza się wiele zła, ponieważ tacy pracownicy próbują kształtować sumienia innych ludzi na własną modłę. Panowanie nad sobą jest wówczas konieczne potrzebne. Nierozważne słowa pobudzają do sprzeciwu. Bratu S. grozi niebezpieczeństwo pobłażania duchowi ostrego krytycyzmu. A to nie pasuje do kaznodziei sprawiedliwości.

[116]

Bracie S., musisz się jeszcze wiele uczyć. Masz zamiar obciążyć brata W. swoimi wadami i swym zniechęceniem ale ściśle zbadanie motywów twojego postępowania i działania ujawniło inne przyczyny tkwiącego w tobie zniechęcenia. Słuchając głosu własnego serca sam popadasz w niewolę. Surowy okrutny duch, któremu czasem ulegasz, niweczy twój wpływ. Mój bracie, musisz pracować nad sobą i nikt tej pracy nie może za ciebie wykonać. Każdy musi zdać za siebie rachunek Bogu. Pan Bóg dał nam swe prawo abyśmy patrząc weń niczym w zwierciadło mogli zobaczyć wady własnego charakteru. Nie mamy szukać w nim błędów sąsiada albo zastanawiać się czy on odpowiada określonemu standardowi lecz powinniśmy szukać w nim własnych ułomności aby je usunąć. Wiedza nie jest wszystkim, czego potrzebujemy, musimy dążyć za światłem. Nie wolno nam wybierać posłuszeństwa temu co przyjemne a nie być posłusznymi wobec tego co nam nie odpowiada. Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara.

* * * * *

Rozdział 12 — Do bogatych rodziców

Podczas obozowego zgromadzenia w Vermont w 1870 roku odczułam naleganie Ducha Bożego aby objawić jasne świadectwo odnoszące się do bogatych rodziców wobec ich własności, głównie do starszych zamożnych. Ujrzałam że niektórzy starsi ludzie, którzy są ostrożni i przebiegli w interesach, dokładni i uczciwi, okazują [117] brak decyzji w stosunku do należytego ulokowania i odpowiedniego przeznaczenia swych majątków kiedy jeszcze żyją. Nie wiedzą kiedy skończy się ich czas próby a mimo to żyją z roku na rok z nieuregulowaną sprawą i częstokroć ich życie się kończy a oni nie poczynili żadnych wskazań co do użycia ich środków. Umierają nagle bez ostrzeżenia a ich majątek jest używany w sposób jakiego by nie zaakceptowali. Są winni zaniedbania, nie są wiernymi szafarzami.

Chrześcijanie, którzy wierzą w obecną prawdę, powinni objawić mądrość i przewidywanie. Nie powinni czekać na jakąś szczególną okazję by sporządzić testament, tylko wcześniej, zwłaszcza podczas przewlekającej się choroby, zrobić zapis majątkowy. Powinni tak prowadzić swe interesy aby mogli w każdej chwili je opuścić. W przypadku gdy nie byliby w stanie wypowiedzieć ani słowa, ich majątki powinny być używane tak jak gdyby żyli dalej. Wiele rodzin zostało nieuczciwie okradzionych z majątku i stało się ubogimi ponieważ to co mogło być zrobione w ciągu godziny, zostało zaniedbane. Ci, którzy pragną sporządzić testament, powinni zasięgnąć porady prawnej po to, aby zapis był sporządzony w sposób wytrzymujący próbę legalności.

Ujrzałam że ci, którzy wyznają prawdę, powinni pokazywać swą wiarę poprzez uczynki. Z tej niesprawiedliwej mamony mieliby sobie czynić przyjaciół aby na koniec mogli być przyjęci do wiecznych przybytków. Bóg uczynił człowieka szafarzem środków. Umieścił w jego rękach pieniądze, przy pomocy których ma rozwiązać wspańiałe dzieło dla zbawienia dusz, dla których Jezus opuścił swój dom, swoje królestwo, swą chwałę. Stał się biednym aby poprzez własne ubóstwo, poniżenie i poświęcenie przyprowadzić wielu

synów i córek Adama do Boga. W swej opatrności Pan zarządził że praca w jego winnicy powinna być wspomagana środkami powierzonymi rękami jego sług. Zaniedbujących trzeba wezwać do wsparcia dzieła Bożego w dalszym rozwoju jego sprawy. Kto tego nie usłucha pokazuje, że jest niewiernym i leniwym sługą.

[118] Ujrzałam niektóre sprawy odnoszące się do dzieła w Vermont lecz szczególnie w Bordoville i najbliższej okolicy. Cytuję ze Świadectwa dla zboru nr 20:

„Jest wiele do zrobienia przed tymi, którzy mieszkają w Bordoville. Ujrzałam że wróg był bardzo zajęty swą pracą. Ludzie, którym Bóg powierzył talenty i środki, zrzucili odpowiedzialność na swoje dzieci. Nie byli Bożymi sługami. Zamiast oddawać Bogu to co się Jemu należy, twierdzili że wszystko jest ich własnością jak gdyby uzyskali to dzięki własnej mocy, sile i mądrości”.

„Niektórzy umieścili środki poza swoją kontrolą przez złożenie ich w ręce swych dzieci. Ich ukrytym zamiarem było aby umieścić je tam gdzie nie będzie ich można użyć dla rozprzestrzeniania prawdy. Tacy miłują tylko słowem lecz nie uczynkiem. Nie uświadamiają sobie że są to Pana pieniądze a nie ich własne”.

„Rodzice powinni odczuwać bojaźń i odpowiedzialność przed powierzeniem swym dzieciom środków, które Bóg umieścił w ich rękach dopóki nie uzyskają oczywistych dowodów, że dzieci te są bardziej zainteresowane Bogiem, że miłują i oddają się sprawie Bożej bardziej niż oni sami, że są gorliwe dla rozwoju dzieła Bożego, bardziej dobroczynne w finansowaniu i wspomaganie różnych spraw związanych z Jego dziełem, które wymaga środków. Lecz wielu umieszcza środki w rękach swych dzieci zrzucając w ten sposób na nich odpowiedzialność za własną służbę ponieważ im to szatan podpowiada. Czyniąc tak umieszczają środki w szeregach wroga. Szatan czyni wszystko aby wygodzić własnym celom i zatrzymać dla siebie środki przeznaczone dla dzieła Bożego.”

[119] „Wielu, którzy czynią wielkie uroczyste wyznanie wiary jest ubogich w dobre uczynki. Gdyby okazywali wiarę uczynkami, mogliby rozprzestrzeniać potężny wpływ po stronie prawdy lecz oni nie umacniają talentów i środków powierzonych im przez Boga. Ci, którzy sądzą, że uspokoją swe sumienie przez powierzenie majątku niewierzącym, lekkomyślnym dzieciom aby go zmarnowały, albo gromadziły i czciły, a nie użyją go dla dzieła Bożego, zdadzą rachun-

nek przed Bogiem. Tacy są niewiernymi szafarzami pieniędzy, które należą do Boga. Pozwalają szatanowi przechytrzyć się taktyką poprzez te dzieci, których umysły są pod jego kontrolą. Szatańskie cele są realizowane w różny sposób, podczas gdy słudzy Boży wydają się jakoby byli ogłupieni i sparaliżowani nie uświadamiając sobie swej wielkiej odpowiedzialności i tego że zapłata musi wkrótce nadejść”.

Było mi pokazane, że czas łaski niektórych z sąsiedztwa zbliża się do zakończenia, i że jest ważnym aby dzieło ich było zakończone ku Bożemu zadowoleniu, aby w ostateczny dzień mogli usłyszeć słowa: „To dobrze słuگو dobry i wierny”. Ujrzałam również niestałość tych, którzy głoszą, że wierzą prawdzie a jednak powstrzymują swe środki należące Bogu aby móc je przekazać dzieciom. Wiele ojców i matek jest biednych pośród obfitości. Ograniczają w pewien sposób własną wygodę i częstokroć sami wyrzekają się tych rzeczy, które są konieczne dla radości życia i zdrowia, chociaż mają dużo środków w swym posiadaniu. Uważają że należy zapomnieć o używaniu środków dla własnej wygody lub dla dobroczynnych celów. Mają na uwadze tylko jedną rzecz, aby zostawić jak najwięcej swoim dzieciom. Ta idea jest tak wszechmocna, tak zniewalająca wszystkie ich poczynania, że dzieci nie mogą się doczekać i z niecierpliwością wyglądają chwili gdy to wszystko będzie ich własnością. Uzależniają się od tego a ta perspektywa ma przemożny niewłaściwy wpływ na ich charaktery. Niektórzy stają się rozrzutnymi, inni samolubnymi i skąpymi, nie starają się być godnymi zaufania. Wielu nie kształtuje w sobie zasad oszczędności. Stają się ludźmi bez celu i mają niestabilny charakter. Wychowanie otrzymane w dzieciństwie i młodości wyrzeźbiło charakter, który staje się zasadą działania w dojrzałym wieku.

Ci, którzy zaznajomili się z zasadami prawdy powinni dokładnie [120] postępować według słowa Bożego jako swego przewodnika. Powinni zwracać Bogu to co jest Boże. Ujrzałam że wielu w Vermont uczyniło ogromny błąd w sprawie środków jakie Bóg im powierzył przywłaszczając je sobie. Zignorowali żądania Boże wobec wszystkiego co posiadali. Ich oczy zostały oślepione przez wroga sprawiedliwości a oni sami obrali taki kierunek postępowania, który przyniesie zgubę zarówno im samym, jak i ich dzieciom.

Dzieci wpływają na swych rodziców aby pozostawili majątek w ich rękach aby mogły nim rozporządzać według własnego uzna-

nia. Wobec wyraźnego światła Bożego odnośnie środków danych sługom do szafowania, wobec ostrzeżeń i napomnień jakie Bóg dał nam przez świadectwa w tym temacie, jeśli mając to światło dzieci szczerze lub nieszczerze wpływają na rodziców aby podzielili swój majątek za życia lub pozostawili go głównie w ich rękach po ich śmierci, biorą na siebie wielką odpowiedzialność. Dzieci starszych rodziców, które głoszą że wierzą w prawdę, powinni w bojaźni Bożej radzić im aby byli wiernymi w swej wierze i postępowali ze środkami tak aby Bóg mógł to pochwalić. Rodzice powinni zapewnić dla siebie skarb w niebie przez używanie swych środków dla sprawy Bożej. Nie powinni sami siebie okradać przez przekazywanie swego majątku tym, którzy mają go dosyć, ponieważ czyniąc tak oddalają się nie tylko od przywilejów gromadzenia sobie skarbów w niebie lecz okradają również skarbiec Boży.

Przedstawiłam to na zgromadzeniu obozowym wtedy gdy akurat majątki przekazywane były dzieciom. Nie przekazano dla dzieła Bożego żadnych środków a jeśli cokolwiek to bardzo niewiele, że nie warto o tym wspominać. Takie rozporządzenia stawały się często przekleństwem dla dzieci, które dziedziczyły. Było to źródłem pokus i furteką przez którą mogłoby wejść wiele niebezpiecznych i bolesnych pożądlności.

[121] Rodzice powinni zachować prawo Boga, który dał im talenty i chce aby używane były dla Jego chwały. Dzieci nie mogą być odpowiedzialne za talenty swego ojca. Rodzice, gdy mają jeszcze prawidłowo funkcjonujący umysł i dobry osąd, powinni z nabożnym skupieniem i radą odpowiednich doświadczonych doradców znających wolę Bożą zadysponować swym majątkiem. Jeżeli posiadają dzieci walczące z ubóstwem, a które rozsądnie postępowałyby ze środkami im danymi, powinni wziąć to pod uwagę. Lecz jeśli mają niewierzące dzieci, które zabawiają się i służą światu, rodzice grzeszą przeciwko swemu Mistrzowi gdy umieszczają środki w ich rękach tylko dlatego że są ich dziećmi. Boże wymagania nie mogą być lekko traktowane.

Powinno być jasne że pomimo iż rodzice zadysponowali już środkami według własnej woli, to fakt ten nie powinien przeszkadzać im w ofiarowaniu ich jeszcze za życia na dzieło Boże. Powinni się na to zdecydować. Nagroda będzie dana według tego jak szafowali swymi środkami i majątkami za życia. Powinni mieć na pieczy roz-

wój dzieła Bożego. Powinni właściwie używać środków darowanych im przez Mistrza aby sprawa dzieła jakie musi być dokonane w Jego winnicy była wspomagana.

Umiłowanie pieniędzy leży u podstaw prawie wszystkich występków, które spotykamy na świecie. Ojcowie, którzy samolubnie zatrzymują środki, aby wzbogacać swe dzieci, które nie widzą potrzeb dzieła Bożego, czynią wielki błąd. Myślą że ich dzieci będą pobłogosławione tymi środkami lecz przeciwnie — będą przez nie przeklęte.

Pieniądze pozostawione dzieciom do dyspozycji często stają się korzeniem goryczy. Często kłócą się o pozostawiony im majątek czy testament, rzadko wszyscy są zadowoleni z decyzji uczynionych przez rodziców. Pozostawiony majątek miał spowodować wdzięczność dla ich pamięci, tym czasem stał się przyczyną niezadowolenia, szemrania i braku szacunku. Bracia i siostry, którzy dotychczas żyli ze sobą w zgodzie, teraz zaczynają się kłócić i owocem tego jest zazwyczaj rozbitcie rodziny, która odziedziczyła majątek. Bogactwo powinno być przeznaczone tylko jako środek wspomagania aktualnych potrzeb i czynienia dobra dla innych. Lecz odziedziczone własności bardzo często stają się sidłami dla posiadacza zamiast błogosławieństwem. Rodzice nie powinni narażać swych dzieci na takie niebezpieczeństwa i pokusy pozostawiając im majątek, podczas gdy dzieci nie poczyniły żadnych wysiłków aby go zdobyć.

[122]

Ujrzałam że niektóre dzieci głoszą że wierzą w prawdę a starają się w pośredni sposób wpływać na rodziców by dawali im swe środki zamiast wspomagać rozwój dzieła Bożego podczas swego życia. Ci, którzy tak czynią, dążą aby przenieść szafarstwo z rodziców na siebie. Nie wiedzą co czynią. Biorą ogromną odpowiedzialność za to że tak wpływali na umysł rodziców, że ci nie wykonali zamiarów Bożych w dysponowaniu środkami jakich Bóg im użyczył. One miały być używane dla Jego chwały. Biorą również dodatkową odpowiedzialność za to że będą zarządzać środkami, które miały być wydawane przez ich rodziców tak aby Mistrz mógł je otrzymać z procentem.

Wielu rodziców czyni wielki błąd umieszczając swój majątek w rękach dzieci w czasie kiedy to oni są odpowiedzialni za użycie lub zmarnowanie talentów danych im przez Boga. Ani rodzice ani dzieci nie będą szczęśliwi z powodu przepisania tego majątku a rodzice,

jeżeli pożyją jeszcze kilka lat, będą żałować tego kroku. Miłość do rodziców ze strony dzieci wcale od tego nie zależy. Dzieci nie czują większej wdzięczności i zobowiązań wobec swych rodziców za ich hojność. Przekleństwo wydaje się leżeć u korzenia tej sprawy, która wyrasta na samolubstwie i żądaniach niezadowolonych dzieci, jak również powiązane jest z uzalaniem się nad dziećmi ze strony rodziców.

[123] Gdyby rodzice za życia nauczyli swe dzieci zaradności, byłoby to lepsze niż pozostawianie dużych sum pieniędzy przy śmierci. Dzieci zdane na własne siły są lepszymi mężczyznami i kobietami, lepiej przygotowanymi do praktycznego życia niż dzieci, które uzależnione są od stanu posiadania swych rodziców. Dzieci pozostawione na własnych zasobach generalnie ujmując właściwie używają swych możliwości, umacniają swe przywileje, kształtują i kierują swoje uzdolnienia by zrealizować obrany cel w życiu. Często rozwijają pilność, pomysłowość, przedsiębiorczość i moralną wartość, które stanowią podstawę sukcesu w chrześcijańskim życiu. Ale dzieci, dla których rodzice starają się robić jak najwięcej, często nie poczuwają się do żadnych zobowiązań wobec nich. Błędy, o których mówię, istnieją w _____. Rodzice przerzucili odpowiedzialność szafarza na dzieci.

Na zgromadzeniu obozowym w _____ 1870 roku apelowałam do tych, którzy posiadają środki, aby używali je dla sprawy Bożej jako wierni słudzy Boży. Żeby nie pozostawiali tego swoim dzieciom. Takie zadanie Bóg pozostawił im do wykonania a kiedy Mistrz wezwie ich aby zdali rachunek, będą mogli jako wierni słudzy oddać mu to co im pożyczył — zarówno kapitał jak i procenty.

Byli mi przedstawieni bracia X., Y., i Z. Ci ludzie popełnili błąd w stosunku do własnego stanu posiadania. Niektóre z ich dzieci wpłynęły na nich aby tak uczynili, wzięły więc na siebie odpowiedzialność, do której nie były wcale przygotowane. Otworzyły drzwi i zaprosiły wroga aby przyszedł z pokusami i zniszczył je. Dwaj młodzi synowie brata X. znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Byli połączeni z ludźmi, których charaktery nie podnosiły lecz obniżały ich poziom moralny. Niepozorny wpływ tych ludzi stwarzał niedostrzegalny nacisk na tych młodych ludzi. Rozmowy i zachowanie złych towarzyszy miały taki charakter, który odprowadzał ich od wpływu ich siostr i mężów siostr. Kiedy o tym mówiłam na zgro-

madzeniu obozowym, dostrzegłam głębię tej sprawy. Osoby, które widziałam w wizji, stały przede mną. Przekonywałam tych, którzy mnie słuchali o konieczności szczerego poświęcenia się Bogu. Nie wymieniałam nazwisk albowiem nie pozwolono mi tego czynić. Miałam pozostać przy zadaniach i zasadach, miałam apelować do serc i sumienia i dawać sposobność do rozwijania charakteru tym, którzy głoszą, że miłują Boga i przestrzegają Jego przykazań. Bóg zechciał im zesłać ostrzeżenie i napomnienie, i jeśli naprawdę będą oni pragnęli czynić Jego wolę, będą mieli do tego okazję. Dano im światło i teraz powinniśmy czekać i patrzeć czy zbliżą się do światła.

[124]

Opuściłam zgromadzenie obozowe z brzemieniem niepokoju w sercu wobec tych osób, które znajdowały się w niebezpieczeństwie, jakie było mi pokazane. W ciągu kilku miesięcy dosięgły nas wiadomości o śmierci brata Y. Jego majątek pozostawiony został dzieciom. W grudniu ubiegłego roku mieliśmy nabożeństwo poszerzone w Vermont. Mój mąż nie czuł się zbyt dobrze i nie pojechał. Aby jednak nie spotkać się z rozczarowaniem, postanowiłam pojechać tam w towarzystwie siostry Hall. Przemawiałam do ludzi bez ograniczeń jednak nasze zgromadzenie nie było swobodne. Widziałam że Duch Pana nie będzie wolny dopóki nie nastąpi wyznanie grzechów i dopóki serca nie złamią się przed Bogiem. Nie mogłam jednak zachować milczenia. Duch Pański był nade mną, krótko przedstawiłam treść tego co napisałam. Wymieniłam nazwiska niektórych obecnych, którzy stali na przeszkodzie dzieła Bożego.

Można było obserwować rezultat pozostawienia majątku dzieciom na mocy testamentu po to aby zrzucić z siebie rodzicielską odpowiedzialność wobec służby Bożej na dzieci kiedy jeszcze żyją rodzice. Skąpstwo doprowadziło synów brata Y. do wkroczenia na złą drogę. Szczególnie dotyczyło to jednego z synów. Pracowałam rzetelnie, sprawozdawałam rzeczy jakie ujrzałam w odniesieniu do zboru, szczególnie zaś te, które dotyczyły synów brata Y. Jeden z nich, sam będąc już ojcem, był przewrotnego serca i w życiu stanowią obrazę dla prawdy. Jego niski poziom moralny psuł również młodzież.

Duch Pana był obecny w zgromadzeniu. Niektórzy uczynili pokorne wyznanie grzechów, którym towarzyszyły łzy. Po nabożeństwie miałam rozmowę z młodszym synem brata X. Modliłam się razem z nim o jego duszę aby zawrócił i wyrwał się z towarzystwa

[125]

tych, którzy wiedą go do ruiny i aby poszukiwał rzeczy prowadzących do pokoju. Kiedy błagałam o tych młodych ludzi, moje serce wzbiło się ponad nich i ujrzałam ich poddanych Bogu. Modliłam się za nich i wzywałam do tego aby modlili się też za siebie. Osiągnęliśmy zwycięstwo — poddali się. Głos każdego z nich był słyszany w pokornej pełnej skruchy modlitwie a ja odczułam że prawdziwy pokój Boży spoczął na nas. Wydawało się że aniołowie są wszędzie wokół nas a ja otrzymałam widzenie Bożej chwały. Stan spraw w _____ ponownie został mi ukazany. Ujrzałam że niektórzy odstępili daleko od Boga. Szczególnie dotyczyło to młodzieży.

Było mi pokazane że dwaj młodzi synowie brata X. mieli z natury bardzo dobre serce, byli sumiennymi ludźmi lecz szatan oślepił ich zdolność przewidywania. Ich towarzysze nie wszyscy byli tymi, którzy by ich wzmacniali w moralności lub podnosili zdolności zrozumienia i umiłowania prawdy i innych rzeczy. „Jeden grzesznik niszczy wiele dobra”. Szydercze i zepsute rozmowy tych towarzyszy miały swój efekt w pomniejszaniu powagi religijnych wrażeń.

Nie jest bezpieczną sprawą kiedy chrześcijanie łączą się z ludźmi moralnie upadłymi. Codzienne wzajemne związki zajmują czas i nie owocują wzmocnieniem sił moralnych i właściwym życiem. Jeżeli moralna atmosfera otaczająca osobę nie jest czysta i uświęcona lecz splamiona, ci którzy nią oddychają po pewnym czasie stwierdzą, że działa ona jak trucizna na ich serca i doprowadza do ruiny. Jest niebezpiecznym rozmawiać z tymi, których umysł znajduje się na niskim poziomie. Stopniowo i niedostrzegalnie ci, którzy są sumienni i miłują czystość, zejda do tego samego poziomu i będą sympatyzować w głupocie i moralnej zgniliźnie z tymi, z którymi się kontaktują.

Niezwykle ważną sprawą było aby towarzystwo tych młodych ludzi zmieniło się. „Złe związki niszczą obyczaje”. Szatan pracował przez swych pośredników by zniszczyć tych młodych ludzi. Nic lepiej nie może hamować poważnych nastrojów i dobrych pragnień aniżeli związki z próżnymi, beztroskimi i zdemoralizowanymi umysłowo osobami. A ci ludzie ze swymi dowcipami, wyśmiewaniem i żartami mogą być atrakcyjni. Fakt że traktują religię lekkomyślnie i obojętnie jest wystarczającym powodem aby nie wiązać się z nimi. Im bardziej są aktywni tym niebezpieczniejsi są jako przyja-

ciele, dlatego ze swym niereligijnym wpływem rozprzestrzeniają niebezpieczne zwiedzenia wokół siebie.

Młodzi ludzie powinni wybierać na swych towarzyszy tych, którzy miłują czystość prawdy, których moralność nie jest brudna i zwyczaje czyste. Muszą stosować się do warunków podanych w Słowie Bożym jeśli naprawdę chcą stać się synami Boga, członkami królewskiej rodziny, dziećmi niebiańskiego Króla. „Przetoż wynijdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę”. Bóg miłuje ludzi młodych. Jeśli podążają za Jego Duchem i pójdą za Jego radami, On będzie ich siłą.

Bóg dał bratu A. i Y. duże zdolności, bystre pojmowanie i dobre zrozumienie swego Słowa. Gdyby jego serce było uświęcone, mógłby wywierać dobry wpływ wśród swych braci jak również sąsiadów i pośród tych, z którymi przebywa. Lecz umiłowanie pieniędzy zawładnęło nim i jego duszą tak bardzo że stało się to dla niego głównym celem życia, przypodobał się światu bardziej, zamiast odmienić się przez odnowienie umysłu. Jego siły zostały osłabione na skutek niepohamowanej żądzy posiadania, która uczyniła go samolubnym, skąpym, nieznośnym. Gdyby jego zdolności były aktywnie spożytkowane w służbie Mistrza a nie na swoje samolubne cele i w służbie szatana, gdyby jego celem było czynienie dobra i chwalenie Boga, właściwości umysłu jakie Bóg mu dał wzmocniłyby jego charakter i energię pokorą i hojnością wobec służby Bożej i dałyby mu dobry wpływ na wszystkich, z którymi przebywa.

Było mi pokazane że majątek pozostawiony przez ojca w rzeczywistości stał się źródłem niezgody dla jego dzieci. Ich pokój, szczęście i zaufanie jednego do drugiego zostały zmaćcone. Brat A. i Y. nie potrzebowali majątku swego ojca. Posiadali wystarczającą ilość talentów aby rozwijać to co Bóg im powierzył. Gdyby ojciec uczynił właściwy zapis, byłby wśród tych, którzy byli wierni w małym. Przyrost odpowiedzialności za szafarstwo majątkiem ojca, na który tak chciwie czekał, był tak ciężki że nie mógł temu podołać.

Wiele lat umiłowania pieniędzy wykorzeniło miłość do człowieka i miłość do Boga. A gdy środki jego ojca znalazły się w jego zasięgu, zapragnął zatrzymać wszystko, co tylko było możliwe we własnych rękach. Zaczął postępować samolubnie wobec swoich braci, ponieważ uważał, że jest od nich lepszy i że może tak czynić.

[127]

Jego bracia nie myśleli o nim dobrze. Czuli wobec niego gorycz. Postępował tak aby zdobyć przewagę kosztem poniżenia innych aż wreszcie jego postępowanie wywołało napomnienie Boże. Zatracił panowanie nad sobą. Jego głównym celem było zdobywanie coraz więcej i więcej. Umiłowanie pieniędzy w sercu było korzeniem wszelkiego zła. Ujrzałam że gdyby swoje siły użył do winnicy Pana, mógłby uczynić wiele dobrego ale to co czynił przyniosło tylko szkodę.

Bracia B. nie otrzymali pomocy jaką mieli otrzymać. Brat A. B. pracował na straty. Wziął na siebie zbyt wielkie ciężary, które przygniatały go tak, że nie wzrastał w duchowej sile i odwadze jak by mógł. Zbór, który posiada światło, powinien być silny w Bogu w chęciach, czynach i poświęceniu jeśli jest taka potrzeba, ale dla prawdy był słaby jak dziecko. Wymagano od brata A. B. czasu pracy, aby uporządkował problemy i trudności, jakie nigdy nie powinny mieć miejsca. A kiedy owe trudności pojawiły się z powodu samolubstwa i nieuświęconego serca, powinny i mogły być wykorzenione w ciągu godziny gdyby istniała pokora i duch wyznawania grzechów.

[128] Bracia B. czynią wielki błąd. Powinni zmienić miejsce stałego zamieszkania i nie bywać tam więcej aniżeli kilka razy w roku. Powinni mieć większą swobodę w opowiadaniu swych świadectw. Ci bracia nie czuli swobody w wypowiedaniu prawdy i faktów tak jak one istniały. Gdyby mieszkali gdzieś indziej, byłiby uwolnieni od ciężarów a ich świadectwa byłyby dziesięciokrotnie donioślejsze, gdyby tylko odwiedzali ten zbór. Brat A. B. został przytłoczony mało znaczącymi sporami w zborze, kiedy został w _____. Powinien był pracować gdzieś indziej z rozmachem. Tak długo działał aż jego umysł stał się zamroczony a on nie był w stanie uświadomić sobie siły i mocy prawdy. Nie uświadomił sobie rzeczywistej potrzeby Bożej sprawy. Utracił ducha i odwagę. Praca nad utrzymaniem stałej dobroczynności została zaniedbana. Niektórzy bracia, których całe zainteresowanie kiedyś skupiało się na rozwoju dzieła Bożego, stali się samolubni i skąpi, zamiast coraz bardziej dobroczynni i wzrastający w oddaniu się miłości dla prawdy. Stali się mniej oddani prawdzie a więcej służyli światu. Brat C. jest jednym z nich. Potrzebuje nowonarodzenia. Został on obdarzony szczególnymi przywilejami. Gdyby zostały wzmocnione praktycznie i

poprawione, nie przyszedłoby potępienie proporcjonalne do światła, które posiadał, jednak zaniedbał rozwijania i szafowania talentami, które Bóg mu dał.

Bracia w Vermont zasmucili Ducha Bożego tym że pozwolili aby wystygła miłość do prawdy i ich zainteresowanie do dzieła Bożego.

Brat D. B. przecenił swoje siły w ubiegłym roku kiedy pracował na nowych terenach bez należytej pomocy. Bóg nie żąda od niego ani od kogokolwiek z Jego sług aby szkodzili swemu zdrowiu i osłabiali je wskutek przepracowania. Bracia w _____ powinni wykazywać zainteresowanie co ujawniłoby się w ich pracy. Powinni zabezpieczyć sobie pomoc. Gdyby obudzili zainteresowanie Bożym dziełem, uświadomiliby sobie wartość duszy, która wymaga ustawicznej opieki. Kiedy brat D. B. odczuł głęboki sens dzieła Bożego i znaczenie dusz, które wzywały do stałych wysiłków, cały zbor w _____ z powodu mało istotnych trudności powstrzymywał brata A. B. od pomocy swemu bratu.

Ci bracia powinni podejść z nową odwagą i zachętą, otrząsnąć się ze zniechęcenia jakie trzymało ich w _____ bo paraliżowało ich świadectwa i mieli żądać siły od Wszechmocnego. Mieli nieść jasne i wolne świadectwa bratu X. i Y. podkreślając wyraźną prawdę i uczynić wszystko co było w ich mocy, gdy ci ludzie właściwie rozdzielili swoje posiadłości. Brat A. B. z powodu przyjęcia na siebie zbyt wielkich ciężarów i napięć, stracił siły psychiczne i fizyczne. [129]

Gdyby brat C. chodził w światłości przez kilka minionych lat, znałby wartość dusz. Gdyby pielęgnował miłość do prawdy, mógłby nadawać się do podawania jej innym. Mógłby wspomóc brata D. B. w pracy namiotowej. Wreszcie byłby w stanie przyjąć obowiązki rodzinnego zboru. Gdyby kochał swych braci i był uświęcony przez prawdę, czyniłby pokój zamiast walk i kłótni, które połączone z innymi trudnościami doprowadziły brata A. B. do niezgody ze swym bratem w najważniejszej chwili i doprowadziło do tego, że bracia D. B. i A. B. pracowali ponad siły. Pomimo że brat D. B. uczynił wszystko co mógł, dzieło nie zostało skończone tak jak być mogło gdyby istniało zainteresowanie w _____ aby wspomóc kiedy jest największa potrzeba. Straszliwa odpowiedzialność spadła na zbor za zaniedbanie tego obowiązku.

Było mi pokazane że brat X. i jego postępowanie w podziale swego majątku pomiędzy dzieci, przerzucił na nie odpowiedzialność.

Teraz dopiero przekonał się że jego postępowanie nie rozbudziło miłości ze strony jego dzieci. Nie okazały bowiem żadnej wdzięczności i zobowiązań wobec swoich rodziców za to co ci dla nich uczynili. Te dzieci były młode i niedoświadczone. Nie były przygotowane do noszenia odpowiedzialności złożonej na nich. Serca ich nie zostały uświęcone dlatego prawdziwych przyjaciół uznały za wrogów podczas gdy tych, którzy powinni być oddaleni, uznawały za przyjaciół. Ci agenci szatana podsuwali stale fałszywe idee umysłom tych młodych ludzi a serca braci i sióstr, ojców i matek były w niezgodzie.

[130] Ojciec X. uczynił błąd. Gdyby zaufał mężowi swojej córki, który kochał prawdę szczerze i gdyby ohotnie przyjmował rady ludzi doświadczonych, mógłby ominąć wiele błędów. Lecz jest to sposób, przez który szatan osiąga sukcesy w prowadzeniu spraw w zakresie rozporządzania środkami.

Wspomniane sprawy zostały ustanowione przez Boga po to aby je rozwijać oraz aby każdy mógł dostrzec efekty zwodniczego wpływu bogactw na serca. Rezultat tych spraw jest widoczny dla wszystkich, powinien więc stanowić ostrzeżenie dla ojców i matek jak również dla zachłannych dzieci. Słowo Boże określa skąpstwo jako bałwochwalstwo. Nie jest możliwe aby ludzkość jednocześnie przestrzegła przykazania Boże i miłowała pieniądze. Dążenia serca powinny być umieszczone pomiędzy niebiańskimi a nie ziemskimi rzeczami. Nasz skarb powinien być lokowany w niebie albowiem tam gdzie jest nasz skarb tam też jest serce nasze.

Numer 22 — Świadectwo dla zboru

[131]

Rozdział 13 — Właściwe wychowanie

Najprzyjemniejszą pracą jaką w ogóle zlecono mężczyznom i kobietom jest kształtowanie umysłów młodzieży. Największą troskę powinno poświęcić się wychowaniu młodych i tak urozmaicić jej wychowanie aby pobudzić najwyższe i najszlachetniejsze siły umysłu. Rodzice i nauczyciele z całą pewnością nie nadają się do właściwego kształcenia dzieci jeżeli wcześniej nie nauczyli się panowania nad sobą, cierpliwości, wyrozumiałości i miłości. Jakież to ważne stanowisko dla rodziców, nauczycieli i wychowawców! Niewielu jest takich, którzy potrafią wnikać w najbardziej istotne potrzeby umysłu i w ten sposób bezpośrednio rozwijać intelekt, myśli i uczucia młodzieży.

Jest czas kształcenia dzieci i czas wychowywania młodzieży lecz ważną rzeczą jest aby szkoła łączyła jedno i drugie. Dzieci można ukształtować albo dla służby grzechowi albo dla sprawiedliwości. Wczesne wychowanie młodzieży modeluje jej charakter tak w życiu świeckim jak i religijnym. Salomon mówi: „Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego, a gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej”. [Przypowieści 22,6 \(BG\)](#). Słowa te są jasne. Nauka, o której mówi Salomon jest prosta — kształcić i rozwijać. Żeby rodzice i nauczyciele mogli wykonać tę pracę, sami muszą znać „drogę” jaką ma pójść dziecko. Wymaga to czegoś więcej niż wiedzy książkowej. Chodzi przecież o to co jest dobre, cnotliwe, sprawiedliwe i święte. A to obejmuje praktyczną wstrzeźliwość, pobożność, braterską uprzejmość oraz miłość do Boga i bliźniego. Zatem żeby ten cel osiągnąć, musi się zwrócić specjalną uwagę na fizyczne, umysłowe, moralne i religijne wychowanie dzieci.

[132] Wychowanie dzieci w domu czy szkole nie powinno być podobne do tresury niemych zwierząt ponieważ dzieci posiadają rozumną wolę, która powinna być tak kierowana by panowała nad wszelkimi zakresami dziecka. Zwierzęta trzeba tresować gdyż nie posiadają ani rozumu ani rozsądku. Ale umysł człowieka musi być poddany samokontroli. Musi być kształcony w taki sposób, aby mógł

władać ludzkim jestestwem, podczas gdy zwierzętami kieruje pan i żeby były mu posłuszne powinny być tresowane. Trener zwierzęcia jest jego umysłem, myśleniem i wolą.

Dziecko również można wychować podobnie jak zwierzę, aby nie miało własnej woli. Nawet indywidualność dziecka może utonąć w indywidualności wychowawcy a wola we wszystkim całkowicie poddać się woli nauczyciela.

Wychowane w ten sposób dzieci zawsze cierpią na niedostatek sił moralnych i poczucie osobistej odpowiedzialności. Nie nauczono ich korzystać z rozumu i zasad, wolą ich kierowali inni a umysł nie miał możliwości dojrzeć i wzmocnić się przez samodzielne działanie. Nie były kierowane i kształcone z uwzględnieniem swej psychiki i możliwości umysłowych, ani tego że kiedyś, kiedy zajdzie potrzeba, będą musiały zaangażować wszystkie swe siły moralne. Nauczyciele powinni zwrócić szczególną uwagę na słabsze zdolności tak aby wszystkie talenty mogły być równomiernie kształcone. Wtedy nie tylko siły fizyczne będą stale się rozwijać ale proporcjonalnie do nich rozwijany będzie i umysł.

Jest wiele rodzin, w których dzieci wydają się być dobrze wychowane kiedy znajdują się pod odpowiednim nadzorem. Jeżeli jednak taki system zarządzeń i regulaminów załamie się, dzieci stają się niezdolne do samodzielnego myślenia, działania czy decydowania. Tak długo znajdowały się pod wpływem żelaznej dyscypliny iż nie są zdolne do samodzielnego myślenia i postępowania w sprawach wymagających ich osobistego i pełnego zaangażowania, a z braku wiary w siebie i samodzielności nie są zdolne postępować według własnego zdania i osądu. Gdy wychodzą spod opieki rodziców by żyć samodzielnie, łatwo kierowane są przez innych na złe drogi. Brak im silnego charakteru. Nie nauczono ich zdecydowanego praktycznego opierania się na własnym rozumie i dlatego ich umysł nie rozwinął i nie ustabilizował się właściwie. Tak długo znajdowali się pod absolutną kontrolą rodziców że całkowicie polegali na nich. Rodzicie stali się ich umysłem i rozsądkiem.

Z drugiej strony nie należy utwierdzać młodzieży w przekonaniu że może działać i myśleć niezależnie od opinii rodziców i nauczycieli. Dzieci należy nauczyć szacunku wobec doświadczonego osądu i doradztwa swoich rodziców i nauczycieli. Powinno się je tak wychowywać by ich zdanie i rozsądek były zgodne ze zda-

niem i rozumowaniem rodziców i nauczycieli oraz tak kształcić żeby mogły dostrzec słuszość ich zaleceń. Gdy wyjdą spod opiekuńczej ręki rodziców i nauczycieli, ich charakter nie będzie podobny do trzciny chwiejącej się na wietrze.

Surowe nauczanie młodzieży bez dania jej możliwości korzystania z samodzielnego myślenia i działania, odpowiedniego do jej możliwości poznawczych oraz pozbawienie jej możliwości rozwijania umysłu, poczucia własnej godności i zaufania do wykonania powierzonych zadań, zawsze doprowadzi do wytworzenia grupy ludzi słabych psychicznie i pozbawionych siły moralnej. Potem, gdy przyjdzie jej stanąć do walki z przeciwnościami losu, okaże się że nie jest wychowana lecz wytresowana na podobieństwo zwierząt. Ich wola nie została ukierunkowana lecz siłą zdominowana przez surową dyscyplinę rodziców i nauczycieli.

Rodzice i nauczyciele, którzy chcą się tym, iż całkowicie podporządkowali umysł i wolę dzieci swojej woli, na pewno pohamowaliby swą pychę gdyby ujrzeli przyszłe życie dzieci, których samodzielność i wolę złamała przemoc i strach. Takie dzieci są niemal całkowicie nieprzygotowane do wstąpienia w surowe pełne odpowiedzialności życie. Prawie pewne jest że gdy młodzież ta nie będzie już pod opieką rodziców i wychowawców i gdy zmuszona zostanie do samodzielnego myślenia i działania, zejdzie na fałszywe drogi i ulegnie pokusom. Życie jej nie będzie obfitowało w sukcesy. Te same słabości dadzą się dostrzec również w życiu religijnym. Gdyby wychowawcy mogli sobie wyobrazić przyszłe skutki błędnego wychowania jakie stosowali, zmieniliby swe metody wychowawcze. Nauczyciele, którzy są zadowoleni z niemal całkowitego opanowania woli swoich uczniów, nie są najlepszymi nauczycielami chociaż pozornie na takich wyglądają.

Bóg nigdy nie postanowił by wola i osobiste zdanie jednego człowieka podlegała całkowitej władzy drugiego człowieka. A ci, którzy usiłują pozbawić uczniów indywidualności, którzy chcą być dla nich umysłem, wolą i sumieniem, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność. Uczniowie ci w pewnych okolicznościach mogą zachowywać się jak dobrze wyćwiczeni żołnierze, gdy jednak zniknie dozór i panowanie narzuconych twardych zasad, wówczas wyjdzie na jaw ich brak samodzielności. Najbardziej pożyteczni i osiągający dobre wyniki są ci nauczyciele, którzy tak kształcą swoich uczniów aby

widzieli i odczuwali iż tkwiąca w nich moc czyni z nich mężczyzn i kobiety o mocnych zasadach, dorosłych do każdej życiowej sytuacji. Powierzchnowemu obserwatorowi praca takich nauczycieli może wydawać się mało wartościowa i może nie być tak wysoko oceniona jak nauczyciela, który dzierży w swych rękach umysł i wolę uczniów całkowicie podporządkowanych jego autorytetowi lecz przyszłe życie uczniów wykaże owoce tej lepszej metody wychowania.

Istnieje niebezpieczeństwo w tym że zarówno rodzice jak i nauczyciele zbyt wiele rozkazują i dyktują podczas gdy niewystarczająco wchodzą w społeczne relacje ze swymi dziećmi i uczniami. Często zachowują zbyt dużą rezerwę i w chłodny niemiły sposób podkreślają swój autorytet, który nie może zdobyć serc dzieci i uczniów. Gdyby bardziej przyciągali dzieci do siebie, okazali im miłość i zainteresowanie wszystkimi swymi wysiłkami a także rozrywkami i czuli się czasem wśród nich jak dzieci, uczyniliby je bardzo szczęśliwymi i posiadliby ich miłość i zaufanie. Wtedy dzieci szanowałyby i miłowałyby tych rodziców i nauczycieli. [135]

Indywidualne cechy i zasady nauczyciela powinno się brać pod uwagę bardziej aniżeli jego kwalifikacje zawodowe. Jeżeli jest on szczerym chrześcijaninem, będzie rozumiał konieczność jednakoowego zainteresowania się fizycznym, umysłowym, moralnym jak i duchowym wychowaniem swoich uczniów. Chcąc wywrzeć właściwy wpływ na uczniów, musi doskonale panować nad sobą zaś jego serce powinno być całkowicie przepelnione miłością do nich, uwidoczną w jego spojrzeniach, słowach i czynach. Powinien posiadać mocny charakter i dopiero wówczas może kształtować umysł uczniów i przekazywać im wiedzę. Na ogół, wczesne wychowanie młodzieży kształtuje charakter na całe życie. Kto ma do czynienia z młodzieżą, z wielką ostrożnością powinien podchodzić do rozwijania jej zalet umysłu i musi dobrze wiedzieć jak pokierować jej duchowymi siłami aby dawała najlepsze wyniki.

Pomieszczenia szkolne

System kształcenia przyszłych pokoleń miał destrukcyjny wpływ na zdrowie a nawet na samo życie. Wiele dzieci przebywało przez ponad pięć godzin każdego dnia w szkolnym pomieszczeniu, które

nie było właściwie wietrzone ani odpowiednio duże aby było zdrowym pomieszczeniem dla uczniów. Powietrze takiej salki stało się trucizną dla organizmów. Małe dzieci, których siły nie były zbyt wielkie i których umysł nie był jeszcze rozwinięty, były trzymane w zamkniętych salach dla ich szkody. Wiele z nich miało słabe zdrowie. Różnego typu ograniczenia w szkole czyniły ich nerwowymi i powodowały choroby. Ich ciała marniały wskutek przeciążenia systemu nerwowego. Kiedy światelko ich życia gasło, rodzice i nauczyciele nie brali pod uwagę tego że sami pomagali zgasnąć temu płomieniowi. Stojąc nad grobami swych dzieci uważali że jest to zrządzenie Opatrzności podczas gdy w rzeczywistości było skutkiem ich niewiedzy i własnego postępowania, które zniszczyło ich życie. Oskarżenie Opatrzności za ich śmierć jest bluźnierstwem. Bóg chciał aby te maleństwa żyły i były wychowywane, aby mogły mieć wspaniałe miłe charaktery i chwaliły Boga w tym świecie i w przyszłej lepszej ojczyźnie.

Rodzice i nauczyciele biorąc odpowiedzialność za kształtowanie tych dzieci nie czują odpowiedzialności przed Bogiem że mają być zapoznani z prawami fizycznymi organizmu aby mogli trenować ciała dzieci i uczniów w sposób, który chroni życie i zdrowie. Tysiące dzieci umiera z powodu nieumiejętności rodziców i nauczycieli. Matki spędzają godziny na niepotrzebnych zajęciach związanych z własnym ubieraniem i nad tym w jaki sposób pokazać swe dzieci jak najbardziej wystawnie a potem narzekają że nie mogły znaleźć czasu aby uzyskać konieczne wiadomości jak troszczyć się o zdrowie swych dzieci. Uważają że mniej kłopotu sprawia oddanie ciał pod opiekę lekarzy. Aby być w zgodzie z modą i zwyczajami, wielu rodziców poświęca zdrowie i życie swych dzieci.

Aby zapoznać się z cudownym ludzkim organizmem, jego kośćmi, mięskami, żołądkiem, wątrobą, wnętrznościami, sercem, porami skóry i aby zrozumieć zależność jednego organu od drugiego dla zdrowia całego ciała, trzeba podjąć studia, którymi większość matek się nie interesuje. Nic nie wiedzą o wpływie ciała na umysł i odwrotnie. Myśli łączące skończoność z nieskończonością wydają im się niezrozumiałe. Każdy organ ciała został stworzony po to, aby być sługą umysłu. Umysł jest centrum ciała. Dzieciom pozwala się spożywać mięso, przyprawy, masło, sery, wieprzowinę, tłuste pasty. Mogą również spożywać posiłki nieregularnie a między posiłkami

również dokarmiać się niezdrową żywnością. Takie postępowanie niszczy żołądek, podnieca nerwy do nienaturalnych czynów i osłabia rozum. Rodzice nie uświadamiają sobie że sieją ziarna, które przyniosą chorobę i śmierć.

Wiele dzieci zostało zniszczonych na całe życie na skutek przemęczenia umysłowego a zaniedbania ćwiczenia sił fizycznych. Wielu zmarło w dzieciństwie z powodu niewłaściwego postępowania rodziców i nauczycieli, którzy przez pochlebstwa lub groźbami nadwyrężali umysłowe siły swych podopiecznych kiedy byli jeszcze zbyt młodzi aby dostrzec istotę nauki szkolnej. Ich umysły były przemęczone lekcjami wtedy gdy nie powinni jeszcze być uczniami. Mieli być pozostawieni w spokoju aż ich organizm na tyle się wzmocni aby podołać psychicznemu wysiłkowi. Małe dzieci powinny być zostawione jak małe owieczki na świeżym powietrzu aby były wolne i szczęśliwe. Należy im stwarzać najbardziej sprzyjające warunki dla podwalin właściwego rozwoju. [137]

Rodzice powinni być nauczycielami swych dzieci nie tylko do ośmiu czy dziesięciu lat. Tak szybko jak tylko ich umysły są w stanie pojąć, rodzice powinni otwierać przed nimi wspaniałą księgę Bożej natury. Matka powinna mniej zajmować się upiększaniem domu i okazałością ubiorów lecz znajdować czas do kształtowania w nich miłości do cudownej przyrody rozwijającej się w pąkach kwiatów. Zamiast skupiać ich uwagę na różnorodnych kolorach i formach, można zapoznawać dzieci z Bogiem, który stworzył cudowne, atrakcyjne rzeczy sprawiające im tak wiele przyjemności. Może prowadzić umysły do Stwórcy i budzić w młodych sercach miłość do niebieskiego Ojca, który im okazał tak wielką miłość. Rodzice mogą łączyć się z Bogiem przy pomocy wszystkich Jego stworzonych dzieł. Jediną szkolną ławą i klasą dla dzieci w wieku między ósmym a dziesiątym rokiem życia powinna być otwarta przestrzeń pośród rozwijających się kwiatów i naturalnej scenarii przyrody. Jedynym ich podręcznikiem powinny być skarby natury. Lekcje przekazywane młodym umysłom wśród pięknej scenarii natury nie będą szybko zapomniane.

Aby dzieci i młodzież posiadała zdrowie, pogodę ducha, żywotność, dobrze rozwinięte mięśnie, powinna przebywać jak najwięcej na świeżym powietrzu, powinna mieć dobrze uregulowany tryb pracy i zabawy. Dzieci i młodzież trzymana w szkole i przynaglana [138]

do książek, nie osiągnie dobrze rozwiniętego całego ciała. Ćwiczenie umysłu przez jednostajne studiowanie bez równoczesnych ćwiczeń fizycznych prowadzi do nadmiernego przekrwienia mózgu i hamowania krwi w żyłach. W całym organizmie cyrkulacja zostaje zachwiana bo w mózgu jest zbyt wiele krwi. Powinny istnieć reguły określające godziny nauki a część tego czasu powinna być poświęcona pracy fizycznej. Jeżeli zwyczaje jedzenia, ubierania i spania pozostają w zgodzie z prawami fizycznymi, można osiągnąć wykształcenie bez szkody dla fizycznego i psychicznego zdrowia.

Fizyczny upadek ludzkości

W pierwszej księdze Mojżeszowej znajdujemy wyraźny opis życia społecznego i indywidualnego ale nie czytamy aby niemowlęta rodziły się ślepe, głuchonieme i karłowate, niedorozwinięte fizycznie czy umysłowo. Nie ma wzmianki aby niemowlęta, dzieci czy młodzież umierała w swym młodym wieku. Nie czytamy tam także o tym żeby ludzie umierali z powodu chorób. W zapisach o śmierci w 1 Mojżeszowej jest napisane: „A było wszystkich dni Adamowych, których żył 930 lat i umarł”, „Set żył dziewięćset dwadzieścia lat i umarł”. Biorąc pod uwagę to co jest na innym miejscu napisane wiemy że ludzie żyli do sędziwej starości i dopiero umierali. Do rzadkości należało gdy syn umarł wcześniej od ojca. Takie przypadki były notowane w księgach: „A Haran umarł wcześniej niż jego ojciec Tare. Haran był ojcem dzieci zanim umarł”.

[139] Bóg obdarzył człowieka tak wielką siłą odporności na choroby że wytrzymał napór chorób różnego rodzaju, które atakowały ludzi z powodu przewrotnych praktyk w przeciągu sześciu tysięcy lat. Sam ten fakt jest wystarczającym dowodem dla nas na istnienie mocy energii elektrycznej jaką Bóg dał człowiekowi przy jego stwarzaniu. Minęło więcej niż dwa tysiące lat zanim przestępstwa i pobażanie niskim namiętnościom zaczęły przynosić ciału chorobę i rozprzestrzeniły się wśród ludzi. Gdyby Adam przy stworzeniu nie był wyposażony 20-krotnie większą siłą witalną aniżeli wyposażeni są współcześni ludzie, rodzaj ludzki z jej obecnymi zwyczajami naruszenia praw natury wymarłby już dawno. W czasie pierwszego przyjścia Jezusa, rodzaj ludzki zdegenerował się tak gwałtownie że

nagromadzenie chorób na ludzkość runęło z taką mocą że przyniosło to niewypowiedziane cierpienia i nieszczęścia.

Był mi pokazany stan w jakim znajduje się świat. Od czasu upadku Adama ludzkość zdegenerowała się. Niektóre powody tego stanu zaistniałego wśród mężczyzn i kobiet ukształtowanych na podobieństwo Boże zostały mi pokazane nawet na pewnym poziomie fizycznym i psychicznym. Moralny upadek powoduje że moje serce cierpi bardzo. Bóg nie stworzył człowieka tak słabego jakim jest dzisiaj. Ten stan rzeczy nie jest dziełem Opatrzności lecz dziełem samego rodzaju ludzkiego — dziełem człowieka. Dokonało się to dzięki praktykowaniu złych obyczajów i nadużywaniu, przez naruszenie praw Bożych jakie On postanowił i zarządził aby człowiek według nich żył. Przez pokusę, pobłażanie apetytowi, Adam i Ewa najpierw upadli ze swojego świętego, szczęśliwego i wysokiego stanu. Dzięki tym samym pokusom rodzaj ludzki staje się coraz słabszy. Przyzwala się folgowaniu apetytowi i namiętnościom, oddaje się do niewoli swój rozum i rozsądek.

Naruszenie praw fizycznych i konsekwencje tego w postaci ludzkiego cierpienia trwały tak długo że mężczyźni i kobiety spoglądają na obecne choroby, cierpienia, ułomności i przedwczesną śmierć jako los i przeznaczenie ludzkości. Człowiek wyszedł z ręki Stwórcy doskonały o pięknym kształcie i tak napełniony siłami witalnymi że minęło więcej niż tysiąc lat zanim zniszczył go apetyt, niepomamowane żądze i namiętności oraz generalne naruszanie praw fizycznych. Ostatnie generacje odczuwają coraz większy napór nie-normalności i schorzeń, które są gwałtowniejsze i cięższe z każdym następnym pokoleniem. Siły witalne zostały bardzo osłabione wskutek pobłażliwości w jedzeniu i pobłażaniu grzesznym namiętnościom.

Patriarchowie od Adama do Noego z nielicznymi wyjątkami żyli prawie po tysiąc lat. Od dni Noego czas życia zaczął się skracać. Cierpienia wraz z różnymi chorobami były przedstawiane Jezusowi w każdym mieście, miasteczku i wiosce a On je uzdrawiał. Choroby te rozwijały się sukcesywnie przez wszystkie generacje aż do czasu obecnego. Na skutek stałego naruszenia praw życia bardzo wzrosła śmiertelność. Życie człowieka uległo skróceniu tak że obecne pokolenie schodzi do grobu nawet przed osiągnięciem wieku, w

którym pokolenia bezpośrednio po stworzeniu zaczynały wkraczać w dojrzałe życie.

Schorzenia są przekazane z rodziców na dzieci z pokolenia na pokolenie. Niemowlęta są narażone na cierpienia z powodu grzechów rodziców, które osłabiły im siły życiowe. Ich złe nawyki w zakresie jedzenia i ubierania się, ich ogólne roztrwonienie sił jest przekazywane jak dziedzictwo na dzieci. Wiele dzieci rodzi się niewidomych, głuchych, zdeformowanych, wiele jest upośledzonych umysłowo. Straszliwy brak wszelkich zasad jakie charakteryzują to pokolenie i jakie ujawniają się z braku szacunku do praw życia i zdrowia jest zawstydzające. W tym zakresie panuje wielka nieświadomość podczas gdy wokół nich świeci potężne światło. Ich głównym problemem jest: co będę jadł, co będę pił i w co się ubiorę? Nie baczą na to co zostało napisane i powiedziane, w jaki sposób powinniśmy traktować nasze ciała a nieopanowane apetyty owładnęły mężczyzn i kobiety swoimi mocnymi prawami.

[141] Moralne siły są osłabione ponieważ ludzkość nie żyje w posłuszeństwie wobec praw zdrowia i nie czyni tego swym głównym celem i obowiązkiem. Rodzice zaszczepiają dzieciom przewrotne obyczaje a one psują krew i zniewalają umysł. Większość mężczyzn i niewiast pozostaje w nieświadomości wobec praw swego istnienia i pobłaża apetytowi i namiętnościom co osłabia umysł i moralność, i wydaje się nawet nie dostrzegać skutków postępowania wbrew prawom natury. Pobłażają nieokiełznanemu apetytowi w używaniu toksyn zatruwających krew, osłabiających nerwy a w konsekwencji doprowadzających ich do choroby i śmierci. Rezultat tego postępowania nazywa się zrządzeniem Opatrzności. Tym obrażają Boga. Zbuntowali się wobec praw natury i ponoszą karę za przekroczenie tych praw. Cierpienie i śmiertelność istnieje obecnie wszędzie, szczególnie pomiędzy dziećmi. Jakże wielki jest kontrast między naszym pokoleniem a pokoleniem żyjącym w dwóch pierwszych tysiącach lat.

Ważność domowego wychowania

Zadawałam sobie pytanie czy przyływ nieszczęść nie mógłby być powstrzymany i czy nie można by było uczynić czegoś dla ocalenia młodzieży obecnego pokolenia od zguby jaka ją czeka. Było

mi pokazane że jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest to że rodzice nie poczuwają się do obowiązku wychowania swych dzieci w zgodzie z prawami fizycznymi. Matki kochają swe dzieci małą miłością i folgują ich apetytom mimo iż wiedzą że przyniesie to chorobę, zaszkodzi ich zdrowiu i stworzy nieszczęście. Okrutna życzliwość jest w ten sposób objawiana. Żądze i pragnienia dzieci są zaspokajane ze szkodą dla zdrowia i szczęścia albowiem jest łatwiejszą sprawą dla matki przez pewien czas uciszyć dzieci, dać im to czego się domagają, niż im odmówić.

W ten sposób matki sieją ziarno, które wzrośnie i wyda owoc. Dzieci nie są ćwiczone w ograniczaniu swego apetytu i swych zachcianek. Stają się samolubne, nieposłuszne, niewdzięczne i nieczyste. Matki, które tak czynią, poczuwają gorzkość owocu z ziaren jakie zasiały. Zgrzeszyły wobec nieba i przeciwko własnym dzieciom a Bóg uczyni je odpowiedzialnymi za to.

Gdyby wychowanie minionych pokoleń przebiegało według innego planu, młodzież naszego pokolenia nie byłaby tak zdeprawowana i bezwartościowa. Najlepiej byłoby gdyby nauczyciele prowadzący szkoły zrozumieli fizjologię i dbali o mądre wychowanie młodych. Starali się także pouczyć dzieci jak zachować zdrowie aby mogły użyć swej wiedzy jak najlepiej. Wszystko to powinno być [142] połączone z różnorodną pracą tak aby studenci mogli zatrudnić się lub podejmować konieczne zajęcia poza godzinami lekcyjnymi.

Zatrudnienie studentów i gimnastyka powinny być odpowiednio uregulowane mając na względzie poszanowanie praw fizycznych. Powinny być stosowane tak aby zachowana była równowaga sił fizycznych i duchowych. Celem zdobycia umiejętności należy dołożyć wszelkich starań aby zdobyć praktyczne doświadczenia życiowe. Studenci powinni odczuwać moralny obowiązek dostrzeżenia tego że społeczeństwo wysuwa wobec nich pewne żądania i że powinni żyć w posłuszeństwie względem praw natury aby mogli swoją obecnością i wpływem, słowem i przykładem być ludźmi użytecznymi dla błogosławieństwa innych. Należy wpoić młodzieży że wszystko ma jakiś wpływ i od niego zależy czy społeczeństwo będzie się umacniało i wzrastało albo osłabiało i poniżało. Pierwszym i najważniejszym celem młodzieży powinno być poznanie siebie i utrzymywanie ciała w zdrowiu.

Wielu rodziców trzyma swe dzieci w szkole prawie cały rok. Te dzieci wpadają w rutynę mechanicznej nauki ale nie pojmują tego czego się uczą. Wielu z tych stałych uczniów wydaje się być prawie pozbawionych intelektualnego życia. Monotonia jednostajnego uczenia się osłabia umysł i takie dziecko wykazuje niewielkie zainteresowanie lekcjami a czytanie książek doprowadza do zmęczenia. Nie posiadają wewnętrznej miłości i chęci do myślenia i ambicji by zdobyć wiedzę. Nie objawiają chęci ani dążenia do rozmyślenia i pilnego kształcenia się.

[143] Dzieci bardzo potrzebują odpowiedniego wykształcenia po to aby mogły być użyteczne w świecie. Lecz każdy wysiłek, który wynosi zmysłowe działania ponad moralne ćwiczenie jest niewłaściwy. Instruowanie, powtarzanie, polerowanie i uszlachetnianie młodzieży i dzieci powinno być głównym zadaniem obojga rodziców i nauczycieli. Rozsądnych i logicznie myślących jest niewiele dlatego że fałszywe wpływy osłabiły rozwój umysłu. Przekonanie rodziców i nauczycieli że stałe studiowanie wzmocni zdolności doprowadziło do błędów ponieważ w wielu przypadkach uzyskano przeciwne rezultaty.

Wielu rodziców nie rozumie że we wczesnym wychowaniu dzieci największą uwagę powinno się zwrócić na fizyczne zdrowie aby mogła być zachowana kondycja ciała i umysłu. Swego czasu był zwyczaj posyłania do szkoły jeszcze małe dzieci gdy potrzebowały matczynej opieki. Kiedy w tym delikatnym okresie swego życia były wpędzane do źle wietrzonych pomieszczeń szkolnych, kiedy siedziały krzywo w niewłaściwie skonstruowanych ławkach, słabe ciało niektórych zostało zdeformowane.

Skłonności i zwyczaje młodzieży będą z dużym prawdopodobieństwem objawiane również w dojrzałym wieku. Można przygiąć młode drzewko aby uzyskało kształt jaki się zechce, i ono pozostanie i wzrośnie tak jak się go przygięło i stanie się również zdeformowanym drzewem kiedy się go zaniedba, i zawsze będzie świadczyło o szkodzie jaką mu uczyniono. Po latach wzrastania można próbować formować i wzmocnić drzewo lecz wszystkie te wysiłki mogą okazać się daremne. Ono zawsze zostanie zdeformowanym drzewem. Tak może być także w przypadku młodych umysłów. Powinny one być troskliwie i czule ćwiczone w dzieciństwie. Mogą być ćwiczone we właściwym kierunku lub w niewłaściwym a w przyszłym postę-

powaniu obiorą taki kierunek na jaki zostały skierowane w młodości. Zwyczaje uformowane w młodości będą rósć wraz ze wzrastaniem i umacniać się wraz z przybywaniem siły. Generalnie ujmując w starszym wieku będą jeszcze mocniejsze.

Żyjemy w czasie gdy wszystko traktuje się pobłażliwie. Nie-wielka jest stabilność i stałość charakterów ponieważ wychowanie i nauczanie dzieci od samego początku są powierzchowne. Ich cha-raktery budowane są na ruchomych gruntach, na piaskach. Samo-wyrzeczenie i samokontrola nie są kształtowane w ich charakterach. Marnują się i zaniedbują tak długo aż zostają straceni dla praktycz- [144] nego życia. Umiłowanie przyjemności opanowało myśli. Łudzi się ich i pobłaża im dla własnej ruiny. Dzieci powinny być wychowy-wane i kształtowane tak aby umiały przeciwstawić się pokusom, kłopotom i niebezpieczeństwom. Powinny być uczone kontrolowa-nia samych siebie i pokonywania trudności. Jeżeli nie będą chciały wpadać w tarapaty i same nie będą wkraczać na ścieżkę pokus, je-żeli będą unikać złych wpływów i nieprawego towarzystwa, będą umacniać charakter aby stać za prawdą i bronić zasad. Wyjdą silni w Bogu z niezachwianą moralnością. Jeśli młodzież, która jest wła-ściwie wychowywana, uczyni Boga swym zaufaniem, jej moralne siły wytrzymają najsilniejsze pokusy.

Lecz niewielu rodziców uświadamia sobie że ich dzieci są ta-kie, jaki oni dają im przykład i jak je dyscyplinują, i że oni są odpowiedzialni za charaktery jakie te dzieci rozwiną. Gdyby serca chrześcijańskich rodziców żyły w posłuszeństwie względem woli Zbawiciela, wówczas przestrzegałyby rad niebiańskiego Nauczyciela: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane”. Gdyby ci, którzy głoszą że są wyznawcami Jezusa, zważali na te rady, daliby nie tylko swym dzieciom lecz również niewierzącym przykład, jak właściwie repre- zentować i praktykować religię biblijną.

Gdyby chrześcijańscy rodzice żyli w posłuszeństwie wobec wy-magań Bożego Nauczyciela, zachowaliby prostotę w jedzeniu, ubie-raniu się i żyliby w większej zgodzie z prawami natury. Nie poświę-caliby tak dużo czasu na sztuczne upiększanie życia i nie musieliby nosić ciężarów i obowiązków jakich Jezus na nich nie nałożył lecz sam daje rady jak ich zaniechać. Gdyby królestwo Boże i Jego spra-wiedliwość były pierwszoplanowym obiektem zainteresowania i

[145] wszelkiej uwagi ze strony rodziców, to mało cennego czasu byłoby marnotrawionego na bezużyteczne zewnętrzne wystawności podczas gdy w tym czasie dzieci są całkiem zaniedbywane. Cenny czas poświęcony na modne strojenie dzieci by wzbudziły zachwyt powinien być spędzony na kształtowaniu swoich umysłów, wtedy mogliby lepiej uczyć swe dzieci. Dla zbawienia i szczęścia rodziców nie jest sprawą właściwą poświęcanie drogocennego czasu próby jaki Bóg nam użyczył, modzie, bezużytecznym wizytom i plotkowaniu.

Często rodzice narzekają że mają tak wiele pracy że nie mają czasu na naukę i wychowanie dzieci do praktycznego życia lub kierowanie je aby mogły stać się barankami w stadzie Jezusa. Dopiero ostatni czas pokaże jak zostaną rozstrzygnięte wszystkie sprawy ludzkości. Całe życie będzie otwarte jak księga w obecności Boga, Baranka i wobec wszystkich aniołów. Niektórzy rodzice uświadomią sobie wtedy nieskończoną wartość zmarnowanego czasu. Wielu wtedy pozna swoje złe postępowanie wobec własnych dzieci i ich losu. Nie tylko nie usłyszą od Króla Chwały: „Dobrze słuگو dobry i wierny, wniјdż do radości Pana swego” lecz będą słyszeć straszne osądzenie swych dzieci: „Odeјdż”. To oddali ich dzieci na zawsze od radości i chwały niebios i od obecności Zbawiciela. A oni również otrzymają wyrok: „Odeјdźcie nieprawość czyniący i leniwi służy”. Jezus nigdy nie powie „dobrze” temu, który swym niewiernym życiem, swoim postępowaniem, brakiem samowyrzeczenia i samopoświęcenia w służbie dla innych nie zasłużył głoѕząc Jego chwałę. Ci, którzy żyją tylko po to aby sobie sprawiać przyjemność zamiast pomagać innym, spotkają się z wieczną zgubą.

[146] Gdyby rodzice odczuwali istotę swej wielkiej odpowiedzialności jaka spada na nich za wychowanie dzieci, więcej swego czasu poświęciłiby modlitwie a mniej na wystawność bezużyteczną i szkodliwą. Rozmyślaliby, studiowali i modliliby się żarliwie do Boga o mądrość i Bożą pomoc oraz tak ćwiczyliby swe dzieci aby mogły rozwinąć charaktery jakie Bóg pochwali. Ich troską nie powinno być jak kształcić dzieci aby wychwały czy podziwiały świat lecz jak je kształcić by uformować piękny charakter, który Bóg przyjmie.

Potrzeba wiele nauki i żarliwej modlitwy gdyż mądrość z nieba jest bardzo potrzebna aby wiedzieć jak postępować z młodymi umysłami ponieważ wiele zależy od wskazówek dawanych przez rodziców umysłem i woli ich potomków. Aby zrównoważyć ich duchowe

życie we właściwy sposób i we właściwym czasie, trzeba uważnie działać i jest to odpowiedzialna praca gdyż ich wieczne życie może zależeć od decyzji podjętych w krytycznych i trudnych chwilach. Jakże ważnym jest więc aby umysły rodziców były wolne od uprzedzeń i trosk doczesnych spraw i zajęć aby mogły działać i myśleć ze spokojem i uwagą, mądrością i miłością i czynić zbawienie dzieci głównym celem! Najważniejszym celem jaki rodzice powinni starać się osiągnąć dla dzieci jest ich ozdoba wewnętrzna. Nie powinni przyzwalać gościom i obcym na przyciąganie swojej uwagi i przez okradanie ich z czasu, który jest życiowym kapitałem, powodować że nie są w stanie dać swym dzieciom każdego dnia pouczeń koniecznych dla właściwego rozwoju młodych umysłów.

Okres życia ludzkiego jest zbyt krótki aby go marnować na próżne rozrywki, na wizyty nie przynoszące korzyści, na niepotrzebne strojenie się czy na podniecające zabawy. Nie stać nas na to aby tracić cenny czas dany nam od Boga, w którym mamy być błogosławieństwem dla innych i który jest przeznaczony na gromadzenie sobie skarbu w niebie. Powinniśmy go poświęcić na kształtowanie własnych serc i myśli po to by być przygotowanymi do życiowego działania. Z powodu zaniedbania podstawowych obowiązków i ulegania zwyczajom mody świeckiego społeczeństwa, czynimy sobie i naszym dzieciom bardzo wielką krzywdę.

Matki, które wychowują młode umysły i charaktery swych dzieci, nie powinny szukać podniet tego świata po to aby one były szczęśliwe i radosne. Mają do wykonania poważne zadanie w swym życiu i ani matki ani dzieci nie mogą spędzać czasu w nieodpowiedni sposób. Czas jest jednym z ważnych talentów jaki dał nam Bóg i z którego nas rozliczy. Marnowanie czasu jest marnowaniem zdolności umysłowych człowieka. Duchowe siły nadają się do niezwykłego kształtowania. Obowiązkiem matki jest kształtowanie umysłów dzieci i utrzymywanie ich serc w czystości. Powinny wykorzystywać każdą sposobność w swym zasięgu dla umysłowego i moralnego rozwoju, dla umacniania umysłów dzieci. Te, które lubią przebywać w towarzystwie, poczują niepokój gdy nie będą mogły przyjmować gości lub pójść z wizytą. Nie będą miały wystarczających sił aby dopasować się do okoliczności. Święte, konieczne obowiązki domowe wydawać się im będą zbędne i mało interesujące. Będą pożądać coraz to nowych, różnorodnych, podniecających

[147]

wydarzeń świeckiego doczesnego życia. Dzieci będą zaniedbywane z powodu pobłażania zachciankom a anioł zapisujący zanotuje: „Słudzy nie przynoszący pożytku”. Bóg pragnie aby nasze umysły nie żyły bez celu lecz by dokonywały dobre rzeczy w życiu.

Gdyby rodzice czuli że ich obowiązkiem przekazany uroczyscie przez Boga jest wychowywanie dzieci aby były pożyteczne w życiu doczesnym, i gdyby starali się upiększać wewnętrzną świątynię duszy swych córek i synów do życia nieśmiertelnego, widzielibyśmy teraz o wiele większą zmianę w społeczeństwie. Nie widzielibyśmy tak wielkiej beztroski wobec życia z Bogiem, nie byłoby tak wielkich kłopotów w rozumieniu moralnej odpowiedzialności wobec dzieci w zakresie żądań jakie złożył na nich Bóg. Jednak rodzice stają się coraz bardziej lekkomyślni w kształceniu swych dzieci w pożytecznych dziedzinach. Wielu z nich zezwala im na kształtowanie złych nawyków i podążanie za swymi skłonnościami a zapominają o tym by wpoić im poczucie niebezpieczeństwa z tego wypływającego oraz konieczność poddania się kontroli zasad.

[148] Dzieci często zaczynają jakieś zadanie z entuzjazmem lecz napotykać na przeszkody i trudności, starają się zmienić je i zabrać się do czegoś innego. W taki sposób mogą chwytają się wielu rzeczy żadnej nie kończąc bo zniechęcają i poddają się. Rodzice nie powinni pozwalać na to aby zamięłowania do zmiany oraz nastroj i kaprysy rządziły ich dziećmi. Nie powinni być zaangażowani w inne sprawy gdyż nie będą mieli czasu na cierpliwe dyscyplinowanie rozwijających się umysłów. Kilka słów zachęty, mała pomoc we właściwym czasie, mogą pomóc im w przejściu przez trudności i zniechęcenia a satysfakcja jaką uzyskają widząc wykonane zadanie będzie ich zachęcać do większego wysiłku.

Wiele dzieci potrzebuje słów zachęty i małej pomocy w swych wysiłkach. Gdy tego nie otrzymują, stają się mało serdeczne i przechodzą od jednej rzeczy do drugiej. Rozwijają tę smutną wadę aż do dojrzałego wieku. Nie uzyskują sukcesu w niczym czego się podejmują ponieważ nie zostały nauczone zdecydowania i wytrwałości w niesprzyjających okolicznościach. W ten sposób całe życie wielu z nich spotyka się z niepowodzeniem ponieważ nie nabyli właściwej dyscypliny w czasie swojej młodości. Wykształcenie uzyskane w młodości czy dzieciństwie ma wpływ na całą ich karierę w dojrzałym wieku a ich religijne doświadczenie jest z tym powiązane.

Fizyczna praca dla studentów

Obecny plan kształcenia młodzieży jest otwartą bramą dla pokus. Aczkolwiek zajęta jest wiele godzin studiowaniem, posiada jednak jeszcze wiele czasu, w którym nic nie robi. Te zmarnowane godziny mogłyby być spędzone w inny sposób. Znajomość złych nawyków przekazywana jest od jednego do drugiego i ta wada bardzo intensywnie się rozwija. Wielu młodych ludzi wychowanych w domu religijnie, kiedy przyszli do szkoły nieskalani i cnotliwi, stali się zepsutymi na skutek stykania się z bezbożnym towarzystwem. Zatracają szacunek do samych siebie i do uświęconych szlachetnych zasad. Potem wkraczają na ścieżkę wiodącą w dół ponieważ tyle razy zagłuszali sumienie, że grzech nie wydaje im się tak bardzo grzeszny. Zło jakie istnieje w szkołach, wynikające ze sposobu kształcenia, mogłoby być usunięte gdyby połączono naukę z pracą. Takie samo zło istniało a także istnieje w szkołach wyższych tylko w jeszcze szerszym zakresie gdyż wielu młodych było tak wychowywanych że ich sumienia są zatwardziałe.

[149]

Wielu rodziców przecenia stanowczość i dobre właściwości swych dzieci. Wydają się nie brać pod uwagę że ich wola jest podatna na zwodnicze wpływy bezbożnej młodzieży. Rodzice mają obawy gdy wysyłają je do szkoły daleko od domu lecz łudzą się, że jeśli miały dobry przykład i religijne wychowanie, będą wierne zasadom w czasie pobytu w szkole. Wielu rodziców niestety ma niewielkie pojęcie o tym jaka rozwiązłość panuje w tych instytucjach. Często pracowali ciężko i cierpieli niedostatki aby wykształcić dzieci. A po tych wysiłkach wielu doznaje goryczy widząc swe dzieci po studiach ze złymi cechami charakteru, ze zrujnowanym zdrowiem. Często odnoszą się bez szacunku bez wdzięczności i arogancko do swoich rodziców. Ci zniesławieni rodzice, którzy w ten sposób zostali nagrodzeni przez niewdzięczne dzieci, lamentują teraz że posłali je na pokuszenie by powróciły do nich jako fizyczne, psychiczne i moralne wraki. Ze skłamanymi nadziejami i złamanym sercem widzą swe dzieci jak podążają kursem nieprawości i mizernej egzystencji.

Lecz są też tacy, którzy posiadają stałe zasady i odpowiadają oczekiwaniom rodziców i nauczycieli. Przechodzą przez lata nauki w szkole z czystym sumieniem i wychodzą w dobrym zdrowiu i z

moralnością niezniszczoną przez korumpujące wpływy. Lecz takich jest niestety niewiele.

[150] Niektórzy studenci wkładają wszystkie siły w studiowanie i koncentrują swój umysł na jednym celu, aby zdobyć wykształcenie. Pracują umysłem lecz pozwalają siłom fizycznym trwać w bezczynności. Umysł jest przepracowany a mięśnie i mięśnie stają się słabe ponieważ nie są ćwiczone. Kiedy kończą naukę wyraźnie widać że zdobyli wiedzę kosztem zdrowia. Studiowali dzień i noc, rok po roku trzymając swój umysł w stanie stałego napięcia podczas gdy zaniedbali konieczne ćwiczenia mięśni. Poświęcaniem wszystkiego dla zdobycia wiedzy kopią sobie grób.

Młode panny często oddają się studiom zaniedbując inne dziedziny wykształcenia, często nawet bardziej istotne dla praktycznego życia aniżeli obrany kierunek studiów. Po uzyskaniu wykształcenia okazuje się że są inwalidami życiowymi. Zaniedbały swe zdrowie na skutek zbyt długiego przebywania w pomieszczeniach zamkniętych ukrywając się przed czystym powietrzem oraz przed światłem słonecznym, które dał Bóg. Te panny mogłyby wyjść ze szkół zdrowe gdyby łączyły naukę z pracami domowymi i ćwiczeniami na świeżym powietrzu

Zdrowie jest wielkim skarbem. Jest największym bogactwem jaki posiadają śmiertelnicy. Bogactwo, szacunek czy wiedza są niewiele warte jeżeli odbywa się to ze szkodą dla zdrowia. Żadna z tych rzeczy nie daje szczęścia jeżeli brakuje zdrowia. Jest strasliwym grzechem nadużywać zdrowia jakie Bóg nam ofiarował. Każde takie nadużycie osłabia nasze życie i czyni nas ubogimi bez względu na to ile zdobędziemy wiedzy.

W wielu przypadkach rodzice, którzy są bogaci, nie odczuwają potrzeby dawania swym dzieciom wykształcenia w zakresie nauk. Nie dostrzegają konieczności dla dobra umysłów ich dzieci dawania im duchowego i moralnego wychowania do przyszłej użyteczności, dawania im prawdziwego i właściwego zrozumienia pożytecznej pracy. Umiejętność fizycznej pracy jest istotną sprawą bo jeżeli przyjdzie potrzeba to tacy będą stać szlachetnie, niezależnie i pokażą że umieją użyć swych rąk. Jeżeli mają zapas sił, nie staną się biednymi nawet jeśli nie będą posiadać ani jednej złotówki. Wielu z tych, którzy w młodości opływali w dostatku, może być ograbionych ze wszystkich sił i bogactw i może być rzuconych wraz z rodzicami,

siostrami i braćmi w takie okoliczności że będą od nich uzależnieni. Wówczas okaże się jak ważne jest aby każdy młodzieniec i panna umieli pracować aby byli przygotowani na każdą sytuację wyjątkową lub krytyczną. Bogactwa stają się rzeczywistym przekleństwem kiedy stają na drodze uzyskania wiedzy w praktycznych zajęciach, która kwalifikuje do praktycznego życia. [151]

Ci, którzy są niewłaściwie przygotowani, nie są przyzwyczajeni do pracy. Często nie są wystarczająco aktywnymi w ćwiczeniu mięśni dla zdrowia fizycznego. Młodzi ludzie z powodu braku duchowego i fizycznego zajęcia wpadają w lenistwo a co gorsze, włóczą się po ulicach, wystawają przed sklepami, palą papierosy, piją alkohol i grają w karty — to jest ich zajęcie.

Młode panny będą czytały bezwartościowe opowieści usprawiedliwiając się od pracy nadszarpniętym zdrowiem. Ich osłabienie jest rezultatem braku ćwiczeń mięśni jakie Bóg im dał. Uważają że są zbyt słabe aby wykonywać prace domowe więc pracują przy szydełkach i koronkach aby zachować delikatną bledość rąk i twarzy podczas gdy ich przepracowane matki pracują ciężko piorąc i prasując ich ubiory. Takie panny nie są chrześcijankami ponieważ naruszają piąte przykazanie. Nie szanują swych rodziców. Lecz matka jest jedyną osobą, którą należy mocno zganić. Jest bowiem pobłażliwa wobec córek i usprawiedliwia je za to że nie biorą na siebie obowiązków domowych. Pobłażanie doprowadza do tego że prace domowe wydają się im nieprzyjemne i zaczynają mieć radość w beztroskim próżniactwie. Jedzą, śpią, czytają książki, rozmawiają o modzie i tak ich życie staje się bezużyteczne.

Ubóstwo w wielu przypadkach jest błogosławieństwem albowiem chroni młodzież i dzieci od zguby spowodowanej bezczynnością. Ich fizyczne i psychiczne siły powinny być odpowiednio rozwijane. Naczelnym obowiązkiem i troską rodziców powinna być dbałość o właściwy rozwój aby ich dzieci stały się zdrowymi żonami i mężami. Nie jest możliwym osiągnąć ten cel bez ćwiczeń fizycznych. Dla ich właściwego zdrowia fizycznego i moralnego dobra powinny być uczone pracy nawet jeśli nie ma takiej potrzeby. Jeśli chcą posiadać dobre charaktery muszą ćwiczyć wszystkie muskuły. Satysfakcją i dumą takich dzieci będzie własne poczucie użyteczności, wyrzekanie się siebie dla pomocy innym — to będzie ich największą radością. Dlaczego bogaci okradają siebie i swoje drogie [152]

dzieci z tego wspaniałego błogosławieństwa?

Rodzice! Bezczyność jest największym przekleństwem jakie kiedykolwiek spadło na młodzież. Waszym córkom nie należy zezwalać na długie wylegiwanie się w łóżku, na przesypianie drogocennych godzin pożyczonych im przez Boga. Te godziny mają być użyte do najlepszego celu, za który On czyni nas odpowiedzialnymi i trzeba z tego zdać rachunek. Matki czynią wielką krzywdę swym córkom niosąc ciężary, które one powinny nosić dla ich obecnego i przyszłego dobra. Postępowanie jakie przyjmują rodzice wobec swych dzieci pozwalając im być bezczyнными i dogadzać ich zachciankom i żądom nie przygotowuje ich do prawdziwego życia. Czytanie romansów i tego typu opowiadań to największe zło w jakie młodzież może popaść. Ci, którzy czytają historie miłosne nie czynią dobrze. Budują zamki na lodzie żyjąc w nierealnym świecie istniejącym tylko w ich wyobraźniach. Stają się marzycielami i mają chorobliwe kaprysy. Ich sztuczne życie powoduje że przestają się nadawać do czegokolwiek. Karłowacieją intelektualnie chociaż może im się wydawać że są doskonałymi umysłowo i w manierach. Ćwiczenie w domowych pracach jest jednym z ważnych czynników wychowania młodej dziewczyny.

Fizyczna praca nie wpływa ujemnie na kształcenie intelektu. Jest to dokładnie odwrotnie. Korzyść osiągnięta dzięki pracy fizycznej chroni umysł przed przemęceniem. Trud przejdzie na mięśnie i da wytchnienie zmęczonemu mózgowi. Wiele jest takich dziewcząt, które uważają, że nie przystoi pannie angażować się w aktywną pracę fizyczną. Lecz ich charaktery zbyt jasno pokazują że można się pomylić i źle ocenić ich wartość. Chichotają zachwycając się w podnieceniu. Wydaje się że nie potrafią wypowiedzieć swoich myśli w prosty sposób lecz że każde słowo wypowiedziane sprawia im cierpienie. Czy to mają być „panie”? Nie urodziły się głupie lecz były w ten sposób wychowywane i kształcone. Aby być „panią” nie trzeba wątlých, niepotrzebnych, przestrojonych i rozbawiających rzeczy. Zdrowy umysł potrzebuje zdrowego ciała. Fizyczne zdrowie [153] i praktyczna wiedza o wszystkich potrzebnych pracach domowych nigdy nie będzie przeszkodą dla dobrze rozwiniętego umysłu — obie rzeczy są równie ważne dla kobiety.

Wszystkie moce umysłu powinny być zatrudnione i rozwijane po to aby zarówno mężczyźni jak i kobiety miały dobrze zrównowa-

zone umysły. Świat jest pełen jednostronnych mężczyzn i niewiast, które stały się takie ponieważ niektóre z talentów były kształcone inne zaś zaniedbane. Wychowanie większości młodzieży jest zaniedbane. Wielu nie docenia tego co należy do praktycznego życia. Młodzi ludzie stają się rodzicami bez względu na odpowiedzialność a ich dzieci mają jeszcze większe wady niż oni sami. W ten sposób ród ludzki szybko się degeneruje. Ciągła nauka jakiej wymaga obecnie szkoła nie przygotowuje młodzieży do praktycznego życia. Ludzki umysł potrzebuje aktywności. Jeżeli nie będzie aktywny we właściwym kierunku, staje się aktywny w złym. Po to aby zachować zrównoważenie umysłu, praca i nauka powinny być w szkole łączone.

W minionych pokoleniach miało się pamiętać o wychowaniu w szerszym zakresie. W połączeniu ze szkołą powinny także działać rzemieślnicze ośrodki i koła rolnicze. Powinni być także zatrudnieni nauczyciele prac domowych. Pewna część czasu każdego dnia powinna być poświęcana pracy aby fizyczne i psychiczne siły mogły być równomiernie ćwiczone. Gdyby szkoły działały według planu jaki zarysowałam, nie byłoby teraz tak wiele wypaczonych ludzi.

Bóg przygotował Adamowi i Ewie przepiękny ogród. Dostarczył im wszystko czego pragnęli. Zasadził dla nich wszelkiego rodzaju drzewa owocowe. Hojną ręką otoczył ich swymi dobrodziejstwami. Pożyteczne drzewa, piękne kwiaty, które wyrastały obficie wokół nich, nie doznawały zniszczeń. Adam był panem w swym cudownym domostwie. Nikt nie może wątpić w jego bogactwo. Lecz Bóg wiedział że Adam nie może być szczęśliwym bez jakiegokolwiek zajęcia. Dlatego dał mu coś do roboty, miał pielęgnować ogród.

Gdyby ludzie w tym zdegenerowanym wieku mieli większy zasób ziemskich skarbów, które w porównaniu z pięknym rajem i bogactwem jakie otrzymał Adam, jawiłyby się bardzo mizerne, nie patrzyliby na pracę swych dzieci jako na coś co je poniża. Tacy rodzice, słowem i przykładem pouczają je że to pieniądze czynią człowieka dżentelmen czy panią. Lecz nasze wyobrażenie w tym zakresie jest mierzone mądrością i moralnymi wartościami. Bóg nie patrzy na ubiór. Uwaga natchnionego apostoła Piotra brzmi następująco: „Których ochędóstwo niech będzie nie ono zwierzchne, w splecieniu włosów i obłożeniu się złotem albo w ubieraniu się w szaty, ale on skryty, serdeczny człowiek, zależący w nieskażeniu

[154]

cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożym kosztowny”. Cichy i spokojny duch jest cenniejszy nad wszystkie honory i bogactwa.

Pan pokazuje w jaki sposób traktuje ziemskie bogactwa, które wprawiają duszę w próżniactwo. Pokazał bogatego człowieka, który buduje coraz większe pomieszczenia aby mógł pomieścić swoje dobra. Zapominając o Bogu zapomniał skąd pochodzą jego bogactwa. Nie wypowiada żadnych słów wdzięczności dla swego Dobroczyńcy. Gratuluje samemu sobie: „Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat, odpoczywaj, jedz pij, bądź dobrej myśli”. Mistrz który dał mu ziemskie bogactwa aby tym błogosławił swych bliźnich i chwalił Dawcę, zagniewał się na jego niewdzięczność i powiedział: „O głupi, tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to coś nagotował czyjeż będzie. Takci jest który sobie skarbi, a nie jest w Bogu bogaty”. Tutaj mamy ilustrację jak nieskończony Bóg ocenia człowieka. Wszystko bowiem pochodzi od Niego aby doświadczyć, sprawdzić i rozwinąć człowieka. Wielka fortuna i bogactwo pochodzi od Niego, człowiek przez nie jest doświadczany.

[155] Ludzie mogą posiadać bogactwo lecz jeżeli nie są bogaci w Bogu, jeżeli nie interesują się gromadzeniem w Bożej — niebieskiej skarbnicy mądrości, są przez Stwórcę uważani za głupców i pozostają tam gdzie Bóg ich opuścił. Praca jest błogosławieństwem. Nie jest możliwym dla nas cieszyć się zdrowiem bez pracy. Wszystkie talenty powinny być zaangażowane aby mogły prawidłowo się rozwijać i aby ludzie posiadali zrównoważone umysły. Gdyby młodzież oddawała się różnorodnym zajęciom, gdyby była uczona pracy na równi z innymi naukami, jej wykształcenie dałoby o wiele większą korzyść.

Stałe obciążenie umysłu w czasie gdy mięśnie są bezczynne osłabia nerwy a uczniowie zaczynają odczuwać niekontrolowane pragnienia zmiany i podniecających zabaw. A kiedy nareszcie odpoczywają po wielu godzinach nauki, stają się prawie zdziczali. Wielu z nich nigdy nie poznało w domu karności. Pozwolono im na uleganie skłonnościom i uważanie że uczenie się przez kilka godzin jest dużym dla nich obciążeniem. Dlatego po nauce nic już nie robią a szatan podpowiada im aby uprawiali jakiś sport lub psoty dla odmiany. Ich wpływ na innych kolegów studentów jest demoralizujący. Ci studenci, którzy odnoszą korzyści z religijnych nauk w domu i

którzy potępiają niewłaściwe towarzystwo, często zaznajamiają się z takimi, których umysły są ograniczone i których poziom kulturalny i religijny jest bardzo niski. Znajdują się w niebezpieczeństwie łącząc się z tymi ludźmi i oddychają atmosferą, która nie uszlachetnia lecz degeneruje ich moralność. Atmosfera ta pozwala zdegradować ich do tego samego poziomu co ich współtowarzysze. Przyjemnością sporej grupy takich studentów jest zabawianie się w godzinach nie wypełnionych nauką. A wielu takich którzy opuścili swój dom będąc cnotliwymi i czystymi, stają się zepsutymi dzięki otoczeniu w szkole.

Chciałabym zapytać czy to wszystko co jest wartościowe w naszej młodzieży musi być zmarnowane po to aby zdobyć wykształcenie w szkole? Gdyby prace rolnicze i rzemieślnicze funkcjonowały w naszych szkołach i mieliśmy zatrudnionych kompetentnych nauczycieli, którzy kształciliby młodzież w różnorodnych dziedzinach studiów i pracy poświęcając część każdego dnia na duchowe wzmocnienie a część na fizyczną pracę, byłoby teraz więcej szlachetnych ludzi przygotowanych do życia i mieliby oni wpływ na społeczeństwo. Wielu spośród młodzieży, która skończyła naukę w takich instytucjach wyszło z ustabilizowanym charakterem. Posiadali stanowczość, odwagę pokonywania trudności i takie zasady, które nie będą zniszczone przez złe wpływy, jakkolwiek by one nie były popularne. Powinni istnieć również doświadczeni nauczyciele aby udzielali lekcji młodym pannom w zakresie gotowania. Młode panienki powinny być instruowane w drobnych pracach związanych z szyciem, krojeniem i naprawianiem sukienek. W ten praktyczny sposób powinny być wprowadzone w obowiązki codziennego życia.

[156]

Dla młodych mężczyzn powinno się stworzyć warsztaty pracy, które uczyłyby rzemiosła, przy jednoczesnym zatrudnieniu ich mięśni wraz z duchowymi siłami. Jeżeli młodzież będzie jednostronnie kształcona przez poznanie wiedzy i nauki ze wszystkimi szkodami dla zdrowia i życia albo będzie uczona pracy do praktycznego zastosowania w życiu, co będzie miało większą korzyść? Bez wahania odpowiemy: ta druga jest ważniejsza. Jeśli ma być coś zaniedbane niech raczej będzie studiowanie książek.

Jest wiele dziewcząt, które wyszły za mąż i założyły rodziny lecz niewielką mają wiedzę o obowiązkach spoczywających na matce i żonie. Potrafią czytać, grać na instrumentach muzycznych lecz nie

potrafią gotować. Nie potrafią upiec dobrego chleba co jest podstawą dobrego zdrowia rodziny. Nie potrafią naprawić czy uszyć odzienia gdyż nigdy się tego nie uczyły. Uważały te rzeczy za niepotrzebne, dlatego w życiu małżeńskim są uzależnione od drugich tak jak małe dzieci. To właśnie ta nieumiejętność w zakresie koniecznych obowiązków życia, której nie da się niczym usprawiedliwić, czyni rodziny nieszczęśliwymi.

[157] Opinia że praca jest poniżającą czynnością w nowoczesnym życiu działa rujnująco na rodzinę i złożyła tysiące do grobu tych, którzy mogli żyć. Ci, którzy wykonują tylko fizyczne prace, często nie mają należytego odpoczynku podczas gdy ci, którzy pracują umysłowo przemęczają mózg, tracą zdrowie i wigor jakiego dostarcza praca fizyczna. Gdyby ci drudzy dzielili swą pracę z tymi, którzy pracują fizycznie, wzmacniając w ten sposób swoje mięśnie, pracujący fizycznie mieliby mniej do zrobienia i mogliby poświęcić część swego czasu na rozwój duchowy i moralny. Ludzie umysłowo pracujący jak i pisarze powinni podejmować ćwiczenia fizyczne nawet jeżeli nie ma bezpośredniej potrzeby wykonywania pracy fizycznej. Zdrowie powinno być wystarczającym powodem aby łączyć pracę fizyczną z umysłową.

Moralne, duchowe i fizyczne kształcenie powinno łączyć się wzajemnie po to aby wychować dobrze rozwinięte zrównoważone niewiasty i mężczyzn. Niektórzy nadają się do większego ćwiczenia umysłu niż inni podczas gdy drudzy mają skłonności raczej do ćwiczeń fizycznych. Obie te kategorie ludzi powinny starać się umacniać to w czym są słabi aby móc przedstawić przed Bogiem całe swoje jestestwo jako żywą ofiarę, jako przyjemną i rozumną służbę Bogu. Zwyczaje i obyczaje modnego i świeckiego towarzystwa nie powinny ich odwozić z obranego kierunku. Natchniony apostoł Paweł dodaje: „A nie przypodobujcie się temu światu ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra przyjemna i doskonała”.

Często myślący ludzie pracują za ciężko używając swego umysłu zbyt rozrzutnie podczas gdy najważniejszym zajęciem innych jest wyłącznie praca fizyczna. Ci nie ćwiczą umysłu wcale. Ich mięśnie są doskonale wyćwiczone lecz mózg obrabowany jest z duchowych sił. Z kolei umysły myślących okradane są z wigoru i siły przez zaniedbywanie ćwiczenia mięśni. Ci, którzy poświęcają

się tylko pracy fizycznej, pozostawiają innym by za nich myśleli i tylko powielają to co inni wymyślili. Tacy będą mieli silne mięśnie lecz słaby umysł. Ich wpływ dla dobra jest niewielki w porównaniu do tego jaki mogliby mieć gdyby używali swych mózgów tak jak swoich mięśni. Tacy ludzie łatwiej wpadają w chorobę gdy ich atakuje, w przeciwnym razie ich organizm mógłby być odświeżany przez elektryczne sygnały wypływające z mózgu, które pomagają odeprzeć chorobę.

[158]

Ludzie wyćwiczeni fizycznie powinni uczyć się myśleć i działać a nie być uzależnionym od innych. Z kolei powszechnym błędem jest uważanie pracy fizycznej za coś poniżającego. Dlatego wielu młodych ludzi dąży do tego by zostać nauczycielami, urzędnikami, handlowcami, prawnikami po to aby zająć takie stanowisko, które nie wymaga pracy fizycznej. Młode niewiasty uważają prace domowe za coś pozbawionego znaczenia. Praca domowa, jeśli tylko nie jest zbyt wyczerpująca, nie narusza zdrowia choć wymaga ćwiczeń fizycznych. Jednak one starają się kształcić by zostać nauczycielkami, urzędniczkami lub nauczyć się takiego zawodu, który by wymagał siedzącego trybu życia w obrębie domu. Kolory świadczące o zdrowiu wnet znikają z ich twarzy a choroby szybko zajmują w nich miejsce ponieważ same okradły się z sił fizycznych a ich zwyczaje stały się wynaturzone. Wszystko to dzieje się z powodu mody! Delikatne słabe życie, które jest zwodnicze i niszczące, sprawia im przyjemność.

To prawda że niektórzy usprawiedliwiają młode niewiasty nie znajdujące zamiłowania w pracach domowych i przy kuchni, że generalnie traktowane są jako służące. Ci, którzy je zatrudniają, często nie szanują ich traktując je tak jakby nie były warte należec do rodziny. Nie dają im przywilejów jakie dają krawcowym, kopistkom czy nauczycielkom muzyki. Lecz nie ma ważniejszego w domu zawodu jak ten właśnie. Dobre gotowanie, przygotowanie zdrowego pożywienia i zaproszenie do stołu w odpowiedni sposób wymaga inteligentnej doświadczonej osoby. Ten kto przygotowuje pożywienie mające się znaleźć w naszych żołądkach i ma być przerobione na dobrą krew aby ożywić organizm, zajmuje bardzo ważną pozycję. Stanowisko nauczyciela muzyki, krawca, czy kogoś innego, nie może mu się równać.

[159] To co powiedziałam jest stwierdzeniem jak mogłoby być dzięki właściwemu kształceniu. Mamy zbyt mało czasu aby wykonać wszystko to co powinno być wykonane w poprzednich pokoleniach lecz możemy wiele uczynić, nawet w tych ostatnich dniach, by naprawić istniejące zło w kwestii nauczania młodzieży. A ponieważ czasu jest niewiele powinniśmy pracować żarliwie aby dać młodzieży takie wykształcenie jakie jest zgodne z naszą wiarą. Jesteśmy reformatarami. Pragniemy aby nasze dzieci studiowały dla najlepszego celu i pożytku. Żeby to osiągnąć należy tak organizować im zajęcia aby zmuszały mięśnie do wysiłku. Codzienna systematyczna praca stanowi część wychowania młodzieży, nawet w późnym okresie. Wiele można osiągnąć gdy połączymy pracę ze szkołą. W realizowaniu takiego programu studenci dostrzegą sprężystość ducha i wigor oraz będą w stanie wykonać większą pracę w określonym czasie niż gdyby się tylko uczyli. I będą mogli opuścić szkołę z niezniszczonym zdrowiem i siłą oraz odwagą zajęcia jakiegokolwiek miejsca w jakim opatrność Boża ich umieści.

Ponieważ czasu jest niewiele, powinniśmy pracować ze zdwojoną energią. Nasze dzieci mogą nigdy nie dostać się na uczelnię lecz mogą uzyskać wykształcenie w tych podstawowych dziedzinach, które mają znaczenie w praktycznym życiu i które dają kulturę umysłową i zmuszają siły do użycia. Bardzo wielu młodych ludzi, którzy przeszli przez szkołę, posiada tylko formalne wykształcenie, które może użyć w danym kierunku lecz w rzeczywistości są analfabetami życiowymi.

Jednak jest wielu młodych, których służbę Bóg zaakceptowałby gdyby poświęcili Mu się całkowicie. Gdyby ćwiczyli umysły w służbie Bożej zamiast używać je służąc samemu sobie w zdobywaniu dóbr materialnych, mogliby uzyskać pełnię sukcesu, wytrwałość i żarliwość do pracy w winnicy Pana. Wielu naszych młodzieńców powinno skierować swą uwagę na studiowanie Pisma Świętego aby Bóg miał możliwość użyć ich w swojej sprawie. Lecz oni nie są w duchowych sprawach tak mądrzy jak w doczesnych dlatego zaniedbują Boże dzieło, które mogliby wykonać z sukcesem. Jest niewielu takich, którzy ostrzegają grzeszników i zdobywają dusze dla Jezusa a mogłoby być ich wielu. Nasza młodzież generalnie jest bardzo mądra w przyziemnych sprawach lecz nie są rozważni [160] w sprawach królestwa Bożego. Mogliby swe umysły skierować w

niebiański, boski kanał i chodzić w światłości przechodząc ze światła do światła umacniając się wzajemnie tak długo aż skierowaliby grzeszników ku Jezusowi a niewierzących i wątpiących sprowadzili na jasne ścieżki ku niebu. A kiedy walka się skończy, mogliby zostać przyjęci do radości Pana.

Młodzież nie powinna przystępować do wyjaśniania Pisma Świętego i czytania prorocत्व jeśli nie posiada odpowiedniej wiedzy na temat ważnych prawd biblijnych. Ludzie młodzi mogą odczuwać niedostatki w pospolitych gałęziach wykształcenia i z tego powodu zaniedbują czynienie dobra jakie mogliby czynić gdyby ukończyli dobrą szkołę. Niewiedza nie wpływa na wzrost pokory i uduchowieńia jakichkolwiek wyznawców Jezusa. Prawdy Bożego Słowa mogą być najlepiej zrozumiane przez rozumnych ludzi-chrześcijan. Jezus może być w najlepszy sposób uwielbiany i sławiony przez tych, którzy służą Mu rozumną służbą. Najważniejszym celem naszego wychowania powinno być przygotowanie nas do służenia naszymi zdolnościami i siłą jakie Bóg nam dał, w taki sposób aby jak najlepiej reprezentować religię biblijną i rozśławiać chwałę Bożą.

Mamy dług wobec Tego, który dał nam życie, powierzył talenty. Jest więc naszym obowiązkiem wobec naszego Boga Stwórcy pielęgnować i umacniać talenty jakie nam powierzył. Wychowanie zdyscyplinuje umysł, rozwinię siły i mądrze pokieruje tymi, aby mogli być użytecznymi w rozwijaniu chwały Bożej. Potrzebujemy szkoły, w której ci, którzy właśnie wchodzą w służbę, mogliby się uczyć przynajmniej prostych dziedzin i gdzie mogliby doskonale uczyć się prawd Bożego Słowa. W połączeniu z tymi szkołami należałoby prowadzić wykłady na temat prorocत्व. Ci, którzy naprawdę mają zdolności jakie Bóg jest w stanie przyjąć w pracy w swojej winnicy, rozwiną się niezwykle szybko. Zmiana będzie widoczna już po kilku miesiącach nauki w takich szkołach.

Rozdział 14 — Reforma zdrowia

Dnia 10. grudnia 1871 roku ponownie ukazano mi że reforma zdrowia jest ważną gałęzią wielkiego dzieła, które ma przygotować lud na przyjście Pana. Gałąź ta tak ściśle łączy się z trójjanielskim poselstwem jak ściśle jest powiązana ręka z ciałem. To przykazanie jest lekceważone przez człowieka lecz Pan nie przyjdzie wcześniej ukarać przestępców tego przykazania zanim nie pošle im ostrzegawczego poselstwa. To poselstwo głosi trzeci anioł. Gdyby ludzie zawsze dochowywali posłuszeństwa dziesięciu przykazaniom stosując się w swoim życiu do ich zasad i przepisów, nie ciążyłoby na nich przekleństwo chorób zalewających świat.

Mężczyźni i kobiety pobłażając zepsutemu apetytowi oraz pożądlivościom i namiętnościom, naruszają tym samym prawo Boże. Dlatego Bóg postanowił aby oświeciło nas światło reformy zdrowia i abyśmy mogli dostrzec grzech w przestępowaniu praw jakie On ustanowił w naszym organizmie. Wszystkie nasze radości i cierpienia wiodą ku posłuszeństwu prawom natury albo ku ich pogwałceniu. Nasz łaskawy Ojciec niebieski widzi żałosne położenie ludzi, z których niektórzy świadomie a większość nieświadomie gwałci ustanowione przez Niego prawa. Z miłości i litości ku rodzajowi ludzkiemu sprawił że zaświeciło światło reformy zdrowia. Bóg nie tylko ogłosił swe prawa, ogłasza też rezultat jaki nastąpi w wyniku pogwałcenia tego prawa aby wszyscy mogli zrozumieć tę naukę i starali się żyć zgodnie z prawem natury. Ogłasza swe prawo tak wyraźnie i dobitnie że jest ono widoczne niczym miasto stojące na wzgórzu. Wszystkie rozumne istoty mogą to prawo zrozumieć o ile tylko będą chciały. Jedynie chorzy umysłowo nie będą pociągnięci do odpowiedzialności za jego przekroczenie. Jasne i wyraźne wymogi prawa natury i nawoływanie do ich przestrzegania należy przedstawiać łącznie z trójjanielskim poselstwem gdyż ono ma przygotować lud na przyjście Pańskie.

Adam i Ewa upadli wskutek nieumiarkowanego apetytu. Jezus przyszedł i przezwyciężył najgorsze pokusy szatana. Dla rodzaju

ludzkiego pokonał apetyt, dał wzór że wielu może tak samo czynić. Tak jak Adam upadł przez apetyt i stracił cudowny raj, tak dzieci Adama mogą przez Pana Jezusa pokonać apetyt i przez powściągliwość we wszystkich rzeczach odzyskać go z powrotem.

[162]

Niewiedza nie jest usprawiedliwieniem naruszenia zakonu. Światłość świeci jasno i nikt nie może być nieświadomy. Wszyscy związani są zobowiązaniem względem Boga w rozwijaniu głębokiej filozofii i cudownym doświadczeniem jakie On im teraz daje wobec reformy zdrowia. A On pragnie aby wielki cel zreformowania zdrowia przedstawiony był publicznie i poddany głębokiemu osądowi. Nie możliwe jest bowiem aby człowiek wraz z jego grzesznymi rujnującymi zdrowie, burzącymi rozum zwyczajami, mógł dostrzec uświęcone prawdy, przez które sam ma zostać uświęcony, oczyszczony, uszlachetniony i wywyższony, aby stał się odpowiednim do towarzystwa niebiańskich istot w królestwie chwały.

Mieszkańcy świata Noego zostali zniszczeni ponieważ byli skorumpowani wskutek pobłażliwości wobec nieumiarkowanego apetytu. Sodomia i Gomora zostały zniszczone również z tego samego powodu. Niepowściągliwość w apetycie zaciemniała ich rozum, który nie mógł dostrzec różnicy pomiędzy świętymi żądaniami Boga a pożądanym apetytem. Apetyt zniewolił ich tak że stali się zuchwali w swych obrzydliwościach do tego stopnia że Bóg nie mógł ich już dłużej tolerować na ziemi. Bezbożność Babilonu Bóg przypisuje jego żarłoczności i pijaństwu.

Apostoł Paweł nawołuje zbór: „Proszę was tedy bracia przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą”. Z tego widać że ludzie mogą grzesznymi skłonnościami sprowadzić na swoje ciało grzech. A gdy są grzeszni, nie mogą czcić Boga w duchu i nie nadają się do nieba. Jeśli człowiek będzie cenił sobie światłość jaką Bóg w łaskawości mu daje odnośnie reformy zdrowia, może być uświęcony przez prawdę i nadawać się do nieśmiertelnego życia. Lecz jeżeli nie będzie ceniał tej światłości i żył w sprzeczności z prawami natury, będzie musiał ponieść tego konsekwencje.

Bóg stworzył człowieka świętym i doskonałym. Lecz on stracił swój święty stan gdyż przestąpił zakon Boży. Od czasu upadku człowieka gwałtownie wzrosła liczba chorób, cierpień i śmierci. Nie bacząc na to że człowiek znieważa swego Stwórcę, Boża miłość jest

[163]

ustawicznie udzielana ludzkości. Posyła światło by człowiek poznał jak należy żyć doskonałym życiem, jak żyć w harmonii z prawami natury, które rządzą jego istnieniem. Dlatego najważniejszym jest aby wiedzieć jak żyć aby siły, ciało i umysł były ćwiczone dla chwały Bożej.

Nie możliwe jest aby człowiek przynosił swoje ciało jako żywą, świętą Bogu przyjemną ofiarę, kiedy jego zwyczaj i sposoby postępowania podlegają zwyczajom świata, który osłabia życiowe siły. Folgowanie zwyczajom wytraca fizyczne, psychiczne i moralne siły. Apostoł dodaje: „A nie przypodobujcie się temu światu ale się przemieńcie poprzez odnowienie umysłu waszego, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra przyjemna i doskonała”. Jezus przebywając na górze Oliwnej dał instrukcję swym uczniom obejmującą znaki jakie towarzyszyć będą Jego przyjściu. Powiedział: „Ale jako było za dni Noego, tak będzie i przyjście Syna Czwolieczego, albowiem jako za dni onych przed potopem jedli, pili i żenili się i za mąż wydawali — aż przyszedł potop i nie spostrzegli się i zabrał wszystkie, tak będzie i przyjście Syna Czwolieczego”. [Mateusza 24,37-39](#).

Te same grzechy, które przyniosły gniew Boży na świat w dniach Noego istnieją w naszych czasach. Mężczyźni i kobiety oddają się obżarstwu i pijaństwu. Ten wszechobecny grzech, folgowanie niepoahamanemu apetytowi, poddawanie się namiętnościom ludzi w dniach Noego, doprowadził do ogólnego zepsucia a kiedy ich przestępstwa i gwałty sięgnęły niebios, Bóg obmył ziemię z moralnego zanieczyszczania zsyłając potop.

[164] Te same grzechy, obżarstwo i pijaństwo, obezwładniły moralne uczucia mieszkańców Sodomy tak, że przestępstwa były przyjemnością dla ludzi tego bezbożnego miasta. Jezus w ten sposób ostrzega świat: „Tak też się działo za dni Lotowych, jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili i budowali. Ale dnia tego gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba i wytracił wszystkie. Tak ci też będzie w on dzień, którego się Syn Czwolieczy objawi”.

Jezus pozostawił nam tutaj bardzo ważną lekcję. Nie pochwała beczynności. Jego przykład jest całkowitym przeciwieństwem. Był gorliwym pracownikiem. Jego życie było pasmem samowyrzeczeń, pilności, wytrwałości w pracy. Cechowała go wytrwałość i oszczęd-

ność. Ukazał nam niebezpieczeństwo obżarstwa i pijaństwa. Odkrył skutki poddawania się żądzy apetytu. Moralne siły są osłabione tak że grzech przestaje wydawać się grzeszny. Przepęstwo staje się czymś na co patrzy się z pobłażaniem a niskie żądze zaczynają kontrolować umysł dotąd aż ogólne zepsucie wykorzeni dobre zasady i zachęty. A Bóg przez to jest znieważany. Wszystko to jest rezultatem przejadania się i upijania. Tak się też dzieje w chwili obecnej w wielu sprawach, a Bóg oświadcza że te same objawy powtórzą się przy powtórnym przyjściu Jezusa.

Czy mężczyźni i niewiasty dadzą się ostrzec? Czy będą dbać o światło czy staną się niewolnikami apetytu i niskich żądz? Jezus wskazuje nam wyższy cel, coś ważniejszego aniżeli tylko jedzenie, picie lub troskę o odzienie. Jedzenie, picie i ubieranie się doprowadzone jest do takiej skrajności że staje się przestępstwem. Te objawy należą do znaków ostatnich dni i stanowią znak nadejścia Chrystusa. Czas, pieniądze i siła, które należą do Pana choć je nam powierzył, marnowane są na bezużytecznych zachciankach w strojeniu się i luksusach sprzyjających apetytowi, a to osłabia naszą witalność, przynosi cierpienie i zatrącenie. Nie jest możliwym stawić nasze ciała żywą ofiarą dla Boga kiedy są przepęłnione zepsuciem, chorobą spowodowaną naszą pobłażliwością.

Trzeba zdobyć wiedzę po to aby wiedzieć jak należy jeść i pić oraz ubierać się by zachować zdrowie. Choroby są powodowane naruszaniem praw zdrowia, są rezultatem gwałcenia praw natury. Naszym pierwszym i jedynym obowiązkiem, za który jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, przed naszymi bliźnimi oraz przed własną osobą jest przestrzeganie prawd Bożych, które obejmują prawa zdrowia. Jeśli chorujemy, stanowi to obciążenie dla naszych przyjaciół i nie nadajemy się do pełnienia obowiązków w rodzinie i sąsiedztwie. A kiedy na skutek naruszania praw natury spotka nas przedwczesna śmierć, dostarczamy smutku i cierpienia innym, odbieramy naszym sąsiadom pomoc jaką moglibyśmy dla nich być gdybyśmy żyli. Okradamy nasze rodziny z wygod i pomocy, jakich moglibyśmy im dostarczyć oraz rabujemy Boga ze służby, której od nas oczekuje dla rozszerzenia Jego chwały. Tak więc, czy nie jesteśmy przestępcami w najgorszym tego słowa znaczeniu, tymi, którzy naruszają Boże prawo?

[165]

Lecz Bóg jest miłosierny, życzliwy i czuły. Kiedy światło przychodzi aby pokazać nam jak szkodzimy swemu zdrowiu przez grzeszne folgowania i kiedy przekonujemy się o tym popełnionym grzechu, kiedy wyrażamy skruchę i przepraszamy Boga, On przyjmuje nas jako biedne ofiary. O, jakże czułe jest to miłosierdzie, którego nam nie odmawia, nam grzesznym, cierpiącym grzesznikom! W swej cudownej łasce ratuje dusze od ognia. Lecz jakież poświęcenie możemy zaofiarować czystemu, świętemu Bogu, jeśli szlachetne zwyczaje zostały sparaliżowane przez złe zwyczaje i grzeszne skłonności. Aspiracje są nikczemne a dusza i ciało okaleczone.

* * * * *

Rozdział 15 — Instytut Zdrowia

Wielka praca nad reformą zdrowia musi być wykonana. W Battle Creek został ustanowiony Instytut Zdrowia po to aby rozsiewać światło, pomóc cierpiącym oraz by obudzić ducha zastanawiania się nad rozszerzaniem reformy zdrowia. Ta instytucja jest kierowana zasadami, które różnią ją od innych tego typu instytucji w kraju. Pięniądze nie stanowią istoty rzeczy wśród przyjaciół i prowadzących ten ośrodek. Kierują nim według sumiennych i religijnych zasad starając się dbać o zasady biblijnej higieny. Większość Instytucji tego rodzaju jest ustanowionych na innych podstawach i są konserwatywne. Starają się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom ludzi lecz takim postępowaniem wychodzą im naprzeciw tylko do połowy [166] drogi i tak aby uzyskali jak największą opiekę i aby utracili również jak najwięcej pieniędzy.

Instytut Zdrowia w Battle Creek oparty jest na religijnych zasadach. Jego kierownictwo uznaje Boga za prawdziwego właściciela. Lekarze i pomocnicy pokładają w Nim ufność i szukają u Niego przewodnictwa, pomocy w postępowaniu i są sumiennymi w Jego bojaźni. Z tego powodu Instytut oparty jest na pewnej zasadzie. Kiedy osłabieni, cierpiący chorzy dowiadują się o tych zasadach od dyrektorów, szefów, lekarzy i pomocników w Instytucie, że postępuje się tutaj w bojaźni Bożej, czują się bezpieczniejsi niż w innych tego typu instytucjach.

Gdyby ci, którzy są związani z Instytutem Zdrowia w Battle Creek nie czerpali z czystych, wzniosłych zasad prawd biblijnych lecz usiłowali naśladować teorie i praktyki tych, którzy kierują innymi instytucjami, Boże szczególne błogosławieństwa nie spoczęłyby na Instytucie. Kierownicy którzy nie działaliby w zgodzie z wysokim religijnym punktem widzenia, pracując głównie dla zdobycia pieniędzy, doprowadziliby do tego że Boże szczególne błogosławieństwa nie byłyby ich udziałem. Ta instytucja jest założona przez samego Boga aby być jednym z najlepszych środków przygotowania ludzi do doskonałości przed Bogiem. Aby osiągnąć ten poziom,

mężczyźni i niewiasty muszą posiadać psychiczne i cielesne siły aby zdołali ocenić cenne prawdy Słowa Bożego i zajęli pozycję gdzie dostrzegą niedoskonałość swoich charakterów. Powinni być gorliwi w zreformowaniu siebie tak aby mogli mieć Boga w sercu. Religia Chrystusa nie ma być umieszczona gdzieś na ostatnim miejscu, a jej święte zasady odkładane na bok, aby były zaniżone i dopasowane do innych pospolitych spraw. Jeżeli standard prawdy i świętość zostaną obniżane, pragnienie Boże nie będzie realizowane w takiej instytucji.

[167] Lecz nasza szczególna wiara nie powinna być dyskutowana z pacjentami. Ich umysły nie powinny być niepotrzebnie zajmowane tematami, w których się różnimy, chociaż by tego pragnęli. Powinniśmy bardzo dbać o to, abyśmy nie niepokoiли myśli cierpiących i zmuszali do naszych zasad wiary. Instytut nie jest miejscem dyskusji na temat różnic. W napominaniu podczas nabożeństw modlitewnych niektórzy zachowujący sobotę byli tego zdania że muszą w uwagach modlitewnych nabożeństw mówić o sobocie i trójjanielskim poselstwie, inaczej nie będą się czuli wolnymi.

Nabożeństwa modlitewne prowadzone w Instytucie, w których wszyscy mogą wziąć udział jeśli tylko pragną, posiadają obfitość tematów do rozważania religijnych kwestii bez dotykania budzących sprzeciw różnic. Cichy wpływ uczyni więcej niż otwarta konwersacja.

Charakterystycznym dla wąskich umysłów jest myślenie że pacjenci nie są zaznajomieni z naszą wiarą, nie wiedzą co mają rozumieć pod trójjanielskim poselstwem. Wprowadzenie tych terminów czyni wielką szkodę bez jasnego wyjaśnienia. Musimy spotykać się z ludźmi tam gdzie oni są a mimo to nie zaniedbywać ani jednej zasady. Nabożeństwa modlitewne mają być błogosławieństwem dla pacjentów, pomocników i lekarzy. Krótkie interesujące nabożeństwa i społeczne zgromadzenie wzmocnią zaufanie pacjentów do lekarzy i pomocników. Pomocnicy nie powinni być oddaleni od takich nabożeństw chyba że jest konieczne ze względu na obowiązki. Oni potrzebują tych zgromadzeń aby się z nich cieszyć.

Dzięki tak ustanowionym regularnym nabożeństwom pacjenci zyskują zaufanie do Instytutu i będą czuli się lepiej niż w domu. W ten sposób przygotowuje się drogę do zasiania prawdy i zakorzenienia jej w sercach. Takie nabożeństwa szczególnie interesują tych,

którzy głoszą że są chrześcijanami a oddziałują pozytywnie na tych, którzy nimi nie są. W jednych i drugich rośnie wzajemne zaufanie do siebie, uprzedzenia są osłabiane a nawet w wielu przypadkach usunięte całkowicie. Potem każdy niecierpliwie oczekuje na nabożeństwo sobotnie. W domu Bożym jest miejsce aby mówić o naszym wyznaniu. Tam duchowni mogą jasno rozmawiać o podstawowych punktach wiary i w duchu Jezusa, w duchu miłości i czułości wskazywać na konieczność posłuszeństwa wobec wszystkich przykazań Bożych w ten sposób aby prawda opanowała serce.

Było mi pokazane że wielka praca mogłaby być wykonana gdybyśmy dysponowali większą ilością lekarzy o odpowiednio ukształtowanych umysłach, kulturze, wiedzy w każdej dziedzinie pracy lekarskiej. Powinni dysponować dużym zasobem cierpliwości, wyrozumiałości, uprzejmości i litości albowiem potrzebują tych kwalifikacji w postępowaniu z chorymi, którzy cierpią na ciele a wielu z nich cierpi cieleśnie i duchowo. Nie jest łatwą sprawą uzyskać taki stan, który pozwalałby mężczyznom i niewiastom na zajęcie takiego miejsca, i którzy pracowaliby gorliwie, harmonijnie i niesamolubnie na korzyść cierpiących. Potrzebujemy do Instytutu ludzi, którzy mają bojaźń Bożą przed sobą i którzy mogą pomagać chorym na duchu oraz zachowywać reformę zdrowia z jej religijnego punktu widzenia.

[168]

Ci, którzy zatrudnieni są w takiej pracy, powinni być uświęceni dla Boga a nie usiłowali czynić obiektem swego zainteresowania tylko ciało i jego schorzenia, nie usiłowali leczyć choroby tylko z lekarskiego punktu widzenia lecz byli duchowymi ojcami leczącymi chore umysły i pokazującymi duszom obciążonym grzechami niezawodnego Lekarza — Zbawiciela, który za nas umarł. Ci, którzy redukują schorzenia w ten sposób, cierpią w o wiele mniejszym stopniu. Wielu ma pogwałcone sumienie i mogą być wyleczeni tylko dzięki zasadom religii pochodzącej z Biblii.

Kiedy biedny, cierpiący paralytyk został przyniesiony do Zbawiciela, nagląca konieczność przypadku wydawała się nie zezwalać na zwłokę ponieważ rozkład czynił swoje dzieło w ciele. Kiedy ci, którzy go nieśli na łożu stwierdzili że nie są w stanie przedrzeć się przez tłum, natychmiast otworzyli dach i opuścili łóżko przed Jezusa. Nasz Zbawiciel natychmiast ujrzał jego stan. Wiedział również że ten nieszczęsny człowiek cierpi o wiele bardziej na chorobę

duchową niż cielesną. Wiedział że olbrzymie brzemię grzechu spoczywało na nim od wielu miesięcy. Olbrzymi tłum ludzi czekał z zapartym tchem w jaki sposób Chrystus uzdrowi tak beznadziejną chorobę. Tłum był zdumiony słysząc słowa jakie spłynęły z Jego ust: „Ufaj synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje”.

[169] To były najcenniejsze słowa jakie mogły usłyszeć uszy cierpiącego albowiem brzemię grzechu przygniatało go tak że nie mógł doznać ulgi. Chrystus zniósł brzemię, które tak okrutnie go uciskało: „Ufaj synu, Ja twój Zbawiciel, przyszedłem aby odpuścić tobie grzechy”. Jakże szybko zmieniło się oblicze paralityka! Nadzieja wstąpiła na miejsce ciemnej rozpacz a zwątpienie i smutek zastąpił pokój i radość. Umysł odzyskał pokój i szczęście a teraz mogło być ciało uleczone. Potem wychodzą z boskich ust następne słowa: „Odpuszczone są tobie grzechy, powstań i idź”. Wskutek posłuszeństwa przyśpieszony zostaje wysięk i odżywczy prąd krwi przepływa żyłami, bladość lic znika, ramiona bez życia dostają siły — miejsce choroby zajmuje zdrowie. Organy, które przez lata odmawiały posłuszeństwa są teraz obudzone do życia i uzdrowiony paralytyk podnosi swe łożo i przeciska się przez wielki tłum do domu chwając Boga.

Podobnie jest z naszą instytucją. Lekarze, którzy chcą osiągnąć sukcesy w leczeniu, powinni wiedzieć jak leczyć duchowe choroby. Mogą posiadać potężny wpływ dla dobra jeżeli zaufają Bogu. Niektórzy chorzy potrzebują ulżenia w bólu zanim umysł będzie leczony. Gdy przyjdzie odprężenie dla ciała, lekarze mogą często z większym sukcesem apelować do sumienia a serce będzie bardziej podatne na wpływ prawdy. Istnieje niebezpieczeństwo dla osób związanych z Instytutem Zdrowia aby nie utracili celu dla którego ta instytucja została ustanowiona przez Adwentystów Dnia Siódmego, aby nie pracowali według wzoru tego świata naśladowując inne instytucje.

Instytut Zdrowia nie został ustanowiony abyśmy zdobywali pieniądze aczkolwiek pieniądze są konieczne do prowadzenia go z sukcesem. Umiejętne wydawanie pieniędzy powinno być ćwiczone przez tych wszystkich, którzy dysponują nimi aby środki nie były niepotrzebnie wydawane. Powinno wystarczyć środków na wszystkie konieczne inwestycje, które uczynią pracę pomocników, a szczególnie lekarzy tak łatwą jak tylko jest to możliwe. A osobom kieru-

jącym Instytutem powinno się pomagać we wszystkim co pomaga w skutecznym leczeniu chorych.

Pacjenci powinni być otoczeni największym współczuciem i czułością. Jednak lekarze przy tym powinni być konsekwentni i nie zezwalać aby oni dyktowali im jak ich leczyć. Stanowczość powinna łączyć się z pełną szacunku grzecnością. Stanowczość po stronie lekarzy stanowi dobro dla pacjentów. Ważne jest aby pielęgniarze czy lekarze nie spierali się z pacjentami ani nie używali szorstkich słów czy nawet słów, które nie są najgrzeczniejsze, chociaż byłiby bardzo prowokowani przez pacjenta. [170]

Jedynym z najważniejszych celów naszego Instytutu Zdrowia jest kierowanie chorych dusz do Wielkiego Lekarza, jedyne prawdziwego źródła i skupienie ich uwagi na konieczności reformy z punktu widzenia religii aby dalej nie gwałcili prawa Bożego przez grzeszne skłonności. Jeśli moralne sumienie chorych zostanie obudzone i dostrzegą że grzeszą przeciwko swemu Stwórcy przywołując na siebie chorobę przez pobłażanie obżarstwu i niskim pasjom, wtedy gdy opuszczą Instytut Zdrowia, nie pozostawią w nim tych zasad lecz zabiorą je z sobą i będą wspaniałymi reformatorami zdrowia w domu. Gdy obudzone zostanie moralne sumienie, pacjenci uzyskają zdolność w określeniu własnego sumienia a kiedy dostrzegą prawdę, będą jej posłuszni uzyskując prawdziwą szlachetną niezależność w praktykowaniu prawd, z którymi się zgadzają. A gdy umysł będzie w pokoju z Bogiem, kondycja ciała i zdrowie poprawią się.

Wielka odpowiedzialność spoczywa na zborze w Battle Creek aby chodził w światłości, aby zachował swą prostotę i odłączył się od świata, aby jego wpływ mógł świadczyć z wielką mocą o prawdzie jaka ma wpływ i jest głoszona na naszych nabożeństwach. Jeżeli zbor w Battle Creek będzie bez życia, napełniony pychą wynoszącą się ponad prostotę prawdziwej pobożności i łączył się będzie ze światem, jego wpływy będą się oddalały od Jezusa i pozbawią mocy najuroczystsze i najbardziej podstawowe prawdy biblijne. Członkowie zboru mają możliwość wykorzystania rady lekarzy Instytutu Zdrowia. Mogą uzyskać tam pouczenie na temat reformy zdrowia jeśli tylko tego zapragną. Leczą zbor w Battle Creek, który głosi, że wierzy w prawdę, jest daleko za innymi zborami, które nie mają takiej sposobności jaką ma on. Ta niechęć zboru do życia zgodnego [171]

ze światłem jakie otrzymał w zakresie reformy zdrowia zniewala lekarzy i przyjaciół Instytutu Zdrowia. Gdyby zbor objawiał większe zainteresowanie reformą zdrowia, którą sam Bóg przyniósł mu aby przygotować go na swoje przyjście, jego wpływ byłby dziesięciokrotnie większy aniżeli jest.

Wielu tych, którzy głoszą że wierzą w świadectwa, zaniedbuje dane im światło. Reforma ubioru traktowana jest przez jednych lekceważąco a przez innych z pogardą ponieważ wymaga wyrzeczeń — za co ja dziękuję Bogu. Tego właśnie potrzebujemy, aby odróżnić i odłączyć ludzi przestrzegających przykazania Boże od świata. Reforma ubioru odpowiada nam jak niebieska wstążka starożytnemu Izraelowi. Ludzie pyszni i ci, którzy nie miłują prawdy odróżniającej ich od świata, ujrzą to w swoich czynach. Bóg w swej opatrności dał nam reformę ubioru abyśmy mogli rozumieć ją we wszystkich jej aspektach, chodzić za światłem jakie przynosi i przez odpowiednie przystosowanie naszego życia posiadali zdrowie, abyśmy mogli chwalić Boga i być błogosławieństwem dla innych.

Zbór w Battle Creek nie wspomaga Instytutu swoim przykładem. Nie szanują światła reformy zdrowia w aspekcie pożywienia i nie pielęgnują go w rodzinach. Choroby jakie nawiedziły wiele rodzin w Battle Creek nie zaistniałyby gdyby zastosowano światło dane im przez Boga. Podobnie jak starożytny Izrael nie uszanowali światła i nie widzieli żadnej potrzeby ograniczenia apetytu. Dzieci Izraela spożywały mięso i mówiły tak jak wielu dzisiaj mówi: „bez mięsa pomrzemy”. Bóg dał zbuntowanemu Izraelowi mięso ale wraz z nim przyszło przekleństwo. Tysiące z nich pomarło kiedy tak upragnione mięso było pomiędzy ich zębami. Mamy przykład Izraela, który jest dla nas ostrzeżeniem. Historia niewiary i buntu jest zapisana jako szczególne szemranie przeciwko Bożym nakazom. Jak możemy postępować tak lekkomyślnie wybierając własne drogi, idąc za pożądanymi swoich oczu i oddalając się coraz bardziej od Boga jak uczynili to Żydzi! Bóg nie może uczynić wielkich rzeczy dla swego ludu z powodu zatwardziałości ich serca i grzesznej niewiary.

Bóg nie ma względu na osoby lecz z każdego pokolenia przyjmuje tych, którzy się boją Jego i czynią sprawiedliwość. Zatem tacy co szemrają, buntują się czy są niewierzącymi nie będą mogli liczyć na Jego pomoc ani nie będą mogli uczestniczyć w Jego obietnicach danych tym, którzy miłują prawdę i żyją według niej. Ci, którzy

posiadają światło lecz nie idą za nim i nie szanują przykazań Bożych, kiedyś stwierdzą że ich błogosławieństwa zamieniły się w przekleństwa a ich dary obróciły się wniwecz. Bóg uczy nas pokory i posłuszeństwa gdy czytamy historię starożytnego Izraela, Jego wybranego i szczególnego ludu, który niestety przyniósł sam sobie zgubę podążając własną drogą.

Nakazy Biblii nie szkodzą zdrowiu ciała i umysłu a wpływ Ducha Bożego jest najlepszym lekarstwem jakie otrzymać może chory człowiek. Im głębiej odczujemy wpływ nieba tym lepsze będzie uzdrowienie chorujących wiernych. W niektórych instytucjach zaleca się zabawy, gry, tańce aby pobudzić emocje ale w zakresie religijnego zainteresowania rezultaty są zastraszające. Teoria dra Jacksona w tym przypadku jest nie tylko błędna lecz również niebezpieczna. Przedstawia on ją w taki sposób aby pacjenci wyciągali wnioski iż uleczenie ich nastąpi gdy nie będą za nadto myśleli o Bogu i niebie. Jest prawdą że osoby ze schorowanymi umysłami wyobrażają siebie jako bardzo religijnych, nakładają na siebie posty i modlitwy, które kaleczą ich zdrowie. Te osoby zwodzą samych siebie. Mają faryzejską sprawiedliwość, która wyrasta nie z Jezusa lecz z nich samych. Wierzą w swoje dobre uczynki dla zbawienia i oczekują że kupią sobie tym niebo zamiast polegać — jak wszyscy grzesznicy — na zasługach ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Zarówno dzisiaj jak i w każdym czasie, Jezus i prawdziwa pobożność są zdrowiem dla ciała i siłą dla duszy.

[173]

Chmura jaka spoczęła na naszym instytucie podnosi się a błogosławieństwo Boże wspomogło wysiłki aby umieścić go na właściwej podstawie i naprawić błędy tych, którzy przez niewierność przynieśli mu wielkie szkody i zniechęcili przyjaciół.

Ci, którzy swoje oszczędności wraz z procentem oddali na dobroczynne cele instytutu postąpili szlachetnie i spotkają się z nagrodą. Ci, którzy jeszcze nie mają w tym udziału, a którzy są w stanie to uczynić, powinni przy pierwszej nadarzającej się okazji przeznaczyć wszystko lub część tak jak to zrobiła większość posiadaczy majątków zgodnie z wzrastającymi wymaganiami i potrzebami tej instytucji. Wszyscy, a szczególnie ci, którzy jeszcze tego nie uczynili, powinni kontynuować wspieranie dzieła.

Było mi pokazane że jest wielka nadwyżka środków pośród naszego ludu, których część powinna być zainwestowana w Instytut

Zdrowia. Widziałam również że jest wiele biednych a wartościowych osób, które cierpią na różne choroby i spoglądają na Instytut szukając pomocy lecz nie są w stanie zapłacić regularnych opłat pobytu i leczenia. Przez ostatnie trzy lata Instytut walczył z długami i nie mógł leczyć pacjentów bez pełnej opłaty z ich strony. Byłoby przyjemnym dla Boga aby nasi członkowie, którzy są w stanie to uczynić, hojnie przekazywali środki dla Instytutu aby umieścili je tam gdzie mogą pomóc pokornym, wartościowym Bożym ludziom. W związku z tym ujrzałam że Chrystus zawsze identyfikuje się z [174] cierpiącą ludzkością oraz z naszym przywilejem czynienia czegoś dla najmniejszych z Jego dzieci, których nazywa swymi braćmi. Co czynimy dla nich w rzeczywistości wykonujemy to dla Syna Bożego.

„Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! Odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a daliście mi pić, byłem gościem a przyjęliście mię, byłem nagim a przyodzialiście mię, byłem chory, a nawiedziliście mię, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi mówiąc: Panie! Kiedyżeśmy widzieli cię łaknącym a nakarmiliśmy cię? Albo pragnącym, a napoiłszy cię? I kiedy widzieliśmy cię gościem, a przyjęliśmy cię? Albo i nagim, a przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? A odpowiadając król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek żeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie ode mnie przekłęci! W ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić. Byłem gościem, a nie przyjęliście mię, nagim, a nie przyodzialiście mnie, chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie! kiedyśmy cię widzieli łaknącym albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie mówiąc: Zaprawdę powiadam, czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych i mnieście nie uczynili. I pójda ci na męki wieczne ale sprawiedliwi do żywota wiecznego”. [Mateusza 25,34-46](#).

Aby podnieść Instytut Zdrowia z jego niskiego położenia w jesieni 1869 roku do obecnego, pomyślnego, budzącego nadzieję, potrzebne były wielkie wyrzeczenia, o których przyjaciele z zewnątrz niewiele wiedzą. Wówczas byliśmy zadłużeni na trzynaście tysięcy dolarów i mieliśmy tylko ośmiu płacących pacjentów. A co gorsze, postępowanie poprzedniego kierownictwa było takie że zniechęcało przyjaciół tej instytucji do tego stopnia że nie mieli ochoty ani serca do wspomagania swymi środkami aby instytut mógł wyjść z długów, lub polecać chorym okazywanie przychylności dla niego. W tym właśnie trudnym momencie mój mąż zdecydował że Instytut Zdrowia musi być sprzedany aby spłacić długi a resztę należy zwrócić ofiarodawcom według ilości włożonego wkładu. Lecz jednego ranka, w czasie nabożeństwa porannego przy rodzinnym ołtarzu, Duch Boży oświecił go gdy modlił się o Boże przewodnictwo w tej sprawie tak że zawołał: „Pan utwierdzi każde słowo jakie wypowiedział w widzeniu odnośnie instytutu. Zostanie podniesiony na wyższy poziom i będzie prosperował pomyślnie”.

[175]

Od tego czasu żarliwie zabraliśmy się do roboty i pracowaliśmy aby krok po kroku odwrócić niechęć do Instytutu i odmienić wpływ ludzi, którzy przez samolubstwo przynieśli kłopoty tej instytucji. Ofiarowaliśmy nasze środki aby dać przykład innym. Zaszczepiliśmy bakcyła ekonomiczności i przedsiębiorczości u wszystkich, którzy z nami byli związani i przekonaliśmy lekarzy i personel pomocniczy, aby wzmożyli pracę za mniejszą zapłatę tak długo aż Instytut znów będzie ustabilizowany i zdobędzie zaufanie ludzi. Przynosiliśmy wyraźne świadectwa występujące przeciwko objawianiu się samolubstwa u kogokolwiek, kto był związany z Instytutem i radziliśmy oraz ganiliśmy zło. Wiedzieliśmy, że Instytut nie będzie odnosił sukcesów dopóki błogosławieństwo Boże na nim nie spocznie. Gdy tak się stanie przyjaciele dzieła zdobędą zaufanie że mają do czynienia z prawdziwym dziełem Bożym i będą ofiarowywać środki aby zakład się ożywił tak by spełniał Boże zamiary.

Lekarze i niektórzy pomocnicy zaczęli pracować bardzo gorliwie. Doktorzy: Ginley, Chamberlain i Limson pracowali z żarliwością i energią za marną płacę aby utrzymać na powierzchni tę tonącą instytucję. I dzięki Bogu, długi zostały spłacone i pozostały jeszcze duże nadwyżki z majątków pacjentów. Nakład czasopisma „Reformator Zdrowia”, który stanowił podstawę sukcesu Instytutu

[176]

został zdwojony i stał się żywym czasopismem. Zaufanie do Instytutu zostało odbudowane w umysłach większości naszych ludzi i zaczęło przybywać pacjentów w Instytucie przez prawie okrągły rok. Mogli być odpowiednio zakwaterowani i zabezpieczona im była odpowiednia pomoc lekarska.

Żalną rzeczywistością jest że pierwsi szefowie prowadzący Instytut postępowali tak że długi niemal nie zgubiły go i doprowadziły do zniechęcenia. Lecz finansowe straty jakie pozostawili były małe w porównaniu z pracą, trudnościami i troską jakie ponosiliśmy pracując za minimalne wynagrodzenie. Wnieśliśmy kapitał w wysokości tysiąc pięćset dolarów, który jest niewielki w porównaniu z wysiłkami i cierpieniami, jakie były naszym udziałem w konsekwencji wcześniejszego kierowania. Lecz teraz gdy Instytut stoi na wyższym poziomie w opinii naszych ludzi i okazywana jest łaskawość większa niż kiedykolwiek przedtem, i kiedy majątek jest wart więcej aniżeli pieniądze, które zostały zainwestowane, i gdy wcześniejsze błędy zostały usunięte i naprawione, ci którzy utracili swe zaufanie do Instytutu, nie znajdują żadnego usprawiedliwienia za wykazywanie uprzedzeń. Jeśli będą nadal objawiać brak zainteresowania, będzie tak dlatego, że wybrali uprzedzenie zamiast rozsądek.

W opatrności Bożej brat A. oddał swoją uwagę i siły dla Instytutu Zdrowia. Wykazał bezinteresowne zainteresowanie dla postępów pomyślności Instytutu i nie oszczędzał się. Uczynił się zależnym od Boga i uznawał Go za swą siłę. Mógł stać się błogosławieństwem dla lekarzy, pomocników i pacjentów. Połączył bowiem swój interes z Instytutem i stał się błogosławieństwem dla innych oraz z radością niósł ciężary, które nie były ani lekkie, ani małe. Błogosławił innym i te błogosławieństwa uwidoczniły się w nim samym.

[177] Lecz brat A. jest w niebezpieczeństwie biorąc na siebie ciężary, które inni mogą i powinni nosić. Nie powinien starać się robić tego, co mogą wykonywać ci, których czas nie jest tak drogi. Powinien działać jako kierujący i okazywać zaangażowanie dla Instytutu. Powinien oszczędzać swe siły aby swym doświadczeniem mógł kierować innymi. Koniecznym jest aby zachował pozycję mającą wpływ w Instytucie. Jego doświadczenie w mądrym i oszczędnym kierowaniu jest bardzo wartościowe. Lecz znajduje się w niebez-

pieczeństwie oddzielenia się zbyt od rodziny, bycia za bardzo zaabsorbowanym w Instytucie i brania na siebie zbyt wielu obowiązków, tak jak to czynił mój mąż. Zaangażowanie mojego męża sprawami Instytutu Zdrowia, Towarzystwem Wydawniczym i sprawami ogólnymi było tak wielkie że go załamało i zmuszony był do wypoczynku od pracy na pewien czas. Gdyby pracował mniej w Instytucie a podzielił swoje zainteresowanie na Instytut i rodzinę, nie byłby tak jednokierunkowo przepracowany i zachowałby siły do kontynuowania swojej działalności bez przerwy. Brat A. jest człowiekiem na właściwym miejscu. Lecz nie powinien czynić tak jak mój mąż oddając całą swą energię i siły nawet jeżeli sprawy nie idą tak pomyślnie jak powinny iść. Bóg nie pragnie aby brat A. ani mój mąż oddalali się od radości rodzinnych, byli nieobecni w domu i oddzieleni od rodziny nawet dla pomyślności tych ważnych instytucji.

Podczas minionych trzech czy czterech lat wielu inwestowało w Instytut Zdrowia i czyniło wysiłki, aby stworzyć w nim lepsze warunki. Lecz niektórym brakło rozważliwości i doświadczenia. Tak długo jak brat A. działać będzie bezinteresownie i niesamolubnie i będzie trzymał się Boga, tak długo On będzie jego pomocnikiem i doradcą.

Lekarze Instytutu Zdrowia nie powinni wykonywać pracy jaką powinni zająć się pomocnicy. Nie powinni służyć w łaźni ani w pokoju ćwiczeń, nie powinni tracić sił na to, co mogliby czynić inni. Nie może brakować pielęgniarzy, którzy opiekują się chorymi i słabymi potrzebującymi opieki. Lekarze muszą zachować swe siły dla pomyślnego wykonania swego zawodu i obowiązków z nim związanych. Powinni zlecać pracę innym. Jeżeli brakuje ludzi, którym mogliby zaufać w wykonywaniu obowiązków, należy znaleźć odpowiednie osoby i dokładnie je pouczyć a za ich dobrą pracę odpowiednio wynagrodzić.

Nikt nie może być zaangażowany w Instytucie jeżeli pracuje samolubnie. Jednak poświęcony pracownik powinien być za nią odpowiednio wynagrodzony. Należy zaplanować wystarczającą liczbę osób, szczególnie podczas fali chorób sezonowych, ażeby nikt nie musiał się przepracowywać. Instytut Zdrowia pokonał swe trudności więc lekarze i cała służba medyczna nie powinni czuć się zobowiązani do tak ciężkiej pracy jak wówczas, gdy istniały kło-

[178]

poty spowodowane działalnością niewiernych ludzi, którzy prawie doszczętnie zniszczyli tę instytucję.

Było mi pokazane że lekarze w naszych instytucjach powinni być mężczyznami i niewiastami pełnymi wiary i ducha. Mają posiadać pewną ufność w Bogu. Jest wielu takich, którzy przychodzą do Instytutu gdy na skutek własnych błędów przynieśli na siebie choroby prawie każdego rodzaju. Taka grupa ludzi nie zasługuje na współczucie jakiego żąda. Zmusza to lekarzy do skrajnych wysiłków, poświęceń i czasu tym, którzy są chorzy moralnie, fizycznie i psychicznie. Lecz są też tacy, którzy z powodu nieświadomości żyli w pogwałceniu praw natury. Nadmiernie jedli i nadmiernie pracowali ponieważ taki był ich zwyczaj. Wielu używało mnóstwa leków od różnych lekarzy a mimo to nie polepszał się ich stan zdrowia lecz zdecydowanie pogarszał. Na długi czas oddaleni zostali od interesów, społeczeństwa i rodziny. Ostatecznie przyszli do Instytutu Zdrowia z niewielką nadzieją że znajdą uleczenie. Tacy potrzebują sympatii. Powinni być leczeni z największą czułością. Z największą troską powinno się uświadamiać ich o prawach, które rządzą ciałem i tym, że mogą poprzez stosowanie się do nich ominąć cierpienia i choroby, jakie są karą za pogwałcenie owych praw natury.

[179]

Dr B. nie najlepiej nadaje się na zajmowane stanowisko lekarza w Instytucie. Nie ma zainteresowania ludźmi moralnie i duchowo zrujnowanymi, uważa że leczenie i pielęgnowanie ich jest stratą czasu. Owszem, tak może być w wielu przypadkach. Lecz nie powinien się zniechęcać wobec tych chorych i cierpiących. Nie powinien tracić życzliwości, sympatii i cierpliwości. Nie powinien także odczuwać że jego życie jest marnowane wówczas gdy działa dla takich, którzy nigdy nie docenią pomocy jaką otrzymują oraz nie użyją swych sił, jeżeli je odzyskają, aby być pomocnym dla społeczeństwa lecz nadal będą kontynuować swoje postępowanie w dogadzaniu sobie tak jak czynili doprowadzając do utraty zdrowia. Dr B. nie powinien się zniechęcać. Powinien pamiętać o Jezusie, który bezpośrednio łączył się z cierpiącym człowiekiem aczkolwiek w wielu przypadkach oni sami sprowadzili na siebie nieszczęście poprzez swe grzeszne postępowanie w naruszaniu praw natury. Jezus litował się nad ich słabością nawet kiedy przychodzili do Niego z najgorszą chorobą. Nie stał na uboczu w obawie przed zarażeniem lecz dotykał ich i uzdrawiał.

„A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka. A ci podniósłszy głos swój rzekli: Jezusie Nauczycielu! zmiłuj się nad nami. Który On ujrzawszy rzekł im: Szedłszy okażcie się kapłanom i stało się, gdy szli że oczyszczeni są. Ale jeden z nich ujrzawszy że jest uzdrowiony, wrócił się wielkim głosem chwaląc Boga i padł na oblicze swoje u nóg jego dziękując mu a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czy nie dziesięć zostało oczyszczonych a dziewięć kędy? Nie znaleźli się aby się wrócili i dali chwałę Bogu jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu Jezus: Wstań, idź, wiara twoja cię uzdrowiła”.

Oto jest lekcja dla nas. Trędowaci byli tak zniszczeni chorobą że zostali odrzuceni przez społeczeństwo aby nie zarażali innych. Ich poruszanie było ograniczone przez władzę. Jezus znalazł się w polu ich widzenia. W swym wielkim cierpieniu wołali do Niego że tylko On może ich uzdrowić. Jezus kazał im pokazać się kapłanom. W wierze udali się do Niego. Uwierzyli że może ich uzdrowić. Kiedy tak szli uświadomili sobie że ich choroba odeszła. Lecz tylko jeden poczuł wdzięczność, tylko jeden odczuł obowiązek wobec Jezusa za wspaniałość mu uczynioną. On powrócił aby chwalić Boga i z wielką pokorą upadł do Jego stóp, dziękując za dzieło dla niego uczynione. Człowiek ten był cudzoziemcem, pozostałych dziewięciu było Żydami.

[180]

Dla tego jednego człowieka, który właściwie ocenił błogosławieństwo zdrowia, Jezus uzdrowił całą dziesiątkę. Dziewięciu poszło bez wyrażenia wdzięczności i nie poczuwało się do obowiązku podziękowania Jezusowi za uzdrowienie.

W podobny sposób traktowana jest praca naszych lekarzy w Instytucie Zdrowia. Lecz jeśli w swej pracy niosącej pomoc cierpiącym jeden na dwudziestu właściwie skorzysta z otrzymanych korzyści i doceni wysiłki czynione dla niego, lekarze powinni odczuwać zadowolenie i satysfakcję. Jeżeli jedno życie na dziesięć jest ocalone lub jedna na sto dusz ocalona dla królestwa Bożego, wszyscy związani z Instytutem będą wystarczająco wynagrodzeni za ich wysiłki. Nie mogą tracić nadziei, troski ich nie zostaną bezowocne. Jeżeli król chwały, majestat niebios pracował dla cierpiących a tak niewielu doceniało Jego pomoc, lekarze i pomocnicy w Instytucie powinni rumienić się ze wstydu kiedy narzekają że ich słabe wysiłki

nie są doceniane przez wszystkich i wydają się być odrzucone przez niektórych.

[181] Ujrzałam że dziewięciu uzdrowionych, którzy nie wrócili by oddać chwałę Panu, dokładnie reprezentują niektórych zachowujących sobotę, którzy są pacjentami w Instytucie Zdrowia. Otrzymują ofiarną opiekę i troskę lekarzy i powinni być ostatnimi, którzy dostarczają im niepotrzebnych zmartwień i ciężarów. Jednakże żałując muszę stwierdzić że często najtrudniejszymi w prowadzeniu pacjentami są ci, którzy są wierzący. Czują się bardziej wolni by narzekać aniżeli inni. Ludzie ze świata i innych chrześcijańskich denominacji potrafią lepiej docenić pomoc im daną niż nasi członkowie święcący sabat. Wracając do domów bardziej reklamują Instytut Zdrowia niż zachowujący sobotę. Niektórzy z tych co otwarcie kwestionują i narzekają na prowadzenie Instytutu są tymi, którzy byli leczeni za mniejszą opłatę.

To wszystko jest bardzo zniechęcające dla lekarzy i służby medycznej lecz powinni przypomnieć sobie Jezusa — ich wielki Wzór — i nie słabnąć w czynieniu dobra. Jeżeli jeden spośród wielu jest wdzięczny i rozsiewa życzliwy wpływ, powinni Bogu dziękować i być zachęconymi. Ten jeden może jest cudzoziemcem więc powstanie pytanie: „Gdzie jest tych dziewięciu? Dlaczego wszyscy przestrzegający sobotę nie wykazują zainteresowania i nie podtrzymują Instytutu Zdrowia?” Niektórzy z wyznawców sabatu są tak nieuczciwi że kiedy otrzymują darmową opiekę w Instytucie, wyrażają się negatywnie o pacjentach, którzy przekazali środki aby oni odzyskali zdrowie. Chciałabym aby zastanowili się nad swoim postępowaniem. Pan odnosi się do nich tak jak do tych uzdrowionych dziewięciu, którzy nie wrócili się, aby okazać Mu wdzięczność. Obcy cenią z wdzięcznością wysiłki dla nich poczynione podczas gdy inni roztaczają zły wpływ wokół tych, którzy starają się czynić im dobrze.

Doktor B. powinien być grzecznym i uprzejmym jeżeli nie chce niepotrzebnie ranić uczuć pacjentów. Jest szczerzy i ma otwarte serce, jest sumienny, życzliwy i zapalony do swej pracy. Dobrze rozumie chorobę lecz powinien posiadać lepszą wiedzę w postępowaniu z chorymi. Wraz z tą wiedzą potrzebuje wewnętrznej kultury i przyjemnego sposobu zachowania się i tego aby bardziej przebiegał w słowach i ilustrowaniu tego co mówi.

Dr B. jest bardzo uczuciowy i naturalnie szybki jest jego temperament. Zbyt często reaguje na podstawie chwilowej podnieci. Czyni wysiłki aby skorygować swego gwałtownego ducha i pokonać ułomności lecz musi jeszcze bardziej się wyteńczyć. Kiedy widzi że źle się dzieje, zbyt gwałtownie stara się powiedzieć o tym innym i nie zawsze używa najbardziej odpowiednich słów na tę okoliczność. Czasami tak bardzo atakuje pacjentów że zaczynają go nienawidzić i opuszczają Instytut, czym szkodzą zarówno sobie jak i instytucji. [182] Rzadko kiedy kończy się dobrze mówienie krytycznie do pacjentów, którzy są chorzy na ciele i duchu. Niektórzy z pacjentów widzący sprawy z punktu widzenia światowego, nie są przygotowani na takie ataki wobec nich jakie ich dotykają. Nawet nie zawsze należy mówić im całej prawdy. Jest odpowiedni czas i okoliczności aby powiedzieć im słowa, które nie będą ich ranić. Lekarze natomiast nie powinni być przepracowani a ich system nerwowy wyczerpany gdyż taki stan ciała nie jest dobry dla umysłu, nie uspakaja nerwów, nie przydaje pogodnego, szczęśliwego ducha. Dr B. był zbyt zamknięty w Instytucie. Powinien dokonać jakiejś zmiany. Powinien wyjechać z Battle Creek od czasu do czasu i odpocząć odwiedzając — nie zawsze zawodowo — te miejsca gdzie będzie czuł się odprężony i gdzie umysł jego nie będzie zatroskany chorymi.

Wszyscy lekarze instytutu powinni mieć możliwości wyjazdu a szczególnie ci, którzy ponoszą największe ciężary oraz odpowiedzialność. Jeżeli brakuje pomocy i nie można tego uczynić, należy zwiększyć obsadę. Przepracowany lekarz nie może z tego powodu właściwie wykonywać swych obowiązków — nie powinno to mieć miejsca. Jak tylko to możliwe powinniśmy dążyć do tego aby lekarze nie musieli się przepracowywać, ponieważ ma to złe skutki dla opinii Instytutu. Lekarze powinni zachowywać dobrą kondycję. Nie mogą chorować z przepracowania ani z braku rozsądku z ich strony.

Było mi pokazane że dr B. zbyt łatwo się zniechęca. Zawsze będą istniały sytuacje, które niepokoją, sprawiają kłopoty i próbują cierpliwość lekarzy i pomocników. Muszą być na to przygotowani, dbać o to aby nie być nerwowymi lub niezrównoważonymi. Muszą być spokojni i uprzejmi w każdych okolicznościach. Rozsiewają bowiem wpływ, który będzie się udzielał pacjentom i będzie dobrą lub złą reklamą dla Instytutu. Zawsze powinni mieć na uwadze że mają do czynienia z ludźmi chorymi fizycznie i duchowo, choć mimo [183]

to uważającymi że rozumieją sprawy doskonale. Lekarze powinni rozumieć że łagodna odpowiedź uśmierza gniew. Tak więc trzeba pielęgnować grzeczność tam gdzie leczy się chorych jeśli chcemy być skutecznymi w leczeniu na duchu i przynoszeniu ulgi chorym. Jeżeli lekarze zachowają spokój pośród niepokoju, kiedy opanują się gdy nierozważne słowa będą ich prowokować i znieważać, wówczas będą naprawdę zwycięzcami. „Kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten co zdobył miasta”. Aby podporządkować własne „ja” i kontrolować wolę i niskie namiętności, trzeba stoczyć największy bój jaki stoczyć może człowiek.

Dr B. nie jest ślepy wobec własnego charakteru. Widzi swoje upadki ale kiedy odczuwa ciężar wydarzeń, chce go oddalić i odwraca się plecami do pola walki. Lecz nie osiągnie niczego postępując w ten sposób. W sytuacji gdzie okoliczności i ich wpływ wywierają presję na jego charakter, staje się szorstkim co musi być usunięte aby mógł stać się szlachetnym i oczyszczonym. W jego przypadku unikanie boju nie usuwa defektów jego charakteru. I nawet gdyby odszedł z Instytutu, nie usunąłby ani nie przezwyciężyłby tych braków charakteru. Ma więc pracę do wykonania aby te słabości zwalczyć jeśli chce być zaliczony do tych, którzy staną bez winy przed Bogiem i Jego tronem, którzy przyszli z wielkiego ucisku i omyli szaty swe we krwi Barankowej. Wszystko zostało uczynione abyśmy mogli się obmyć. Studnia wody żywej została nam udostępniona pomimo że ma nieskończenie wielką cenę, abyśmy przed Bogiem jako niedoskonali mogli być obmyci. Ale to zależy od nas. Pan nie chce abyśmy zmywali plamy naszego charakteru bez wysiłków z naszej strony. Nasze szaty muszą być wyprane we krwi Baranka. Musimy uchwycić się zasług Jezusa! Przez wiarę, Jego łaskę i moc możemy uzyskać siłę dla pokonania naszych błędów, grzechów i niedoskonałości charakteru i wyjść jako zwycięzcy mając wyprane szaty we krwi Baranka.

[184] Dr B. powinien starać się codziennie poznawać siebie, być uprzejmym i miłym w obejściu. W tym co mówi zbyt często i zbyt szybko schodzi na bardzo niski poziom. Taka mowa nie ma uszlachetniającego wpływu. Powinien pamiętać że ma do czynienia z różnymi rodzajami ludzi o różnych umysłach, i że wrażenie jakie im zostawia będzie rozprzestrzeniało się na inne kraje i będzie wpływać na opinię Instytutu. Praca z ludźmi, których duch i ciało jest chore,

jest pracą wzniosłą. Potrzebna jest jednak wielka mądrość lekarzy po to aby leczyć ciało poprzez umysł. Lecz niewielu uświadamia sobie moc jaką ma umysł nad ciałem. Wiele chorób spadających na ludzkość ma swoje źródło w umyśle i mogą one być leczone tylko przez przyprowadzenie umysłu do należytego stanu zdrowia. Istnieje o wiele więcej chorych duchowo niż sądzimy. Choroby serca powodują wielką niestrawność ponieważ kłopoty psychiczne mają paralizujący wpływ na organy trawienne.

Aby dotrzeć do świadomości pacjentów, lekarze muszą być mili, cierpliwi, uprzejmi i kochający. Cierpiące chore serce, zniechęcony umysł, potrzebują łagodnego leczenia. Tylko przez czułą sympatię tacy ludzie mogą być uzdrowieni. Lekarze powinni najpierw zdobyć zaufanie a potem dopiero kierować ich do wszystko leczącego Lekarza. Jeżeli ich umysły będą nakierowane na Tego, który dźwiga brzemiona i będą posiadać wiarę że On jest nimi zainteresowany, schorzenia fizyczne i duchowe zostaną na pewno usunięte.

Inne instytucje lecznicze patrzą zawistnym okiem na Instytut Zdrowia w Battle Creek. Tam ludzie pracują na świeckich zasadach podczas gdy prowadzący Instytut Zdrowia mają prowadzić je według religijnego punktu widzenia uznając Boga za swego Pana. I nie pracują samolubnie dla samych pieniędzy lecz dla Pana i bliźnich. Starają się przynieść ulgę cierpiącemu ciału, uleczyć chory umysł kierując chorych do Jezusa jako do przyjaciela grzeszników. Nie omijają religijnego tematu lecz czynią Boga swą ufnością i są zależni od Niego. Chorzy są kierowani do Jezusa. Kiedy lekarze uczynią co jest w ich mocy dla chorych, proszą Boga aby współdziałał z ich wysiłkami i przywracał chorym zdrowie. Bóg uczynił to w kilku przypadkach w odpowiedzi na modlitwę wiary. I będzie to czynił dalej jeżeli zostaną wierni i będą Mu ufać. Instytut Zdrowia [185] będzie odnosił sukcesy gdyż Bóg go wspomże. Jeśli Jego błogosławieństwa otoczą Instytut, będzie prosperował dobrze i będzie ośrodkiem czynienia wielkiego dobra. Inne instytucje obawiają się wysokiego poziomu moralności oraz religijności egzystującej w Instytucie. Widzą że jego przewodnicy nie kierują się samolubstwem i świeckimi zasadami ale są gorliwi wobec kierujących nimi dyrektyw i wpływów.

Rozdział 16 — Niebezpieczeństwo pochwał

Pokazano mi z jak wielką ostrożnością należy postępować wówczas gdy zachodzi konieczność okazania pomocy przygnębionym mężczyznom i kobietom aby nie kierować się przy tym własną mądrością ale oczekiwać całkowicie pomocy wyłącznie od Boga. Nie jest bezpieczną rzeczą chwalić ludzi albo wychwalać któregoś ze sług Chrystusa. W dniu Bożym bardzo wielu będzie zważonych na wadze i znalezionymi lekkimi dlatego że im schlebiano. Chciałabym ostrzec braci i siostry z powodu ich zdolności ponieważ pochlebstwa ich zgubią. Własne „ja” tak bardzo się wynosi że następstwem tego jest utrata równowagi. Jeszcze raz powtarzam bracia i siostry: jeżeli chcecie zachować wasze dusze czyste od krwi wszystkich tych ludzi, nigdy im nie schlebiajcie, nigdy nie chwalcie wysiłków biednych śmiertelników ponieważ może się to przyczynić do ich zguby. Jest rzeczą niebezpieczną abyśmy słowami lub czynami wychwalali brata lub siostrę choćby ich zachowanie czy reakcja były jak najbardziej skromne. Jeżeli rzeczywiście posiadają łagodnego i skromnego ducha, którego Pan Bóg na pewno wysoko ceni, dopomóżcie im go zachować. To jednak nie powinno się dziać przez ganieńnię czy lekceważenie ich prawdziwej wartości. Niewielu jest takich, którzy potrafią bez szkody dla siebie znieść pochwały.

[186] Niektórzy zdolni kaznodzieje głoszący aktualną prawdę lubią pochwały gdyż pobudzają ich one tak jak alkoholika butelka wina. Ale postawcie tych kaznodziejów przed nielicznym gronem słuchaczy, które nie obiecuje zbytniego entuzjazmu lub nie wywoła wielkiej opozycji a wówczas stracą zainteresowanie i zapał, i tak się zniechęcą i osłabną jak alkoholik, któremu odebrano kieliszek. Tacy ludzie nie staną się prawdziwymi praktycznymi pracownikami zanim nie nauczą się pracować bez podniecania się pochwałami.

* * * * *

Rozdział 17 — Praca dla błędzącego

Bracia C. i D. podczas sprawowania zborowych obowiązków w Battle Creek w niektórych sprawach zawiedli. Działali za bardzo według własnego mniemania, szli za głosem własnego ducha i nie polegali na Bogu. Zaniedbali wykonania obowiązków, które mieli wykonać w prowadzeniu ludzi do Boga — źródła żywej wody — w której mogli rozwiązać swe problemy i napoić spragnioną duszę. Odnowiający i uświęcający wpływ Ducha Świętego, który daje pokój i nadzieję stroskanemu sumieniu, odnawia szczęście oraz zdrowie duszy, nie stał się ich głównym celem. Dobry cel jaki przedsięwzięli nie został osiągnięty. Bracia ci zbyt folgowali duchowi ostrego krytycyzmu w osądzaniu innych, którzy chcieli być członkami zboru. W sercach tych usługujących braci nie było ducha płaczu z płaczącymi, cieszenia się z cieszącymi jaki powinien być.

Chrystus utożsamiał siebie z potrzebami swego ludu. Potrzeby i cierpienia ludu były Jego cierpieniami i potrzebami. Powiedział: „Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a daliście mi pić, byłem gościem a przyjęliście mnie, byłem nagim a przyodzialiście mnie, byłem chorym a nawiedziliście mnie, byłem w więzieniu a przychodziliście do mnie”. [Mateusza 25,35-36](#). Słudzy Boga powinni mieć w swych sercach tkliwe uczucia i szczerą miłość dla naśladowców Chrystusa. Powinni okazywać tak głębokie zainteresowanie jakie okazywał Chrystus w swej trosce pasterza o zgubioną owcę. Powinni naśladować przykład dany im przez Chrystusa, objawiać to samo współczucie, tę samą łagodność i tkliwą, pełną litości miłość jaką On okazuje nam.

Najsilniejszymi mocami moralnymi są: wiara, nadzieja i miłość. [187]
Kaznodzieja może niezwykle poważnie i żarliwie pracować ale jeżeli tamte moce nie będą w nim czynne, Bóg nie uzna jego pracy ponieważ nie przyniesie ona zborowi pożytku. Sługa Chrystusa, który niesie ludowi uroczyste poselstwo, zawsze powinien postępować sprawiedliwie, kochać miłosierdzie i chodzić w pokorze przed obliczem Pana. Z duchem Chrystusowym w sercu będzie korzystać ze

wszystkich swych sił by zachować owce stada i strzec je jak wierny i prawdziwy pasterz. Miłość jest złotym łańcuchem, który dobrowolnie wiąże serca wierzących ogniwami przyjaźni, serdeczności, wierności i stałości a duszę przykuwa do Boga.

Wśród braci występuje zdecydowany brak miłości, serdeczności i współczującej troskliwości. Słudzy Chrystusowi są obojętni bez serca. Nie wszystkich serca żarzą się tkliwym współczuciem i serdeczną miłością. Najczystszy i najwznioślejszy nabożeństwem dla Boga jest ofiarny trud mający na celu pozyskanie dusz dla Chrystusa. Brak wiary, nadziei i miłości — to przyczyna, dla której kaznodzieje głoszący obecną prawdę pracują bez rezultatu. Wszyscy napotykamy na trudy i walki, przeżywamy wyrzeczenia i znosimy ukryty ból serca. To wszystko przeznaczone jest dla nas i wszyscy musimy je znosić. Smutek i łzy są skutkiem naszych grzechów. Toczyć się będzie ustawiczna walka. Będą nam towarzyszyć bezsenność, wyrzuty sumienia i wstyd.

Kaznodzieje głoszący krzyż Zbawiciela niech nie zapominają o swych doświadczeniach. Niech zawsze pamiętają o tym że są tylko ludźmi skłonny do błędu i posiadającymi takie same skłonności jak ich bracia. Niech pamiętają że jeśli chcą pomóc braciom, muszą ustawicznie okazywać im dobro, muszą posiadać serce pełne współczucia i miłości. Muszą zbliżyć się do braci i pomóc im w tym, w czym wykazują słabość i najbardziej potrzebują pomocy. Głosiciele Słowa Bożego, jeżeli chcą przyprowadzić swych braci do pokuty, muszą najpierw upokorzyć przed Bogiem własne, twarde, pyszne i niewierzące serca. Chrystus uczynił dla nas wszystko ponieważ byliśmy bezradni. Związały nas niczym łańcuchem ciemność, grzech i beznadziejność, i dlatego nie mogliśmy nic dla siebie uczynić. Jeżeli stale wierzymy, stale mamy nadzieję i stale miłujemy. Coraz bardziej przybliżamy się do stanu doskonałej świętości. Nasi bracia odczuwają tę samą co my potrzebę współczucia i pomocy. Nie powinniśmy ganić ich niepotrzebnie lecz motywowani miłością Chrystusa powinniśmy obchodzić się z nimi z delikatnym współczuciem. Powinniśmy płakać nad błądzącymi i tymi, którzy odstąpili od Boga. Dusza ma wartość nie do obliczenia. Można ją zmierzyć jedynie ceną zapłaconą za zbawienie. Golgota mówi o prawdziwej wartości duszy ludzkiej.

* * * * *

Rozdział 18 — Szkoła sobotnia

Pobożność w życiu jest zasadą, która powinna być dobrze pielęgnowana. Moc Boża może dokonać dla nas tego czego wszystkie systemy na świecie nie potrafią. Doskonałość chrześcijańskiego charakteru zależy całkowicie od łaski i siły znajdującej się wyłącznie w Bogu. Bez siły łaski w sercu towarzyszącej naszym wysiłkom i uświęcającej nasze prace, zagubimy zbawienie swojej duszy i zbawienie innych dusz. System i porządek jest bardzo ważną rzeczą lecz niech nikt nie przypuszcza że jedynie tym można osiągnąć i dokonać dzieła bez łaski Bożej i siły Jego działającej w sercu i umyśle. Bez Bożej mocy, Jego natchnienia i odwagi do pracy, serce człowieka i ciało osłabłoby w kieracie obrzędów i form.

Sobotnia szkoła w Battle Creek stała się jedynym wielkim ośrodkiem zainteresowania brata E. Absorbują on umysły młodzieży podczas gdy inne religijne obowiązki są zanedbywane. Często po skończonej szkole sobotniej, kierownik, pewna liczba nauczycieli i całkiem spora liczba uczniów wraca do domu aby odpocząć. Myślą że swój obowiązek szkoły sobotniej spełnili a brzemień tego dnia się skończyło i nie mają już żadnych innych obowiązków. Kiedy powinność wzywa do godziny społecznej służby a ludzie opuszczają swe domy i udają się na nabożeństwo, spotykają sporą liczbę uczniów szkoły sobotniej wracających do domów. I jakkolwiek by nie było ważne nabożeństwo, nic nie mogło obudzić radosnego zainteresowania u wielu członków szkoły sobotniej dla kaznodziejskich wykładów ważnych poselstw biblijnych. Większość dzieci nie była obecna na kazaniu a te, które zostały, nie miały żadnej korzyści z wygłaszanego słowa ponieważ odczuwali że są zbyt przeciążeni i jest to dla nich nudne i męczące.

[189]

W naszych szkołach powinna być dyscyplina i porządek. Dzieci, które uczęszczają do tej szkoły powinny sobie cenić przywilej jaki mają i powinno się od nich wymagać aby zachowały porządek i regulamin szkoły. Rodzice powinni jeszcze więcej dbać o to aby dzieci pobierały nauki Pisma Świętego i miały podręczniki lekcji

biblijnych a nie tylko interesowali się czy ich szkolne zadanie jest odrobione. Lekcje Pisma Świętego powinny być doskonalej przyswajane niż lekcje szkolne. Jeżeli rodzice i dzieci nie widzą konieczności interesowania się tym to lepiej byłoby aby dzieci pozostawały w domu ponieważ szkoła nie stanie się dla nich błogosławieństwem. Rodzice i dzieci powinni pracować harmonijnie z kierownictwem szkoły sobotniej i nauczycielami na dowód tego że cenią sobie ich wysiłki jakie są dla nich wykonywane. Rodzice powinni szczególnie interesować się religijnym wykształceniem swych dzieci, tym aby posiadały rzetelną wiedzę i znajomość Pisma Świętego.

Jest wiele dzieci, które narzekają na brak czasu jako na powód nienauczenia się lekcji szkoły sobotniej. Ale jest wielu, którzy mogliby znaleźć czas gdyby lekcje te ich interesowały. Niektórzy poświęcają czas na zabawy i włóczenie się, inni na niepotrzebne strojenie się kultywując w ten sposób próżność. Cenne godziny są w ten sposób marnowane chociaż są czasem Bożym, za który musimy zdać przed Nim rachunek. Godziny spędzone na niepotrzebnych upiększeniach lub na zabawie i rozrywkach, na bezmyślnej rozmowie, z każdym takim uczynkiem znajdują się na sądzie.

Rozdział 19 — Pracownicy w wydawnictwie

Ci, którzy pracują w wydawnictwie a mówią że wierzą w prawdę, powinni pokazać moc prawdy w swoim życiu i udowodnić że pracują sercem i duszą o postęp zasad. Powinni kształtować swoje życie i charaktery według doskonałego Wzoru. Gdyby wszyscy mogli dostrzec okiem wiary nadzwyczajną rzeczywistość wieczności, jakie przerażenie oraz strach opanowałyby tych, którzy teraz postępują lekkomyślnie w wydawnictwie chociaż ich dzieli od wieczności bardzo krótki czas. Było im danych wiele ostrzeżeń i to z wielką delikatnością i żarliwą modlitwą a każde z nich wiernie jest zapisane w niebie aby oceniło każdego w dniu ostatecznego sądu. Nieśląbna siła miłości Jezusa szła za tymi, którzy zaangażowani zostali w wydawnictwie w Jego dzieło. Bóg obdarzył ich błogosławieństwami ale napominał ich nienawidząc jednakże grzechu i niewierności jakie przyłgnęły do nich jak trąd. Głębokie i uroczyste prawdy do jakich pracownicy wydawnictwa mieli przywilej dotrzeć, powinny przebudzić ich sumienia i prowadzić do wysokich celów świątłości jaką Bóg im dał. Jeżeli będą szli w świątłości, ona upiększy i uszlachetni ich życie niebiańskimi ozdobami, czystością oraz prawdziwą dobrocią.

Otwarta jest droga przed każdym w wydawnictwie aby otwartym sercem angażować się w dzieło Jezusa i zbawienia dusz. Chrystus zostawił niebiosa swojego Ojca i zamienił czyste społeczeństwo aniołów na upadłe grzechem skażone ludzkie plemię aby zbawić tych, którzy są pozbawieni przyjaźni, zagubieni w świecie, tych co mieli być zbawieni. Ze zmartwieniem i zdumieniem Chrystus doświadczył chłodu, lekkomyślności i niedbalstwa z jakim Jego wyznawcy traktują światło i poselstwo ostrzeżenia i miłość jaką On im daruje. Jezus dostarczył chleba i wody żywota dla wszystkich, którzy są spragnieni i głodni.

Pan wymaga od wszystkich w wydawnictwie aby pracowali kierując się wysokimi pobudkami. Chrystus własnym życiem dał im przykład i wszyscy powinni pracować z zaangażowaniem, oddaniem

i wiarą dla zbawienia dusz ludzkich. Gdyby wszyscy w wydawnictwie pracowali z niesamolubnym zainteresowaniem uświadamiając sobie świętość Bożego dzieła, spoczęłoby na nich błogosławieństwo Boże. I gdyby wszyscy nieśli ochotnie i radośnie swoje brzemiona, ciężar i kłopoty nie spoczęłyby tak bardzo na moim mężu.

Jakże niewiele żarliwych modlitw było posyłanych do Boga za tych, którzy pracowali w wydawnictwie, a nie byli całkowicie w prawdzie! Kto odczuł wartość człowieka za którą Chrystus umarł? Kto współpracował z Panem i był pracownikiem winnicy Pana? Ujrzałam że aniołowie zagniewali się widząc obojętność rzekomych naśladowców Jezusa, którzy mieli do czynienia ze świętymi rzeczami w wydawnictwie. Niektórzy nie mają pojęcia o świętym charakterze dzieła Bożego i jego wzniosłym celu lecz traktują go jak gdyby pracowali w zwykłym zakładzie z pospolitymi sprawami. Bóg obecnie wzywa wszystkich nieużytecznych, bezowocnych, którzy stanowią balast ziemi aby poświęcili się Jemu całym sercem i skupili swe nadzieje i uczucia w Nim i służyli Mu.

Życzy sobie aby wszyscy pracownicy w wydawnictwie byli troskliwymi w swych działaniach, aby nieśli przeznaczone dla nich brzemie. A jeśli ludzie są poszukiwaczami przyjemności i uciech, nie praktykują samowyrzeczeń, samozaparć, tacy nie nadają się do pracy w wydawnictwie. Pracownicy w wydawnictwie przystępując do tej działalności mają sobie uświadomić że to jest sprawa święta i jest to miejsce święte gdzie wykonuje się Boże dzieło w publikowaniu i rozpowszechnianiu prawdy, która decyduje o przeznaczeniu dusz. Nie jest to odczuwane ani uświadamiane tak jak być powinno. Istnieją dyskusje, rozmowy odwracające myśli od dzieła Bożego. To nie miejsce do składania wizyt, do pogaduszek, zabaw, zalecania się lub innych samolubnych zajęć. Wszyscy powinni sobie uświadomić i odczuwać że wykonują dzieło Boże. Ten, który zna myśli, czyta w sercach, widzi motywy, próbuje i doświadcza oraz przesiewa swój lud a szczególnie tych, którzy posiadają światło i poznali prawdę i pracują w Jego świętym dziele. Bóg jest badaczem serc i nie akceptuje niczego mniejszego jak tylko pełne oddanie się dziełu i poświęcenie dla Niego. W wydawnictwie wszyscy powinni brać na siebie swe codzienne obowiązki i podejmować je tak jak by byli w obecności Boga. Nie powinni być zadowoleni czyniąc tylko tyle aby wykonać swą pracę i otrzymać zapłatę lecz wszyscy winni praco-

[191]

[192]

wać tak aby pomóc jak najwięcej. W czasie nieobecności br. White, niektórzy zachowują się niewiernie, są również tacy, którzy są tylko pozornymi sługami. Gdyby wszyscy w wydawnictwie uważający się za naśladowców Chrystusa wykonywali wiernie swoje powinności, nastąpiłaby wielka zmiana na lepsze. Młodzi mężczyźni i niewiasty są zbyt zajęci wzajemnym towarzyszeniem sobie rozmowami, żartami i w ten sposób aniołowie Boży odchodzą z wydawnictwa.

Marek Lichtensztain był bogobożnym młodzieńcem. Kiedy u członków zboru jak też u pracowników wydawnictwa widział tak mało prawdziwych religijnych zasad że zasmucił się, stał się przygnębiony, zachwiany i zniechęcony. Zgorszył go brak sumiennosci zachowywania sabatu przez tych, którzy głosili że zachowują przykazania Boże. Marek odczuwał wielki szacunek do dzieła wydawniczego, cenił tę pracę lecz próżność, żarty, brak dyscypliny pogarszały to. Bóg w swej opatrności podniósł go i związał ze swoim dziełem wydawniczym. Lecz jest tam tak mało zrozumienia woli Bożej u niektórych zaangażowanych że spoglądają oni na wspaniałe dzieło nawrócenia z żydostwa jak na coś bez znaczenia. Jego wartość nie została doceniona. Często smuciło go postępowanie brata F. i innych w wydawnictwie a kiedy zdecydował się ich napomnieć, jego słowa były przyjęte nieuprzejmie, z niechęcią i zdziwieniem że ośmielił się kogoś pouczać. Jego wada wymowy była dla wielu tematem żartów i wyśmiewisk.

Marek przejął się bardzo sprawą br. F. lecz nie wiedział jak mu pomóc. Nigdy nie opuściłby wydawnictwa gdyby młodzi ludzie byli wierni swoim zasadom wiary. Jeżeli jego wiara zostanie załamana, jego krew z pewnością będzie na szatach tych, którzy głoszą Jezusa, a którzy w swych uczynkach, słowach i zachowaniu udowadniają jasno że nie są chrześcijanami, nie należą do Jezusa lecz do świata.

[193] Ten ubolewania godny stan zaniedbania, niewiary, musi się skończyć. Musi nastąpić w wydawnictwie zmiana trwała i gruntowna albo ci, którzy mieli tak dużo światła i tak wielkie przywileje zostaną usunięci a ich miejsca zajmą inni, nawet gdyby to mieli być niewierzący. Jest straszną rzeczą okłamywać samego siebie. Anioł wskazał na tych w wydawnictwie i powiedział: „Jeśli nie będzie wasza sprawiedliwość większa niż zakonników i faryzeuszy, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa Bożego”. Wyznanie

nie wystarcza. We wnętrzu musi dokonać się zmiana, która objawi się w postępowaniu i życiu człowieka.

Miłość Jezusa sięga każdej głębi ziemskiej biedy i cierpień, w przeciwnym razie nie pomogłaby skutecznie żadnemu grzesznikowi. Sięga również tronu Wiekuistego i w ten sposób człowiek może być podwyższony i wyprowadzony ze swego niskiego stanu, zdegradowanej pozycji na wyższą. Aby nasze potrzeby były zaspokojone a pragnienia się spełniły, Chrystus otworzył drogę z ziemi do nieba. On jest pośrednikiem między niebem a ziemią. Połączył dwa światy. Przyniósł miłość i współczucie Boże człowiekowi a przez swoje zasługi jedna człowieka z Bogiem. Jezus jest drogą, prawdą i życiem. Nie jest łatwo naśladować go krok za krokiem wytrwale idąc ostrożnie naprzód drogą czystości i świętości. Chrystus wszak postarał się o to aby nam dać w tym wzór, daje też do tego nowe siły i Bożą odwagę przy każdym kroku wiodącym naprzód na drodze poświęcenia. Jest to poznanie i doświadczenie, którego brakuje wszystkim w wydawnictwie, a które muszą posiadać jeśli nie chcemy przynosić hańby dziełu Bożemu i dziełu Zbawiciela.

Brat G. niewłaściwie postępuje w swoim życiu bardzo przeceniając samego siebie. Nie buduje we właściwym kierunku aby jego życie mogło być sukcesywne i pełne pomyślności. Rozpoczyna budowę od dachu, kiedy jeszcze nie wykonał właściwego fundamentu. Fundament musi być założony w ziemi na pewnym gruncie a potem można wznosić budowę. Potrzebuje rady i dyscypliny oraz doświadczeń w codziennym życiu i jego powinnościach a cała jego wiedza i wykształcenie nie dadzą mu siły aby mógł przyzwyczaić się do trudności życia codziennego.

Według tego co mi Pan pokazał należy dokonać selekcji pracowników wydawnictwa. Powinno się wybierać właściwych sumiennych pracowników. Młodzi nie uświęceni ludzie tam być nie powinni ponieważ są wystawieni na pokuszenie i nie mają ustabilizowanego charakteru. Ci, którzy ukształtowali swój charakter, którzy mają stałe zasady a w sercu posiadają Bożą prawdę, nie będą przedmiotem ustawicznej obawy i niepokoju lecz będą pomocą i błogosławieństwem. Nasze wydawnictwo czasopism jest w stanie zatrudnić pracowników dobrych, zdolnych, o trwałych zasadach. Zbór nie powinien starać się zaoszczędzić jakiegokolwiek złotówki na tych, którzy przyjeżdżają pracować i uczyć się rzemiosła — zawodu

[194]

w wydawnictwie. Są stanowiska gdzie niektórzy mogliby zarobić więcej niż w wydawnictwie ale nie znajdują ważniejszego bardziej zaszczytnego, bardziej szacownego zajęcia aniżeli praca w wydawnictwie Bożym, w dziele Bożym. Ci, którzy pracują z wiarą, wiernie i bezinteresownie, będą wynagrodzeni stosownie do swojej pracy. Mają przygotowaną koronę chwały a wszystkie kłopoty i radości tu na ziemi, także honory i przyjemności, w porównaniu z tym są jak pył. Nadzwyczajnie wyróżnieni i szczególnie błogosławieni będą ci, którzy wiernie służyli Bogu i dbali o duchowe błogosławieństwo i dobro innych w wydawnictwie. Pieniądze oraz sprawy doczesne w porównaniu do wiecznej chwały są bezwartościowe. Na jednej szali jest złoto jako pył na drugiej — wartość człowieka, ponieważ Syn Boży ofiarował swoją chwałę, bogactwo i sławę aby wykupić ludzkość z niewoli grzesznej i beznadziejnej rozpacz. Człowiek ma nieskończoną cenę i wartość i wymaga największej uwagi. Każdy bogobojny człowiek w wydawnictwie ma zaniechać dziecinnych i marnych rzeczy a w moralnych sprawach stać odważnie i stanowczo, dostojnie i poważnie jako mąż stateczny, nieodchylający się ku poniżającej poufałości ale jako wiążący serca w związek w chrześcijańskiej jedności i miłości. Serca pragną współczucia i miłości a to jest to jedyne co je odświeży i posili jak kwiaty przez deszcz i promienie słoneczne.

[195] Czytajcie Pismo Święte codziennie. Religijne życie i życie poświęcone Bogu jest najlepszą tarczą i zaszczytem dla młodych ludzi przechodzących pokuszenia w społeczeństwie i w czasie kształcenia. Słowo Boże daje właściwą radę i normę dla sprawiedliwej miary sprawiedliwości i dla zasad moralnych. Ustalone zasady prawdy mają być naczelnym zainteresowaniem młodzieży. Silne przedsięwzięcie i zdecydowana wola zamknie drzwi dla mnóstwa pokus i odpędzi niewłaściwe wpływy niezgodne z kształtowaniem intelektu i charakteru chrześcijanina. Słaby niezdecydowany duch, któremu folguje się w okresie dorastania w dzieciach i młodzieży, czyni życie stałym bojem i walką ponieważ podejmować trzeba decyzje i postępować według trwałych zasad. Tacy zawsze będą mieć trudności czynić swe życie sukcesem i będą znajdować się w stałym niebezpieczeństwie utraty życia wiecznego. Jest koniecznym i bezpiecznym starać się z całą powagą o sprawiedliwość i uczciwość. Na pierwszym miejscu ma być oddawanie czci Bogu a na drugim

wierne słuzenie ludziom wykonując codzienne obowiązki, odważnie przeciwstawiając się przeciwnościom i znosząc brzemiona bez szemrania niezłomnym i odważnym sercem. Szczere i niezmordowane wysiłki złączone z wysiłkami woli i całej ufności Bożej pomogą w każdej sytuacji i niebezpieczeństwie, przygotowują do pożytecznego życia na tym świecie i w życiu wiecznym.

* * * * *

Rozdział 20 — Miłość i obowiązek

Obowiązek ma bliźniaczą siostrę którą jest miłość. Miłość i obowiązek idą ramię w ramię. Jeżeli dzieci obdarza się tylko miłością zaniehbując uczenia ich obowiązkowości, stają się uparte, samowolne, samolubne i nieposłuszne. Z kolei jeżeli surowy obowiązek pozbawi się łagodnej i ujmującej miłości, skutki będą podobne. Aby dzieci mogły być właściwie wychowane, obowiązek i miłość muszą działać wspólnie.

[196] Już w czasach Starego Testamentu kapłani mieli „pouczać lud o różnicy między tym co święte a tym co pospolite oraz tym co nieczyste a tym co czyste. W sprawach spornych będą występować jako sędziowie, będą sądzić według moich praw. We wszystkie moje święta będą przestrzegać moich wskazań i moich przepisów i będą święcić moje sabaty”. [Ezechiela 44,23-24](#). „Gdy mówię do bezbożnego: Bezbożniku, na pewno umrzesz — a ty nic nie powiesz aby odwieść bezbożnego od jego postępowania, wtedy ten bezbożny umrze z powodu swojej winy lecz jego krwi zażądam od ciebie. Lecz gdy ostrzeżesz bezbożnego aby się odwrócił od swojego postępowania a on się nie odwróci od swojego postępowania to umrze z powodu swojej winy lecz ty uratujesz swoją duszę”. [Ezechiela 33,8-9](#).

Jasno tu wyłożono obowiązek sług Bożych. Nie można ich zwolnić od sumiennego pełnienia zleconego im obowiązku ganiaenia grzechów i nieprawości ludu Bożego. Choć jest to niewdzięczne zadanie i ten, kto błądzi, na pewno nie przyjmie napomnień z radością, to w większości przypadków każdy zganiony przyjąłby przestroę i naganę gdyby inni się w to nie mieszaali współczując winnemu, litując się nad nim, poczuwając się do obowiązku bronienia go. Nie dostrzegają tego iż Pan został znieważony przez owego przestępcę ponieważ dzieło Boże doznało szkody a Jego imię zostało zniesławione.

Dusze odwróciły się od prawdy a ich wiara została zachwiana z powodu niewłaściwego zachowania się winnego lecz sługa Boży,

którego zdolność przewidywania i poczucie sprawiedliwości przyćmiły złe wpływy, zamiast stanąć u boku ludzi, którzy ganią nieprawość i grzech, staje chętnie po stronie tego, który obraził Boga i którego wpływ wyrządził tak wiele zła. Jeżeli tak postępuje to tak jakby mówił do grzesznika: „Nie kłopot się, nie upadaj na duchu, tak czy inaczej ostatecznie masz rację”. Kto tak mówi, mówi po prostu: „Twoja sprawa wygląda dobrze”.

Bóg wymaga od swoich sług by chodzili w świetle i nie zamykali oczu na działalność szatana. Powinni być przygotowani na ostrzeżenie i napominanie tych, którzy są narażeni na niebezpieczeństwo diabelskich zwiedzeń. Szatan stosuje wszelkie możliwe środki aby osiągnąć sukces. Nie odpoczywa, jest wytrwały. Jest czujny i chytry w walce przeciwko prawdzie i interesom królestwa Bożego wykorzystując każdą sposobność obracając ją na swoją korzyść. Jest faktem godnym pożałowania że słudzy Boży nie są świadomi nawet połowy diabelskiej przebiegłości, o której powinni wiedzieć. Zamiast stawić mu opór i uciec przed jego wpływem, wielu skłania się do zawierania kompromisu z mocami ciemności.

[197]

Rozdział 21 — Zbór w Battle Creek

Przeciwko zlokalizowaniu szkoły w Battle Creek istnieją poważne powody i sprzeczności. Zbór jest duży i posiada sporą liczbę młodzieży. Gdyby w tak wielkim zborze działał wpływ jednego członka zboru na drugich a był szlachetny i prowadził ich do czystości i poświęcenia się Bogu, wtedy młodzież, która przychodzi do Battle Creek miałyby większą korzyść niż gdyby szkoła była gdzieś indziej, w innym miejscu. Jeżeli jednak wpływ Battle Creek w przyszłości będzie taki jak w niektórych latach minionych, chciałabym ostrzec rodziców aby nie posyłali swoich dzieci do Battle Creek. W tym wielkim zborze jest niewielu tych, których wpływ prowadzi dusze bezpiecznie do Chrystusa a mnóstwo takich, którzy swoim przykładem odprowadzają młodzież od Boga do umiłowania świata.

U wielu w zborze w Battle Creek istnieje wielki brak poczucia odpowiedzialności. Ludzie o praktycznej wierze zachowują swój charakter właściwy we wszystkich okolicznościach. Nie będą się chwiać jak trzcina na wietrze. Ludzie, którzy żyją z dala od Battle Creek myślą, że byłoby dla nich przywilejem żyć w Battle Creek w wielkim środowisku zborowym gdzie ich dzieci korzystałyby ze szkoły i zgromadzeń sobotnich. W przeszłości niektórzy bracia i siostry przynosili pewne ofiary aby mogły tam ich pociechy mieszkać. Ale potem byli prawie rozczarowani, okłamani. Tylko niektórzy ze zboru okazali bezinteresowne zainteresowanie tymi młodymi ludźmi. A większość członków zachowała się jako faryzeusze, obcy, oddaleni od tych, którzy najbardziej potrzebowali ich pomocy. Niektórzy młodzi ludzie, którzy pozornie służyli Bogu, miłowali swoje zachcianki i świat, byli ochotnymi zaprzyjaźnić się z młodzieżą, która dostała się do zboru ale silny ich wpływ prowadził do świata bardziej niż do Boga. Gdy taka młodzież wróciła do domu, była dalej od prawdy aniżeli wówczas gdy przybyła do Battle Creek.

[198]

Potrzebni są mężczyźni i niewiasty, którzy nie szukają tylko własnych spraw w naszej działalności, ojcowie i matki w Izraelu, którzy będą mieć serca pałające miłością dla drogiej młodzieży,

niezależnie od tego czy będą członkami ich własnej rodziny czy dziećmi sąsiadów. Są członkami Bożej wielkiej rodziny, którą Jezus był tak bardzo zainteresowany że czynił każde poświęcenie jakie było możliwe aby ich zbawić. Zostawił swą chwałę, swój majestat, swój królewski tron i szaty królewskie i stał się biedny aby synowie ludzcy Jego ubóstwem byli ubogaceni. Na koniec wydał swoją duszę na śmierć aby ludzkość wyrwać z beznadziejnej nędzy w jakiej się znaleźli. Jest to przykład bezinteresownej dobroczynności którą zostawił Jezus do naśladowania.

W szczególnej opatrności Bożej wiele osób spośród młodzieży i starszych ludzi dostało się do zboru w Battle Creek aby byli błogosławieni wspaniałą światłością jaką Bóg dał im, która przez bezinteresowne wysiłki mogłaby stać się cennym przywilejem przyprowadzającym ich do Jezusa i prawdy. Chrystus wysłała swoich aniołów aby służyli i towarzyszyli tym, którzy dostają się pod wpływ prawdy aby ich serca zostały zmiękczone. Bóg i Jego aniołowie czynią swoje dzieło ale rzekomi naśladowcy Chrystusa są chłodni i obojętni. Nie współpracują w zgodzie z Jezusem i ze świętymi aniołami. Chociaż głoszą że są sługami Bożymi, służą w rzeczywistości własnym zachciankom nie zważając na to że dusze wokół nich giną, którzy naprawdę mogliby powiedzieć: „Nikt nie troszczy się o moją duszę”. Zbór zaniedbał dane im okazje do błogosławieństw przez co stracił złotą sposobność zdobywania dusz dla Chrystusa.

Niewierzący byli pośród nich przez całe miesiące a oni nie uczynili niczego aby ich ostrzec przed zgubą. Jak może Mistrz polegać na takich sługach? Wielu niewierzących uwierzyłoby w prawdę, gdyby bracia i siostry żyli według wzniosłych zasad wiary. Gdyby starali się pracować dla swego Mistrza aby rozszerzyć Jego sprawę, przejawiliby dobroć i miłość do przyjaciół prawdy, znaleźliby okazje do tego by modlić się z nimi i za nich i odczuwaliby uroczystą odpowiedzialność, która na nich spoczywa, aby pokazali swoją wiarę w uczynkach, słowami oraz przykładem. Ci ludzie mogli być za ich pośrednictwem ocaleni i mogli świecić się jak gwiazdy w koronie ich radości. W wielu przypadkach te wyjątkowe złote okazje są na zawsze stracone. Dusze znajdujące się przed podjęciem decyzji poszły doliną zniechęcenia, poszły do szeregów nieprzyjaciół i stały się wrogami Boga i prawdy. A zapis pozornych naśladowców Jezusa o ich niewierze jest zanotowany w niebieskich księgach.

[199]

Było mi pokazane że gdyby młodzież w Battle Creek była wierna w swym wyznaniu, mogłaby bardzo silnie wpływać na swych młodych przyjaciół. Lecz większa część młodzieży w Battle Creek potrzebuje chrześcijańskiego doświadczenia. Nie poznała Boga w swym życiu. Nie ma osobistych doświadczeń w chrześcijańskim życiu a jeśli ich nie zdobędzie zginie na pewno z niewierzącymi razem. Ci młodzi ludzie są kierowani skłonnościami zamiast obowiązkiem. Niektórzy nie dają się opanować przez zasady. Nie usiłują ze wszystkich sił przejść przez ciasną bramę. Ufają sobie, są hałaśliwi, pyszni, nieposłuszni i niewierni. Właśnie tacy ludzie zwodząc swoje dusze prowadzą je na szeroką drogę i do zguby. Jeśli nie będzie Jezusa w ich sercach, nie będą mogli go reprezentować swoim życiem i charakterem.

Członkowie Zboru w Battle Creek mieli wielkie światło. Bóg obdarzył ich wielkim przywilejem. Nie byli pozostawieni w ciemności i nieświadomości jaki leży na nich obowiązek aby spełniać wolę Bożą. Mogli znajdować się o wiele dalej aniżeli są obecnie gdyby szli w tym świetle. Nie są oddzielonymi szczególnymi i poświęconymi, odpowiadającymi swojemu wyznaniu i takimi aby ich Bóg mógł uznać za dzieci światłości. Nie są tak posłuszni i uduchowieni jak to wymaga ich wzniosły stan i święte powołanie dzieci Bożych kroczących w światłości Bożej. Było im dane najuroczystsze poselstwo jakie mogło być dane temu światu kiedykolwiek. Pan uczynił ten zbor skarbnicą swojego prawa w takiej mierze w jakiej nie uczynił tego wobec żadnego innego zboru. Bóg nie objawił im swojej prawdy ze szczególnych względów aby z tego światła cieszyli się tylko oni ale aby niebieskie światło świeciło innym ludziom, którzy po przyjęciu prawdy postawiliby się wyraźnie po stronie chwały. Wielu w Battle Creek będzie zdawać rachunek przed Bogiem w dniu Jego sądu za wielkie zaniedbanie obowiązków w karceniu grzechu.

[200]

Wielu z tych, którzy głoszą, że wierzą w prawdę w Battle Creek zaprzeczają swemu wyznaniu swoimi uczynkami. Są tak niewierzący i tak dalecy od Bożych wymagań i swojej religii jak Żydzi w czasie pierwszego przyjścia Jezusa. Gdyby przyszedł do nich Chrystus napominając ich i gdyby karał, potępił samolubstwo, pychę i światowość tak jak to czynił podczas pierwszego przyjścia, wtedy mało kto z nich uznałby go za Pana Chwały. Gdyby im pokazał jak w kalejdoskopie obraz zaniedbanych obowiązków, wtedy by nie uznali

Go, a otwarcie by Mu odpowiedzieli: „Ty się mylisz, wykonaliśmy przecież dobrą sprawę, tę najlepszą, czynimy wspaniałe rzeczy i podejmujemy różne wspaniałe obowiązki co jest podziwu godne a powinniśmy być wychwalani za nasze dobre uczynki i zasługujemy na odznaczenia”.

Żydzi nie weszli w ciemność wszyscy jednocześnie. Działo się to stopniowo aż w końcu nie zauważyli daru Bożego w zesłaniu Jego Syna. Zbór w Battle Creek miał wyjątkowe przywileje i dlatego będzie sądzony według otrzymanego światła i uprzywilejowań, które były jego udziałem. Jego braki, niewiara, zatwardziałość serca i niedbałość wobec światła nie są o nic mniejsze od wybranych przez Boga Żydów, którzy odrzucili błogosławieństwa jakie mogli przyjąć i ukrzyżowali Syna Bożego. Żydzi są teraz dziwowiskiem, naganą i wymówką dla świata.

Zbór w Battle Creek jest jak Kapernaum, o którym Jezus powiedział, że było do nieba wywyższone przez otrzymane światło i przywileje. Gdyby takie światło i przywileje były dane Sodomie i Gomorze, te miasta stałyby po dzień dzisiejszy. Gdyby światło, wiedza i błogosławieństwo jakie otrzymał zbór w Battle Creek, było dane narodom znajdującym się w ciemnościach, byłyby one o wiele dalej aniżeli ten zbór.

Członkowie zboru Laodycejskiego naprawdę wierzyli i cieszyli się z tego iż są bogatymi z powodu Bożej przychylności kiedy prawdziwy Świadek nazwał ich biednymi i nagimi, ślepymi i godnymi pożałowania. Tak samo jest ze zbozem w Battle Creek z większością tych, którzy mówią, że są ludem Bożym zachowującym Jego przykazania. Pan inaczej patrzy niż człowiek. „Jego myśli nie są jako myśli nasze, a drogi nasze nie są jako drogi Jego”.

Słowo Boże i zakon Jego zapisany na duszy a objawiony w oddanej służbie świętego życia posiada przemożny wpływ aby przekonać świat. Żądza, zawiść, moda, dążenie do bogactw, światowość będą wykorzenione z serca tych, którzy usłuchają Jezusa, wtedy będą radośnie wykonywać sprawiedliwość, miłować miłosierdzie i pokornie chodzić z Bogiem! Jeśli prawo Boże zostanie wpisane do serca wtedy opanuje myśli i wolę ku posłuszeństwu Chrystusowi.

Wiara nasza jest szczególną wiarą. Wielu, którzy głoszą, że żyją w czasie ostatniego poselstwa łaski, nie są oddzieleni w swych uczuciach od przywiązania do świata. I tak służąc światu z miłości

[201]

ku niemu z radością ofiarują światło, wiarę i zasady aby zachować jego względy. Apostoł opisuje wybrany lud Boży tymi oto słowy: „Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”. [1 Piotra 2,9](#).

W dniu 10. grudnia 1871 roku było mi pokazane iż Bóg wykonałby wielkie dzieło przez prawdę gdyby oddani wierni mężowie bez reszty oddali się dziełu aby je prowadzić tam gdzie jeszcze panują ciemności. Wszyscy, którzy poznali drogocenną prawdę i są Bogu poświęceni powinni korzystać z każdej sposobności aby ją nieść wszędzie gdziekolwiek jest możliwość. Aniołowie Boży działają w sercach i umysłach innych narodów a szczerze dusze czują niepokój widząc w niepewnych losach wypełnienie się znaków czasu. W ich sercach powstaje pytanie: „Jaki będzie koniec tych wszystkich rzeczy?” W czasie gdy Bóg i aniołowie są zajęci przygotowaniem serc, słudzy Boży wydają się być uśpieni. Tylko niewielu pracuje wspólnie z niebieskimi posłami. Wszyscy mężowie i niewiasty, którzy są chrześcijanami w prawdziwym tego słowa znaczeniu, powinni być pracownikami w winnicy Pana. Powinni czuwać, działać gorliwie dla ratowania bliźnich i naśladować Wzór jaki jest dany przez Zbawiciela świata poprzez życie w samozaparciu, ofiarności, poprzez poświęconą, wierną, poważną pracę.

Wśród Adwentystów zachowujących sabbat objawia się zaledwie mały duch misyjny. Kaznodzieje i lud nie żyliby w takiej obojętności gdyby byli dostatecznie czujnymi ponieważ Bóg tak ich cenił że uczynił ich powiernikami zakonu swego, który wpisał do ich serc. Prawdy największej wagi mają wypróbować cały świat, są jednak w naszym kraju jeszcze miasta, miasteczka i wsie, gdzie nigdy nie brzmiało poselstwo przestrogi. Wprawdzie młodzi ludzie poruszani przez apele wołaniem o pomoc w popieraniu dzieła Bożego, posunęli się parę kroków naprzód ale nie dokonali tego czego by mogli gdyby zdawali sobie sprawę z ogromu dzieła. Gotowi są do podjęcia tylko niewielkiej pracy nie wymagającej wielkiego wysiłku i dlatego nie nauczyli się polegać na Bogu ani czerpać z obfitego źródła światła i mocy przez żywą wiarę co uwieńczyłoby ich usiłowania dobrym skutkiem.

Ci, którzy wierzą i sądzą że mają wykonać dzieło dla Mistrza, [203]

nie powinni rozpoczynać swej pracy w zborach ale iść do nowych pól i tam wypróbować swych sił. W ten sposób mogą sami doświadczyć swego daru i rozstrzygnąć z własnego przekonania czy Bóg rzeczywiście powołał ich do tego dzieła. Odczują konieczność studiowania Słowa Bożego i poważnej modlitwy o mądrość z nieba i Bożą pomoc. Przez zetknięcie się z przeciwnikami, którzy podnoszą zarzuty przeciwko zasadom naszej wiary, zdobędą bardzo cenne doświadczenie, ujrzą swą słabość i zostaną pobudzeni do badania Słowa Bożego i do modlitwy. Korzystając w ten sposób ze swych darów będą się kształcić i wzrastać, nabiorą zaufania, otuchy, wiary i z czasem staną się bogaci w doświadczenia.

Bracia H. postępowali właściwie w tej pracy. Nie pracowali w zborach lecz na nowych polach. Rozpoczęli w pokorze ducha. Widzieli się jako pył we własnych oczach i odczuwali potrzebę konieczności zdania się całkowicie na Boga. Brat A. H. znajduje się teraz w wielkim niebezpieczeństwie samowystarczalności. Kiedy dyskutował z oponentami a prawda uzyskiwała zwycięstwo, przypisywał to własnej sile. Skoro tylko odstępował od prostoty jaką cechuje wspaniałe dzieło Boże, praca jego nie przynosiła żadnej korzyści. Powinien był o ile możliwości oprzeć się wrodzonym skłonnościom i unikać wszelkich rozpraw. Przez dyskusje prowadzona walka z mocami ciemności bywa rzadko kiedy skuteczna dla rozwoju obecnej prawdy.

[204] Jeżeli młodzi ludzie rozpoczynając pracę w tym dziele posiadają prawdziwego ducha misyjnego, dają dowód że Bóg ich rzeczywiście powołał. Ale jeśli nie udają się na nowe tereny, tylko poprzestają na wędrownie od jednego zboru do drugiego, świadczą iż nie ponoszą żadnego trudu dla dzieła. Naszym młodym kaznodziejom brak głębszego zrozumienia. Ich gorliwość jest zbyt słaba. Gdyby młodzi ludzie byli gorliwymi i oddanymi Bogu, to byłiby pilnymi w każdej chwili i staraliby się sami poprawiać i przygotować by nadawać się na pracowników misyjnych a nie usiłowałiby stać się dyskutantami.

Młodzi ludzie powinni sami pilnie przykładać się do nauki języków obcych aby Bóg mógł ich użyć do niesienia zbawczej prawdy innym narodom. Ci młodzi ludzie mogą uzyskać znajomość obcych języków nawet wówczas gdy pracują dla grzeszników. Jeśli będą ekonomicznie używać swój czas, mogą rozszerzyć swe znajomości duchowe i przygotować się z większym pożytkiem do szerszego

dzieła. Gdyby młode siostry, które ponosiły tylko niewielką odpowiedzialność, poświęciły się Bogu, to mogłyby się wyuczyć obcych języków i stać się użytecznymi poświęcając się tłumaczeniom.

Nasze pisma powinny być drukowane w innych językach by były dostępne dla innych narodów. Wiele można zdziałać za pośrednictwem prasy ale jeszcze więcej można dokonać gdy wpływ żywego kaznodziei idzie w parze z naszymi pismami. Misjonarze potrzebni są po to aby szli do innych krajów głosić poselstwo prawdy w bezpieczny i ostrożny sposób. Dzieło Bożej prawdy może się bardzo rozwinąć przez osobiste kontakty z ludźmi, które mogą usunąć uprzedzenia lepiej aniżeli publikacje. Ci, którzy angażują się w taką działalność, nie powinni ulegać swym skłonnościom oraz wygodzie a także nie powinni szukać popularności i wystawności.

Zbór nabiera więcej odwagi i mocy gdy widzi młodych ludzi posiadających gorliwość w kształceniu samych siebie celem rozszerzenia pracy misyjnej na miasta, miasteczka i wsie, które jeszcze nie słyszały o prawdzie. Nabiera odwagi i mocy bardziej gdy widzi młodych misjonarzy ofiarujących się dobrowolnie aby pójść do innych krajów i nieść im prawdę niż gdyby sam korzystał z pracy młodych niedoświadczonych ludzi. Widok kaznodziejów, których serca płoną miłością i zapałem do tej pracy i prawdy, przejętych jedynie pragnieniem ratowania dusz, zachęci do czujności. Zbory zwykle same w sobie posiadają dary i siły by wzmocnić się, być błogosławieństwem i przyprowadzić owce i jagnięta do trzody. Wystarczy tylko zwrócić ich uwagę na własne środki jakimi rozporządzają aby wszystkie dary, które leżą w bezruchu zostały powołane do czynnej służby.

[205]

Przy zakładaniu zborów trzeba im przedstawić iż właśnie z nich muszą wyjść ludzie, którzy nieśliby prawdę innym i budowałiby nowe zbory dlatego wszyscy muszą pracować i kształtować jak najlepiej swoje uzdolnienia jakie Bóg im dał, ćwiczyć swój rozum aby brać udział w służbie swego Mistrza. Gdy ci posłowie mają czyste serca, wiedzą czysty żywot, gdy przykład ich jest taki jaki powinien być to ich działalność będzie uwieńczona wielkim powodzeniem ponieważ posiadają najpotężniejszą prawdę — prawdę, która jest jasna i zwięzła, dobitna, poparta argumentami i przekonującymi dowodami dla niej samej. Bóg stoi u ich boku a aniołowie Boży pracują wraz z nimi.

Jeżeli ludzie głoszący prawdę osiągają zbyt małe wyniki w swej pracy, to przyczyny szukać należy nie w tym że prawda jaką przynoszą jest mało popularna lecz w tym iż niosący poselstwo nie są poświęceni i uświęceni przez prawdę którą głoszą. Zbawiciel nie ma w nich upodobania i Duch Boży nie spoczywa na nich. Obecność i moc Boża przekonująca grzeszników i oczyszczająca ich od wszelkiej nieprawości nie jest widoczna. Nagła zagłada grozi ludowi a jednak nie odczuwa on żadnej trwogi. Niepoświęceni kaznodzieje niezwykle utrudniają dzieło tym, którzy po nich następują, a na których spoczywa ciężar i duch dzieła.

Pan poruszył ludzi mówiących innymi językami i postawił ich pod wpływ prawdy aby nadawali się do pracy w Jego dziele. Doprowadził ich do styczności z domem wydawniczym aby prowadzący, znający potrzeby dzieła, mogli przyjąć ich usługi. Pisma w różnych językach są niezbędne aby obudzić wśród innych narodów zainteresowanie badaniem prawdy.

[206] W ten sposób pracował Pan szczególnie nad sercem Marka Lichentstajna i skierował drogę tego młodzieńca do Battle Creek aby tam znalazł się pod wpływem prawdy i nawrócił się, aby mógł nabrać doświadczenia i połączyć się z wydawnictwem. Jego wychowanie w żydowskiej religii uzdolniło go do przygotowania publikacji. Znajomość hebrajskiego mogła przyczyniać się do redagowania pism, poprzez które inni mogli być osiągnięci. Nie był to mały dar jaki Bóg dał wydawnictwu w osobie Marka. Jego zachowanie i sumienność były w zgodzie z zasadami drogocennych prawd, które zaczynał dostrzegać i cenić.

Lecz wpływ niektórych osób w domu nakładowym zasmucał i zniechęcał Marka. Ci młodzi ludzie, którzy go nie poważali tak jak na to zasługiwał i których chrześcijańskie życie było zaprzeczeniem ich wyznania, zostali użyci przez szatana jako narzędzie aby zesłany od Boga dar odseperować od Wydawnictwa. Osoby, które posiadały długoletnie doświadczenie powinny były mieć miłość Jezusa w sercu, tym czasem oni byli tak bardzo oddaleni od Boga przez samolubstwo, pychę i głupotę, iż nie mogły poznać drogocennego działania jakiego Bóg chciał dokonać wprowadzając go do domu nakładowego.

Gdyby zatrudnione tam osoby były czujne a nie ospałe i sparaliżowane duchowo, brat I. miałby już od dłuższego czasu zajęcie w

Wydawnictwie i byłby przygotowany teraz do pożytecznego dzieła, nauczania młodzieńców, mężów i niewiasty na zdolnych robotników w polu misyjnym.

Prawie dwie trzecie zajętych w dziele popadło w martwość ponieważ poddali się złym wpływom. Znajdowali się tam gdzie Bóg nie mógł wpływać na nich przez Ducha Świętego. Ach jak mi ciężko na sercu gdy widzę jak wiele czasu zmarnowano a wspaniałe dzieło jakie mogło być dokonane leży odłogiem ponieważ ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska nie chodzą w światłości! Szatan powstrzymał przygotowania stojąc w pogotowiu, pochlebiał ludziom pełniącym święty urząd w wydawnictwie i wmawiał im że Bóg nie wymaga od nich tyle gorliwości i bezinteresownego poświęcenia jakiego spodziewa się brat White. Zadowolili się i bez troski usiedli w szatańskim fotelu a zawsze czujny przewrotny wróg związał ich więzami ciemności chociaż myśleli że postępują dobrze, że wszystko jest w porządku. Szatan zachodził z prawej i lewej strony a oni tego nie widzieli. Nazywają ciemność światłością a światłość ciemnością.

[207]

Gdyby ci, którzy znajdują się w Wydawnictwie byli prawdziwie zaangażowani w świętą działalność niesienia światu uroczystego poselstwa przestrogi, jakże się powinni starać aby wyżywać zasady prawdy z którą mają do czynienia. Powinni mieć czyste serca i czyste ręce.

Nasi ludzie zajęci w wydawnictwie nie starali się o wykorzystanie swych przywilejów ani o zużytkowanie wszystkich darów i wpływów, które Bóg im dał. Prawie wszystkim brak poznania doniosłości i świętości dzieła. Pycha i samolubstwo istnieje w wielkim stopniu a aniołowie Boży nie czują się tak pociągnięci do tego miejsca, tak atrakcyjni dla Wydawnictwa jak mogliby być gdyby ich serca były czyste i łączyły się z Bogiem. Ci, którzy pracują w Wydawnictwie nie zdają sobie sprawy z tego że prawdy, z którymi mają do czynienia, są niebieskiego pochodzenia, przeznaczone do wykonania określonego i szczególnego ważnego dzieła, tak jak przed potopem kazania Noego. Jak tamte miały być przestrogą dla mieszkańców świata i doświadczeniem, póki ich nie zniszczyły fale wód, tak prawda Boża jest w tych ostatnich dniach podobnym dziełem przestrogi i próby świata. Pismo wychodzące z domu nakładowego nosi pieczęć Przedwiecznego. Publikacje mają być rozprowadzone po całym kraju i rozstrzygać o losie dusz. Potrzebni są teraz lu-

dzie, którzy potrafią tłumaczyć oraz wydawać nasze pisma w innych językach aby poselstwo przestrogi mogło dotrzeć do wszystkich narodów i sprawdzić je przez światło prawdy aby mężowie i niewiasty, skoro ujrzą światło, mogli odwrócić się od przestępowania zakonu Bożego i stać się mu posłusznymi.

[208] Trzeba korzystać z każdej sposobności aby głosić prawdę innym narodom. Znaczne wydatki jakie z tego wynikają nie powinny w żadnym razie przeszkodzić wykonywaniu Bożego dzieła. Środki tylko wtedy mają wartość gdy są użyte do poparcia królestwa Bożego. Właśnie w tym celu Bóg powierzył ludziom środki do wykonania tego zadania aby były używane w przekazywaniu prawdy bliźnim. Wielka obfitość zbędnych środków znajduje się wśród Adwentystów Dnia Siódmego. Samolubne ich zatrzymywanie dla siebie podczas gdy dzieło Boże tego potrzebuje, zaślepia ich oczy na ważność dzieła i sprawia że nie mogą zrozumieć jak poważny jest czas, w którym żyjemy i jaką wartość posiadają wieczne dobra. Nie widzą Golgoty w należywym i właściwym świetle i dlatego nie mogą ocenić jej wartości i wartości dusz, za które Jezus zapłacił tak wysoką cenę.

Ludzie poświęcają swe środki na to co najbardziej cenią i z czego spodziewają się osiągnąć największe korzyści. Jeżeli wiele ryzykując inwestują swe środki w światowe przedsięwzięcia a obawiają się wydawać za dużo na dzieło Boże aby prawda dotarła do bliźnich to pokazują iż cenią ziemskie dobra więcej niż niebieskie.

Gdyby ludzie złożyli swe ziemskie skarby na ołtarzu Bożym i starali się o zapewnienie sobie dóbr niebieskich z taką gorliwością, z jaką gonią za ziemskimi, oddawaliby z ochotą i radością swe środki ilekroć nadarzyłaby się okazja aby czynić dobrze i dopomóc dziełu swego Mistrza. Chrystus dał im niezbite dowody swej miłości i wierności, powierzył im środki aby sprawdzić i doświadczyć ich wierności wobec Niego. Opuścił niebo, swą wspaniałość i chwałę, stał się dla nas ubogim aby poprzez swoje ubóstwo mógł uczynić nas bogatymi. Poniżył się dla ratowania człowieka, za to nie oczekuje niczego więcej aniżeli wyrzeczenia się samego siebie i użycia udzielonych mu środków na ratowanie swoich bliźnich a czyniąc tak daje się świadectwo miłości dla swego Odkupiciela i ukazuje że ceni zbawienie swoje odkupione tak bezgraniczną ofiarą.

[209] Teraz jest czas aby oddać i użyć środki dla Boga! Teraz jest czas aby być zasobnym w dobre uczynki, do gromadzenia skarbów,

a nawet do przygotowania gruntu jako dobrego zabezpieczenia na czasy jakie nadejdą abyśmy mogli osiągnąć życie wieczne. Jedna dusza pozyskana dla królestwa Bożego ma większą wartość niż wszystkie bogactwa. Jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za dusze tych, z którymi się spotykamy, i im bliższe są nasze kontakty tym większa jest nasza odpowiedzialność. Jesteśmy jedną wielką rodziną i pomyślność naszych bliźnich powinna stanowić przedmiot naszego największego zainteresowania. Nie mamy ani chwili do stracenia. Jeżeli wykazywaliśmy beztroskę w tym zakresie to teraz jest najwyższy czas abyśmy ją odkupili bo w przeciwnym razie krew dusz będzie na naszych szatach. Jako dzieci Boże musimy brać udział w wielkim dziele Chrystusa, w dziele ratowania bliźnich.

Trudnym zadaniem będzie pokonać uprzedzenia i przekonać niewierzących iż starania i wysiłki aby im pomóc są bezinteresowne. Ale to nie powinno być przeszkodą dla naszej działalności. Nie ma żadnego przepisu w Słowie Bożym nakazującego dobrze czynić tylko tym, którzy cenią nasze wysiłki i garną się do nas albo wyróżniać tylko tych, którzy nam za to dziękują. Bóg posłał nas abyśmy pracowali w Jego winnicy. Naszym zadaniem jest czynić to co potrafimy, co jest w naszej mocy. „Poranku siew nasienie twoje, a wieczór nie dawaj odpoczynku ręce twojej gdyż ty nie wiesz co jest lepsze — toli, czy owo, czyli też oboje jednakowo dobre”. [Kaznodziei 11,6](#). Mamy zbyt mało wiary, ograniczamy Świętego Izraelskiego. I powinniśmy być wdzięczni że Bóg zdecydował się użyć kogoś z nas jako swoje narzędzie. Każda serdeczna modlitwa o cokolwiek wypowiedziana z wiarą, będzie wysłuchana. Odpowiedź może przyjść nie w ten czas i nie w ten sposób, w który się spodziewamy, albo przyjdzie może nie w czasie oznaczonym przez nas ale właśnie wtedy kiedy nam jest najbardziej potrzebna. Jakże grzeszne jest nasze niedowiarstwo! „Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyście kolwiek chcieli, proście a stanie się wam”. [Jana 15,7](#).

[210]

Młodość która zaangażowała się w tę działalność i pracuje, nie powinna zanadto polegać na własnych zdolnościach. Jest nie-doświadczona i dlatego powinna szukać mądrości u tych, którzy już mają z tym długie doświadczenie, którzy mieliby możliwość studiowania charakteru i usposobienia.

Bóg nie chce aby nasi kaznodzieje pracowali tylko pośród zborów lecz abyśmy się szeroko rozwinęli i objęli naszą działalnością misyjną wielki obszar jaki mamy z korzyścią opracować oraz mogli notować postęp idąc we wszystkich kierunkach tworząc nowe zbory. Wszędzie powinniśmy pozostawiać w umysłach ważność naszej misji. I gdy tylko zdolni ludzie zostaną pozyskani do prawdy nie potrzebują pracowników do podtrzymania swej chwiejnej i słabej wiary lecz mają być przeświadczeni o konieczności samodzielnej pracy w winnicy. Tak długo jak zbory będą zależne od działalności pracowników, którzy mają wzmacniać ich wiarę, dodawać otuchy, tak długo nie będą miały w sobie siły. Powinni wiedzieć że siła ich będzie rosła proporcjonalnie do ich osobistych wysiłków. A im dokładniej plan Nowego Testamentu jest realizowany i wykonywany w pracy misyjnej tym większe sukcesy będziemy osiągać w naszych wysiłkach.

Powinniśmy działać tak jak to czynił nasz boski Nauczyciel i siać ziarna prawdy z gorliwością i bojaźnią oraz samozaparciem. Musimy posiadać ducha Chrystusowego aby nie ustawać w dobrych uczynkach. Jego życie było pasmem stałych wyrzeczeń dla dobra innych. Musimy iść za Jego przykładem. Musimy siać ziarno prawdy i ufać Bogu iż je pobudzi do życia. Cenne ziarno może jakiś czas leżeć w spokoju ale gdy łaska Boża poruszy serce, wówczas zasiane ziarno zostanie pobudzone do życia, wyrośnie i przyniesie owoc dla chwały Bożej. W tym wielkim dziele potrzebni są misjonarze aby pracowali bezinteresownie, żarliwie i niezmiernie jako współpracownicy z Jezusem i niebieskimi aniołami, aby działali z przejęciem i wytrwałością dla zbawienia swych bliźnich.

[211] Nasi kaznodzieje powinni się przede wszystkim wystrzegać lenistwa i pychy, które mogą zagłuszyć sumienność posiadania prawdy jako też siły dowodów, których nasi przeciwnicy zbić nie mogą. Chociaż prawdy, które głoszą, posiadają dość mocy by powalić najsilniejsze moce ciemności, istnieje jednak niebezpieczeństwo zaniedbania osobistej pobożności, czystości serca i zupełnego poświęcenia się Bogu. Grozi im niebezpieczeństwo że mogą się uważać za bogatych i nasyconych choć brak im najistotniejszych cnót chrześcijańskich. Mogą być biedni, nędzni, ubodzy, ślepi i nadzy, nie odczuwając jak konieczne jest aby każdego dnia i o każdej godzinie żyć w posłuszeństwie dla Chrystusa. Duchowa zarozumiałość nisz-

czy siły żywotne pod względem religijnym. Chcąc zachować pokorę dobrze jest uprzytomnić sobie jak wyglądamy w oczach świętego Boga, który zna najgłębsze tajniki serc, a jakimi okazalibyśmy się w oczach naszych bliźnich, gdyby znali nas tak jak nas Bóg zna. Abyśmy trwali w pokorze, jesteśmy kierowani i polecono nam wyznanie naszych grzechów i błędów. Dzięki temu korzystamy z tej sposobności aż do poddania naszej pychy.

Kaznodzieje nie powinni zaniedbywać fizycznej pracy, powinni się starać aby stać się pożytecznymi i być pomocą wówczas gdy korzystają z gościnności innych. Nie powinni pozwolić się obsługiwać lecz przeciwnie, ująć ciężarów tym, którzy mają wielki szacunek dla duchownego i tak cenią służbę dla ewangelii, iż skłaniają się chętnie do niewygód aby wyręczyć kaznodziejów tam gdzie oni sami sobie usłużyć mogą. Niektórzy z naszych kaznodziejów dlatego mają słabe zdrowie że nie wzmacniają swego ciała pożyteczną pracą.

Istotna sprawa została mi wskazana. Byłoby lepiej gdyby bracia J. wykonywali to co było w ich mocy dla przygotowania druków dla ludzi mówiących po francusku. I gdyby te prace nie były przygotowane w sposób bardzo staranny, nie byłoby przez to dzieło rozszerzone aby Francuzi mieli okazję przestudiować dowody naszej wiary. W odwlekaniu jest wielkie ryzyko. Francuzi mieliby posiadać książki i przestudiować dowody naszej wiary i zasady. Bracia J. nie byli przygotowani do tego zadania. Sami nie byli wystarczająco uduchowieni i musieliby być przede wszystkim oświeceni Duchem Bożym, w przeciwnym razie wydane przez nich książki niosłyby znak pieczęci ich własnych myśli. Sami muszą zostać zmienieni aby ich kazania i pisma nie były nudne. Sami potrzebują się uczyć aby mówić o rzeczach najistotniejszych dla osiągnięcia właściwego celu by ludziom podać jasno podstawy naszej wiary. Szatan krzyżował plany dzieła przez co zostało dużo stracone ponieważ wydawnictwa nasze nie były odpowiednio przygotowane na czas. Bracia ci mogą uczynić o wiele więcej dobrego jeśli w pełni poświęcą się dziełu i będą postępować zgodnie ze światłem które Bóg im dał.

[212]

Rozdział 23 — Skutki dyskusji

10. grudnia 1871 roku było mi pokazane niebezpieczeństwo brata K. Jego wpływ na dzieło Boże nie jest taki jaki być powinien. Wydaje się że nie dostrzega on skutków swego postępowania, nie dostrzega śladów jakie pozostawia za sobą. Nie pracuje tak by Pan mógł przyjąć jego dzieło. Widziałam że jest w takim wielkim niebezpieczeństwie jak Mozes Hull zanim porzucił prawdę. Ufał tylko sobie. Myślał że w dziele jest niezastąpiony, że nie można się bez niego obejść. Brat K. ma podobne poglądy. Zbyt polega na własnej sile i mądrości. Gdyby mógł dostrzec swoją słabość tak jak ją widzi Bóg, nigdy nie zwodził by siebie lecz uważałby się za najśłabszego. Jeśli Bóg nie będzie jego ochroną i siłą, jego wiara upadnie tak jak u Mozesa Hulla.

W pracy nie czerpał sił od Boga. Polegał na podnieceniu, które pobudzało jego ambicje. Pracując z nielicznymi gdzie nie znajdował zbyt wiele podniet, tracił swą odwagę. Kiedy praca w dziele była trudna, było mnóstwo niepowodzeń, on sam nie był pobudzony szczególnym rodzajem podniecenia, nie pragnął aby być bliżej Boga, nie czynił poważnych wysiłków aby przebić ciemności i zwyciężyć. Bracie K., często stawałeś się jak dziecko — słaby i nieproduktywny w tym właśnie czasie kiedy mogłeś być silniejszy. To powinno stanowić dla ciebie dowód że twoja gorliwość i zapał nie pochodzi z właściwego źródła.

[213] Było mi ukazane że to niebezpieczeństwo dotyczy młodych kanzodziei, którzy angażują się w dyskusję. Za wszelką cenę starają się o słowną walkę, zwracają swe umysły ku studiowaniu słowa by gromadzić mocne argumenty, by spotkać się z przeciwnikiem a zapominają o Panu. Dyskusyjne emocje zmniejszają zainteresowania na takich zgromadzeniach. Ci, którzy angażują się w takie dyskusje, nie są najwydajniejszymi pracownikami i najlepszymi budowniczymi dzieła. Dla niektórych dyskusja jest najlepszą metodą ich pracy. Nie studiują Biblii z pokorą aby poznać jak zdobyć miłość Bożą jak powiedział Paweł: „Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w

sercach waszych. Abyście w miłości wykorzeni i ugruntowani będąc mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość. I poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelką zupełnością Bożą”. [Efezjan 3,17-19](#).

Młodzi kaznodzieje powinni unikać dyskusji ponieważ one nie podnoszą duchowości ani pokory myśli. W niektórych wypadkach może porywać nas dyskusja z zarozumiałymi, chełpliwymi, występującymi przeciwko prawdzie Bożej lecz zawsze takie dyskusje ustne lub pisemne narobią więcej szkody niż dobra. Po dyskusji większa odpowiedzialność spoczywa na kaznodziejach aby utrzymać zainteresowanie. Powinien zwracać baczną uwagę na zachowanie, które pozostaje po religijnym wzruszeniu i nie powinien poddawać się zniechęceniom.

Ludzie, którzy nie chcą uznać całkowicie jasnych żądań Bożego zakonu, będą postępować gorszym kursem, drogą bezbożności, gdyż zajmują miejsce wielkiego przeciwnika w walce przeciwko Bożemu zakonowi, który jest fundamentem Jego rządów na niebie i na ziemi. W tym są bardzo wyćwiczeni. W swym uporze nie chcą otworzyć swoich oczu a sumienie światłu. Zamykają je aby nie byli oświeceni. Stan ich jest tak beznadziejny jak przypadek Żydów, którzy nie chcieli widzieć światła, które przyniósł im Zbawca. Dawał im cudowne dowody na to że jest Mesjaszem przez cuda, które czynił uzdrawiając chorych, wzbudzając umarłych i czyniąc rzeczy, jakich żaden nie czynił i nie mógł uczynić. Nie zmiękczyło to ich serc by oddalić od nich bezbożne uprzedzenia, pełni byli nienawiści i gniewu jaki posiadał szatan kiedy został wyrzucony z nieba. Im większe było światło i dowody, które posiadali, tym większa była ich nienawiść. Zdecydowani byli uśmiercić Jezusa aby zgasić światło.

[214]

Przeciwnicy Bożego zakonu, który jest fundamentem Bożych rządów na niebie i ziemi, zajmują takie samo stanowisko jakie mieli Żydzi, którzy nie wierzyli. Ich buntownicza siła odprowadza od Boga tych, którzy zachowują przykazania Boże odrzucając każde możliwe otrzymane światło. Ich sumienie było długo gwałcone, ich serca są zatwardziałe przez to że wybrali ciemność aby nie widzieć światła. Uważają że jest ich przywilejem że osiągnęli swój cel fałszywego świadectwa lub aby tylko obniżyć swój poziom ku wątpieniom i zwiedzeniom tak jak uczynili to Żydzi, kiedy odrzucili Chrystusa.

Uważają że cel uświęca środki. W rzeczywistości krzyżują Boży zakon tak jak Żydzi ukrzyżowali Chrystusa.

Należałoby uczynić wszelkie starania, każdy wysiłek i wykorzystać sposobność w głoszeniu Bożej prawdy w jej czystym i nieskałanym stanie, gdzie widoczne będzie dążenie lub zainteresowanie naszą wiarą. Ci, którzy polegają w większości na prorocत्वach i na teoretycznych punktach naszego wyznania, powinni pilnie studiować Pismo Święte, praktycznie go stosować, powinni praktycznie głębiej czerpać ze źródła Bożej prawdy. Szczegółowo ujmując musieliby studiować życie Jezusa i Jego nauki dla swojej codziennej pobożności dane dla dobra i korzyści wszystkich po to aby były regułą właściwego życia wszystkich tych, którzy wierzą w Jego imię. Ich duch miałby być przeniknięty wielkim przykładem i miałby mieć jasne i wyraźne zrozumienie o tym w jaki sposób ma być poświęcone życie naśladowców Chrystusa.

[215] W nauczaniu i w przykładach Jezus był zainteresowany każdą duszą, zainteresowany każdym środowiskiem. Jadł i mieszkał z bogatymi i biednymi, interesował się położeniem ludzi z ich problemami i tak znalazł przystęp do ich serc. Uczni i najbardziej inteligentni ludzie byli oczarowani darem Jego wymowy chociaż słowa były tak proste i jasne aby były zrozumiałe dla najpokorniejszego umysłu. Jezus wykorzystał każdą okazję aby pouczyć ludzi o niebieskich naukach i nakazach, które miały przeniknąć do ich życia, które odróżniłyby ich swoim świętym i szlachetnym charakterem od innych wyznań. Te nauki są boskimi naukami sumiennosci. To kazanie Jezusa wzmocni wierzących kaznodziejów prawdą na czas obecny, skutkować będzie w rozmowach, które będą odpowiednie na każdą okazję. Student zgłębiający nauki Pisma ma tutaj wielkie pole do działania, w którym nie może mieć zainteresowania ten, który nie posiada w sercu ducha niebiańskiego Nauczyciela. Tysiące ludzi o zróżnicowanych charakterach i z wszystkich szczebli społeczeństwa były przyciągane tym co Jezus im zwiastował.

Niektórzy kaznodzieje, którzy długo już głoszą prawdę, dopuścili się wielkich zaniedbań obniżając poziom i wydajność pracy. Nauczyli się być agresywnymi ludźmi. Przystudiowali argumenty i tematy jako przedmiot do dyskusji a tematów, które doskonale sobie opracowali najczęściej używają, bo je lubią. Boża prawda jest jasna, czysta, zrozumiała, konkretna i przekonująca. Jest harmonijna i w

porównaniu z fałszem świeci czystością i pięknem. Jeżeli serce nie jest napełnione uprzedzeniem, prawda dotrze do niego i jej godność. Nasi kaznodzieje używają argumentów, które mają pod ręką, a jeśli nie ma żadnych sprzeciwów znaczy że prawda odnosi zwycięstwo. Było mi pokazane że w wielu przypadkach siła chwały poprzez uzyskane zwycięstwo przypisana była ubogiemu narzędziu ludzkiemu a ludzie którzy są bardziej cieleśni niż uduchowieni chwałą szanują mówcę — narzędzie, jednak osiągnięte zwycięstwo nie wywyższa Bożej prawdy.

Ludzie, którzy chętnie dyskutują, w zasadzie tracą swą duchowość. Nie ufają Bogu tak jak powinni. Posiadają teorię prawdy przygotowaną aby zetrzeć oponenta. Wrażenia ich własnych nie-uświęconych serc wywołują wielkie zgrzyty, irytują i prowokują przeciwników. Duch Chrystusa nie ma z tym nic wspólnego. Gdy dyskutant wyposaży się w konkretne argumenty to zaczyna sądzić że jest wystarczająco silny aby zwyciężyć przeciwnika i przestaje polegać na Bogu. Niektórzy z naszych duchowych kaznodziejów uczynili dyskusje swym zasadniczym celem. Podczas zgiełku i podniecenia spowodowanego dyskusją, czują się silni i mówią twardo, z naciskiem. W takich podnieceniach umknie wielu to co najważniejsze, co w samym sobie nie jest wcale rozstrzygające. Kaznodzieja powinien się wstydić że coś takiego wypowiadał.

[216]

Wszystko to wpływa ujemnie na kaznodziejów, którzy zajmują się świętymi i wzniosłymi prawdami, które mają być wonnością ku żywotowi wiecznemu lub śmiercią ku zatraceniu tych, którzy ich słuchają. Kaznodzieja ma poczucie ogólnego zadowolenia z dyskusji. Rządni dyskutanci nie są dobrymi pasterzami stada. Teoretycznie są przygotowani odpędzić przeciwnika i ścigać go zgryźliwie ale niezdolni są aby się skłonić ku zasmuconym i ograbionym z pociechy sercom, które cierpią i potrzebują pomocy. Długo oświadczaali że zaniebdywali praktyczne potrzeby Bożego stada. Mają oni tylko nieznaczące poznanie kazań Chrystusowych, które przenika do ich codziennych postępów ponad prostotę działania. Kiedy byli małymi we własnych oczach Bóg im pomagał, aniołowie Boży służyli im w pracach i czynili ich pełnymi sukcesów w przekonywaniu niewiast i mężczyzn o prawdzie. Lecz myślowe przygotowanie się na dyskusję czyniło ich często nieprzyjemnymi i ostrymi. Zagubili prawdziwe

zainteresowanie i uprzejme współczucie jakie mają stale okazywać chrześcijańscy pasterze.

Kaznodzieje, którzy są nastawieni na dyskusje, generalnie nie nadają się do niesienia pomocy dla stada tam gdzie ona jest najbardziej potrzebna. Lecz tym że zaniedbują praktyczne nabożeństwa we własnych sercach i w życiu, nie mogą uczyć ludzi. Bez sensacyjności nie potrafią pracować, bez tego byłiby jak pozbawieni siły. Gdy próbują mówić, wydają się nie wiedzieć jak przedstawiać temat, jak ogłaszać radosne poselstwo na obecny czas. Mamy ogłaszać właściwe poselstwo co byłoby pokarmem dla stada Bożego, które dosięgłoby i opanowało serca a tak wracają się do jakiegoś starego tematu, kierują się starymi bezdusznymi i nieinteresującymi dowodami. W ten sposób zamiast światła i życia przynoszą ciemność stadu a także swej własnej duszy.

[217] Niektórzy z naszych kaznodziejów nie pielęgnują duchowego życia ale zachęcają do okazanej gorliwości i pewnych czynności, które nie opierają na pewnym gruncie. W dzisiejszych czasach potrzebujemy kaznodziejów o stałej pobożności, oddanych sprawie Bożej, świadomych w wierze, umocnionych, aktywnych i gorliwych. Dwie właściwości powinny iść w parze: oddanie się i aktywność poparta żarliwością.

Dyskutujący kaznodzieje są ludźmi najmniej godnymi zaufania pośród nas, na których nie można polegać. Przeprowadźcie ich tam gdzie jest tylko mniejsze zainteresowanie, wtedy okażą niedostateczną odwagę, gorliwość i prawdziwe zainteresowanie. Są tak uzależnieni od ożywienia, które jest wynikiem dyskusji z opozycją, jak alkoholik od swego napoju. Tacy kaznodzieje potrzebują nawrócenia. Muszą pić głębokimi łykami z niewyczerpalnych strumieni wychodzących z Wiecznej Opoki.

Jezus występował w interesie wiecznego szczęścia grzeszników. Chodził czyniąc dobrze. Dobroczynność była życiem Jego duszy. Nie tylko czynił dobrze tym, którzy przychodzili do niego z prośbą o miłosierdzie i łaskę lecz poszukiwał ich sam. Nigdzie nie natknął się na poklaski, nie dał się także zniechęcać krytyką lub zakłamaniem czy niezadowoleniem. Kiedy spotykał się z największymi sprzeciwami, z najsurowszym postępowaniem, posiadał odwagę. Najwyraźniejszym dowodem o jakim nam natchnione słowo mówi, jest kazanie Jezusa jakie głosił tylko jednej słuchaczce

przy studni. Gdy usiadł przy źródle by odpocząć, przyszła po wodę pewna Samarytanka. Widział okazję dotarcia do jej umysłu i przez nią zaczął docierać do innych Samarytan, którzy znajdowali się w wielkiej ciemności i błędzie. I chociaż był zmęczony, opowiadał prawdy swego duchowego królestwa co ucieszyło niewiastę i napęliło podziwem wobec Jezusa. Odeszła i zwołała innych: „Pójdźcie i oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek czyniła, nie tenli jest Chrystus”. [Jana 4,29](#). Świadectwo tej niewiasty nawróciło wielu ku wierze w Chrystusa. Sprawozdanie jej przeprowadziło do Niego wielu, którzy uwierzyli, kiedy usłyszeli Jego słowa.

Jakkolwiek jest mała liczba zainteresowanych słuchaczy gdy dociera się do serca i jest to zrozumiałe, ludzie potrafią jak Samarytanka głosić nowinę, która pobudzi dążenia setek ludzi innych aby we własnym interesie rozpoczęli działać i rozmyślać nad sobą. Kiedy pracuje się w miejscach, w których chce się wzbudzić zainteresowanie prawdą, istnieje wiele czynników zniechęcających. Jeśli zauważycie z początku tylko niewielkie zainteresowanie to nie stanowi to powodu aby sądzić że popełniliśmy w obowiązkach błąd i to musi być dowodem że pomyliliśmy się w działaniach. Jeżeli zainteresowanie wzrasta stopniowo a ludzie nie reagują impulsywnie lecz rozważnie i świadomie, takie zainteresowanie jest o wiele zdrowsze i trwalsze niż tam gdzie wytwarzana jest atmosfera sensacji i krzykliwej reklamy. Atmosfera ta stwarza podniosłe odczucie pod wpływem słuchania rozmów dyskusyjnych i gwałtownych napaści po obu stronach gdzie są pytania sprzeczne za i przeciwko prawdzie. Tym powoduje się silny sprzeciw, ludzie są zainteresowani różnego rodzaju stanowiskami i podejmują pochopne dyskusje i decyzje. Skutkiem tego bywa sytuacja zaznaczająca się pośpiechem i nierozważą. Potrzebny jest spokojny namysł i właściwy osąd. Opanuje nas wzruszenie i nastanie niewłaściwie postępująca reakcja a zainteresowanie nigdy już ponownie nie wzrośnie. Uczucia ludzi zostaną starte bo rozsądek nie był przekonany, ich serce nie było opanowane przez pokorę przed Bogiem.

Przy ogłaszaniu niepopularnej prawdy, która zawiera w sobie ciężki krzyż, kaznodzieje powinni dbać o to aby każde słowo było takie jak je chce słyszeć Bóg. Ich słowa nie powinny nigdy zabić. Prawdę mają ogłaszać w pokorze i głębokiej miłości do dusz

[218]

[219]

z uprzejmą tęsknotą za ich zbawieniem. Choć prawda tnie do żywego, nie powinniśmy zachowywać się wyzywająco wobec innych dyskutantów czy grup i wywoływać dyskusję. Nie mamy zajmować pozycji jak Goliat kiedy wyzywał zastępy Izraela. Izrael nie wyzywał Goliata ale Goliat ukazał swą pychę przeciw Bogu i Jego ludowi. Wyzwanie, samochwalstwo, szyderstwo musi wyjść od przeciwników prawdy, którzy reprezentują Goliata. Kto wyzywa jak on szyderczym śmiechem mówiąc: „niech wystąpią przeciwnicy prawdy którzy są w roli Goliata”, dlatego takiego ducha nie mogą objawiać ci, których Bóg posłał ogłaszać ostatnie ostrzegawcze poselstwo ginącemu światu.

Goliat poległ w swojej zbroi. Straszyl armię izraelską swoimi wyzwaniem i złośliwymi kpinkami a przy tym czynił popłoch i wystawiał na pokaz i podziw własną zbroję, która była jego siłą. Dawid natomiast pokorny i gorliwy wobec Boga i Jego ludu, zdecydował się postawić przeciwko temu szydercy. Saul zgodził się i dał swą własną królewską zbroję Dawidowi. Jednak on odłożył królewską zbroję ponieważ nie była wypróbowana. Posiadał własne doświadczenie z Bogiem i ufał Mu. Odniósł szczególne zwycięstwo. Gdyby ubrał się w zbroję Saula, robiłby wrażenie wojownika chociaż był tylko małym Dawidem, który doglądał owiec. Nie sądził aby jakakolwiek przewaga mogła być uzyskana w zbroi Saula, wiedział że Saulowa oręż nie jest potrzebna bo całkowicie poległ na Bogu. Z rzeki wybrał kilka niewielkich kamieni i ze swą procą i kijem, jedynym uzbrojeniem, wyszedł w imieniu Boga Izraelskiego na spotkanie z uzbrojonym wojownikiem.

Goliat wzgardził Dawidem ponieważ wyglądał jak młodzieniec niewyuczony w taktyce walki. Goliat szydził z Dawida i przeklinał, złorzeczył mu w imieniu swoich bogów. Uważał za obrazę fakt że ma się potykać w walce z nieuzbrojonym chłopcem. Chełpił się tym co mu uczyni. Dawid nie był rozczarowany takim poniżeniem jego własnej osoby i nie lękał się jego strasznych gróźb ale odpowiedział: „Ty do mnie idziesz z mieczem, oszczepem i tarczą a ja idę do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga wojsk Izraelskich, któremuś urągał”. Dawid powiedział Goliatowi że w imieniu Bożym uczyni mu to co on wygrażał Dawidowi. „I dozna wszystko zgromadzenie że nie mieczem ani oszczepem wybawia Pan gdyż Pańska jest walka a poda was w ręce nasze”. [1 Samuela 17,45-47](#).

Nasi kaznodzieje nie powinni wywoływać ani prowokować do dyskusji. Wyzwanie do dyskusji niech raczej pozostanie po stronie przeciwników. Było mi pokazane że brat K. i pozostali kaznodzieje w większości postępowali jak Goliat. A kiedy już rozwinęła się dyskusja, polegali na przygotowanych dowodach tak jak Saul chciał aby Dawid polegał na jego uzbrojeniu. Nie pokładali ufności w Bogu jak pokorny Dawid i nie czynili go swoją siłą. Polegali tylko na sobie i byli pysznymi jak Goliat. Wywyższali się i nie uciekali się do Jezusa. Wiedzieli, że prawda jest silna, a pomimo to nie upokorzyli swych serc i wiarą nie uchwycili się Boga aby dać prawdzie zwycięstwo. Hardymi się stali i stracili równowagę. W ten sposób dyskusje nie były powodzeniem ale raniły ich własne dusze i dusze innych.

[220]

Było mi pokazane że niektórzy z młodych kaznodziejów bardzo lubują się w dyskusjach nie uświadamiając sobie ich niebezpieczeństwa bo mogą stać się ich sidłem. Ukazano mi że brat L. jest w wielkim niebezpieczeństwie. Ćwiczy umysł w niewłaściwym kierunku. Niebezpiecznym jest to że opuszcza właściwą metodę pracy misyjnej. Kiedy będzie miał dostateczną mądrość aby — jak Dawid — wyrzec się zbroi Saula, wtedy będzie możliwość aby mu pomóc zanim zajdzie zbyt daleko. Ci młodzi kaznodzieje powinni zgłębiać praktycznie i teoretycznie nauczanie Chrystusowe i powinni się uczyć od Jezusa cichości, pokory i skromności. Znajdą się sytuacje gdzie Boża sprawa wymagać będzie aby człowiek zamilkł. Jeśli ktoś drwi z Izraela a wyjdą przeciwko niemu w sile Bożej i całkowicie na Nim polegając, On pomoże im a prawda przyprowadzi ich do zwycięstwa. Jezus dał przykład: „Lecz Michał Archanioł, gdy się z diabłem rozpierając wadził o ciało Mojżesza, nie śmiał podnieść przeciwko niemu sądu bluźnierczego, ale rzekł: niechaj cię Pan zgromi”. [Judy 9](#).

Jeżeli kaznodzieja odstąpi od pozycji jaką sługa Boży powinien zajmować, będzie ośmieszał by wzbudzić śmiech innych w stosunku do swych oponentów lub kiedy użyje ostrych słów szydząc z przeciwnika, wtedy wykonuje dzieło jakie by nie ośmielił się czynić Zbawiciel świata. Taki ktoś umieszcza się na polu nieprzyjaciela. Kaznodzieje, którzy rywalizują z przeciwnikami Bożej prawdy nie spotykają się z ludźmi ale stają po stronie szatana i jego złych aniołów. Szatan szuka okazji jak opanować sługi Boże, którzy bronią prawdy, a kiedy przestają polegać całkowicie na Bogu a słowa ich

[221]

nie mają ducha miłości Chrystusa, aniołowie Boży nie mogą ich wzmocnić i poświęcić. Pozostawiają ich o własnych siłach a źli aniołowie wpędzają ich w ciemność. Dlatego wydaje się czasem że przeciwnicy prawdy zwyciężają w dyskusji co powoduje w zasadzie więcej szkody niż prawdziwych korzyści.

Słudzy Boży powinni zbliżyć się bardziej do Boga. Bracia K., L., M. i N. powinni pielęgnować więcej osobistej pobożności a nie umacniać się w umiłowaniu debat. Powinni usiłować być bardziej pasterzami stada aniżeli przygotowywać się do stwarzania podniecenia przez podniosłą atmosferę lub trzymać ludzi w napięciu. Ci bracia są w takim niebezpieczeństwie że więcej będą ufać popularności i powodzeniu u ludzi uchodząc jako sprytni dyskutanci, niż polegać na tym że mają być pokornymi wiernymi pracownikami, cichymi, oddanymi naśladowcami Jezusa jako też Jego współpracownikami.

* * * * *

Rozdział 24 — Niebezpieczeństwa i obowiązki młodzieży

Adresowane do dwóch młodych ludzi

W grudniu ubiegłego roku było mi pokazane niebezpieczeństwo i pokusy młodzieży. Dwóch młodych synów ojca O. muszą się nawrócić, potrzebują się odmienić. Codziennie potrzebują umierać dla własnego „ja”. Paweł, wierny apostoł, codziennie miał świeże doświadczenia. Powiedział: „Co dnia umieram”. Ci młodzi ludzie potrzebują akurat takiego doświadczenia. Znajdują się w niebezpieczeństwie przeoczenia codziennych obowiązków, powinności i zaniedbują wychowania bardzo istotnego w praktycznym życiu, które jest podstawą. Wysoko cenią wykształcenie książkowe i uważają je za najistotniejsze w powodzeniu życiowym.

Ci młodzi ludzie ignorowali domowe nauki i obowiązki. Nie nauczyli się wypełniać domowych lekcji co było ich powinnością. Mają dobrą, wierną matkę, która nosi wielkie ciężary, na co jej dzieci nie powinny pozwolić. W tym zakresie nie szanują swej matki. Nie dzielą ciężarów ojca co jest ich powinnością a tym samym zaniedbują obowiązki okazywania szacunku swoim rodzicom. Rządzą się raczej skłonnościami zamiast powinnościami. Żyją samolubnie, uchylają się i unikają pracy i nie otrzymują cennego doświadczenia, bez którego nie mogą mieć powodzenia w życiu. Nie uświadamiają sobie ważności bycia wiernym w małych rzeczach i nie czują swych zobowiązań wobec rodziców by oddać im honor, być dokładnymi, wiernymi w życiu w niepozornych małych rzeczach, które przed nimi leżą. Ignorują proste a tak bardzo potrzebne dziedziny wiedzy w praktycznym życiu.

[222]

Jeśli chcą kiedykolwiek być błogosławieństwem to powinni być nim w domu. Wykazują złe skłonności zamiast dać prowadzić się ostrożnymi postanowieniami, zdrowym rozumem i czystym sumieniem. Tacy nie mogą być błogosławieństwem dla społeczeństwa ani rodziny czy rodziców. Ich perspektywy w tym świecie i w przyszłym

będą niepewne. Wielu młodych ludzi twierdzi że ich miłość nie składa się do twórczej pracy lecz do rozrywki, sportu, uciech, żartów i głupich zajęć. Są tacy ludzie, którzy żyją tylko dla uczt i rozkoszy i nie myślą o niczym innym jak tylko o chwilowych przyjemnościach. Ich pragnienia rozrywki, ich miłość do spotkań, umiłowanie marnych rzeczy, śmiechu i pogaduszek, stale powiększa się i to z rozmachem. Stracili całkowicie zainteresowanie wstrzemięźliwością życia i obowiązkami domowymi, które do nich należały. Obowiązki domowe wydają się im nudne. Ich rozum nie znajduje dość opanowania, są niespokojni, ciekawscy i nerwowi. Ci młodzi ludzie powinni zrobić wszystko aby uczynić dom szczęśliwym i radosnym. Do domów swych mają wnieść słońce zamiast mroku niepotrzebnych narzekań i niezadowolenia.

[223] Ci młodzi ludzie powinni pamiętać że są odpowiedzialni za wszystkie przywileje z których się cieszyli. Powinni sobie uświadomić swoją odpowiedzialność za używanie czasu i nie zapominać, że muszą zdać dokładny rachunek z tego jak postępowali ze swoimi talentami. Mogą pytać: Czy my nie możemy mieć zabaw lub odpoczynku? Pracować i tylko pracować? Każde zajęcie, przy którym przez wiarę możemy oczekiwać na błogosławieństwo, nie będzie niebezpieczne ale zabawy, które odwodzą od modlitwy w sekretnej komórce lub przy rodzinnym nabożeństwie lub nabożeństwach modlitewnych, są niewłaściwe i niebezpieczne. Zamiana fizycznej pracy, która wyczerpuje, jest konieczna i na jakiś czas korzystna, aby można się ponownie zaangażować w pracę ze zdwojoną siłą by uzyskać większy sukces. Całkowita beczynność jest niepotrzebna, swojego cennego czasu nie wolno nam marnować nawet wówczas gdy jesteśmy zmęczeni. W tym samym czasie można wykonywać coś co mniej wyczerpuje, co może być błogosławieństwem dla matki lub siostry. W ulżeniu ich troskom, w braniu na siebie brzemienia jakie muszą nieść, można znaleźć radość, która im przysporzy prawdziwego szczęścia. Ich czas nie będzie zmarnowany na błahe sprawy lub samolubne korzyści. Swoją czas mogą użyć dla rozwoju, mogą czerpać ożywienie przez zmianę czynności a każda chwila przynieść może komuś coś dobrego.

Myśleliście że bardzo ważną sprawą jest otrzymać naukowe wykształcenie. Nieumiejętność nie jest cnotą a wiedza niekoniecznie musi przeszkadzać duchowemu wzrostowi. Można wyszukać wła-

ściwy cel odczuwając że się jest zobowiązanym wobec Boga do używania swych talentów i zdolności dla błogosławieństwa innych i ku sławie Bożej. Doświadczenie to pomoże wam w osiągnięciu tego celu, pomoże wam urzeczywistnić zdolności, które wam dał Bóg aby użyć ich dla Jego służby.

Lecz młodzi ludzie, jeżeli zdobywacie tak wiele wiedzy a zapominacie o jej praktycznym użyciu, nie osiągniecie swego celu. Jeżeli w poszerzaniu wiedzy, wykształcenia, tak jesteście zajęci studiowaniem że zaniedbujecie modlitwy i duchowe przywileje, stajecie się beztroscy i bezmyślni wobec pomyślności i błogosławieństw waszych dusz. Przestajecie się uczyć w szkole Jezusa a wtedy sprzedajecie swoje pierworodztwo za miskę soczewicy. Cel dla którego tę wiedzę zdobywacie nie może zniknąć ani na chwilę z naszego pola widzenia. Powinniście się starać rozwijać i kierować tak swoje zdolności abyście byli użyteczniejsi na miarę własnych zdolności. Jednak powinniście je tak rozwijać i kierować abyście mogli żyć ku błogosławieństwu innych. Jeżeli wasze wykształcenie prowadzi do samolubstwa i do niechętnego niesienia ciężaru życia, wtedy lepiej byłoby wam bez niego. Miłujecie bałwochwalcze książki i pozwalacie na to aby odprowadziły was od obowiązków. Czujecie niechęć oderwania się od studiów a wolicie czytać kosztem istotnych działań, które ktoś musi wykonać. Powinniście ograniczyć waszą żądzę wiedzy i przyzwyczajając się wykonywać prace, które was dotąd całkowicie nie interesowały. Kto jest wierny w małym, będzie wierny również w wielkim.

[224]

Musicie wypielegnować miłość do swoich rodziców, braci i sióstr. „Miłością braterską jedni ku drugim bądźcie skłonni, uczciwością jedni drugich uprzedzając. A w pracy nie leniwi duchem pałający — Panu służący. W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni. Potrzebom świętych udzielający, gościnności naśladowujący”. [Rzymian 12,10-13](#). Młodzi ludzie! Nie możecie sobie pozwolić na poświęcenie waszego wiecznego celu dla szkolnych nauk i wykształcenia. Nasi nauczyciele mogą was zachęcić pochwałami a szatańska chytryść będzie was okłamywać. Krok za krokiem możecie kroczyć po szczeblach doskonałego działania i otrzymywać aprobatę nauczycieli ale działanie na waszej duchowej i religijnej platformie i doświadczeniach będzie upadać. Wasze imiona będą przedstawione przez świętych aniołów przed

Stworzycielem wszechświata, Jezusem — Majestatem Niebios w nędznym stanie. Zapis grzechów, omyłek, upadków, niedbałości i nieznamośności duchowych spraw będzie taki że Ojciec i Jego Syn, nasz obrońca i usługujący aniołowie będą się wstydzić przyznać się do was i ogłosić za dzieci Boże.

[225] Uczęszczając do szkoły jesteście narażeni i wystawieni na różne pokusy co pod troskliwą opieką ojcowską bogobożnych rodziców nie groziło w domu. Jeżeli jesteście w domu dwa lub trzy razy dziennie proście o łaskę aby uniknąć zepsucia, które istnieje w świeckiej demoralizacji. Przy waszych studiach potrzebujecie modlić się bardziej poważnie i wytrwale. Na studiach jesteście wystawieni na pokusy i zaraźliwe wpływy, które opanowały szkoły w tym złym wieku. Wasze otoczenie jest nieprzychylnie kształtowaniu chrześcijańskiego charakteru.

Młodzi ludzie nie mają dostatecznej siły chrześcijańskiego charakteru, szczególnie w przypadku A i O. Nie jest zrównoważony duchowo ani zakorzeniony i ugruntowany w prawdzie. Słabo trzymał się Boga, nie przyjmował siły oraz światła od Niego z góry ale wprowadzał ciemność do swego serca. Tak dużo słyszał kazań o niewierze a tak mało interesował się prawdą, że teraz nie jest przygotowany aby zdać rachunek ze swojej nadziei. Jest niestały jak trzcina chwiejąca się na wietrze. Jest uprzejmy w sercu a jednak miłuje nikczemne rzeczy, bezczynność i towarzystwo swych młodszych przyjaciół. Poddawał się tym skłonnościom nawet za cenę duchowego zaangażowania. Ważne jest mój bracie abyś się odłączył od społeczności niewierzących młodych ludzi. Wiedza twego rozumu i serca w połączeniu z powinnościami praktycznego życia wymaga abyś większy czas przebywał w społeczności tych, których rozmowy i wiara wzmocni twoją wiarę i miłość do prawdy.

Chciałeś odrzucić ograniczenia, które zaleca wierzenie w prawdę, aleś się nie odważył być zuchwałym i zdecydowanym na całkowitą niewiarę. Zbyt często lekkomyślność świata i społeczność oraz towarzystwo tych, którzy nie miłują prawej społeczności i religii, było przedmiotem twoich pragnień i twoim wyborem. Byłeś całkowicie pochłonięty tymi, którzy ponizali i potępiali prawdę. Nie posiadasz dostatecznie silnej wiary i siły aby wytrzymać w takim gronie. Dla zabicia czasu byłeś lekkomyślny, folgowałeś sobie a to ci szkodziło bo otepiło twoje sumienie. Kochasz pochwały. Jeżeli

otrzymujesz je we właściwy sposób, nie jest to grzeszne, ale jest niebezpieczne okłamywać siebie i innych. W tych sprawach musisz się mieć na baczności a dążyć za taką pochwałą, na którą byś sobie naprawdę zasłużył. Jeśli otrzymasz uznanie za twoje zdrowe zasady i moralną godność, wtedy będzie to twoją korzyścią. Jeżeli zdobywać będziesz ludzi swym zniewieściałym i pieścizotliwym schlebianiem, czy też tym że jesteś miły, żywy i dowcipny, a nie [226] głębokimi zasadami, rozumem, moralną wartością i siłą, to ludzie ci, szlachetni i pobożni mężczyźni i niewiasty będą na ciebie spoglądać raczej z politowaniem niż z szacunkiem. Powinieneś strzec się schlebiana. Ktokolwiek ci schlebia, nie jest i nie może być twoim prawdziwym przyjacielem. Twoi prawdziwi przyjaciele będą cię napominać, prosić i ostrzegać, ganić uchybienia.

Twój umysł otwarłeś dla ciemnej niewiary. Zamknij go w bojaźni Bożej. Szukaj dowodów, filarów naszej wiary i mocno się ich trzymaj. Potrzebujesz zaufania do obecnej prawdy gdyż będzie kotwicą twej duszy. Wzmacniaj swój charakter, odwagę zaangażowania a doda ci szlachetnej dostojności, która wymaga uszanowania. Naucz się być pilnym. W tym masz wiele braków. Ty i twój brat macie okazałe i wybujałe wyobrażenie o szczęściu ale pamiętajcie że wasza jedyna nadzieja jest w Bogu. Wasze perspektywy mogą się czasem zdawać ponętne ale wyobrażenia, które was unoszą ponad proste domowe obowiązki, jak też powinności wobec zboru, przyprawdzą was do upadku. Moi mili młodzi przyjaciele, potrzebujecie upokorzyć swe serca przed Bogiem, aby uzyskać bogate i cenne doświadczenie chrześcijańskiego życia w dalszym poznawaniu i naśladowaniu Pana i błogosławienie innych codziennym życiem w niesplamionej czystości, szlachetnej uczciwości i dokładności przy wypełnianiu chrześcijańskiej lekcji i powinności praktycznego życia. Macie obowiązki do wykonania w domu, w domowym życiu, macie do niesienia odpowiedzialność, której żeście się dotychczas nie tknęli a nie możecie się od niej uchylać.

Co siejecie to zbierać będziecie. Ci młodzi ludzie teraz rozsiewają nasienie. Każdy uczynek ich życia, każde wypowiedziane słowo jest nasieniem dobra lub zła. Jakie będzie nasienie takie będą zbiory. Jeśli będą pielęgnować opryskliwość i porywczność, zmysłowość, przewrotne dążenia albo oddawać się zaspokajaniu żądz lub skłonności swoich niepoświęconych serc, będą pielęgnować pychę i

[227] niewłaściwe zasady, uspokajając niewiarę i rozrzutność, będą mieć obfite zbiory wyrzutów sumienia, hańby i rozpaczy.

Aniołowie Boży chcą prowadzić tych młodych mężów aby wołali do Pana ze szczerego serca: „Bóg wodzem mojej młodości”. Aniołowie chcą im pomóc i usiłują ich wyrwać z sideł szatana. Mogą osiągnąć niebo jeżeli będą się starać je uzyskać. Mogą osiągnąć koronę nieśmiertelnej chwały jeżeli ofiarują wszystko dla nieba.

* * * * *

Rozdział 25 — Kaznodzieje polegający na sobie

Bracie R. Twój wpływ nie był taki abyś mógł być chwałą dla obecnej prawdy. Gdybyś był poświęcony prawdą, którą zwiastujesz innym, mógłbyś być dziesięć kroć użyteczniejszym w dziele Bożym aniżeli jesteś. Tak bardzo polegałeś na sensacjach bez których nie miałeś odwagi. To wielkie wzruszenie i zainteresowanie sensacjami jest twoją siłą i sławą oraz powodzeniem jako pracownika. Tego nienawidzi Pan. Nie sprawia to przyjemności Bogu. Twoja praca nie jest tym za co ją uważasz, pochlebiasz tylko sam sobie.

Dokładne przebadanie wskazuje rzeczywistość że z takich zgromadzeń jest mierny rezultat. A mimo to biorąc pod uwagę rzeczywistość i minione doświadczenia z przeszłości, nie dokonałeś zmiany sposobu swej pracy. Bardzo wolno urzeczywistniałeś swoje wysiłki aby ominąć błędy minionych lat. Tak jest dlatego że jak narkoman masz zamiłowanie do tych sensacyjnych zgromadzeń, dążysz do nich jak alkoholik do szklanki alkoholu aby pobudzić swą energię, aby cię oszołomiły twe osłabione siły. Dyskusje wytwarzające rzeczywiste emocje są mylnie odbierane za gorliwość dla Pana i miłość do prawdy. Pracowałeś własnymi siłami czyli bez Ducha Bożego. Gdyby Pan prowadził każde twoje postępowanie, gdybyś sobie uświadamiał odpowiedzialność za dusze i pokazał mądre wykorzystanie okazji dla pozyskania dusz dla królestwa Bożego, mógłbyś ujrzeć plony swoich starań a Bóg byłby uwielbiony. Dusza twoja zajaśniałaby duchem prawdy, którą ogłaszasz innym. Przekonywanie ludzi do wymagań Bożego zakonu i pouczanie ich o potrzebie pokuty wobec Boga i wiary Chrystusa to twoja praca, która dopiero co się zaczęła. Często tacy nie dokończą swego dzieła a ciężkie brzemie zostawiają innym zamiast ją dokończyć samemu. Mówisz że jesteś niewykwalifikowanym aby dokończyć dzieło. Im prędzej się przygotujesz abyś mógł nosić odpowiedzialność kaznodziejską za stado tym lepiej.

[228]

Jako właściwy pasterz powinienesz dyscyplinować siebie abyś mógł pracować z ludźmi dając każdemu ze stada Boży pokarm na

właściwy czas. Powinieneś być ostrożny i studiować aby mieć zapas praktycznych tematów, któreś przebadał, abyś mógł według potrzeby jasno i mocno głosić ludziom poselstwo we właściwym czasie i we właściwym miejscu. Nie masz dostatecznych zapasów natchnionego słowa dla każdej nadarzającej się okazji. Kiedy stado potrzebowało duchowego pokarmu, często przynosiłeś materiał dowodowy, który nie miał żadnej większej wartości w danej chwili, tylko polityczne zabarwienie. Gdybyś wyteżył swoje siły i urzeczywistnił swe myśli poznaniem tego co tobie Słowo Boże hojnie wskazywało, budowałbyś dzieło Boże przez to, żebyś stado Boże sycił właściwym pokarmem, który dałby duchowe zdrowie i siły według potrzeby.

Musisz się uczyć wykonywać dzieło prawdziwego pasterza. Kiedy to zrozumiesz a sprawy dzieła spoczną na tobie, nie będziesz żartował, dowcipkował ani angażował się do lekkomyślnych, frywolnych rozmów. Sługa Chrystusa, który dobrowolnie chce nosić brzemień tej działalności, posiada jasne zrozumienie wzniesłego uświęcającego urzędu swego powołania, nie będzie miał skłonności do lekkomyślności i niewłaściwego zachowania oraz nierozważnego postępowania z owcami swojego stada.

[229]

Właściwy pasterz będzie zainteresowany wszystkimi sprawami związanymi z pomyślnością stada. Będzie sobie poczynął ostrożnie i objawiał miłosierną rozagę, będzie uprzejmy, współczujący wszystkim, a szczególnie kuszonym, cierpiącym i upadającym. Zamiast okazywać ludziom współczucie jakiego poszczególne przypadki wymagały i jakiego wymagała chwiejność, tyś — mój bracie — ominął tych ludzi i szukałeś sympatii u innych. „Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służyło, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu”. [Mateusza 20,28](#). „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie jest sługa większy nad Pana swego ani poseł większy nad onego który go posłał”. [Jana 13,16](#). „Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom”. [Filipian 2,17](#). „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania. Ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie ale jako napisano: Urągania urągających tobie przypadły na mię”. [Rzymian 15,1-3](#).

Sługa Boży nie powinien być opanowany samolubstwem ale w pokorze umysłu, łagodnością, cierpliwością napominać, karać we

wszystkim i we wszelkiej cichości z pouczeniem. Jak będą wiersze pisma pokrywać się z minionym życiem kiedy przez całe życie pielęgnowałeś samolubstwo i jego skłonności. Zawarłeś związek małżeński z niewiastą o silnej upartej woli. Jej wrodzone skłonności były wysoce samolubne. Oboje uwielbiacie swoje połączenie zainteresowań a nie pomagaliście sobie nawzajem. Żadne z was nie było sumienne i żadne nie miało bojaźni Bożej we właściwym rozumieniu. Główną waszą zasadą była miłość do wygórowanego własnego „ja” i samolubstwa. Byliście zbyt mało poświęceni Bogu dlatego nie byliście błogosławieństwem jeden drugiemu. Kroczyliście własną drogą, każde z was chciało być kołysane, chwalone i obsługiwane.

Bóg widział wasze niebezpieczeństwo i od czasu do czasu dawał wam ostrzegawcze poselstwo ze świadectw że wasze wieczne sprawy są w niebezpieczeństwie jeśli nie przewycięzycie swojego samolubstwa i woli swojej nie podporządkujecie woli Bożej. Gdybyście słuchali napomnień i ostrzeżeń Pana, gdybyście zawrócili ze swej drogi czyniąc radykalną zmianę, twoja żona by dziś nie była w sidle nieprzyjaciela i opuszczona przez Boga nie wierzyłaby silnym zwiedzeniom szatana. Gdybyś kroczył za światłem, które Bóg ci dał, byłbyś teraz silnym i wydajnym pracownikiem w dziele Bożym, przygotowanym aby wykonać dziesięć razy więcej niż wykonujesz obecnie. Byłeś słaby gdyż zaniedbałeś pielęgnowanie światła. Byłeś zdolny ale tylko na krótko umiałeś rozpoznać głos prawdziwego Pasterza od głosu innych obcych. Zaniedbałeś chodzenia w światłości i ta niechęć przyprowadziła cię do ciemności a twoje sumienie często było tłumione i zgasło.

[230]

Twoja żona nie wierzy ani nie żyje według światła i nie idzie za światłością jaką Pan miłosiernie zesłał. Odrzuca napomnienia, sama zamyka drzwi przed radami i napomnieniami, które jej Bóg daje. Szatan jest bardzo z tego zadowolony i nic nie stoi mu na przeszkodzie aby mógł wdrzeć się do jej świadomości i ją zniewolić według swej mocy i woli swą siłą i pochlebnymi zwodzeniami.

Pan dał ci świadectwo że twoja żona jest przeszkodą i ciężarem w dziele tak że nie powinna ci towarzyszyć do czasu kiedy nie będziesz miał wyraźnego dowodu że jest nawrócona i zmieniona przez odnowienie umysłu. Wtedy miałeś odczucie że jesteś panem swojego domu. To było twoim pretekstem i postępowałeś według niego, chociaż własnego domu nie potrzebowałeś. Twoja żona miała

obowiązki wobec własnych rodziców, które całe życie zaniedbywała. Gdyby podjęła te tak długo zaniedbywane obowiązki z radością, nie byłaby rzucona do szatańskiej niewoli, nie wykonywałaby jego woli i nie byłaby splamiona na sercu i duszy w jego służbie.

[231] Twoja walka aby mieć dom opierała się o osobiste wyobrażenia jak i o wiele innych rzeczy. Uzyskałeś dom jakiego pragnęło twoje samolubstwo, także twoja żona mogła być wygodnie urządzona. Ale Bóg dla niej przygotował doświadczenie by obudzić sumienie jeśli całkowicie nie było zatwardziałe samolubstwem odnośnie cierpienia jej matki. Ale to zrządzenie Bożej opatrności nie pobudziło miłości córki by współczuła cierpiącej matce. Na drodze swej nie miała żadnych domowych trosk ani dzieci o których by się miała troszczyć ale biedne „ja”, któremu ofiarowała całą swoją uwagę.

Brzemie jakie musiał nieść jej ojciec było ponad jego siły i wiek. Spotkało go ciężkie cierpienie. Pewne jest, że gdyby córka miała choć trochę współczujące serce, musiałaby to odczuwać, uświadomiłaby sobie obowiązek aby pomóc siostrze i jej mężowi. A dlatego że jest obojętna oraz beztroska, pokazała że jej serce jest jak kamień.

Być przez rodziców tak miłowaną, a wobec nich być tak obojętną, jest świadectwem przeciwko niej. Ona pouczyła męża swego o sytuacji. Brat R. był tak samo samolubny jak jego małżonka i wysłał pilne polecenie aby do niego przyjechała. Jak mogli spoglądać aniołowie Boży na ten czyn, którzy są delikatni, współczujący? Córka pozwoliła aby jej powinności z którymi się miała podzielić ze swoją obarczoną siostrą wykonywali ludzie obcy. Na tę scenę spoglądali aniołowie ze smutkiem i zdziwieniem i odwracają się od tej samolubnej niewiasty. Źli aniołowie zajęli ich miejsce i opanował je według swojej woli szatan. Była narzędziem szatana i tym samym wielką przeszkodą dla męża. Jego praca miała niewielkie znaczenie.

Dzieło Boże byłoby na wyższym poziomie w _____ gdyby nie uczyniono tego co wstrzymało zakończenie rozpoczętego dzieła. Rozbudzono zainteresowanie lecz pozostawiono je tak że nigdy już nie będzie pobudzone. Żądam od ciebie bracie R. abyś porównał najpierw wprowadzone teksty dotyczące Bożego dzieła i służby Jezusa z twoim postępowaniem i pracą jako sługi ewangelii ale szczególnie z wydarzeniem, które opisywałam, gdzie obowiązki były tak jasne że jest wykluczona jakakolwiek pomyłka a gdzie

sumienie i miłość były sparaliżowane długim bałwochwalstwem własnego „ja”.

Dlatego że opuściłeś swoich rodziców w ich cierpieniach, kiedy potrzebowali pomocy, zbór był zmuszony brzemię to wziąć na siebie i zaopiekować się cierpiącymi członkami ciała Chrystusowego. Ta bezduszna niedbałość i brak serdeczności ściągnęły na ciebie Boży gniew. Bóg obok tego nie przejdzie pobłażliwie. Anioł zaznaczył że Bóg nie może pomagać tym, kto idzie dokładnie przeciwko najjaśniejszym obowiązkom wyznaczonym w Jego Słowie — powinności dzieci wobec rodziców. Dzieci, które nie czują obowiązku wobec swoich ziemskich rodziców tak jak wy, a tak chętnie zrzucają swoją odpowiedzialność za nich, nie będą mieli właściwego respektu dla swojego niebieskiego Ojca. Nie będą czcić i poważać żądań, które Bóg ma wobec nich. Nie respektując i nie poważając swych ziemskich rodziców, nie będą respektować i miłować swojego Stworzyciela. Zaniechaniem swoich rodziców twoja małżonka przestąpiła piąte przykazanie z Dekalogu. „Czcij ojca twego i matkę swoją, aby były przedłużone dni twoje na ziemi, które Bóg twój dawa tobie”. [2 Mojżeszowa 20,12](#). Jest to pierwsze przykazanie z obietnicą. Ci, którzy nie czczą lecz znieważają swoich rodziców, nie mogą oczekiwać że będzie im towarzyszyć błogosławieństwo Boże. Nasi rodzice mają względem nas pełne prawa, z których nie możemy się wycofać lub ich nie dostrzegać. Dzieci, które nie były wychowywane i ukierunkowane w dzieciństwie a było im dozwolone dbać jedynie o siebie i samolubne wygodne swoje rzeczy, usuwali się od obowiązków, stają się bezdusznymi wobec potrzeb swoich rodziców, którzy opiekowali się nimi od niemowlęcia. [232]

Bracie R., ty sam byłeś w tej sprawie samolubny i w wielkiej mierze zanieczywałeś obowiązki spoczywające na tobie. Żądałeś uwagi i opieki dla siebie ale nie oddawałeś w zamian. Byłeś samolubny i wymagający a często nierozsądny i dawałeś swojej żonie sposobność do prób. Oboje byliście niepoświęceni i nadmiernie samolubni. Dla sprawy Bożej uczyniliście niewiele. Ty i twoja żona unikacie obowiązków i bronicie stanowiska by ponosić jak najmniejsze ofiary i przyjmować na siebie jak najmniejsze ciężary jak to tylko jest możliwe. [233]

Słudzy Chrystusa powinni rozumieć swoją powinność idąc na przyjęcie do swoich braci lub przyjaciół aby pozostawić pewne bło-

goślawieństwo dla rodziny, że będą się starali przynieść zbudowanie tej rodzinie. Nie powinni zaniedbywać kaznodziejskiej powinności pasterza. Mają się zapoznać z każdym członkiem rodziny by zrozumieć duchowy poziom wszystkich, zróżnicować postępowanie aby wyjść naprzeciw każdemu. Jeśli kaznodzieja, który niesie światu ostrzegawcze poselstwo korzysta z gościnności i życzliwości przyjaciół i braci a zaniedbuje obowiązki pasterza wobec stada i swym zachowaniem łączy się z młodzieżą w żartach i błahych rozmowach czy dowcipach aby wywoływać śmiech, taki nie jest godzien być sługą ewangelii i musi się zmienić zanim będzie mu powierzona praca nad owcami trzody. Kaznodzieje, którzy zaniedbują służbę wiernego pasterza, dają dowód że nie są uświęceni przez prawdy, które głoszą innym i nie powinni być pracownikami w winnicy Pańskiej dopóki, dopóty nie zrozumieją poczucia świętości pracy i wielkości świętego dzieła sługi Chrystusowego.

Biorąc udział w nabożeństwach wieczornych jest dużo czasu, który można poświęcić na odwiedziny rodzin, dom za domem, spotykając ludzi tam gdzie oni żyją w celu rozmawiania i pouczenia ich. Jeśli sługa Chrystusa posiada cechy Jego Ducha, naśladować będzie wielki Przykład, taki znajdzie przystęp do serc i pozyska dusze dla Jezusa. Niektórzy kaznodzieje głoszący ostatnie poselstwo łaski, są wyniośli i utrzymują dystans. Nie wykorzystują sposobności, które się im nadarzają by uzyskać zaufanie niewierzących swoim zachowaniem, niesamolubnym zainteresowaniem dla dobra innych, swoją uprzejmością, wyrozumiałością, pokorą umysłu i uczciwą grzecznością pełną szacunku. Te owoce Ducha i osobiste wysiłki w rodzinach, będą oddziaływać dużo większym wpływem niż kazanie z kazalnicy. Głoszenie jasnych prawd ludziom z zamiarem osobistego oddziaływania jednej rodziny na drugą, utwierdzi wysiłki czynione z kazalnicy, wielką miarą rozszerzy wpływ ku dobremu a dusze obrócą się do prawdy.

[234] Niektórzy z naszych kaznodziejów niosą zbyt małą odpowiedzialność. Uchylają się osobiście od trosk i obowiązków i nie odczuwają potrzeby pomocy od Boga jakiej by potrzebowali gdyby podjęli się obowiązków, których wymaga dzieło Boże i nasze zasady. Kiedy dzieło koniecznie wymaga działania, ci, którzy je wykonują znajdują się w trudnych sytuacjach. Wtedy uświadamiają sobie potrzebę Bożej obecności aby mogli bezpiecznie zawierzyć swoje drogi Panu

i z wiarą uchwycić się pomocy, którą może jedynie dać On. Wtedy codziennie będą zyskiwać doświadczenia wiary i nadziei, co dla sługi ewangelii ma największą cenę. Ich praca jest bardziej doniosła i święta niż kaznodzieje sobie to uświadamiają. Mają ze sobą wnosić poświęcający wpływ. Bóg żąda aby ci którzy służą w świętych sprawach byli ludźmi gorliwymi wobec Jego dzieła. Dążeniem ich pracy jest zbawienie dusz. Bracie R., ty nie odczuwasz tego co pisze prorok Joel: „Kapłani i słudzy Pańscy między przysionkiem a ołtarzem płaczą i mówią: Przepuść Panie ludowi twemu, a nie daj dziedzictwa swego na pohańbienie”. [Joela 2,17](#). „Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem: Tam i sam chodząc z płaczem chodząc rozsiewa lud drogie nasienie, ale zaś przyszedłszy z radością znosić będzie snopy swoje”.

Bracie R., było mi pokazane w jakim wielkim kontraście do żądań Bożych stoi twoja praca. Nieuważnie dobierałeś słowa i taki byłeś też w swoim zachowaniu. Owce znosiły brzemia i musiały strzec pasterza, napominać go, karać, zachęcać i płakać nad obojętnym postępowaniem swego kaznodziei, który w chwili przyjęcia urzędu kaznodziei wiedział że jest ustami Bożymi. Jednakże dbał wiele więcej o siebie niż o biedne owce. Nie uświadamiałeś sobie odpowiedzialności za dusze. Nie pracowałeś ze łzami i nie modliłeś się za nie. Nie płakałeś aby się grzesznicy nawrócili. Gdybyś był to uczynił, byłbyś siał nasienie, które wzrosłoby po wielu dniach i przyniosłoby owoce ku Bożej chwale. Kiedy nie jesteś zajęty rozmową lub modlitwą w rodzinach, powinienes pilnie wykorzystać czas aby ćwiczyć się w pożytecznych pracach.

Ty i twoja małżonka mogliście zaoszczędzić wiele nieprzyjemności, być o wiele radośniejszymi i szczęśliwsiymi gdybyście mniej szukali własnych wygod a łączyli fizyczną pracę ze studiami. Wasze mięśnie były stworzone po to by były używane a nie bezczynne. Macie ich używać. Bóg dał Adamowi i Ewie w raju wszystko czego potrzebowali a przecież ich ojciec niebieski wiedział że potrzebują pracować jeśli chcą być szczęśliwi. Gdybyś bracie R. codziennie używał swoich mięśni do pracy a równocześnie studiował łącząc pracę z nauką, twój umysł byłby bardziej zrównoważony, twoje myśli czystsze i miałyby szlachetniejszy charakter. A twój sen byłby bardziej naturalny i zdrowy, głowa nie tak zbałamucona wskutek przekrwienia mózgu. Twoje myśli dotyczące świętych prawd by-

[235]

łyby jaśniejsze a siły moralne bardziej żywotne i przydatniejsze. Nie kochasz pracy a byłoby to ku twemu zdrowiu. Więcej ruchu przyśpiesza leniwą krew do żywej aktywności a ciebie poprowadzi do zdrowej aktywności i wzniesie ponad zakłopotanie i choroby.

Nie powinieneś zaniedbywać pilnej nauki lecz również modlić się o światło aby Pan otworzył tobie właściwe zrozumienie skarbów Słowa Bożego abyś był gotowy do każdego dobrego czynu ponieważ nigdy nie będziesz w takiej sytuacji żeby nie było konieczności czuwania i żarliwej modlitwy po to aby przewyciężyć własne pokusy. Ustawicznie musisz się mieć na baczności abyś nie zatrzymywał myśli na własnym „ja”. Podniecałeś się zwykle czynieniem się kimś bardzo ważnym podkreślając rodzinny ciężar i swoje słabe zdrowie. Krótko mówiąc, samego siebie uczyniłeś tematem swych rozmów i to wchodziło między ciebie a Zbawiciela. Powinieneś zapomnieć o własnym „ja” a skryć się w Jezusie. Niechaj jest wywyższony drogi Zbawiciel a własne „ja” niech zniknie. Kiedy zobaczysz i odczujesz swą słabość, poznasz że nie ma nic w tobie godnego uwagi lub naśladowania. Ludzie nie byli tylko zmęczeni lecz zniechęceni twoimi wywodami przed kazaniem. Kiedykolwiek mówisz do ludzi zajmując się swoimi trudnościami, poniżasz siebie w ich oczach i stwarzasz domysły że nie jest coś z tobą w porządku.

[236]

Bierzesz za przykład kaznodziejów, którzy się wywyższali i żądali chwały od ludzi. Ludzie nierozsądnie ich kołysali i schlebiali im aż poczuli się wyżsi, samowystarczalni gdyż polegali na własnych rozumach i rozbili swoją wiarę. Uważali że są tak popularni że mogą podjąć jakikolwiek kierunek działania — robić co się im podoba. Takie były też twoje przypuszczenia. Kiedy zachowanie sługi Chrystusowego daje pożywkę ostrym językom, kiedy jego moralne życie jest niewłaściwe, nie powinieneś ludzkiej mowy nazwać zazdrosną lub oszczerczą. Powinieneś zwracać uwagę na to w jakim kierunku biegają twoje myśli ponieważ z twych przyzwyczajzeń wyniknie to co może spowodować twoje zginienie. Zważaj na postępowanie tych, których nie powinieneś naśladować a potem powstrzymuj się od pierwszego kroku w jakim podążałeś.

Jesteś samowystarczalny i tak zaślepiiony przez szatana że nie możesz dostrzec swej słabości i wielu pomyłek „Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Przeciwno takowym nie masz

zakonu. Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądlivościami. Jeżeli duchem żyjemy duchem też postępujemy. A nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich wyzywając, jedni drugich zajrzając”. [Galacjan 5,22-26](#).

Były mi pokazane pola misyjne, duże miasta i miasteczka oraz wioski, które mają usłyszeć poselstwo ostrzegawcze gdyż wszyscy będą ocenieni i wypróbowani, doświadczeni przez poselstwo obecnej prawdy. Wielkie dzieło jest do wykonania ale pracownicy wstępujący na pola misyjne powinni być mężami zdrowego rozsądku, którzy wiedzą jak postępować z ludźmi. Powinni to być ludzie cierpliwi, miłosierni, uprzejmi oraz żyjący w bojaźni Bożej.

Często zdobywasz przychylność ludu ale w swym nierozważnym postępowaniu, surowym i podejrzliwym duchu tracisz zaufanie. W ten sposób powstanie dla dzieła Bożego dużo więcej szkód niż korzyści. Dzieło poniosło wielką szkodę, którą zadali mu kaznodzieje postępujący tylko impulsywnie. Niektórzy bardzo łatwo i często się denerwują, wpadają w gniew, obrażają się, otrzymując to samo w zamian. A właśnie o to chodzi szatanowi, tym właśnie on się raduje, gdy oni to czynią. Wróg prawdy triumfuje z powodu słabości sług Chrystusowych gdyż takie postępowanie jest zniewagą dla prawdy na czas obecny. Ci, którzy objawiają tę słabość charakteru, nie reprezentują prawdy jak też pracownika naszego wyznania. Nieuważne postępowanie jednego kaznodziei rzuca cień na wszystkich. Ci, którzy przychodzą na jego miejsce, mają niezmiernie utrudnione zadanie i pracę na tym polu.

[237]

Bracie R., kiedy zaczniesz pracować na nowym polu misyjnym, chętnie przebierasz w tematach, które wymagają argumentacji. Dlatego że jesteś w tym wyszkolony, lubisz to czynić ale twoje dążenia nie mają ani jednej dziesiątej części pożytku, który mógłby być gdybyś posiadał praktyczne doświadczenie jak przemawiać do ludzi o praktycznych rzeczach na właściwe tematy. Musisz stać się uczniem w szkole Jezusa abyś uzyskał praktyczną pobożność. Mając zbawiającą moc w swoim sercu, nie będziesz mógł inaczej jak tylko karmić stado Boże praktycznymi prawdami, które czynią twe serce radosnym w Bogu. Praktyka z teorią muszą razem współpracować aby wyrzeć wrażenie na sercach, aby poddały się wymaganiom prawdy kiedy otrzymały już przekonanie na podstawie dowodów. Słudzy Chrystusa powinni w swojej pracy naśladować przykład Mistrza.

Stale powinni napominać lud najlepiej zrozumiałym sposobem o konieczności praktycznej pobożności i wskazywać na potrzebę realizowania religijnych zasad i sprawiedliwości w codziennym życiu tak jak to uczynił Zbawiciel. Kapłani popularnych kościołów nie karmią ludzi pokarmem duchowym, którego ci łakną i pragną, aby podtrzymać życie duchowe.

[238] Twoje życie nie odznaczało się pokorą umysłu i cichym postępowaniem. Boga miłujesz tylko słowem a nie uczynkiem i prawdą. Twoje „ja” i ambicja są zbyt łatwo urażane. Kaznodzieje najpierw powinni odczuć uświęcający wpływ prawdy w swych sercach i w życiu aby ich wysiłki zza mównicy były wzmocnione własnym przykładem. Kaznodzieja musi sam być najpierw nawrócony i poświęcony, zanim Bóg będzie mógł własnym sposobem go podeprzeć i współdziałać z jego dążeniami.

Straciłeś szczególne okazje uzyskania zniwa dusz i dlatego Bóg nie mógł poprzeć twoich wysiłków ponieważ serce twoje nie było z Nim. Twój duch nie był czysty wobec Tego, który jest ucieleśnieniem czystości i świętości. Jeśli nie zobaczysz w swoim sercu nieprawości i będziesz tolerował niestałość, Pan nie wysłucha twoich modlitw i twoich próśb. Nasz Bóg jest zazdrosnym Bogiem. Zna myśli, plany i zamiary oraz sekrety serca. Tyś rządził się własną opinią, uzyskałeś smutny rezultat i żałośnie na tym wyszedłeś a mogłeś mieć powodzenie i odnieść sukces. Zbyt wielka jest stawka aby pracować niestarannie, niesumiennie czy powierzchownie. Ludzie są doświadczeni w wiecznie ważnych prawdach i cokolwiek wypowiesz lub zrobisz, ma to wpływ dla prawdy lub przeciw niej. Zamiast być pokornym przed Bogiem, prosić Go by pomagał ci w pracy byś uświadomił sobie odpowiedzialność, brzemień dzieła i wartość dusz, oddałeś się grupie młodych kobiet nie szanując Bożego świętego dzieła ani swojego powołania jako sługi ewangelii Chrystusowej. Stoisz między życiem a śmiercią a mimo to zaangażowałeś się w lekkie i frywolne rozmowy, żarty i dowcipy.

Jak usługujący aniołowie mogli być przy tobie i jak mogli ciebie oświecać i posilać kiedy ty zamiast się starać o to aby znajdować sposoby i środki do niesienia światła ludziom, którzy są w błędzie ciemności, wybierasz własną przyjemność i jesteś samolubny aby angażować się do pracy w dziele, do którego nie masz zamiłowania. Jeżeli krytykowano nasze stanowisko przez tych, którzy je pozna-

wają i śledzą, to częściowo przez ciebie, bo masz do nich mało cierpliwości. Często dajesz im krótkie i surowe odpowiedzi jakby nie byli uprawnieni do zbadania tego bliżej i dajesz do zrozumienia, jakoby wszystko co im podajesz jest wystarczającą prawdą do przyjęcia, bez szczególnego samodzielnego zbadania. W swojej kaznodziejskiej czynności odwróciłeś swoim postępowaniem wiele dusz od prawdy. Nie zawsze jesteś niecierpliwym i nieprzystępnym, a w takim momencie nie znajdujesz czasu aby odpowiedzieć na pytanie wyczerpująco oraz szczerze. Powinieneś mieć pewien czas do namysłu lecz jesteś często nieuprzejmy i uszczypliwy, podniecony, nerwowy i marudny jak dziecko.

[239]

Ukryta złota sztabka i płaszcz babiloński zakłopotaly i zaniepokoiły cały obóz izraelski. Z powodu jednego człowieka Boży gniew dosięgnął wszystkich ludzi. Tysiące zostało pobitych na polu walki ponieważ Bóg nie mógł błogosławić i pomagać ludowi z powodu jednego grzesznika, który przestąpił Jego Słowo. Ten właśnie grzesznik nie był w świętej służbie a przecież zazdrosny Bóg nie mógł wspomagać boju armii izraelskiej dopóki były skryte grzechy w obozie.

Niepodważalne ostrzeżenie apostoła jest przed nami „abyśmy się strzegli wszystkich pozorów zła”. Niektórzy dalej trwają w swym niechrześcijańskim sposobie życia. Bóg pragnie aby Jego lud był święty aby trzymał się z dala od ciemności i był czysty w sercu i życiu aby nie był splamiony światem. Dzieci Boże przez wiarę w Jezusa są Jego odkupionym ludem stojącym na świętych zasadach biblijnej prawdy. One będą ochronione od towarzystwa nieużytecznych wpływów ciemności.

Bracie R., stałeś dokładnie na drodze Bożemu dziełu i powodowałeś wielką ciemnotę i zniechęcenie do Jego dzieła. Szatan cię oślepił, szukałeś względów i znalazłeś je. O gdybyś stał w świetle Bożym, mógłbyś rozpoznać moc szatana w tym, jak chce cię zwieść i zniszczyć. Dzieci Boże nie jedzą ani piją aby zaspokoić swój apetyt lecz aby zachować życie, siłę i moc wykonywać wolę swojego Pana. Ubierają się z powodu zachowania zdrowia a nie na pokaz lub dla mody. Pożądliwość oczu i pycha żywota są odrzucane z ich domów i garderoby według zasady. Postępują na podstawie pobożnej szczerości a ich obcowanie jest szlachetne i niebiańskie.

[240] Bóg jest bardzo miłosierny dlatego rozumie naszą słabość i nasze pokusy. Jeśli przychodzimy do Niego z sercem otwartym i skruszonym duchem, On przyjmuje naszą pokutę i obiecuje że jeśli uchwycimy się Jego mocy, będziemy żyć z Nim w pokoju i z Nim złączeni. Jaką wdzięczność i radość powinniśmy mieć że Bóg jest miłosierny.

Nie polegałeś na Bożej sile lecz na samym sobie i stale o sobie przemyślałeś siebie czyniąc przedmiotem rozmów. Swoje zasługi wyolbrzymiałeś dla siebie i innych a twoje myśli odwracały się od Wzoru, który mamy naśladować. To wszystko osłabiło ciebie mój bracie.

Nawet poza kazalnica powinieneś uświadamiać sobie wartość dusz i wyszukiwać okazję do głoszenia prawdy pojedynczym ludziom. Nie poczuwałeś się jednak do odpowiedzialności spoczywającej na sługach ewangelii. Jezus i Jego sprawiedliwość nie była przedmiotem twojego rozmyślenia. On i Jego sprawiedliwość nie były twymi tematami i zmarnowałeś wiele okazji, które przy właściwym wykorzystaniu i wysiłkach mogły uzyskać więcej niż dwadzieścia dusz, które oddałyby się Jezusowi i prawdzie. Ale tegoż brzemienia nie chciałeś nieść. Praca pasterza dusz obejmuje krzyż a ty nie chciałeś go nieść.

Widziałam aniołów Bożych, którzy cię obserwują, jaki jest twój wpływ, jakie stwarzasz wrażenie, jakie przynosisz owoce ze swoich spotkań, jak też ogólny twój wpływ na wierzących i niewierzących. Widziałam jak ci aniołowie smutnie zakrywali swe twarze, zniechęceni odwracali się od ciebie. Często angażowałeś się w sprawy mniej ważne a gdy wymagano od ciebie wyężenia sił, zaangażowania twoich zdolności, jasnych myśli, szczerych i żarliwych modlitw, kierowałeś się własnymi ulubionymi skłonnościami i polegałeś na własnej sile i mądrości a także na szatanie i jego aniołach. Do tego wszystkiego wykonywałeś dzieło Boże niedbale zagrażając prawdzie, dziełu Bożemu i zbawieniu dusz.

[241] Musi w tobie nastąpić zmiana wcześniej niż powierzone zostanie tobie dzieło Boże. Powinieneś pokładać swoje życie w ważnej rzeczywistości zamiast w pustych mrzonkach. Jako stróż na murach Syjonu jesteś odpowiedzialny za dusze ludzkie. Masz zakotwiczyć się w Bogu. Postępujesz nierozważnie, bardziej impulsywnie niż to jest z zasady. Nie uświadamiasz sobie pożytecznych wartości

i konieczności wprowadzania w ruch myśli twórczych, nie zrozumiałeś potrzeby ukrzyżowania w sobie starego człowieka z jego pożądaniami. Musisz być zrównoważonym przez Ducha Bożego a wszystkie twoje czyny mają być regulowane, spokojne i zrównoważone. We wszystkich swoich postanowieniach i przedsięwzięciach nie masz pewności. Czyniąc nie czynisz, budujesz i burzysz, zapalasz zainteresowanie a z powodu niedostatecznego poświęcenia i Bożej mądrości, rozważaj, gasisz to zainteresowanie. Nie jesteś zrównoważony i stały. Masz bardzo małą wiarę. Nie żyjesz życiem modlitwy. Tak bardzo trzeba ci połączenia twego z Bogiem, zakotwiczenia się w Bogu, wtedy nie będziesz rozsiewał dla ciała aby na koniec nie zebrać zniszczenia.

Żartowanie, dowcipy, świeckie rozmowy i przyziemne konwersacje należą do świata. Chrześcijanie, którzy mają w sercu pokój Boży, będą radośni i szczęśliwi a nie pozwolą sobie na próżniactwo i lekkomyślność. W czuwaniu na modlitwach będziemy zrównoważeni i spokojni co wzniesie nas ponad wszystkie zwierzchności. Tajemnica pobożności objawiona w umyśle sługi Chrystusa uniesie go ponad przyziemne uciechy. Stanie się uczestnikiem Bożej natury, dlatego też uniknie zniszczenia, które jest na świecie w pożądaności. Złączeni z Bogiem i Jego duchem będziemy przynosić owoce poznania znajomości i wiedzy Bożej woli oraz otwarte zostaną nam praktyczne pouczenia. Skarby i tematy jakie będzie można przedstawiać ludziom, które nie wywołują lekkomyślności ani powodu do śmiechu lecz wzmocnią umysł, dotkną serce, przebudzą moralne sumienie wobec świętych wymagań Bożych w życiu. Kto służy słowem i radami powinien być własnością Bożą, czystym w sercu, życiu i postępowaniu.

Jesteś w największym niebezpieczeństwie że sprowadzasz hańbę na dzieło Boże i napomnienia na siebie w sprawie Bożej. Szatan zna twą słabość. Jego aniołowie widzą to i mówią o tej słabości tym, którzy są zwodzeni jego kłamliwymi ciekawostkami i zaliczają się do twych szeregow. Ciebie zaliczyli do swoich pomocników. Szatan wykrzykuje że cię zwiódł na drogę nierozumnej służby ponieważ stoisz na jego gruncie i dajesz mu przewagę nad sobą. On dobrze wie że chwiejny człowiek, chociaż broni Prawa Bożego, kieruje dusze od prawdy. Nie wzięłeś na siebie odpowiedzialności za dzieło i nie pracowałeś troskliwie z całą powagą i tylko dla Boga abyś

opanował trzeźwe myśli i przygotował lud dla prawdy. Często jesteś niecierpliwy, niespokojny i dziecinny a swoim postępowaniem, opryskliwym sposobem bycia wzbudzasz nieprzyjaźń. Jeśli sam dla siebie nie staniesz się strażnikiem, wywołasz w innych uprzedzenia do prawdy. Jeśli nie nastanie w tobie zmiana, nie zaczniesz realizować w swym życiu prawd, które głosisz z kazalnicy, prace twe i wysiłki będą miały niewielką wartość — będą szły na marne.

Na tobie spoczywa brzemień odpowiedzialności. Jest obowiązkiem strażnika stać na swym posterunku czuwając nad duszami jako ten, który ma zdać rachunek za stado. Jeżeli odwrócisz umysł od tego wielkiego dzieła a napełnisz go nieświętobliwymi myślami, jeśli samolubne plany i projekty okradają cię ze snu, w konsekwencji z sił psychicznych i fizycznych pomniejszając twoją duchową i cielesną siłę, to grzeszysz przeciwko własnej duszy i przeciwko Bogu. Twoja zdolność i uwaga jest zaciemniona i stępiona a rzeczy święte umieszczasz na równi ze zwykłymi. Bóg jest nieszanowany, znieważany, sprawa Jego lekceważona a dobre czyny, których mógłbyś dokonać gdybyś polegał na Bogu, zostały zmarnowane. Gdybyś zachowywał wigor swych sił fizycznych aby używać wigoru umysłu i całego jestestwa w Bożej sprawie bez reszty, duchowe i cielesne zdolności oddał na służbę dzieła Bożego, uczyniłbyś o wiele więcej i dokładniej.

Twoje wysiłki jako pracownika miały wiele niedociągnięć. Mistrz chce aby Jego słudzy pracowali dobrze i wykonywali trwałe dzieło, które wymaga studiów i wielkiej staranności uważnego namysłu. Chcąc wykonać dzieło dobrze, koniecznym jest przebudzić wszystkie zdolności aby jak najlepiej wykonać swe zadanie. Lecz jeden mąż ze zgromadzenia kierowany jest przewrotnymi chęciami. Miłuje alkohol. Dzień po dniu uspokaja swoją żądzę środkami drażniącymi i jak długo jest pod wpływem tych trunków, mózg jest zaciemniony, nerwy osłabione a ręce są niepewne i drżące. Dzieło, które było mu powierzone zostało w ruinie lub nie pozostało z niego nic. Ów mąż lekkomyślnie utraci swoją nagrodę i spowoduje niepowetowane szkody swojemu pracodawcy. Swą niewiernością straci zaufanie swojego Pana i swych współpracowników. Była mu powierzona wielka odpowiedzialność a kiedy ją przyjmował twierdził że jest zdolny wykonać dzieło według życzeń pracodawcy. Swym

[243]

przewrotnym samolubstwem pobłażał apetytowi i tym spowodował ciężkie następstwa.

Twój przypadek — bracie R. — jest temu podobny dlatego że odpowiedzialność sługi Chrystusa, który ma ostrzegać świat przed nadchodzącym sądem jest o wiele ważniejsza niż odpowiedzialność zwykłego pracownika o ile wieczne sprawy przewyższają sprawy doczesne. Jeśli sługa Ewangelii zniewolony jest złymi skłonnościami, nie będzie dawał prowadzić się obowiązkom, folgował będzie własnemu „ja” wbrew siłom duchowym a do tego będzie postępował nierozważnie, dlatego na sądzie powstaną ludzie, którzy go osądzą za niewierność. Krew dusz ludzi będzie znaleziona na jego szatach. Niepoświęconemu kaznodziei może się to wydawać mało istotne będąc kapryśnym, impulsywnym i niepoświęconym. Buduje a jednak burzy, zniechęca, zasmuca i podkopuje wiarę tym duszom, które były nawrócone głoszeniem prawdy. I jest smutne tracić ufność tych, których chciał wyratować. Skutki nierozsądnego kaznodziei w postępowaniu będą tak długo złe dokąd kaznodzieja nie przejrzy i nie będzie widział tak jak widzi Bóg.

* * * * *

Rozdział 26 — Niepohamowana pogoń za zyskiem

Bracie S., dnia 10. grudnia 1871 roku było mi pokazane że w swoim charakterze masz istotne braki. Jeśli nie uświadomisz sobie ich i nie pokonasz, to spowoduje to twoją ruinę a ty nie tylko że będziesz zważony na wadze świątynnej i znaleziony lekkim lecz twój wpływ zadecyduje o innych. Nie gromadzisz ani nie rozsiewasz z Jezusem.

[244] Było mi pokazane że masz głęboko zakorzenioną miłość do świata. Umiłowanie pieniędzy jest korzeniem zła. Wmawiasz sobie że jest z tobą wszystko w porządku podczas gdy nie jest to prawda. Bóg widzi inaczej niż człowiek. On patrzy do serca. Jego drogi nie są naszymi drogami ani myśli Jego nie są jako myśli nasze. Zbyt dużo troszczysz się o zdobywanie pieniędzy. Te zgubne namiętności cię podbiły i przemogły twoją miłość do prawdy. Całe twoje jestestwo jest pochłonięte umiłowaniem pieniędzy. Cała twoja miłość do głoszenia prawdy jest bardzo słaba. Całe twoje życie jest skrępowane ziemskimi majątkami.

Poznałeś prawdę, jesteś zapoznany z żądaniami Pisma, poznałeś wolę Mistrza ponieważ jasno ci ją objawił. Twoje serce nie jest skłonne iść za światłem, które oświeca twą drogę. Jesteś zbyt zarozumiały. Miłość do siebie przewyższa twoją miłość do prawdy na czas obecny. Twoja samowystarczalność i ufność w siebie doprowadzi cię do zguby jeśli nie uświadomisz sobie swej słabości i błędu i nie będziesz się starał o prawdę i o poprawę. Jesteś swawolny. Uparcie trzymasz się własnych opinii. Choćby poglądy innych były bardzo dobre a twoje niewłaściwe, nie potrafisz ustąpić. Mocno trzymasz się swojego zarozumiałego poglądu bez względu na opinie innych. Chciałabym abyś widział niebezpieczeństwo, które czeka na ciebie na końcu tej drogi. Jeśli Duch Boży oświeci twój wzrok, zobaczysz wszystko jasno.

Twoja małżonka miłuje prawdę, jest to praktyczna i zasadna niewiasta. Nie umiesz jej jednak docenić. Wszystkie swoje siły włożyła dla uszczęśliwienia rodziny ale tyś jej nie dowierzał i zanie-

dbałeś obowiązku wspólnego radzenia się. W większości wszystko zagarniasz do siebie, twoje serce nie jest otwarte dla swej żony. Nie dzielisz się z nią swoimi myślami, wiarą i uczuciami. Lubujesz się w tajemnicach. Twoja żona nie ma w twojej rodzinie zaszczytnego miejsca na jakie zasługuje, czego może dowieść a co też była zdolna odczuć.

Myślisz że małżonka nie powinna się mieszać do twoich planów i administracji. Zbyt często przeprowadzasz swoją wolę i własne plany przeciwko jej planom. Postępujesz tak jakobyś miał prawo utopić jej osobowość w swojej. Nie jesteś zadowolony jeśli nie decydujesz samodzielnie według własnego uznania. Za swoją osobę odpowiada przed Bogiem tylko sama. Musi się kierować własnym sumieniem. Zbyt często chcesz być sumieniem nie tylko jej ale i swoich dzieci. Bóg ma większe prawo do twojej małżonki niż ty. Ona musi formować własny charakter, za którego rozwój odpowiada przed Bogiem. [245]

Twoją powinnością jest budować swój charakter, za jego rozwój odpowiadasz przed Bogiem. Masz skłonności do panowania i dyktatorskiego ducha co nie odpowiada woli Bożej. Nie wolno ci być takim despota. Pysznisz się ze swego wysublimowanego smaku i organizacji oraz zdolności w tym kierunku. Masz interesujące i wzniosłe pomysły ale one nie przeniknęły do twojego charakteru i postępowania. Nie osiągnąłeś zrównoważonego charakteru. Masz właściwe wyobrażenie o porządku i układności lecz te świetne własności duchowe zostały osłabione przewrotnym postępowaniem. Nie podporządkowałeś się warunkom Słowa Bożego by stać się Bożym synem. Wszystkie Boże obietnice są uwarunkowane. „Przeź toż wynijdźcie z pośrodku ich i nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę.” „I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan Wszechmogący.” „Te tedy obietnice mając, najmilsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w Bojaźni Bożej”. [2 Koryntian 6,17-18](#); [7,1](#). Najpierw musimy zdobyć te doświadczenia. Lubisz przebywać w kręgach niewierzących, przysłuchujesz się ich pustym rozmowom i uczestniczysz w nich. Gdybyś miał ducha Chrystusowego nie bawiłbyś się w kręgach tych, którzy nie mają miłości dla prawdy Bożej.

Uświadomiłeś sobie to że pewne kłody, które stawiałeś, stanęły [246]

na drodze twoim dzieciom aby stały się chrześcijanami ale według twojej opinii zawinili inni i należy ich ganić. W tej sprawie nie okłamuj i nie łudź się. Gdyby im nic nie przeszkadzało innego na drodze, to twój własny wpływ całkowicie wystarczył. Twój przykład i zachowanie nie mogło dzieci utwierdzić w wierze bo postępujesz według swych urojeń. Twoje rozmowy z niewierzącymi były na tak niskim poziomie, tak lekkomyślne, pełne żartów i dowcipów że twój wpływ nigdy nie mógł ich zbudować. Twoje postępowanie względem innych nie było zawsze uczciwe. Nie miłowałeś Boga całym swym sercem, myślą i siłą a bliźniego swego jak siebie samego. Gdy wszystko zależało tylko od ciebie, zyskiwałeś przewagę kosztem swych bliźnich. Każdy grosz uzyskany w ten sposób będzie tobie prędzej czy później przekleństwem. Bóg notuje każdy niesprawiedliwy czyn bez względu na to czy popełniony jest na wierzącym czy na niewierzącym. On tego nie przeoczy. Twoje usposobienie a także skłonności do zachłanności i zysku są dla ciebie pułapką i sidłem. Twoje postępowanie wobec współbliźnich nie wytrzyma próby na sądzie.

Twój chrześcijański charakter jest pokalany łakomstwem. Te skazy trzeba koniecznie usunąć w przeciwnym razie stracisz życie wieczne. Wszyscy powinniśmy czynić uroczyste dzieło dla Mistrza, wszyscy mamy zdolności do rozwinięcia. Najpokorniejszy i najbiedniejszy z uczniów Jezusa może zostać dla innych wielkim błogosławieństwem. Tacy ludzie nie muszą sobie wmawiać że wykonują coś szczególnego, coś dobrego lecz swoim wpływem mogą doprowadzić do ruchu fale błogosławieństw, które będą się rozszerzać i pomnażać. Błogosławiony będzie wpływ ich słów, konsekwentne postępowanie. Nie będą świadomi że coś takiego czynią aż do chwili ostatecznego rozrachunku. Nie przypominają sobie ani nie wiedzą że czynili coś dobrego i szczególnego. Nie kłopotczą się chęcią uzyskania sukcesu ani nie niepokoją się tym. Wystarczy że pójdą do przodu bez wielomówności i szumnych reklam ale cicho i wiernie wykonywać będą dzieło, które im powierzyła Boża opatrzność. Tacy nagrody swojej nie tracą. To dotyczy i ciebie. Zapis twego życia będzie wpisany do księgi pamięci jeśli ostatecznie staniesz się zwycięzcą i znajdą się dusze zbawione twymi wysiłkami, którym dopomogłeś swoim wpływem — rzetelnym chrześcijańskim życiem, samozaparciem i odpowiednimi słowami. Kiedy w ostatecznym dniu rozdawane

[247]

będą nagrody, każdemu według jego uczynków, wybawieni będą tobie błogosławić a Mistrz wypowie słowa: „To dobrze słuگو dobry i wierny, wniјdź do radości Pana swego”. [Mateusza 25,21](#).

Świat jest pełen pośpiechu, pychy, samolubstwa, zawiści łakomstwa i przemocy. Może się nam wydawać że stratą czasu jest czynić wysiłki w odpowiednim czasie lub nieodpowiednim, przy każdej okazji przygotowanymi być do dania odpowiedzi, uprzejmie przemawiać słowami czystymi, szlachetnymi, niewinnymi, z poświęceniem w obliczu burzy kłopotów, bieganiny i walki. A wówczas słowa akurat wypowiedziane wychodzące z uświęconych ust i serc, poparte pobożnym właściwym zachowaniem, będą jako złote jabłka na złotej tacy. Czasami byłeś jednym z tych wielu próżno mówiących, światowo myślących, niecierpliwych w swych rozmowach. Także i ty mówiłeś nierozważnie i zachowałeś się lekkomyślnie. Staraleś się wypaść w oczach niewierzących jak dobry chrześcijanin. Czasem mówiłeś o prawdzie ale słowa twoje nie przyniosły poważnego, głębokiego zainteresowania, które miało podziałać na serca. Lekkomysłne uwagi pomogły ludziom dostrzec że twoja wiara nie jest właściwa i nie wierzysz prawdzie, którą głosisz. Słowa dotyczące prawdy wypowiedziane w spokoju we właściwym celu i zamiarach, pochodzące z czystego serca, pomogą w znacznym stopniu rozładować opór serc ludzkich. Ostre, samolubne i bez rozwagi wypowiedzi, odprowadzają od prawdy i wzbudzają ducha sprzeciwu.

Nie powinienes oczekiwać nadzwyczajnych okazji lub spodziewać się niezwykłych zdolności zanim zaczniesz poważnie dla Pana pracować. Nie musisz się martwić tym co świat sądzi o tobie. Jeżeli twoje słowa i pobożne postępowanie będzie dla nich żywym świadectwem twojej czystej i szczerej wiary, ludzie dostrzegą że chcesz im być błogosławieństwem. Dobroczynny wpływ twojego świadectwa nie straci się.

[248]

Sługa Chrystusa, w każdym aspekcie chrześcijańskiej służby, będzie słowem i czynem oddziaływał zbawiennym wpływem na innych. Dobre nasienie może jakiś czas przebywać w chłodnym, świeckim, samolubnym sercu ale często Duch Boży działa na takie serce, zrasza je niebiańską rosą i długo ukryte nasienie wyrasta i przynosi owoc ku chwale Bożej. W naszym życiu nie możemy wiedzieć co się stanie, co w naszym życiu przyniesie pożytek, to czy owo. My biedni śmiertelnicy nie zostaliśmy powołani do tego

abyśmy sprawy te rozwiązywali. Mamy czynić naszą powinność rezultaty pozostawiając Bogu. Gdybyś był w ciemności i nieświadomości, nie byłbyś tak winien. Posiadałeś wielkie światło, słyszałeś poselstwo prawdy ale nie jesteś czynicielem słowa.

Życie Jezusa jest dla nas wszystkich wzorem. Mamy naśladować ten wzór samowyrzeczenia, samopoświęcenia i bezinteresownego Dobroczyńcy. Cały Jego żywot jest nedorównanym przykładem Jego wielkiej miłości i unizenia się aby zbawić grzesznego człowieka. Chrystus powiedział: „Jako Ja was umiłowałem, chcę abyście wy jedni drugich miłowali”. Jak może nasze samozaparcie, poświęcenie i dobroczynność znieść porównanie z Jezusem, z Jego życiem? Jezus mówi swoim uczniom: „Wy jesteście światłość świata”. „Wy jesteście solą ziemi”. Jeśli to jest naszym przywilejem, jest to też i obowiązkiem. Możemy być kanałami światłości lub ciemności i niewiary. Jakże wielką odpowiedzialność posiadamy! Mamy możliwość szerzyć światłość lub ciemność. Niewykorzystane światło od Boga lub niechęć uzyskania i poznania prawdziwej światłości według objawionego nam światła może nas tylko obciążyć i pogrążyć w ciemności. Charakter i czyny chrześcijan w dzisiejszym złym i niebezpiecznym czasie nie zniosą próby światła, które je obecnie oświeca. Nie ma żadnego związku ani ugody między Chrystusem a beliałem. Nie ma zgody między światłem a ciemnością. Jaki może być związek między duchem Jezusa i duchem szatana? Pan nasz Bóg jest Bogiem gorliwym, wymaga szczerej miłości i niepodzielnej ufności tych, którzy mówią, że Go miłują. Psalmista powiada: „Bym był patrzył na nieprawość w sercu moim nie wysłuchałby mię Pan”.

[249]

Tyś stał dokładnie na drodze do zbawienia swoim dzieciom. Ich brak zainteresowania religią przypisujesz innym przyczynom a nigdy tej prawdziwej. Twój przykład jest im kamieniem obrażenia. Z twoich owoców — słów i postępowania — wynika, że nie wierzysz w bliskie przyjście Jezusa i powagę czasu. Niektóre z twych dzieci bez wahania uczyniły sport swoim idolem mimo bliskości przyjścia Jezusa Chrystusa i zbliżającego się czasu końca. Odczuwają wielką satysfakcję gdy zawierasz sprytne interesy. Myślą że ojciec jest gorliwy w handlu, że nikt nie może go lepiej poprowadzić i idą w twoje ślady. Wiara sama bez uczynków jest martwa. Pieniądze dały tobie moc a ty jej używasz na niekorzyść innych. Twoje postępowanie w handlu nie było uczciwe i sprawiedliwe wobec przyjaciół. Swoim

handlem straciłeś dobre imię chrześcijanina, uczciwego człowieka. Uczciwe sprzedawanie opłaciło się tobie ale środki nie płynęły tak szybko by zaspokoić głód posiadania i ty sam czyniłeś brzemię biednego człowieka cięższym co jeszcze pogarszało ich stan. Dokładnie przemyśl tę sprawę bracie S. Dla ziemskich zysków i bogactw poczyniłeś wiele szkód. W godzinie pokus swej żądzы tracisz dobre imię i duchową siłę. Jest to zyskiem czy stratą? Czy takim handlowaniem stajesz się bogatym czy biednym? Dla ciebie jest to straszliwą stratą porównawszy miarę ziemskich zysków z utratą nagromadzonego skarbu w niebie.

Każda sposobność niesienia pomocy zmęczonemu bratu albo dziełu Bożemu przez szerzenie prawdy jest perłą jaką możesz posiadać w swym ręku i składać w depozycie banku niebieskiego dla własnego bezpieczeństwa. Bóg cię doświadczy i sprawdzi. Obficie cię obdarzył dobrami a teraz obserwuje do czego je użyjesz. Czy pomożesz biednym uświadamiając sobie wierne szafarstwo środkami tobie powierzonymi? Każda właściwie wykorzystana sposobność pomnaża twój niebieski skarb oraz wzbogaca cię. Samolubstwo do tego cię zwiódło abyś dawał pierwszeństwo ziemskim bogactwom poświęcając nawet niebieskie. Wybierasz skarby które gryzie mól i psuje rdza jednak dajesz im pierwszeństwo przed skarbami, które trwają wiecznie. Przede wszystkim musisz ćwiczyć współczucie i być błogosławieństwem dla innych. Zaślepił tobie oczy bóg tego świata tak że nie dostrzegasz tego cennego skarbu — błogosławieństwa jakie możesz otrzymać czyniąc dobro, wzbogacając się w dobre uczynki, abyś mógł osiągnąć żywot wieczny. Zaszkoziłeś własnej duszy przez zaniedbywanie korzystania ze sposobności skarwienia sobie niebiańskiego skarbu. Czy naprawdę wzbogacasz się nadmiernym skąpstwem gdy wszystkiego osobiście dogładasz? Bóg cię doświadczy i wypróbuje a zależy to od ciebie czy z tego doświadczenia wyjdiesz jako złoto czy też bezużyteczny pozbawiony wartości odpad. Gdyby czas twej próby zakończył się dzisiaj jaki byłby zapis twego życia? Ani centa zysku jaki zgromadziłeś nie będziesz mógł zabrać z sobą. Przekleństwo każdego niesprawiedliwego czynu będzie cię obarczać. W Bożym lustrze wszystkie twoje handlowe cwaniactwa objawią się drogą do zguby. Łakomstwo jest bałwochwalstwem.

[250]

[251]

Twoją jedyną nadzieją jest ukorzyć się przed Bogiem. „Bo cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał a na duszy swej szkodował?” [Marka 8,36](#). Proszę i błagam cię, nie zamykaj oczu przed swoim niebezpieczeństwem! A nie bądź ślepy na wyższe duchowe interesy, błogosławione i chwalebne perspektywy lepszego życia. Pożądliwi i niespokojni poszukiwacze ziemskich bogactw są ślepi i chorzy umysłowo. Odwracają się od nieśmiertelnych, niezniszczalnych skarbów ku temu światu. Blaski i sława tego świata zniewala ich myśli a to ogranicza ich zdolność właściwego spojrzenia na sprawy wieczne. Nie staraj się o to co daje satysfakcję, co uspokaja. Nie wydawaj pieniędzy na to co nie jest chlebem gdy Jezus ci oferuje pokój i nadzieję oraz nieskończone błogosławieństwa za życie w posłuszeństwie. Wszystkie ziemskie skarby nie są w stanie nagrodzić i nie można ich porównać z niebieskimi nieocenionymi darami. Ludzie niemądrze odwracają się od niebieskiej nagrody. Jezus zachowa imiona tych, którzy jakkolwiek cenę nie będą uważali za zbyt wielką by ofiarować ją na ołtarzu wiary i miłości. Dla upadłego człowieka ofiarował wszystko. Na swoich dłoniach ma wypisane imiona posłusznych poświęcających się Jemu wiernych na ołtarzu wiary i miłości. Poświęcił wszystko dla upadłej rasy ludzkiej. Nie wypluje ich z ust ale wstawienniczo będzie prosił swego Ojca. Jeśli własne „ja” odłożą na bok, ich pamięć nie zginie a imiona ich będą nieśmiertelne. Jeśli sami chcemy żyć szczęśliwie, musimy żyć dla szczęścia innych. Oddajmy wszystko co posiadamy Jezusowi z miłością i wdzięcznością. W ten sposób znajdziemy szczęście tutaj a nieśmiertelną chwałę potem.

Długa noc oczekiwania, zmęczenia i trudności jest prawie bliska końca. Jezus wkrótce przyjdzie. Przygotujcie się! Aniołowie Boży chcą odwrócić i odciągnąć nas od własnych zainteresowań i od ziemskich spraw. Pozwól, niech ich wysiłki nie będą daremne. Potrzebujesz wiary, żywej wiary, wiary skutecznej w uczynkach i oczyszczającej duszę. Pamiętaj na Golgocie o bezgranicznym poświęceniu, o ofercie poniesionej dla człowieka. Jezus dziś jeszcze cię wzywa abyś przyszedł do Niego takim jakim jesteś. On chce być twoją siłą, trwałym i pewnym przyjacielem.

Numer 23 — Świadectwo dla zboru

[252]

Rozdział 27 — Zbór Laodycejski

Poselstwo do laodycejskiego zboru jest przerażającą zapowiedzią i stosuje się do ludu Bożego w obecnym czasie.

„A aniołowi zboru w Laodycejskiego napisz: To mówi Amen, świadek on wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący. Bodajżeś był zimny albo gorący! A tak, ponieważś letni, a ani zimny ani gorący! wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi.” [Objawienie 3,14-17](#).

Pan wskazuje tutaj na to że poselstwo, które mają nieść Jego ludowi kaznodzieje powołani do udzielania przestróg, nie jest poselstwem pokoju i bezpieczeństwa. Nie jest ono teorią lecz dokładną szczegółową rzeczywistością. Lud Boży, w poselstwie do Laodycejszczyków, przedstawiony został w stanie przyziemnego bezpieczeństwa. Jest zadowolony z siebie, żyje wygodnie i wydaje mu się że osiągnął stan wyższego rozwoju duchowego. „Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, iżżeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i nagi”.

[253] Czy ludzkie umysły może dotknąć większe omamienie niż uznanie siebie za sprawiedliwych gdy przecież wszyscy są grzeszni? Poselstwo Wiernego Świadka zastaje lud Boży w stanie żałosnego i faktycznego samozwiedzenia. On nie wie jak godny pożałowania jest jego stan w oczach Boga. W czasie gdy ci, do których skierowano to poselstwo schlebiają sobie wierząc że prowadzą duchowe życie, poselstwo Wiernego Świadka rozbija ich pewność siebie, przez przerażające ujawnienie ich prawdziwego stanu duchowej ślepoty, ubóstwa i nikczemności. Świadectwo to — tak surowe i poważne — odpowiada faktom ponieważ wydaje je Świadek Wierny a świadectwo jego jest prawdziwe.

Trudno dotrzeć do tych, którzy są zadowoleni z siebie i uważają, że są hojnie zaopatrzeni w duchowe doświadczenia aby przyjęli poselstwo, które mówi im, iż są zwiedzeni i bezwarunkowo potrze-

bują duchowej łaski. Nieuświęcone serce jest „najzdradliwsze nade wszystko i najprzewrotniejsze”. [Jeremiasza 17,9 \(BG\)](#). Pokazano mi że wielu ludzi schlebia sobie myśląc iż są dobrymi chrześcijanami a w rzeczywistości nie posiadają nawet iskry światła Jezusa. Nie posiadają własnego żywego doświadczenia w pobożnym życiu. Zanim odczują prawdziwą konieczność poważnych, wytrwałych, upartych wysiłków w celu uzyskania obiecanych i drogocennych łask Ducha, potrzebują głębokiego i gruntownego dzieła samoupokorzenia się przed Bogiem.

Bóg prowadzi swój lud krok za krokiem. Życie chrześcijanina jest ustawiczną walką i marszem naprzód. Nie ma odpoczynku w walce. Tylko w wyniku stałego nieprzerwanego wysiłku zwyciężymy pokusy szatana. Jako lud zwyciężamy przez czystość i siłę prawdy. Prawdziwość naszego przekonania i stanowiska zostanie potwierdzona przytłaczającą ilością wyraźnych świadectw Pisma Świętego. Jakże bardzo brakuje nam biblijnej pokory, cierpliwości, wiary, miłości, samowyrzeczenia, czujności i ducha poświęcenia! Potrzebujemy zaopatrzyć się w biblijną świętość. Wśród ludu Bożego panuje grzech. Wyraźne poselstwo nagany do Laodycejczyków nie jest przyjmowane. Wielu kurczowo trzyma się swoich wątpliwości i umiłowanych grzechów a przy tym są tak strasznie oszukani przez samych siebie iż mówią że niczego nie potrzebują. Sądzą że to pełne nagany świadectwo Ducha Bożego jest nie na miejscu i w ogóle nie odnosi się do nich. Właśnie oni najbardziej potrzebują Bożej łaski i duchowej zdolności rozpoznawania, dzięki którym mogą dostrzec swoje braki w duchowym poznaniu. Brak im niemal wszystkich kwalifikacji niezbędnych dla doskonalenia chrześcijańskiego charakteru. Nie posiadają praktycznej wiedzy o biblijnych prawdach, które wiodą ku pokornemu życiu i zgodności ich woli z wolą Chrystusa. Nie żyją w posłuszeństwie wobec żadnego z Bożych wymogów.

[254]

Nie wystarczy jedynie wyznać że się wierzy w prawdę. Wszyscy żołnierze krzyża Chrystusa zobowiązują się uczestniczyć w krucjacie przeciwko wrogowi dusz, zobowiązują się potępiać zło i wspierać sprawiedliwość. Jednakże poselstwo Wiernego Świadka objawia fakt że straszliwe samooszukiwanie się ogarnęło lud. Dlatego trzeba koniecznie przyjść do niego z ostrzeżeniem aby przestał duchowo drzemać i powstał do zdecydowanego działania.

W jednym z moich ostatnich widzeń ukazano mi że nawet to zdecydowane poselstwo Wiernego Świadka nie spełniło zamierzeń Boga. Lud śpi spokojnie w swoich grzechach. Nadal powtarza swoje oświadczenie że jest bogaty i niczego mu nie trzeba. Wielu zapytuje: dlaczego daje się tyle ostrzeżeń? Dlaczego „Świadectwa” ustawicznie oskarżają nas o odstąpienie od wiary i o godne ubolewania grzechy? Miłujemy prawdę, pomyślnie się rozwijamy, nie potrzebujemy tego rodzaju ostrzeżeń ani nagan. Lecz niech tylko ci sarkający wejrzą w swoje serca i porównają swe życie z praktycznym nauczaniem Biblii, niech ukorzą swoje dusze przed Bogiem aby łaska Boża mogła rozświecić ciemność w jakiej tkwią a wtedy spadną łuski z ich oczu i przekonają się o swym duchowym ubóstwie i marności. Wówczas odczują konieczność kupienia złota — symbolu czystej wiary i miłości, nabycia białych szat oznaczających charakter bez zmały, oczyszczony w krwi umiłowanego Odkupiciela i maści na oczy, która wyobraża łaskę Bożą, umożliwiającą nie tylko zrozumienie i rozeznanie rzeczy duchowych ale wykrycie grzechu. Wszystkie te bogactwa są cenniejsze niż złoto z Ofir.

[255] Ukazano mi że najważniejszą przyczyną duchowej ślepoty, w której znalazł się lud Boży jest ta że nie chce przyjąć żadnych ostrzeżeń. Wielu lekceważy słowa nagany i przestrogi. Wierny Świadek potępia letni stan ludu Bożego, który daje szatanowi wielką moc nad nim w obecnym czasie oczekiwania i czuwania. Egoistów, pyszałków i miłośników grzechu stale ogarniają wątpliwości. Szatan posiadał zdolność wywoływania zwątpień i zastrzeżeń przeciwko zdecydowanemu zesłanemu przez Boga świadectwu. Wielu jest zdania że niedowierzanie, kwestionowanie i używanie wybiegów jest cechą mądrości. Kto chce wątpić zawsze znajdzie ku temu powód. Bóg nie ma zamiaru usuwać z drogi każdej okazji prowadzącej do niewiary. Daje dowody, które trzeba rozważyć z pokornym nastawieniem i przyjąć w duchu dającym się pouczyć. Każdy powinien podjąć decyzję opartą na doniosłości dowodów.

Życie wieczne posiada nieskończoną wartość i będzie nas kosztować wszystko co posiadamy. Ukazano mi że sprawom wiecznym nie przypisujemy właściwego znaczenia. Wszelkie wartości jakie posiadamy tu na ziemi, muszą być zdobywane z wielkim wysiłkiem a czasami kosztem bolesnych wyrzeczeń. A przecież to są tylko niszczące skarby. Czy w mniejszym stopniu chcemy walczyć i

znosić trudy, zdobywać się na wysiłki i ofiary, gdy chcemy zdobyć skarby o nieskończonej wartości, pozyskać życie, które mierzy się życiem Nieskończonego? Czy niebo może być kiedykolwiek za drogie dla nas?

Wiara i miłość — to złote skarby, dobra, których brakuje wśród ludu Bożego. Widziałam że niewiara w świadectwa przestrogi, zachęty i nagany natychmiast odłącza światło od ludu Bożego. Niewiara zamyka oczy ludu tak że nie widzi swego prawdziwego stanu. Wierny Świadek tak opisuje ślepotę ludu: „A nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy, i goły”. **Objawienie 3,17**.

Wiara w szybkie przyjście Chrystusa zanika. „Pan mój opóźnia swe nadejście” — mówi się nie tylko w myśli i sercu ale także w słowach lecz najbardziej uwidacznia się to w czynach. W tych czasach czujności, głupotą jest zamykanie oczu ludu Bożego na znaki czasu.

Straszliwa panująca wokół nas nieprawość wymaga zwiększonej uwagi, czujności i żywego świadectwa aby nie wpuścić grzechu do zboru. Zastraszająco zmaląła wiara i tylko codzienne ćwiczenie jej może spowodować jej wzrost.

[256]

W początkach głoszenia trójjanielskiego poselstwa ci, którzy byli zaangażowani w dziele Bożym musieli podjąć się ryzyka, musieli ponieść ofiary. Rozpoczynali swą działalność w biedzie i cierpieniach godząc się na największe wyrzeczenia i zarzuty. Napotykali na zdecydowaną opozycję, która w tej biedzie gnała ich do Boga, gdyż pragnęli koniecznie utrzymać swą wiarę. Nasz obecny system regularnej pomocy w pełni zaspokaja potrzeby naszych kaznodziejów. Zaopatrzenie jest wystarczające i nie ma potrzeby wystawiać wiary na próbę. Ci, którzy teraz zaczynają głosić prawdę, niczym nie ryzykują. Nie wystawiają się na niebezpieczeństwa ani nie ponoszą specjalnych ofiar. Otrzymują do ręki gotowy program nauczania prawdy, mają do swej dyspozycji pisma, które w dostateczny sposób udowadniają głoszoną przez nich prawdę.

Niektórzy młodzi ludzie rozpoczynają służbę Bożą bez zrozumienia wzniosłego charakteru dzieła. Nie znają trudów, walk ani surowych wyrzeczeń, które byłyby wyzwaniem do ćwiczenia ich wiary. Nie kultywują praktycznego samozaparcia i nie pielęgnują ducha ofiarności. Niektórzy stają się dumni i zarozumiali i nie odczuwają prawdziwej odpowiedzialności za powierzone im dzieło.

Wierny Świadek mówi do takich kaznodziejów: „Bądź gorliwy i pokutuj!” Niektórzy z nich są tak wyniośli w swojej pysze że stali się prawdziwym przekleństwem i przeszkodą dla cennej sprawy Bożej. Nie wywierają zbawiennego wpływu na innych. Mężowie ci, muszą się całkowicie nawrócić do Boga i dać się uświęcić prawdzie, którą głoszą innym.

Ostre świadectwo w zborze

[257] Wielu ludzi staje się niecierpliwymi i podejrzliwymi gdyż niepokoją ich częste przestrogi i nagany z powodu popełnionych grzechów. Wierny Świadek mówi: „Znam uczynki twoje”. Motywy, zamiary, niewiara, podejrzliwość i zawiść mogą być ukryte przed ludźmi lecz nie przed Chrystusem. Wierny Świadek przychodzi jako doradca: „Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja oraz maści, by nią namaścić oczy twoje abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam, bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze inną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie”. [Objawienie 3,18-21](#).

Ci, którzy są napominani przez Ducha Bożego, nie powinni oburzać się na skromne narzędzie Boże. To Bóg a nie błędzący śmiertelnik mówi do nich aby uratować ich przed zgubą. Ci, którzy gardzą ostrzeżeniem, zostaną pozostawieni ślepych, oszukują sami siebie. Lecz ci, którzy baczą na przestrogi i gorliwie wyzbywają się swoich grzechów by otrzymać potrzebny dar łaski, otworzą drzwi swojego serca aby umiłowany Zbawiciel wszedł i zamieszkał z nimi. Ta grupa ludzi zawsze będzie pozostawała w doskonałej harmonii ze świadectwami Ducha Bożego.

Kaznodziejom, którzy głoszą prawdę na nasz czas, nie wolno zaniedbać poważnego poselstwa odnoszącego się do Laodycejczyków. Świadectwo Wiernego Świadka nie jest poselstwem miłym i przyjemnym. Pan nie mówi do nich: „Jesteście bliscy prawdy, znosicie karanie i nagane, na które nie zasłużyliście, niepotrzebnie jesteście

zniechęceni surowością [oskarżeń i nagan], nie jesteście winni tego zła i grzechów, za które jesteście ganieni.”

Wierny Świadek oświadcza że wtedy gdy będzie się nam wydawać iż naprawdę znajdujemy się w dobrym stanie — w stanie duchowej pomyślności — właśnie wtedy będziemy potrzebowali wszystkiego. Nie wystarczy gdy kaznodzieje głoszą tylko teorię, powinni ją głosić w powiązaniu z praktyką. Powinni przestudować praktyczne nauki jakich Chrystus udzielił swoim uczniom i równocześnie ściśle zastosować je w stosunku do własnej osoby a także przekazać do stosowania ludowi. Ponieważ Chrystus kieruje to karcące poselstwo do swego ludu, to czyż jest to dowodem tego iż [258] ich nie miłuje? O nie! On umarł aby ich wybawić od śmierci, miłuje ich miłością Boską a tych, których miłuje — karci. „Wszystkich, których miłuję, karczę i smagam”. [Objawienie 3,19](#). Lecz wielu nie chce przyjąć poselstwa zesłanego w ogromnej łasce z nieba. Nie mogą znieść tego że mówi się o zaniedbywaniu przez nich obowiązków, o winie, o samolubstwie, o pysze i o umiłowaniu świata.

Było mi pokazane że Bóg powierzył mojemu mężowi i mnie szczególne zadanie aby nieść jasne świadectwo Jego ludowi: „Wolaj całym gardłem, nie zawściągaj, wynoś głos swój jako trąba a opowiedz ludowi mojemu przestępstwa ich a domowi Jakubowemu grzechy ich.” Lecz pewna grupa ludzi nie chce przyjąć napomnień i usprawiedliwiają nawet tych, których Bóg chce napominać i naprawiać. Tacy ludzie sympatyzują z tymi, których On chce obudzić aby nie uświadamiali sobie prawdziwego ubóstwa.

Wielu przyjmuje głos Boga od Jego sług z obawą i z niedowierzaniem. Odrzucają wysłuchiwanie napomnień i ostrzeżeń i wyczekują dopóki, dopóty nie zniknie wszelki cień niepewności z ich myśli. Lecz niewiara sprzeciwia się doskonałemu poznaniu, nigdy nie ustąpi dowodom, które Bóg ochotnie nam daje. Od swojego ludu wymaga wiary, która oparta jest na dowodach, nie na doskonałej wiedzy. Ci naśladowcy Jezusa, którzy przyjmują Boże słowo, muszą słuchać Bożego głosu w zgiełku innych głosów. Aby rozpoznać Boży głos wymaga to wzmożonej uwagi.

Ci, którzy nie będą działali pomimo jasnych Bożych wezwań lecz oczekują pewniejszych dowodów i dogodniejszej okazji, wejdą do ciemności ponieważ objawione im światło zostanie odjęte. Odrzucone światło i dowody nie muszą się już więcej pokazać.

Wielu jest kuszonych wobec tych, którzy zniesławiają dzieło, wątpią i kwestionują. Niektórzy zaś mają pokusy zrzucenia winy za trudności i kłopoty ludu Bożego w stosunku do świadectw, które udzielają napomnień wierzącym. Sądzą że winni są ci, którzy przynoszą ostrzegawcze poselstwo, wskazują na grzech i starają o naprawę ich uchybień. Wielu jest zwodzonych przez przeciwnika dusz. [259] Uważają że wysiłki brata i siostry White byłyby akceptowane gdyby ustawicznie nie ganiły zła i nie objawiały przestępstw i grzechów. Było mi pokazane że Bóg powierzył nam tę pracę i złożył to zadanie na nas ale niektórzy zabraniali przystępu do ludu by nieść i mówić ostrzegawcze świadectwa napominające grzech, obalać podejrzliwość i nienawiść ludzi posądzających i szerzących niewiarę w świadectwa. Szatan ze swoimi pokusami sieje zamęt między tymi co powątpiewają i niedowierzają. Sugeruje im że możemy szerzyć niewiarę. Niektórzy stróżowie szerzą swoje pozorne, świętoszkowate postępowanie co ma dziesięciokrotnie gorszy wpływ na tych, którzy źle postępują i umacnia ich w tym. Wszystko to pomniejsza nasze wysiłki i wpływ oraz osłabia zaufanie ludu Bożego do naszej działalności bardziej niż gdyby zło objawione było otwarcie a nie pod pokrywką świętoszkowości. Widziałam że te biedne dusze zostały zwiedzione przez szatana. Łudzą się że wszystko jest w porządku, żyją w Bożej miłości i życzliwości, że mają szeroki duchowy horyzont myślenia i dlatego są biedni, ślepi, ubodzy, nieszczęśliwi. Wykonują dzieło szatana a uważają i mówią że są gorliwymi dla Boga.

Niektórzy nie przyjmą świadectwa, które nam Bóg dał, twierdząc że jesteśmy zwiedzeni a oni są w porządku. Uważają że lud Boży nie potrzebuje wyraźnego jasnego działania i napominania gdyż Bóg jest z nimi. Ci okłamani, kuszeni ludzie, którzy stale oponują sprawiedliwemu potępieniu grzechu, będą wołać: „Mówcie nam rzeczy przyjemne!” Jak pasuje to z poselstwem Wiernego Świadka Laodycei, w tym nie może być żadnej wątpliwości. Słudzy Boży muszą to poselstwo nieść pewnie. Ono musi przebudzić lud ze swego stanu letniości, stanu bezpieczeństwa, które jest niebezpiecznym zwiedzeniem, ma wskazywać na jego prawdziwy stan przed Bogiem. To świadectwo, jeżeli będzie przyjęte, obudzi do działania, doprowadzi do pokory i wyznania grzechu. Wierny świadek mówi: „Znam uczynki twoje żeś nie jest ani zimny ani gorący”. A dalej mówi: „Ja

którykolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym a pokutuj. A potem by kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Kto zwycięży dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego”.

Lud Boży musi dostrzec i poznać swoją nieprawość i przebudzić się, gorliwie pokutować i wyzbyć się grzechów które go doprowadziły do tak żałosnego stanu: nędzy, ślepoty, biedy i tak straszego zwiedzenia. Było mi ukazane że w prawdziwym zborze Bożym musi żywo oddziaływać ostre i wyraźne świadectwo. Tylko to odpowiada poselstwu Laodycejskiemu. Zło trzeba karcić, grzech koniecz- nie nazwać po imieniu, nieprawość natychmiast ściagać ze wszelką stanowczością i wszystkie te rzeczy muszą być oddalone od ludu Bożego.

Walka przeciwko Duchowi Bożemu

Widziałam że ludzie, którzy sprzeciwiają się działalności jaką prowadzimy przez więcej niż dwadzieścia sześć lat, do której nas Duch Boży pędzi, a którzy by chcieli zniesławić Świadectwa, nie walczą przeciwko nam lecz przeciwko Bogu, który na nas nałożył brzemie odpowiedzialności za tę pracę, której nie powierzył innym. Ci, którzy to kwestionują, uchylają się od naszych rad, uważają za honor poddawać je w wątpliwość, zniechęcają innych, utrudniają nam działalność, osłabiają naszą wiarę, nadzieję i odwagę. Ludzie ci rozprzestrzeniają podejrzliwość i zło i z niecierpliwością czekają na okazję wystąpienia przeciwko nam z oskarżeniem że postępujemy źle, że mamy ludzkie słabości, które biorą jako dowód że się mylimy a oni mają rację. Wystarczy tylko jedno zdanie aby z niego natychmiast zrobiono użytek by nam zaszkodzić. A czynią to złośliwie, z radością. Napominające świadectwa ku potępieniu zła i grzechu określają jako działanie ducha surowości i dyktatury.

Lecz nie przyjmujemy ich wersji że dzieło jest powodem naszych cierpień ale twierdzimy że Bóg powołał nas a nie innych do tego zadania. Pokorni i uniżeni uważamy że nasza wiara i odwaga była ciężko doświadczana dlatego że nie pokazaliśmy czasem w tej pracy pełnej ufności w Tego, który nas do tej pracy powołał. Po przykrym zawodzie i doświadczeniach z nową odwagą, głęboko za-

łujemy żeśmy kiedykolwiek niedowierzali Bogu, że zwątpiliśmy, że dopuściliśmy aby słabość ludzka i niewiara w żywego Boga zaciemniła naszą wiarę i zmniejszyła nasze zaufanie. Było mi pokazane że starzy słudzy Boży cierpieli rozczarowanie i zniechęcenie prawie tak samo jak my ubodzy śmiertelnicy. Byliśmy w dobrej społeczności dlatego nas to nie usprawiedliwia.

Kiedy mąż stał przy moim boku i wspierał mnie w pracy, świadczył zgodnie z dziełem Ducha Bożego. Wielu domyślało się że będzie im przeszkodą to napominanie ponieważ starał się przyprowadzać lud do pokuty z nieprawości, do pojednania z Bogiem.

Pracownicy powołani do ważnej pracy zawsze byli przyjmowani z nieufnością i podejrzliwie. W starożytnym czasie Eliasz miał nieść poselstwo ludowi. Wierzący nie przyjmowali ostrzegawczego poselstwa, widzieli w tym niepotrzebną surowość i przesadę. W końcu powiedzieli że minął się z prawdą gdyż oskarża wybrany lud Boży o grzechy a miarę ich czynów bierze za powód Bożego sądu. Szatan i jego pomocnicy stale boją się przeciwko tym, którzy przynoszą ostrzegawcze i napominające świadectwa karcące grzechy. Nie poświęceni ludzie zawsze będą się łączyć z przeciwnikami prawdy i z nieprzyjaciółmi duszy aby dzieło wiernych Bożych słów utrudnić i przeszkodzić im na ile to tylko możliwe.

Często mój mąż był nadmiernie przygnębiony, zniechęcony i zatroskany lecz jeśli byśmy w życiu nic nie działali, czy takie życie miałyby sens?... Eliasz, jeden z wielkich i mocnych proroków Bożych, ucieczką ratował swoje życie przed gniewem rozbastwionej Jezebel. Zmęczony, wyczerpany życzył sobie raczej śmierci niż dalszego życia. Jego gorzkie doświadczenie oraz cierpkie zakłamanie niewierzącego Izraela ścisnęło i raniło jego serce. Stwierdził że nie może dłużej ufać człowiekowi.

[262] Job w dniach swego utrapienia i ciemności powiedział: „Bodaj był zginął dzień, któremu się narodził”. [Joba 3,3](#).

Ci, którzy nie są przyzwyczajeni odczuwać głębi, którzy nie stoją pod brzemieniem jako wóz pod ciężarem snopów i którzy nie żyli się z dziełem Bożym tak żeby stało się ich nierozłączną częścią życia i droższym niż życie, nie są w stanie ocenić odczucia mojego męża tak jak Izrael nie mógł pojąć odczuć Eliasza. Powinniśmy żałować że jesteśmy mało serdeczni względem siebie w różnych okolicznościach.

Ostrzegawczy przykład Achaba

Za czasów przewrotnych rządów Achaba, Izrael odstąpił od Boga i żył w odstępstwie. „I czynił Achab, syn Amrego, złe przed oczyma Pańskimi nad wszystkie którzy byli panujący przed nim. I stało się, nie mając na tym dosyć, iż chodził w grzechach Jeroboama, syna Nabotowego, że wziął sobie za żonę Jezabelę, córkę Etbala, króla Sydońskiego, a szedłszy służył Baalowi i kłaniał mu się. I wystawił ołtarz Baalowi w domu Baalowym, który był zbudował w Samarii. Do tego nasadził Achab gajów i tym więcej wzruszył gniew Pana Boga Izraelskiego, nad wszystkie króle Izraelskie, którzy byli przed nim”. [1 Królewska 16,30-33](#).

Achab był człowiekiem słabym moralnie. Nie cenił sobie świętych rzeczy, był samolubnym nie godnym zaufania. Jego małżeństwo z bezwartościową panoszącą się kobietą, oddaną bez reszty bałwanom, prowadziło do tego że oboje stali się szczególnymi narzędziami szatana aby przywieść lud Boży do bałwochwalstwa i strasznego odstępstwa. Dominujący duch królowej oddziaływał na Achaba. Jego samolubna natura ludzka nie pozwoliła ocenić miłosierdzia, które Bóg przejawiał wobec swojego ludu i zapomniał o odpowiedzialności względem Boga jako wódz kierujący Izraelem. Bojaźń Boża w Izraelu codziennie słabła i upadała. Błuzniercze rozmowy zaślepione przez bałwochwalstwo pojawiały się pomiędzy ludem Bożym. Nie było nikogo kto ośmieliłby się otwarcie narazić i przeciwstawić rozszerzaniu się bałwochwalstwa, które obrażało Boga. Ołtarze i kapłani Baala, którzy oddawali hołd słońcu, księżycowi i gwiazdom, byli wszędzie widoczni i rzucali się w oczy. Posiadali poświęcone kościoły, gaje, groby, w których czcili dzieła ludzkich rąk. Błogosławieństwa, jakie Bóg dał temu ludowi, nie obudziły w nich żadnej wdzięczności względem Dawcy. Wszelkie dary niebios — płynące strumyki, strumienie żywych i wiecznych wód, orzeźwiająca rosa, deszcz zwilżający ziemię i pola aby przyniosły obfite plony, to wszystko było przypisane ich bożkom.

Wierna dusza Eliasza była zasmucona. Wzrastało oburzenie i rozgoryczenie i zaczął pałać gorliwością ku uwielbieniu Boga. Widział że Izrael schodzi do strasznego odstępstwa. Kiedy przypomniał sobie wielkie rzeczy, które Bóg dla nich uczynił, ścisnął go żal i zarazem lęk. Większość ludzi zapomniała to wszystko. Chodził przed

[263]

Bogiem ze złamaną duszą i prosił aby oszczędził lud od kary. Prosił Boga aby niewdzięcznemu ludowi zatrzymał rosę i deszcz, skarby niebios, które upadły Izrael przypisywał złotym, drewnianym, kamiennym bożkom a także gwiazdom, słońcu i księżycowi. Prosił aby Bóg przestał darzyć ziemię dobrami, aby ziemia nie przynosiła obfitych plonów. Bóg powiedział Eliaszowi że wysłuchał jego modlitwy i powstrzymał rosę i deszcz swemu ludowi dopóki się do niego nie nawrócą.

Grzech Achana i kara

Bóg szczególnie ostrzegł swój lud aby się nie mieszał z otaczającymi ich bałwochwalczymi narodami, aby serca ich nie zostały zwiedzione atrakcyjnymi gajami i ołtarzami, powabnymi świątyniami, które były wykonane w najbardziej pyszny sposób i miały najbardziej zwodniczy wpływ okłamywania ludu aby ten zapomniał o Bogu, w celu wyparcia Boga z umysłów ludu.

[264] Miasto Jerycho hołdowało najbardziej wyszukany bałwochwaltwom. Mieszkańcy Jerycha byli bardzo bogaci lecz wszystkie bogactwa, które im Bóg dał uważali za dary swoich bożków. Mieli obfitość złota i srebra ale podobnie jak ludzie przed potopem byli grzeszni, bluźniący, obrażający Boga a swymi bezbożnymi czynami przyprowadzający do gniewu Boga niebios. Na Jerycho miały spaść sądy Boże. Było to pewne. Hetman Bożych zastępów sam zstąpił z nieba aby poprowadzić niebiańskie wojska do ataku na miasto. Boży aniołowie otrzymali rozkaz aby zburzyć potężne mury i baszty. Bóg powiedział że miasto Jerycho ma być zburzone i będzie przeklęte. Wszyscy muszą zginąć oprócz Rachab i jej rodziny. Ten dom ma być ochroniony ponieważ Rachab objawiła miłość wobec Bożych posłów oraz życzliwość. Słowo Boże do ludu brzmiało: „A wszakże się wy wszyscy strzeżcie od rzeczy przeklętych abyście się nie stali przekleństwem biorąc co z rzeczy przeklętych, abyście nie wprawili obozu izraelskiego w przekleństwo i nie zamieszali go. I wydał klątwę Jozue onego czasu mówiąc: Przeklęty mąż przed Panem, któryby powstał i budował to miasto Jerycho, na pierwotnym swoim założy je, a na najmniejszym postawi bramy jego”. [Jozuego 6,18.26.](#)

W przypadku Jerycha Bóg szczególnie ostrzegł aby Jego lud nie był omamiony tym co uwielbiali obywatele tego miasta aby jego

serce nie zostało odwrócone od Boga. Ostrzegał swój lud szczególnymi rozkazami lecz nie bacząc na uroczyste wezwanie płynące od Boga przez usta Jozuego, Achan ośmielił się je naruszyć. Zwiodło go łakomstwo i chciwość. Wziął nieco ze skarbu, którego Bóg zakazał się nawet dotykać. Z powodu przekleństwa Bożego, które na tych rzeczach spoczywało i z powodu grzechu jednego człowieka, Boży lud był przed napastnikiem słaby jako woda.

Jozue i starsi Izraela byli bardzo zasmuceni i wielce zakłopotani. Leżeli przed arką Bożą w największej pokorze ponieważ Pan rozgniewał się na swój lud. Modlili się i płakali przed Bogiem. Bóg zawołał na Jozuego: „Wstań. Przeczżeś upadł na oblicze twoje? Zgrzeszył Izrael oraz przestąpił przymierze moje, którym im przykazałem albowiem wzięli z rzeczy przeklętych a ukryli je między naczynia swoje, ukradli je i skłamali. A dlatego synowie Izraelscy nie będą się mogli ostać przed nieprzyjaciołymi swymi, tył będą podawali nieprzyjaciołom swoim bo się zmazali rzeczą przeklętą a nie będę więcej z wami jeśli nie wykorzenicie przekleństwa tego spośród was”.
[Jozuego 7,10-12.](#)

[265]

Obowiązek karcenia grzechu

Pokazano mi jak Pan Bóg patrzy na grzech wśród tych, którzy wyznają iż są ludem zachowującym Jego przykazania. Ci, których Pan Bóg w szczególny sposób zaszczycił dowodami swojej nadzwyczajnej mocy tak, jak dawniej czynił to wobec starożytnego Izraela, a który mimo to odważył się lekceważyć Jego wyraźne przepisy, narażają się na Jego gniew. On chce nauczyć swój lud że nieposłuszeństwo i grzech niezmiernie Go obrażają i że nie można podchodzić do nich lekceważąco. Pokazał nam także iż Jego lud, jeśli popadnie w grzech, powinien go natychmiast i zdecydowanie porzucić aby Boży gniew na nim nie spoczął.

Jeżeli zaś grzechy ludu przechodzą na osoby będące na odpowiedzialnych stanowiskach, gniew Boży spadnie na nich a lud Boży, stanowiąc jedno ciało, będzie za nie również pociągnięty do odpowiedzialności. Sposób postępowania Boga ze swym ludem w dawnych wiekach pokazuje konieczność oczyszczenia zboru od wszelkiego zła. Nawet jeden grzesznik może sprowadzić tyle ciemności iż usunie światło Boże spośród całego zgromadzenia. Gdy lud

uświadomi sobie że otacza go ciemność a nie będzie wiedział dlaczego, powinien gorliwie z wielką pokorą i unizieniem szukać Boga aż nieprawość, która zasmuca Ducha Bożego, zostanie rozpoznana i usunięta.

[266] Uprzedzenie i podniesiony wobec nas krzyk oraz oskarżania nas o to iż jesteśmy zbyt skrupulatni i surowi ganiąc istniejące zło jakie zostało mi przez Boga objawione są niesłuszne. Bóg nakazuje nam mówić i my nie będziemy milczeć. Jeżeli zło pojawia się pośród Jego ludu a słudzy Boga pozostają wobec niego obojętni, wówczas w gruncie rzeczy popierają i usprawiedliwiają grzesznika, stają się współwinnymi i tak samo spotkają się z gniewem Bożym. Oni także będą musieli wziąć na siebie odpowiedzialność za grzechy tych występnych. W otrzymanym widzeniu pokazano mi wiele przykładów niezadowolenia Boga wywołanego zaniedbywaniem przez Jego sługi obowiązku zajęcia się złem i grzechami jakie występowały między nimi. Ci, którzy usprawiedliwiali to zło, byli przez lud traktowani bardzo uprzejmie i miło tylko dlatego że unikali spełnienia wyraźnego biblijnego obowiązku. Unikali tego zadania dlatego że nie pokrywało się ono z ich uczuciami.

Duch nienawiści, jaki powstał w niektórych sercach na skutek karcenia zła wśród ludu Bożego, wniósł do ich duszy zaślepienie i straszliwe samookłamanie oraz niemożliwość rozróżniania pomiędzy dobrem a złem. Tacy mają wypaczone duchowe rozeznanie. Mogą być świadkami zła ale nie odczuwają tego tak jak Jozue i nie zniżą się do ratowania dusz, które są w niebezpieczeństwie.

Prawdziwy lud Boży posiadający ducha pracy swego Pana, któremu leży na sercu zbawienie dusz, zawsze będzie widział grzech w jego prawdziwej grzesznej naturze. Zawsze opowie się po stronie sprawiedliwego i konkretnego rozprawienia się z grzechami, które tak łatwo usidlają lud Boży. Szczególnie w końcowym dziele dla zboru, w czasie pieczętowania stu czterdziestu czterech tysięcy ci, którzy stoją bez zmały przed tronem Bożym, doznają wielkich krzywd od tak zwanego „ludu Bożego”. W przekonujący sposób przedstawił to prorok Boży ilustrując zakończenie dzieła w obrazach mężów, z których każdy trzyma w dłoni morderczą broń. Jeden z nich odziany w szatę lnianą miał u boku pisarski kałamarz. „I rzekł Pan do niego: Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzalemu

i uczynić znak na czole mężów, którzy wzdychają i narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami popełnionymi w nim!” [Ezechiela 9,4](#).

Kto w tym czasie postępuje według rady Bożej? Czy są to ci, którzy usprawiedliwiają potencjalnie krzewiące się zło wśród tych, którzy przyznają się do ludu Bożego i szemrzą zarówno otwarcie jak i po kryjomu przeciwko tym, którzy strofują grzech? Czy są to ci, którzy przeciwstawiają się strofującym i sympatyzują z tymi, którzy czynią zło? Na pewno nie! Dopóki nie będą pokutować i nie odstąpią od dzieła szatana polegającego na uciskaniu tych, którzy są obciążeni pracą powstrzymując ręce grzeszników na Syjonie, nigdy nie otrzymają znaku pieczęci Bożej i Jego aprobaty. Zginą w powszechnym zniszczeniu bezbożnych zobrazowanym w opisie pięciu uzbrojonych mężów. Z dokładną uwagą przeanalizujcie następujące punkty: ci, którzy otrzymują czysty [rozpoznawalny] znak prawdy, wyciśnięty na nich przez moc Ducha Świętego, reprezentowani przez męża przywdzianego w szatę lnianą, są tymi, którzy „wzdychają i narzekają nad wszystkimi obrzydliwościami”, jakie dzieją się w zborze. Ich umiłowanie czystości oraz cześć i uwielbienie dla Boga są do siebie podobne, posiadają przy tym nadzwyczaj jasne spojrzenie na grzech, tak że zostali przedstawieni jako istoty cierpiące katusze a nawet narzekające i podnoszące krzyk. Przeczytajcie [dziewiąty rozdział](#) księgi Ezechiela.

Powszechne zniszczenie tych wszystkich, którzy nie widzą różnic dokładnie olbrzymiej różnicy między grzechem a sprawiedliwością i nie odczuwają jej tak jak ci, którzy słuchają rad Bożych i otrzymali znak, jest przedstawione w rozkazie do pięciu uzbrojonych mężów: „Przejdźcie za nim przez miasto i zabijajcie bez zmruczenia oka i nie litujcie się! Wybijcie do nogi starców, młodzieńców i panny, dzieci i kobiety lecz tych wszystkich, którzy mają na sobie znak, nie dotykajcie! A rozpocznijcie od mojej świątyni!” [Ezechiela 9,5-6](#).

W wypadku grzechu Achana, Bóg rzekł do Jozuego: „Nie pozostanę nadal z wami, jeżeli nie usuniecie spośród siebie tego co przeklęte”. [Jozuego 7,12](#). Jak można pogodzić ten przykład z postępowaniem tych, którzy nie chcieli podnieść swego głosu przeciwko grzechom i złu lecz stali po stronie tych, którzy swymi grzechami czynili zamieszanie w obozie Izraela? Bóg rzekł do Jozuego: „Nie będziesz mógł ostać się wobec swoich nieprzyjaciół dopóki nie usu-

[267]

[268]

niecie spośród siebie tego co jest obłożone klątwą”. [Wiersz 13](#). Pan Bóg ogłosił karę jaka spadnie za przestąpienie Jego przymierza.

Wówczas Jozue zaczął pilnie szukać winowajcy. Pokolenie za pokoleniem, ród za rodem występowali przed Panem aż wreszcie znaleziono Achana, sprawcę występku. Aby ta sprawa była jasna dla całego Izraela i nikt nie miał powodu do szemrania lub przypuszczenia iż cierpi ktoś niewinny, Jozue zastosował pewien wybieg. Wiedział że Achan był przestępcą, że chciał ukryć swój grzech i tym sprowokował Boga przeciwko swojemu ludowi. Jozue skłonił Achana do wyznania grzechu ażeby wykazać przed Izraelem cześć i sprawiedliwość Boga. „I rzekł Jozue do Achana: Synu mój, daj proszę chwałę Panu, Bogu Izraelskiemu i wyznaj przed nim a oznajmij mi proszę, coś uczynił, nie taj przede mną. Tedy odpowiedział Achan Jozuemu mówiąc: Zaprawdę jam zgrzeszył Panu, Bogu izraelskiemu, tak a tak uczyniłem. Widziałem między łupy płaszcz babiloński jeden, piękny i dwieście syklów srebra i pręt złota jeden, pięćdziesiąt syklów ważący i pożądałem tego, i wziąłem to, a oto te rzeczy są zakopane w ziemi, wpośród namiotu mego, a srebro pod nimi. Tedy posłał Jozue posły, którzy bieżeli do namiotu, a oto te rzeczy były skryte w namiocie jego, a srebro pod nimi. A wzięwszy je z namiotu przynieśli do Jozuego i do wszystkich synów Izraelskich a położyli je przed obliczem Pańskim. A tak wzięwszy Jozue, i wszystek Izrael z nim, Achana, syna Zarego i srebro, i płaszcz, i pręt złoty, i syny jego, i córki jego, i woły jego, i osły jego, i owce jego, i namiot jego, i wszystko co miał, wywiedli je na dolinę Achor. I rzekł Jozue: Przeczcześ nas potrwożył? Niechże cię też Pan zatrwoży dnia tego. I ukamienował go wszystek Izrael, i spalili je ogniem, ukamienowawszy je kamieniami”. [Jozuego 7,19-25 \(BG\)](#).

[269] Pan rzekł Jozuemu że Achan nie tylko przywłaszczył sobie rzeczy, których wyraźnie zakazano brać aby nie zostać przeklętym ale i to że ukradł je i zaparł się tego. Na polecenie Pana, Jerycho i cały łup trzeba było zniszczyć z wyjątkiem złota i srebra, które należało zachować dla skarbcza Pańskiego. Zwycięstwo nad Jerychem osiągnięto nie na skutek walki czy wysiłków jakie czynił lud. Wódz zastępów Pańskich sam dowodził armiami niebieskimi. Była to bitwa Pana. On sam toczył ten bój. Dzieci Izraela nie uczyniły ani jednego cięcia mieczem. Zwycięstwo i chwała należały do Pana, tak samo łupy. Wszystko rozkazał spalić z wyjątkiem złota i srebra,

które zachował dla swego skarbcza. Achan doskonale rozumiał to zastrzeżenie i wiedział że skarby ze złota i srebra, które ukrył, należą do Pana. Okradł skarbiec Boży aby wzbogacić siebie.

Pożądliwość między ludem Bożym

Widziałam że wielu, którzy niby zachowują przykazania Boże, przywłaszczają sobie środki, które im dał Bóg, wykorzystują dla własnych celów te, które powinny wrócić do Jego skarbnicy. Okradają Boga z dziesięcin i ofiar. Na własną szkodę zatrzymują to co Jemu się należy. Swoją pożądliwością i chciwością, okradaniem Boga z dziesięcin i ofiar sprowadzają na siebie biedę a ciemność i niedostatek na zbór.

Widziałam że wielu ludzi utonie w ciemności przez swoją chciwość. W zborze musi być jasne i szczere świadectwo, inaczej przekleństwo Boże spocznie nad ludem tak pewnie jak spoczęło nad starym Izraelem z powodu jego grzechów. Bóg trzyma swój lud jako ciało, które odpowiada za grzechy pojedynczych członków. Jeżeli prowadzący zboru zaniedbują pilnego dostrzegania grzechów, które sprowadzają nieupodobanie Boże na całe ciało, stają się jednocześnie współodpowiedzialnymi za te grzechy. Lecz odpowiednie postępowanie z umysłami, prostowanie myśli ludzi jest najzacieńszym powołaniem, najprzyjemniejszą pracą. Nie wszyscy są przygotowani do tego dzieła aby mądrze prowadzili błądzących, nie posiadają odpowiedniej mądrości, nie potrafią postępować rozsądnie i sprawiedliwie. Nie widzą konieczności aby do miłego, uprzejmego współczucia dołożyć wierne napomnienie. Niektórzy są niepotrzebnie surowi i dociekliwi, nie uświadamiają sobie potrzeby apostołskiego napomnienia. „A nad niektórymi zmiłujcie się, rozsądkiem się rządząc: A drugich przez postrach do zbawienia przywodźcie”. [Judy 22.23](#).

Jest wielu, którzy nie mają zdolności rozróżniania i dostrzegania zła ani odpowiedniego działania z grzesznikami jakie posiadał Jozue, który szybko rozliczał się z grzechami które zaistniały pośród nich. Niech tacy nie przeszkadzają tym, którzy niosą brzemień dzieła na sobie, niech nie stają na drodze tych, którzy mają obowiązek to czynić — ludziom do tego upoważnionym. Temu dziełu niektórym niedowierzają, wątpią w nie, wyszukują braki dlatego gdyż

[270]

Bóg nie powierzył im go. Tacy ludzie dokładnie stoją na drodze i przeszkadzają tym, którym zlecił Bóg napominać i usuwać grzechy, aby gniew Boży mógł być odwrócony od Jego ludu. Gdyby między nami objawił się lub zaistniał przypadek Achana, wielu oskarżyłoby tych, którzy mogliby pełnić rolę Jozuego w dostrzeganiu zła i byłiby posądzeni o zgryźliwego, niewłaściwego ducha. Z Bogiem nie da się postępować przewrotnie lub igrać, Jego ostrzeżenia nie mogą być pobłażliwie traktowane a przewrotni ludzie nie mogą Jego napomnieniom uchodzić bezkarnie.

Było mi pokazane że sposób w jaki Achan wyznawał swój grzech jest podobny do wyznawania grzechów, które czyni jak też i czyniło wielu między nami. Ukrywają swoje grzechy i nieprawości i odrzucają dobrowolnie wyznanie tych grzechów tak długo dopóki ich Bóg nie objawi, wtedy dopiero uznają i wyznają je. Niektóre jednostki idą dalej drogą nieprawości tak aż całkowicie staną się zatwardziały. Powinni wiedzieć że zbór cierpi z ich powodu i jest tym obciążony tak jak Achan wiedział że Izrael jest osłabiony wobec wroga z powodu jego winy. A pomimo to sumienie ich nie potępia. Nie pomagają nagany dawane zborowi że jest pyszny i posiada buntowniczego ducha przed Bogiem i nie zrzekają się nieprawości, swojej dumy i zarozumiałości, nie odrzucają swego zła. Boży gniew i niezadowolenie ściga wybrany lud a Pan mu nie dopomoże dopóki grzech istnieje między ludem i tolerowany jest przez tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska.

[271] Kto w bojaźni Bożej stara się o czysty zbór, bez nieprawości, napomina gniewnie zło aby lud Boży zrozumiał potrzebę znienawidzenia grzechu, aby rozwijał czystość i żył ku chwale Bożego imienia, stale będzie musiał toczyć bój przeciwko buntowniczemu wpływowi tych, którzy są niepoświęconymi członkami zboru. Sofoniasz opisuje we właściwy sposób prawdziwy stan tej grupy ludzi i straszne sądy, które na nich spadną.

„I stanie się w on czas że Jeruzalem szpiegować będę z pochodniami i nawiedzę mężów, którzy polgnęli w drożdżach swoich mówiąc w sercu swoim, Pan nie uczyni dobrze ani źle uczyni. Bliski jest wielki dzień Pański, bliski jest i śpieszny bardzo głos dnia Pańskiego, tam i mocarz gorzko wołać będzie. Dzień gniewu będzie ten dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury. Dzień trąby i trąbienia przeciwko

miastom obronnym, przeciwko basztom wysokim. W który ludzi utrapieniem ścisnę że jako ślepi chodzić będą ponieważ przeciwko Panu zgrzeszyli i wylana będzie krew ich jako proch a ciała ich jako gnój. Ani złoto ich, ani srebro ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu pańskiego bo ogniem zapalczywości jego będzie ta wszystka ziemia pożarta, przeto że zapewne koniec prędkiej uczyni wszystkim obywatelom ziemi”. [Sofoniasza 1,12.14-18.](#)

Opóźnione wyznanie grzechów

Kiedy na końcu nadejdzie kryzys a z pewnością nadejdzie, Bóg stanie w obronie swego ludu lecz ci, którzy nie byli posłuszni lecz grzeszyli i byli jak ciemna chmura, gdyż stali dokładnie na drodze by Bóg nie mógł iść z pomocą swojemu ludowi, przelekną się tego że tak długo narzekali i podkopywali wiarę ludu, będą na koniec wystraszeni jak Achan i uznają że zgrzeszyli. Ich wyznanie będzie wszak spóźnione, niewłaściwe i nie przyniesie im żadnej korzyści chociaż mogliby pomóc sprawie Bożej i ułatwić dzieło. Tacy ludzie nie wyznają grzechów dlatego że są przekonani o swoim złym stanie lub że sobie uświadomili jak niemile jest Bogu ich postępowanie. Bóg może na nich dopuścić inne doświadczenie, może ich inaczej zweryfikować i pokazać że nie ma nic mniej w nich wstrętu do grzechu niż miało to miejsce przed wyznaniem. Mają skłonności by stale stać po stronie nieprawości i zła. A kiedy nadchodzi wezwanie, kto chce stanąć po stronie Pańskiej i uczynić ruch zdecydowany w stronę sprawiedliwości, objawi się ich właściwe stanowisko. Ci, którymi prawie całe życie władał duch obcy Duchowi Bożemu, który był duchem Achana, będą skrajnie obojętni kiedy nadejdzie czas aby wszyscy zdecydowali się na właściwy zdecydowany zwrot. Nie będą twierdzić że są po którejś stronie. Szatańska moc ich tak opanowała że są zaślepieni iż nie są zdolni bronić prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli nie podejmą zdecydowanego działania przeciwstawienia się złu to dlatego że są nieśmiali i tchórzliwi.

[272]

Z Boga nie można się naśmiewać i zartować. Właśnie w czasie konfliktu w dzisiejszych walkach mają objawić się właściwe barwy. Właśnie w dzisiejszych dniach muszą chorążowie być pewni i objawić swoje właściwe stanowisko. Wówczas też zdolności każdego prawdziwego żołnierza będą przetestowane. Leniwi ludzie nigdy nie

będą nosić korony zwycięstwa. Ci, którzy są wierni i szczerzy nie będą ukrywać ale całym sercem i z całych sił odważą także ryzykować, poświęcą wszystko i za każdą cenę. Bóg nienawidzi grzechu. Ci, którzy swoim schlebianiem podpierają grzesznika przez dawanie do zrozumienia że wszystko jest z nim w porządku, złorzeczą tym Bogu.

Wyznanie grzechu we właściwym czasie Pan przyjmie z korzyścią dla ludu Bożego. Między nami są tacy, którzy postępują jak Achan, na próżno aby zbawić siebie samych. Bóg może ich doświadczyć i dać im kolejną próbę aby uświadomić ludowi że nie wytrzymał testu. Nie znajdują się w zgodzie ze sprawiedliwością. Nienawidzą prostego świadectwa, które trafia do serca i cieszyliby się gdyby byli uciszeni wszyscy ci, którzy ich karcą i napominają.

[273]

Eliasz napomina Achaba

Lud Izraelski stopniowo tracił bojaźń i cześć przed Bogiem aż w końcu Jego słowa wypowiedziane przez Jozuego nie miały dla niego żadnego znaczenia. „Za dni jego zbudował Hijel Betelczyk miasto Jerycho. Na Abiramie, pierworodnym swym, założył je a na Segubie, najmłodszym synu swym, wystawił bramy jego według słowa Pańskiego, które powiedział przez Jozuego syna Nunowego”. [1 Królewska 16,34](#).

Kiedy Izrael odchodził od Boga, Eliasz został wiernym i prawdziwym prorokiem Bożym. Jego duch był w wielkiej depresji widząc jak szybko rozszerza się niewiara i jak Izrael oddala się od Boga. Dlatego prosił aby Bóg zachował swój lud. Żarliwie żądał i prosił aby Bóg nie odrzucił całkowicie swego grzeszącego ludu ale aby go raczej, jeśli będzie potrzeba, prowadził do pokuty swymi sądami i nie dopuścił mu dalej brnąć w grzechach, co zmusiłoby Boga do wytracenia go jako narodu.

Eliasz otrzymał od Boga poselstwo aby szedł do Achaba i powiedział mu o Bożych sądach z powodu grzechów Izraela. Eliasz szedł dniem i nocą aż doszedł pod pałac Achaba. Nie czekał na wezwanie aż będzie oficjalnie ogłoszone. Nagle stanął przed zdziwionym Achabem, królem Samarii, w zwykłym ubiorze proroka. Nie tłumaczył się że zjawił się nieoczekiwanie ale podniósł ręce swe ku górze ku niebu, dał chwałę Bogu żywemu, który uczynił niebo

i ziemię, objawił Jego sądy, które spadną na Izraela: Rzekł „Nie będzie tych lat rosy ani deszczu, jedno według słów ust moich”. [1 Królewska 17,1](#).

To wstępne oznajmienie Bożego sądu wywołanego grzechami Izraela, spadło jak grom na odstępczego króla. Wydawał się być sparaliżowany, zdumiony i przerażony. Zanim ochłonał, Eliasza już nie było. Nie czekał na skutki tego poselstwa, odszedł tak szybko jak przyszedł. Jego obowiązkiem było oznajmić Boże sądy i odejść. Jego słowa zamknęły okna niebieskie i były kluczem, którym mógł ponownie je otworzyć.

[274]

Pan wiedział że Jego prorok nie jest bezpieczny między ludem izraelskim. Nie chciał go pozostawić w upadłym Izraelu lecz znalazł mu schronienie wśród pogańskiego narodu. Skierował go do niewiasty, wdowy, która znajdowała się w takim ubóstwie że ledwo trzymała się przy życiu gdyż zapas żywności wystarczał na jeden posiłek. Ta pogańska niewiasta żyjąca jak najlepiej umiała, była wierniejsza światłu jakie otrzymała niż izraelskie wdowy, którym były dane szczególne przywileje i wielkie światło a mimo to nie żyły zgodnie ze światłem jakie Bóg im dał. Gdy Żydzi odrzucili światło, zostali pozostawieni w ciemności a Bóg nie chciał powierzyć swego sługi ludziom, którzy sprowadzali na siebie Boży gniew.

Odstępczemu Achabowi i jego pogańskiej żonie dana była sposobność aby sprawdzić moc ich bożków i udowodnić że słowa Eliasza są prawdziwe. Jezabel posiadała setki proroków. Przeciwno nim wystąpił sam Eliaz. Na jego słowo zamknęło się niebo. Jeżeli Baal może zesłać rosę i deszcz i spowodować aby rzeki i potoki płynęły jak zwykle, jak również spowodować wzrost i rozkwit aby roślinność dała owoce niezależnie od deszczu, to niech go król Izraela śmiało uczci a lud niech ogłosi go Bogiem.

Eliaz był człowiekiem tym samym biedom poddany co i my. Jego misja do Achaba ze straszną i groźną wiadomością o Bożych sądach wymagała odwagi i wiary. W Samarii płynęła dalej woda w rzekach, wzgórza były okryte zielenią, lasami z olbrzymimi kwitnącymi cudownie drzewami — wszystko czego nie dostrzegały jego oczy spoczywało w pięknie i chwale Bożej i nie przypominało niewiary. Jakby całą tę kwitnącą przyrodę mogła spalić susza? Jakby mogły wyschnąć potoki, które zwilżają ziemię, o czym nigdy nie słyszano by zatrzymały swój bieg? Eliaz nie wpadał w niewiarę.

[275] Szedł naprzód w swej misji pomimo niebezpieczeństw swego życia. W pełni wierzył że Bóg upokorzy swój upadły lud a swoimi sądami przyprowadzi do pokuty. Niosąc to poselstwo nie zważał na następstwa.

Kiedy Achab wrócił do równowagi po zaskoczeniu słowami Eliasza, proroka już nie było. Król bardzo pilnie go poszukiwał ale nikt go nie widział ani nie potrafił udzielić jakiegokolwiek informacji. Achab poinformował Jezabel o słowach Eliasza, które nie przepowiadały nic dobrego. Królowa doniosła swoją nienawiść wobec Eliasza kapłanom Baala. Złączyli się wraz z nią w oskarżeniach i przeklinaniu proroka Bożego. Wiadomość o oskarżeniu proroka rozeszła się po całej ziemi budząc w niektórych ludziach strach i bojaźń a u wielu gniew.

Ziemia nie odświeżana przez rosę i deszcz po kilku miesiącach wyschła, roślinność zwiędła a wegetacja zamarła. Strumienie, które dotąd nigdy nie wysychały, stały się suche. Prorocy królowej Jezabeli przynieśli ofiary swoim bożkom i wzywali ich dniem i nocą aby zwilżyli ziemię rosą i deszczem. Lecz zaklęcia wcześniej praktykowane i jakiegokolwiek wzywanie nie pomagało. Kapłani uczynili wszystko aby uśmierzyć gniew swoich bogów, z wytrwałością i gorliwością oczekiwali wielkich rzeczy oraz odprawiali tańce wokół swych pogańskich ołtarzy. Na wszystkich pagórkach palili swoje ofiary i każdej nocy słychać było krzyki i błagania baalowych kapłanów w całej opustoszałej Samarii. Na niebie jednak nie pojawił się żaden obłok, który by przysłonił skwarne promienie słońca. Słowo Eliasza stało pewnie a kapłani Baala nic nie mogli uczynić aby go zmienić.

[276] Minął cały rok, rozpoczął się drugi. W dalszym ciągu nie było deszczu. Ziemia wyschła całkowicie i wyglądała jak po pożarze. Kwitnące pola zamieniły się w pustynię. Powietrze stało się przegrzane, suche i duszące, wirujące pyły wdzierały się do oczu i prawie zatrzymywały oddech. Gaje Baala stały się bezszelestne a drzewa leśne nie dawały cienia wyglądając jak szkielety. Na ludzi spadł głód i pragnienie a także pomór.

Wszystkie te dowody i świadectwa Bożej sprawiedliwości i sądów nie obudziły Izraela i nie doprowadziły do skruchy. Jezabela była pełna chorobliwego szaleństwa i nie chciała się upokorzyć przed wszechmogącym Bogiem. Prorocy Baala jak również Jezabel

i Achab i prawie cały Izrael nieszczęście to przypisywali Eliaszowi. Achab wysłał do każdego narodu posłów zobowiązując je przysięgą w poszukiwaniu dziwnego proroka i żądał potwierdzenia o tym że go nie znaleziono lub że nikt nie ma o nim żadnej informacji. Eliasz zamknął niebiosy kluczem swojego słowa a ten klucz zabrał ze sobą i zniknął.

Skoro nie może dosięgnąć Eliasza swą zbrodniczą ręką, Jezabel decyduje się wówczas pomstę wykonać poprzez wyniszczenie proroków Bożych w Izraelu. Przy życiu nie miał zostać żaden z proroków Boga. Ta uparta i wściekła kobieta realizuje swe szaleńcze dzieło zabijania proroków Pańskich. Kapłani Baala i cały Izrael są tak zwiedzeni iż myślą że nieszczęście jakie cierpią będzie od nich odwrócone jeśli prorocy Boży będą pozabijani.

Mija drugi rok a bezlitosne niebo nie daje kropli deszczu. Susza i głód czynią swe smutne dzieło, pomimo to odstępczy Izrael nie upokarza swej pychy i grzesznych serc przed Bogiem ale narzeka i oskarża proroka Bożego, który jakoby na nich sprowadził tę klęskę stwarzając tę straszną sytuację. Ojcowie i matki widzą jak umierają ich dzieci nie mając żadnych możliwości i sił aby je uratować. A jednak byli tak zaślepieni że nie dostrzegali iż sprawiedliwość Boża jest przeciwko nim z powodu ich grzechów a to straszne nieszczęście spadło na nich z powodu miłosierdzia aby uratować ich od całkowitego wyparcia się Boga.

Izraela kosztowało to wiele cierpień i plag aby został doprowadzony do pokuty, która była konieczna, aby odzyskać utraconą wiarę i jasną świadomość odpowiedzialności przed Bogiem. Odstępstwo było bardziej śmiertelne niż susza i głód. Eliasz czekał i modlił się w wierze całe długie lata suszy i głodu, aby ich serca się zmieniły i tymi cierpieniami zostały odwrócone od bałwochwalstwa ku Bogu. Lecz ci nie bacząc na cierpienia w dalszym ciągu trwali w bałwochwalstwie i spoglądali na proroka Bożego jako na sprawcę swego nieszczęścia. Gdyby znaleźli Eliasza, wydaliby go Jezabel aby zemścić się a ona odebrałaby mu życie. Dlatego że na Boży rozkaz Eliasz odważył się wypowiedzieć słowa nagany, stał się przedmiotem nienawiści u Jezabel. W sądach, które ich dosięgły z powodu własnych grzechów, nie byli zdolni dostrzec ręki Bożej ale przypisywali to Eliaszowi. Nie odrzucali grzechów, które doprowadziły

[277]

ich pod karzącą różgę, ale znienawidzili wiernego proroka będącego Bożym narzędziem wskazującego ich grzechy i nieszczęścia.

„Potem po wielu dniach, mianowicie po onym roku trzecim stało się słowo Pańskie do Elijasza mówiąc: „Idź ukazaż się Achabowi bo puszcze deszcz na ziemię”. [1 Królewska 18,1](#). Eliasza nie zwlekał by wyjść i rozpocząć niebezpieczną podróż. Przez trzy lata był nienawidzony i poszukiwany na mocy rozporządzenia królewskiego a cały naród złożył przysięgę że nie można go znaleźć. A teraz na rozkaz Boży ma sam ukazać się przed Achabem.

Za czasów odstępstwa Izraela kiedy Achab stał się czcicielem Baala, ochmistrz domu Achabowego okazał się wiernym Bogu. Z narażeniem swego życia ukrywał proroków Bożych umieszczając ich po pięćdziesiąt w jaskiniach i karmiąc chlebem. Kiedy słudzy Achaba przeszukiwali całe królestwo w poszukiwaniu wody, Eliasza stanął osobiście przed nim. Abadiasz czcił proroka Bożego lecz kiedy Eliasza posłał go z poselstwem do Achaba, przestraszył się ponieważ widział niebezpieczeństwo swojej i Eliaszowej śmierci. Żarliwie prosił aby oszczędził jego życie lecz Eliasza zapewnił go przysięgą że jeszcze tego samego dnia spotka się z Achabem. Prorok nie udał się do Achaba lecz jako Boży poseł wysłał wiadomość królowi przez Abadiasza że nadchodzi. Jeżeli Achab pragnie zobaczyć go, teraz ma sposobność przyjścia do niego.

[278]

Z poczuciem zdziwienia i grozy król słuchał informacji że Eliasza, którego się obawia i którego nienawidzi udaje się na spotkanie z nim i jest tuż, tuż. Długo poszukiwał proroka aby go zniszczyć. Uświadomił sobie że Eliasza nie odważyłby się wystawić swoje życie na niebezpieczeństwo gdyby nie był ochroniony przez Boga. Pamiętał dobrze obumarłą rękę Jeroboama i wiedział że nie jest bezpiecznym podnosić rękę przeciwko wysłannikowi Bożemu. W bojaźni i trwodze z okazałym dużym orszakiem żołnierzy śpieszył przeciwko Eliaszowi. A kiedy spotkał się twarzą w twarz z człowiekiem, którego tak długo poszukiwał, nie ośmielił się go skrzywdzić. Tak namiętnie gwałtowny i przepełniony nienawiścią do Eliaszowej wydawał się być w jego obecności bezsilny i niezręczny. Gdy spotkał się z prorokiem, nie umiał powstrzymać się od wypowiedzenia do proroka słów, które tkwiły w jego sercu: „Aż nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu?” Eliasza oburzony zaprzeczył temu i gorliwie ku czci i chwale Bożej otwarcie odpowiedział obwiniając

Achaba. „Nie ja czynię zamieszanie w Izraelu, ale ty i dom ojca twego, gdyż opuściwszy rozkazanie Pańskie naśladowujecie baalów”. [1 Królewska 18,17.18.](#)

Prorok jako Boży wysłannik piętnował grzechy ludu oznajmując mu sądy Boże z powodu jego bezbożności. Teraz stał sam, świadomy swej racji, pewny swojej czystości, otoczony wyćwiczonym wojskiem, drużyną uzbrojonych wyrostków. Nie przejawiał strachu gdyż był zespolony z Bogiem, nie oddawał hołdu i czci królowi ani nie okazał najmniejszego szacunku. Człowiek, z którym rozmawiał Bóg, dokładnie zdawał sobie sprawę z tego że Bóg śledzi człowieka w jego grzesznym postępowaniu więc nie ma powodu tłumaczyć się Achabowi lub oddawać mu hołdów. Jako Boży poseł, Eliasz tutaj wydawał rozkazy, a Achab natychmiast je wykonywał jak gdyby prorok był monarchą a on poddanym.

Ofiara na Górze Karmel

[279]

Eliasz zażądał aby zgromadził się na górze Karmel cały lud Izraelski i wszyscy prorocy Baala. Straszna oraz uroczysta powaga wystąpiła na twarzach proroków i ludzi, którzy stanęli w obecności Bożej Pana Zastępów. Sytuacja Izraela kiedy był w stanie odstępczym wymagała zdecydowanego bezkompromisowego postępowania, silnego i pewnego autorytetu. Bóg przygotował poselstwo odpowiednie do czasu i okoliczności. Czasami daje swego Ducha swym sługom aby wołali na alarm dniem i nocą tak jako Jego poseł Jan: „Przygotujcie drogę Panu”. I wówczas potrzebni są ludzie aktywni, którzy nie będą unikać obowiązku, ale ich energia i zapał wzbudzać będzie gorliwość i zażądają: „Kto jest po stronie Pana? Niech przystąpi do nas.” Bóg zawsze będzie miał odpowiednie poselstwo dla swego ludu w różnych sytuacjach i warunkach.

Posłowie szybko jak na skrzydłach zostali rozesłani po całym królestwie z poselstwem Eliasza. Przedstawiciele wyszli z miast, wiosek i rodzin. Wszyscy wydawali się w pośpiechu odpowiedzieć na wezwanie jak gdyby jakiś wspaniały cud się zdarzył. Zgodnie z rozkazem Eliasza Achab zgromadził proroków Baala na górze Karmel. Serce niewiernego wodza izraelskiego było przestraszone i ze wzruszenia szło za wskazówkami stanowczego proroka Bożego i wypełniało jego rozkazy.

Lud zaczął się gromadzić na górze Karmel w przepięknym miejscu, które było zwilżane rosą i skrapiane deszczem doprowadzając do rozkwitu. Teraz ta piękna roślinność zwiędła z powodu gniewu Bożego i przekleństwa. Na tej górze gdzie rosły okazałe drzewa i piękne kwiaty, prorocy Baala postawili ołtarz pogańskich bałwanów. Góra ta wznosiła się ponad otaczającymi krainami, była okazała, dostarczała wspaniałego widoku na okoliczne tereny królestwa. Dlatego że Bóg był jawnie znieważony bałwochwalstwem na tym miejscu, Eliasz wybrał je za najbardziej odpowiednie aby objawić Jego moc i potęgę oraz obronić Jego cześć.

[280] Prorocy Jezabel w liczbie osiemset pięćdziesięciu przyszli jak kompania wojska przygotowana do bitwy, maszerowali z towarzyszącą im muzyką i wielką okazałością. Ich serca jednak się wahały kiedy pomyśleli sobie że słowo proroka Bożego miało taką moc że ziemia izraelska była na trzy lata pozbawiona rosy i deszczu. Pocucie strasznej chwili stało się widoczne. Zaufali i wierzyli swoim bożkom lecz nie byli w stanie zaprzeczyć słowom Eliasza ani udowodnić mu kłamstwo czy fałsz. Ich bożkowie byli obojętni i głusi na ich błagania, modlitwy i ofiary.

Eliasz wcześniej rano stanął na górze Karmel otoczony przez zastępy Izraela i proroków baalowych. Samotny człowiek pośród niezmiernych tłumów stanął jednak nieustraszony i pewny. Ten, któremu całe królestwo przypisywało winę za nieszczęście, stoi przed nimi nieugięty i nieustraszony bez zastępów widzialnej armii i okazałości. Stanął skromny w swym prostym odzieniu z wielką powagą, uroczystym obliczem, świadomy swojego świętego posłannictwa — sługi, który wykonuje Jego rozkazy. Eliasz skierował swe oczy na najwyższy szczyt góry gdzie stał ołtarz Jehowy a góra ta była kiedyś pokryta świeżo rozwiniętymi drzewami i kwiatami. Nie był to obraz biedy. Teraz na opustoszałym i całkiem zaniedbanym terenie widać zburzony ołtarz Jehowy. W zasięgu wzroku dostrzec można zadbane ołtarze Baala. Achab stoi na czele kapłanów Baala, a wszyscy z zapartym tchem w zniecierpliwieniu z bojaźnią oczekują na słowa Eliasza.

W pełnym świetle słońca otoczony przez tysiące wojowników, proroków Baala, w obecności monarchy Izraela stoi bezbronny człowiek Eliasz, niepozorny i samotny a jednak nie sam. Otacza go najpotężniejszy orszak niebieski. Z nieba przybyli aniołowie aby

ochroniać wiernego i sprawiedliwego proroka. Zdecydowanym i stanowczym głosem Eliasza zawołał: „I długosz będziecie chromać na obie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem — idźcie za nim, a jeżeli baal — idźcie za nim. I nie odpowiedział mu lud ni słowa”. [1 Królewska 18,21](#). Nikt w tym wielkim zgromadzeniu nie ośmielił się wypowiedzieć jednego słowa za Bogiem i ukazać swoją wierność Bogu Jehowie. [281]

Straszne zakłamanie i zaślepienie jak ciemna i gęsta chmura otoczyły Izraela. Ta ślepotą i odstępstwo nie stało się nagle ani gwałtownie. Następowало stopniowo i powoli gdy nie zważali i nie przyjmowali słowa napomnienia i ostrzeżenia jakie Pan im posyłał w związku z ich pychą i grzechem. A teraz w tym krytycznym i strasliwym momencie, w obecności bałwochwalczych kapłanów i odstępczego króla byli niezdecydowani i obojętni. Jeżeli jest grzech, którego Bóg najwięcej nienawidzi, to grzech beczynności w chwilach ciężkich i niebezpiecznych. Obojętność w momencie religijnego kryzysu jest uważana przez Boga za przestępstwo i za przejaw najgorszego przeciwstawiania się Bogu.

Cały Izrael milczał. Ale słyszano głos Eliasza adresowany do nich: „Jam tylko jeden pozostał z proroków, a u Baala czterysta i pięćdziesiąt mężów. Niech nam dadzą dwóch cielców, a niech sobie obiorą cielca jednego, a porąbią go na sztuki i nałożą na drwa, ale ognia niech nie podkładają, ja też przygotuję drugiego cielca, którego włożę na drwa, a ognia nie podłożę. Potem wzywajcie imienia bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pańskiego a Bóg który się ozwie przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Na co odpowiadając wszystkim lud rzekł: Dobrześ powiedział. I rzekł Eliasza do proroków baalowych: Obierzcie sobie cielca jednego, a zgotujcie go pierwej, bo was jest więcej, wzywajcie imienia bogów waszych, ale ognia nie podkładajcie. A tak wzięli cielca, którego im dał, a zgotowawszy wzywali imienia baalowego od poranku aż do południa mówiąc: O baalu wysłuchaj nas! Ale nie było głosu, ani ktoby odpowiedział. I skakali koło ołtarza, który byli uczynili”. [1 Królewska 18,22-26](#).

Propozycja Eliasza była rozsądna. Lud nie ośmielił się jej zganić i znalazł odwagę aby odpowiedzieć. „Dobrześ powiedział”. Baalowi prorocy nie odważyli się teraz wycofać czy umknąć. Bóg kierował tą próbą i postanowił dać sławne zwycięstwo swojemu prorokowi a [282]

spowodować wielką kompromitację dla przywódców bałwochwaltwa. Kapłani Baala nie mając innego wyjścia zaakceptowali te warunki. Ze strachem i poczuciem winy w swych sercach, zachowując pozory spokoju, postawili swój ołtarz i położyli na nim drwa i ofiarę a następnie zaczęli wołać swe zaklęcia oraz śpiewać i wykrzykiwać co jest w bałwochwalczych pogańskich służbach zwyczajem. Ich nawoływania odbijały się wśród drzew i pagórków. „O baalu wysłuchaj nas.” Kapłani zgromadzili się wokół ołtarza i podskakując przy pomocy nienaturalnych gestów, błagając i krzycząc, targając swe włosy i raniąc swe ciała, manifestowali pobożność pogańską.

Mija ranek, przychodzi południe a ich bogowie nawet nie drgnęli aby odpowiedzieć godnym pożałowania kapłanom Baala okłamanym bałwochwaltstwem. Żaden głos nie odpowiada na ich fanatyczne okrzyki. Kapłani starają się ciągle wymyślać sposób w jaki mogliby rozpalic ogień na ołtarzu i okazać chwałę Baalowi. Lecz oko Eliasza śledziło każdy ruch. Osiemset głosów stało się ochryplym okrzykiem. Ich odzież pokryła się krwią a mimo to ich podniecenie nie opada, ich szaleńcze wysiłki nie ustają. Ich prośby mieszają się z przeklinaniem boga słońca, który nie daje ognia na ich ołtarze. Eliaz stoi pokornie z boku patrząc czy aby jakieś oszustwo nie dokonuje się ponieważ zdaje sobie sprawę z tego że jeżeli w jakiś sposób potrafiliby rozpalic ogień na ołtarzu, byłby rozsiekany na sztuki. Pragnie ukazać ich szaleństwo i niewiarę w prawdziwego Boga, nie rozróżniając tych dwóch zagadnień, chociaż mieli nieodparte dowody cudownych czynów, kiedy przejawiał swą moc Majestatu oraz niezliczone dowody nieskończonej łaski i miłości Bożej.

A gdy było południe naśmiewał się z nich Eliaz mówiąc: „Wołajcie większym głosem ponieważ jest bóg, tylko że się albo zamyslił, albo jest zabawny, albo też jest w drodze, albo też śpi, aza się ocuci. A tak wołali głosem wielkim i rzezali się według zwyczaju swego nożami oraz włóczniami, aż się krwią oblewali. I stało się gdy minęło południe że prorokowali aż do czasu ofiary śnieanej ale nie było głosu, ani kto by odpowiedział, ani kto by wysłuchał”. [1 Królewska 18,27-29](#).

Jakże chętnym byłby szatan spaść teraz z nieba i jak błyskawica przyjsć z pomocą tym, którzy byli zwiedzeni, których umysły były kontrolowane przez niego i którzy w pełni oddali się w jego służbę.

Z radością posłały im ogień na ołtarz zapalając ofiarę lecz Jehowa związał szatana. Ograniczył jego moc i wszystkie jego pomysły nie mogły zapalić ani jednego z baalowych ołtarzy. Zbliżył się wieczór. Prorocy Baala byli osłabieni, znużeni i zmieszani. Jeden proponował to, inny tamto, aż w końcu ustalili w swych wysiłkach. Ich wrzaski i przekleństwa nie rozbrzmiewały już nad Górą Karmel. Osłabieni i zrozpaczeni odstąpili od współzawodnictwa.

Lud był świadkiem strasznego objawienia się nierozumnych szalonych demonstracji fanatycznych kapłanów Baala. Podskakiwali susami dookoła ołtarza jak gdyby chcieli uchwycić się palących promieni słońca, by zapalić ofiarę na ołtarzu ich boga. Wreszcie zmęczeni się pokazem diabelskiego pogańskiego bałwochwalstwa ale byli niespokojni o to co powie Eliasz.

Teraz przyszła kolej na Eliasza. Zatem rzekł prorok do swego ludu: „Przystąpcie do mnie. I przystąpił wszystek lud do niego. Tedy naprawił ołtarz Pański, który był rozwalony. Albowiem wziął Eliasz dwanaście kamieni według liczby pokoleń synów Izraelskich, Jakubowych, do którego się stało słowo Pańskie mówiąc: Izrael będzie imię twoje. I zbudował z tego kamienia ołtarz w imieniu Pana i uczynił wkoło ołtarza szeroki rów na szerokość, co by wysiać mógł dwie miary zboża. Potem ułożył drwa i na sztuki porąbał cielca i kładł go na drwa. I rzekł: Napelnijcie cztery wiadra wodą, a wylejcie na całopalenie i na drwa. Rzekł nadto: Powtórzcie i powtórzyli i rzekł jeszcze: Uczynicie po trzecie, i uczynili po trzecie. Tak że płynęły wody koło ołtarza aż i rów był napelniony wodą. I stało się gdy był czas sprawowania ofiary śniednej i przystąpił Eliasz prorok i rzekł: Panie Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Dziś niech poznają żeś Ty jest Bogiem w Izraelu a jam sługa Twój, a zem według słowa Twego uczynił to wszystko. Wysłuchaj mię Panie, wysłuchaj mię aby poznał ten lud żeś Ty Panie jest Bogiem, gdybyś zaś i nawrócił serca ich. Wtedy spadł ogień Pański z nieba w jednym okamgnieniu i pożarł całopalenie, drwa, proch i kamienie a wodę wysuszył, która była w rowie. Co gdy ujrzał wszystek lud, upadli na oblicze swoje i rzekli: Pan jest Bogiem, Pan ci jest Bogiem”. [1 Królewska 18,30-39](#).

[284]

Eliasz w godzinie wieczornej ofiary naprawił ołtarz Boży, który odstępczy Izrael pozwolił kapłanom Baala zniszczyć. Prorok nie wezwał ani jednego z ludu aby mu pomógł w tym trudnym zadaniu. Wszystkie ołtarze Baala są nietknięte, jakby przygotowane. Lecz

on skierował się do rozwalonego ołtarza, który stanowił dla niego większą świętość a jego gruzy były mu zacniejsze niż wszystkie inne wspaniałe ołtarze Baala.

Eliasz szanował Pańskie przymierze ze swym ludem pomimo odstępstwa. Spokojnie i w uroczystym nastroju naprawia zburzony ołtarz z dwunastu kamieni według liczby dwunastu pokoleń Izraelskich. Niezadowoleni i skompromitowani kapłani Baala, osłabieni daremnymi, bezowocnymi wysiłkami, siedzą lub leżą na ziemi wokół ołtarzy swoich i oczekują co uczyni Eliasz. Przepętni bojaźnią oraz nienawiścią wobec proroka za to że zaproponował taką próbę, która ujawniła ich słabość i nieporadność ich bożków.

Lud Izraela stoi zdumiony w milczeniu, blady, niespokojny i prawie z zamartwionym tchem podczas gdy Eliasz wzywa Jahve, Stworzyciela nieba i ziemi. Lud uzyskał dowód szaleństwa bezsensownych zabiegów kapłanów Baala. W przeciwieństwie wbrew oczekiwaniom widzą spokojne zachowanie się Eliasza. Eliasz przypomina ludowi ich odstępstwo, które spowodowało gniew Boży przeciwko nim, a następnie wzywa ich aby upokorzyli swoje serca i nawrócili się do Boga swoich ojców aby gniew Jego przekleństwa był od nich odwrócony. Achab i jego bałwochwalczy kapłani spoglądają ze zgrozą. Czekają na rezultat z niepokojem w uroczystej ciszy.

[285] Kiedy zostaje położona ofiara na ołtarzu, Eliasz nakazuje ludowi polać ofiarę i ołtarz wodą i napełnić wokół ołtarza rów. Teraz prorok pokornie skłania się przed niewidzialnym Bogiem. Podnosi ręce ku niebu, spokojnie modli się bez gwałtownych gestów lub konwulsji ciała. Żaden wrzask nie rozlega się nad górą Karmel. Wszystko opamnowane jest uroczystym spokojem, które przygnębiło kapłanów Baala. W modlitwie Eliasz nie używa żadnych niezwykłych wyrażen. Modli się do Jahve jak gdyby był tuż obok obserwując całą scenę i słysząc jego szczerą, żarliwą lecz prostą modlitwę. Kapłani Baala podskakiwali, skowyczeli i modlili się bardzo długo, od rana prawie do samego wieczora. Modlitwa Eliasza była bardzo krótka, żarliwa, pełna szacunku i szczerą. Gdy tylko się skończyła, płomień ognia spadły z niebios w uroczysty sposób, jak błysk brylantowego światła, rozpalając drwa. Spaliły ofiarę, wysuszyły wodę, która była w rowie, spaliły również kamienny ołtarz. Blask tego olśniewającego zjawiska oświecił całą górę i stał się nie do zniesienia dla oczu zgromadzonych. Ludzie izraelskiego królestwa nie będący na gó-

rze z daleka obserwowali całe zdarzenie. Gdy ogień zgasł, oglądali ze zdumieniem świadectwo przypominające im słup ognia, który prowadził ich do morza Czerwonego i który nocą oddzielił ich od egipskiego pościgu.

Lud na górze skłonił się w bojaźni i oddał chwałę Bogu i korzył się przed niewidzialnym Bogiem. Nie potrafił spojrzeć na jasny i płonący ogień z niebios. Bał się że zostanie spalony za swe odstępstwo i grzechy. Krzyczał jednym głosem, który rozlega się nad górą i niesie echem po równinach. „Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem”. Izraelici wreszcie zrozumieli jak byli oszukiwani. Zobaczyli swój grzech i to jak bardzo nie szanowali Boga. Ich gniew skierował się przeciwko kapłanom Baala. Ze strachem Achab i kapłani Baala, przerażeni grozą, byli świadkami wspaniałego objawienia mocy Jehowy. Lecz ponownie słyhać głos Eliasza: „Pojmijcie proroki baalowe, a żaden z nich niech nie uchodzi”. [1 Królewska 18,40](#). Lud chętnie słucał jego słów. Pojmali fałszywych proroków, którzy ich zwodzili i okłamywali i przyprowadzili ich do potoku Cyson i tam swą własną ręką Eliaz zabił bałwochwalczych kapłanów.

[286]

Po wykonaniu Bożych sądów na fałszywych prorokach, lud wyznawał swoje grzechy i uznał Boga za swojego Ojca. Boże nieupodobanie zostało objęte i Bóg przywrócił swe błogosławieństwo ludowi a ziemię zwilżył rosą i deszczem.

Eliasz skierował się do Achaba: „Idź, jedz a pij, albowiem oto szum dżdzu wielkiego. Tedy szedł Achab aby jadł i pił a Eliazz wstąpił na wierzch Karmelu po wykonaniu Bożych sądów aby się modlić”. Uśmierceni pogańscy kapłani nie przeszkadzali mu aby z wielką powagą wznosić modły do Boga. Wykonał Bożą wolę. Jako narzędzie Boże wykonał to co mógł i przez zabicie pogańskich kapłanów usunął odstępstwo, więcej już nie mógł niczego uczynić. Teraz wstawiał się za grzesznym, odstępczym Izraelem. W najboleśniejszej i najpokorniejszej pozycji, z głową schowaną pomiędzy kolanami błagał Boga aby zesłał deszcz. Sześć razy wysyłał sługę swego aby zobaczył czy jest jakiś widzialny znak od Boga. Sługa sześć razy wracał znad morza przynosząc zniechęcającą wiadomość że nie widać żadnej chmury na niebie. Za siódmym razem informuje Eliasza że jest mały obłok wielkości dłoni człowieka. Wystarczyło to Eliazzowi aby uwierzyć że niebo się zachmurzy nie czekając na niebiosa by okryły się ciemnością aby upewnić się w

swoim przekonaniu. W tej małej rosnącej chmurce dostrzega szum nadchodzącego deszczu. Jego dzieło zostało wypełnione. Posyła wiadomość do Achaba przez sługę: „Zaprzęgaj a ujeżdżaj aby cię deszcz nie zastał”. [Wiersz 44](#).

[287]

Pokora Eliasza

Wiara Eliasza dojrzała w próbach. Nie czekał na znak. „I stało się między tym że się niebiosa obłokami i wiatrem zaćmiły skąd był deszcz wielki. A tak wsiadłszy Achab jechał do Jezreła. A ręka Pańska była nad Eliaszem i przepasał biodra swe i biegał przed Achabem aż przyszedł do Jezreła”. [Wiersz 45.46](#).

Eliasz tego dnia przeżył wielkie wzruszenie i zmęczenie lecz Duch Boży był z nim ponieważ był posłuszny i czynił Jego wolę, gdyż pobił bałwochwalczych kapłanów. A niektórzy będą skłonni rzec: Cóż to za okrutny i zatwardziały człowiek z tego Eliasza! Każdy kto wiernie broni Bożej drogi, naraża się na krytykę i zostaje potępiony przez większość.

Zaczął padać deszcz. Była noc a zalewający oczy deszcz uniemożliwił Achabowi widzieć drogę. Eliasz, pobudzony Duchem Bożym, przepasał swój płaszcz i biegł przed wozem Achaba i prowadził go w kierunku bram miasta. Prorok Boży upokorzył Achaba przed jego ludem. Pobił jego bałwochwalczych kapłanów a teraz chciał pokazać Izraelowi że usługuje królowi i uznaje Achaba za króla. Jako akt szczególnej pokory wiedzie jego powóz biegnąc przed nim aż do wrót miasta.

To jest lekcja pouczająca młodych ludzi, którzy głoszą, że są sługami Bożymi i współpracownikami, którzy mają nieść Jego poselstwo, tylko że z tego powodu są zarozumiałymi. Są niedoświadczeni i nie mogą wykonać tak zadziwiającego dzieła jakie wykonał Eliasz, przez co się unoszą a wszelkie obowiązki wydają się im poniżające. Nie schodzą z wyżyn swej wyniosłości aby czynić potrzebną służbę obawiając się że będą czynić pracę służącego. Wszyscy tacy powinni uczyć się z przykładu Eliasza. Jego słowo spowodowało zatrzymanie Bożych błogosławieństw: rosy i deszczu na trzy lata. Tylko jego słowo było kluczem aby znowu otworzyć niebiosy na deszcz. Bóg wywyższył Eliasza, który w całej swojej prostocie modlił się w obecności króla i tysięcy Izraelitów żeby zesłał ogień

[288]

na ofiarę. Ręka Eliasza wykonała sąd Boży tym że pobiła osiemset pięćdziesiąt proroków Baala a jednak po tym męczącym wysiłku, wyczerpującym zadaniu, znaczącym triumfie, zwycięskim dniu, ten który przywoływał obłoki i deszcz i ogień z nieba, był ochotny wykonać niewolniczą służbę biegnąc przed Achabem przed jego powozem w ciemności, wietrze i deszczu usługując monarsze, którego się nie bał napominać twarzą w twarz z powodu jego nieprawości. Król wszedł do bram. Eliasz zaś owinał się płaszczem i położył na gołej ziemi.

Zniechęcenie Eliasza

Po tym jak Eliasz objawił tak bohaterską odwagę w walce o życie i śmierć i jak zwyciężył nad królem, kapłanami i ludem, naturalną rzeczą by było oczekiwać że nigdy nie popadnie w przygnębienie i nigdy nie da się zastraszyć.

Po swym pierwszym pojawieniu się przed Achabem i oznajmieniu mu sądu Bożego z powodu jego odstępstwa i odstępstwa narodu, Bóg skierował jego kroki z dala od królowej Jezabeli na miejsce bezpieczne w górach przy potoku Cherit. Tam Bóg uczcił Eliasza tym że przynosił mu anioł z nieba pokarm rano i wieczorem. Kiedy potok wysechł przyprowadził go do wdowy w Sarepcie i uczynił cud że każdego dnia żywił całą rodzinę wdowy i Eliasza. Potem kiedy otrzymał takie dowody Bożej miłości i opieki, wydawałoby się nam że Eliasz nigdy nie przestanie wierzyć Bogu i nie zwątpi w Jego pomoc. Lecz Apostoł mówi że był to człowiek tymże biedom poddany co i my i jak my poddany był pokusom.

Achab opowiedział swej żonie o cudownych wydarzeniach tego dnia i o wspañałym objawieniu się mocy Bożej i wskazał że Jehowa — Stwórca niebios i ziemi jest Bogiem, powiedział również o tym że Eliasz zabił wszystkich proroków Baala. Usłyszawszy to Jezabel wpadła w furję. Haniebna i zadufana w swym bałwochwalstwie oznajmiła Achabowi że Eliasz nie powinien zostać żywym.

[289]

Tej nocy poseł obudził zmęczonego proroka i doniósł mu słowa przysięgi Jezabeli, którą uczyniła w imieniu pogańskich bożków, że zrobi Eliaszowi w obecności Izraela to co on uczynił kapłanom baala. Eliasz miał przeciwstawić się tej groźbie i przysiędze Jezabeli odwołując się na ochronę Boga niebieskiego, który powierzył wyko-

nanie Jego woli. Powinien był powiedzieć słudze że Bóg, któremu ufa, będzie jego ochroną przeciwko strasznej Jezabel. Lecz wydaje się jednak że Eliasza opuściła wiara i odwaga. Zaniepokojony wstał ze swego posłania jakoby zbity z tropu. Padał deszcz i wszędzie było ciemno. Stracił ze swej świadomości Boga, uciekał by zachować swoje życie jakby krwawa pomsta na nim była nieunikniona. Opuścił swego sługę i rankiem znalazł się już zdala od ludzi, samotny na wysuszonej pustyni.

„Co gdy wyrozumiał Eliasz, wstał i odszedł aby duszę swą zachował, a przyszedł do Beerseby, która była w Judzkiej ziemi i zostawił tam swego sługę. A sam poszedł w puszcze na jeden dzień drogi a gdy przyszedł i usiadł pod jednym jałowcem, życzył sobie umrzeć i rzekł: Dosyć już o Panie, weźmijże już duszę moją bom nie jest lepszy nad ojców moich. I położył się i zasnął pod onym jałowcem a oto w tenże czas tknął go anioł i rzekł mu: Oto wstań i jedz. A gdy się obejrzał, oto w głowie jego chleb był na węglu upieczony i czasa wody. A tak jadł i pił i położył się znowu. Potem wrócił się Anioł Pański powtóre i tknął go a rzekł: Wstań, jedz, albowiem daleką masz drogę przed sobą. A tak wstawszy jadł i pił a szedł w mocy onego pokarmu czterdzieści dni i nocy aż do góry Bożej, Horeb. I wszedł do jaskini a przenocował tam. A oto słowo Pańskie do niego mówiąc: Cóż to czynisz Eliaszu?” [1 Królewska 19,3-9](#).

[290]

Eliasz powinien ufać Bogu, który go ostrzegł, gdzie ma znaleźć schronienie, bezpieczne miejsce przed gniewem Jezabel i pilnie śledzącym i wnikliwym Achabem. Pan nie dawał mu znaku do ucieczki. Nie czekał na Pana aby z Nim rozmawiać. Poruszał się nieostrożnie, tchórzliwie uciekał. I gdyby z wiarą cierpliwie czekał na Pana aby go wywyższył, Bóg byłby ochronił i uwielbił swego sługę i dałby mu siłę do dalszego wielkiego zwycięstwa w Izraelu przez zesłanie swoich sądów na Jezabel.

Zmęczony, osłabiony i załamany Eliasz siada na ziemi aby odpocząć, jest zniechęcony i zaczyna narzekać mówiąc: „Dosyć już, o Panie, weźmijże duszę moją, bom nie lepszy nad ojców moich”. [Wiersz 4](#). Uświadomił sobie że dla niego życie nie ma żadnej ceny. Po tak chwalebnym objawieniu Bożej mocy przed całym Izraelem oczekiwał że lud będzie wierny Bogu i stanie po jego stronie. Spodziewał się że Jezabel nie będzie miała już wpływu na Achaba i że

w narodzie Izraelskim nastanie generalna zmiana. A teraz kiedy zostało mu oznajmione i dotarły do niego pogrozki Jezabel, zapomniał o Bogu że On także jest wszechmogącym i litościwym Bogiem, który wysłuchał go kiedy prosił o ogień z nieba, a także wysłuchał prośby o deszcz. Bóg jest łaskawy i wysłuchuje każde pragnienie lecz Eliasza ucieka od ludzi i nie pragnie już oglądać człowieka.

Jak postrzegał Bóg swojego cierpiącego sługę? Czy opuścił go z powodu zniewagi i zuchwalstwa, które go mocno opanowało? O nie! Eliasz był zniechęcony i bał się. Cały dzień się trudził bez posilenia. Kiedy prowadził zaprzęg Achaba biegnąc przed nim aż ku bramie miasta, był silny i odważny. Miał wielką nadzieję że Izrael jako naród nawróci się i będzie wierny Bogu i znowu będzie odczuwał Bożą przychylność i łaskę. Na Eliaszu osiadło osłabienie, które często prześladowuje człowieka po wzlotach wiary i wielkich powodzeniach. Był on wywyższony na szczycie Pisgah, aby być upokorzony do najniższego poziomu wiary. Lecz Boże oko śledziło go i spoczywało na swoim słudze. Bóg miłował go, nie mniej kiedy był załamany, nie mniej wówczas gdy odpowiadał na jego modlitwę zsyłając ogień z nieba, który rozjaśnił i oświecił Karmel.

Ci, którzy nie niosą wielkiej odpowiedzialności i nie byli nauczeni wnikać głębiej w sedno sprawy, nie są w stanie nigdy zrozumieć Eliasza i nie są gotowi mu współczuć czy okazać sympatii jakiej oczekiwał. Bóg jednak zna i rozumie wielki niepokój kuszo- [291] nych i ogrom ich walki.

Kiedy Eliasz spał pod jałowcem, zbudził go mięki delikatny dotyk i miły głos. Zaskoczony zerwał się i chciał uciekać jakby był znaleziony przez prześladowców. Lecz we współczującej twarzy, pełnej miłości skłaniającej się nad nim, nie spostrzegł twarzy nieprzyjaciela lecz przyjaciela. Z nieba został zesłany anioł aby wsparł wiernego sługę Bożego. Jego głos mówi Eliaszowi: „Wstań posil i pokrzep się”. Po tym gdy Eliasz przyjął pożywienie przygotowane przez niego, znowu zasnął. Po raz drugi Pański Anioł wyszedł naprzeciw potrzebom Eliasza. Dotyka osłabionego zmęczonego człowieka i z czułością powiada do niego: „Powstań a jedz albowiem daleką masz drogę przed sobą”. Eliasz posilił się i rozpoczął wędrówkę ku górze Horeb. Znajdował się na puszczy. W nocy chronił się w jaskini przed dzikimi zwierzętami.

[292]

Oto tutaj Bóg poprzez jednego ze swych aniołów spotkał się z Eliaszem i zapytał go. „Co tu robisz Eliaszu?” Posłałem cię do potoku Charyt, posłałem cię do wdowy w Sarepcie, posłałem cię do Samarii z poselstwem Achabowi. Kto cię tu posłał w tę długą podróż przez pustynię? Na czyje zlecenie tu idziesz i jakie masz zadanie? Eliasz wyznaje to co ma w gorzkości duszy Panu: „Gorliwie się zastawiałem o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje, ołtarze Twoje zburzyli, proroki Twoje mieczem pomordowali, zostałem ja sam i szukają duszy mojej aby mi ją odjęli. Tedy onże głos rzekł: Wynijdź a stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził i wiatr gwałtowny i mocny, przewracający góry i łamiący skały przed Panem ale Pan nie był w onym wietrze. Za wiatrem było trzęsienie ziemi ale nie był Pan w onym trzęsieniu. Za trzęsieniem był ogień ale Pan nie był w tym ogniu, za ogniem był głos cichy i wolny. To gdy usłyszał Eliasz, zakrył oblicze swoje płaszczem swoim a wyszedłszy stanął we drzwiach jaskini. A oto do niego głos mówiący: Co tu czynisz Eliaszu? A on odpowiedział: Gorliwie się zastawiałem o Pana Boga Zastępów, albowiem opuścili przymierze Twoje synowie izraelscy, ołtarze Twoje poburzyli, a proroki Twoje mieczem pomordowali i zostałem sam, a szukają duszy mojej aby mi ją odjęli”. [1 Królewska 19,10-14](#).

Wówczas Pan sam ukazał się Eliaszowi pokazując mu że cicha ufność i wierne poleganie na Bogu zapewni mu pomoc w trudnych chwilach.

Było mi pokazane że mój mąż błędził dopuszczając do siebie przygnębienie i brak ufności wobec Boga. Bóg często dawał mu dowody cudownej pomocy, Jego opieki, miłości i mocy. Jednak kiedy mąż widział że jego zainteresowanie i gorliwość dla Boga i dzieła nie były rozumiane, doceniane i przyjęte właściwie, dopuszczał do siebie zniechęcenie i rozpacz. Bóg dał memu mężowi i mnie szczególne zadanie do wykonania w Jego sprawie: ostrzegać, napominać lud i radzić mu. Kiedy widzimy że nasze napomnienia są lekceważone i odpłacane wrogością zamiast sympatią, wówczas czasem pozwalamy oddalić się naszej wierze a ufność w Boga Izraelskiego słabnie i jak Eliasz wpadamy w przygnębienie i stan zniechęcenia. Było wielkim błędem w życiu mojego męża że dał się zniechęcić gdy jego bracia przygotowali mu kłopoty i przeszkody zamiast mu pomagać. Kiedy bracia widzieli go smutnego i przygnębianego co

było skutkiem niewiary i braku sympatii, niektórzy skłonni byli triumfować z jego zniechęcającego stanu i przypuszczali że Bóg nie może być z bratem White ponieważ nie ukazywałby jego słabości w tym zakresie. Odnoszę to również do dzieła Eliasza i jego zniechęcenia. Eliaz, aczkolwiek był prorokiem Bożym, był człowiekiem tymże biedom poddany co i my. Posiadając takie same słabości zdarza nam się to samo czynić. Lecz jeżeli wierzymy Bogu i ufamy Mu, On o nas nie zapomni i nigdy nie opuści. W każdej sytuacji i we wszelkich okolicznościach mamy pewnie wierzyć Bogu a On nas nigdy nie opuści jeśli zostaniemy Mu wierni.

[293]

Mój mąż mógł wykazać odwagę w swych problemach ponieważ ma niebieskiego Ojca, który czyta pobudki i rozumie cele duszy i zamiary serca. Ci, którzy stoją na czele walki, którzy są kierowani duchem Bożym aby czynić szczególne dzieło dla Niego, często odreagują kiedy wzmocni się presja. Na kogoś takiego może mocno naciskać zniechęcenie i wstrząs chociaż najstateczniejszą i najzdolniejszą posiada myśl. Bóg zna wszystkie nasze słabości. Darzy nas łaską gdyż ludzkie serca są zatwardziałe jak głaz. Mój mąż musi uczyć się dokładniej lekcji cierpliwego oczekiwania i ufności Bogu kiedy wszystko wydaje się być ciemne a Bóg na pewno go nie zawiedzie.

* * * * *

Rozdział 28 — Mojżesz i Aaron

Aaron zmarł na górze Hor i tam go pogrzebano. Mojżesz, brat Aarona i Eleazar, jego syn, odprowadzili go na górę. Najboleśniejszy obowiązek spoczywał na Mojżeszu, kiedy miał zdjąć ze swojego brata kapłański ubiór i dać go Eleazarowi gdyż Bóg powiedział że Eleazar ma zastąpić Aarona w kapłańskiej służbie. Mojżesz i Eleazar byli świadkami śmierci Aarona i Mojżesz pogrzebał go na górze. Scena na górze Hor zwróci naszą myśl do jednego z bardzo ważnych wydarzeń w życiu Aarona.

[294] Aaron był człowiekiem o bardzo miłym usposobieniu. Bóg wybrał go aby był przy boku Mojżesza i mówił za niego — był jego ustami. Bóg mógł wybrać Aarona na wodza ale Ten, który zna serce i charakter, widział że Aaron ma skłonności do poddania się i traci moralną odwagę bronięcia prawdy i prawa we wszelkich okolicznościach, bez względu na następstwa. Pragnienie Aarona aby wykonać wolę ludu i być dla niego przychylnym, przywiodły go do wielkiej nieprawości. Zbyt często ulegał wpływom otoczenia, zezwalał na zachcianki i czyniąc tak poniżał i zasmucał Boga. Ten sam brak stanowczości w jego rodzinie spowodował śmierć obu jego synów. Aaron był pobożnym i dobroczynnym ale zaniedbywał karność i dyscyplinę w swojej rodzinie. Zamiast realizować zadania polegające na wpajaniu szacunku i respektu u swych synów, pozwalał im aby rządili się własnymi skłonnościami. Nie prowadził ich do samozaparcia lecz podporządkował się ich zachciankom. Nie byli prowadzeni i ćwiczeni w okazywaniu szacunku i respektu wobec rodzicielskiego autorytetu. Ojciec powinien być do końca swego życia kierującym w rodzinie. Jego autorytet nie może zgasnąć nawet wówczas gdy dzieci dorastają i zakładają własne rodziny. Sam Bóg jest królem i władcą narodu i żąda od ludu posłuszeństwa i czci.

Porządek i pomyślność narodu zależą od dobrego prowadzenia i porządku w zborze. Z kolei błogosławieństwo, harmonia i ład w zborze zależą od porządku i rzetelnej dyscypliny w rodzinie. Bóg karze niewiernych rodziców, którym powierzył obowiązek wpajania

zasad, które stanowią podstawę dyscypliny w zborze i pomyślność narodu. Jedno niezdyscyplinowane dziecko często niszczy harmonię zboru i skłania zbór do szemrania i buntu. W najbardziej uroczysty sposób Pan powierzył dzieciom obowiązek aby z szacunkiem odnosiły się do rodziców. Z drugiej zaś strony wymaga od rodziców aby uczyli swe dzieci z niesłabnącą wytrwałością poszanowania prawa Bożego i bojaźni Bożej. Wskazówki jakie Bóg udzielił Izraelowi w tak uroczysty sposób spoczywają również na chrześcijańskich rodzicach. Ci, którzy zaniedbują światło i nauki jakie Bóg im dał w swym Słowie w zakresie wychowania i prowadzenia domu, będą musieli przejść surowy sąd gdyż niosą na sobie wielką odpowiedzialność. To że Aaron zaniedbał dzieci nie wymagając szacunku i respektu od swych synów, było jego przestępstwem i rezultatem ich śmierci.

Bóg wyróżnił Aarona tym że powołał go na najwyższego kapłana a synów jego aby wykonywali świętą służbę. Byli to: Nadab i Abiju. Jednak oni zlekceważyli rozkaz Boży aby w kadzielnicach przynosić tylko święty ogień. Bóg zakazał im pod karą śmierci przynoszenia zwykłego ognia.

[295]

Tu widzimy rezultat braku dyscypliny ponieważ synowie Aarona nie byli wychowywani tak aby respektowali polecenia swojego ojca. Nie szanowali autorytetu rodzicielskiego i nie uświadamiali sobie również konieczności dokładnego kierowania się wymaganiami Bożymi. Folgowali swemu apetytowi i smakowi wina a kiedy znajdowali się w stanie podniecenia, ich rozum był przyćmiony i nie byli w stanie dostrzec różnicy pomiędzy świętym a pospolicym. Znievažyli wyraźny rozkaz Boży tym że pospolity ogień ofiarowali zamiast świętego. Bóg przyszedł do nich z gniewem i w Jego obecności zostali zniszczeni.

Aaron zniósł to ciężkie doświadczenie cierpliwie i z pokorą. Żal i smutek napęłnił jego duszę. Uświadomił sobie zaniedbanie obowiązków. Był kapłanem najwyższego Boga. Miał przynosić pojednawcze ofiary za grzechy ludu. Był również kapłanem w swoim domu, jednakże ulegał skłonnościom swych dzieci. Zaniedbał obowiązek doprowadzenia dzieci do posłuszeństwa, samozaparcia i szacunku wobec rodzicielskiego autorytetu, dlatego też zaniedbał wychowania i kształtowania ich charakterów w szacunku wobec rzeczy wiecznych. Aaron nie dostrzegał reguł tak samo jak dziś wielu chrześcijańskich rodziców, że ich niewłaściwa miłość i pobłażanie

swym dzieciom w niektórych sprawach ściąga na nich nieupodobanie Boże i gniew, który może im przynieść zgubę. Gdy Aaron zaniedbał ćwiczenie własnego autorytetu, sprawiedliwość Boża obudziła się przeciwko synom. Aaron musiał się nauczyć że jego pobłażliwość bez zdecydowanego ćwiczenia rodzicielskich ograniczeń, jego nieczysta czułość, dobroduszość i uległość wobec swych synów, sprowadziła na nich okrutny los. Dzieło sprawiedliwości Bóg ujął w swoje ręce i zniszczył synów Aarona.

[296] Kiedy Bóg wezwał Mojżesza aby wstąpił na górę, było to sześć dni przed tym, kiedy miał zostać pochwycony w obłoku, do bezpośredniej łączności z Bogiem. Szczyt góry lśnił chwałą Bożą. Izrael wówczas mógł oglądać tę chwałę na własne oczy. Ich niewiara była tak naturalnym stanem że zaczęli szemrać i narzekać nad nieobecnością Mojżesza. Kiedy chwała Boża poświadczyła jego świętą obecność na górze a wódz Izraela był w ścisłej łączności z Bogiem, lud miał się uświęcać i szpiegować swoje serca okazując pokorę z bojaźnią Bożą. Bóg pozostawił Aarona i Hura aby zajęli miejsce Mojżesza. W czasie nieobecności Mojżesza ludzie mieli radzić się u tych mężów wyznaczonych przez Boga.

I tutaj widzimy słabość Aarona jako przywódcy i władcy Izraela. Lud zażądał od niego aby uczynił im bożki które by szły przed nimi z Egiptu. Tu była sposobność aby Aaron okazał swą wiarę i niezachwiane zaufanie w Bogu i stanowczo i zdecydowanie sprzeciwił się żądaniom ludzi. Lecz przez wrodzone pragnienie bycia lubianym oraz sprawianie przyjemności ludziom, pobłażał sobie czym splamił chwałę Bożą. Kazał przynieść wszystkie ozdoby i uczynił złotego cielca i oznajmił przed ludem: „To są bogowie wasi, o Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej”. [2 Mojżeszowa 32,4](#). Tym bezsensownym bożkom uczynił ołtarz i oznajmił nazajutrz święto Panu. Wszelkie ograniczenia wydawały się być usunięte dla ludu. Ofiarowali całopalenia złotemu cielcowi a duch lekkomyślności i niepohamowanego szału wziął ich w posiadanie. Oddali się haniebnym hulankom i pijaństwu, pili, jedli i grzeszyli bez skrpułów.

Minęło zaledwie kilka tygodni kiedy uroczyście z Bogiem uczynili przymierze że będą Mu posłuszni. Wysłuchali słów Bożego Prawa wypowiedzianego z góry Synaj pośród błyskawic i grzmotów i trzęsienia ziemi. Słuchali jak sam Bóg przemawiał: „Jam jest Pan

Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów innych przede mną. Nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze, i które na ziemi nisko i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani im będziesz służył bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w pokoleniu trzecim i czwartym tych, którzy mię nienawidzą a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują i strzegą przykazań moich”. [2 Mojżeszowa 20,2-6](#).

[297]

Aaron i jego synowie byli zaszczytzeni tym że zostali wezwani na górę aby byli świadkami Bożej chwały. „I widzieli Boga Izraelskiego, a było pod nogami jego jako robota z kamienia szafrowego, a jako niebo gdy jest jasne”. [2 Mojżeszowa 24,10](#).

Bóg powołał Nadaba i Abiu do najświętszego dzieła i dlatego wyróżnił ich w sposób najbardziej szczególny. Dał im możliwość zobaczenia wzniosłej chwały Bożej aby scena jaką widzieli na górze lepiej przygotowała ich do służby w Jego dziele i aby podnieść ich autorytet i cześć przed ludem co dałoby lepsze wyobrażenie ludowi o charakterze Bożym i pobudzałoby do obowiązku posłuszeństwa i szacunku wobec Jego wszystkich przykazań.

Zanim Mojżesz opuścił lud udając się na górę, odczytał ludziom słowa przymierza jakie Bóg z nimi uczynił a oni jednym głosem odpowiedzieli: „Wszystko co Pan powiedział uczynimy i będziemy posłuszni”. [2 Mojżeszowa 24,7](#). Jakże wielki musiał być grzech Aarona i jak obrażający w oczach Bożych.

Kiedy Mojżesz odebrał prawo Boże z rąk Boga, Pan poinformował go o grzechu zbuntowanego Izraela i ogłosił jego zgubę. Mojżesz prosił Boga jednak za lud. Aczkolwiek Mojżesz był najpokorniejszym człowiekiem jaki kiedykolwiek żył, to gdy chodziło o lud, nad którym go postanowił Pan zatracił śmiałość i z uporczywością i stanowczością błagał Boga o lud izraelski. Prosił aby Bóg nie zniszczył tego narodu. Bóg obiecał że w dziele zniszczenia ocali Mojżesza i powoła sobie inny lud, nie ten ale lepszy niż Izrael.

Mojżesz przekonał Boga. Pan wysłuchał szczerą prośbę Mojżesza aby nie zniszczył swego ludu. Mojżesz zabrał tablice przymierza, dziesięć przykazań, i zstąpił z góry. Dzikie wrzaski dzieci Izraela dotarły do Jego uszu długo wcześniej zanim doszedł do obozu. Kiedy zobaczył ich bałwochwalstwo uświadomił sobie że w najhanieb-

[298]

niejszy sposób wzruszyli przymierze. Przepętniony oburzeniem i gniewem za ich bałwochwalstwo oraz wstyd i zamieszanie z ich powodu spowodowały że rzucił tablicami o ziemię i rozbił je. Ponieważ oni złamali przymierze z Bogiem, Mojżesz rozbiciem tablic zaznaczył że Bóg także zerwał przymierze z nimi. Tablice, na których zapisane było prawo Boże, zostały zniszczone.

Aaron swoim przyjemnym usposobieniem bardzo łagodnie starał się przekonać Mojżesza że nie jest to znowu tak wielki grzech z powodu którego trzeba by było się tak bardzo smucić i gniewać. Mojżesz w gniewie zapytał: „I rzekł do Aarona: Cóż ci ten lud uczynił żeś wprowadził nań ten grzech wielki? Odpowiedział Aaron: Niech się nie rozpala gniew Pana mego, ty znasz ten lud jako do złego skłonny jest. Bo mi mówili: Uczynź nam bogi, którzy by szli przed nami gdyż Mojżeszowi, mężowi temu który nas wywiódł z ziemi Egipskiej, nie wiemy co się stało. I odpowiedziałem im: Kto ma złoto, odrywajcie je z siebie. I dali mi i wrzuciłem je w ogień i ułał się ten cielec”. [2 Mojżeszowa 32,21-24](#). Aaron chciał aby Mojżesz myślał że zdarzył się jakiś cud, który przemienił złote ozdoby na kształt cielca. Nie powiedział Mojżeszowi że to on wraz z innymi pracownikami zrobił ten odlew.

[299] Aaron uważał że Mojżesz zbyt ostro sprzeciwia się żądaniom ludu. Myślał sobie że gdyby Mojżesz był nieco mniej wymagający i stanowczy, gdyby starał się o kompromis z ludem i zezwalał nieco na ich żądania, miałyby teraz mniej kłopotów i nieprzyjemności, i byłoby więcej harmonii i pokoju w obozie Izraela. Z tego powodu postanowił wypróbować nowego sposobu. Przystosował swój naturalny temperament do życzeń ludu aby zapewnić im zadowolenie, uszanować ich wolę i zezwolić na ich zachcianki i życzenia. Chciał zapobiec walce, którą przewidywał jeśli by nie uwzględniłby ich życzeń. Lecz gdyby Aaron stał niezachwianie po Bożej stronie, gdyby powiedział ludowi że czyniąc dla nich bożki aby ich prowadziły do Egiptu, spotka ich strach. Gdyby przypomniał im majestat Synaju gdzie Bóg wypowiedział swoje prawo w sławie i majestacie, gdyby przypomniał im ich uroczyste przymierze z Bogiem, według którego mieli być posłuszni wszystkiemu co im przykazał. Gdyby im powiedział że ani za cenę swojego życia nie zezwoli na ich żądania, zdobyłby taki wpływ na ludzi że zapobiegłby temu straszemu odstępstwu. Podczas nieobecności Mojżesza, wpływ Aarona miał

być użyty we właściwym i pewnym kierunku. Powinien był stanąć niewzruszenie jak Mojżesz aby uchronić lud przed grzesznym kursem. Niestety wpływy jego rozprzestrzeniły się w złym kierunku. Był bezsilny aby podnieść Bożą cześć i honor przejawiający się w przestrzeganiu Jego świętego prawa. Po złej stronie niestety wywarł potężny wpływ. Sam wskazał niewłaściwą drogę, kierował nią a lud był mu posłuszny.

Kiedy Aaron uczynił pierwszy niewłaściwy krok, duch który ogarnął lud, ogarnął również jego tak że przyjął kierownictwo jak generał a lud chętnie go słuchał. Swą postawą Aaron wyraźnie potwierdził najstraszniejszy i najhaniebniejszy grzech ponieważ było to łatwiejsze aniżeli stanąć po stronie sprawiedliwości. Kiedy oddalił się od uczciwości pozwalając na grzech ludowi, wydawał się być gorliwszy w swej decyzji. Jego bojaźń zaczęła nagle znikać. Z gorliwością i zapalem jakiego nigdy nie okazywał w obronie Bożego prawa, chwycił narzędzia aby wytopić złoto na sporządzenie złotego cielca. Kazał postawić ołtarz i z zapalem godnym lepszej sprawy oznajmił ludziom że jutro będzie ogłoszone święto Panu. Trębaczycy słysząc to od Aarona, ogłosili to całemu zgromadzeniu.

[300]

Spokojna, a przy tym fałszywa pewność Aarona oddziaływała na ludzi bardziej skutecznie niż właściwy wpływ Mojżesza w prowadzeniu ludu. To miało wpływ na ich bunt. Jakaż straszna ślepota dotknęła Aarona że światłość uważał za ciemność a ciemność za światłość! Jakaż zarozumiałość miał w sobie gdy ogłaszając publicznie święto Pana kazał bałwochwalczo służyć swym bałwanom! Tu widać moc szatana nad umysłami, które nie są w pełni kontrolowane przez Ducha Bożego. Szatan rozwinął swój sztandar pośród Izraela i był czczony jako sztandar Boga.

Aaron bez wahania i wstydu powiedział: „To są bogowie twoi, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej”. Aaron wpłynął na dzieci Izraela aby posunęli się jeszcze dalej w swym bałwochwalstwie aniżeli sami żądali. Mieli się już dalej nie kłopotać palącą chwałą, która jak płomień ognia na górze zniszczyła ich przywódcę. Sądzili że mają wodza według swojego serca, który był gotów wykonać wszystko cokolwiek mu powiedzą. Poświęcili się swemu złotemu bożkowi przynosząc mu ofiary spokojne a sami oddali się ucztowaniu i pijaństwu. Wówczas w swych umysłach doszli do wniosku że nie dlatego mieli tyle kłopotów iż postępowali źle na puszczy

lecz że kłopoty sprawiał im ich przywódca — nie był odpowiednim człowiekiem. Był zbyt nieustępliwy, stanowczy oraz pokazywał im stale ich grzechy. Ostrzegając, napominając groził Bożym nieupodobaniem. Nastąpiła nowa sytuacja, teraz byli zadowoleni z Aarona i zadowoleni z samych siebie. Myśleli: „Gdyby Mojżesz był tak przyjemny i łagodny jak Aaron, jakaż harmonia i pokój panowałyby w obozie Izraela.” Nie dbali teraz o to czy Mojżesz zejdzie z góry czy też nie.

[301] Kiedy Mojżesz zobaczył bałwochwalstwo Izraela, jego oburzenie było tak wielkie że rzucił tablice kamienne zakonu na ziemię i rozbił je. Aaron stał cicho obok znosząc krytykę Mojżesza. Ludzie byli oczarowani łagodnym duchem Aarona a przestraszeni szorstkością Mojżesza. Bóg jednak widzi inaczej niż widzi człowiek. Nie potępił gniewu i oburzenia Mojżesza przeciwko odstępstwu Izraela.

Prawdziwy wódz zawsze będzie stawał po stronie Boga. A ten wrócił właśnie ze spotkania z Bogiem gdzie błagał Go aby odwrócił swój gniew od błądzącego ludu. Teraz ma kolejne zadanie do wykonania jako Boży współpracownik. Musi podnieść Jego cześć przed ludem i pokazać im że trzeba nazwać grzech grzechem a sprawiedliwość sprawiedliwością. Musiał wykonać zadanie przeciwne do postępowania Aarona. „Staął Mojżesz w bramie obozu i rzekł: Kto Pański przystąpi do mnie. I zebrali się do niego wszyscy synowie Lewiego. I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraelski. Przypasz każdy miecz swój do bioder swoich, przychodźcie a wracajcie się od bramy do bramy w obozie, a zabijajcie każdy brata swego i każdy przyjaciela swego i każdy bliźniego swego. I uczynili synowie Lewiego według słowa Mojżeszowego i poległo z ludu dnia onego około trzech tysięcy mężów. Bo był rzekł Mojżesz. Poświęćcie ręce swoje dziś Panu każdy na synu swym i na bratu swym aby wam dane było błogosławieństwo”. [2 Mojżeszowa 32,26-29](#).

Mojżesz tutaj określa wspaniałe i właściwe poświęcenie jako posłuszeństwo wobec Boga aby stać wytrwale po stronie Boga i sprawiedliwości i pokazać gotowość realizowania celu Bożego w najbardziej nieprzyjemnych obowiązkach, pokazując że żądania Boże są wyższe aniżeli żądania przyjaciół czy życie najbliższych. Synowie Lewiego poświęcili się Bogu wykonując Jego sąd przeciwko przestępstwu i grzechowi.

Aaron i Mojżesz obaj zgrzeszyli tym że nie oddali chwały i czci Bogu przy wodach Meryba. Obaj byli osłabieni i prowokowani ustawicznym narzekaniem Izraela i w czasie kiedy Bóg był pełen miłosierdzia wobec ludu by zmiękczyć i poddać ich serca i przywieźć do skruchy, Mojżesz i Aaron sprzeczekali się o to czy mają moc otworzyć im skałę. „Słuchajcie teraz ludzie oporni izali z tej skały możemy wam wywieźć wodę?” 4 Mojżeszowa 20,10. Tutaj była możliwość i złota sposobność aby uświęcić Pana przed ludem, aby ukazać im cierpliwość Boga i Jego czułą litość dla nich. Lecz oni dalej szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi ponieważ nie mogli znaleźć wody dla nich. Mojżesz i Aaron brali te szemrania za wielką próbę oraz brak szacunku dla nich zapominając o tym że to Boga doprowadzał lud do gniewu. Przeciwko Bogu grzeszyli i okazywali Jemu brak szacunku a nie tym, których On wyznaczył aby realizowali Jego cel. Poniżali najlepszego Przyjaciela a przypisywali swoje nieszczęście Mojżeszowi i Aaronowi występując przeciwko opatrności Bożej. [302]

Grzech tych szlachetnych przywódców był wielki. Ich życie mogłoby być wspaniałym przykładem. Bóg dał im wielkie przywileje. Byli wywyższani i szanowani jednakże nie usprawiedliwia grzechu u żadnych ludzi a tym bardziej u tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska. Wielu chrześcijan postrzega ludzi, którzy nie napominają i nie potępiają zła, jako litościwych, pobożnych i prawdziwie chrześcijańskich, podczas gdy tych, którzy stoją niewzruszenie w obronie sprawiedliwości i nie poddają się nieuświęconym wpływom, uważają za takich, którym brakuje pobożności i chrześcijańskiego ducha.

Ci, którzy stoją w obronie Bożej czci i zachowują czystość chrześcijańskiego ducha prawdy za wszelką cenę, będą przechodzili różne próby tak jak nasz Zbawiciel kiedy był kuszony na pustyni. Podczas gdy ci, którzy poddają się, są obojętni i nie mają odwagi potępić zła lecz zachowują milczenie gdy ich głos jest potrzebny w obronie dobra a przeciwko złu, mogliby uniknąć wiele bólesci serca i wiele kłopotów lecz utracą bogatą nagrodę jeśli nie własną duszę. Ci, którzy żyją w harmonii z Bogiem i poprzez wiarę w Niego otrzymują siłę by potępiać zło, stać w obronie dobra, zawsze będą toczyć ostre boje i często będą samotni. Lecz cenne zwycięstwo będzie ich własnością jeżeli od Boga będą uzależnieni. A Jego łaska będzie [303]

ich siłą. Ich uczucia będą gorliwe i czyste a ich siły moralne będą w stanie przeciwstawić się złym wpływom. Ich wierność, podobnie jak u Mojżesza będzie najczystszeo charakteru.

Łagodny i uległy duch Aarona i jego pragnienia zadośćuczynienia ludziom zaślepiły jego oczy na ich grzechy i na potworność przestępstw jakie tolerował. Jego postępowanie przyzwalalo na czynienie zła i grzechu w Izraelu i kosztowało życie trzech tysięcy ludzi. W jakim kontraście z tym jest postępowanie Mojżesza kiedy uświadamiał lud że nie mogą żartować bezkarnie z Boga. Ukazał im sprawiedliwe niezadowolenie Boga spowodowane ich grzechami przez danie straszliwego rozkazu zabicia przyjaciół, bliskich i braci, którzy trwali w odstępstwie aby odwrócić gniew Boga, nie bacząc na ich uczucia sympatii wobec bliskich i krewnych, którzy kontynuowali bunt i trwali w odstępstwie. Po tym wszystkim Mojżesz został przygotowany do dalszego dzieła i zadania. Udowodnił kto jest prawdziwym przyjacielem Boga i kto przyjacielem ludu.

„A gdy było nazajutrz mówił Mojżesz do ludu: Wyście zgrzeszyli grzechem wielkim, przetoż teraz wstąpię do Pana a ubłagam Go za grzech wasz. Wróciwszy się tedy Mojżesz do Pana mówił: Proszę, zgrzeszył ten lud grzechem wielkim bo sobie uczynili bogi złote. Teraz tedy albo odpuść grzech ich albo jeśli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich któreś napisał. I rzekł Pan do Mojżesza: Kto mi zgrzeszył tego wymarzę z ksiąg moich. A teraz idź, prowadź ten lud gdzie ci rozkazał. Oto anioł mój pójdzie przed tobą ale w dzień nawiedzenia mego, nawiedzę też i na nich ten to grzech ich. Skarał tedy Pan lud, przeto że uczynili byli cielca, którego był uczynił Aaron”. [1 Mojżeszowa 32,30-35](#).

[304]

Mojżesz prosił Boga i wstawiał się u Niego za grzesznego Izraela. Nie starał się pomniejszyć ich grzechu przed Bogiem, nie usprawiedliwiał ich grzechu lecz szczerze wyznał że zgrzeszyli wielkim grzechem czyniąc sobie bożka ze złota. Potem utracił swą bojaźliwość a pomyślność Izraela była tak blisko związana z jego życiem że stanął pewnie przed Bogiem i prosił i modlił się do Niego aby wybaczył swojemu ludowi. Jeżeli ich grzech jest tak wielki, błagał że Bóg nie może im wybaczyć, jeżeli ich imiona muszą być wytarte z Jego ksiąg, błagał Pana aby wymazał jego imię również. A kiedy Pan odnowił swe przyrzeczenie wobec Mojżesza że Jego anioł pójdzie przed nim prowadząc Izraela do ziemi obiecanej, Mojżesz

upewnił się że jego modlitwa została wysłuchana. Lecz Pan zapewnił Mojżesza że jeżeli On został sprowokowany do nawiedzenia ludzi za naruszenie prawa, z pewnością ukarze ich za straszliwy występki. Ale jeżeli w przyszłości będą posłuszni, wymaze ten wielki grzech ze swej księgi.

* * * * *

Rozdział 29 — Do młodego kaznodziei i jego małżonki

Drogi bracie i siostrze A.:

Od kilku miesięcy czuję że nadszedł czas aby napisać do was o kilku rzeczach jakie Pan łaskawie przedstawił mi odnośnie was kilka lat temu. Wasz przypadek został mi przedstawiony w związku z innymi, którzy mieli zadanie do wykonania dla siebie samych aby byli przygotowani do pracy w głoszeniu prawdy. Było mi pokazane że brakuje wam podstawowych kwalifikacji i to że jeżeli nie uzyskacie ich, wasze zbawienie znajdzie się w niebezpieczeństwie. Posiadacie wiele braków w waszych charakterach i jest ważnym zadaniem aby je naprawić. Jeżeli nie będziesz starać się o to poważnie i gorliwie, to zło wzrośnie w tobie i bardzo ograniczy twoje wpływy w dziele Bożym a w końcu uniemożliwi wam pracę w głoszeniu prawdy, którą tak miłujecie.

[305] W widzeniu, które miałam odnośnie brata B., było mi pokazane że ma on bardzo niedobłą cechę charakteru. Nie został nauczony dyscypliny a jego charakter nie jest dobry i pokorny. Stale postępował uparcie według własnych poglądów i upodobań czyniąc to co sprawiało mu przyjemność. Brakowało mu jednak bardzo szacunku do Boga oraz człowieka. Posiadał silnego, nieugiętego ducha lecz bardzo słabe wyobrażenie wdzięczności wobec tych, którzy czynili dla niego wszystko co mogli. Był niezwykle samolubny.

Ujrzałam że niezależność, hardość, urojona i nieustępliwa wola, brak szacunku i odpowiedniego respektu dla innych, samolubstwo i zbyt wielka pewność siebie, znaczą charakter siostry A. Jeśli nie przyjrzy się bliżej sobie, nie pokona tych słabości charakteru, z pewnością nie usiądzie razem z Jezusem na tronie.

Odnośnie brata A. ujrzałam że wiele z rzeczy wspomnianych w świadectwie wobec brata B. wiąże się z tobą. Widziałam że od dzieciństwa byłeś zarozumiały, uparty, kierujący się swoją wolą i własnym rozumem. Posiadasz niezależnego ducha i jest ci bardzo trudno podporządkować się komuś innemu. Kiedy było twoim obo-

wiązkiem podporządkować swoje postępowanie i pragnienia innym, próbowałaś realizować sprawy niezależnie w szczególnie szorstki sposób. Czułaś że jesteś w pełni kompetentny myśleć i działać dla siebie w sposób niezależny. Prawda Boża była akceptowana i miłowana przez ciebie i uczyniła dla ciebie wiele lecz nie spowodowała pełnego nawrócenia, przeistoczenia, które było konieczne dla doskonalenia chrześcijańskiego charakteru. Kiedy po raz pierwszy zacząłeś działać w sprawie Bożej, czułaś większą pokorę i byłeś chętny przyjmować rady. Lecz gdy zacząłeś odnosić sukcesy, twoje zadufanie w sobie wzrosło i stałeś się mniej pokorny a bardziej nieprzystępny i niezależny.

Gdy spoglądałaś na dzieło brata i siostry White sądziłaś że widzisz iż mógłbyś to zrobić lepiej niż oni. Pielęgnowałaś w swoim sercu uprzedzenia przeciwko nim. Miałaś myśli filozoficzne odrzucające możliwość poznania prawdy, nieufne, powątpiewające. Gdy widziałaś ich działalność i słyszałaś ich napomnienia dawane innym, którzy błędzili, zapytywałaś, jak ty mógłbyś znieść tak jasne świadectwo. Mówiłaś, że nie przyjąłbyś go i zacząłeś kierować się przeciwko sposobowi ich pracy i działaniom otwierając w ten sposób drzwi swego serca dla podejrzeń, zwątpień i zawiści przeciwko nim i ich działalności.

[306]

Dałaś miejsce uprzedzeniom w swych uczuciach i zaczęłaś gromadzić wszystko co mogłaś stając się bardzo podejrzliwym. Ponieważ Bóg dał ci pewną miarę sukcesów, zaczęłaś klasyfikować swoją działalność, umieszczać ją na poziomie równym pracy brata White. Wmawiałaś sobie że na jego miejscu pracowałbyś o wiele lepiej niż on. Zaczęłaś rość we własnych oczach. Uważałaś swą wiedzę za bardziej rozległą i wartościową niż była. Gdybyś miał chociaż jedną setną część doświadczenia w rzeczywistej działalności, troskach, kłopotach, niesieniu brzemion dzieła jakie posiadał brat White, byłbyś w stanie zrozumieć jego pracę i byłbyś lepiej przygotowany do współpracy z nim w jego działalności a nie rozpowszechniałbyś podejrzliwości, nie byłbyś zawistny ani byś nie szemrał.

Jeśli chodzi o twoje stanowisko w stosunku do pracy, powinieneś być bardziej gorliwym gdyż zaniedbujesz własne zadanie, dlatego tracisz przychylność Bożą i również plamisz honor prawdy w swych działaniach. Z pokorą serca powinieneś przyznać: „Kto jest przygotowany na te rzeczy?” Powodem, dla którego oboje je-

steście tak skorzy do kwestionowania i poddawania w wątpliwość tego co czyni brat White jest fakt że dzieło to tak mało znacie. Tak mało rzeczywistych ciężarów spoczywało na waszych duszach i niewiele żarliwości dla spraw Bożych dotykało waszych serc, tak mało trudności i prawdziwych kłopotów mieliście wobec innych że nie jesteście lepiej przygotowani do tej działalności niż dziesięcioletni chłopak, który troszczy się i niepokoi o swego przemęczonego ojca. Chłopiec może się bać i niepokoić o ojca, który wydaje się mu bezużyteczny lecz kiedy lata doświadczenia zostaną dodane do jego lat, kiedy weźmie na swe barki prawdziwe brzemię dzieła, wówczas spojrzy na życie swego ojca i zrozumie to co było tajemnicą dla niego w dzieciństwie albowiem gorzkie doświadczenie da mu wiedzę i przyprowdzi do mądrości.

[307] Widziałam że znajdujesz się w niebezpieczeństwie uchylając się od normalnej pracy w dziele a stajesz na stanowisku kierownika umieszczając się na szczycie. Uważasz że nie potrzebujesz żadnych napomnień i rad. Myślisz sobie: „Mogę sądzić i jestem w stanie oddzielać zło od dobra”. Nie pozwolę aby ktoś ograniczał mnie w prawach. Nikt nie będzie mi dyktował. Jestem w stanie formułować i układać własne plany działania. Jestem tak dobry jak nikt inny. Bóg jest ze mną i da mi sukcesy w swych wysiłkach. Kto posiada autorytet, który równałby się z moim? I słyszałam jak wypowiadałeś te słowa gdy twój przypadek ukazał mi się w mojej wizji. Nie mówiłeś tego do innych osób lecz mówiłeś to do siebie. Towarzyszący anioł powtórzył te słowa, które wskazywały na was obojga. „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego”. [Mateusza 18,3.4.](#)

Było mi pokazane że siła Bożego ludu leży w pokorze. Kiedy czują się małymi we własnych oczach, Jezus staje się dla nich siłą i ich sprawiedliwością a Bóg błogosławi ich pracę. Ujrzałam że Bóg doświadczy brata A. Da mu wiarę pomyślności i jeżeli doświadczenie to przejdzie pomyślnie, skieruje błogosławieństwa Boże w dobrym kierunku nie przywłaszczając dla siebie honorów i nie wywyższając się. Jeśli nie będzie zadufany w sobie, Pan będzie kontynuował te błogosławieństwa dla swojej sprawy i dla własnej chwały.

Widziałam, bracie A., że znajdujesz się w wielkim niebezpieczeństwie stania się pyszałkowatym samowystarczalnym i odczu-

wasz że jesteś bogaty i nie potrzebujesz niczego. Jeśli nie będziesz się pilnował w tych sprawach, to Pan pozwoli ci dalej tak czynić aby twoja słabość objawiła się innym. Zostaniesz postawiony na miejscu gdzie będziesz okrutnie kuszony a inni nie będą cię uważali za takiego za jakiego ty się uważasz w swojej własnej wyobraźni. Ujrzałam że jesteś słabo przygotowany aby znosić pomyślność i sukcesy. Tylko szczere nawrócenie uczyni to co jest konieczne w twojej sprawie.

Widziałam że z natury oboje jesteście samolubni. Będziecie stale w niebezpieczeństwie jeśli nie będziecie się pilnować że będziecie myśleć i działać tylko dla samych siebie. Ustawiacie plany dla własnej wygody nie biorąc pod uwagę tego jak niewygodne może to być dla innych. Macie skłonności do realizowania i forsowania swoich poglądów i planów bez uwzględnienia planów innych oraz poglądów innych osób. Oboje powinniście pielęgnować szacunek i respekt dla innych. [308]

Bracie A., uznałeś że twoja działalność jest zbyt wielkiej wagi abyś mógł zniżyć się do zaangażowania w domowe obowiązki. Nie masz w sobie miłości do tych obowiązków. Zaniedbałeś je w swych młodych latach. Lecz te małe obowiązki są podstawą do kształtowania dobrze rozwiniętego charakteru.

Widziałam że kaznodzieje ogólnie rzecz biorąc nie są właściwie użytecznymi w rodzinach, które odwiedzają. Niektórzy poświęcają swój umysł studiowaniu ponieważ lubią to czynić. Nie odczuwają że jest to obowiązek, który Bóg na nich nakłada jako na kaznodziei aby byli błogosławieństwem w rodzinach, które odwiedzają. Lecz wielu oddaje się książkom i zamyka się w nich aby tylko odseperować się od rodziny i nie rozmawiać z jej członkami na tematy prawdy. Religijne sprawy rodziny są ledwo wspomniane. Wszystko to jest bardzo złe. Kaznodzieje, którzy nie niosą brzemion i trosk zboru, nie są zainteresowani publikacjami i problemami zborów, nie powinni sądzić że ich praca jest niezwykle ciężka. Powinni odczuwać najgłębsze zainteresowanie rodziną, którą odwiedzają, nie wyczekiwać ale raczej powstrzymywać się od tego by nie brać nic w zamian. Obowiązkiem spoczywającym na chrześcijańskich rodzinach jest przyjmowanie kaznodziei Chrystusowych lecz również na kaznodziejach spoczywa obowiązek poczuwania się do dzielenia z nimi ciężarów, tak dalece jak to tylko możliwe, aby nie być obciążeniem

[309] dla tych rodzin. Wielu kaznodziei uważa że powinni być szczególnie życzliwie przyjmowani i nieraz czują się zranieni lub zniechęceni a ich użyteczność maleje gdy nie są traktowani jak ulubieńcy.

Bracie i siostró A., zbyt często praktykowaliście zwyczaj pośród waszych braci że podejmowaliście to co wam odpowiadało, co miało na celu skupienie na was uwagi nie bacząc na wygodę lub niewygodę innych. Znajdujecie się w niebezpieczeństwie uczynienia z siebie centrum zainteresowania. Przyjmowaliście życzliwość i uwagę innych kiedy dla dobra waszych dusz jak również dla korzyści innych powinniście poświęcać więcej uwagi tym, których odwiedzaliście. Taki kierunek postępowania dałby wam o wiele większe wpływy a wy stalibyście się błogosławieni w zdobywaniu liczniejszych dusz dla prawdy.

Bracie A., posiadasz uzdolnienie do prezentowania prawdy innym. Posiadasz przenikliwy umysł lecz i poważne defekty w swym charakterze, o których wspomniałam i które muszą być przezwyciężone. Zaniedbałeś wiele w swoim życiu ponieważ stawiałeś siebie tak wysoko że nie uświadamiałeś sobie że te małe sprawy mogą ciebie dotyczyć. A Bóg nie chciał was obciążać innymi sprawami, które ktoś inny za was musi zrobić. Nie poniża godności kaznodziei przyniesienie drewna i wody kiedy jest potrzeba czy też wykonywanie koniecznych prac w rodzinie kiedy kaznodzieja jest goszczony w czasie odwiedzin. Przeoczając te małe lecz ważne obowiązki i umacniając wolę nieczynienia ich, sam się niszczy i pozbawia błogosławieństw innych, dobra, które jest ich przywilejem uzyskiwanym od niego.

[310] Niektórzy z naszych kaznodziejów nie uznają konieczności ćwiczeń fizycznych, stosownie do ich obciążeń umysłowych. Rezultatem jest to że tracą siły. Nie ma powodu dla którego miałyby cierpieć zdrowie duchownych, którzy zaniedbują obowiązki tego typu jak domowe i kaznodziejskie. Ich umysły nie powinny być obciążone stale troskami ważnych instytucji jakie istnieją pośród nas. Nie ma ważnego powodu aby mieli zaniedbywać się w tym tak bardzo ważnym okresie naszej działalności, w okresie szczególnego światła jakie Bóg im dał odnośnie pracy i ćwiczeń zwracając szczególną uwagę na odpowiednią dietę.

Niektórzy z naszych kaznodziei jedzą zbyt dużo i nie ćwiczą, nie pracują aby pozbyć się niepotrzebnej materii, która gromadzi

się w organizmie i energii. Po jedzeniu większość swego czasu spędzają na czytaniu lub pisaniu kiedy spora część ich czasu powinna być poświęcona systematycznej pracy fizycznej. Nasi kaznodzieje z pewnością podupadną na zdrowiu jeżeli nie będą się pilnować przed przeładowaniem żołądka, jedząc zbyt wiele nawet zdrowego jakościowo pokarmu. Widziałam że wy, bracie i sestro A., jesteście w tym punkcie w niebezpieczeństwie. Przejadanie zaciemnia umysł a to oziębia myśli i ducha, powstrzymuje napływ myśli i słów co jest konieczne dla zaszczipienia prawdy w sercach słuchaczy. Duchowe i moralne siły niektórych naszych kaznodziejów są osłabione niewłaściwymi zwyczajami w jedzeniu i niedostatkiem pracy fizycznej. Ci, którzy pobłazają swojemu apetytowi, nie powinni ulegać obżarstwu lecz praktykować samozaparcie i utrzymywać w aktywności mięśnie i nieskrępowany umysł. Przejadanie ogłupia cały organizm przez skierowanie energii innych organów na pracę żołądka.

Zaniedbywanie się naszych kaznodziejów w ćwiczeniu wszystkich organów ciała powoduje że niektóre stają się przeciążone podczas gdy inne słabną z braku zajęcia. Kiedy jeden organ ciała jest przeciążony stałym zatrudnieniem lub przeciążone są tylko niektóre mięśnie, wtedy nadwyreżone organy są przemęczone i w efekcie tego słabną. Każde uzdolnienie umysłu, każdy mięsień ma swoje zadanie a wszystkie muszą być równomiernie ćwiczone po to aby były równo rozwijane i zachowały wigor. Każdy organ ciała ma swoje zadanie do wykonania w żywym organizmie. Każde trybko w maszynerii musi być żywe, aktywne i działające sprawnie. Wszystkie uzdolnienia są uzależnione od siebie wzajemnie i muszą być ćwiczone po to aby być właściwie rozwinięte.

Bracie i sestro A., oboje nie włączacie się do fizycznych domowych prac. Powinniście pokochać i praktykować obowiązki życia. Takie wychowanie jest konieczne dla waszego zdrowia i sprzyjać będzie waszej użyteczności. Zbyt wiele myślicie o tym co zjeść. Nie powinniście dotykać nawet tych rzeczy, które dają złą jakość krwi, oboje macie ostro zanieczyszczoną krew — gruźliczą.

Bracie A., twoje umiłowanie do czytania i niechęć do ćwiczeń i do pracy osłabia twoje gardło. Wolisz przemawiać, ćwiczyć swoje gardło, a to czyni cię podatnym na schorzenia gardła i płuc. Powinieneś się pilnować i nie mówić gwałtownie paplając tak jak gdybyś miał lekcję do powtórzenia. I nie powinieneś pozwolić na to aby

[311]

praca taka przemęczała górne organy głosowe ponieważ stale je przemęczasz i drażnisz co daje podstawę do choroby. Mowa powinna wychodzić z mięśni brzucha. Płuca i gardło mają być tylko kanałem a nie wykonywać całej pracy.

Ujrzałam że sposób w jaki ty i twoja żona jecie sprowadzi na was chorobę, która jeśli raz na was spadnie, trudna będzie do przezwyciężenia. Możecie przez całe lata tak czynić nie wiedząc o tym i nie będzie żadnych szczególnych oznak choroby czy załamania lecz sprawy będą postępowały i z pewnością przyniosą rezultaty. Bóg nie uczyni cudu dla was by zachować wasze zdrowie i życie. Musicie jeść i studiować, pracować i uczyć się rozumnie postępując za oświeconym sumieniem. Nasi kaznodzieje wszyscy powinni być prawdziwymi i szczerymi reformatorami zdrowia nie przyjmując reformy zdrowia tylko dlatego że inni tak czynią lecz z zasady posłuszeństwa wobec słowa Bożego. Bóg dał wspaniałe światło w zakresie reformy zdrowia, której wymaga od wszystkich nas, abyśmy ją respektowali i zachowali. Nie posłał światłości po to aby była odrzucona czy nie szanowana przez Jego lud lecz aby zaoszczędzić następstwa chorób i cierpień.

Pionierzy dzieła

[312] Widziałam że żaden z nas nie zna siebie naprawdę. Gdyby Bóg dopuścił na was wroga jak to uczynił z Jobem — swym sługą, nie znalazłby w was tego ducha stanowczości i niezachwiana jaki znalazł w tym mężu sprawiedliwym ale ducha szemrania i niewiary. Gdybyście byli w Battle Creek w dniach choroby mojego męża, w czasie próby naszych braci i sióstr kiedy szatan miał szczególną moc nad nami, oboje zatopilibyście się w jego zawiściach i pilibyście łykami głębokimi z kielicha podejrzliwości. Bylibyście pomiędzy tymi, którzy są zawistnymi jak cała reszta i stalibyście się chorymi, przytłoczonymi ciężarami, ludźmi napastliwymi, potępiającymi z powodu jednego słówka.

Macie skłonności pomniejszania swych ułomności przez wyolbrzymianie i rozdmuchiwanie rzekomych wad u brata i siostry White i gdybyście mieli sposobność, jak ci w Battle Creek, posunęlibyście się o wiele dalej w swojej obrzydliwości, nieprawości

przeciwno nam, niż posunęli się oni, ponieważ posiadacie mniejszą wiarę i mniej szacunku dla naszej działalności i naszego powołania.

Było mi pokazane że bez względu na wasze smutne doświadczenie i przykład innych, którzy stali się niezadowoleni, szemrali i byli podejrzliwi i zawistni wobec nas, nie wyciągnęliście odpowiednich wniosków z ostrzeżenia danego wam przez ich przykład a Bóg sprawdzi waszą wierność i uczciwość, odsłoni tajemnicę waszych serc. Wasza podejrzliwość i brak zaufania, wasza zawiść będzie ujawniona a wasza słabość objawiona abyście mogli zrozumieć samych siebie jeżeli tylko będziecie chcieli.

Ujrzałam was przysłuchujących się rozmowom mężczyzn i niewiast i zobaczyłam że sprawia wam przyjemność gromadzenie na sobie ich spojrzeń, opinii i przypuszczeń, które szkodziłyby naszym wysiłkom. Niektórzy wynajdują uchybienia w tym, inni w tamtym jak to czynili szemrający między ludem izraelskim kiedy Mojżesz był ich wodzem. Niektórzy krytykowali nasze postępowanie twierdząc że nie jesteśmy tak uświęceni jak powinniśmy być, nie staramy się dogodzić ludziom tak jak moglibyśmy, mówimy zbyt otwarcie — napominamy za ostro. Niektórzy rozmawiają o ubiorze siostry White twierdząc że jest skromny, z resztek, kiepski i podarty. Inny wyraża niezadowolenia z postępowania brata White a ślady tego przenikają od jednego do drugiego, wywołując kwestionowanie ich postępowania. Niewidziany przez nich anioł stoi, wiernie zapisuje ich słowa do księgi, która będzie otwarta przed Bogiem i aniołami. [313]

Niektórzy pilnie wypatrują czegoś aby potępić brata i siostrę White, którzy posiwili w swej służbie dla sprawy Bożej. Niektórzy wyrażają swój punkt widzenia tak że świadectwo siostry White nie może być pełne zaufania. To jest wszystko czego pragnie wielu nieuświęconych. Świadectwo w swym napomnieniu dosięga ich próżności i pychy lecz jeśli tylko się ośmielą, pójda jeszcze dalej w pysze i modzie. Bóg wszystkim takim da sposobność aby doświadczyli samych siebie i rozwinęli swój prawdziwy charakter.

Kilka lat temu widziałam że napotykały na tego samego ducha, który powstał w Paris w stanie Maine, i który nigdy nie był rzetelnie wyleczony. Został zniewolony lecz nie stał się martwy. Od czasu do czasu duch ten wywołuje szemranie i bunt u różnych osób, które od pewnego czasu ogarnięte są tym nieprawym trującym duchem, który szedł za nami przez lata i prześladował. Siostró A., ten duch

był pielęgnowany przez ciebie aż się rozwinął i zdobył wpływ na kształtowanie twojego charakteru i myśli. Obłudnie pobożna niewierność stopniowo wzrastała w umyśle C. i nie jest teraz łatwym nawet dla niej pozbyć się tego. Ten sam uparty duch, który opanował D. i innych w Maine w fanatycznym oszustwie, tak długo skierowanym przeciwko wpływom prowadzącym ich ku prawdzie, co miało również wielki i zwodniczy wpływ na umysł E. w _____ a ten sam wpływ opanował również ciebie. Miałaś stanowczy nieuległy temperament, który wróg mógł zaatakować i te same skutki, tylko w większym i gorszym stopniu towarzyszą twoim wpływom a jeśli czynisz źle — towarzyszą również siostrze E.

[314] Uczucia podejrzliwości, zawiści i niewiary przez lata miały moc nad twoim umysłem. Nie znosiłaś napomnienia. Jesteś bardzo uczuciowa i twoje sympatie i uczucia budzą się w stosunku do każdego kto jest napominany. Nie są to uświęcone myśli i uczucia i nie są kierowane przez Ducha Bożego. Bracie i siostrze A., widziałam że jeżeli ten duch narzekania i szemrania będzie rozwijany dalej w was, kiedy będzie okazywany będzie pozostawiał niezadowolenie, zawiść i niewiarę, które zaznaczyły życie E. i jej męża. Będziemy mieli w pewnym stopniu zadanie do wykonania aby przeciwstawić się zdecydowanie i nie dać temu duchowi ani skrawka przestrzeni. Dopóki to się nie ujawni powinno być zachowane milczenie. Ujrzałam że zewnętrzna pomyślność towarzyszy pracy brata A. lecz jeżeli on nie stanie się naprawdę nawróconym człowiekiem, będzie w niebezpieczeństwie utraty swojej duszy. Nie ma on szacunku dla działań i pozycji innych, uważa siebie za najważniejszego. Nikomu nie chce być pomocnikiem.

Widziałam że pokusa stale będzie wzrastać wobec działalności brata i siostry White. Nasze dzieło jest szczególne i jest różne w charakterze od wszelkich innych prac, które wykonują inni na tym polu. Bóg nie powołuje kaznodziei, którzy pracują tylko słowem i nauczaniem aby czynili nasze dzieło ani nie wzywa nas tylko aby pracować. Każdy z nas ma w pewnych zakresach wydzielone zadanie. Bóg był łaskaw otworzyć przede mną sekrety wewnętrznego życia i ukryte grzechy Jego ludu. To nieprzyjemne zadanie i obowiązek zostały na mnie nałożone abym napominała złe uczynki i odkrywała ukryte grzechy. Kiedy zostałam zmuszona przez Ducha Bożego do napominania grzechów, o których inni nie wiedzieli nawet że istnieją, to

wywołało to oburzenie w sercach i myślach nieuświęconych. Kiedy niektórzy upokorzyli się i w skrusze wyznali swe grzechy, u innych pojawił się duch nieprawości w sercach. Ich pycha została zraniona kiedy ich postępowanie zostało napiętnowane. Dopuścili do siebie myśl że to siostra White jest tą osobą, która ich rani, zamiast poczuć wdzięczność dla Boga że w swoim miłosierdziu przemawia do nich przez swoje pokorne narzędzie aby ukazać ich niebezpieczeństwo i ich grzechy by mogli je odrzucić zanim będzie za późno.

Niektórzy są skłonni pytać: „Kto mówi siostrze White o tych rzeczach?” Nawet zadają pytanie mnie: „Czy ktoś ci powiedział o tych sprawach?” Mogłabym im odpowiedzieć: „Tak, tak, anioł Boży powiedział mi to.” Lecz oni mają na myśli: „Czy to bracia i siostry ujawniają nasze błędy?” Na przyszłość nie będą pomniejszać znaczenia świadectw jakie Bóg mi dał ani wyjaśniać po to aby próbować zadowolić takie zawężone umysły lecz traktować wszystkie takie pytania jako obraźliwe dla Ducha Bożego. Bóg uznał że nadaję się na takie stanowisko, na którym nie umieścił nikogo innego z naszych szeregów. Złożył na mnie brzemię napominania, którego nie powierzył nikomu innemu. Mój mąż stanął przy moim boku aby wspomóc świadectwa i złączyć swój głos w jedności ze świadectwami napominającymi. Został zmuszony do podjęcia zdecydowanego postępowania aby odeprzeć niewiernych i buntujących się, którzy byli silni i odrzucali każde świadectwo jakie im dawałam ponieważ napominani byli rozgniewani na dawane im napomnienia. Lecz taka była wola Boża. Bóg uznał za właściwe że właśnie to powinni odczuwać. Jest koniecznym aby to odczuli zanim ich pyszne serca poddadzą się i zostanie oczyszczone życie z wielkiej nieprawości.

Na każdym kroku jaki Bóg nam nakazał w każdym postępie uczynionym przez lud Boży, zawsze znajdowały się z tyłu gotowe narzędzia szatana, które powodowały zwątpienie i niewiarę, rzucały przeszkody na naszą drogę aby osłabić naszą odwagę i wiarę. Musieliśmy stać jak wojownicy gotowi do walki pośród przeciwności. To uczyniło naszą działalność dziesięciokrotnie trudniejszą i cięższą aniżeli mogłaby być. Musieliśmy stać niewzruszeni i nieugięci jak skała. Ta stanowczość była interpretowana jako wielki brak serdeczności i pragnienie realizowania własnej woli. Bóg nigdy nie pragnął abyśmy wahali się raz w prawo raz w lewo tylko po to aby

zadowolić umysły nieuświęconych braci. Pragnął aby nasze postępowanie było jednoznaczne. Często ktoś przychodził do nas z radą abyśmy szli taką czy inną drogą, która prowadzi przeciw światłu, jakie nam dał Bóg. Co byłoby gdybyśmy szli za tym fałszywym światłem, fałszywymi znakami i fanatycznymi wrażeniami? Z pewnością ludzie nie ufaliby nam. Musieliśmy skierować nasze twarze ku sprawiedliwości i czynić naszą powinność.

[316] Niektórzy pośród nas zawsze byli skłonni przesadzać i wyolbrzymiać. Wydają się to być ludzie bez zakotwiczenia. Tacy bardzo szkodzą sprawie Bożej. Są również inni, którzy wydają się nigdy nie zajmować pozycji, na której staliby pewnie i stanowczo, gotowi do walki gdy będzie konieczna i gdy Bóg wezwie swych wiernych żołnierzy aby stanęli na posterunku obowiązku. Są to ci, którzy nigdy nie oskarżą wroga gdy Bóg tego wymaga. Nie będą robili niczego dopóki inni walczą a kiedy ci zdobędą zwycięstwo dla nich, potem dopiero są gotowi łupami się dzielić. Jakże Bóg może liczyć na takich żołnierzy? W Jego sprawie tacy zaliczani są do tchórzliwych.

Tacy ludzie, ujrzałam, nie gromadzą dla siebie doświadczeń w walce przeciwko grzechowi i szatanowi. Za to są bardziej skłonni walczyć przeciwko wiernym żołnierzom Jezusa niż przeciwko szatanowi i jego zastępom. Gdyby odziali się w zbroję i włączyli do walki, zdobyliby wartościowe doświadczenia co byłoby ich przywilejem. Lecz nie mieli odwagi walczyć o dobro aby poświęcić coś dla walki ze złem i uczyć się jak atakować szatana i zdobyć jego twierdzę. Niektórzy nie mają pojęcia o ryzyku ani poświęceniu siebie dla Boga. Ale ktoś musi się ośmielać, ktoś musi ponieść ryzyko w tej sprawie. Ci, którzy nie ośmielają się i nie narażają siebie na krytykę, będą się przyglądać tym, którzy niosą odpowiedzialność i zawsze będą gotowi, jeśli tylko pojawi się okazja, do wynajdywania błędów i ranienia ich o ile jest to możliwe. To także było doświadczeniem brata i siostry White w ich pracy. Szatan i jego zastępy do nich strzelały lecz to jeszcze nie wszystko gdyż ci, którzy powinni stać przy ich boku w walce, widząc że są bardzo przepracowani i przemęczeni ponad siły, stawali ochotni przyłączać się do szatana w jego dziele zniechęcenia i osłabiania ich aby — kiedy to możliwe — wytrącić ich z pola.

Bracie i siostrzo A., ujrzałam że gdy byliście w podróżach, wyglądaliście wyższego uznania i traktowani byliście z większym re-

spektem i szacunkiem niż zasługiwaliście ze względu na to coście dobrego wykonywali. Nie jest dla was normalną sprawą traktować z podobnym szacunkiem tych, którzy niosą brzemie i odpowiedzialność jakie Bóg na nich nałożył w Jego dziele. Oboje lubicie wygodę. [317] Nie macie skłonności aby zawrócić z obranego kursu albo sprawić mniejszą wygodę samym sobie. Dążycie do rzeczy, które by wam zapewniły większą wygodę. Posiadacie wysokie wyobrażenie o sobie samych i przesadzone mniemanie o własnej pożyteczności. Nie mieliście kłopotów i trosk, które musielibyście nieść, ani nie podejmowaliście ważnych decyzji, które związane by były z dziełem Bożym, a takie właśnie spadały na mojego męża. Bóg uczynił go doradcą swego ludu aby pomagał i doradzał takim ludziom jak wy, młodym jak dzieci w prawdzie. A kiedy wy zajmiecie tę pokorną pozycję, do której powiedzie was prawdziwy sens waszego prawdziwego stanu, wówczas będziecie skłonni aby się radzić. I tak jest z powodu małej odpowiedzialności jaką dotychczas ponosicie. Nie umiecie zrozumieć dlaczego brat White był o wiele więcej zasmucony niż wy. To jest właśnie ta różnica między wami a nim w tej sprawie. On poświęcił trzydzieści lat z najlepszych lat swego życia dla sprawy Bożej podczas gdy wy tylko kilka lat doświadczeń i nie musicie pokonywać żadnych przeciwności z tego co on pokonywał.

Po tych, którzy zostali wprowadzeni w tę pionierską pracę i pracowali ciężko aby przygotować prawdę i przysposobić działalność dla waszych rąk, przejmujecie ją i idziecie działać przedstawiając cenne argumenty, które inni z niewypowiedzianym zapałem wyszukali dla was. Teraz kiedy wszystko macie gotowe, w każdym tygodniu macie zapewnione środki, które mają pewną wartość a po większej części nie musicie się o nic troszczyć, zaś pionierzy dzieła musieli w każdej sprawie zapierać się siebie. Nie posiadali nic pewnego. Zawisnęli tylko na Bogu i na niewielu tylko mężach, którzy znali ich wolę działania i trudności podczas gdy wy posiadacie sympatyzujących braci, którzy was wspomagają i w pełni popierają. Pierwsi pracownicy w tym dziele mieli niewielu, którzy by wraz z nimi stali. Wszyscy mogliby być zliczeni w minucie. Z własnych doświadczeń wiedzieliśmy że musimy się zaprzecić, iść bez pożywienia, cierpieć chłód z braku odpowiedniego odzienia. Wędrowaliśmy całą noc na własną rękę by odwiedzić braci ponieważ nie posiadaliśmy środków, którymi moglibyśmy zapłacić wydatki hotelowe. [318]

Podróżowaliśmy pieszo raz za razem ponieważ nie mieliśmy pieniędzy aby wynająć pojazd. Och jakże cenną była prawda dla nas. Jak wartościowe były dusze odkupione krwią Jezusa!

Nie narzekamy na trudności w owych dniach wielkiego niedostatku i trudności, które wymagały tak dużo wiary. Były to najszczęśliwsze dni naszego życia. Wówczas nauczyliśmy się prostoty wiary. W utrapieniach nauczyliśmy się doświadczeń z Panem, był On naszą ucieczką. Był nam cieniem skały w ziemi suchej i pustej. Twoim nieszczęściem, mój drogi bracie, i młodych kaznodziejów jest to że ani ty ani oni nie posiadacie podobnego doświadczenia w trudach, próbach i potrzebach. Takie doświadczenia dla ciebie byłyby wartościowsze niż złoto, srebro, ziemia i domy.

Kiedy wspominam nasze minione doświadczenia pracy i niedostatków w pracy wykonywanej naszymi rękoma aby wyżywić się i publikować prawdę, od samego początku niektórzy z naszych młodych duchownych a posiadających zaledwie kilka lat doświadczenia w dziele Bożym, wydawali się być zaniepokojeni i obciążali nas tym że przechwalamy się własnymi czynami. Powodem było to że ich życie było wolne od wszelkich trosk i niedostatków samopoświęcenia dlatego nie wiedzą jak z nami postępować i do czego porównywać. Ta różnica jest także dla nich nieprzyjemna. Ukazanie im doświadczeń innych, które są w olbrzymim kontraście z ich własnym postępowaniem nie pozwala im błyszczeć w takim świetle w jakim by pragnęli.

[319] Kiedy rozpoczynaliśmy to dzieło, oboje byliśmy słabego zdrowia, mój mąż cierpiał na niestrawność, jednakże trzy razy dziennie w wierze zwracaliśmy się do Boga o siły. Mój mąż szedł do pracy w pole z kosą w sile Bożej, którą mu dawał w odpowiedzi na nasze gorące modlitwy. W ten sposób zarabiał na potrzeby, odzienie i podróżowanie do odległych stanów aby prawda mogła być przedstawiana naszym braciom.

Mamy prawo powracać myślami do przeszłości jak czynił to ap. Paweł. „Czy złupiłem inne zbory biorąc od was żołądek abym wam służył? Lecz będąc u was, cierpiąc niedostatek — nie obciążałem próżnując nikogo. Albowiem niedostatek mój dopełnili bracia, którzy przyszli z Macedonii i we wszystkim strzegłem się abym wam ciężkim nie był i na potem będę się strzec. Jest ci prawda Chrystusowa we mnie, iż ta chluba nie będzie stłumiona we mnie w

krajach Achajskich”. [2 Koryntian 11,8-10](#). Nawiązując do naszych dawnych doświadczeń, realizujemy napomnienie apostoła wobec Żydów: „Wspominam na dni pierwsze, w których będąc oświeceni, znosiliście wielki bój, utrapienia lubo to gdyście byli i urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono”. [Hebrajczyków 10,33.33-34](#).

Nasze życie ma być splecione z dziełem Bożym. Nie mamy żadnego innego interesu poza tym dziełem. A kiedy widzimy postęp jaki ta sprawa poczyniła od bardzo skromnych początków rozrastając się wolno lecz pewnie do silnej i pełnej pomyślności, gdy widzimy sukcesy Bożego dzieła, w które byliśmy włączeni, w którym cierpieliśmy, a nawet byliśmy bliscy poświęcenia własnego życia, kto zapobiegnie lub zakaze abyśmy się nie chlubili w Bogu? Nasze doświadczenia w tej sprawie są dla nas cenne. Wszystko bowiem zainwestowaliśmy w nie.

Mojżesz był najpokorniejszym człowiekiem jaki żył wtedy jednakże z powodu szemrania dzieci Izraela był częstokroć zmuszany karcić ich grzeszne postępowanie po wyjściu z Egiptu i umacniać i objawiać swoje stanowisko jako ich przywódcy. Bezpośrednio przed opuszczeniem Izraela kiedy był bliski śmierci, pokazał im ich buntownicze postępowanie i szemranie od czasu gdy opuścili Egipt i to jak jego zainteresowanie nimi i miłość do nich przywiodła go do błagania Boga w ich imieniu. Powiedział im jak żarliwie Pana prosił aby pozwolił mu przejść przez Jordan do ziemi Obiecanej. „Ale się rozgniewał Pan na mię dla was i nie wysłuchał mię”. [5 Mojżeszowa 3,2](#). Mojżesz przypomniał im ich upadki, grzechy i powiedział do nich: „Albowiem ja znam upór i kark twój twardy, oto póki ja jeszcze dziś żyję z wami”. [5 Mojżeszowa 31,27](#). Powiedział im jak wiele razy musiał błagać Boga i upokorzyć swoją duszę z powodu ich grzechów. Pan nie chciał aby zapomnieli o swych błędach i grzechach, które wywołały Jego gniew przeciwko nim. Ukazywanie i przypominanie im ich naruszenia zakonu, łaskawość i dobroć Boża wobec nich, której oni nie doceniali, nie były zgodne z ich uczuciami. Mimo to Bóg nakazał że tak ma być czynione.

Było mi pokazane że młodzi ludzie jak wy, którzy mają niewiele lat niedoskonałego doświadczenia w sprawie obecnej prawdy, nie są tymi, którym Bóg może zaufać aby nieśli ciężkie brzemie od-

[320]

powiedzialności i prowadzili Jego dzieło. Tacy powinni okazywać delikatność na stanowisku sprzecznym, które zajmują wobec tych, którzy mają doświadczenie, a których całe życie splecione było ze sprawą Bożą przez prawie tyle lat ile oni żyją, i którzy przeżyli aktywnie dużą część dzieła tego od jej małych początków. Bóg nie wybiera ludzi z małym doświadczeniem a znacznym zaufaniem do siebie aby przewodzili w tej świętej ważnej działalności. Zbyt wysoka jest stawka w tej grze. Ludzie, którzy mają małe doświadczenie w cierpieniach i próbach, w przewyciężaniu trudności i wytrwałości, które doprowadziły dzieło do jego stanu pomyślności, powinni być bardzo pilnymi wobec siebie samych w uzyskaniu tych cech.

Młodzi ludzie, którzy rozpoczęli teraz pracę kaznodziejską głosząc prawdy, powinni być skromni i pokorni. Powinni uważać na to jak dochodzi do stanu kiedy stają się wyniośli aby nie byli pokonani. Są odpowiedzialni za jasną światłość prawdy, która teraz ich oświeca. Ujrzałam że Bóg jest niezadowolony kiedy niektórzy szemrają przeciwko tym, którzy za nich najwięcej walczyli, stoczyli ogromne boje dla nich i wycierpieli tak wiele w niesieniu poselstwa w początkach dzieła kiedy praca była niezwykle trudna.

[321] Doświadczeni pracownicy, którzy byli przygnieceni wagą ich ciężarów, kiedy jako tylko nieliczni pomagali im je nieść, są szanowani przez Boga. On okazuje im wielką troskę i jest niezadowolony z tych, którzy ochoczo wynajdują błędy i napominają tych, którzy służą Bogu i którzy posiwili w czasie budowania dzieła prawdy. Młodzi ludzie! Wasze wyrzuty i szemrania z pewnością staną przeciwko wam w dniu Bożym. Tak długo jak Bóg nie nałoży na was ciężkich zadań i odpowiedzialności, nie odchodźcie i nie zmieniajcie swych stanowisk i miejsc, nie polegajcie i nie zawierajcie własnemu niezależnemu osądowi i nie bierzcie na siebie odpowiedzialności, do których nie jesteście przygotowani.

Drogi bracie i siostrze, musicie pielęgnować czujność i pokorę a także być pilnymi w modlitwach. Im bliżej żyjecie z Bogiem tym jaśniej możecie dostrzegać swe słabości i swoje niebezpieczeństwo. Praktyczne poznanie zakonu Bożego jasno można zrozumieć w ofierze Jezusa Chrystusa i to da nam doskonale zrozumieć i ukaże nam niedoskonałość swojego chrześcijańskiego charakteru. Krótko mówiąc, oboje potrzebujecie codziennego doświadczenia poznania woli Bożej dotyczącej was. Kiedy zobaczycie wasze wielkie duchowe

zaniedbanie, uświadomicie sobie fakt że ludzkie zdeprawowanie wyszczególnione i opisane w słowie Bożym, jest prawdziwe w waszym przypadku. Jesteście oboje obłudni i faryzejscy oraz znajdujecie się w niebezpieczeństwie pozostawania dobrowolnie w tej ciemności i ani nie uświadamiacie sobie właściwego stanu swojego przed Bogiem.

Oboje potrzebujecie się uczyć obowiązków jakie spoczywają na was w różnych okolicznościach waszego życia. Zaniedbaliście obowiązki wobec Boga i ludzi. Musicie poznać samych siebie. Nieznajomość swoich serc, prowadzi was do zaniedbania w codziennym życiu i obowiązkach oraz żywych doświadczeniach w życiu duchowym. W pewnym stopniu nie dostrzegacie potrzeby posiadania Bożego wpływu, który stale wam powinien towarzyszyć. Jest to konieczne i ważne w wykonywaniu dzieła Bożego. Jeżeli to zaniedbacie i pochłonie was samowystarczalność i zarozumiałość, wówczas będziecie narażeni na popełnianie straszliwych i poważnych błędów. Stale powinniście kształtować pokorę umysłu i ducha i być zależnymi od Boga. Ten kto czuje własną słabość, będzie widział dalej i wyżej aniżeli tylko siebie i odczuje potrzebę otrzymania siły z góry. Łaska Boża poprowadzi go aby przejawiał w swym życiu doświadczenie i kształtował ducha stałej wdzięczności. Ten kto poznaje własne słabości, zrozumie że to jest niezmierna łaska Boża, która może zwyciężyć i zatriumfować nad zbuntowanym sercem.

[322]

Musicie poznać słabe i silne strony swojego charakteru abyście mogli być czujnymi i nie przyjmowali odpowiedzialności, do której nie upoważnił was Bóg. Swojego życia i czynów nie powinniście porównywać z postęпами ludzi lecz z regułami podanymi w słowie Bożym. Macie do wykonania pracę dla samych siebie, bracie i siostrze A. — pracę, która jest konieczna. Przez całe lata byliście pod wpływem zazdrości przeciwko nam i naszej pracy. Nie jest to rzecz przyjemna dla Boga. Sądzicie że wierzycie w świadectwa jakie Bóg dał ale w swoim sercu zdobywa grunt i wzrasta niewiara czy naprawdę są to świadectwa Boże.

Bracie A., twoje prace i dążenia w pozyskiwaniu dusz byłyby bardziej efektywne gdybyś był bardziej praktyczny, posiadał żywe praktyczne i teoretyczne elementy we własnym sercu i realizował je w swoim życiu codziennym. Potrzebujesz silnego wsparcia z nieba. Jesteś zbyt uzależniony od swego otoczenia. Kiedy występujesz

przed wielkim zgromadzeniem, jesteś uniesiony i dążysz do podkreślenia tego lecz gdy czasem zgromadzenie jest mniejsze, twój duch opada a ty sam okazujesz mało odwagi w swej pracy. Z pewnością potrzebujesz czegoś. A twoja wiara nie jest mocno zakotwiczona w Bogu. Niektóre z najważniejszych prawd w naukach Jezusa zostały powiedziane do Samarytanki, która przyszła aby zaczerpnąć wody gdy On zmęczony usiadł przy studni by odpocząć. Źródło żywej wody było w Nim. A ten strumień żywej wody musi być w nas wypływając i odświeżając tych, którzy dostają się pod nasz wpływ.

[323] Jezus szukał człowieka wszędzie tam gdzie mógł być znaleziony — na ulicach, w samotnych prywatnych domach, w synagogach i nad morzem. Pracował cały dzień przemawiając do tłumów, uzdrawiał chorych, którzy przyszli do Niego i kiedy uwolnił lud aby udali się do domów na odpoczynek, On sam spędzał całą noc na modlitwie aby odnowić siły do pracy od wczesnego rana. O bracie i sestro, nic nie wiecie o prawdziwym samozaparciu i samopoświęceniu dla Jezusa w imię prawdy. Musicie bardziej zaufać Bogu a mniej własnym zdolnościom. Musicie ukryć się w Bogu.

Masz skłonności, bracie A., być surowym w napominaniu i w kształtowaniu własnej opinii wobec innych szczególnie wówczas gdy ich postępowanie krzyżuje twoje drogi i z twym poglądem się nie zgadzają, postępujesz z nimi w bezwzględny sposób. Nie jesteś czuły i serdeczny, nie wykazujesz życzliwości ani uprzejmości tak jak czynił to Wzór z nieba. Musisz złagodzić swe serce, musisz być bardziej uprzejmy i miły i posiadać więcej bezinteresownej dobroczynności. Musisz doprowadzić swą duszę do bliższych z Bogiem związków poprzez żarliwą modlitwę połączoną z żywą wiarą. Każda modlitwa z wiarą podnosi człowieka ponad zniechęcające przeciwności i ludzkie namiętności. Modlitwa daje siłę w walce z mocami ciemności, siłę do cierpliwego znoszenia przeciwności i pokonywania trudności jak dobrzy żołnierze Jezusa.

Kiedy radzisz się swych wątpliwości i obaw lub próbujesz rozwiązać wszystko czego nie potrafisz bez wiary, to twoje kłopoty będą tylko narastać i pogłębiać się. Jeżeli przyjdiesz do Boga odczuwając swą bezsilność i uzależnienie tak jak w rzeczywistości jest i z pokorą ufając powierzysz swoje potrzeby Temu, który wie o wszystkim, który wszystko widzi, wszystkim rządzi i kieruje poprzez swą wolę i słowo, Pan usłyszcy wołanie i prośby, wspomóżę i

oświeci twe serce i wszystko wokół ciebie gdyż modlitwa szczerych łączy myśli i serce z Nim. Możesz nie mieć żadnych widocznych dowodów w tym czasie kiedy drogi Odkupiciel pochyli się nad tobą we współczuciu i miłości lecz tak właśnie będzie. Możesz nie odczuwać Jego widzialnego dotknięcia lecz Jego ręka jest nad tobą pełna miłości i życzliwej czułości.

Bóg miłuje was obojga i pragnie wam udzielić hojnego zbawienia. Lecz to nie może odbywać się według waszych sposobów lecz w sposób wskazany przez Niego. Musisz poznać i przyjąć warunki jakie stawia przez Pismo Święte i wyłożone przez Niego prawdy. A Bóg tak pewnie wypełni swoją część jak pewny jest Jego tron. Ponieważ napomnienia, które zsyła swojemu ludowi są upokorzeniem ludzkiej natury, nie możesz mój bracie postępować przeciwko tym napomnieniom i ostrzeżeniom. Musisz codziennie umierać aby codziennie doświadczać ukrzyżowania własnego „ja”.

[324]

Zgodnie ze światłością jaką Bóg mi dał w wizji, nieprawość i zwodniczość wzrastają pośród ludu Bożego, który ogłasza przyjście i również głosi że przestrzega przykazań Jego. Duchowy wzrost umożliwiający dostrzeżenie i określenie grzechu takim jakim on jest a następnie porzucenie go, maleje pośród ludu Bożego. Duchowa ślepotą szybko pojawia się nad nimi i pośród nich. Na nowo musi ożyć jasne świadectwo, które odłączy od Izraela tych, którzy stale sprzeciwiali się temu co według Bożego rozkazu miało zabronić i trzymać zbór z dala od zepsucia. Zło musi być nazwane złem. Straszliwy grzech musi być nazwany jego właściwym imieniem. Cały lud powinien stanąć bliżej Boga i obmyć swe szaty charakteru we krwi Baranka. Wówczas ujrzą swe grzechy w prawdziwym świetle i uświadomią sobie jak okropne są one w oczach Boga.

Wydawało się to błahą sprawą dla naszych pierwszych rodziców kiedy byli kuszeni i naruszali przykazania Boże. Wydawało się im nieznaczącym czynem zjedzenie owocu z drzewa, które było piękne i miało smaczne owoce. Dla naruszcycieli prawa był to mały uczynek lecz zniszczył on ich związek z Bogiem i otworzył potop nieprawości i win, które zalały świat. Kto może w chwili pokuszenia wiedzieć jak straszne skutki powoduje grzech a co jest następstwem jednego złego kroku! Naszym jedynym bezpieczeństwem jest ochronić obecność łaski Bożej w każdym momencie i nie pozwalać zgasnąć własnemu duchowemu spojrzeniu abyśmy nie nazywali złe dobrem a dobro

złem. Bez wahania czy zastanowienia się musimy zamknąć drzwi naszej duszy i strzec ją przed złem.

[325]

Aby osiągnąć życie wieczne musimy podjąć wysiłek. Jedynie długimi i wytrwałymi wysiłkami, dyscypliną i zmaganiem, możemy zostać zwycięzcami. Lecz tylko wtedy gdy cierpliwie i zdecydowanie walczymy w imię Zwycięzcy, który zwyciężył w naszym imieniu na pustyni pokusy, zwyciężymy jak On zwyciężył i otrzymamy wieczną nagrodę. Nasze wysiłki, nasze samozaparcie, nasza wytrwałość, muszą być do nieskończonej wartości proporcjonalne dla celu do którego dążymy.

Kiedy według waszego mniemania, nie widzicie niczego co moglibyście osądzić, nie wolno wam dopuścić do tego aby pobłażać sobie w tym co utrzymywało was i innych w nieprawości. Bóg wszystko widzi. On potrafi odczytywać motywy i dążenia człowieka. Błagam cię w imię naszego Mistrza, który wezwał nas i wskazał nam naszą pracę abyś trzymał ręce z daleka i zostawił nas w spokoju byśmy mogli czynić dzieło, które Bóg nałożył na nas. Miejcie słowa sympatii i zrozumienia dla tych, którzy tego naprawdę potrzebują, dla tych, którzy są natchnieni Duchem Bożym aby wskazać ludowi Bożemu jego przestępstwa i naruszenie prawa a domowi izraelskiemu grzechy. Błąd i grzech w tych ostatnich dniach umacnia się gwałtowniej niż prawda i sprawiedliwość. Żołnierze Jezusa i naśladowcy krzyża Chrystusa są teraz potrzebni aby wzięli na siebie zbroję chrześcijańską i odpierali moralną ciemność, która zalewa świat.

Bóg da wam cenne zwycięstwo jeżeli całkowicie oddacie się Jemu i pozwolicie aby Jego łaska opanowała i zmiękczyła wasze dumne serce. Wasze samousprawiedliwienie się nie ma nic wspólnego z Bogiem. Poprzez napaści i wystąpienia w duchu gwałtowności i niezgody niczego się nie osiągnie. Złe uczynki nigdy nie będą usprawiedliwione ani odnowienie charakteru nie dokona się przez słabe i przerywane wysiłki. Uświęcenie nie jest dziełem jednego dnia czy roku lecz całego życia. Bez stałych wysiłków i aktywności nie będzie żadnych postępów w boskim życiu, także nie można osiągnąć korony zwycięzcy. Sąd ostateczny oceni nasze dzieło i nie jest bezpiecznym polegać na swojej mądrości i ufać własnym mniemaniom. Z tym duchem zarozumiałstwa jaki teraz posiadacie, żaden z was nie będzie szczęśliwy w niebie gdyż tam wszystko

nawet wspaniali aniołowie są podporządkowani i słuchają Boga. A więc dlatego musicie uczyć się podporządkowania i poddania. Oboje musicie być nawróceni przez łaskę Bożą. Siostró A., ujrzałam że powinnaś być ostrożna i nie powinnaś otwierać drzwi pokusom dla swego męża, których nie będziesz w stanie zamknąć. Jest łatwiej wpuścić nieprzyjaciela do serca niż wypędzić go kiedy się ten zadomowi. Twoja duma łatwo czuje się urażona. Musisz zbliżyć się do Boga i błagać żarliwie o łaskę Bożą i z wielką powagą szukać jej aby przetrzymać trudny czas walki jak dobry żołnierz Jezusa. Bóg będzie waszym pomocnikiem jeżeli obierzecie Jego jako swą siłę. Oboje powinniście okazać większe oddanie Bogu. Jedynym sposobem czujności w pokorze jest czujność w modlitwie. Nie sądźcie ani przez moment że możecie usiąść i radować się sobą oddając się własnym przyjemnościom i wygodzie. Życie Jezusa jest naszym przykładem. Był mężem boleści i cierpień zaznajomiony ze smutkiem i żalem. Był raniony i bity. Jesteście zbyt zadowoleni ze swych stanowisk. Trzeba wam stałej czujności bo szatan stara się was skorumpować swym podstępny wpływem, zepsuć wasze umysły i poprowadzić ku niesumienności i straszliwej ciemności. Wasza czujność powinna charakteryzować się duchem pokory i uzależnieniem od Boga. Nie powinno w was być pychy samozaufania ale powinniście odczuwać głęboki sens waszej osobistej słabości i dziecięce zaufanie w obietnice Boże.

[326]

Obecnie łatwym i przyjemnym zadaniem jest głosić prawdę trzeciego poselstwa anielskiego w porównaniu z czasami kiedy pierwsze poselstwo rozpoczynało swój bieg. Wtedy nas było niewielu i uważani byliśmy za fanatyków. Ci, którzy nieśli odpowiedzialność za naszą pracę w początkowych dniach rozwoju poselstwa, wiedzą z jakimi kłopotami duszy i niepokojem oraz konfliktami borykaliśmy się. Dzień i noc brzemień to ciążyło. Nikt nie myślał o odpoczynku czy wygodzie nawet wówczas gdy cierpiał lub był chory. Czas naglił i to wzywało ich do działania a pracowników było niewielu.

Często kiedy schodzili się do pewnych miejsc, całą noc spędzali na modlitwach. Ze łzami w oczach błagali Boga o pomoc i światło ze słowa Bożego. Kiedy światłość ta nadeszła, chmury niepewności ustąpiły, jakaż radość, wdzięczność i szczęście spadało na niespokojnych żarliwych poszukiwaczy. Nasza wdzięczność dla Pana była tak wielka jak gorące były nasze modlitwy i błaganie o

[327]

światło. Niektóre noce zabierały nam sen z oczu ponieważ nasze serca były dla Pana przepełnione miłością i wdzięcznością. Ludzie, którzy obecnie wchodzą w dzieło Bożej prawdy, mają wiele rzeczy już gotowych. Nie doświadczają obecnie trudności jakich doświadczali pracownicy prawdy przed nimi. Prawda została odkrywana i wyjaśniana linijka po linijce tak aż stała się jasnym powiązaniem ze sobą łańcuchem. Aby wypracować prawdę w tak jasny i harmonijny sposób, trzeba było wnikliwych badań. Najbardziej gorzkie i zdecydowane przeciwności prowadziły sługi Boże do Pana i Jego słowa. Cennym dla nich było światło pochodzące od Boga.

Ujrzałam że niektórzy nie dostrzegają tego dobra a powodem tego jest fakt że zbyt długo troszczyli się o wroga, który pracował z nimi ramię w ramię, a oni nie dostrzegali jego mocy. Czasami wydaje się trudną sprawą czekać cierpliwie aż nadejdzie czas od Boga by wywyższyć sprawiedliwość. Ale widziałam że jeżeli będziemy niecierpliwi, stracimy wieczną nagrodę. Wierni mężowie Boży na polach misyjnych mają siać w pocie i łzach i być cierpliwi i pełni nadziei. Musimy spotkać się ze smutkiem i kłopotami. Pokusy i zniechęcenia otaczają człowieka lecz my musimy cierpliwie czekać z wiarą na radość. W ostatecznym zwycięstwie Bóg nie użyje tych osób, których nie można było nigdy znaleźć i użyć w czasie potrzeby, w czasie niebezpieczeństwa, kiedy siła, odwaga i wpływy były potrzebne aby pokonać wroga. Ci, którzy stoją jako wierni żołnierze w walce przeciwko złu, wywyższają sprawiedliwość, toczą bój przeciwko księstwom, władcom ciemności świata tego, przeciwko duchowym nieprawościom w różnych miejscach. Otrzymają pochwałę od Mistrza: „To dobrze sługo dobry i wierny ... wejdź do radości Pana swego”.

[328] Nigdy nie było większej potrzeby wiernych ostrzeżeń i napomnień a także troskliwego postępowania aniżeli w tym właśnie czasie. Szatan zszedł z wielką mocą wiedząc że jego czas jest krótki. Napełnia świat zmyślonymi bajkami a lud Boży lubi słuchać przyjemnych dla uszu bajek. Grzech i nieprawość nie są przewyciężane. Człowiek nie czuje do nich wstrętu. Ujrzałam że lud Boży musi uczynić bardziej stanowcze wysiłki aby odeprzeć nadchodzącą ciemność. Jak nigdy przedtem dzisiaj jest potrzebne w pracy misyjnej dzieło Ducha Bożego. Nierozsądne postępowanie musi być odrzucone. Musimy obudzić się z letargu, który nas może doprowa-

dzić do zguby, jeśli mu się nie przeciwstawimy. Szatan ma potężny wpływ na nasze umysły. Kaznodzieje i lud znajdują się w niebezpieczeństwie ponieważ mogą znaleźć się po stronie ciemności. Nie ma obojętnej pozycji albo czegoś takiego jak neutralność. Musimy się zdecydować po jakiej stronie staniemy, czy po stronie dobra czy zła. Zbawiciel nasz powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza”. [Mateusza 12,30](#).

Zawsze znajdują się tacy, którzy będą sympatyzować z tymi, którzy są po stronie zła. W niebie szatan też miał sympatyków i sporą liczbę pociągnął za sobą. Bóg, Jezus i niebiescy aniołowie byli po jednej stronie a szatan po drugiej. Nie zważając na nieskończoną moc i majestat Boga i Chrystusa, aniołowie stali się niezadowoleni i zwiedzeni a oskarżenia szatana otrzymały posłuch, tak że zaczęli wierzyć iż Ojciec i Syn są ich wrogami a szatan ich dobroczyńcą. Obecnie szatan ma moc i kontrolę nad umysłami tak jak miał kiedyś z tym że ona wzrosła stokrotnie na skutek ćwiczeń i doświadczeń. Mężczyźni i niewiasty są obecnie zwodzeni, oślepieni przez jego wpływy i podstępny a nie wiedzą o tym. Poprzez dawanie miejsca wątpliwościom i niewierze w stosunku do dzieła Bożego, poprzez pielęgnowanie uczuć wątpliwości i okrutnej zawiści, przygotowują się sami do ostatecznego, całkowitego zatracenia. Występują w zgorzknieniu przeciwko tym, którzy ośmielają się mówić o ich błędach i napominać ich grzechy.

Ci, którzy posiadają bojaźń Bożą i z nią wychodzą naprzeciw błędom i grzechom, ośmielają się nazwać grzechy po imieniu, spełniają swój obowiązek wiernie i z duchowym cierpieniem. Lecz nie wielu darzy ich sympatią czy szacunkiem a wielu ich lekceważy. Ludzie, którzy stoją po niewłaściwej stronie, wykonują cel szatana i szkodzą planom Bożym.

Ludzka natura nie znosi napomnień ponieważ zawsze ranią. Wiele jest dusz, które zostały zniszczone przez niemądre schlebianie czy sympatyzowanie ze strony ich braci ponieważ współczuli im sądząc że są znieważani a ten kto ich napomina, myli się całkowicie i wykazuje złego ducha. Jedyłą nadzieją dla grzeszników na Syjonie jest w pełni dostrzec i wyznać swe złe uczynki i odrzucić je. Ci, którzy wstępują na drogę zniszczenia, odrzucają napomnienia jakie zsyła im Bóg. Mówią że to napominający częściowo się myli i że on sam nie jest w porządku. Dostarczają przez to przyjemności wro-

[329]

gowi. Każdy sposób w jaki szatan może spowodować aby napomnienie nie przyniosło żadnego efektu jest dla niego dobry. Niektórzy będą oskarżać tego, którego Bóg posłał z poselstwem ostrzegawczym mówiąc: „On jest zbyt surowy.” Tacy, którzy to czynią, stają się odpowiedzialni za dusze grzeszników, które Bóg pragnie zbawić, a które On miłuje, posłał poselstwo napominające aby grzesznik mógł się ukorzyć przed Bogiem i odrzucić swe grzechy. Ci fałszywi przyjaciele, stają się odpowiedzialni przed Mistrzem za swe dzieło doprowadzające do śmierci.

Jest wielu takich, którzy głoszą, że wierzą w prawdę a sami są ślepi na własne niebezpieczeństwo. W swym sercu i życiu pielęgnują nieprawość. Ich przyjaciele nie potrafią odczytywać ich serc i często sądzą że są oni w porządku.

Black Hawk, Colorado

12 sierpień 1873

* * * * *

Rozdział 30 — Marzenia i rzeczywistość

Droga siostrze F.:

Ujrzałam że potrzebujesz dokładnego nawrócenia. Przyjęłaś prawdę lecz nie otrzymałaś błogosławieństw jakie prawda przynosi ponieważ nie doświadczyłaś jej nawracającej mocy. Znajdujesz się w niebezpieczeństwie utraty obu światów jeżeli nie podejmiesz bardziej rzetelnej pracy i jeśli twe serce i twoja wola nie staną się zgodne z wolą i myślami Jezusa.

Nie znajdujecie a właściwie ty siostrze nie znajdujesz się obecnie na właściwej ścieżce aby uzyskać pokój oraz szczęście jakie prawdziwy, pokorny, niosący krzyż wierny otrzyma. Posiadasz pieczęć charakteru twego ojca. Masz samolubne usposobienie nie uświadamiając sobie tego lecz to jest prawda. Twoje naczelne myśli skupione są na sobie samej aby dogadzać sobie, aby czynić te rzeczy, które dla ciebie są najwygodniejsze, bez zwracania uwagi na to czy jest to dobre dla tych, którzy się znajdują wokół ciebie. Jesteś w błędzie szukając szczęścia w ten sposób. Jeżeli chcesz go znaleźć, znajdziesz go w wykonywaniu obowiązków, gdy zapomnisz o sobie, o swoim „ja”. Kiedy twoje myśli będą za bardzo skupione na sobie, nie będziesz mogła być szczęśliwa.

[330]

Zaniedbujesz radosne angażowanie się w dzieło, które Bóg ci zostawił do wykonania. Zaniedbujesz wspólne proste obowiązki znajdujące się bezpośrednio na ścieżce twego życia a twój umysł poszukuje jakichś większych celów, o których wyobrażasz sobie, że będą bardziej odpowiadające twoim upodobaniom, i które wypełnią braki twego życia, jałowość twej duszy. Z pewnością będziesz jednak zawiedziona. Praca jaką Bóg ci powierzył polega na podejmowaniu zwykłych obowiązków, codziennych zadań, które znajdują się wokół ciebie i wykonywaniu ich z radością w ramach domowych obowiązków, nie mechanicznie lecz wkładając w nie serce i całą wolę i duszę do wszystkich obowiązków jakie znajdują się przed tobą.

[331]

Nie uczysz się jak czynić innych szczęśliwymi, twoje oczy nie są otwarte, nie próbują dostrzec, które z małych rzeczy mogłabyś uczynić lub jaką małą uprzejmość w codziennym życiu mogłabyś okazać swym rodzicom i członkom rodziny. Zbyt mocno ufasz w to że dobrze byłoby odejść od rodziny i zajmować się własnymi nieszczęśliwymi myślami zbierając ciernie i z uciechą obciążać nimi innych. Popadłaś w marzycielskie i złudne zwyczaje, które muszą być przełamane. Pozostawiasz obowiązki niewypełnionymi. Praca jaką musisz wykonać aby pomóc tym, których zaniedbałaś dla własnej przyjemności, polega na odrzuceniu twych złudzeń. Nie znasz siebie samej. Wstań i weź się do roboty! Obudź się a podejmij zaniedbane obowiązki. Odkup przeszłość przez przyszłe wierne ich wykonywanie. Uchwycić się mocno dzieła, które stoi przed tobą i w wiernym wykonywaniu obowiązków zapomnisz o sobie i nie będziesz miała czasu marzyć budując pałace w wyobraźni bycia smutną, czuć się niezadowoloną i nieszczęśliwą.

Musisz się prawie wszystkiego nauczyć z chrześcijańskiego doświadczenia. Nie robisz zdecydowanych kroków naprzód tak jak mogłabyś i jak musisz jeśli chcesz zdobyć życie wieczne. Twoje myśli są tak zajęte sobą że nie uświadamiasz sobie co musisz uczynić aby stać się prawdziwą wyznawczynią i naśladowczynią cichego, pokornego i miłującego Jezusa. Zaniedbujesz obowiązki domowe. Stałaś się mrokiem i cieniem w swej rodzinie kiedy twoim przywilejem było rozjaśniać blaskiem i być błogosławieństwem dla swoich drogich, którzy są koło ciebie. Byłaś drobiazgową, zbyt surową i nieszczęśliwą kiedy w rzeczywistości nie było do tego powodu. Nie przebudziłaś się na tyle aby dostrzec brzemie swej matki, ulżyć i błogosławić swych rodziców i siostry, gdy oni pomagali tobie i służyli ci abyś była szczęśliwą. Oni robili coś dla ciebie podczas gdy ty skupiałaś swoje myśli tylko na sobie. Nie masz łaski Bożej w swym sercu, ale zwodziłaś się sądząc że jesteś bogata w wiedzę na temat woli Bożej.

Byłaś ochotna dyskutować z ludźmi innego wyznania kiedy nie umiałaś i było niemożliwym prezentować mądre dowody naszej wiary przed nimi. W tym wszystkim niewłaściwie reprezentowałaś prawdę i czyniłaś większe szkody dla sprawy prawdy Bożej aniżeli było z tego pożytku. Gdybyś mówiła mniej w sprawach zasad wiary a studiowała bardziej Biblię i pozwoliłabyś swemu zachowaniu mieć

taki charakter, który poświadczyłby, że prawda wpływa dobrze na twoje serce i życie, uczyniłabyś wiele więcej dobrego niż przez twoje bezmyślne gadanie kiedy brakuje ci tak wiele.

Jeżeli uważnie będziesz naśladować Wzór, naszego samowyrzekającego się i samopoświęcającego Odkupiciela, który zawsze [332] pragnął czynić dobrze i błogosławić innym, nie szukał łatwizny i przyjemności i radości dla siebie, wówczas będziesz błogosławić innych swym wpływem. W naszym zróżnicowanym społeczeństwie, w rodzinach i wszelkich sprawach życia, w których jesteśmy umieszczeni, zarówno w tych, w których jesteśmy ograniczeni jak i w tych, w których mamy wolność, jest wiele sposobów, przez które możemy zapoznać się z naszym Panem a także wiele sposobów przez które możemy wyrzec się Go. Możemy wyrzec się go w słowach głupim i niewłaściwym mówieniem o innych, szydzeniem i żartami i różnymi niegrzecznymi słowami oraz przez wypowiadanie się przeciwko prawdzie. W naszych słowach możemy wykazywać że Jezus nie jest w nas. Możemy się Go wyrzec przez umiłowanie naszej wygody, przez zaniedbanie obowiązków i ciężarów życia, które ktoś inny będzie musiał dźwigać jeżeli my tego nie podejmiemy i również przez umiłowanie grzesznych zabaw. Możemy także zaprzeczać Jezusowi poprzez pychę, ubiór i dostosowanie się do świata lub przez niegrzeczne zachowanie się. Możemy się Go zaprzeczyć przez chorobliwe wyobrażenie, przez pielęgnowanie własnego mniemania i złych myśli, przez złe prowadzenie się i wywyższanie siebie. Wyrzec się Pana możemy wówczas gdy pozwolimy rozumowi popaść w tani sentymentalizm a także przez bagatelizowanie naszych przyszłych prób i trudności.

Nikt nie jest w stanie prawdziwie wyznawać Chrystusa przed światem o ile Duch Chrystusowy nie mieszka w nim. Nie jest możliwe udzielanie czegoś czego się nie posiada. Rozmowy i sposób zachowania powinny być rzeczywistym i widzialnym wyrazem łaski i prawdy, którą jest napełniony wyznawca. Jeżeli serce jest uświęcone, uległe i pokorne, to owoce tego będą widoczne na zewnątrz i będzie to najbardziej skuteczne wyznawanie Jezusa. Samo jednak wyznanie i słowa nie wystarczają. Moja siostrze, musisz uczynić coś więcej niż tylko to. Okłamujesz siebie. Twoje usposobienie, charakter i uczynki nie świadczą o duchu łagodności, samozaparciu i życzliwości. Słowa i wyznania mogą wyrażać wiele pokory i miłości

[333] lecz jeżeli twoje postępowanie nie będzie codziennie regulowane łaską Bożą, nie będziesz miała udziału w niebiańskich darach gdyż nie porzuciłaś dla Chrystusa wszystkiego, nie wyrzekłaś się swej woli i przyjemności aby stać się Jego uczennicą.

Grzeszysz i zapierasz się swego Zbawiciela zajmując się przygnębiającymi sprawami. Przysparzasz sobie trosk zajmując się cudzymi zmartwieniami. Dzień dzisiejszy obciążasz problemami jutrzejszego dnia, twoje serce gorzknieje i przygnębiająco działasz na otoczenie przez stwarzanie różnych kłopotów. Drogocenny czas próby jaki wyznaczył ci Bóg abyś czyniła dobro i miała z tego korzyści, spędzasz niewłaściwie na niefortunnych rozmyślaniach i budowaniu zamków na lodzie. Cierpisz z powodu własnej wybujałej wyobraźni zajmującej się rzeczami nie przynoszącymi ulgi ani szczęścia. Z powodu twego marzycielstwa nigdy nie otrzymasz rozumnego zdrowego doświadczenia w sprawach Bożych oraz zdolności do moralnego życia.

Jedynie prawda Boża przyjęta do serca jest zdolna uczynić cię mądrą ku zbawieniu. Wierząc w nią i będąc jej posłuszną otrzymasz wystarczającą łaskę w wypełnianiu swych obowiązków i doświadczeń dnia dzisiejszego. Nie potrzebujesz łaski na jutro. Powinnaś wiedzieć że masz się troszczyć tylko o dzień dzisiejszy. Dzisiaj masz pokonywać trudności dzisiejszego dnia, dzisiaj zwyciężać, dzisiaj wyrzekać się siebie, dzisiaj czuwać i modlić się i dzisiaj w Bogu odnosić zwycięstwa! Nasze warunki, okoliczności, codziennie zmieniające się wydarzenia wokół nas i spisane słowo Boże, które widzi i bada wszystkie rzeczy, są wystarczające do nauczania nas obowiązków jakie musimy codziennie wykonać. Zamiast męczyć swój umysł i zajmować się myślami, z których nie ma żadnego pożytku, lepiej jest badać codziennie Pismo Święte i spełniać obowiązki codziennego życia, które — aczkolwiek mogą być dla ciebie przykre — muszą być jednak wykonane.

[334] Piękno natury przemawia do nas nieustannie. Wrażliwe serce ulega miłości i wspaniałości Boga uwidocznionej w dziełach Jego rąk. Czujne ucho może usłyszeć i zrozumieć to co Bóg mówi poprzez dzieła natury. Obok wielu różnorodnych zjawisk przyrody, Bóg przedstawił nam dla pogłębienia wiedzy nawet widmo promienia słonecznego. Zielone pola, wysokie drzewa, rośliny i krzewy, ptaki i kwiaty, płynące po niebie chmury i obłoki, spadające krople deszczu,

szemrzący strumień, księżyc i gwiazdy na niebie — wszystko to zachęca nas do zastanowienia się i rozmyślenia oraz nakłania nas do zaznajomienia się z Bogiem, który to wszystko stworzył. Te lekcje z różnorodnych dzieł przyrody uczą nas posłuszeństwa wobec woli Stworzyciela ponieważ same nigdy nie zapierają się Boga i nigdy nie odmawiają posłuszeństwa choćby najmniejszemu pragnieniu Jego woli. Tylko upadłe istoty nie chcą być w pełni posłuszne swojemu Stwórcy. Ich słowa i czyny sprzeciwiają się Bogu i nie zgadzają się z zasadami Jego rządów.

Twoje myśli nie są szlachetne. Jest wystarczająco dużo rzeczy w świecie przyrody aby prowadziły cię ku miłości i uwielbieniu twojego Stwórcy. Tu jest temat i pożywienie dla myśli i nie potrzeba popadać w nieszczęśliwe, przewrotne marzenia. Nie stawaj ochoczo do dyskusji z niewierzącymi przeciwnikami prawdy ponieważ nie jesteś uzbrojona w wiedzę i znajomość Pisma Świętego. Zaniedbałaś studiowanie Biblii. Lepiej będzie jak poprzez swoje ciche życie i sumienne wypełnianie codziennych obowiązków umocnisz prawdę. Jeśli starać się będziesz wiernie i żarliwie dostrzegać to co mogłabyś uczynić dla tych, którzy są wokół ciebie i dla których pracujesz, wówczas będziesz lepiej reprezentować prawdę i wtedy sumiennie wywiązesz się ze swoich obowiązków. Najlepszym dowodem jakim możesz poprzeć prawdę lub argumentem nie jest gadanie lecz codzienne życie, pokorne, uczciwe, sumienne życie ucznia Jezusa.

Smutną rzeczą jest być niezadowolonym z naszego otoczenia czy też z okoliczności w jakich zostaliśmy postawieni gdzie nasze obowiązki nam się wydają poniżające i mało znaczące. Takie obowiązki czynią cię niezadowoloną, niespokojną, niecierpliwą. Wszystko to wyrasta z samolubstwa. Myślisz więcej o sobie aniżeli o innych. Kochasz siebie bardziej niż swych rodziców, siostry, braci, bardziej siebie niż Boga. Żądasz jakiejś ważniejszej pracy bo sądzisz, że do takiej jesteś lepiej przygotowana. Nie chcesz pracować i czekać w pokorze w miejscu, w którym umieścił cię Bóg i gdzie chce cię sprawdzić lecz chce abyś objawiła zdolności swe do wyższych, wzniosłych i wspanialszych celów. „Błogosławieni cisi albowiem oni odziedziczą ziemię”. [Mateusza 5,5](#). Duch cichy nie jest duchem niezadowolenia lecz czymś dokładnie odwrotnym.

Ci wyznawcy Jezusa, którzy stale narzekają i którzy okazują radość i szczęście w obliczu grzechu, nie posiadają właściwego

[335]

zrozumienia religii. Ci, którzy na piękno patrzą jak na martwy obraz, patrząc na piękno przyrody podziwiają opadłe liście zamiast zbierać żywe kwiaty, którzy wybierają smutek w tym co słyszą i co mówi do nich świat przyrody i nie widzą mocy Bożej i żadnego piękna w dolinach okrytych żywą zielenią i wspaniałych górach, których wierzchołki okryte są pięknem, ci, którzy zamykają swój słuch i rozum przed radosnym głosem przyrody, który przemawia do nich zachwycająco, który jest słodki i melodyjny dla ucha — tacy nie są Jezusowymi. Tacy nie idą w światłości lecz gromadzą nad sobą ciemność i mrok kiedy mogliby równie dobrze gromadzić światło i błogosławieństwo Słońca Sprawiedliwości, które rosło by w ich sercach uzdrawiając w Jego promieniu.

Moja młoda siostrzo, żyjesz w marzycielskim świecie. W niczym nie dostrzegasz błogosławieństw. Wymyślasz sobie kłopoty i doświadczenia, które nie istnieją, wyolbrzymiasz drobnostki do strasznych rozmiarów. Nie jest to cichość, o której Jezus mówi w błogosławieństwach. To jest nieuświęcone, buntownicze niezadowolenie. Cichość jest wspaniałym darem łaski. Kto ją posiada, w ciszy znosi cierpienia i trudności. Cichość jest cierpliwością, kto ją posiada jest cierpliwy i pracuje nad tym aby w każdej sytuacji był spokojny. Cichość to wdzięczność stale tworząca pieśni szczęścia, które układają się w sercu i wznoszą się do Boga. Cichy człowiek znosi i cierpi rozczarowanie i zło a nie myśli o odwecie. Cichość nie ma być milczeniem czy nadąsaniem. Gderliwy charakter jest przeciwstawieniem cichości ponieważ tylko rani i zadaje ból a nie przynosi żadnej przyjemności czy radości.

[336] Dopiero co weszłaś do szkoły Jezusa, masz wszystko do nauczenia się. Nie ubierasz się przesadnie ale w sercu dążysz do wystawności. Bardziej interesujesz się ubiorem niż powinnaś. Jezus cię zaprasza: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie, weźmijcie jarzmo moje na się a ucicie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca a znajdziecie odpocznienie duszom waszym, albowiem jarzmo moje wdzięczne jest a brzemie moje lekkie jest”. [Mateusza 11,28-30](#). Przyjmij jarzmo, które Jezus niesie a w nim znajdziesz prawdziwe szczęście, które starasz się uzyskać na swój sposób, idąc własnymi drogami.

Możesz być radosna jeśli poddasz nawet swoje myśli woli Jezusa. Nie ociągaj się lecz pilnie badaj swe serce i codziennie umieraj dla własnego „ja”. Możesz zapytać: Jakże mam kierować swymi czynami, wewnętrznymi emocjami, uczuciami? Wielu niewiernych ludzi potrafi trzymać kontrolę nad sobą bez pomocy szczególnej łaski Bożej. Jest to wymówką dla tych, którzy wiedzą, że mogą od Boga otrzymać siłę i łaskę lecz mimo to nie okazują darów Ducha. Ćwicz się w samokontroli. Jezus jest naszym Wzorem. On był cichy i pokorny. Ucz się od Niego, naśladowaj Go. Syn Boży był nieskalany. Musimy dążyć do tej doskonałości i zwyciężać tak jak On zwyciężał, jeśli chcemy zasiać po Jego prawicy.

Posiadasz szczególne cechy charakteru, które muszą być stanowczo zdyscyplinowane i rezolutnie kontrolowane zanim będziesz mogła wstąpić w związek małżeński. Dlatego nie myśl o małżeństwie dopóki nie pokonasz ułomności swego charakteru gdyż nie będziesz szczęśliwą żoną. Zaniedbałaś się w systematycznej pracy domowej. Nie dostrzegasz konieczności uczynienia domowej posługi i nie jesteś zapobiegliwa. Raz uformowany zwyczaj cieszenia się pożyteczną pracą nigdy się nie zatraci. Wówczas staniesz się przygotowana do różnych okoliczności w jakich się możesz znaleźć w życiu, nauczysz się miłować pracę. Musisz nauczyć się kochać aktywność. Jeżeli będziesz się cieszyć pożyteczną pracą, twój umysł będzie zajęty i nie znajdziesz czasu na popadanie w marzenia.

Wiedza i znajomość pożytecznej pracy umocni twój niespokojny i niezadowolony umysł. Staniesz się wydajniejsza i nabędziesz dostojności i szacunku. Niewiele znasz siebie ani złudzenia swego serca, które jest najprzewrotniejsze. [Jeremiasza 17,9](#). Badaj swe serce i znajdź czas na rozmyślanie i modlitwę. Dopóki nie dostrzeżesz defektów w swym charakterze i nie naprawisz stanowczo swych błędów, nie będziesz mogła stać się uczennicą Jezusa.

Lubisz myśleć i rozmawiać o młodych mężczyznach. Interpretujesz ich zachowanie jako szczególny wyraz szacunku wobec ciebie. Łudzisz się że jesteś bardziej szanowana aniżeli jesteś w rzeczywistości. Twoje rozmowy powinny skupiać się na tematach, które dają jakieś korzyści, które oczyszczają i uszlachetniają. Nie pielęgnujesz, moje drogie dziecko, zwyczajów przyjaźni i szczerości. Twoje serce nie jest dobre. Twoje wpływy nie działają pozytywnie na młodzież

[337]

ponieważ nie posiadasz zmysłu Jezusa jednakże chlubisz się że poczyniłaś wielkie postępy w chrześcijańskim życiu.

W twojej rodzinie musi nastąpić reformacja. Niesiesz znamię charakteru swojego ojca. Powinnaś uczynić wszystko by poznać błędy i skrajności i pokonać je. Jeżeli będziesz pewnym i prawdziwym uczniem Jezusa, dostrzec możesz powagę zadania jakie masz do wykonania w domu. Każda rodzina może być stałą szkołą. Starsza siostra może rozsiewać silne wpływy na młodszych członków rodziny. Świadectwem zaś młodszych jest przykład starszych, oni są prowadzeni bardziej przez naśladowanie niż przez powtarzanie przykazań. Starsza siostra powinna odczuwać na sobie chrześcijański obowiązek spoczywający na niej aby poznać troski i pomagać matce w niesieniu ciężarów. Godziny spędzone w łóżku są stracone i także rozmyślanie nad niewłaściwymi sprawami jest nie na miejscu gdy ramiona niektórych w rodzinie są przeciążone ciężarami pracy domowej.

[338] Starsza siostra może asystować w wychowaniu młodszych członków rodziny. Oto jest wspaniała sposobność dla ciebie by miło, troskliwie i w bojaźni Bożej uczyć tych, którzy są mniej doświadczeni niż ty. Możesz zyskać sympatię tych, którym będziesz starała się pomóc. Możesz w ten sposób mieć najlepszą szkołę, w której ćwiczyć się będzie chrześcijańskie cnoty i cechy charakteru. Nie kochasz dzieci. Właściwie nie kochasz niczego co wymaga stałych konsekwentnych wysiłków. Nie lubisz stałego zajęcia. Lubisz zmiany i różnorodność i stale starasz się znaleźć coś co sprawi ci przyjemność i da ci szczęście. Potrzebujesz się wychować, potrzebujesz samokształcenia i możesz go uzyskać teraz aby przyniosło ci to większą korzyść już dzisiaj o wiele bardziej niż w przyszłości. Próbowalaś już w życiu prawie wszystkiego, niech więc Bóg pomoże ci zająć się pracą bez zwłoki. Tylko czysty, dobry i święty człowiek zamieszka z Jezusem gdy On przyjdzie ze swym królestwem.

Nie uzyskasz niebios bez wytrwałych nieugiętych wysiłków. Z punktu widzenia niebios, twoje dotychczasowe życie było prawie bez celu i nieużyteczne. Teraz masz sposobność odkupić czas i obmyć swe szaty charakteru we krwi Baranka. Bóg ci pomoże jeżeli czuć będziesz potrzebę Jego pomocy. Bez Boga twoja sprawiedliwość jest bez wartości. Tylko przez zasługi Jezusa jako Zbawiciela możesz stać się w końcu zwyciężczynią. A jeśli będziesz mogła

stanać pośród tych, którzy dostąpią wiecznego zbawienia, wtedy zrozumiesz że niebiosa są łatwe do osiągnięcia i dostałaś się tam w bardzo prosty sposób.

Numer 24 — Świadectwo dla zboru

[339]

Rozdział 31 — Wielka rebelia

Kore, Datan i Abiron zbuntowali się przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi a tym samym przeciwko Bogu. Pan obdarzył szczególną odpowiedzialnością Mojżesza i Aarona wybierając ich na kapłanów i nadał im dostojęństwo i autorytet w prowadzeniu Izraela. Mojżesz był zatroskany stałym buntowaniem się Hebrajczyków. Gdy Bóg wskazał na widzialnego wodza, był on związany z Izraelitami i jego trudnym okresem będąc pod ciężarem ich niezadowolenia, ich zawiści i szemrania lecz nie odwzajemniał im tego i nie starał się uwolnić ze swej trudnej sytuacji.

Kiedy Hebrajczycy znaleźli się w niebezpieczeństwie lub kiedy ich apetyty zostały ograniczone, zamiast ufać Bogu, który uczynił dla nich cuda, zaczęli szemrać przeciwko Mojżeszowi. Syn Boży — chociaż niewidzialny w oczach zgromadzenia — był wodzem Izraela. Jego obecność była przed nimi, wiodł ich po wszystkich drogach podczas gdy Mojżesz był widzialnym przywódcą otrzymując wskazówki od anioła, którym był Jezus.

Podła bałwochwalczość

[340] Podczas nieobecności Mojżesza zgromadzenie zażądało od Aarona aby uczynił im bożki, które zaprowadziłyby ich z powrotem do Egiptu. Było to znieważeniem ich wodza — Syna Wiecznego Boga. Niedawno — bo kilka tygodni wcześniej — w strachu stali przed górą, drżąc wysłuchiwali sądów Pana: „Nie będziesz miał innych bogów przede mną”. Chwała, która oświecała górę uświęcając ją, kiedy słyszany był głos, który wstrząsnął górą aż do jej podstaw, stale unosiła się ponad zgromadzeniem lecz Żydzi odwrócili swoje oczy i żądali innych bogów. Mojżesz — ich widzialny wódz — rozmawiał z Bogiem na górze. Zapomnieli o obietnicy i ostrzeżeniach Bożych. „Oto Ja posyłam Anioła przed tobą aby cię strzegł w drodze i wprowadził cię na miejsce, którym ci zgotował. Ostrożnym bądź przed oblicznością Jego a słuchaj głosu Jego, nie drażnij go, boć nie

przepuści przestępstwu waszemu gdyż imię moje w Nim jest”. 2 Mojżeszowa 23,20.

Żydzi byli ludźmi bardzo niewierzącymi o twardych karkach i niewdzięczni w swej bezbożnej chciwości: „Uczyń nam bogi, którzy pójdą przed nami”. Kiedy Mojżesza nie było, nie zostali opuszczeni i porzuceni, obecność Boża pozostawała z ludem. Manna stała się karmieniem Bożą ręką rano i wieczorem. Słup obłoku w dzień i słup ognia w nocy potwierdzał obecność Boga, który był im żywym przypomnieniem. Boska obecność nie była uzależniona od obecności Mojżesza. Lecz w tym właśnie czasie kiedy rozmawiał Mojżesz z Bogiem na górze w ich imieniu, oni popadli w straszliwy grzech, naruszyli zakon, który był dany im z taką wielką chwałą.

Tutaj widzimy słabość Aarona. Gdyby stanął z prawdziwie moralną odwagą i stanowczością, odrzucił bezwstydne żądania, to słowa wypowiedziane we właściwym czasie mogły oszczędzić i wyrwać ich ze straszliwego odstępstwa. Lecz pragnienie popularności wśród zgromadzenia, obawa Aarona przed ich niezadowoleniem przywiodły go do tchórzliwego poddania się Hebrajczykom w tym decydującym momencie. Zbudował ołtarz podobny grobowi oznajmiając dzień, w którym nastąpi poświęcenie bożka, którego przedstawił całemu Izraelowi: „To będą bogowie, którzy wyprowadzili was z Egiptu.” Kiedy szczyt góry był stale oświetlony chwałą Bożą, Aaron spokojnie obserwuje zabawę i tańce wokół tego bezsensownego bożka. Sam Bóg posłał Mojżesza z góry aby zganił lud. Lecz Mojżesz nie chciał opuścić góry dopóki jego prośby za Izraelem nie zostaną wysłuchane aby Bóg im wybaczył i grzech został odpuszczony.

Tablice zakonu zniszczone

[341]

Mojżesz zszedł z góry z cennym zapisem w swych rękach, przyrzeczeniem Boga wobec człowieka pod warunkiem posłuszeństwa. Mojżesz był najpokorniejszym człowiekiem na ziemi lecz ujrzał odstępstwo Izraela, rozgniewał się, zapalił się gorliwością dla Pana. W swym rozgoryczeniu rzucił na ziemię cenne tablice Zakonu Bożego, które były mu droższe aniżeli życie. Ujrzał że zakon został złamany przez Żydów i w swej miłości do Boga w obliczu bożka, do którego się modlili, rozbił tablice kamienne. Aaron stał obok

cicho i spokojnie przyjmując surowo krytykę Mojżesza. Wszystko to mogło być ocalone przez jedno słowo Aarona we właściwym czasie. Prawdziwa i właściwa decyzja podjęta we właściwym czasie w godzinie zguby Izraela zrównoważyłaby ich umysły i skierowała je we właściwym kierunku.

Czy Bóg potępił Mojżesza? Nie, nie! Wielka dobroć wybaczyła porywczosć i gniew Mojżeszowi ponieważ to wszystko było skutkiem jego gorliwości i niezadowolenia oraz smutku kiedy zobaczył na własne oczy dowody odstępstwa Izraela. Człowiek, który mógłby ocalić Izraela w godzinie zguby był spokojny. Nie okazał swego oburzenia z powodu grzechów ludu ani nie czuł wyrzutów sumienia i nie okazał skruchy w obliczu swej nieprawości lecz starał się usprawiedliwiać swe postępowanie i udział w tym strasznym grzechu. Ludzi czynił odpowiedzialnymi za swą słabość poddania się ich żądaniom. Nie był w stanie znieść szemrania Izraela oraz naporu ich żądań nierozsądnych pragnień jak czynił to Mojżesz. Starał się wczuć w ducha i uczucia ludzi bez zastanowienia i teraz uważał że oni są za to odpowiedzialni.

[342] Zgromadzenie Izraela uważało Aarona za o wiele przyjemniejszego przywódcę aniżeli Mojżesza. On nie był tak stanowczy. Uważali że Mojżesz objawia bardzo złego ducha i ich sympatia była po stronie Aarona, którego Mojżesz tak surowo ganił. Lecz Bóg wybaczył tę nieroztropność szczeremu gniewu Mojżeszowi kiedy On uczynił Aarona odpowiedzialnym za jego straszliwy grzech słabości i brak stanowczości i wierności w krytycznych chwilach. Aby ocalić samego siebie Aaron poświęcił tysiące Izraelitów. Żydzi odczuli karę Bożą za ten akt odstępstwa lecz w krótkim czasie ponownie byli niezadowolonymi i buntowniczymi.

Szemranie ludu

Kiedy armia Izraela zwyciężała, przywłaszczała sobie chwałę lecz kiedy byli sprawdzani i doświadczani głodem lub walkami, rzucali odpowiedzialność na Mojżesza. Moc Boża, która była objawiana w znaczący sposób w czasie wyprowadzenia ich z Egiptu była cudowna, przez cały czas ich podróży miała ich napędzać wiarą i na zawsze zamknąć usta przed wypowiedaniem choćby jednego wyrazu niewdzięczności. Lecz najmniejsza obawa przed niezaspo-

kojeniem ich pragnień, najmniejsze niebezpieczeństwo, przeważało korzyści, które dostrzegali i wiodło ich ku zapominaniu o błogosławieństwach otrzymanych w czasie największego niebezpieczeństwa. Doświadczenia jakich doznali w czasie obrzędów wokół złotego cielca powinny wyrzucić na nich tak głębokie wrażenie że nigdy nie powinny ulec zapomnieniu. Lecz chociaż znaki Bożego niezadowolenia były jeszcze świeże i znaczyły ich przerzedzone szeregi, i brakowało ich wielu na skutek sprzeciwiania się Aniołowi który ich prowadził, nie wzięli sobie tej lekcji do serca i nie przerwali swoich upadków wiernością i posłuszeństwem a teraz ponownie zostali schwytani w szatańskie pokusy.

Najlepsze wysiłki najcichszego człowieka na ziemi powstrzymać nie mogły ich nieposłuszeństwa i buntu. Szczere pragnienia Mojżesza zostały nagrodzone nienawiścią, podejrzeniami i oskarżeniami. Pokorne jego życie jako pasterza było dużo spokojniejsze i szczęśliwsze aniżeli obecnie jako wodza tego rozszalałego stada niespokojnych ludzi. Ich nieuzasadniona złość była trudniejsza do prowadzenia aniżeli opanowanie stada wilków na pustyni. Lecz Mojżesz nie ośmielił się wybrać własnego sposobu postępowania po to aby sobie dogodzić jak najlepiej. Odłożył swoją laskę pasterską na rozkaz Boży a w to miejsce przyjął różgę mocy. Nie ośmielił się pozostawić tego berła i zrezygnować ze swej pozycji dopóki Bóg go nie uwolni.

[343]

Kuszenie umysłów jest dziełem szatana. On będzie podsuwał swe zwodnicze podszepty, siał zwątpienie, kwestionowanie, niewiarę i brak ufności w słowach i czynach tego, który stoi pod brzemieniem odpowiedzialności i który stara się wypełniać wolę Bożą w swym działaniu. Szczególnym celem szatana jest rozsiewanie wokół sług Bożych trosk i kłopotów, trudności i przeciwności tak aby oni natrafiali na przeszkody w swej pracy i jeśli to możliwe zniechęcali się. Zawiść, złość a nawet złe podejrzenia będą przeciwstawiały się w wielkiej mierze najlepszym wysiłkom Bożych sług, którzy skierowani zostali do szczególnego dzieła i będą im przeszkadzać aby nie odnosili sukcesów.

Szatańskim planem jest oderwać ich z posterunku obowiązku przez działanie swych agentów. Wszyscy, których można podniecić do zwątpień i podejrzeń, będą używani jako jego narzędzia. Pozycja Mojżesza w niesieniu ciężaru dla Izraela nie była przyjemna. W

naturze człowieka jest to że kiedy nie znajduje się pod wpływem Ducha Bożego, podlega zawiści, zazdrości, okrutnemu zwątpieniu, które gdy nie są przewyciężane, będą prowadziły do żądz, podkopywania i szkodenia innym. Samolubni ludzie będą budować siebie na ruinach innych.

Kore, Datan i Abiron

[344] Z rozkazu Bożego ci ludzie zostali wyposażeni w szczególne honory. Byli tymi, którzy razem z siedemdziesięcioma starszymi weszli z Mojżeszem na górę i oglądali chwałę Bożą. Ujrzeni cudowną światłość, która okrywała boskie podobieństwo Jezusa. Tło tego obłoku wyglądało jak robota z kamienia szafirowego, jak niebo gdy jest jasne. Ci ludzie znaleźli się w obecności chwały Bożej i jedli i pili nie obawiając się zniszczenia przez niedoścignioną chwałę Bożą, która ich oświecała. Lecz oto nadszedł moment zmiany. Pokusa początkowo lekka stawała się coraz silniejsza i wzmacniała się tak że wyobraźnia zaczęła być kontrolowana przez szatana. Ci ludzie na podstawie najbardziej głupich powodów ośmielili się wyrażać niezadowolenie ze swej pracy. Na początku wyrażali zwątpienie a to rozpowszechniło się na wiele umysłów i dało śmiałość posuwania się dalej. A stając się coraz bardziej umocnionymi w podejrzaniach, dzięki przenoszonym plotkom z ust do ust, ludzie zaczęli wyrażać opinię o rzeczach, które wokół nich się działy że te zwiedzione dusze rzeczywiście zaczęły wierzyć iż wyrażają gorliwość wobec Boga w tej sprawie i że nie będą usprawiedliwieni dopóki nie zrealizują całkowicie swoich celów aby uświadomić Mojżesza o jego absurdalnym stanowisku jakie zajmował wobec Izraela. Trochę kwasu zwątpienia i niezgody, zawiści i zazdrości, tak jak drożdże zaczęły rozsadzać Izraela.

Kore, Datan i Abiron zaczęli okrutnie pracować przeciwko ludziom, którym Bóg powierzył świętą odpowiedzialność. Udało się pozyskać dwieście pięćdziesiąt ksiąząt o dobrej opinii w zgromadzeniu. Przy pomocy tych silnych i wpływowych ludzi, którzy stanęli po ich stronie, czuli się pewni w dokonywaniu radykalnych zmian. Uważali że są w stanie zmienić zarządzanie Izraelem i całkowicie uniezależnić się od jego obecnej administracji.

Kore nie był zadowolony ze swego stanowiska. Był związany ze służbą świątynną jednak pragnął być wywyższony ponad kapłana. Bóg ustanowił Mojżesza głównym wodzem a kapłaństwo zostało przydzielone Aaronowi i jego synom. Kore postanowił wymusić na Mojżeszu zmianę tej organizacji aby mógł zostać wywyższony do rangi kapłańskiej. Aby być bardziej pewnym, do swego buntu pozyskał Datana i Abirona, potomków Rubena. Było to spowodowane przekonaniem że jako potomkowie najstarszego syna Jakuba należy im się główny autorytet, który miał Mojżesz i on będzie należał do nich i wraz z Korem będą mogli uzyskać stanowisko kapłańskie. Ci trzej wywarli wpływ na dwustu pięćdziesięciu mężów, którzy także postanowili mieć udział w kapłaństwie i władzy.

Bóg uhonorował Lewitów tym że powołał ich do służby świątynnej bo nie mieli udziału w czynieniu i kłanianiu się złotemu cielcowi i spełniali wiernie obowiązki i nakazy Boże wobec bałwochwalców. Lewitom było również przeznaczone budowanie świątyni i posługiwanie koło niej podczas gdy zastępy Izraelskie rozbiły swe namioty w pewnej odległości od niej. Kiedy wyruszali w podróż, Lewici rozbięli świątynię i nieśli ją tak samo jak skrzynię przyrzeczania i wszystkie święte przyrzędy i wyposażenie. Ponieważ Bóg w ten sposób wysoce wyróżnił Lewitów, oni stali się żądni coraz to nowych wyższych stanowisk aby mieć większy wpływ na zgromadzenie. „Ci zebrawszy się przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi rzekli im: Wiele to na was ponieważ wszystek ten lud, wszyscy są święci, a w pośrodku nich jest Pan: Przeczże się wy wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim?”

[345]

Pochlebstwo i fałszywa sympatia

Nie ma nic takiego co pochlebiałoby ludziom bardziej aniżeli wychwalanie ich i schlebianie im gdy znajdują się w ciemności i źle postępują zasługując raczej na napomnienie. Lud wysłuchał Korego i uzyskał on sympatię ludu tym że przedstawił Mojżesza jako wywyższającego się wodza. Powiedział że jest on zbyt surowy, zbyt dokładny i dyktatorski, kiedy oni są ludem świętym, uświęconym przez Pana a Pan jest pośród nich. Kore przypomniał wydarzenia jakich doświadczali w czasie podróży przez pustynię gdzie byli doprowadzeni do ciężkich sytuacji i gdzie wielu z nich

zginęło ponieważ szemrali i nie byli posłuszni a w swych przewrotnych wyobrażeniach uznali że wszystkie ich kłopoty mogły być ominięte gdyby Mojżesz przyjął inny sposób postępowania. Był zanadto nieustępliwy, zbyt drobiazgowy i zdecydowali w związku z tym że wszystkimi ich trudnościami na pustyni obciążają Mojżesza. Władczy duch Korego głosił wielką mądrość w dostrzeganiu prawdziwego powodu niepowodzeń i trudności.

[346] W tym dziele szerzenia niezadowolenia była wielka harmonia i jedność w sposobie myślenia, widzenia i odczuwania między różnymi elementami jakie kiedykolwiek były znane i egzystowały. Sukces Korego otoczonego większą częścią zgromadzenia Izraelitów wokół siebie powiódł go tam gdzie poczuł się zadufany w swojej mądrości i sprawiedliwości w sądzeniu a Mojżesz uznany został za uzurpatora, który narusza pomyślność i zbawienie Izraela. Oznajmił więc że Bóg otworzył przed nim widzenie rzeczy i na niego włożył ciężar dokonania zmian w zarządzaniu Izraelem zanim będzie za późno. Oznajmił że w zgromadzeniu nie popełniono żadnej winy, wszyscy są sprawiedliwi, że wielkie narzekanie związane z szemraniem zgromadzenia, które wywołało gniew Boży, było pomyłką a ludzie pragną tylko posiadania swych praw chcąc być indywidualnie niezależnymi.

Kiedy uświadomili sobie poświęcenie i cierpliwość Mojżesza i jego bezinteresowne wysiłki aby ich wyrwać z niewolniczej służby, ich sumienia nieco się obudziły oraz zakłopotaly. Niektórzy nie podzielali zdania Korego w sposobie jaki on przedstawiał Mojżesza i starali się bronić go. Kore, Datan i Abiron musieli przytoczyć dalsze powody przed ludem dlaczego Mojżesz wykazał od początku takie zainteresowanie zgromadzeniem Izraela. Ich samolubne umysły, które stały się narzędziem szatana, na końcu podpowiedziały powód niezwykłego zainteresowania Mojżesza ludem. Według ich mniemania Mojżesz chciał ciągłym podróżowaniem po pustyni tak wycieńczyć Izraela aż prawie wszyscy wyginą a on sam wejdzie w posiadanie ich majątności.

Kore, Datan i Abiron i dwieście pięćdziesiąt książąt, którzy przyłączyli się do nich, najpierw stali się zawistnymi, potem nienawidzącymi a wreszcie rebeliantami. Mówili z szacunkiem o stanowisku, które miał Mojżesz jako władca ludu. Zazdroszcząc jego stanowiska doszli do przekonania że każdy mógłby spełniać tę funkcję równie

dobrze jak on. Tak dalece wpadli w niezadowolenie że sami zaczęli wierzyć w to, że Mojżesz i Aaron sami siebie umieścili na tych stanowiskach, które zajmowali w Izraelu. Potwierdzali że Mojżesz i Aaron wywyższali się sami ponad zgromadzenie Pana biorąc dla siebie kapłaństwo i rządy a te stanowiska i urzędy nie powinny należeć do nich i wyłącznie do ich domu. Powiedzieli że wystarczyłoby im gdyby znajdowali się na tym samym poziomie co ich bliźni albowiem nie są bardziej święci aniżeli lud, który jest równo nagrodzony przez Boga Jego szczególną obecnością i ochroną. [347]

Sprawdzanie charakteru

Gdy Mojżesz słuchał słów Korego ogarnął go ból i lęk. Upadł na twarz przed zgromadzeniem: „I rzekł do Korego i wszystkiej roty jego mówiąc: Rano pokaże Pan kto jest Jego i kto jest święty i kto ma przystępować przedeń, bo każdy kogo sobie wybrał, temu rozkaże przystąpić do siebie. To tedy uczynicie: Weźmijcie sobie kadzielnice, ty i wszystka rota twoja. I nakładwszy w nie ognia, włóżcie kadzidła nań przed Panem jutro i stanie się że kogokolwiek obierze Pan ten będzie święty, wiele to na was synowie Lewiego. Nadto rzekł Mojżesz do Korego: Słuchajcie proszę synów Lewiego. Nadto rzekł Mojżesz do Korego: Izali wam to mało że was oddzielił Bóg Izraelski abyście przystępowali do niego ku odprawowaniu usługi w przybytku Pańskim, a iżbyście stali przed zgromadzeniem i służyli mu? I przyjął ciebie i wszystkę bracię twoją, syny Lewiego z tobą że jeszcze szukacie kapłaństwa? Dlategoż ty i rota wszystka twoja, zbuntowaliście się przeciw Panu, bo Aaron cóż jest żeście szemrali przeciw niemu?” [4 Mojżeszowa 16,5-11](#). Mojżesz powiedział im że Aaron nie przywłaszczył sobie sam tego urzędu ale Bóg umieścił go na tym stanowisku i poświęcił go.

Datan i Abiron powiedzieli: „Izali mało na tym żeś nas wywiódł z ziemi opływającej mlekiem i miodem, abyś nas pomorzył na tej puszczy że jeszcze chcesz mieć nad nami zwierzchność? Ku temu do ziemi opływającej mlekiem i miodem nie wprowadziłeś nas, aniś nam dał w dziedzictwo pól i winnic, izali oczy tym mężom wyłupić chcesz? Nie pójdziemy”. [Wiersze 13.14](#).

Oskarżyli Mojżesza że on jest winien temu iż nie weszli do ziemi obiecanej, że Bóg nie postępowałby w ten sposób i że On [348]

nie powiedział że mają umrzeć na puszczy i że nigdy nie uwierzą w to że On tak powiedział. To Mojżesz a nie Pan zainicjował aby nigdy nie weszli do ziemi obiecanej. Mówili o ich wyprowadzeniu z ziemi opływającej mlekiem i miodem. W swym ślepym buncie zapomnieli o swych cierpieniach w Egipcie i o pustoszących ten kraj plagach. A teraz oskarżali Mojżesza o wyprowadzenie ich z dobrej ziemi aby zabić ich na puszczy po to aby mógł się wzbogacić sięgając po ich własność. Bezwstydnie pytali się Mojżesza czyż żaden ze wszystkich zastępów Izraela nie jest wystarczająco mądry aby zrozumieć motywy i odkryć jego oszustwo i czy myśli on że wszyscy podporządkują się jemu jako wodzowi w sposób zaślepiiony tak jak on sobie tego życzy prowadząc ich w stronę Kanaanu a następnie z powrotem ku morzu Czerwonemu i Egiptowi. Te słowa wypowiedali przed zgromadzeniem i stanowczo odmówili dalszego podporządkowania się autorytetowi Mojżesza i Aarona.

Mojżesz był bardzo poruszony tymi niesprawiedliwymi oskarżeniami. Błagał Boga przed ludem pytając czy kiedykolwiek działał na swoją rękę i prosił Go aby go osądził. Ludzie w większości byli pod wpływem fałszywego świadectwa Korego. „Potem rzekł Mojżesz do Korego: Ty i wszystkie rota twoja, stawcie się przed Panem jutro, ty i oni i Aaron a wzięwszy każdy kadzielnicę swoją włóżcie w nią kadzidła i stawcie się przed Pana, każdy z kadzielnicą swoją, dwieście pięćdziesiąt kadzielnic i ty i Aaron, każdy z kadzielnicą swoją. Wziął każdy kadzielnicę swoją a włożywszy w nią ognia nakładli w nie kadzidła i stanęli u drzwi namiotu zgromadzenia Mojżesz i Aaron”. [4 Mojżeszowa 16,16-18](#).

[349] Kore i jego rota, którzy w swym zadufaniu dążyli do bycia kapłanami, wzięli kadzidła i stanęli z Mojżeszem w drzwiach świątyni. Kore nadal żywił zawiść i buntował się ponieważ sam się zwodził i uważał że lud Izraelski jest bardzo sprawiedliwym a Mojżesz tyrańskim władcą i stale żądał aby cały Izraelski lud poświęcał się kiedy to nie było potrzebne gdyż byli świętymi.

Rebelianci łudzili się i nakłaniali lud aby uwierzył że oni mają rację i że ich wszystkie kłopoty wyniknęły z postępowania Mojżesza, który stale przypominał im o ich grzechach. Lud sądził że jeżeli Kore może ich poprowadzić i wzmocnić w odwadze mówiąc o ich uczynkach sprawiedliwych zamiast o ich błędach, będą mieć wówczas bardzo spokojną i pomyślną podróż i że z pewnością

będzie ich prowadził nie z powrotem lecz naprzód, prosto do ziemi obiecanej.

Upadek rebelii

Kore w swym zadufaniu zebrał całe zgromadzenie Izraela przeciw Mojżeszowi i Aaronowi „do drzwi namiotu zgromadzenia, tedy chwała Pańska ukazała się całemu ludowi. I rzekł Pan do Mojżesza i Aarona mówiąc: Odłączcie się z pośrodku zebrania tego abym je nagle zatracił. Lecz oni upadli na oblicza swe i rzekli: O Boże, Boże Duchów i wszelkiego ciała! Człowiek jeden zgrzeszył a na wszystkich lud gniewać się będziesz?”

„Tedy rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: Rzec do zgromadzenia a mów: Odstąpcie od namiotów Korego, Datana i Abirona. A wstawszy rzekł Mojżesz do Datana i Abirona i szli za nimi starsi Izraelscy. I rzekł do zgromadzenia mówiąc: Odstąpcie proszę od namiotów mężów tych niepobożnych ani się nie dotykajcie wszystkiego co jest ich abyście snąc nie zginęli we wszystkich grzechach ich. I odstąpili od namiotów Korego, Datana i Abirona zewsząd. Ale Datan i Abiron wyszedłszy stali u drzwi namiotów swoich i żony ich i synowie ich i dzieci ich. Tedy rzekł Mojżesz: Potem poznacie że mię Pan posłał abym czynił te sprawy wszystkie a że nic z domysłu serca swego nie czynię: Jeśli że tak, jako inni ludzie umierają, pomrą ci, a zwykłem innych ludzi karaniem, karani będą, nie posłał mię Pan. Ale jeśli co nowego uczyni Pan że otworzy ziemia usta swe i pożre je i wszystko co mają i zstąpią żywo do piekła, tedy poznacie że rozdrażnili ci mężowie Pana”. Gdy Mojżesz przerwał swą mowę, ziemia otwarła się i ich namioty i wszystkie majątności pożarła. Zeszli do przepaści żywo, ziemia zamknęła się nad nimi, a oni zniknęli przed zgromadzenia.

[350]

Gdy Izraelczycy słyszeli krzyk ginących uciekli daleko od nich. Poznali że oni również byli w dużym stopniu winni ponieważ przyjmowali oszczerstwa i oskarżenia przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi i bali się że także zginą wraz z nimi. Lecz sąd Boży jeszcze się nie skończył. Z obłoku zstąpił ogień i strawił dwieście pięćdziesiąt mężów którzy kadzili. To byli książęta, czyli mężowie ogólnie o dobrej opinii w zgromadzeniu, mężowie wpływowi i bardzo szanowani, a ich osąd był często brany pod uwagę w trudnych chwilach. Lecz

zostali ogarnięci złym wpływem i stali się zawistni, zawzięci i buntowniczy. Nie zginęli wraz z Korem, Datanem i Abironem ponieważ nie przewodzili rebelii. Byli tymi, którzy pierwsi widzieli koniec przywódców buntu i mieli sposobność aby wyrazić skruchę za swe przestępstwa. Lecz oni nie pojednani zostali widząc zniszczenia tych bezbożnych mężów i gniew Boży przyszedł na nich i zniszczył ich także.

„Potem rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: Rzec do Eleazara syna Aaronowego, kapłana, aby pozbierał kadzielnice z onego pogorzelniska a ogień i tam i sam niech rozrzuci bo są poświęcone. A z kadzielnic tych, którzy zgrzeszyli przeciwko duszom swym, rozbiwszy je na blachy, niech obije ołtarz bo iż w nich ofiarowali przed Panem, poświęcone są, przetoż będą na znak synom Izraelskim”. [4 Mojżeszowa 16,36-38](#).

[351]

Rebelia nie była uleczona

Po straszliwym pokazie Bożego sądu ludzie powrócili do swych namiotów. Byli przerażeni lecz nieupokorzeni. Byli głęboko owładnięci wpływem ducha rebelii i zostali przez Korego i jego rotę zwiedzeni, uwierzyli że są dobrymi ludźmi a oszukiwani przez Mojżesza. Ich umysły były tak prawdziwie i dokładnie otrute duchem tych, którzy zginęli, że było trudno wyzwolić ich z ślepych uprzedzeń i podejrzeń. Gdyby przyznali że Kore i jego rota byli nieprawi a Mojżesz sprawiedliwy, wówczas zmuszeni byliby przyznać, jako słowo Boże mówi, że którzy nie wierzyli, powinni rzeczywiście zginąć na puszczy. Nie byli chętni poddać się temu i usiłowali wierzyć że to wszystko było oszustwem a że Mojżesz ich zwodził. Mężowie, którzy zginęli wypowiadali pochlebstwa wobec nich a Mojżesza uważali za oszusta. Zdecydowali że oni nie mogą się mylić, że mimo wszystko mężowie, którzy zginęli byli dobrymi ludźmi a Mojżesz przez niektóre swoje uczynki był sprawcą ich nieszczęścia.

Szatan potrafi prowadzić zwiedzione dusze długo. Potrafi wypaczyć ich osąd, ich poglądy i słuch ukierunkować. Tak też było w przypadku Izraelitów. „I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi a przeciwko Aaronowi mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego”. [Wiersz 41](#). Lud był zwiedziony, lud nie mógł w to uwierzyć że przebieg spraw

potwierdzał słowa Mojżesza i Aarona. Pokazanie Korego i jego rot, wszystkich bezbożnych dokonujących obrzędów kapłańskich z kadzidłem w ręku, napełniło lud podziwem. Nie wiedzieli że ci ludzie ofiarowali świętokradczą ofiarę znieważając tym samym majestat Boga.

Kiedy zostali zniszczeni, ludzie przerazili się. Lecz wkrótce wszyscy razem przyszli do Mojżesza i Aarona i oskarżyli ich o przelanie krwi tych, którzy zginęli z ręki Boga.

„I stało się, gdy się zbierał lud przeciwko Mojżeszowi i przeciw Aaronowi, że spojrzeli ku namiotu zgromadzenia i oto okrył go obłok i okazała się chwała Boga. I przyszedł Mojżesz i Aaron przed namiot zgromadzenia. I rzekł Pan do Mojżesza mówiąc: Wynijdźcie spośród zgromadzenia tego a wytracę je w okamgnieniu i upadli na oblicze swoje”. [Wiersze 42-45](#). Nie bacząc na rebelię Izraela i ich okrutne oskarżenia wobec Mojżesza, które stale manifestowali, wybrańcy Boży objawiali to samo zainteresowanie jak przedtem. Upadając na twarz przed Panem błagali Go aby oszczędził lud. Kiedy tak modlili się do Pana o wybaczenie grzechów Jego ludu, Mojżesz poprosił Aarona by uczynił ofiarę zadośćuczynienia za grzechy ludu aby prośby jego mogły być przyjęte. Sam został przed Panem a jego modlitwy z wonnością kadzidła unosiły się i były przyjemne Bogu tak że całe zgromadzenie nie zginęło w swym buncie. [352]

„I rzekł Mojżesz do Aarona: Weźmij kadzielnicę a włóż w nią ognia z ołtarza, włóż też kadzidła a natychmiast idź do zgromadzenia i oczyść je, boć już wyszła popędliwość od twarzy Pańskiej a już się zaczęło karanie. I wziął tedy Aaron kadzielnicę jako mu rozkazał Mojżesz i przybieżał w pośrodek zgromadzenia a oto już się była zaczęła plaga w ludzie a uczyniwszy kadzenie oczyścił lud. I stanął Aaron między umarłymi oraz między żywymi a zahamowana jest plaga. A było umarłych od onej plagi czternaście tysięcy i siedemset oprócz onych, którzy pomarli z przyczyny Korego. Zatem wrócił się Aaron do Mojżesza ku drzwiom namiotu zgromadzenia gdy plaga zahamowana była”. [4 Mojżeszowa 16,46-50](#).

Nauka na nasze czasy

[353]

W przypadku Datana, Korego i Abirona mamy naukę która ostrzega nas przed podobnym postępowaniem. „Ani kuśmy Jezusa

jako niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli. Ale ani nie szemrali jako niektórzy z nich szemrali i poginęli od Tego, który wytraca. A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł”. [1 Koryntian 10,9-11](#).

Mamy dowód ze Słowa Bożego na to jak Jego lud łatwo podlegał zwodzeniom. Jest wiele przykładów co może być uważane za szczerą żarliwość dla chwały Bożej jednak to może mieć swoje pobudki i korzenie w uległości szatańskim pokusom, który kusi i wywiera wpływ na umysł ukazując przewrotny stan rzeczy. I tego właśnie możemy oczekiwać w tych ostatnich dniach ponieważ szatan obecnie pracuje tak samo aktywnie dzisiaj jak czynił to kiedy kusił Izraela. Okrucieństwo i siła podejrzeń jest trudna do zrozumienia. Po tym jak zgromadzenie izraelskie zobaczyło na własne oczy dowód zniszczenia przywódców buntu, mimo to podejrzania i zwątpienia, które zostały w ich sercach nie zostały usunięte. Widzieli otwartą ziemię i przywódców rebelii wpadających w szczeliny ziemi. Ten straszliwy widok powinien całkowicie wyleczyć i przyprowadzić ich do najgłębszej skruchy za potępienie Mojżesza.

[354] Oto tu Bóg dał Izraelowi sposobność dostrzeżenia i odczucia grzeszności swego postępowania, która powinna ich przywieźć do skruchy i wyznania grzechów. Dał zwodzonym nieodparty dowód na to że byli grzesznikami a jego sługa Mojżesz miał rację. Mieli sposobność aby w ciągu jednej nocy ujrzeć straszliwe nawiedzenie niebios czego byli świadkami. Lecz ich rozsądek był uśpiony. Kore podzegał do rebelii i dwieście pięćdziesiąt książąt także przyłączyło się do niego w szerzeniu niezadowolenia. Całe zgromadzenie w większym lub mniejszym zakresie było zarażone zawiścią, podejrzliwością i złością wobec Mojżesza, co wywołało niezadowolenie Boga ukazane w najstraszliwszy sposób. Jednakże nasz łaskawy Bóg ukazuje siebie jako Boga sprawiedliwego i miłosiernego. Czyni różnicę pomiędzy podżegaczami, przywódcami rebelii, a tymi, którzy zostali zwiedzeni czy też kierowani przez nich. Lituje się nad ignorancją i głupotą tych, którzy zostali zwiedzeni.

Bóg powiedział do Mojżesza aby wezwał zgromadzenie do opuszczenia namiotów tych ludzi, którzy wybrali innego przywódcę zamiast Mojżesza. Ludzie życzyli sobie aby Mojżesz i Aaron zginęli ale ci właśnie byli narzędziami Bożymi, za ich wstawiennictwem

Bóg oszczędził lud. Mojżesz powiedział: „Odstąpcie od wszystkich namiotów Korego.” Oni byli przerażeni niebezpieczeństwem zniszczenia ich za własne grzechy gdyż dzielili przestępstwo z ludem, któremu powierzyli swoje serca i z którym byli złączeni.

Gdyby ci, którzy rozpalili bunt zaczęli pokutować i szukali odpuszczenia grzechów u Boga i jego zranionego sługi, Boży gniew byłby zatrzymany lecz Kore butnie stał w swoim namiocie buntując lud, który stał przy nim wzywając Boży gniew a Mojżesza traktowano jakby nigdy nie był sługą Bożym. I co więcej, buntownicy zachowywali się tak jak gdyby dopiero co zostali uhonorowani przez Boga że znajdowali się wraz z Mojżeszem w Jego nieprzemijającej chwale. Ci ludzie widzieli Mojżesza schodzącego z góry gdy niósł drugie tablice kamienne. Jego twarz tak promieniała chwałą Bożą że lud bał się przybliżyć do niego. Ukazał im więc kamienne tablice i rzekł: „Błagałem w waszym imieniu i odwróciłem gniew Boży od was. Prosiłem o to, jeżeli Bóg ma zapomnieć i zniszczyć swój zgromadzony lud, moje imię również musi być wytarte z księgi Jego. Lecz Pan odpowiedział mi, a te tablice kamienne, które trzymam w ręce są zapewnieniem danym na znak pojednania z Jego ludem.”

Ludzie poznali że jest to głos Mojżesza. Powiedzieli mu że chociaż jest odmieniony i pełen chwały, to jest on Mojżeszem.

Mówili że nie mogą patrzeć na Jego twarz ponieważ promieniujące światło z jego oblicza jest dla nich bolesne. Jego twarz podobna była do słońca i nie potrafili w nią spojrzeć. Mojżesz dowiedziawszy się o tym zakrył twarz swoją. Nie przekonywał nikogo że światłość i chwała na jego twarzy odbijała Bożą chwałę, którą dał mu Bóg, bo jest z nim a lud musi to znieść lecz zakrył swą twarz. To grzeszność ludu sprawiła że bolesnym było dla nich patrzenie w jego twarz. Tak też będzie kiedy święci Boży będą wielbić Pana podczas drugiego przyjscia na ziemię. Bezbożni odsuną się i znikną z pola widzenia ponieważ oblicza świętych będą ich ranić. Niestety cała chwała Mojżesza, cały ten Boży znak widziany na twarzy pokornego sługi Bożego został zapomniany.

[355]

Pogardzone miłosierdzie

Żydzi mieli sposobność zastanowienia się nad scenami, których byli świadkami, kiedy gniew Boży nawiedził przywódców

buntu. Dobroć i miłosierdzie Boże objawiło się w tym że nie został całkowicie zniszczony ten niewierny niewdzięczny lud lecz Jego gniew obrócił się tylko przeciwko tym co ponosili największą odpowiedzialność. Chociaż zgromadzenie zezwoliło na to by być zwiedzionym, Bóg dał mu czas na wykazanie skruchy. Fakt że Pan, ich niewidzialny przywódca, pokazał tak wielką wyrozumiałość i łaskę, jest dowodem Jego życzliwości i wybaczenia najbardziej znieważającym Go przeciwnikom kiedy tylko zrozumieją ogrom swego grzechu i skierują się do Niego w skrusze i pokorze. Zgromadzenie zatrzymało swój bunt widząc objawienie kary Pańskiej lecz nie uświadomiło sobie że bardzo zgrzeszyli przeciwko Bogu zasługując na Jego gniew za swe buntownicze postępowanie.

[356] Trudno o większą niewdzięczność, jaką może człowiek okazać Bogu niż pogardzanie i odrzucenie tych, których On powołał na przywódców. Lecz lud nie tylko tak uczynił ale żądał aby skazać Mojżesza i Aarona na śmierć. Ci ludzie ukryli się w namiotach Korrego, Datana i Abirona w obawie przed zniszczeniem lecz ich rebelia się nie skończyła. Nie czuli smutku i winy z powodu swego przestępstwa. Nie odczuwali potrzeby przebudzenia się i nawrócenia swego sumienia. Nie doznali tego dlatego że naruszyli swe najcenniejsze przywileje i zgrzeszyli przeciwko Światłości i Mądrości. Możemy uczyć się cennych lekcji wyrozumiałości od Jezusa — Anioła, który prowadził Izraela po puszczy.

Ich niewidzialny Wódz ocaliłby ich przed zniszczeniem. Był gotów im odpuścić. Możliwe byłoby dla nich uzyskanie wybaczenia gdyby chociaż teraz wyrazili skruchę. Gniew Boży podszedł do nich bliżej i błagał o skruchę. Szczególnie nieodparte współdziałanie z niebem zamroziło i przeszkodziło ich niegodnej rebelii. Gdyby jeszcze teraz odwołali się do swego pośrednika, Bożej opatrności mogliby być ocaleni. Lecz skrucha i pokora ludu musi być proporcjonalna do jego występku. Objawienie mocy Bożej postawiło ich w niepewności. Mogli uzyskać wiedzę na temat swego prawdziwego stanu i położenia od świętych nawoływań Mojżesza i Aarona gdyby chcieli ją przyjąć. Lecz ich opieszałość uznania dowodów jakie Bóg im dał była dla nich fatalna. Nie uświadomili sobie wagi natychmiastowego działania z ich strony w poszukiwaniu łaski Bożej za ich wielki grzech.

Noc próby dla Izraela nie została wykorzystana do wyznania swych grzechów i wyrażenia skruchy lecz do odrzucenia dowodów, które im zostały wskazane na przykładach największych grzeszników. Ciągłe pielęgnowali swą zawistną złość wobec ludzi, których Bóg powołał i wzmacniali się w szaleńczym postępowaniu, odrzucając autorytet Mojżesza i Aarona. Szatan stał obok, podrzucał im przewrotny osąd prowadząc ich w zaślepieniu do zniszczenia. Ich umysły zatrute były nieczułością i uznali w sposób zdecydowany że Mojżesz i Aaron są ludźmi bezbożnymi i są odpowiedzialnymi za to że mieli być wybawcami Izraela ustanawiając lepszy porządek rzeczy. Tym czasem — według ich mniemania — zamiast pochwał dla ludu szafowali naganami a miejsce pokoju zajęły niepokoje i konflikty.

[357]

Dzień wcześniej cały Izrael uciekał przestraszony krzykiem ukaranych grzeszników, których pochłonęła ziemia i wołali: „By snąc nie pożarła i nas ziemia. I szemrało wszystko zgromadzenie synów izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Aaronowi mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego”. W swym oburzeniu gotowi byli położyć swoje karzące ręce na mężów, których ustanowił Bóg, o których sądzili że to oni popełnili wielkie zło zabijając tych, którzy byli dobrzy i święci.

Lecz obecność Boża objawiła się w swej chwale nad świątynią i buntowniczy Izrael został pohamowany w swoim szaleńczym, zuchwałym i urojonym postępowaniu. Głos Pana przemawia teraz do Mojżesza i Aarona z Jego majestatycznej chwały tymi samymi słowami jakimi przemawiał dzień wcześniej. Zwracając się do zgromadzenia powiedział: „Odłączcie się z pośrodku zebrania tego abym je nagle zatracił”.

Tutaj odnajdujemy uderzający przykład zaślepienia, które kieruje ludzkim umysłem, że odwraca się on od oczywistych dowodów i od światłości. Tu widzimy siłę rebelii i to jak trudno jest być posłusznym. Oczywiście i Żydzi posiadali mocny dowód zniszczenia mężów, którzy ich zwodzili, lecz dalej pozostali dumni i pyszni oskarżając Mojżesza i Aarona za zabicie dobrych i świętych mężów. „Bo sprzeciwić się jest jako grzech czarowania a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy”. [1 Samuela 15,23](#).

Mojżesz nie czuł się winnym grzechów, nie uciekał przed słowem Pańskim i nie wystawiał zgromadzenia na zgubę jak Kore,

[358]

Datan i Abiron dzień przedtem. Mojżesz zwlekał albowiem nie mógł się pogodzić ze zgubą wszystkich, chociaż wiedział że zasłużyli na zemstę Boga za swój bunt. Padł na twarz przed Bogiem ponieważ lud nie chciał ukorzyć się. On myślał za nich ponieważ oni nie odczuwali żadnej potrzeby wstawiennictwa w ich imieniu.

Mojżesz jest tutaj obrazem Jezusa. W tym krytycznym momencie objawia prawdziwego pasterza stada, które zostało mu powierzone. Błaga aby gniew obrażonego Boga nie zniszczył całkowicie ludu, który On wybrał. Poprzez swoje wstawiennictwo oddał ramię zemsty Bożej, nie spotkała całkowita zagłada nieposłusznego, buntowniczego Izraela. Wskazał Aaronowi jak postępować w tym strasznym kryzysie kiedy gniew Boży już zaczął swe żniwo. Aaron stał z kadzielnicą i kadził przed Panem. Kiedy Mojżesz wznosił do Boga prośby był otoczony dymem kadzidła. Mojżesz nie ośmielił się przerwać swych błagań wstawienniczych. Uchwycił się mocno mocy Anioła tak jak uczynił to Jakub w swym nieszczęściu i tak jak on zwyciężył. Aaron stanął pomiędzy życiem a śmiercią kiedy nadeszła cudowna odpowiedź: „Wysłuchałem twych błagań, nie zniszczę ich całkowicie”. Ci właśnie ludzie, których zgromadzenie oskarżało i chciało zabić, byli tymi, którzy błagali w ich imieniu, aby karzący miecz Boży mógł być powstrzymany a grzeszny Izrael oczyszczony.

O tych, którzy pogardzali napomnieniem

Apostoł Paweł wyraźnie oświadcza że doświadczenia Izraelitów w czasie wędrówki przez pustynię spisano dla dobra tych, którzy będą żyć w ostatnim stuleciu, w którym nadejdzie koniec świata. Nie myślmymy że grożące nam niebezpieczeństwa są mniejsze od niebezpieczeństw grożących ówczesnym Hebrajczykom, przeciwnie — są większe. Podobnie jak starożytni Izraelici, my również jesteśmy dzisiaj kuszeni do narzekania i zawiści a nawet do otwartego buntu. Zawsze będzie powstawał duch buntu przeciwko strofowaniu grzechów i zła. Ale czy z tego powodu ma umilknąć głos nagany? Jeżeli tak to nie znajdziemy się w lepszej sytuacji niż wszystkie inne wyznania w naszym kraju, które lękają się dotykania błędów i powszechnie panujących ludzkich grzechów.

Ci, których Bóg ustanowił kaznodziejami sprawiedliwości, przyjęli uroczysty obowiązek strofowania grzechów ludu Bożego. Paweł

nakazał Tytusowi: „to mów i tak napominaj, i tak strofuj z całą powagą. Niechaj cię nikt nie lekceważy”. [Tytusa 2,15](#). Zawsze jednak znajdują się tacy, którzy zlekceważą każdego, kto ośmieli się zganić grzech. Mimo to teraz jest czas, w którym trzeba udzielać nagany. Paweł nakazał Tytusowi ostro strofować pewną grupę ludzi aby jej wiara wzmocniła się. Mężowie i niewiasty wstępujący do organizacji zborowej przynoszą wraz z sobą pewne złe przyzwyczajenia i błędy. Jeżeli te błędy się rozwijają, wymagają strofowania. Jeżeli ci, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska nigdy nie ganią ani nie strofują błędzących, to wkrótce nastąpi zepsucie obyczajów co przynosi wielką hańbę Bogu. Jak zatem należy udzielać nagany? Niech odpowie apostoł: „Z wszelką cierpliwością i nauczaniem”. [2 Tymoteusza 4,2](#). Strofowanemu należy otwarcie uzasadnić nagane. Nigdy jednak nie wolno obojętnie pomijać milczeniem błędów ludu Bożego.

[359]

Znajdą się niewątpliwie mężowie i niewiasty, którzy pogardzą naganami i stale będą buntować się przeciwko nim gdyż nie jest rzeczą przyjemną słuchać uwag na temat własnych błędów. Prawie w każdym przypadku, w którym konieczne jest karcenie, znajdują się tacy, którzy całkowicie pominią fakt, iż to Duch Pański został zasmucony i że to Jego sprawie przyniesiono hańbę. Tacy ludzie będą się litować nad tymi, którzy zasłużyli na nagane ponieważ zraniono ich osobiste uczucia. Ich całkowicie nieuświęcone współczucie czyni osoby sympatyzujące z grzesznikiem współwinnymi grzechu. W dziewięciu wypadkach na dziesięć, skarcony, któremu pozwoli się dogłębnie przemyśleć popełniony błąd, zastanowi się nad sobą i poprawi się. Lecz ci niepowołani i wtrącający się w nie swoje sprawy ludzie, źle interpretując motywy i znaczenie wypowiedzianej nagany i sympatyzując z karconym doprowadzają do tego że poczuje się on naprawdę obrażony a odczucie to urośnie do buntu przeciwko temu, który spełnił tylko swój obowiązek. Ci, którzy wiernie wypełniają te nieprzyjemne obowiązki, świadomi odpowiedzialności wobec Boga, otrzymują Jego błogosławieństwa. Bóg oczekuje od swych sług że zawsze sumiennie spełnią Jego wolę. W liście do Tymoteusza Paweł napomina go: „Głoś słowo, bądź w pogotowiu każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i

[360]

Hebrajczycy nie chcieli podporządkować się wskazaniom i ograniczeniom Pana. Po prostu chcieli chodzić własnymi drogami, kierować się własnym rozumem i rządzić się własnym zdaniem. Gdyby im na to pozwolono, nie byłoby skarg na Mojżesza a oni staliby się niesfornym i samowolnym ludem.

Bóg chce mieć swój lud zdyscyplinowany, zgodnie współpracujący tak aby jeden drugiemu mógł śmiało spojrzeć w oczy i aby byli jednego zdania. Żeby uzyskać taki stan rzeczy, musi być wiele zrobione. Cieleśne serce musi zostać ujarzmione i przeobrażone. Bóg pragnie aby w zborze istniało żywe świadectwo. Jest ono potrzebne w celu karcenia i napominania błędzących, nawet niektórych surowo, stosownie do okoliczności. Słyszymy wymówki: „Ach, jestem zbyt wrażliwy, nie potrafię znieść najmniejszej nagany!” Gdyby te osoby przedstawiły sprawę tak jak ona wygląda, powinny raczej powiedzieć: „Jestem zbyt uparty i tak zarozumiałą, próżny, niezależny duchowo, iż nie pozwolę sobie niczego dyktować, nie chcę aby mnie napominano. Mam prawo do własnego zdania, mam prawo wierzyć i mówić tak jak mi się podoba”. Pan nie chce abyśmy wyzbyli się własnej osobowości. Ale kto jest tym odpowiednim człowiekiem, który może osądzić? Jak daleko sięga nasza osobista niezależność?

Piotr napomina braci: „Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym, wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje”. [1 Piotra 5,5](#). Apostoł Paweł zachęca braci w Filipii do jedności i pokory: „Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością. I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to co jest jego lecz i na to co cudze. Takiego bądźcie względem siebie usposobienia jakie było w Chrystusie Jezusie”. [Filipian 2,1-5](#). Jeszcze raz mówi Paweł do braci: „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydźcie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku”. [Rzymian 12,9-10](#). Pisząc do Efezjan mówi: „Ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej”. [Efezjan 5,21](#).

[361]

Historia Izraelitów mówi nam o wielkim niebezpieczeństwie samooszukania. Wielu ludzi nie pojmuje sensu grzeszności własnej natury ani łaski przebaczenia. Znajdują się w charakterystycznej ciemności, są obiektem pokus i znajdują się w wielkim samooszukiwaniu. Mimo iż są oddaleni od Boga a ich życie jest Bogu wstrętne, są bardzo zadowoleni z siebie. Ta grupa ludzi zawsze sprzeciwia się prowadzeniu przez Ducha Bożego, szczególnie wtedy gdy On ich gani. Nie chcą aby ich niepokojono. Jednakże czasami rodzi się w nich lęk i wówczas mogą mieć dobre zamiary, czasem dręczą ich bojaźliwe myśli i przekonanie o winie. Niestety brak im głębi doświadczeń ponieważ nie rozbili swego serca o wieczną Skałę. Ta grupa ludzi nigdy nie dostrzeże potrzeby wyraźnego świadectwa. Grzech nie jawi się ich oczom w całej swej ohydzie z tego prostego powodu iż nie kroczą w świetle tak jak Chrystus w światłości.

Jest jeszcze inna grupa ludzi, która posiada wielkie światło i szczególne przekonanie i prawdziwe doświadczenie w dziele Ducha Bożego. Jednakże rozmaite pokusy szatana przemogły ich. Oni nie doceniają danego im przez Boga światła. Nie zwracają uwagi na przestrogi i napomnienia Ducha Bożego. Grozi im potępienie. Ci ludzie zawsze będą występować przeciwko świadectwom ponieważ one potępiają ich.

Bóg chce aby Jego lud trwał w jedności, miał na wszystko otwarte oczy, był jednomyślny i jednego zdania. Tego nie można osiągnąć bez wyraźnego zdecydowanego i żywego świadectwa w zborze. Chrystus modlił się o to aby Jego uczniowie mogli „być jedno” tak jak On „był jedno” ze swoim Ojcem. „A nie tylko za nimi proszę ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli aby świat uwierzył że Ty mnie posłałeś. A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno jak my jedno jesteśmy. Ja w nich a Ty we mnie aby byli doskonali w jedności żeby świat poznał że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowalesz, jak i mnie umiłowalesz”. [Jana 17,20-23](#).

[362]

Rozdział 32 — Apel do młodzieży

Droga młodzieży! Od czasu do czasu Pan udziela mi dla was ostrzegawczych świadectw. W nich mobilizuje was abyście ofiarowali Mu najlepsze i najświętsze uczucia. Gdy świadectwa te ponownie przede mną ożyły, odczułam cały ogrom grożącego wam niebezpieczeństwa, gdyż wiem że wy go nie odczuwacie. Szkoła umieszczona w Battle Creek skupia wielu młodych ludzi o zróżnicowanych predyspozycjach psychicznych. Jeżeli młodzież ta nie poświęci się Bogu i nie okaże posłuszeństwa Jego woli, jeżeli nie będzie pokornie chodziła drogą Jego przykazań, szkoła w Battle Creek będzie przyczyną dużego zniechęcenia dla zborów. Ta szkoła może się stać błogosławieństwem albo przekleństwem. Zaklinam was, którzy nosicie imię Chrystusa, abyście odeszli od wszelkiej nieprawości i rozwijali taki charakter, który Bóg może pochwalić.

Zapytuję was: Czy wierzycie że napominające świadectwa, które otrzymaliście, pochodzą od Boga? Jeżeli naprawdę wierzycie że to głos Boży przemówił do was i wskazał grożące wam niebezpieczeństwo to czy zwracacie uwagę na udzielane wam rady? Czy przestrogi te ożywiły wasze umysły i jak często powołujecie się na nie w błagalnych modlitwach płynących z głębi serca? Dzieci i młodzieży! Pan stale i stale przemawiał do was ale wy lekceważyliście udzielane wam ostrzeżenia. Chociaż w sercu nie sprzeciwialiście się Bożemu sprawozdaniu o stanie waszego charakteru i otaczających was niebezpieczeństw i nie przeciwstawialiście się drodze, którą wam tak dokładnie określono, to jednak nie spełniliście pokładanych w was nadziei, mieliście wzrastać w siłę ducha i stać się błogosławieństwem dla szkoły, zboru i wszystkich waszych towarzyszy.

[363] Młodzi chłopcy i dziewczyny! Jesteście odpowiedzialni wobec Boga za światło, którego wam udzielił. To światło i te przestrogi, jeżeli nie będziecie na nie zważać, oskarżą was na sądzie. Wyraźnie przedstawiono grożące wam niebezpieczeństwa. Ze wszystkich stron byliście przestrzegani, pilnowani i napominani. W domu Bożym słuchaliście najbardziej uroczystych przekonujących prawd

wyglaszanych przez slugi Boze w mocy Ducha Swietego. Jak te wezwania podzialaly na wasze serca? Jaki wplyw wywarly na charakter? Z kazdego z tych wezwan i ostrzezen bedziecie musieli sie rozliczyc. Na sadzie potepia one tych co prowadzili zycie proznacza, lekkomyślne i dumne.

Drodzy mlodzi przyjaciele! To co zasiejecie bedziecie zac. Teraz jest dla was czas siewu. Jakie zbierzecie zniwo? Co siejecie? Kazde slowo, ktore wypowiedacie, kazdy czyn, ktory popelniacie jest nasieniem, ktore wyda owoc dobry lub zly a siewcy przyniesie radość lub smutek. Jakie ziarno wysiano — taki bedzie plon. Pan Bóg darowal wam wielkie swiatlo i wiele przywilejow. Z chwila gdy otrzymaliscie to swiatlo i zrozumieliscie czajace sie wokol was niebezpieczenstwo, odpowiedzialnosc spada na was. Sposob w jaki obejdziecie sie ze swiatlem udzielonym wam przez Boga określi miare waszego szczescia lub waszej niedoli. Jesteście kowalami wlasnego losu, sami ustalacie wlasne przeznaczenie.

Wszyscy wywieracie na umysl i charakter innych ludzi pewien wplyw w kierunku dobra lub zla i wlasnie ten wplyw, ktory faktycznie wywieracie jest zapisany w niebieskich ksiegach. Towarzyszac wam aniol notuje wasze slowa i czyny. Czy wstajac rano odczuwacie swa bezradnosc i potrzebe otrzymania sily od Boga? Czy korzycie sie przed waszym niebieskim Ojcem i z calego serca wyjawiacie mu wasze klopoty? Jezeli tak to aniolowie zapisuja wasze modlitwy. Jezeli nie wychodza one z obludnych warg, to wowczas gdy zagrozi wam niebezpieczenstwo nieświadomego popełnienia zla lub wywarcia zlego wplywu na innych, stanie u waszego boku aniol stróż i natychmiast pokieruje was na lepsza droge, wybierze dla was inne slowa i skloni do innego postepowania. Jezeli nie odczuwacie zadnego niebezpieczenstwa i wydaje wam sie ze mozece zrezygnowac z modlitwy o pomoc i silę, ktorych potrzebujecie, by oprzec sie pokusom, niezawodnie zbładzicie. Zaniechanie tego obowiazku odnotowane zostanie w ksiedze Bozej w niebie i nie ostaniecie sie w godzinie próby.

Niektórzy z waszego otoczenia są religijnie wychowani ale są i tacy, których rozpieszczano, chwalono i którym schlebiano aż całkowicie przestali nadawać się do praktycznego życia. Mówię o osobach, które znam. Pobłażliwość, pochlebstwo i lenistwo tak wypaczyły ich charaktery że nie nadają się do normalnego życia.

A jeżeli są beżużyteczni w doczesnym życiu to czego możemy od nich oczekiwać w życiu, w którym wszystko jest czyste i święte i gdzie wszyscy posiadają zgodne charaktery? Modliłam się za te osoby, zwracałam się do nich osobiście gdyż widziałam wpływ jaki wywierały na innych ludzi budząc w nich próżność, zamiłowanie do strojów i beztroskę w traktowaniu spraw wiecznych. Jedyną nadzieją dla tej grupy ludzi jest zwrócenie uwagi na własne postępowanie, ukorzenie pysznego serca przed Bogiem, wyznanie grzechów i nawrócenie się.

Próżność w ubiorze oraz zamiłowanie do rozrywek stanowią wielką pokusę dla młodzieży. Wymagania Boże wobec nas są święte. On rości sobie prawo do całego serca, całej duszy i wszystkich uczuć. Odpowiedź jaką się czasem słyszy wobec tego świadectwa brzmi: „Ach! wcale nie twierdę że jestem chrześcijaninem!” Cóż z tego, że nie jesteś? Czyż Bóg nie ma takich samych wymagań wobec ciebie jak i wobec tych, którzy uważają się za Jego dzieci? Czy dlatego że jesteś zuchwały w lekceważeniu świętych rzeczy to przez to twój grzech niedbalstwa i buntu zostanie przez Boga przeoczony? Każdy dzień w którym lekceważysz wezwania Boże, w którym nie cenisz sposobności przyjęcia ofiarowanej łaski, każdy taki dzień obciąży cię i powiększy spis twoich grzechów, które świadczyć będą przeciwko tobie w dniu, kiedy będzie rozpatrywany zapis charakteru każdej duszy. Zwracam się do was młodzieńcy i panny, wierzący lub niewierzący: Bóg żąda waszych uczuć, waszego radosnego posłuszeństwa i oddania. Macie jeszcze krótki czas próby i możecie wykorzystać sposobność aby całkowicie oddać się Bogu.

[365]

Posłuszeństwo i podporządkowanie się Bożym wymaganiom są warunkami podanymi przez natchnionego apostoła, których wypełnianie czyni nas dziećmi Bożymi, członkami królewskiej rodziny. Każde dziecko i każdego młodzieńca, każdego mężczyznę i każdą kobietę Jezus wydzwignął z otchłani upadku, do której wtrącił ich szatan. Czy grzesznicy są zwolnieni ze swych obowiązków tylko dlatego że nie przyjęli dobrowolnie ofiarowanego im zbawienia? Ich wybór dalszego trwania w grzechu i zuchwałego przestępowania przykazań nie pomniejsza ich winy. Jezus zapłacił za nich wielką cenę i oni należą do Niego. Są Jego własnością. Jeżeli nie chcą być posłuszni Temu, który za nich oddał swe życie a poświęcają czas,

siłę i zdolności służbie szatana, otrzymają zasłużoną zapłatę, czyli śmierć.

Nieśmiertelna chwała i wieczne życie są nagrodą, którą nasz Odkupiciel ofiaruje tym, którzy są mu posłuszni. Przez swoje imię umożliwił im osiągnięcie doskonałego, Chrystusowego charakteru i zwycięstwo dla własnego dobra tak jak On zwyciężał dla ich dobra. Przez swoje życie dał im przykład jak mają zwyciężać. „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym”. [Rzymian 6,23](#).

Wymagania Boże są jednakowo ważne dla wszystkich. Ci, którzy zlekceważyli wielkodusznie ofiarowane zbawienie i chcą służyć jedynie sobie pozostając nadal wrogami Boga i nieprzyjaciółmi Odkupiciela, który dobrowolnie ofiarował za nich swoje życie, otrzymają odpowiednią zapłatę. Sieją ciała i z ciała będą żąć skażenie.

Ci, którzy przez chrzest związali się z Chrystusem, aktem tym wykazali swe odłączenie od świata i zobowiązali się do prowadzenia nowego życia i do usunięcia bożków ze swoich serc. Kto się choć raz cieszył przebaczeniem grzechów, kto choć raz odczuł miłość Zbawiciela a potem połączył się z nieprzyjaciółmi Chrystusa, odrzucił sprawiedliwość jaką mu ofiarował Jezus i wybrał drogi przez Niego potępione, będzie surowiej ukarany niż poganie, którzy nigdy nie mieli światła i nigdy nie znali Boga ani Jego zakonu. Wszyscy, którzy odmawiają pójścia za światłem, którego Bóg im udzielił a wybrali rozrywki, marność i głupotę tego świata i nie chcą dostosować swego postępowania do sprawiedliwych i świętych wymagań prawa Bożego, winni są w oczach Boga za najbardziej ciężki grzech. Wina i zapłata będzie proporcjonalna do światła i możliwości jakie otrzymali.

Widzimy świat pochłonięty rozrywkami. Pierwsze i najważniejsze myśli większości ludzi — a zwłaszcza kobiet — zajęte są strojeniem się. Zamiłowanie do strojów i rozrywek niweczy szczęście tysięcy istot. Niektórzy pozornie miłujący i zachowujący przykazania Boże upodabniają się jak mogą najlepiej właśnie do tej grupy próżnych ludzi a mimo to nadal uważają się za chrześcijan. Inna zaś grupa młodzieży tak gorliwie i ostentacyjnie chce naśladować i zadośćuczynić wymaganiom bezsensownej mody i zaspokoić żądę rozrywek iż gotowa jest nawet poświęcić swe chrześcijańskie imię.

[366]

Wyrzeczenie się czegoś w ubiorze jest częścią naszych chrześcijańskich obowiązków. Proste ubieranie się, zaniechanie wystawności, wszelkich ozdób oraz kosztowności, harmonizuje z naszą wiarą. Czy należymy do tych, którzy dostrzegają głupotę świeckich ludzi, którzy ubierają się w ekstrawaganckie stroje i gonią za rozrywkami? Jeżeli tak to powinniśmy należeć do tej grupy, która unika wszystkiego co może pobudzić ducha zniewalającego umysł i serce tych, którzy żyją jedynie dla tego świata nie troszcząc się o bliźnich.

[367] Chrześcijańska młodzieży! Dostrzegłam u niektórych z was skłonności do strojenia się, do zbytku i to mi sprawia ból. U niektórych młodych, dobrze wychowanych, od dzieciństwa znajdujących się pod wpływem religii, którzy przez chrzest połączyli się z Chrystusem i wyznali tym samym iż umarli dla świata, dostrzegłam próżność w ubieraniu się i lekkomyślność w zachowaniu. To zasmuca umiłowanego Zbawiciela i przynosi wstyd sprawie Bożej. Z wielkim bólem patrzyłam na wasz religijny upadek i waszą skłonność do strojenia się. Niektórzy na nieszczęście sprawili sobie złote łańcuchy lub szpilki a nawet jedno i drugie. Nosząc je chcieli zwrócić uwagę obecnych na te ozdoby a dowiedli jedynie złego smaku. Ja takie bezmyślne stworzenia mogę przyrównać tylko do pawia, który rozpościera swe jaskrawe i pyszne pióra by wzbudzić powszechny podziw. Te piękne pióra — to wszystko co ów ptak posiada by mógł zwrócić na siebie uwagę, jego głos i postać w ogóle nie są pociągające.

Młodzi ludzie powinni dążyć do wyróżniania się łagodnym i spokojnym duchem — klejnotami o nieocenionej wartości, które mają być noszone z wdziękiem nieba. Ta ozdoba będzie pociągać wielu ludzi tego świata, niebiescy aniołowie będą ją cenić i znajdzie uznanie przede wszystkim u naszego niebieskiego Ojca. Ci, którzy je noszą, zostaną powitani na niebieskich dworach jako mili goście.

Młodzież dysponuje darami, które — odpowiednio wykształcone — czynią ją zdolną do zajęcia każdego stanowiska wymagającego zaufania. Jeżeli jej celem było wykształcenie oraz ćwiczenie i rozwój sił, które otrzymała od Boga aby była użyteczna i przyniosła błogosławieństwo innym, wówczas duch młodzieży nigdy by nie skarłowaciał a jej standard nie obniżyłby się. Wówczas wykazałaby się głębią myśli i stałością zasad, uzyskaliby właściwy wpływ i szacunek. Mogliby wywierać na innych ten uszlachetnia-

jący wpływ przywodząc dusze nie tylko do ujrzenia i poznania mocy chrześcijańskiego życia. Ci, którzy przywiązują większą wagę do przyozdabiania własnych ciał niż do kształcenia umysłu i rozwijania użytecznych zdolności po to aby sławiły Boga, nie są świadomi swej odpowiedzialności wobec Niego. We wszystkim czego się podejmą będą powierzchowni i w ten sposób ograniczą swą użyteczność a ich umysł skarłowacieje.

Czuję się głęboko dotknięta postępowaniem ojców i matek takiej młodzieży a także postępowaniem samych dzieci. Widać tu braki w w ich wychowaniu za co jednak zawsze ktoś musi być odpowiedzialny. Rodzice, którzy rozpieszczają swe dzieci, zamiast mądrze nimi kierować i wpajać trwałe zasady, mogą oglądać teraz uformowane przez siebie charaktery. Jakie było wychowanie takie są i charaktery.

Wierzący Abraham

[368]

Moje myśli zostały skierowane ku wierzącemu Abrahamowi, który posłuszny Bożemu rozkazowi jaki otrzymał w nocnym widzeniu w Beerszeba, idzie drogą wraz z Izaakiem. Przed sobą widzi górę, na której zgodnie z tym, co powiedział mu Bóg, ma złożyć ofiarę. Wziął drewno z ramion sługi i włożył je na przewidzianego na ofiarę Izaaka. Abraham uzbroił swoją duszę mocnym acz bolesnym postanowieniem wykonania tego czego zażądał od niego Bóg. Ze złamanym sercem, trzęsącą się ręką bierze ogień a Izaak pyta: Ojcze, jest już ogień i drewno ale gdzież ofiara? Abraham nie może dać mu odpowiedzi.

Ojciec wraz z synem zbudował ołtarz. Nadszedł dla Abrahama straszliwy moment, moment wyjawienia Izaakowi tego co gnębiło duszę ojca przez tę całą długą drogę, że to właśnie on — Izaak ma być tą ofiarą. Izaak nie jest już chłopcem, jest w pełni dorosłym młodym mężczyzną. Śmiało mógłby przeciwstawić się ojcu gdyby zechciał, nie oskarża jednak ojca o szaleństwo ani nie stara się zmienić jego zamiaru. Poddaje się jego woli. Wierzy w miłość ojca i wie że ojciec nie uczyniłby tej straszliwej ofiary ze swego jedynego syna gdyby mu Bóg tego nie polecił. Miłujące i drżące ręce pełnego współczucia ojca wiążą Izaaka gdyż Bóg kazał tak uczynić. Syn poddaje się ponieważ wierzy w uczciwość swego ojca. Gdy

wszystko jest gotowe, gdy wiara ojca i posłuszeństwo syna zostały w pełni wypróbowane, anioł Boży powstrzymuje wzniesioną rękę Abrahama gotowego zabić swego syna i oznajmia mu zakończenie próby „bo teraz wiem że boisz się Boga gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedyne go syna swego”. [1 Mojżeszowa 22,12](#).

[369] Ten czyn wiary Abrahama zapisany został dla naszego dobra. Uczy wielkiej ufności wobec wymagań Bożych nawet gdyby były dla nas niezrozumiałe i mogły wydawać się zbyt surowe. Uczy dzieci całkowitego poddania się woli rodziców i woli Boga. Posłuszeństwo Abrahama dowodzi że nic nie jest zbyt cenne abyśmy nie mogli oddać tego Bogu. Izaak był symbolem Syna Bożego złożonego na ofiarę za grzechy świata. Bóg chciał objawić Abrahamowi radosną nowinę o zbawieniu człowieka. Aby to osiągnąć i by ta prawda stała się dla niego rzeczywistością a wiara została wypróbowana, Bóg zażądał od niego ofiary z umiłowanego Izaaka. Cały żal i męczarnie jakie wycierpiał Abraham w tej straszliwej budzącej grozę próbie, wywarły głębokie wrażenie na jego umyśle i pomogły mu w zrozumieniu planu odkupienia upadłej ludzkości. Osobiste doświadczenie Abrahama pozwoliło mu pojąć nie dające się ogarnąć poświęcenie wszechmogącego Boga, który pozwolił umrzeć swemu Synowi by zachować człowieka od pewnej zguby. Dla Abrahama, żadna psychiczna tortura nie była równa tej jaką przeszedł dochowując posłuszeństwa boskiemu nakazowi ofiarowania swego syna.

Bóg poddał swego Syna życiu pełnemu pokory, samozaparcia, ubóstwa, trudu, hańby i na męczeńską śmierć na krzyżu. Tu nie było anioła, który przyniósłby mu radosną wieść: „Dosyć! Nie umrzesz mój umiłowany Synu”. Przepelnione bólem legiony aniołów czekały spodziewając się że tak jak w przypadku Izaaka, Bóg w ostatnim momencie zapobiegnie Jego haniebnej śmierci lecz aniołom nie pozwolono zanieść takiej wieści umiłowanemu Synowi Bożemu. Ponizenie w sali sądowej i w drodze na Golgotę musiało się dokonać. Szydzono z Niego, opluwano Go, a On cierpliwie znosił drwiny, szyderstwa i obelgi tych, którzy Go nienawidzili, wreszcie zawisł na krzyżu, skłonił głowę i umarł.

Czy Bóg mógł nam dać większy dowód miłości ponad to co uczynił skazując swego Syna na tak straszne cierpienia? I tak jak dar Boga dla człowieka był dobrowolnym darem Jego nieskończonej miłości, tak samo wymaganie od nas pełnego zaufania, posłuszeń-

stwa, niepodzielnego serca i uczuć, powinny być nieograniczone. Bóg domaga się od nas wszystkiego co człowiek jest mu w stanie dać. Z naszej strony poddanie się woli Boga musi być proporcjonalne do daru Bożego. Musi być całkowite i niczego nie może mu brakować. Wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga. On ma wobec nas swoje wymagania a my nie możemy ich spełnić jeśli nie poświęcimy się Jemu całkowicie. Bóg żąda natychmiastowego i dobrowolnego posłuszeństwa, nic mniejszego nie przyjmie. Teraz mamy możliwość zabezpieczenia sobie miłości i upodobania Bożego. Ten rok jest być może ostatnim rokiem w życiu niejednych ludzi, którzy te słowa czytają. Czy są jacyś młodzi ludzie, którzy przeczytawszy ten apel nadal wolą przyjemności świata niż wewnętrzny pokój ofiarowany przez Chrystusa gorliwemu czynicielowi Jego woli?

[370]

Bóg waży na świątynnej wadze nasze charaktery, nasz sposób prowadzenia życia i motywy postępowania. Straszliwą rzeczą będzie jeśli ktoś zostanie naznaczony przez naszego Zbawiciela, który umarł na krzyżu aby pociągnąć ku sobie nasze serca, za brak miłości i posłuszeństwa. Bóg obdarzył nas wielkimi i cennymi darami. Dał nam światło i poznanie swej woli tak iż nie potrzebujemy błądzić w ciemnościach. Straszna rzeczą będzie w dniu ostatecznego rozrachunku i zapłaty jeśli będąc zważonymi na tej wadze, zostaniemy uznani za lekkich, a tym bardziej okropne że już nigdy nie będziemy mogli dokonać jakiegokolwiek korekty. Młodzi przyjaciele, czy w księdze Bożej na próżno będzie się szukać waszych imion?

Bóg czyniąc was swoimi współpracownikami powołał was do wykonania dla Niego zadania. Wszyscy wokół was to dusze, które trzeba ratować. To ci, których możecie zachęcić i stać się dla nich błogosławieństwem. Możecie nawrócić dusze z drogi grzechu ku sprawiedliwości. Jeżeli zrozumiecie sens waszej odpowiedzialności wobec Boga to odczujecie potrzebę zanoszenia pełnej wiary modlitwy i wielkiej czujności by przeciwstawić się pokusom szatana. Jeżeli rzeczywiście jesteście chrześcijanami to zamiast lekkomyślnie pobażać modzie i pysznić się strojami, odczujecie nagle żal nad moralnym upadkiem świata. Wtedy znajdziecie się wśród tych, którzy narzekają i płaczą nad obrzydliwościami dziejącymi się na ziemi. Będziecie odpierać pokusy szatana, nie ulegniecie próżności ubierania się na pokaz czy zewnętrznemu przyozdabianiu siebie.

Umysł zacieśnia się a intelekt karłowacieje spotykając się z tymi nikczemnymi rzeczami, zaniedbuje ważne i odpowiedzialne zadania.

[371] Młodzież naszych dni, jeżeli tylko chce, może być współpracownikiem Chrystusa. W tej współpracy jej wiara okrzepnie a poznanie woli Bożej wzrośnie. Każdy szczerzy zamiar i każdy sprawiedliwy czyn będą zapisane w księdze żywota. Chciałabym aby młodzież odczuła i zrozumiała grzeszność życia upływającego na zaspokajaniu własnych przyjemności i hamowaniu intelektualnego rozwoju przez puste, mało wartościowe i marne rzeczy doczesnego życia. Jeżeli wzniosą swe myśli i słowa ponad złudne uroki tego świata, jeżeli celem swym uczynią wielbienie Boga — to boski pokój przekraczający wszelkie zrozumienie stanie się ich udziałem.

Pokora Jezusa

Czy nasz Wzór nie kroczył trudną pełną wyrzeczeń, samopoświęcenia, pokorną ścieżką dla nas aby nas zbawić? Cierpiał trudności, doświadczył zniechęcenia i niezadowolenia, cierpiał wzgardę i boleść w swej pracy ratowania nas. I czy my mamy odmówić pójścia tam gdzie Król chwały nas prowadzi? Czy mamy narzekać na trudy i próby w dziele zwyciężania na naszą korzyść? Czy pamiętamy cierpienia naszego Odkupiciela na pustyni pokuszenia, ogród Getsemane i Golgotę? To wszystko miało miejsce, to znosił aby nam ukazać drogę i dać nam Bożą pomoc abyśmy nie zginęli. Jeżeli młodzież starałaby się zdobyć życie wieczne to nie może się kierować własnymi skłonnościami. Ta nagroda musi coś kosztować, tak — musi kosztować wszystko. Mogę więc mieć teraz Jezusa albo świat. Jakże wiele drogiej młodzieży cierpi niedostatek, osłabienie, trud pracy i niepokój po to tylko aby służyć sobie i zdobyć cel w tym życiu! Nie myślą o narzekaniu, kłopotach i walkach jakie cierpią po to aby służyć sobie i własnym interesom. To dlaczego macie unikać jakiegokolwiek poświęcenia aby uzyskać życie wieczne?

[372] Jezus przyszedł na ten ciemny grzeszny świat, opuścił pałace chwały, zniżył się do poziomu człowieka, był kuszony jak my i doskonalił charakter na ziemi nie dla korzyści swojej gdyż On był czysty i bez skazy lecz dla upadłego człowieka. Ofiaruje swój charakter i życie jeżeli ten go przyjmie. Grzesznik przez pokutę za swe grzechy w wierze Chrystusa i posłuszeństwo wobec doskonałego

zakonu Bożego będzie miał darowaną sprawiedliwość Jezusa, ona stanie się własnością a jego imię zapisane w księdze życia. Staje się dzieckiem Bożym, członkiem królewskiej rodziny.

Jezus zapłacił bezgraniczną cenę aby odkupić świat. Ludzkość została oddana w Jego ręce, stała się własnością Jego. Poświęcił swój majestat, swoje bogactwo, dom chwały na królewskich dworach i stał się synem Józefa i Marii. Józef był najpokorniejszym rzemieślnikiem i pracownikiem. Jezus także pracował, żył życiem w znoju i ciężkiej pracy. Kiedy po chrzcie rozpoczął pracę Zbawiciela, przeszedł ostry post przez prawie sześć tygodni. I to nie było tylko niespożywanie posiłków i cierpienie głodu, które zwiększały do nieopisanych rozmiarów jego cierpienia lecz była to pokuta za grzechy tego świata, które tak bardzo przygniatały Go. Ten, który nie znał grzechu, był uczyniony grzechem dla nas. Z tym strasliwym poczuciem winy spoczywającym na Nim z powodu naszych grzechów, zna straszną próbę głodu, miłości do świata, honoru, pychy, wystawności, które wiedą do zarozumiałości. Zbawiciel zwyciężył w tych głównych trzech pokusach, zwyciężył dla nas, zdobył dla człowieka sprawiedliwy charakter ponieważ wiedział że człowiek sam tego uczynić nie może. Wiedział że w tych właśnie trzech pokusach szatan atakuje rodzaj ludzki. Zwyciężył Adama i stara się dalej prowadzić swoje zwodnicze dzieło zniszczenia człowieka. Jezus przyszedł na miejsce człowieka zwyciężając szatana gdyż widział że on sam nie zwycięży. Zbawiciel przygotował także drogę dla odkupienia człowieka przez własne życie pełne cierpienia, samożarcia, samopoświęcenia i przez upokorzenie i śmierć. Wspomaga człowieka aby ten przez naśladowanie przykłady, zwyciężał sam tak jak Jezus dla nas.

„Aż nie wiecie iż ciało wasze jest kościołem Ducha Świętego a jest w was którego macie od Boga? a nie jesteście samo swoi. Albowiemeście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”. [1 Koryntian 6,19-20](#); [3,16.17](#). „Nie ciągnijcie nierównego jarzma z niewiernymi, bo co jest za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Jezusa z beliałem? Albo co za dział wiernego z niewiernym? A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami? Albowiemeście wy kościołem Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę Bogiem

[373]

ich a oni będą ludem moim. Przetoż wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan zastępów”. [2 Koryntian 6,14-18](#).

Jakże łaskawie i czule postępuje nasz niebieski Ojciec ze swymi dziećmi! Chroni je przed tysiącem niebezpieczeństw, których nie dostrzegają oraz przed podstępными atakami szatana mającymi na celu ich zniszczenie. Ponieważ chroniąca opieka Boża, którą sprawują Jego aniołowie, nie jest widzialna dla naszego niedoskonałego wzroku, w ogóle się nad tym nie zastanawiamy i nie doceniamy tego zawsze czujnego zainteresowania jakie przejawia nasz dobry i miłosierny Stwórca tworom swoich rąk. Dlatego nie jesteśmy Mu wdzięczni za niezliczone łaski jakimi codziennie nas obdarza.

Młódzież nie jest świadoma wielu niebezpieczeństw na jakie codziennie jest narażona. Nigdy w pełni nie zda sobie z wszystkiego sprawy. Ale gdy jest czujna i modli się, Bóg utrzyma wrażliwość ich sumień i zaostri spostrzegawczość tak że będzie umieć rozeznąć działanie wroga i uzbroić się przeciwko jego atakom. Lecz wielu spośród młodych tak długo ulegało swoim skłonnościom aż poczucie obowiązku straciło dla nich właściwe znaczenie. Nie uświadamiają sobie wzniosłych i świętych obowiązków jakie powinni spełniać dla dobra bliźnich i chwały Bożej, zupełnie o nich zapomnieli.

[374]

Gdyby młodzi ludzie mogli się ocucić i dogłębnie odczuć swą zależność od mocy Boga bo jej potrzebują, by mogli oprzeć się zakusom szatana, święciliby wielkie triumfy i zdobywali cenne doświadczenie w bojach wiary. Jakże niewielu młodych myśli o napomnieniu natchnionego ap. Piotra: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wkoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie”. [1 Piotra 5,8-9](#). W widzeniu Jan dostrzegł moc szatana jaką może on zdobyć nad ludźmi i zawołał: „Lecz biada ziemi i morzu gdyż zstąpił do was diabeł pałający wielkim gniewem bo wie iż czasu ma niewiele”. [Objawienie 12,12](#).

Jedynym bezpieczeństwem dla młodych jest stała czujność i pokorna modlitwa. Niech nie łudzą się że bez tego mogą być chrześcijanami. Szatan skrywa swe pokusy i podstępny pod płaszczem światłości, tak jak wówczas gdy na pustyni podszedł do Chrystusa.

Przybrał wówczas postać jednego z niebiańskich aniołów. Wróg naszych dusz przystąpi do nas jako bywalec nieba i apostoł, jako jedyne zabezpieczenie zaleca się trzeźwość oraz czujność. Młodzież, która popada w beztroskę i próżniactwo, zamiast zwyciężać tak jak zwyciężał Chrystus, zaniedbuje swe chrześcijańskie obowiązki i stale upada w obliczu nieprzyjacielskich pokus.

Dla całkowicie poświęconej duszy, służba dla Chrystusa nie jest mozołem. Posłuszeństwo naszemu Zbawicielowi nie ujmuje nam szczęścia i prawdziwych radości doczesnego życia, przeciwnie — jest siłą oczyszczającą i uszlachetniającą nasz charakter. Codzienne studiowanie drogocennych słów żywota zawartych w Biblii wzmacnia intelekt i daje wiedzę o wielkości i chwale dzieł Boga w naturze. Przez studiowanie Pisma Świętego otrzymujemy właściwą wiedzę o tym jak mamy żyć aby cieszyć się możliwie jak największym szczęściem. Studiując Biblię zdobywamy poza tym biblijne argumenty, z którymi możemy wyjść naprzeciw wątpliwościom niewierzących rozpraszając je dzięki jasnemu światłu prawdy. Ci, którzy badają Pismo Święte mogą być zawsze uzbrojeni przeciwko pokusom szatana, zawsze gotowi do wszelkich dobrych czynów i do dania odpowiedzi każdemu człowiekowi, który pyta o nadzieję, która jest w nim. Zbyt często wywołuje się wrażenie na umysłach że religia degraduje i jest poniżeniem dla grzeszników jeśli przyjmują biblijny standard za regułę ich życia. Uważa się że wymagania jego są nieczyste i twarde i że akceptując je muszą zrezygnować ze wszystkich swoich ulubionych rzeczy i radości i piękna a na miejsce tego przyjąć poniżenie i pokorę. Szatan nigdy nie wymyślił większego oszustwa aniżeli to właśnie. Czysta religia wymaga od swych wyznawców prostoty i naturalnej piękności, doskonalenia prawdziwej czystości i szlachetnego blasku a nie fałszu i sztuczności.

W czystej religii ludzie widzą tylko jej wymagania, młodzi ludzie zupełnie inaczej oceniają blask i ułudę tego świata. Biblijne wymagania są uważane za upokarzające, samowyrzekające sprawdziany, które zabierają wszystkie radości życia. Lecz religia Biblii ma zawsze wpływ do ulepszenia i oczyszczenia. I gdyby wyznawcy Jezusa żyli według zasad czystej religii w swym życiu, ludzie mniej szlachetni przyjęliby ją. Religia biblijna nie ma niczego w sobie co obrażałoby najmniejsze uczucia ludzkie. Religia taka jest we wszyst-

[375]

kich swych przepisach i wymaganiach tak czysta jak charakter Boga, jest tak wzniosła jak Jego tron.

Odkupiciel świata ostrzegął nas przed pychą żywota lecz nie przed jego wdziękiem i jego naturalną pięknnością. Wskazał na wszystkie piękne kwiaty polne i na lilie o nieskalanej czystości na jeziorach i rzekł: „Przypatrzcie się liliom polnym jako rosna, nie pracują ani przędą. A Ja wam powiadam iż ani Salomon we własnej sławie nie był tak przyodziany jako jedna z nich”. [Przypowieści 12,27](#). Pokazane tutaj jest że nie bacząc na to jak wielką troskę mogą posiadać różne osoby i jak ciężko pracują nad tym aby stać się obiektem podziwu ze względu na zewnętrzne ozdoby, wszystkie ich sztuczne upiększania, które cenią sobie tak bardzo, nie wytrzymują porównania z prostymi kwiatami polnymi w ich naturalnej pięknności. Nawet proste kwiatki — kiedy Bóg je upiększa — będą przewyższać wyglądem Salomona. „Nawet Salomon we wszystkiej sławie nie był tak przyodziany jak jedna z nich”.

[376] Oto jest ważna lekcja dla każdego wyznawcy Jezusa. A Odkupiciel świata przemawia do młodzieży. Czy słuchacie Jego słów niebiańskiej instrukcji? Przedstawia nam tematy do przemyślenia, które będą uszlachetniać, ulepszać, oczyszczają lecz nigdy nie poniżają ani nie wypaczają umysłu. Jego głos mówi do was: „Wy jesteście światłość świata, nie może się ukryć miasto na górze leżące. A tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi aby uczynki wasze dobre widzieli i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech”. [Mateusza 5,14.16](#). Jeżeli światłość Boża będzie w was, będzie świecić dla innych. Nigdy nie może być ukryta ani nie zagaśnie.

Droga młodzieży, skłonność do ubierania się zgodnie z modą i noszenie złotych ozdób i sztucznych rzeczy w celu upiększania, nie będzie zachęcało do waszego wyznania ani prawdy jaką wyznajecie. Ludzie mądrzy będą patrzeć na wasze skłonności do upiększania się zewnętrznego jako na dowód waszych słabych umysłów i pysznych serc. Prostota i skromność i nierzucający się w oczy ubiór, będą radą dla moich młodych sióstr. W żaden lepszy sposób nie możecie oświetlić swych przyjaciół swoim światłem jak tylko przez prostotę ubioru i zachowania się. Możecie to wszystko pokazać że wieczne rzeczy doceniacie nade wszystko, ponad doczesne.

Teraz jest wspaniała sposobność aby ukształtować czysty i święty charakter dla niebios. Nie możemy sobie pozwolić na zmarnowanie

chwil na ozdabianie i upiększanie zewnętrzne przy zaniedbywaniu wewnętrznych cech. „Których ochędostwo niech będzie nie ono zwierzchnie, w spleceniu włosów i obłożeniu się złotem albo w ubieraniu się w szaty ale on skryty serdeczny człowiek zależący w nieskażeniu cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożym kosztowny”. [1 Piotra 3,3.4.](#)

Bóg, który stworzył wszystko piękne i cudowne, aby oko mogło na tym spocząć jest miłośnikiem piękna. Ukazuje nam jak czci prawdziwe piękno. Ozdoba z cichego i pokornego ducha jest w Jego oczach najkoszowniejsza. Czyż więc nie będziemy i czy nie powinniśmy gorliwie skarbić sobie to co Bóg uważa za kosztowniejsze niż ubiór, perły czy złoto? Wewnętrzne upiększanie, wdzięk, cichość, duch harmonii z niebieskimi aniołami, nie pomniejszy prawdziwej godności charakteru ani nie uczyni nas mniej pięknymi w tym świecie.

[377]

Religia czysta i nieskalana uszlachetnia człowieka. U prawdziwych chrześcijan znajdzie wyraźną pogodę ducha i święte, szczęśliwe zaufanie w Bogu, poddanie się Jego opatrności, która odświeża duszę. Boża miłość u prawdziwego chrześcijanina rodzi się w życzliwości i wszelkich innych więzach jakie człowiek otrzymuje i przyjmuje. Piękno w przyrodzie ma być tematem do rozmyślań. W studiowaniu piękna otaczającej nas natury, umysł jest prowadzony do Autora tego wszystkiego co piękne. A wszystkie dzieła Boże przemawiają do naszych zmysłów i powiększają Jego moc, wywyższają Jego mądrość. Każda także stworzona rzecz posiada w sobie urok, który interesuje dziecię Boże i kształtuje Jego gust i szacunek wobec tych oczywistych dowodów Bożej miłości ponad dzieła ludzkiej umiejętności.

Prorok wywyższa Boga płomiennymi słowami kiedy rozważa o stworzonych dziełach: „Gdy się przypatruję niebiosom, dziełu palców twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś wystawił, kiedy mówię: Cóż jest człowiek iż nań pamiętasz albo syn człowieczy iż go nawiedzasz? Panie, Panie nasz jako zacne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi! Będę wysławiał Pana ze wszystkiego serca mego, opowiadać będę wszystkie cuda Jego”. [Psalmów 8,4.5; 9,2.](#)

Brak religii czyni człowieka i jego ścieżkę zaciemnioną. Są tacy, którzy twierdzą że są chrześcijanami lecz nie są warci tego imienia. Nie posiadają chrześcijańskiego charakteru. Kiedy ich chrześcijań-

[378]

stwo jest poddawane próbie, okazuje się fałszywe. Prawdziwa religia jest poznawana i widziana w codziennym życiu i zachowaniu. Życie chrześcijanina charakteryzuje się żarliwym i bezinteresownym działaniem, czynieniem dobra innym i uwielbieniem Boga. Jego ścieżka nie jest ciemna i smutna. Natchniony pisarz napisał: „Ale ścieżka sprawiedliwego jako światłość jasna, która im dalej tym jaśniej świeci aż do dnia doskonałego. Droga zaś niepobożnych jest jako ciemność, nie wiedzą o co się otrącić mogą”. **Przypowieści 4,18.19.**

A czyż młode życie może być próżnością i bezmyślnością mody i lekkomyślności otepiając swój rozum dla spraw ubioru i marnotrawiąc swój czas na przyjemności zmysłów? Kiedy będą całkowicie nieprzygotowani, Bóg może do nich powiedzieć: „Tej nocy twoje szaleństwo się skończy”. Może zezwolić śmiertelnej chorobie aby przyszła na tych, którzy nie przynoszą żadnych owoców Jego chwale. Kiedy spojrzą twarzą w twarz wieczności, wtedy mogą uświadomić sobie wartość czasu i życia jakie zmarnowali. Wówczas też może uświadomią sobie wartość duszy. Ujrzą że ich życie nie wychwalało Boga a innym nie pomagało i nie wskazywało ścieżki do nieba. Żyli dla osobistej własnej chwały. A kiedy trapić się będą w bólach i będą przeżywać męki duszy, nie będą mieli jasnej wizji przyszłości i wiecznych rzeczy. Kiedy będą rewidować swoje minione życie, z wyrzutem będą wołać: „Nie uczyniłem niczego dla Jezusa, który uczynił wszystko dla mnie. Moje życie było straszliwą pomyłką”.

Droga młodzieży! Kiedy się modlisz abyś nie była wiedziona na pokuszenie, pamiętaj że twoja praca nie kończy się na modlitwie. Musicie sami odpowiedzieć na swoją modlitwę jak tylko to możliwe, odpierając pokusy, ale czego sami nie możecie wykonać, oddajcie to Jezusowi. I nie można nadto pilnować się w słowach i zachowaniu kiedy zapraszacie wroga aby was kusił. Wiele z naszej młodzieży z powodu beztroski wobec ostrzeżeń i napomnień im danych, otwiera szeroko drzwi dla szatana. Z pomocą Słowa Bożego jako naszego przewodnika i Jezusa, niebiańskiego Nauczyciela, nie będziemy ignorantami w nieświadomości tego co Bóg od nas rząda a wówczas nie zostaniemy pokonani przez szatana i jego wymysły. Nie będzie nieprzyjemnym zadaniem dla nas być posłusznym woli Bożej kiedy oddamy się w pełni kierownictwu Jego Ducha.

Teraz jest czas działania. Jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi, tak długo jak będziemy żyć na tym świecie, On będzie nam dawał zadania do wykonania i nigdy nie możemy powiedzieć że nie mamy nic do zrobienia skoro jest do wykonania dzieło. Pragnęłabym aby cała młodzież zrozumieć mogła jakie jest to dzieło, które trzeba wykonać i to, że Bóg czyni ich odpowiedzialnymi za jego zaniedbanie. Największe dzieło jakiegokolwiek zostało wykonane na świecie zostało wykonane przez Męża Bolesci. Świecko i pusto myślący ludzie nigdy nie czynią dobrze.

[379]

Duchowa słabość młodych ludzi obecnie jest godna pożałowania ponieważ mogliby być silnymi narzędziami dla dobra gdyby byli poświęceni Bogu. Smucę się bardzo brakiem stałości młodzieży. Wszystko jest godne płaczu. Wydaje się że istnieje brak sił do czynienia sprawiedliwości, brak żarliwych wysiłków aby być posłusznym wołaniom, powinnościom, a nie kierowaniem się własnymi skłonnościami. Wydaje się, że niektórzy ludzie mają bardzo mało sił do odpierania pokus. Powodem dla którego stają się karłowatymi w duchowych sprawach jest to że nie ćwiczą się w duchowym wzroście. Stoją, podczas gdy powinni iść naprzód. Każdy krok w życiu wiary i obowiązku jest krokiem w kierunku nieba. Bardzo pragnęłabym słyszeć o reformowaniu się w wielu sprawach, o takim zreformowaniu jakiego młodzież przedtem nigdy nie uświadamiała sobie. Każda szatańska namowa jaką on wymyśla, idzie w tym kierunku aby byli beztroskimi i bezmyślnymi wobec wiecznych spraw. Sugeruję więc żeby młodzież czyniła szczególne wysiłki, aby pomagać sobie wzajemnie w zachowaniu wierności ślubom, które uroczyście uczynili przy chrzcie przed Bogiem że nie będą hołdować modzie i wystawności.

Chciałabym przypomnieć naszej młodzieży, która zdobi się piórami w czapkach, że nasz Zbawiciel z powodu ich grzechów nosił haniebną koronę z cierni. Kiedy poświęcacie cenny czas na zdobienie się, pamiętajcie, że król chwały ubrany był w prosty płaszcz bez szwu. Wy, którzy ubieracie się bezmyślnie i upiększacie, proszę was, zachowajcie w pamięci że Jezus był często zajęty nieprzerwaną pracą i wyrzeczeniami aby błogosławić innych, cierpiących i potrzebujących. Spędzał całe noce na modlitwie na samotnych wzgórzach, nie z własnej potrzeby czy słabości ale dlatego że widział naszą słabość w odpieraniu pokus wroga w wielu sprawach, w których

[380]

mamy zwyciężać. Wiedział że nie będziecie zdawali sobie sprawy z waszych niebezpieczeństw i nie będziecie odczuwać potrzeby modlitwy. To za nas modlił się do swego Ojca prosząc go ze łzami. Wszystko czynił w tym celu aby nas zbawić i uchronić od pychy, próżności i bezwartościowych zabaw, a które wypierają Jego miłość i lekceważą Jego łzy bo oblicze naszego Zbawiciela zdradzało smutek i ból przewyższający jakiegokolwiek ludzkie cierpienie.

Czy wy młodzi przyjaciele powstaniecie i otrząśnięcie się z lekkomyślności i głupoty jakie was ogarnęły wobec świata? Czy przyjmiecie głos ostrzeżenia mówiący wam że zniszczenie leży na drodze takich, którzy są obojętni w godzinie niebezpieczeństw? Boża cierpliwość nie zawsze będzie czekać na was ociągających się. Ten, który trzyma nasz los w swych rękach, nigdy nie żartuje. Jezus mówi że istnieje większy grzech aniżeli ten który doprowadził do zniszczenia Sodomy i Gomory. Jest to grzech tych, którzy posiadają wspaniałą światłość prawdy w ostatnim czasie a nie dążą do skruchy. Jest to grzech odrzucania światłości, najuroczystsze poselstwa miłości do świata. Jest to grzech tych, którzy widzą wśród pokus na pustyni Jezusa upadającego na kolana w śmiertelnej agonii z powodu grzechów tego świata a mimo to nie kierują się ku pokucie. On trwał prawie sześć tygodni w poście aby zwyciężyć dla nas. Folgowanie apetytowi i próżności, pragnieniu wystawności, doczesnego honoru, to wszystko On potępił w sobie. Wskazał jak mamy sami zwyciężać lecz natura ludzka nie nauczyła się odnosić zwycięstwa słysząc potępienie, zniewagi i hańbę dla Bożej sprawy. Nie jest łatwym wyrzec się siebie i czynić dobro dla innych. Nie jest przyjemnym zwyciężać siebie tak jak Jezus zwyciężał, więc wielu odwraca się od Wzoru jaki im wyraźnie został dany do naśladowania.

Będzie lżej Sodomie i Gomorze w dniu sądu ostatecznego aniżeli tym, którzy mieli przywileje i wspaniałe światło lecz zaniedbali kroczenia w tej światłości i całkowite oddanie serca Bogu.

Zadaniem Chrystusowego zboru jest ratowanie skazanych na zagładę grzeszników, zapoznawanie ludzi z miłością Boga, wreszcie mocą tej miłości pozyskiwanie ich dla Chrystusa. Prawdę na obecny czas trzeba zanieść do najciemniejszych zakątków ziemi a pracę tę trzeba rozpocząć od własnego domu. Nie uchodzi naśladowcom Chrystusa żyć życiem samolubnym. Będąc przepojonymi Duchem Chrystusa powinniśmy pracować w harmonii z Nim.

Dzisiejszy stan oziębłości i niewiary ma swoje przyczyny. Miłość do świata i troski codziennego życia odłączają duszę od Boga. Woda życia musi być w nas, wypływać z nas i tryskać ku wiecznemu żywotowi. Musimy czynić innym to co Bóg czyni w nas. Jeżeli chrześcijanin chce się cieszyć światłem życia, musi wzmocnić swe wysiłki aby przyprowadzić innych do poznania prawdy. Jego życie musi się charakteryzować wysiłkiem i poświęceniem dla dobra innych, wówczas nie będzie narzekań na brak radości.

Aniołowie stale są zaangażowani w pracę dla szczęścia innych i to stanowi ich radość. To, co samolubne serce uważa za upokarzającą służbę, czyli służenie nieszczęśliwym o niewielkiej randze i godności, jest zadaniem czystych bezgrzesznych aniołów na królewskich dworach nieba. Duch ofiarnej miłości Chrystusa przenika niebiosa i stanowi istotę jego szczęścia.

Ci, którzy nie odczuwają szczególnej radości w pragnieniu bycia błogosławieństwem w pracy, w poświęcaniu się i czynieniu dobra bliźnim, nie posiadają ducha Chrystusa czy ducha nieba ponieważ nie mają żadnej łączności z pracą niebiańskich aniołów i nie mogą uczestniczyć w tym szczęściu, które jest ich udziałem przez tę szlachetną radość. Chrystus powiedział: „Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania”. [Łukasza 15,7](#). Jeżeli radością aniołów jest widok pokutującego grzesznika zbawionego krwią Chrystusa, to czyż nie będzie radością dla Jego pracowników widok tych samych osób

pokutujących i powracających do Chrystusa? Pracując w harmonii z Nim i świętymi aniołami doświadczamy radości jakiej nigdzie poza tym nie doznamy.

Zasada krzyża Chrystusowego nakłada na wszystkich wierzących poważną odpowiedzialność, obowiązek wyrzeczenia się własnego „ja”, niesienia światła innym oraz nieszczerdzenia środków na szerzenie tego światła. Jeżeli pozostają w łączności z niebem, będą zaangażowani w tej pracy w harmonii z aniołami.

Celem światowo usposobionych ludzi jest zdobywanie wszystkich możliwych dóbr doczesnego życia. Samolubna miłość dążąca do zdobywania bogactw jest dominującą zasadą życia tych ludzi. Jednakże czystej radości nie znajdzie się ani w bogactwie ani tam gdzie rządzi pożądlivość lecz jedynie tam gdzie główną zasadą jest zadowolenie w pełnej poświęcenia miłości. Tysiące jest takich, których życie schodzi na uleganiu słabościom i na narzekaniu. Są ofiarami samolubstwa i utyskiwania usiłując daremnie zaspokoić swoje zmysły uleganiem słabościom. Zmartwienia są wyryte na ich obliczach a ich życie podobne jest do suchej pustyni ponieważ nie obfitują w dobre uczynki.

Proporcjonalnie do tego jak miłość Chrystusa wypełnia serce i kieruje życiem, zwyciężona zostanie pożądlivość, samolubstwo i umiłowanie wygod. Przyjemnością stanie się wykonywanie woli Chrystusa, którego chcemy być sługami. Nasze szczęście będzie wówczas proporcjonalne do naszej niesamolubnej pracy ożywionej miłością Chrystusa.

[383] Boska mądrość wyznaczyła w planie zbawienia prawo działania i przeciwdziałania czyniąc jakkolwiek dobroczynną pracę podwójnie błogosławioną. Ten kto daje potrzebującym, błogosławi innych ale w jeszcze większym stopniu sam zostaje błogosławiony. Bóg mógłby osiągnąć swój cel — zbawienie grzeszników — bez pomocy człowieka, wie jednak że człowiek bez udziału w tym wielkim dziele, w którym będzie mógł ćwiczyć się w samozaparciu i dobroczynności, nie będzie szczęśliwy.

Aby nie pozbawić człowieka błogosławionych skutków czynienia dobra, Odkupiciel ułożył plan na mocy którego postanowił przyjąć człowieka jako współpracownika. Dał mu wiele okazji, w których może wykazać się dobroczynnością, wyposażył go także w najlepsze środki tak aby kultywował życzliwość, pomagał biednym

i wspierał Jego dzieło. Bóg posyła biednych jako swoich przedstawicieli. Biedny i zrujnowany świat zabiera nasze środki i talenty, odbiera nam wpływ po to abyśmy nie głosili prawdy, której tak bardzo potrzebuje. A gdy usłyszemy ich wołanie i odpowiemy na nie dobroczynnością, upodobniamy się do Tego, który dla naszego dobra stał się biednym. W ten sposób udzielamy innym błogosławieństw a dla siebie gromadzimy prawdziwe bogactwo.

W zborach występuje wielki brak chrześcijańskiej dobroczynności. Ci, którzy mogliby bardzo wiele uczynić dla dzieła Bożego, uczynili bardzo mało. Litościwy Bóg przywiódł pewną klasę ludzi do poznania prawdy aby mogli docenić jej bezcenną wartość w porównaniu z ziemskimi skarbami. Jezus powiedział do nich: „Pójdźcie za mną”. Chce ich wypróbować zapraszając do spożycia wieczerzy, którą przygotował. Obserwuje jaki objawią charakter a przede wszystkim czy ich samolubne zainteresowania nie wezmą góry nad wiecznymi bogactwami nieporównywalnie większej wartości. Wielu z braci stara się usprawiedliwić swe postępowanie tak jak to miało miejsce w następującej przypowieści:

„A On mu rzekł: Pewien człowiek przygotował wielką wieczerzę i zaprosił wielu. I posłał swego sługę w godzinę wieczerzy aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy jeden po drugim wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem pole i muszę pójść je zobaczyć, proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować, proszę cię, miej mię za wytłumaczonego. A inny rzekł: Żonę pojąłem i dlatego nie mogę przyjść. A gdy wrócił sługa, doniósł o tym panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewał się i rzekł do sługi swego: Wyjdź prędko na place i ulice miasta i sprowadź ubogich i ułomnych, ślepych i chromych”. [Łukasza 14,16-21](#).

[384]

Przypowieść ta doskonale obrazuje stan wielu tych, którzy twierdzą iż wierzą w obecną prawdę. Pan posłał zaproszenie żeby przyszli na wieczerzę, którą osobiście dla nich przygotował wielkim kosztem. Niestety ziemskie interesy były dla nich ważniejsze od niebiańskich skarbów. Zostali zaproszeni do wzięcia udziału w sprawach wiecznej wartości jednakże ich farmy, bydło i inne domowe sprawy interesowały ich znacznie bardziej niż posłuszeństwo niebiańskiemu zaproszeniu. Odrzucili boskie atrakcje. Ziemskie sprawy stanowiły dla nich wymówkę za nieposłuszeństwa wobec wezwania: „Chodź-

cie bo wszystko gotowe”. Tacy bracia ślepo idą za przykładem ludzi przedstawionych w przypowieści Jezusa. Zajęci swoimi ziemskimi posiadłościami mówią: „Nie, Panie, nie mogę pójść za Tobą. Proszę Cię, miej mnie za wytłumaczonego”.

Powołując się na błogosławieństwa jakich Bóg udzielił owym mężom aby ich wypróbować i przekonać się czy „oddadzą Bogu co jest Jego”, szukają usprawiedliwienia tłumacząc że to z ich powodu nie mogą być posłuszni wymaganiom prawdy. Ujęli swoje ziemskie skarby w ramiona mówiąc: „Muszę troszczyć się o te rzeczy, nie mogę lekceważyć i zaniedbywać spraw doczesnego życia, one mnie potrzebują”. W taki sposób serca tych ludzi stają się twarde niczym wydeptany gościniec. Zamykają drzwi serca przed niebieskim posłańcem, który mówi: „Chodźcie bo wszystko już gotowe” a otwierają je na oścież pozwalając wtargnąć ciężarom tego świata i troskom o własne interesy. Jezus na próżno puka do takich serc.

Ich serca tak zarosły cierniami i zapobiegliwością o ten doczesny żywot że niebiańskie sprawy nie mogą znaleźć w nich miejsca. Jezus zaprasza utrudzonych i obciążonych ciężkim brzemieniem i obiecuje im pokój o ile tylko zechcą przyjść do Niego. Zaprasza ich do zamiany męczącego jarzma samolubstwa i chciwości, czyniącego ich niewolnikami mamony, na Jego jarzmo zapewniając iż jest ono wdzięczne a jego ciężar lekki. Jezus mówi: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie że jestem cichy i pokornego serca a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. [Mateusza 11,29](#). Pragnie abyśmy zdjęli z siebie ciężkie brzemie świeckich trosk i niepokojów a wzięli Jego brzemie, którym jest samozaparcie i poświęcenie się dla dobra innych. To brzemie nie jest ciężkie. Kto odmawia przyjęcia pomocy jaką ofiaruje mu Chrystus, kto dalej dźwiga ciężkie jarzmo samolubstwa i na wszystkie możliwe sposoby stara się gromadzić środki materialne dla własnych wygod, ten nie doświadczył pokoju i odpoczynku jaki otrzymujemy biorąc na siebie jarzmo Chrystusa oraz ciężar ofiarnej służby i bezinteresownej dobroczynności, a które Chrystus wziął przeciw na siebie w imię naszego dobra.

[385]

Gdy miłość świata bierze w posiadanie serce i staje się ona panującą namiętnością, nie ma w nim miejsca na uwielbianie Boga gdyż duchowe zmysły podporządkowują się służbie mamony i nie potrafią zaangażować się w sprawy Boga i nieba. Umysł zatracza

pamięć o Bogu, karłowacieje i ogranicza się jedynie do gromadzenia bogactw.

Z powodu samolubstwa i miłości do świata, ludzie ci zaniedbują i zapominają o wielkim znaczeniu dzieła w naszych ostatecznych dniach. Nie ukształtowali swojego umysłu tak aby mogli zaangażować się w sprawy Boże. Nie posiadają doświadczenia w tym względzie. Wszelkie ich myśli bez reszty pochłonęły bogactwa usuwając w cień plan zbawienia. Jak długo będą rozszerzać i udoskonalać swe plany dotyczące rzeczy świeckich tak długo nie będą szerzyć i rozwijać dzieła Bożego. Własne środki inwestują w dobra doczesne a nie wieczne. Ich ambicją jest zdobywanie coraz większego majątku. Bóg uczynił ich depozytariuszami swego prawa po to by nieśli światło tak łaskawie im dane i oświecali innych. Lecz własne sprawy tak ich zaprzątają iż nie mają czasu nieść innym błogosławieństwa własnego wpływu, nie mają czasu na rozmowy z sąsiadami, na wspólne z nimi modlitwy i przekazywanie im wiedzy o prawdzie.

Ludzie ci ponoszą odpowiedzialność za zaniechanie dobra, które mogliby czynić innym i próbują usprawiedliwić się tym że mają zbyt dużo trosk i brzemion doczesnego życia całkowicie pochłaniającego ich myśli i uczucia. Dusze, dla których Chrystus poniósł śmierć na krzyżu mogły zostać uratowane przez ich osobisty wysiłek i przykładowe postępowanie. Drogocenne dusze giną mimo światła jakie Bóg dał swoim dzieciom aby oświeciły ścieżkę życia innych. Niestety to cenne światło zostało ukryte pod korcem i nie świeci tym, którzy znajdują się w domu. [386]

Każdy człowiek jest szafarzem Bożym. Każdemu Mistrz powierzył swoje środki ale człowiek uparcie twierdzi że te środki należą do niego. Chrystus powiedział: „Obracajcie nimi aż powrócę”. [Łukasza 19,13](#). Nadchodzi czas, w którym On zażąda sprawozdania jak tymi pieniędzmi obracano. Do każdego ze swych sług powie wówczas: „Zdaj sprawę z twego szafarstwa”. [Łukasza 16,2](#). Ci, którzy pieniądze otrzymane od swego Pana, zamiast dać je bankierom, zamiast zainwestować je w Jego dzieło aby mogły przynieść zysk, ukryli w ziemi, nie uzyskają aprobaty Mistrza ale Jego potępienie. Niegodziwy sługa z przypowieści przyniósł Bogu z powrotem jeden talent i rzekł: „Panie! Wiedziałem o tobie żeś człowiek twardy, że zniesz gdzieś nie siał i zbierasz gdzieś nie rozsypywał. Bojąc się tedy odszedłem i ukryłem talent twój w ziemi, oto masz co twoje.

A odpowiadając rzekł mu Pan jego: Sługa zły i leniwy! Wiedziałeś że żnę gdzie nie siałem i zbieram gdzie nie rozsypywałem. Powinieneś być więc dać pieniądze moje bankierom a ja po powrocie odebrałbym co moje z zyskiem”. [Mateusza 25,24-27](#).

Ten bezproduktywny sługa był świadomy planów Boga ale postanowił przeciwstawić się Jego zamiarom oskarżając Go przy tym o nierzetelność ponieważ domagał się od niego pomnożenia powierzonego mu talentu. Ta, tak bardzo charakterystyczna skłonność do narzekania i szemrania cechuje grupę ludzi dobrze sytuowanych, bogatych, głoszących iż wierzą w prawdę. Podobni niewiernemu słudze obawiają się że przyrost zysku z pieniędzy, które Bóg im powierzył, będzie obrócony na szerzenie prawdy. Dlatego inwestują te środki w doczesne interesy grzebiąc je w świecie a czynią to tak szybko że nie pozostaje im już prawie nic do zainwestowania w sprawę Bożą. Pogrzebali je lękając się że Bóg zażąda dla siebie kapitału czy zysku. Gdy na żądanie Pana przynoszą zysk z powierzonych im środków, to czynią to z niewdzięcznymi wymówkami, które mają wyjaśnić z jakich powodów powierzone im przez Boga środki nie poszły na rozwój Jego dzieła i na zainwestowanie w Jego sprawę.

Ten kto sprzeniewierza Pańskie dobra, traci nie tylko powierzone mu przez Boga talenty ale również wieczne życie. O takim zostało powiedziane: „A nieużytecznego sługę wrzucicie w ciemności zewnętrzne”. [Mateusza 25,30](#). Wierny sługa inwestujący swe pieniądze w dzieło Boże dla ratowania dusz, wydaje swe środki ku chwale Bożej i otrzyma od Pana pochwałę: „Dobrze sługo dobry i wierny ... wejdź do radości pana swego”. [Mateusza 25,21](#). Na czym będzie polegać ta radość naszego Pana? Będzie to radość z ujrzenia dusz zbawionych dla królestwa chwały. „Patrzając na Jezusa sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż nie bacząc na jego hańbę i usiadł na prawicy tronu Bożego”. [Hebrajczyków 12,2](#).

Zasada właściwego gospodarowania talentami powinna być praktyczną postawą całego ludu Bożego. Prawidłowo zrozumiana przypowieść o talentach wyklucza chciwość, którą Bóg nazywa bałwochwalstwem. Praktyczna dobroczynność przyniesie duchowe życie tysiącom nominalnych wyznawców prawdy, którzy obecnie narzekają na swoją nędzę. Z samolubnych chciwych wielbicieli

namony przeobrazi ich w szczerych wiernych współpracowników Chrystusa w dziele zbawienia grzeszników.

Podstawą planu zbawienia jest poświęcenie. Jezus zrzekł się królewskich pałaców i stał się biedakiem abyśmy Jego ubóstwem zostali ubogaceni. Wszyscy uczestniczący w zbawieniu, które kupił dla nas za nieskończenie wielką ofiarę Syn Boży, będą naśladować ten prawdziwy Wzór. Chrystus był Kamieniem Węgielnym, my zaś musimy budować na tym fundamencie. Każdy musi osiąść ducha samowyrzeczenia i poświęcenia. Życie Chrystusa na ziemi było pozbawione egoizmu, znamionowała je pokora i poświęcenie. A czy ludzie — uczestnicy tego wielkiego zbawienia jakie Jezus przyniósł im przyszedłszy z nieba — nie mogą pójść w ślady swego Pana i uczestniczyć w Jego samozaparciu i poświęceniu? Chrystus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie a Ja w nim ten wydaje wiele owocu, bo beze mnie nic uczynić nie możecie”. [Jana 15,5](#). „Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza aby wydawała obfitszy owoc”. [Wiersz 2](#). Ta istotna dla życia krzewu życiowa siła, którą jest sok płynący przez winny krzew, żywi grona aby rosły i owocowały. Czy sługa jest większy od Pana? Czy Zbawiciel świata poświęcił się dla nas i zaparł samego siebie po to by członkowie Chrystusowego ciała żyli dla własnej przyjemności? Samozaparcie jest zasadniczym warunkiem Chrystusowego uczniostwa.

[388]

Wtedy rzekł Jezus do uczniów swoich: „Jeżeli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i niech idzie za mną”. [Mateusza 16,24](#). „Ja pierwszy poszedłem ścieżką samozaparcia. Niczego nie wymagam po was, moi naśladowcy, prócz tego czego Ja, wasz Pan, dokonałem dla was w moim życiu”. Zbawiciel świata pokonał szatana gdy był kuszony przez niego na pustyni. Zwyciężył aby pokazać człowiekowi jak ma zwyciężać. W Nazaretańskiej synagodze powiedział: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, postać mnie abym ogłosił jeńcom wyzwolenie a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana”. [Łukasza 4,18-19](#).

Wielkie dzieło jakie miał na myśli Jezus zapowiadając że przyjdzie je dokonać powierzył swoim naśladowcom na ziemi. Jezus jako

nasza głowa, wyprowadza nas do tego wielkiego zbawczego dzieła i zaleca nam pójść za swoim przykładem. Dał nam poselstwo dla całego świata. Ta prawda musi dotrzeć do wszystkich narodów, języków i ludów. Szatańska moc została zakwestionowana i pokonana przez Chrystusa a tak samo musi się to stać przez Jego naśladowców. Przeciwno mocom ciemności musi być prowadzona intensywna walka. Aby to dzieło zakończyło się pełnym sukcesem, potrzebne są wyjątkowe środki. Bóg nie zamierza zesłać tych środków bezpośrednio z nieba lecz dał do rąk swoich naśladowców talenty i środki, [389] których powinni używać do wsparcia tej walki. Bóg dał swemu ludowi plan, według którego lud ma uzyskiwać sumy potrzebne na niezależne utrzymanie dzieła. Boży system dziesięcin jest piękny w swej równości i prostocie. Wszyscy mogą go przyjąć z wiarą i bez obawy ponieważ jest on boskiego pochodzenia. W nim łączy się prostota z użytecznością i nie trzeba głębokich studiów aby go zrozumieć i realizować. Wszyscy powinni odczuwać iż mają swój udział we wspaniałym dziele zbawienia. Wszyscy mężczyźni, kobiety i młodzież mogą stać się Pańskimi skarbnikami i wszyscy mają zapoznać się z wymaganiami dotyczącymi skarbcza Bożego. Apostoł mówi: „Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to co może zaoszczędzić żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy kiedy ja przyjdę”. [1 Koryntian 16,2](#).

Systemem tym można osiągnąć wielkie cele. Każdy — gdyby tylko przyjął ten porządek rzeczy — byłby dbałym i wiernym skarbnikiem Boga i nie brakowałoby środków niezbędnych na głoszenie ostatniego ostrzegawczego poselstwa całemu światu. Skarbiec byłby zawsze pełny a ci, którzy się do tego przyczynili, nie staliby się biedniejsi. Każdy złożony dar coraz ściślej wiąże ofiarodawcę z aktualną prawdą. Będzie „gromadzić sobie skarby jako mocny fundament na przyszłość zapewniając sobie żywot prawdziwy”. [1 Tymoteusza 6,19 \(SK\)](#).

Gdy systematycznie i wytrwale działający współpracownicy Boga widzą że sens ich dobroczynnych wysiłków polega na rozwijaniu miłości Boga i bliźniego, dzięki czemu i oni rozszerzają swą przydatność, to uświadamiają sobie jakim wielkim błogosławieństwem jest bycie współpracownikiem Chrystusa. Niestety zbor Chrystusowy na ogół odmawia zastosowania się do wymagań Bożych i na potrzeby związane z walką z ciemnością daje tylko jałmużnę.

Nigdy dzieło Boże nie pójdzie naprzód jeśli wyznawcy Chrystusa nie staną się aktywnymi i gorliwie działającymi pracownikami.

Każdy członek w zborze powinien wiedzieć że wyznawana przez niego prawda jest rzeczywistością i że wszyscy powinni być bezinteresownymi pracownikami. Niektórzy bogaci ludzie widząc rozwijające się dzieło Boże, narzekają z powodu ponawianych apeli o pieniądze. Mówią że nie ma końca tym apelom i że co chwilę pojawia się jakaś sprawa, która potrzebuje wsparcia. Takim powinniśmy powiedzieć że mamy nadzieję iż dzieło Boże rozwinie się na tyle że będą znacznie większe potrzeby oraz częstsze i bardziej naglące wezwania o wsparcie skarbnicy Pańskiej aby móc prowadzić dzieło.

[390]

Gdyby plan systematycznej ofiarności został przez każdego przyjęty i był wiernie realizowany, skarbiec byłby zawsze zaopatrzone. Dochody wpływałyby strumieniem a skarbiec byłby wciąż uzupełniany ze źródła nigdy nie ustającej dobroczynności. Udzielanie wsparcia jest częścią świętej ewangelii. Czy nie zastanawiamy się nad niewymierną ceną zapłaconą za nasze odkupienie? Czy to nie zobowiązuje nas uroczyście do poświęcenia wszystkich naszych fizycznych i duchowych sił a także materialnych środków dla naszego Mistrza?

Będziemy mieć dług do spłacenia naszemu Mistrzowi gdy oznajmi nam: „Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z twego szafarstwa albowiem już nie będziesz mógł nadal zarządzać”. [Łukasza 16,2](#). Jeżeli ludzie nie uznają roszczeń Boga lecz chciwie chwytają wszystko co On im daruje i egoistycznie zachowują dla siebie to co otrzymują, Bóg spokojnie będzie się temu przypatrywał i nadal wystawiał na próbę przynajmniej im dóbr. Jego łaski będą dalej na nich spływać, będą się cieszyć szacunkiem ludzi a w zborze dobrą opinią, a mimo to w odpowiednim czasie Pan powie: „Zдай rachunek ze swego szafarstwa”. Chrystus powiada: „Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych i mnie nie uczyniliście”. [Mateusza 25,45](#). „Czy nie wiecie ... drogoście bowiem kupieni” dlatego spoczywa na was obowiązek chwalenia Boga waszymi środkami zarówno w ciele jak i w duchu gdyż one są Jego. „Drogoście bowiem kupieni — nie znikomymi rzeczami, srebrem albo złotem ... lecz drogą krwią Chrystusa”. Bóg zażąda od nas zwrotu tych darów, które nam powierzył, aby były pomocne w ratowaniu dusz. On dał swą krew a od nas żąda srebra. Czy to nie na

skutek Jego ubóstwa staliśmy się bogatymi? Czy odmówimy zgody na zwrócenie mu Jego własnych darów?

[391] Bóg w utrzymaniu swego dzieła nie jest uzależniony od człowieka. Gdyby w swej opatrności uznał tę rzecz za najlepszą dla człowieka, mógłby posłać wprost z nieba środki potrzebne na zasilenie swego skarbcza. Mógł znaleźć sposób aby aniołowie ogłosili światu prawdę bez pomocy ludzi. Mógł wypisać słowa prawdy na niebie i w ten sposób ogłosić światu swe wymagania współczesnym językiem. Bóg nie jest zależny od jakiegoś złota czy srebra należącego do człowieka. Powiada: „Mój bowiem jest wszelki zwierzętny. ... Gdybym łaknął, nie mówiłbym ci o tym bo mój jest świat i to co go napełnia”. [Psalmów 50,10.12](#). Cokolwiek jest niezbędne do naszej działalności w rozwoju dzieła, Bóg celowo ustanowił dla naszego dobra. Bóg zaszczycił nas tym iż wybrał nas na swoich współpracowników. Uznał współpracę ludzi za konieczną po to aby stale mogli ćwiczyć się w dobroczynności.

Bóg w swej mądrej opatrności ciągle stawia na naszej drodze ludzi biednych nie posiadających niczego abyśmy mogli przekonać się o istnieniu rozmaitych potrzeb i cierpień na świecie a tym samym zostali poddani próbie, zajęli stanowisko, które powoduje rozwój chrześcijańskiego charakteru. Umieścił nas wśród ludzi biednych abyśmy okazywali im chrześcijańskie współczucie i miłość.

Grzesznicy, którzy giną z braku poznania, będą musieli pozostać w nieświadomości i ciemności, chyba że przyjdą do nich ludzie ze światłem prawdy. Bóg nie zesłał aniołów z nieba aby oni wykonali pracę, którą pozostawił do wykonania człowiekowi. Z pełną świadomością zlecił tę pracę wszystkim po to by ich wypróbować i aby objawili swój prawdziwy charakter. Chrystus umieszcza wśród nas biedaków jako swych reprezentantów. Powiedział: „Albowiem łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić”. [Mateusza 25,42](#). Utożsamia siebie z cierpiącą ludzkością w osobach cierpiących dzieci ludzkich i ich potrzeby ze swymi własnymi potrzebami a ich cierpienia nosi na swoim łonie.

Moralne zepsucie zrujnowanego świata wzywa chrześcijańskie kobiety i mężczyźni do osobistego pełnego zaangażowania się, do oddania swych środków i wpływów i do tego aby stali się podobni do Chrystusa, który — chociaż posiadał nieskończone bogactwa — stał się ubogim dla naszego dobra. Duch Boży nie może prze-

bywać z tymi, którym posłał poselstwo swej prawdy, ale których trzeba stale ponaglać i nakłaniać do wypełniania obowiązków jako współpracowników Chrystusowych. Apostoł stanowczo nalegał na obowiązek dawania z wyższych pobudek niż tylko ze zwykłej ludzkiej życzliwości ponieważ uczucia są zmienne. Domaga się przestrzegania zasady bezinteresownej pracy mając jedynie na uwadze chwałę Bożą.

Pismo Święte wymaga od chrześcijan systemu aktywnej dobroczynności mającej na celu nieustanną pracę na rzecz zbawienia bliźnich. Zakon moralny nakazywał święcenie sabatu, który nie był brzemieniem, chyba że prawo to bywało naruszane a oni byli karani za jego przestąpienie. System dziesięcin nie był brzemieniem dla tych, którzy nie odstępowali od tego systemu. I ten system, jasno wyłożony we wskazówkach dla Hebrajczyków, nie został przez Ustawodawcę ani zmieniony ani zniesiony. Co więcej, musiał być intensywniej wypełniany ponieważ idea zbawienia w Chrystusie, w chrześcijańskiej dobie jeszcze bardziej musi wyjść na światło dzienne.

[392]

Jezus wyjaśniał uczonym w Piśmie że życie wieczne zależy od spełnienia specjalnych wymagań zakonu w życiu doczesnym a mianowicie miłowania Boga całym sercem, duszą, umysłem i ze wszystkich sił a bliźniego swego jak siebie samego. Gdy z chwilą śmierci Chrystusa ceremonialne ofiary ustały, Zakon Boży zapisany na kamiennych tablicach pozostał niezmienny a jego wymagania obowiązują ludzi wszystkich wieków. W chrześcijańskiej epoce obowiązki człowieka wobec zakonu nie zostały ograniczone lecz jeszcze bardziej szczegółowo i wyraźniej określone.

Po śmierci Chrystusa ewangelia rozprzestrzeniając się wymagała coraz to większych środków na podtrzymanie walki ze złem dlatego prawo składania darów było bardziej konieczne niż za panowania Izraela. Dzisiaj Pan Bóg wymaga nie mniejszych lecz większych darów, większych niż w jakimkolwiek innym czasie. Zasadą wyłożoną przez Jezusa jest: dary i ofiary powinny być dawane proporcjonalnie do światła i dobrodziejstw jakimi się cieszymy. On powiedział: „Komu wiele dano od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono od tego więcej będzie się wymagać”. [Łukasza 12,48](#).

We wczesnym chrześcijaństwie pierwsi uczniowie reagowali na błogosławieństwa uczynkami pełnymi miłości i dobroczynności.

[393] Wylanie Ducha Bożego po tym jak Jezus opuścił swych uczniów i wstąpił do nieba, skłoniło ich do samozaparcia i do pełnego oddania się dla zbawienia bliźnich. Gdy święci w Jerozolimie cierpieli biedę i udrękę, Paweł pisał do chrześcijan w krajach pogańskich o ich uczynkach miłosierdzia: „A jak we wszystkim się wyróżniacie, w wierze, w słowie, i w poznaniu i we wszelkiej gorliwości oraz w miłości, którą w was wzbudziliśmy, tak i w tej działalności dobroczynnej się wyróżniacie”. [2 Koryntian 8,7](#). Tutaj dobroczynność umieszczona jest obok wiary, miłości i chrześcijańskiej pilności. Ci, którzy sądzą, iż mogą być dobrymi chrześcijanami a jednocześnie zamykać uszy i serca na wezwania Boże o szczodroblivość, znajdują się w straszliwym błędzie. Są tacy, którzy wiele głoszą na temat wielkiej miłości dla prawdy i tak dalece jak dalece dotyczy to słów, wykazują zainteresowanie jej postępowaniem lecz nie czynią nic dla jej szerzenia. Wiara takich ludzi jest martwa ponieważ nie udoskonaliły ją czyny. Nigdy nie uczynił Pan takiego błędu by nawróciwszy jakąś duszę pozostawił ją we władaniu chciwości.

System dziesięcin sięga daleko w przeszłość przed czasy Mojżesza. Bóg wymagał od ludzi składania ofiar na cele religijne jeszcze zanim ten system został nadany Mojżeszowi. Postępowano tak od dawna nawet w czasach Adama. Zgodnie z zarządzeniami Bożymi ludzie mieli obowiązek okazywać swoimi ofiarami wdzięczność za Jego miłosierdzie i błogosławieństwa. Ten zwyczaj przechodził z pokolenia na pokolenie. Przestrzegał go Abraham, który dał dziesięcinę Melchisedekowi — kapłanowi Boga Najwyższego. Ta sama zasada obowiązywała w dniach Joba. Jakub, wygnaniec i wędrowiec gdy ułożył się do snu w Betel mając pod głową kamień obiecał Panu: „Ze wszystkiego, co mi dasz, będę ci dawał dokładnie dziesięcinę”. [1 Mojżeszowa 28,22](#). Bóg nie zmusza ludzi do składania czegokolwiek. Wszystko co jest przynoszone Bogu musi być składane dobrowolnie. On nie chce by Jego skarbiec był napełniany przymusowymi ofiarami.

Pan chce by człowiek wszedł z Nim w ściślejszy związek, chce mu zaszcześcić współczucie i miłość do bliźnich a to oznacza że przenosi na człowieka odpowiedzialność za pewne zadania, które zapobiegają samolubstwu, umacniają miłość do Boga i człowieka.

[394] Ustalając plan dobroczynności Bóg uczynił to dla dobra człowieka, który z natury skłania się niestety ku samolubstwu zamykając

serce przed szczodłą dobroczynnością. Bóg oczekuje darów we właściwym czasie, pewnych i stałych, mających na celu wyrobienie nawyku dawania tak aby dobroczynność zaczęli odczuwać jako swój chrześcijański obowiązek. Serce, które choć raz złożyło dar, nie będzie mogło stać się samolubnym, zamkniętym, zanim nie złoży kolejnego daru. Strumień musi płynąć nieustannie aby kanał stale był otwarty na akty dobroczynności.

Bóg przeznaczył dla siebie dziesiątą część dochodu. Pozostawił ją sumieniu i życzliwości ludzi, którym jeśli chodzi o system dziesięcin pozostawia wolną rękę. W sprawie tej ma decydować sumienie dlatego ustanowiono jasny plan dla wszystkich ludzi. Nikogo nie wolno tu przymuszać.

Bóg w ustawach Mojżeszowych żądał od ludzi dziesiątej części wszystkich ich dochodów. Powierzył ich pieczy sprawy życia doczesnego, dary, które mieli pomnażać i z tego zwracać Mu część. Żądał tylko dziesiątej części jako tej najmniejszej części, której jako zwrotu oczekuje. Powiedział: „Daję ci dziewięć dziesiątych a chcę jedną dziesiątą — ona jest moja.” Gdy ludzie zatrzymują tę jedną dziesiątą część, ograbiają Boga. Poza dziesięciną z dochodów Bóg żądał jeszcze ofiary za grzech, ofiary pokoju i ofiary dziękczynienia.

Cokolwiek bywa zatrzymane z jednej dziesiątej dochodów należnej Bogu, w księgach niebios odnotowane zostaje przeciwko zatrzymującemu jako kradzież. Tacy okradają swego Stwórcę a gdy przedstawi się im ten grzech to i tak nie zmieniają swego stanowiska aby od tego momentu postępować według sprawiedliwych zasad. Nie poprawią tym zapisu w księgach niebieskich, będą one dowodem tego iż roztrwonili własność powierzoną ich pieczy, a która miała być zwrócona Wierzycielowi. Za wiarołomne postępowanie wobec Boga i nikczemną niewdzięczność wymagana jest szczerza skrucha.

„Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wy mnie oszukujecie! Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W dziesięcinach i daninach. Jesteście obłożeni klątwą ponieważ mnie oszukujecie, wy — cały naród. Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza aby był zapas w moim domu i w ten sposób wystawicie mnie na próbę! — mówi Pan Zastępów czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę”. [Malachiasz 3,8-10](#). W tych słowach zawarta jest obietnica że posłuszni, którzy

[395]

zniosą do spichlerza Pańskiego całą dziesięcinę, będą obdarzeni błogosławieństwem.

„I zgonię dla was pożerającego a nie popsuję wam urodzaju ziemskiego i nie pochybi winna macica na polu, mówi Pan Zastępów. I będą was błogosławić wszyscy narodowie bo wy będziecie ziemią rozkoszną, mówi Pan Zastępów”. [Wiersze 11-12](#). Gdyby wszyscy, którzy wyznają prawdę, usłuchali wezwania Boga i złożyli dziesięcinę, która według Jego słów należy do Niego, skarbiec obficie by się napełnił i byłyby środki niezbędne do szerzenia potężnego dzieła zbawienia człowieka.

Bóg daje człowiekowi dziewięć dziesiątych domagając się jednej dziesiątej dla swoich świętych celów. Podobnie daje człowiekowi sześć dni na własną pracę zatrzymując dla siebie siódmy dzień odłączając go od innych dni. Podobnie jak sobota tak i dziesiąta część dochodów jest święta, Bóg zarezerwował ją dla siebie. Chce prowadzić swoje dzieło na ziemi przy pomocy środków, które powierzył człowiekowi.

Bóg żądał od swego starożytnego ludu aby zgromadzał się trzy razy w roku. „Trzy razy w roku zjawi się każdy mężczyzna spośród was przed Panem, Bogiem twoim na miejscu, które wybierze: w Święto Przaśników, w Święto Tygodni i w Święto Szafasów lecz nie zjawi się przed Panem z próżnymi rękami ale każdy przyjdzie z odpowiednim darem swoim według błogosławieństwa jakiego Pan, Bóg twój ci udzielił”. [5 Mojżeszowa 16,16-17](#). Nie mniej niż jedna trzecia dochodów poświęcana była na święte religijne cele.

[396] Gdy lud Boży, w jakimkolwiek okresie istnienia świata, radośnie i chętnie wykazywał się dobroczynnością i przynosił dary i ofiary dla dzieła Bożego, doświadczał zawsze wypełnienia obietnic Bożych. Dobrobyt towarzyszył mu w tej mierze w jakiej okazywał posłuszeństwo żądaniom Bożym. Skoro tylko uznawał zarządzenia Boże i stosował się do Jego wymogów, czczył Go swymi darami, spichrze ludu napełniały się po brzegi. Ale gdy ograbiał Boga z dziesięcin i ofiar, przekonywał się że okradał nie tylko Pana ale i samego siebie gdyż Bóg ograniczał swe błogosławieństwa dokładnie w takim stopniu w jakim lud ograniczał swe ofiary należne Jemu.

Niektórzy uważają dziesięcinę za jedno z najbardziej surowych praw krępujących Hebrajczyków. W żadnym przypadku nie było ono jednak brzemieniem dla chętnego i miłującego Boga serca. Było

brzemieniem tylko dla tych, których egoistyczna natura zatrzymując dary stała się już tak twarda iż stracili z oczu wieczne dobro i cenili swoje ziemskie skarby bardziej niż wartość ludzkich dusz. W obecnej dobie na Izraelu Bożym ciężą daleko większe i bardziej naglące potrzeby niż na starożytnym Izraelu. Musi on wykonać ogromną i doniosłą pracę w niezmiernie krótkim czasie. Bóg nigdy nie chciał by prawo systemu dziesięcin miało podrzędne znaczenie wśród Jego ludu lecz pragnął aby duch ofiarności rozszerzał i pogłębiał się w tym ostatecznym końcowym dziele.

Z systematycznych darów nie powinien zrodzić się regularny przymus. Bóg przyjmuje tylko dobrowolne ofiary. Prawdziwa chrześcijańska dobroczynność wypływa ze źródła wdzięcznej miłości. Miłość do Jezusa nie może istnieć bez jednoczesnej miłości do tych, których przyszedł zbawić. Miłość do Chrystusa musi być naczelną zasadą bytu kontrolującą wszystkie uczucia, pobudki i siły. Zbawcza miłość powinna obudzić ofiarności i wszelkie delikatne uczucia istniejące w sercu człowieka. Nie będą wówczas potrzebne wzruszające apele by przełamać samolubstwo i wyrwać dzieci Boże z gnuśności skłaniając je do składania dobrowolnych ofiar na rzecz drogocennej prawdy.

Jezus odkupił nas za niewymierną ofiarę. Wszystkie nasze zdolności i wpływy w rzeczywistości należą do Zbawiciela i powinny być oddane w Jego służbę. Czyniąc tak okazujemy naszą wdzięczność za to że Chrystus swą bezcenną krwią wykupił nas z niewoli grzechu. Zbawiciel pracuje dla nas ustawicznie. Wstąpił do nieba i wstawia się za tymi, których odkupił swoją krwią. Wstawia się za nami u Ojca powołując się na mękę krzyżową. Podnosi swe przebite [397] dłonie i oręduje za swój zbór aby nie upadł pod wpływem pokus.

Gdy zrozumiemy wspaniałość dzieła Zbawiciela dokonanego dla naszego zbawienia, to w naszych sercach rozgorzeje głęboka i gorąca miłość. Nasza obojętność i zimna bezduszość wywoła w nas niepokój. Całkowite oddanie i dobroczynność pobudzone wdzięczną miłością, nawet najmniejszemu naszemu dobrowolnemu darowi udzielą boskiej woni nadając mu bezcenną wartość. Gdy już dobrowolnie i z ochotą ofiarujemy Zbawicielowi to co mieliśmy najbardziej cennego i jeśli uznamy nasz dług wdzięczności wobec Boga takim jakim on rzeczywiście jest, to wówczas wszystko to co Mu ofiarowaliśmy i tak będzie się nam wydawało niewystarczające

i zbyt małe. Lecz aniołowie przyjmą te ofiary, które wydają się nam ubogie i nędzne i przedstawią je przed tronem Bożym jako ofiary przyjemne Panu i zostaną one przyjęte.

Jako naśladowcy Chrystusa nie uświadamiamy sobie naszego prawdziwego stanu. Nie mamy właściwego zrozumienia naszej odpowiedzialności jako najemnych sług Chrystusa. Swym pełnym cierpieniem i przelaniem krwi zapłacił za nas cenę aby nas związać ze sobą dobrowolną służbą. Wszystkie dobre dary jakie posiadamy są zapożyczone od naszego Zbawiciela. On uczynił nas swoimi szafarzami. Nasze najmniejsze nawet ofiary, najskromniejsza służba złożona w duchu wiary i miłości mogą być świętymi darami służącymi pozyskiwaniu dusz dla służby naszego Mistrza i powiększaniu Jego chwały. Udział w szerzeniu królestwa Chrystusowego powinien być najwyższym pragnieniem wiernych. Ci, dla których własne przyjemności i egoistyczne zainteresowania stanowią główną treść życia, nie są wiernymi szafarzami.

[398] Ci, którzy z samozaparciem czynią dobro innym i którzy poświęcają siebie i wszystko co posiadają służbie Chrystusa, doznają szczęścia jakiego samolubni ludzie szukają na próżno. Zbawiciel powiedział: „Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim”. [Łukasza 14,33](#). Miłość „nie szuka swego”. Taki jest owoc tej bezinteresownej miłości i dobroczynności jaki charakteryzował życie Chrystusa. Zakon Boży w naszym sercu podporządkuje nasze zainteresowania sprawom wzniosłym i wiecznym.

Gorąco zaleca się nam abyśmy szukali przede wszystkim królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości. Jest to naszym pierwszym i najbardziej wzniosłym obowiązkiem. Nasz Mistrz wyraźnie ostrzegł swoje sługi aby nie gromadzili skarbów na ziemi, wiedział bowiem że ich serca będą raczej przy ziemskich niż niebieskich sprawach. Na tym tle wiele biednych dusz stało się rozbitkami wiary. Postępowali dokładnie wbrew zaleceniom naszego Pana i pozwolili, aby miłość pieniędzy stała się wiodącą zasadą ich życia. Nie mają umiaru w zdobywaniu pieniędzy a szaleńczym pragnieniem posiadania bogactwa zostali tak zamroczeni jak alkoholik swoim napojem.

Chrześcijanie zapominają że są sługami Mistrza, że oni, ich czas i wszystko co posiadają należą do Niego. Wielu z nich jest kuszonych a większość pokonywana. Szatan podsuwa im w jaki sposób i

gdzie mają lokować pieniądze aby osiągnąć możliwie największy zysk. Niestety mało jest takich, którzy biorą pod uwagę wiążące nas wymagania Boże, które w pierwszej kolejności mają na uwadze potrzeby dzieła a dopiero później własne. Niewielu jest takich, którzy odpowiednio do posiadanego majątku, lokują pieniądze w dzieło Boże. Wielu ulokowało pieniądze w majątki i aby móc przeznaczyć odpowiednią część na dzieło Boże i móc je praktycznie użyć, musieliby je najpierw sprzedać. Tym faktem usprawiedliwiają swój tak niewielki udział w dziele Odkupiciela. Oni tak głęboko zagrzebali w ziemi swoje pieniądze jak ów mąż z przypowieści. Okradają Boga z dziesięciny, która należy do niego a tym samym okradają siebie z niebiańskich skarbów.

Plan systematycznych darów nie obciąży zbyt dużo żadnego człowieka. „A co do składki na świętych to i wy czyńcie tak jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to co może zaoszczędzić żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy kiedy ja przyjdę”. [1 Koryntian 16,1-2](#). Także biedni nie są wyłączeni z przywileju dawania. Zamożni również powinni brać udział w tym dziele. Z nauki jakiej [399] udzielił Chrystus mówiąc o dwóch groszach wdowy wypływa jasno że nawet najmniejsza lecz dobrowolna ofiara ubogiego, o ile tylko pochodzi z serca pełnego miłości, jest tak samo przyjmowana jak największe dary bogatego.

Na wadze świątyni dary ubogich ofiarowane z miłości do Jezusa oceniane są nie według ich wysokości lecz według miłości z jaką zostały złożone. Ale nawet ubogi człowiek, który ma niewiele do ofiarowania, gdy daje chętnie korzysta z obietnicy Jezusa tak samo jak zamożny, który daje ze swego nadmiaru. Dla biedaka nawet jeden grosz stanowi dużą ofiarę. On w rzeczywistości odmawia sobie rzeczy niezbędnych do zapewnienia sobie bytu podczas gdy człowiek bogaty daje z tego co mu zbywa i nie musi sobie odmawiać czegoś czego koniecznie potrzebuje. Dlatego w ofierze człowieka ubogiego jest takie poświęcenie jakiego nie widać w darze bogatego ponieważ on daje tylko z tego co mu zostaje. Opatrzność Boża ułożyła plan systematycznego dawania darów dla dobra i korzyści człowieka. Jego opatrzność nigdy nie ustanie. Jeżeli służy Boży szczerze pójda śladami Jego opatrzności, wszyscy staną się aktywnymi pracownikami.

Ci, którzy nie dają do skarbcza Bożego lecz odkładają pieniądze dla swoich dzieci, wystawiają na niebezpieczeństwo ich duchowy kapitał. Majątek ten staje im na drodze, staje się dla nich kłodą u nóg, o którą się potykają i może być powodem wiecznego zatracenia. Wielu popełnia wielki błąd w sprawach doczesnego życia. Oni oszczędzają, odmawiają sobie i innym dóbr, które mogłyby stać się ich udziałem gdyby w sposób należyty dysponowali powierzonymi im przez Boga środkami. Dlatego ludzie ci stają się samolubni i skąpi. Sprzeniewierzają swe duchowe dary, karłowacieją pod względem religijnym tylko dlatego iż gromadzą bogactwa, z których i tak nie mogą skorzystać. Pozostawiają dzieciom majątek i w dziewięciu przypadkach na dziesięć, staje się on dla spadkobierców znacznie większym przekleństwem niż był dla nich samych. Dzieci licząc na odziedziczenie majątku po rodzicach, często niewiele potrafią osiągnąć w życiu doczesnym nie mówiąc już o zabezpieczeniu sobie życia na przyszłość.

[400]

Najlepszym spadkiem jaki rodzice mogą pozostawić dzieciom jest znajomość i umiejętność użytecznej pracy oraz przykład takiego życia, które charakteryzowałaby bezinteresowna dobroczynność. Prowadząc takie życie uznajemy prawdziwą wartość pieniądza a ona może być oceniona jedynie według tego czy posłużyła dla zaspokojenia naszych faktycznych potrzeb, potrzeb innych ludzi i potrzeb służących postępowi dzieła Bożego.

Niektórzy dają chętnie stosownie do tego co posiadają i myślą że Bóg niczego już więcej od nich nie wymaga ponieważ nie mają dużego majątku. Nie mają dochodów, które pozwoliłyby im coś zaoszczędzić nie narażając na szwank podstawowych potrzeb rodziny. Wśród tej grupy ludzi znajduje się wielu takich, którzy zadają sobie być może pytanie: „Czy daję zgodnie z tym co jestem w stanie dać?” Wolą Bożą jest aby człowiek przeznaczył na Jego użytek wszystkie swe siły ciała i ducha. Niektórzy nie rozwinęli najlepiej swoich zdolności jakich Bóg im użyczył. Praca jest człowiekowi nakazana. Wiąże się ona z przekleństwem, które przyniósł ze sobą grzech. Fizyczna, umysłowa i moralna pomyślność człowieka wymaga życia wypełnionego pożyteczną pracą. Macie być „w pracy nie leniwi” — zaleca Duch Boży ustami ap. Pawła.

Żaden człowiek, bogaty czy ubogi, nie może wielbić Boga prowadząc leniwe życie. Jedynym kapitałem jaki posiada wielu ubogich

jest ich czas i siła fizyczna i ten kapitał często trwonią na miłowaniu wygod, beztroskiej beczynności tak iż w końcu nie mają nic co mogliby dać Panu w dziesięcinach i ofiarach. Jeżeli chrześcijaninowi brakuje mądrości by mógł pracować jak najlepiej i roztropnie wykorzystywać swe siły fizyczne i umysłowe, to w uległym i pokornym nastawieniu powinien przyjąć rady i wskazówki braci, których osąd może dopomóc im w uzupełnieniu ich braków. Wielu ubogich ludzi zadowolających się tym iż nic nie czynią dla dobra swoich bliźnich i postępu dzieła Bożego, mogłoby wiele uczynić gdyby tylko chcieli. Są odpowiedzialni przed Bogiem za kapitał swych sił fizycznych tak samo jak bogaty człowiek za swój majątek.

Niektórzy ludzie, którzy powinni zasilać skarbiec Boży własnymi środkami, jeszcze z niego czerpią. Ci, którzy są ubodzy, mogą poprawić swoje położenie przez właściwe wykorzystywanie czasu, nie powinni angażować się w różne prawa wynalazcze, powinni unikać wszelkiego rodzaju spekulacji polegających na inwestowaniu pieniędzy w rzekomo korzystne interesy, a przede wszystkim powinni zająć się cierpliwą i wytrwałą pracą. Gdyby ci, którym się w życiu nie darzy dali się pouczyć, przywykliby do wyrzeczeń i skrupulatnej oszczędności tak iż ten nawyk stałby się ich zaletą. Przez to zostaliby usatysfakcjonowani tym że należą do tych, którzy dają a nie do tych, którzy tylko korzystają z dobroczynności. Wielu jest leniwych sług. Gdyby ludzie ci wykonywali to co leży w ich mocy, doświadczyliby wiele błogosławieństw niosąc pomoc innym i naprawdę przekonaliby się że „bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać”.

[401]

Właściwie kierowana dobroczynność uszlachetnia duchowe i moralne siły człowieka pobudzając go do dającego ukojenie i przynoszącego błogosławieństwo działania na rzecz potrzebujących i dla postępu dzieła Bożego. Gdyby ci, którzy posiadają środki, uświadomili sobie własną odpowiedzialność wobec Boga za każdy wydany pieniądz, to wówczas ich własne potrzeby, które uznają za niezbędne, byłyby o wiele mniejsze. Czułe sumienie stale będzie protestowało przeciwko niepotrzebnym wydatkom służącym zaspokojeniu apetytu, pychy, próżności i żądzy rozrywek. Ono nie pozwoli trwonić Pańskich pieniędzy przeznaczonych na Jego dzieło. Ci, którzy marnują Pańskie dobra, będą musieli złożyć swemu Mistrzowi rachunek ze swego postępowania.

Gdyby ci, którzy uważają się za chrześcijan używali swych majątkości w mniejszym stopniu na przyozdabianie ciała i upiększanie mieszkań i gdyby wydawali mniej pieniędzy na niszczące zdrowie wyszukane potrawy na ich stołach, to mogliby przeznaczyć do skarbcza Bożego znacznie większe sumy. W ten sposób podążaliby za przykładem Zbawiciela, który opuścił niebo, swoje bogactwa i chwałę i dla naszego dobra stał się ubogim, abyśmy mogli posiadać bogactwa wieczne. Skoro uważamy siebie za zbyt ubogich aby sumiennie i uczciwie oddawać Bogu dziesięcinę i ofiary jakich wymaga, to z tym większą pewnością jesteśmy także zbyt ubodzy aby ubierać się bogato i przejadać się. Tak postępując trwonimy pieniądze Pańskie na szkodliwe słabostki, na własną chwałę i ku własnej radości. Powinniśmy uważnie pytać siebie: „Jaki skarb zabezpieczyłem sobie w królestwie Bożym? Czy jestem bogaty w Chrystusie?”

[402] Jezus udzielił swym uczniom następującej nauki na temat chciwości: „Pewnemu bogaczowi pole obfity plon przyniosło. I rozważał w sobie: Co mam uczynić skoro nie mam już gdzie zgromadzić plonów moich? I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje. I powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat, odpocznij, jedz, pij, wesel się ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej a to co przygotowałeś czyje będzie? Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie a nie jest w Bogu bogaty”. [Łukasza 12,16-21](#).

Długowieczność i szczęście w życiu nie zależą od wielkości ziemskich majątkości. Nierozumny bogacz w swym skrajnym samolubstwie nagromadził dla siebie tyle dobra że w ogóle nie mógł go spożytkować. Żył jedynie dla siebie. Oszukiwał w handlu, targował się, spekulował w interesach ale nie wykazał się miłosierdziem lub miłością do Boga. Ograbiał sieroty i wdowy, oszukiwał bliźnich aby powiększyć swój ziemski majątek. Mógł umieścić swój skarb w niebie, tam gdzie nic nie niszczy. Ale niestety, przez swoją chciwość zaprzepaścił oba światy. Ci, którzy ku chwale Bożej z pokorą używać będą środków w jakie Bóg ich wyposażył, wkrótce otrzymają skarb z rąk Pana wraz z błogosławieństwem: „Dobrze słuگو dobry i wierny ... wejdź do radości Pana swego”. [Mateusza 25,23](#).

Gdy rozważamy sprawę nieskończonej ofiary złożonej dla zbawienia ludzi, ogarnia nas bezgraniczne zdumienie i podziw. Kiedy egoizm bierze w sercach ludzi górę i kusi aby zatrzymać należną część w jakimś pozornie słusznym celu, to ludzie ci powinni wzmacniać swe moralne zasady przywodząc na myśl to że Ten, który posiadał bezcenne skarby nieba zostawił wszystko i stał się ubogim. On nie miał gdzie skłonić głowy do snu a tę ofiarę poniósł dla naszego dobra abyśmy mogli osiąść wieczne bogactwa.

Chrystus poszedł drogą samowyrzeczenia i poświęcenia i taką drogą muszą wędrować wszyscy Jego naśladowcy jeżeli chcą być w końcu wraz z Nim wywyższeni. On przyjął do serca smutek, który trapił człowieka. Często światowy umysł staje się prostacki. Dostrzega tylko rzeczy ziemskie, które usuwają w cień chwałę i wartość rzeczy niebieskich. Ludzie będą przemierzać morza i lądy w poszukiwaniu światowych korzyści, będą znosić niedostatek i cierpienia byleby tylko osiągnąć swój cel a przy tym odwrócą się od cennych wartości nieba wzgardziwszy wiecznym bogactwem. W porównaniu z takimi ludźmi ubodzy są zazwyczaj tymi, którzy najbardziej podtrzymują i wspierają dzieło Boże. Są szczodrzy w swym ubóstwie. Wzmacniają swą hojność i stale ją pielęgnują. Kiedy ich wydatki pochłaniają prawie cały ich dochód nie ma w nich miejsca na chęć gromadzenia ziemskich majątkości. [403]

Wielu jest jednak takich, którzy gdy zaczynają gromadzić ziemskie bogactwa usiłują obliczyć, jak długo będzie trwało zanim zbiorą pewną zaplanowaną sumę. Pragnienie pomnażania dla siebie doczesnych bogactw sprawia że zaniedbują stania się bogatymi w Bogu. Ich dawanie darów nie idzie w parze z powiększającym się majątkiem. W miarę jak wzrasta w nich żądza bogactw, coraz mocniej przywiązują się do swych skarbów. Wraz ze wzrostem ich majątkości rośnie chciwość i pragnienie posiadania czegoś więcej, potęguje się ich zachłanność tak że niejednokrotnie dochodzą do wniosku że oddawana Panu dziesięcina jest niesłusznym ciężarem. Natchnione Słowo mówi: „Na wadze podnoszą się w górę, wszyscy oni lżejsi są niż tchnienie”. [Psalmów 62,10](#). Wielu mówi: „Gdybym ja był tak bogaty jak tamten, pomnożyłbym swe dary i więcej przeznaczył do skarbcza Bożego. Nie robiłbym z moim majątkiem niczego poza użytkowaniem go dla rozwoju dzieła Bożego”. Bóg poddał próbie niektórych spośród takich ludzi i obdarzył ich bogactwem.

Ale wraz z bogactwem pojawiły się jeszcze gwałtowniejsze pokusy i dobroczynność tych ludzi stała się mniejsza od tej jaką okazywali w dniach swego ubóstwa. Chciwość i pragnienie większych bogactw omotały ich umysły i serca. Popadli w bałwochwalstwo.

Ten kto ofiarowuje ludziom nieskończone bogactwa oraz wieczne i szczęśliwe życie w swoim królestwie jako nagrodę za wierne posłuszeństwo, nie przyjmie połowicznego serca. Żyjemy wśród niebezpieczeństw ostatecznych dni, w których wszystko ukierunkowane jest na odciążenie i odwrócenie uczuć i umysłów od Boga. Naszym obowiązkiem jest odróżnianie i docenianie tego jedynie w świetle, które świeci z życia Chrystusa. Tak jak słońce wschodzi na wschodzie i dąży ku zachodowi napełniając światłem świat, tak prawdziwy naśladowca Chrystusa będzie światłem dla świata. Pójdzie w świat jako światło świecące w ciemnościach by promienie tego światła ożywiły i ogrzały ludzi żyjących w mroku.

[404] Chrystus mówi do swych uczniów: „Wy jesteście światłością świata, nie może się ukryć miasto położone na górze”. [Mateusza 5,14](#).

Nasz wielki Wzór dał nam przykład własnego zaparcia się siebie, czy zatem postępowanie ludzi uważających się za Jego naśladowców może tak bardzo różnić się od Jego życia? Zbawiciel oddał wszystko dla ginącego świata, nie uląkł się nawet śmierci. Zbór Boży śpi. Osłabia go beczynność. Ze wszystkich stron świata dochodzą do nas wołania: „Przyjdźcie i pomóżcie nam!” Ale nie słyszy się odpowiedzi na to wołanie. Od czasu do czasu zdarzają się jakieś mało znaczące wysiłki. Niewielu wykazuje chęć stania się współpracownikiem Mistrza. A i tych ludzi częstokroć pozostawia się samym sobie w ich pracy. Nasz lud ma tylko jednego misjonarza, jednego misjonarza na wielkim polu misyjnym.

Prawda ma potężną moc ale nie została zastosowana w praktyce. Nie wystarczy złożyć pieniądze na ołtarzu. Bóg wzywa mężów, ochotników, którzy z własnej, nieprzymuszonej woli nieśliby prawdę innym narodom, językom i ludom. To nie liczba naszych członków czy nasza zamożność świadczy o naszym zwycięstwie ale poświęcenie w pracy, moralna odwaga, gorąca miłość do bliźnich i niestrudzona niewygasająca gorliwość.

Jest wielu takich, którzy patrzą na naród żydowski jako na pożałowania godny lud ponieważ ich religia wymagała od nich bezustannych darów i ofiar. Jednakże Bóg stworzywszy człowieka obdarzył

go wszelkim błogosławieństwem aby mógł się nim cieszyć, wiedział bowiem co jest dla człowieka najlepsze. Przez swoje błogosławieństwo sprawił że owe dziewięć dziesiątych posiadało większą wartość niż pełne bogactwo ale bez Jego błogosławieństwa. Jeżeli ktoś na skutek samolubstwa oszukał Boga lub przyniósł mu ofiarę niedoskonałą, skutkiem tego było nieuchronne nieszczęście i strata. Bóg zna pobudki ich serca i w odpowiednim czasie da im to na co zasłużyli.

Ten szczególny system dziesięcin oparty został na tak trwałej zasadzie jak Prawo Boże. System dziesięcin był dla Żydów błogosławieństwem w przeciwnym razie Bóg by ich nim nie obdarzył. Tak samo będzie błogosławieństwem dla tych, którzy będą go przestrzegać do końca czasu. Nasz Ojciec niebieski nie ustanowił planu systematycznego dawania darów aby wzbogacać siebie ale po to by plan ten był wielkim błogosławieństwem dla człowieka. Widział że ten system dobroczynności był potrzebny właśnie człowiekowi.

[405]

W zborach, które systematycznie i hojnie podtrzymują dzieło Boże, kwitnie życie duchowe. Prawdziwa hojność wyznawcy Chrystusa utożsamia swój interes z interesem Mistrza. Pan Bóg w postępowaniu z Żydami i ze swoim ludem czasów końca wymagał systematycznego dawania darów proporcjonalnie do dochodów. Plan zbawienia dokonał się dzięki niezmierzonej ofierze Syna Bożego. Światło ewangelii bijące od Chrystusowego krzyża gani samolubstwo a popiera hojność i dobroczynność. Fakt że narasta wołanie — „daj” nie powinien być przyczyną lamentów i narzekań. Bóg w swej opatrności wywołuje swój lud z ograniczonej sfery działania do większej inicjatywy. Żąda nieograniczonego wysiłku w czasie kiedy moralne ciemności zalewają świat. Światowość i chciwość pożerają witalne siły ludu Bożego. Lud Boży powinien pojąć że to miłosierdzie Boże pomnaża wołanie o ich środki materialne. Anioł Boży umieszcza dobre uczynki tuż obok modlitwy. Do Korneliusza powiedział: „Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże”. [Dzieje Apostolskie 10,4](#).

Nauczając Chrystus powiedział: „Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość?” [Łukasza 16,11](#). Duchowa pomyślność i powodzenie zboru w wielkim stopniu zależą od ich systematycznej ofiarności. Ona jest podobna do obiegu krwi, która musi przepłynąć przez cały organizm i odżywiać każdą część ciała. Ofiarność potęguje miłość do

[406]

bliźnich, przez wyrzeczenia i poświęcenia wchodzimy w bliższy związek z Chrystusem, który dla naszego dobra stał się ubogi. Im więcej dajemy na dzieło Boże pomagając ratować dusze, tym bliżej będą naszych serc. Gdyby liczba naszych członków była o połowę mniejsza ale wszyscy byłiby poświęconymi pracownikami, posiadalibyśmy moc, która wstrząsnęłaby światem. To do aktywnych pracowników Chrystus powiedział: „Ucząc je przestrzegać wszystkiego co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. [Mateusza 28,20](#).

Będziemy musieli pokonać przeciwności powstałe na skutek samolubstwa, pozornej pobożności i uprzedzeń. A jednak z niezachwianą odwagą i żywą wiarą powinniśmy siać nad wszystkimi wodami. Rzecznicy szatana są potężni, spotkamy się z nimi i będziemy musieli ich pokonać. Nasza praca nie ogranicza się jedynie do naszego kraju. Polem pracy jest świat, żniwa już dojrzały. Polecenie dane przez Chrystusa uczniom tuż przed wniebowstąpieniem brzmiało: „Idąc na cały świat głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. [Marka 16,15](#).

Odczuwamy ogromny ból widząc niektórych naszych kaznodziejów wążających się po zborach, którzy nie wysilając się zbytnio nie mogą wykazać się żadnym sukcesem w swej pracy. Polem pracy jest świat. Pozwólcie im iść do niewierzącego świata i tam pracować nad nawróceniem dusz do prawdy. Niechaj nasi bracia i siostry wezmą przykład z Abrahama, który poszedł na górę Moria złożyć ofiarę ze swego jedyne go syna aby wypełnić rozkaz Boży. Tutaj znajdujemy posłuszeństwo i ofiarę. Mojżesz przebywał na królewskim dworze, tam czekała go królewska korona. Zrezygnował jednak z tej nęcącej okazji i „odrzucił tytuł syna córki faraonowej i wolał wespół z ludem Bożym znieść niedolę niż używać krótkotrwałych rozkoszy jakie grzech dać może. Zniewagi zniesione dla Pomazańca wydały mu się większym bogactwem niż skarby Egiptu, bo oczy kierował na nagrodę”. [Hebrajczyków 11,24-26 \(SK\)](#).

Apostołowie nie cenili swego życia ponad wszystko ale cieszyli się gdy mogli znieść cierpienia i hańbę dla imienia Chrystusowego. Paweł i Syłas utracili wszystko co posiadali. Zostali ubiczowani a potem rzućeni na zimną podłogę do lochu pozostawieni w najboleśniejszej pozycji zakuci w dyby. Czy do uszu strażnika dobiegały żale i narzekania? O nie! Z głębi więziennej ciszy rozlegały się pie-

śni radości pełne uwielbienia Boga! Uczniowie ci byli przepełnieni głęboką i żarliwą miłością dla dzieła swego Odkupiciela, dla którego cierpieli.

Skoro tylko prawda Boża wypełni nasze serca, ogarnie uczucia i opanuje życie, to cierpienia dla prawdy będą radością. Żadne więzienne mury, żadne tortury nie zniechęcą i nie powstrzymają nas od wykonania tego wielkiego dzieła.

[407]

Duszo ma, idź na Golgotę. Zastanów się nad pokornym życiem Syna Bożego. Był on „mężem boleści, doświadczony w cierpieniu”. [Izajasza 53,3](#). Spójrzcie na Jego hańbę, na Jego śmiertelne katusze w Getsemane i uczcie się czym jest samozaparcie się. Czy cierpimy tak jak cierpiał Majestat niebios? Przecież to Jego ubóstwo było dla naszego dobra. Czy zaliczamy się do bogatych tak jak On był bogaty? On dobrowolnie dla naszego dobra stał się ubogim abyśmy przez Jego ubóstwo mogli się stać bogatymi. W Chrystusie mamy przykład samowyrzeczenia się. Jego ofiara nie polegała jedynie na opuszczeniu królewskich dworów niebieskich, ani na potraktowaniu Go przez bezbożnych ludzi jak pospolitego zbrodniarza, ani na ogłoszeniu Go winnym, ani wydaniu Go na śmierć jako złoczyńcy lecz na dźwiganiu ciężaru grzechów całego świata. Życie Chrystusa jest stałym wyrzutem dla naszej obojętności i oziębłości. Zbliżyliśmy się do końca wszystkich czasów gdy szatan wiedząc że ma niewiele czasu działa w wielkim gniewie. Działa z całym arsenałem obłudy i złości ku zgubie tych, którzy idą na zatracenie. Prowadzenie przeciwko niemu walki zostało złożone przez naszego wielkiego Wodza w nasze ręce, mamy ją prowadzić z pełną energią. Niestety nie czynimy nawet jednej dwudziestej tego co moglibyśmy uczynić gdybyśmy byli bardziej czujni. To dzieło jest hamowane przez umiłowanie wygod i brak samowyrzeczenia i ducha jakiego dał nam Zbawiciel swoim życiem.

Potrzebni są współpracownicy Chrystusa, mężowie rozumiejący potrzebę ustawicznego wysiłku. Działalność naszych wydawnictw powinna być zdwojona a nie zmniejszana. W różnych miejscowościach należy zakładać szkoły, które przygotowałyby młodzież do pracy mającej na celu szerzenie prawdy.

Zmarnowano już wiele czasu i aniołowie zdali w niebie sprawozdanie z naszych zaniedbań. Wskutek lenistwa i braku poświęcenia straciliśmy cenne okazje jakie Bóg zsyłał nam za pośrednictwem

[408] takich osób, które były zdolne wyjść na przeciw naszym potrzebom. Ach jakże bardzo potrzebujemy Anny More, która pomogłaby nam dzisiaj zanieść radosne poselstwo innym narodom! Jej wszechstronna znajomość okręgów misyjnych umożliwiłaby nam dostęp do obcojęzycznych ludów, do których nie potrafimy teraz dotrzeć. Bóg przyprowadził tę siostrę do nas by pomóc nam w naszych naglących potrzebach ale nie ceniliśmy jej zdolności i zabrał ją od nas. Odczywa teraz od swojej pracy a towarzyszą jej pełne wyrzeczenia czyny. To pożałowania godne że nasza praca misyjna jest opóźniana z powodu braku wiedzy w jaki sposób docierać do różnych narodów i lokalnych społeczności na szerokim polu misyjnym.

Odczuwamy smutek z powodu tego że postradaliśmy niektóre dary, które mogliśmy mieć wśród nas gdybyśmy tylko byli czujni. Powstrzymywano pracowników od dojrzałego żniwa. Jako lud Boży powinniśmy ukorzyć serce przed Bogiem i w najgłębszej pokorze prosić Go o przebaczenie nam naszej obojętności i samolubstwa oraz o wymazanie haniebnego zapisu stwierdzającego zaniedbywanie obowiązków i niewykorzystanych możliwości. Rozmyślając o krzyżu na Golgocie prawdziwy chrześcijanin przestanie myśleć o ograniczaniu swych ofiar na dzieło, które i tak nic go nie kosztuje. Usłyszysz wówczas triumfalny głos: „Idź i pracuj w mojej winnicy. Tu znajdziesz odpocznienie.”

Tuż przed swoim wniebowstąpieniem Jezus wskazał na żniwne pola i rzekł do swych naśladowców: „Idąc na wszystkie światy, każcie ewangelię wszystkiemu stworzeniu”. [Marka 16,15](#). „Chore uzdrawiajcie, umarłe wskrzeszajcie, diabły wyganiajcie, darmoście wzięli, darmo dawajcie”. [Mateusza 10,8](#). Czyż nie powinniście odmówić czegoś własnemu „ja” by przynieść bogaty plon?

Bóg żąda części tego czego nam użyczył: wpływu i środków. Czy odmówimy Mu posłuszeństwa? Nasz Ojciec niebieski hojnie obdarza nas darami, jednak części ich żąda z powrotem aby wypróbować nas czy jesteśmy godni daru życia wiecznego.

* * * * *

Gdyby wszyscy, których Bóg obdarzył ziemskimi bogactwami, realizowali Jego plany przez wierne ohotne oddawanie dziesięciny z dochodów i gdyby nie ograniczali swych ofiar i dziękczynnych darów, skarbiec byłby stale napełniony. Prostota planu systematycznej dobroczynności nie pomniejsza jego zasług lecz wywyższa mądrość Boga w swym założeniu. Wszystko co nosi Bożą pieczęć łączy prostotę z użytecznością. Gdyby systematyczna dobroczynność była wszędzie przyjęta zgodnie z Bożym planem a system dziesięciny realizowany tak wierne przez bogatych jak i biednych, nie byłoby żadnej potrzeby apelowania i nawoływania o środki na nasze religijne cele. Istnieje zaniedbanie w zborach w utrzymywaniu planu systematycznej ofiarności, skutkiem tego jest biedniejszy skarbiec i upadający zbór.

„Izali człowiek ma Boga złupić, że wy mię łupicie? A wszakże mówicie: W czymże cię łupimy? W dziesięcinach i ofiarach. Zgołacie przekłeci iż mię tak łupicie, wy i wszystek naród wasz. Znieście wszystkę dziesięcinę do spichlerza aby była żywność w domu moim a doświadczcie mię teraz w tem, mówi Pan Zastępów: Jeśli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziać. I pożerającego zgromię dla was i nie popsuję wam urodzaju ziemskiego i nie pochybi winna macica na polu, mówi Pan Zastępów. I będą was błogosławić wszyscy narodowie bo wy będziecie ziemią rozkoszną, mówi Pan Zastępów”. [Malachiasza 3,8-12](#).

Bóg jest okradany z dziesięcin i ofiar. Jest straszliwą rzeczą być winnym wstrzymywania środków, które należą do Bożej skarbnicy lub okradania Boga. Kaznodzieje, którzy głoszą Słowo Boże w naszych dużych zgromadzeniach, uświadomią sobie grzeszność zaniedbania oddawania Bogu rzeczy, które są Jego. Wiedzą że Bóg nie będzie błogosławił swemu ludowi kiedy on nie przestrzega Jego planu systematycznej ofiarności. Starają się pobudzić ludzi do obowiązku przez praktyczne rozmowy ukazując im niebezpieczeństwo

[410] i grzech samolubstwa i pożądlivosti. Przekonanie takie dociera do ich umysłów i samolubstwo lodowe zostaje przełamane. A kiedy docierają wołania o dary na dzieło Boże, niektórzy przebudzają się i pędzeni są do ofiarności czego by inaczej nie uczynili. Takim sposobem były osiągnięte dobre cele. Gorliwe i stałe nawoływania oddziaływały na wielu, których serca nie były zatwardziałe samolubstwem. Nieświadomi zatrzymywali środki i nie wspomagali dzieła Bożego. Ich całe jestestwo jest wzbudzone wołaniami najżarliwszymi o udzielenie środków i ci właśnie odpowiadają na apele i dają tyle na ile ich stać.

Lecz ci hojni, całym sercem oddani wierni, ożywieni żarliwą miłością dla sprawy i pragnieniem zdecydowanego działania, sądzą że mogą zrobić więcej aniżeli Bóg wymaga od nich ponieważ w innym kierunku są mniej użyteczni. Ci ochotnicy niekiedy przyrzekają większy datek pieniężny choć nie wiedzą skąd go wezmą. Niektórzy dostają się do trudnych sytuacji z powodu swych przyrzeczeń i zapisów. Niektórzy są zmuszeni sprzedać swoje produkty ze stratą a niektórzy cierpią w związku z wygodami i potrzebami życia po to aby zadość uczynić swym zobowiązaniom.

Na początku naszego dzieła był czas gdzie takie ofiary były właściwe a teraz jest czas aby takie poświęcenie było usprawiedliwione kiedy Bóg pobłogosławi też wszystkim, którzy tak czynią dla Jego sprawy. Przyjaciół prawdy było niewielu i mieli także ograniczone środki. A jednak dzieło się rozszerzało i umacniało aż środków w rękach wiernych było dość by wspomóc działalność we wszystkich jej działach bez zakłopotania kogokolwiek, jeżeli tylko wszyscy oddawali swą część tak że sprawa Boża nie musiała ulegać zmarnieniu. Cenne prawdy były głoszone tak jasno że przyjęło je wielu z tych, którzy posiadali środki otrzymane od Boga aby użyli ich dla głoszenia prawdy. Jeżeli tacy ludzie będą wypełniać swój obowiązek, nie będzie nacisków na biedniejszych braci i bliźnich.

[411] Żyjemy w świecie obfitości. Gdyby dary i ofiary były proporcjonalne do środków jakie każdy otrzymał od Boga nie byłoby potrzeby aby czynić wezwania o środki w naszych dużych zgromadzeniach. Jestem w pełni przekonana że nie jest najlepszym pomysłem wywierać nacisk o środki na naszych obozowych zgromadzeniach. Mężczyźni oraz niewiasty, którzy miłują dzieło Boże jako swoje życie, dowodzą tego swym życiem, przynoszą dary nawet gdy ich ro-

dziny muszą cierpieć brak środków gdyż oni obiecali je dla rozwoju sprawy Bożej. Bóg to nie żaden ciemnyzyciel, nie żąda od biednego człowieka aby ofiarował to co konieczne jest i należy do rodziny i co ma służyć koniecznie rodzinie.

Wołanie o środki i ofiarność na naszych dużych obozowych zgromadzeniach miały dobre rezultaty tylko wówczas gdy byli tam zgromadzeni bogaci. Lecz obawiamy się rezultatów dalszych wysiłków aby w ten sposób powiększyć skarbiec, obawiamy się że nastąpi reakcja. Większe wysiłki powinny być czynione przez odpowiednich ludzi w różnych zborach aby wszyscy szli za planem systematycznej ofiarności ustanowionym przez Boga, wówczas będą zbyt częste wszystkie wołania o środki na zgromadzeniach.

Bóg ustanowił plan według którego wszyscy mogą dawać tyle ile On im dał i mogą ofiarować i czynić to według zwyczaju bez czekania na szczególne nawoływanie. Dobrze robią ci, którzy tak czynią, ale nie jako ci, którzy z powodu samolubstwa okradają swego Stwórcę, który obdarzył ich środkami aby je inwestowali w Jego dzieło i Jego rozwój. Dopóki nie będziemy realizować planu systematycznej ofiarności, nie dojdziemy do apostołskiej reguły i przywileju. Ci, którzy służą słowem, mieliby być ludźmi rozważnymi rozróżniając wszystko. Powinni, kiedy wypowiadają apele ogólne, zaznajomić się z możliwościami tych, którzy mają odpowiedzieć na ich wołania i nie pozwalać biednym na płacenie dużych sum pieniężnych. Kiedy człowiek poświęci pewną sumę Panu, czuje że to jest święta rzecz poświęcona dla świętego użytku. Taka jest prawda i dlatego nasi kaznodzieje powinni być dobrze poinformowani od kogo przyjmują datki.

Każdy z członków różnych rodzin w naszych zborach który wierzy w prawdę może przyczynić się do rozwoju dzieła Bożego przez systematyczną ofiarność. „Niech każdy składa u siebie w domu ... według tego jako mu się powodzi aby nie dopiero gdy przyjdę składania czynione były”. [1 Koryntian 16,2](#). Bóg nie powołał kaznodziejów po to aby wzywali pojedynczych członków i nalegali by ci dawali środki. Na każdym z osobna spoczywa odpowiedzialność kto się łączy w wierze w prawdę. „Niech każdy odkłada u siebie według przemożenia jako mu Bóg darował”. Każdy członek rodziny od najstarszego do najmłodszego może wziąć udział w tej pracy dobroczynnej.

[412]

Bóg przyjmuje i lubi dary małych dzieci. Ofiarowanie darów dla Boga jest przyjemne i Bóg ocenia ich według pobudek serc. Ubogi przez naśladowanie reguły apostoła i przez odkładanie małej sumy każdego tygodnia, pomaga napełnić skarbiec a jego dary w pełni przyjęte są przez Boga, w rzeczywistości są to dary wielkie a może nawet większe aniżeli jego bogatych bliźnich. Plan systematycznej ofiarności dostarczy zabezpieczenie każdej rodzinie przeciwko pokusie wydawania większej sumy pieniędzy na niepotrzebne rzeczy a szczególnie dostarczy błogosławieństwa bogatym przez pilnowanie ich przed popadaniem w wystawność.

Każdy członek rodziny kierujący się tym planem, pamiętać będzie każdego tygodnia o wymaganiach Bożych wobec każdego członka rodziny a kiedy wyrzekną się niektórzy zbędnych rzeczy po to aby mieć środki na włożenie do skarbcza, wtedy w sercu człowieka powstanie głos cennej nauki, który popłynie z samozaparcia dla chwały Bożej. Raz w tygodniu każdy staje twarzą w twarz z tym co uczynił w minionym tygodniu: wpływ jaki mógł mieć gdyby był bardziej oszczędny i środki jakich nie ma z powodu jego zaniedbania. Jego sumienie jest obudzone a ono człowieka przed Bogiem albo uniewinnia albo oskarża. Ono uczy że jeżeli chce zachować pokój umysłu i życzliwość Boga, musi jeść, pić i ubierać się dla Jego chwały.

[413] Systematyczne i hojne oddawanie zgodnie z planem utrzymuje otwarty kanał do serc. Umieszczamy się sami w łączności z Bogiem aby mógł nas użyć jako kanału, przez który Jego dary mogą spływać na innych. Ubodzy nigdy narzekać nie będą na plan systematycznej ofiarności ponieważ on tylko lekko ich dotyka. Nie zaniedbują się i nie są obojętni lecz działają życzliwie wkładając swój udział jako współpracownicy z Jezusem i otrzymują błogosławieństwa Boże tak samo jak bogaci. Właściwym odkładaniem nieznaczących darów, według swojej możliwości zapierają się siebie i pielęgnują hojność serca.

W dniach apostoelskich ludzie chodzili wszędzie i ogłaszali Słowo Boże. Powstawały nowe zbory. Ich miłość i żar dla Jezusa prowadziły ich do czynów wielkiego wyrzeczenia i poświęcenia. Wiele spośród tych zborów żyjących wśród pogan było bardzo biednych jednak apostoł oświadcza że ich głębokie ubóstwo obfituje w bogactwa ich szczodrości. Ich dary wykraczały poza możliwości

tego co mogli dać. Wierzący ludzie narażali swoje życie i cierpieli utratę wszystkich rzeczy dla prawdy.

Apostoł Paweł sugeruje aby pierwszy dzień tygodnia był jak najbardziej odpowiednim do przemyślenia postępowania opatrności Bożej aby w bojaźni Bożej i z wdzięcznym sercem odnosili się do błogosławieństw jakich On im udzielił aby zdecydowali jak wiele, zgodnie z własnym postanowieniem będą mogli zwrócić Bogu.

Bóg chce aby okazywanie ofiarności było dobrowolne a nie odpowiedzialnością na elokwentne apele pobudzające serca do współczucia. „Ochotnego dawcę Bóg miłuje”. Bóg nie jest zadowolony z pełnej skarbnicy wymuszonych pieniędzy. Wierne serca ludu cieszącego się zbawczą mocą obecnej prawdy będą przez miłość i wdzięczność wobec Boga za tą ceną światłość gorliwe i cierpliwe we wspomaganiu swoimi środkami aby prawda mogła się dostać do innych. Najlepszym sposobem w jaki możemy wyrazić naszą miłość do naszego Odkupiciela, jest czynienie ofiar aby przyprowadzić dusze do znajomości prawdy. Plan odkupienia był całkowicie dobrowolny ze strony naszego Odkupiciela i jest celem Jezusa aby wszystkie nasze ofiarności były dobrowolnymi ofiarami.

Drogi bracie A.:

Rozmyślam nad przypadkiem twojej sprawy. Pisałam ci o niektórych sprawach ukazanych mi wobec twojej przyszłości. Czuję niepokój o ciebie ponieważ ujrzałam twoje niebezpieczeństwo. Twoje dotychczasowe doświadczenie w spirytyzmie wystawia cię na pokuszenie i ostre konflikty. Kiedy raz umysł zostanie poddany bezpośredniej kontroli wroga i diabelskich aniołów, to osoba ta będzie pełna nieufności i uczuć, które będą ją wiodły na niezależną ścieżkę z dala od zboru Chrystusowego. Pierwszy niezależny krok jaki ktoś podejmie w zborze będzie uznawany za skutek zwodzenia i destrukcji spowodowanej przez wroga. Bóg uczynił swój zbór kanałem światłości i przezeń przekazuje swe cele i wolę światu. Bóg nie daje tylko jednemu człowiekowi wiedzy o swojej woli dla całego zboru podczas gdy zbór Boży, ciało Chrystusowe, miałyby pozostać w ciemności.

Bracie A., musisz być bardzo ostrożny gdy budujesz. Nadchodzi sztorm, który wypróbuje do ostateczności twoje nadzieje. Powinieneś kopać bardzo głęboko aby postawić mocne fundamenty. „Wszelkiego tedy, który słucha tych moich słów i czyni je, przypodobam mężowi mądrymu który zbudował dom swój na opoce. I spadł gwałtowny deszcz i przyszła powódź i wiatry wiały i uderzyły na on dom ale nie upadł bo był założony na opoce”. [Mateusza 7,24.25](#). Budowniczy spokojnie i pewnie kładzie kamień na kamieniu aż wzrośnie budowla z pewnego silnego materiału. Budowniczy w dziele Bożym często prowadzi swą pracę ze łzami, wśród trudów, burz, uprzedzeń, oskarżeń, gorzkiej opozycji i niesprawiedliwych wymówek lecz ma jednak pracować z wszelką pilnością ponieważ buduje dla wieczności. Bracie A., staraj się o to aby twoje fundamenty były masywną skałą, do której jesteś przymocowany a skałą tą jest Jezus.

Masz silną zdecydowanie niezależną wolę i takiego ducha, o którym sądzisz, że musisz go zachować we wszystkich okolicznościach. Tego ducha wnosisz do religijnych doświadczeń i życia. Nie

zawsze byłeś w harmonii z dziełem Bożym jak to czynią twoi bracia w Ameryce. Nie rozumiałeś ich poglądów ani nie postępowałeś zgodnie z nimi. Posiadałeś niedostateczną wiedzę o pracy w jej różnych gałęziach. Nie uważałeś za konieczne zapoznanie się z różnymi gałęziami dzieła. Patrzyłeś z podejrzliwością i zwątpieniem na naszą działalność i na wybranych przez Boga liderów, którzy mieli dzieło prowadzić. Byłeś zawsze bardziej ochotny do stawiania pytań i podejrzeń będąc zawistny wobec tych, na których Bóg złożył najcięższą odpowiedzialność swego dzieła, zamiast przekonać się i sam włączyć do dzieła dla jego postępu. [415]

Bóg widział że nie nadajesz się na pasterza, kaznodzieję sprawiedliwości i głosiciela prawdy innym dopóki nie nawrócisz się całkowicie. On przyzwolił ci abyś doświadczył prawdziwych trudności, samozaparcia i niedostatku, abyś poznał jak uskutecznić miłosierdzie i współczucie, czułą miłość dla nieszczęśliwych, uciśnionych i tych, którzy zostali powaleni niedostatkami i cierpią próby i zmartwienia.

Kiedy w swym zmartwieniu modliłeś się o pokój w Jezusie, chmura ciemności wydawała się zaciągać twój umysł. Uspokojenie nie przyszło tak jak się jego spodziewałeś. Czasami twoja wiara wydawała się być wystawiona na największe próby. Spoglądając na swoje życie wstecz widzisz smutek i zakłamanie. Boża dłoń prowadziła cię cudownie do Ukrzyżowanego i uczyła cię że Bóg jest tym, który nagradza tych, którzy pilnie go szukają. Ci, którzy proszą — otrzymują. Ci, którzy z wiarą Go szukają — znajdują. Doświadczenie zdobyte w ogniu prób i kłopotów jest warte więcej niż wszystkie niewygody i bolesne doświadczenia.

Modlitwy jakie ofiarowałeś w swej samotności w swym osłabieniu i próbie znalazły odpowiedź Boga, nie zawsze zgodną z twoimi oczekiwaniami lecz była właściwa dla odpowiedzi dla ciebie. Nie posiadasz właściwego i czystego poglądu na swych braci ani nie widziałeś siebie samego we właściwym świetle. Lecz w opatrności Bożej On uczynił wszystko aby odpowiedzieć na twą modlitwę tak aby zbawić ciebie a imię Jego aby było wychwalone. W swojej nieświadomości o sobie prosiłeś o rzeczy, które nie byłyby najlepsze dla ciebie. Bóg usłyszał twoje szczere modlitwy lecz tobie dał błogosławieństwa, które były nieco inne od tych jakich się spodziewałeś. W swej opatrności Bóg pragnie umieścić cię bliżej zboru [416]

Bożego abyś mniej ufał sobie a bardziej innym, których On wybrał do prowadzenia Jego dzieła.

Bóg słyszy każdą szczerą modlitwę. On cię chciał zaangażować do swojego dzieła aby doprowadzić cię do większego światła. Jeśli nie będziesz przymykał oczu na dowody i światło wtedy przekonasz się że przy mniejszej zarozumiałości i pewności siebie a większym dowierzaniu swoim braciom będziesz Bogu użyteczniejszym. To Bóg prowadzi cię przez wąskie miejsca. Ma w tym cel aby te trudności wyrobiły w tobie cierpliwość a cierpliwość doświadczenie a doświadczenie nadzieję. Dopuścił aby cię wzmocniły doświadczenia, abyś z doświadczeniami tymi doznał pokoju i owoców sprawiedliwości.

Piotr zaparł się Męża Boleści w jego cierpieniach i w godzinie poniżenia. Lecz potem wyraził skruchę, odpokutował i znowu się oddał swemu Zbawicielowi. Ze łzami w oczach, które zalewały mu oczy, uciekł do ogrodu Getsemane i tam w gorzkim żalu leżał na ziemi, tam widział klęczącego w ciężkich walkach Zbawiciela a krwawy pot ściekał z czoła w Jego ciężkim śmiertelnym boju i tam upadł na twarz. Wyrzuty sumienia uświadomiły Piotrowi że kiedy Jezus w najcięższych chwilach swego boju modlił się, on spał. Jego pyszne serce łamie się a pokutne łzy zwilżają darń mieszając się z krwawymi kroplami potu drogiego Syna Bożego. Opuszcza ten ogród jako zmieniony człowiek. Był upokorzony i mógł współczuć słabym i błędzącym. Mógł dawać rady i był przygotowany do umacniania swoich braci.

[417] Bóg przeprowadził ciebie przez próby abyś mógł uzyskać doskonałą ufność w Nim i żebyś mniej ufał własnemu osądowi. Potrafisz lepiej znosić przeciwności aniżeli pomyślność. Wszystkowidzące oko Jahwe widzi w tobie większą ilość odpadów i żużlu, które ty uważasz za złoto i za zbyt cenne aby je odrzucić. Władza wroga nad tobą była czasami bardzo silna. Oszustwo spirytyzmu pożarło twoją wiarę, zwiodło twój osąd i zbałamuciło twoje doświadczenia. Bóg w swej opatrności próbuje cię oczyścić jak synów Lewiego abyś mógł Mu dać ofiarę w sprawiedliwości.

We wszystkich twoich wysiłkach przebłyskuje własne „ja”. Twoja wola musi być łagodzona wolą Bożą gdyż twoja wiara może popaść w straszliwe pokuszenie. Ujrzałam że gdy będziesz współpracował z Bogiem odrzucając z pola widzenia własne „ja”, uświa-

domisz sobie siłę od Niego, która da ci dostęp do serc. Aniołowie Boży będą wspomagać twoje wysiłki kiedy staniesz się pokorny i mały we własnych oczach. Lecz jeżeli będziesz myślał że wiesz więcej aniżeli ci, których Bóg prowadził przez lata, i których On uczył prawdy i czynił ich użytecznymi dla rozwoju dzieła, staniesz się pysznym, przeceniającym własne możliwości i popadniesz w pokusy.

Musisz pielęgnować uprzejmość i czułość. Musisz być miły i uprzejmy. Twoja praca nosi posmak zbytnej surowości i podniesienia z dyktatorskim i wywyższającym się duchem. Nie zawsze w uprzejmy sposób bierzesz pod uwagę postępowanie innych stwarzając w ten sposób kłopoty i niepotrzebne niezadowolenie. Więcej miłości w twym sercu do pracy i więcej łaskawego współczucia da ci dostęp do serc i umożliwi zdobywanie dusz dla Jezusa i prawdy.

Stale masz skłonności do indywidualnej niezależności. Nie uświadamiasz sobie że niezależność jest nędzną rzeczą wiodącą cię do zbytnej ufania samemu sobie i ufania własnym osądom bardziej niż respektowania rad i wyższego oceniania sądu innych, szczególnie tych, którzy zostali wskazani przez Boga że mają prowadzić lud do zbawienia. Bóg wyposażył własny zbór w szczególnie autorytet i władzę, których nikt nie powinien podważać oraz kwestionować, czyniąc tak pogardzasz głosem Bożym.

Nie jest bezpiecznym dla ciebie ufać własnym mniemaniom i uczuciom. Stało się twoim nieszczęściem to że dostałeś się we władanie szatańskiego złudzenia, spirytyzmu. Całun śmierci okrył cię a twoja wyobraźnia i nerwy znajdują się pod kontrolą demonów. Kiedy stajesz się zadufany w sobie i nie Igniesz do Boga w sposób ufny i niczym nie zmacony, znajdujesz się w niebezpieczeństwie. Często usuwasz zapory i zapraszasz wroga a on zaczyna kontrolować twoje czyny i myśli kiedy ty jesteś oszukany i łudzisz się że cieszysz się przychylnością Bożą.

Szatan próbował zachwiać twoje zaufanie do twych amerykańskich braci. Podejrzywałeś ich czyny i doświadczenia choć są one właściwe i mogły ci pomóc być błogosławieństwem dla ciebie. To szatańska chytryść chce cię odseparować od tych, którzy są przewodami światła, przez których Bóg objawił swoją wolę i przez których budował i rozprzestrzeniał swe dzieło. Twoje zrozumienie, uczucia i doświadczenia są jeszcze bardzo wąskie a twe wysiłki także.

[418]

Aby być błogosławieństwem dla ludzi, musisz w wielu rzeczach się naprawiać. Powinieneś pielęgnować uprzejmość i kształtować czułą sympatię wobec wszystkich. Powinieneś posiadać koronną łaskę Bożą jaką jest miłość. Krytykujesz i nie wybaczasz jak powinieneś, jeżeli i ty chcesz zdobywać dusze dla Pana. Miałbyś większy wpływ gdybyś był nieco mniej formalny i nieugięty i był bardziej ożywiony przez Ducha Świętego. Twoja obawa że ludzie tobą rządzą, jest zbyt przesadzona. Bóg używa ludzi jako swych instrumentów i będzie ich używał tak długo jak istnieć będzie świat.

[419] Aniołowie, którzy upadli, chcieli być niezależni od Boga. Byli bardzo piękni, wspaniali lecz ich szczęście, światło i mądrość była zależna od Boga. W nieposłuszeństwie stracili wzniosłe pozycje. Jezus i jego lud tworzący zbor, są nieoddzielni. Zaniedbywanie lub pogardzanie tymi, których Bóg wskazał aby ponosili odpowiedzialność związaną z Jego dziełem i postępowaniem rozprzestrzeniania prawdy jest odrzuceniem środków, które Bóg postanowił do wzmacniania swego ludu. Sądzienie że twoja światłość musi spływać nie przez jakikolwiek inny przewód ale bezpośrednio od Boga, umieszcza cię na stanowisku gdzie stajesz się podatny na zwodzenie i możesz być powalony.

Bóg umieścił cię wśród pomocników wskazanych przez Niego w Jego zborze abyś mógł być przez nich wspomagany. Twoje minione związki ze spirytyzmem uczyniły niebezpieczeństwo tve większym aniżeli mogłoby być ponieważ twój osąd, mądrość i rozpoznawcze zdolności zostały zniekształcone. Nie możesz sam zawsze określić i rozróżnić ducha albowiem szatan jest bardzo przebiegły. Bóg przyprowadził cię do swego zboru aby jego członkowie mogli tobie pomagać.

Czasem jesteś zbyt formalny, chłodny i niesympatyczny. Musisz spotykać ludzi tam gdzie oni są i nie wywyższać się nad nich ani nie wymagać od nich zbyt wiele. Cały musisz być poddany i zmiękczonej duchem Bożym kiedy mówisz do ludzi. Powinieneś kształcić się w jak najlepszych sposobach pracowania i osiągnięcia zaplanowanego i dobrego celu. Twoja praca musi być naznaczona miłością Jezusa mieszkającą w twym sercu, która zmiękcza tve słowa, łagodzi twój temperament i uszlachetnia twą duszę.

Zbyt często mówisz za długo. Jest to wtedy gdy nie posiadasz ożywiającego wpływu Ducha niebios. Męczysz tych, którzy cię słu-

chają. Wielu czyni błąd w swych kazaniach nie przestając kiedy ich zainteresowanie opada. Kontynuujesz swe kazanie do czasu kiedy zainteresowanie jakie powstało w umysłach słuchaczy zniknie a ludzie umęczą się wysłuchując słów, które nie mają żadnej szczególnej wagi ani nie są interesujące. Przestań mówić kiedy nie masz nic ciekawego do powiedzenia. Nie mów próżnych słów, które pobudzają uprzedzenia a nie zmiękczają serca. Masz być tak złączony z Jezusem że twoje słowa mają stapiać i palić drogę do duszy. Czczą gadanina nie wystarczy na ten czas. Argumenty są dobre lecz może być za dużo argumentowania a zbyt mało ducha i życia pochodzącego od Boga.

Bez szczególnej mocy Bożej działającej z twoimi wysiłkami, bez poddanego ducha i pokory przed Bogiem, bez odrodzonego serca i słów miłości wypływających z serca, twoja praca będzie cię jedynie osłabiać i nie wytworzy błogosławionych owoców. Istnieje miara, którą osiągnąć może sługa Jezusa, poza którą ludzka wiedza oraz umiejętność są bezsilne. Walczymy z olbrzymimi błędami i złem, wobec których jesteśmy bezradni aby wyleczyć lub przebudzić lud by zobaczył i rozumiał, ponieważ nie jesteśmy w stanie zmienić serca. Nie potrafimy przebudzić człowieka aby zaczął dostrzegać grzeszność grzechu i odczuł potrzebę Zbawiciela. Lecz jeśli nasza praca nosi znak Ducha Bożego, jeżeli wyższa boska moc towarzyszy naszym wysiłkom w sianiu ziarna wiary, możemy ujrzeć owoce naszej wiary i pracy dla chwały Bożej. Tylko On potrafi zasilić, podlać zasiane ziarno.

[420]

Tak też jest z tobą, bracie A. Nie wolno ci wkraczać zbyt pośpiesznie i spodziewać się wiele od zaciemnionych umysłów. Musisz pielęgnować pokorną nadzieję, że Bóg miłosiernie udzieli ci tajemnicy, oddziałującego wpływu Jego Ducha, dzięki któremu twoje prace nie będą daremne w Panu. Musisz przylgnać do Boga przez wiarę w każdym momencie uświadamiając sobie swoje niebezpieczeństwo i słabość, stale poszukując tej siły i mocy jaką tylko Bóg może tobie dać. Staraj się o to co najlepsze albowiem sam nie możesz niczego uczynić.

Musisz starać się mądrze postępować z umysłami ludzkimi. Wobec niektórych powinienes wykazywać współczucie a innych przez postrach wyrywać z ognia. Nasz niebieski Ojciec często pozostawia także nas w niepewności co do naszych wysiłków. Siąc mamy przy

wszystkich wodach gdyż nie wiemy które ziarno da nam plon, to czy tamto. Naszą wiarę otrzymać możemy ze Źródła i w pełni i całkowicie polegać na Nim.

[421] Bracie A., musisz pracować z największą pilnością aby kontrolować własne „ja” i rozwijać charakter w harmonii z zasadami słowa Bożego. Musisz kształcić i ćwiczyć siebie tak abyś był skutecznym pasterzem. Musisz pielęgnować uprzejme, życzliwe, pogodne, szlachetne, godne, grzeczne, pełne współczucia i miłe nastawienie oraz dobre cechy charakteru. Powinieneś przewyciężyć ponurego, kłótliwego, narzekającego i wywyższającego się ducha. Jeżeli jesteś związany z dziełem Bożym, musisz walczyć ze sobą energicznie i kształtować swój charakter według Bożego modelu. Bez stałych wysiłków z twojej strony niektóre cechy, pod wpływem wypaczonych umysłów, pojawią się jako kłody na drodze, którymi będziesz obciążał innych zamiast siebie samego. Potrzebujesz samodyscypliny. Nasza pobożność nie powinna być kwaśna, chłodna i ponura lecz pełna miłości i przykładowa. Krytyczny duch ograniczy twoją drogę i zamknie serca przed tobą. Jeżeli nie będziesz pokornie zależny od Boga, często będziesz spotykał się na swej drodze z przeciwnościami a obciążał i winił będziesz innych.

Musisz rzetelnie się pilnować abyś nie nauczał prawdy i nie wykonywał obowiązków w bigoteryjnym duchu, który tylko wywołuje uprzedzenia. Musisz zastanawiać się w jaki sposób stać się dobrym pracownikiem Bożym, który nie przynosiłby wstydu. Zapytaj siebie jakie są twoje naturalne skłonności ciała, jaki charakter rozwinąłeś. To powinno być przedmiotem twoich studiów jak również każdego kaznodziei Jezusa aby ćwiczyć najwyższą czujność, aby nie kształtować zwyczajów i czynów, moralnych i psychicznych tendencji, których ty sam nie chciałbyś widzieć wśród tych, do których przychodzisz z prawdą.

Słudzy Jezusa są odosobnieni aby być przykładem dla stada Bożego. Kaznodziejski wpływ może dużo wykonać dla ukształtowania charakteru Jego ludu. Jeżeli kaznodzieje są nieudolni, leniwi, jeżeli nie są czyści w sercu i życiu, i jeżeli są surowi i krytykanczy, wynajdujący u innych błędy, samolubni, niezależni i brakuje im samokontroli, będą musieli w pracy z ludźmi pokonywać takie same boje lecz w większym stopniu. Niestety, bardzo ciężko jest przywołać do porządku spraw tam gdzie wpływ uczynił tak wielkie

zamieszanie. To co widzimy u naszych kaznodziejów, przejawia się w cnotach ludzi. Jeżeli życie duchowe jest złożone z doskonałych klejnotów to ci, którym przynosi wiedzę o prawdzie, będą w wielkiej mierze miłować Boga i jak w lustrze odbijać jego przykład ponieważ ten człowiek jest przedstawicielem Jezusa. Kaznodzieje powinni odczuwać swoją odpowiedzialność wobec zasad Bożych i naszego Zbawiciela w Jego wszystkich sprawach.

[422]

Największe wysiłki służby ewangelii powinny spoczywać na tym że wszystkie swoje talenty używać będzie do pracy nad zbawieniem dusz, wówczas osiągnie sukces. Potrzebna jest mądra i czujna dyscyplina dla każdego, który miłuje imię Chrystusowe lecz bardziej jest wymagana od służby ewangelii, który jest reprezentantem Jezusa. Nasz Zbawiciel wywarł mocne wrażenie na ludzi swoim czystym i szlachetnym życiem a Jego miłość i łagodna życzliwość napełniły ich podziwem. Najbiedniejsi i najpokorniejsi nie obawiali się do Niego przyjść, nawet małe dzieci były dla Niego atrakcyjne. Lubiły siadać na Jego kolanach i całować tę zamyśloną twarz życzliwą i miłą. Takiej kochającej czułości potrzebujesz. Powinieneś pielęgnować miłość. Wyrazy współczucia, czyny pełne życzliwości i szacunku dla innych, nie ograniczą twojej dostojności nawet w najmniejszej części lecz otworzą przed tobą serca, które teraz są zamknięte.

Jezus był takim jakim powinien być każdy kaznodzieja. Powinieneś uczyć się naśladować Jego charakter i łączyć ze sobą dokładną sprawiedliwość, czystość i zgodę, miłość i szlachetność. Uprzejma twarz, w której się odbija miłość wraz z uprzejmymi i grzecznymi manierami, uczynią więcej niż wysiłki spoza mównicy. Praca z biurka będzie również daremna bez tych cech. To nakłada na nas obowiązek szanowania osądu innych ludzi kiedy w mniejszym lub w większym stopniu jesteśmy zależni od nich. Powinniśmy pielęgnować prawdziwie chrześcijańską uprzejmość i czułą sympatię, nawet wobec najgorszych i grubiańskich. Jezus przyszedł z czystych pałaców nieba aby właśnie i tych uratować. Zbyt szybko zamykasz swe serce wobec wielu, którzy nadal są obiektem łaski i cenni w oczach Bożych. „Ten który zdobywa dusze jest mądry”. Paweł dał wszystko aby zyskać wszystkich ludzi aby w jakikolwiek sposób i przez jakikolwiek środek mógł zbawić chociaż kilku. Musisz stanąć na takiej samej pozycji. Musisz się zrzec swej niezależności. Brakuje

[423]

ci pokory umysłu. Potrzebujesz zmiękczającego wpływu łaski Bożej na twe serce abyś nie musiał się denerwować lecz abyś podchodził do serc ludzkich przyjemnie choćby one były pełne uprzedzenia.

Dzieło Boże jest w wielkiej potrzebie odnalezienia gorliwych ludzi, takich, którzy przepelnieni będą zapałem, wiarą, nadzieją i odwagą. Nie są to ludzie, którzy wyjdą naprzeciw potrzebom innych lecz tylko ludzie żarliwi. Mamy zbyt wielu kaznodziejów, którzy mają słabe doświadczenia i niedostateczną ilość chrześcijańskich cnót, nie są poświęconymi i szybko się zniechęcają, a którzy ochoczo wypełniają swą własną wolę i są uczciwi w wysiłkach tylko względem własnych samolubnych celów. Tacy ludzie nie są zdolni sprostać zadaniom obecnych dni. W tych ostatnich dniach potrzebujemy ludzi pilnych. Potrzebni są szczerzy w miłości do prawdy i chętni do pracy, którzy nie będą szemrać i narzekać na trudności lub cierpienia wiedząc że jest to dziedzictwo jakie im Jezus pozostawił. Chętnie powinni iść do walki poza obóz, znosić wzgardę i ciężary życia jako dobrzy żołnierze Jezusa. Będą nieśli trudności bez narzekania i bez szemrania i wypominania i będą cierpliwi w trudnościach.

Zostały nam powierzone uroczyste prawdy dla próby w tych ostatnich dniach a my powinniśmy wprowadzić to w rzeczywistość. Bracie A., powinieneś unikać czynienia siebie standardem dla innych. Proszę cię, nie staraj się także wzbudzać współczucia. Wszystko co pozwoli nam cierpieć jest przywilejem cierpienia dla prawdy a będą nam się one wydawały zbyt małe w porównaniu z tym jak cierpiał nasz Zbawiciel dla grzeszników. Nie spodziewaj się także że będziesz zawsze dobrze rozumiany, przyjęty i że zawsze jesteś w porządku. Jezus powiedział: „Na świecie ucisk mieć będziecie” lecz w Jezusie znajdziecie pokój. Posiadasz ducha walecznego. Jeżeli sprzeciwi się tobie ktoś, natychmiast stajesz do obrony chociaż jesteś wśród braci, którzy miłują prawdę i poświęciliby całkowicie swoje życie dla sprawy Bożej. Usprawiedliwiasz siebie, krytykujesz ich stając się zawistnym z powodu ich słów, podejrzliwy wobec ich motywów i w ten sposób gubisz wspaniałe błogosławieństwo, które jest twoim przywilejem do zdobycia twoich braci swoim doświadczeniem.

[424]

Dyskusje, których należy unikać

Umiłowałeś debaty o prawdzie lecz takie zmagania nie są pozytywne dla formowania harmonijnego chrześcijańskiego charakteru ponieważ w tym jest doskonała okazja aby okazać swój charakter. Objawi się każdy rys charakteru, który gdy jest zły musi być pokonany jeśli mamy kiedykolwiek zamieszkać w niebie. Dyskusji nie zawsze można unikać. W niektórych przypadkach okoliczności są takie że z dwojga złego trzeba wybrać mniejsze zło jakim w tym przypadku jest dyskusja. Lecz kiedy tylko można jej unikać należy to robić gdyż rezultaty rzadko kiedy pokazują szacunek dla Boga.

Ludzie, którzy kochają się w zmaganiach z oponentami, mogą narobić wiele kłopotu dyskutowaniem. Inni, którzy pragną usłyszeć argumenty obu stron, mogą unikać dyskusji i należy to uczynić. Ogólnie bowiem wzmacniają one ducha walki a osłabiają czystość i uświęconą miłość, sympatię jaka zawsze powinna istnieć w sercach chrześcijan choćby różnili się w opiniach.

W naszych czasach dyskusje nie są dowodami rzeczywistymi na żarliwe pragnienie aby badać prawdę lecz wynikają z chęci usłyszenia jakiejś nowości lub podniecenia, które ogólnie towarzyszy dyskusji. Bóg rzadko jest gloryfikowany, rzadko też prawda rozwija się w takich pojedynkach. Prawda jest zbyt uroczyista i zbyt ważna aby czynić ją małą sprawą, niezależnie czy jest przyjmowana czy odrzucana. Dyskutowanie o prawdzie po to aby pokazać oponentom umiejętności dyskutanta jest zawsze kiepską polityką ponieważ niewiele to czyni dla postępu prawdy.

Oponenci prawdy ukazują swe umiejętności w wyprowadzeniu z równowagi swych przeciwników, czynią najuroczystsze święte [425] prawdy obiektem szyderstwa reprezentują je w fałszywym świetle przed ludźmi a w ten sposób fałszują cenne i ważne prawdy. Z powodu ludzi zaangażowanych w tę działalność, jest niewiele dyskusji prowadzonych na właściwych zasadach. Zbyt często przychodzi do gwałtownych starć przez obie strony, osoby które są do niej włączone popadają w potępienie i dowcipkowanie. Miłość do człowieka ustępuje przed wielką żądzą osiągnięcia zwycięstwa. Głębokie i gorzkie uprzedzenie jest najczęstszym rezultatem takich dyskusji.

Ujrzałam aniołów zasmuconych gdy najcenniejsze klejnoty prawdy były przedstawiane ludziom w sposób całkowicie niemoż-

liwy do przyjęcia — jako dowody kochania prawdy. Ich całe jęstwo znajdowało się w walce z zasadami prawdy, ich natura była całkowicie niezgodna z nimi. Celem dyskusji nie było to żeby ludzie jasno zrozumieli nasze prawdziwe stanowisko lecz aby zmieszać rozumowanie przez pomieszanie prawdy z fałszem i umieszczenie prawdy w fałszywym świetle przed ludźmi. Są tacy, którzy wyszkolili się jako ludzie walki. Ich głównym celem jest zburzyć równowagę przeciwników i ukazywać argumenty w nieuczciwy sposób. Dane im zdolności przez Boga oddali nieuczciwej pracy ponieważ w ich sercach nie ma harmonii z czystymi zasadami prawdy. Tacy pomniejszają każdy argument, z którym mają do czynienia, aby zniszczyć obrońców prawdy podczas gdy oni sami nie wierzą dowodom podawanym przez siebie, którymi argumentują. Podpierają się sami o wybrane przez siebie pozycje nie bacząc na sprawiedliwość i prawdę. Nie biorą pod uwagę że przed nimi jest dzień sądu ostatecznego i że wówczas ich pozorny triumf wraz z wszystkimi szkodliwymi skutkami zostanie ukazany jak też objawiony zostanie ich rzeczywisty charakter. Fałsz ze wszystkimi swoimi zwiedzeniami wykręcają i wypaczają. Czynią wszystko aby zmienić prawdę w kłamstwo. W owym dniu ukażą swe oblicze wszystkie deformacje. Żadne inne zwycięstwo nie ostoi się w dzień Boży oprócz tego, które było zwycięstwem czystej prawdy, wzniosłej, szlachetnej, która była uwielbieniem chwały Bożej.

[426] Aniołowie płaczą gdy widzą cenne prawdy nieba rzucane świnom aby były przez nie deptane i niszczone w błocie i brudzie. „Nie rzucajcie świętego psom, ani mieście pereł waszych przed świnie, by ich śnać nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się nie poszarpały was”. [Mateusza 7,6](#). To są słowa Zbawiciela świata.

Kaznodzieje Boży nie powinni uważać za przywilej angażowanie się w dyskusje. Nie wszystkie nasze zasady wiary mają być przedstawiane przed ludźmi, którzy są uprzedzonymi do prawdy. Jezus mówił przed faryzeuszami i saduceuszami w podobieństwach, ukrywał jasność prawdy pod symbolami ponieważ oni mogli uczynić zły użytek z prawd jakie im przedstawiał lecz do swoich uczniów mówił jasno. Powinniśmy się uczyć od Niego metod nauczania i wystrzegać się prezentowania uszom ludzkim prawd, które nie w pełni wyjaśnione nie docierają do nieprzygotowanych.

Powinniśmy przede wszystkim najpierw głosić prawdy, do których mamy sami zaufanie, tym zyskamy zaufanie słuchaczy, potem gdy ludzie będą przygotowani, możemy podawać stopniowo dalsze prawdy. Potrzebna jest wielka mądrość aby prezentować niepopularne prawdy przed ludźmi z uprzedzeniem. Trzeba to robić w najbardziej ostrożny sposób aby znaleźć dostęp do ich serc. Dyskusje, które odbywają się przed ludźmi, którzy nie znają naszego stanowiska i zasad w zakresie biblijnych prawd, wymagają zestawu argumentów umiejętnie dobranych i troskliwie zestawionych aby odkrywały czyste prawdy Boże. Niektórzy ludzie specjalizują się w tym że jasne prawdy Boże mieszają ze zwodniczymi teoriami, które schlebiają tym, którzy nie badają i nie szukają cennej prawdy słowa Bożego dla własnych celów.

Takich agentów szatana łatwo spotkać lecz trudno jest zachować cierpliwość wobec nich. Spokój, cierpliwość względem nich są elementami, które każdy sługa Jezusa powinien pielęgnować. Ci, którzy walczą o prawdę, wykształcili się do teoretycznych bojów. Są przygotowani do przedkładania chytrych dowodów i obrony słowa Bożego. Mącą nic nie podejrzewające umysły ludzi, mieszają prawdę z fałszem, doprowadzają do niezrozumienia a przyjemne bajki są przedstawiane ludziom w miejsce czystej prawdy biblijnej.

Wielu wybrało ciemność a nie światłość ponieważ ich uczynki były złe. Lecz te same osoby, gdyby prawda mogła być przedstawiana w inny sposób i w innych okolicznościach dając im sposobność do porównania argumentów dla samych siebie i porównania pisma z pismem, byliby oczarowani jej czystością i jasnością i uchwyciliby się jej.

[427]

Jest bardzo nierozważnym ze strony naszych kaznodziejów publikowanie wobec świata wykrętnych podstępnych błędów, których używają podstępni ludzie aby uroczystą i świętą prawdę zaciemnić i czynić ją bezsilną. Ci chytry ludzie, którzy czyhają aby zwieść nieostrożnych, nastawiają swe siły intelektualne by przekreślały słowo Boże. Niedoświadczeni i niepodejrzewający niczego ludzie prowadzeni są do ruiny. Wielkim błędem jest publikowanie wszystkim tych argumentów, przy pomocy których przeciwnicy walczą z prawdą Bożą gdyż umysły wszystkich wyposażane są w argumenty, o których wielu z nich nawet by nie pomyślało. Ktoś będzie musiał zdać rachunek za to nierozważne postępowanie.

Argumenty przeciwko świętej prawdzie działają w sposób czarujący swym wpływem na umysły, które nie są dobrze ugruntowane w prawdzie. Moralny intelekt ludzkości w szerokim zakresie otępiony jest grzechem. Samolubstwo, nieuczciwość i jeszcze inne grzechy, które występują w tym zdegenerowanym wieku, stępiły rozum wobec wiecznych spraw, także prawda Boża nie jest dostrzegana. Wydając na światło dzienne błędy i argumenty naszych pracowników prawda i błąd umieszczane są na jednym poziomie w ich umysłach. Lecz gdyby najpierw przyjęli prawdę z jej czystością i jasnością, mogliby zobaczyć i uświadomić sobie świętość i ważność tej prawdy. Byliby wtedy wyposażeni w silne argumenty ku swojemu pożytkowi i przekonani do wystąpienia przeciwko kłamliwym argumentom wypowiedzanym przez przeciwników.

[428] Ci, którzy starają się poznać prawdę i zrozumieć wolę Bożą, którzy są wierni wobec światłości i gorliwości w wypełnianiu swych codziennych obowiązków, z pewnością poznają czy ta nauka jest z Boga gdyż będą wprowadzeni we wszelką prawdę. Bóg nie obiecuje nam przez cudowne środki opatrności doprowadzić ludzi bez wysiłku do prawdy kiedy oni sami nie starają się jej szukać i nie wykazują chęci jej poznania. Ludzie posiadają moc gaszenia i tlamszenia Ducha Bożego. Moc dokonywania wyboru została im pozostawiona. Wolno im podejmować dowolne czyny. Ale posłuszeństwo może nastąpić poprzez łaskę i poprzez imię naszego Odkupiciela lub mogą być nieposłuszni i uświadomić sobie konsekwencje. Człowiek jest odpowiedzialny za przyjęcie lub odrzucenie świętych i wiecznych prawd. Duch Boży stale przekonuje a dusze decydują się stanąć za lub przeciwko prawdzie. Słowa kaznodziei, czyny i zachowanie, mogą umocnić dusze za lub przeciwko prawdzie. Jakże ważnym jest więc aby każdy czyn życia był taki aby nie było trzeba zań pokutować. Szczególnie jest to ważne wśród przedstawicieli, ambasadorów Jezusa, którzy na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawują.

Autorytet zboru

Zbawiciel świata obdarzył swój zbor wielką mocą. Ustanowił zasady jakie mają być stosowane w przypadku kłopotów ze swoimi członkami. Po udzieleniu wyraźnych wskazówek jakie należy stosować powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek byście

związali na ziemi, będzie związane i w niebie, i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”. [Mateusza 18,18](#). Nawet autorytet nieba potwierdza stosowanie dyscypliny zborowej w odniesieniu do swoich członków gdy postępuje się według biblijnych zasad.

Słowo Boże nie upoważnia jednego człowieka do przeciwstawiania własnego zdania opinii zboru, nie zezwala też narzucać mu własnego zapatrywania zborowi. Jeżeli nie będzie zborowej karności i zarządzania, to zbor rozpadnie się na pojedyncze jednostki i nie będzie stanowił zespolonego ciała. Zawsze pojawiały się jednostki o niezależnych umysłach, które pragnęły dowieść swojej racji iż Bóg ich w szczególny sposób pouczył, prowadził i kierował. Każdy z nich ma swoje różnorakie teorie i twierdzi że właśnie jego punkt widzenia jest zgodny ze słowem Bożym. Każdy z nich posiada odrębny pogląd i inne zrozumienie i każdy woła że to on właśnie otrzymał szczególne światło od Boga. Tacy ludzie zrywają łączność z ciałem i każdy z nich odłącza się od zboru. Wszyscy nie mogą mieć racji, a mimo to twierdzą że Pan nimi kieruje. Natchnione słowo Boże nie jest „tak” i „nie” lecz „tak” i „amen” w Chrystusie Jezusie.

[429]

Nasz Zbawiciel zakończył swe nauki i wskazówki obietnicą, która mówi że jeżeli dwóch lub trzech będą jednomyślni w swych prośbach kierowanych do Boga w jakiejś sprawie to Bóg ją spełni. Tutaj Chrystus wykazuje że między nami musi istnieć jedność gdy chodzi o prośby dotyczące określonej sprawy. Wielką wagę przywiązuje się do jednomyślności modlących się i do jednomyślności w dążeniach. Bóg słyszy modlitwy każdej jednostki i przy tej okazji Jezus udziela szczególnie doniosłych pouczeń, które dla nowo założonego zboru na ziemi mają bardzo poważne znaczenie. Musi panować zgoda co do spraw, których się pragnie i o które chce się modlić. Tu nie chodzi o myśli pojedynczej osoby podlegającej różnym błędom ale o to aby więcej współwyznawców szczerze skoncentrowało się na tym jednym punkcie.

W cudownym nawróceniu Pawła poznajemy przedziwną moc Bożą. Jasność, która go otoczyła, przewyższała chwałę południowego słońca. Jezus, którego Paweł najbardziej nienawidził i którym najbardziej pogardzał, objawił mu się by powstrzymać go w jego wściekłych choć szczerych zapędach aresztowania wiernych czyniąc go swym najlepszym wybranym naczyniem, narzędziem do

ogłoszenia ewangelii poganom. Paweł skrupulatnie wypełniał wiele poleceń godzących w imię Jezusa z Nazaretu. W swej gorliwości był upartym i wytrwałym prześladowcą Chrystusowego zboru. Głęboko tkwiło w nim przekonanie że jego powinnością jest wyplenienie tej przewrotnej nauki, która szerzyła się wszędzie głosząc iż Jezus jest Księciem żywota.

Paweł szczerze wierzył że wiara w Jezusa podważa zakon Boży, przekreśla skuteczność służby ofiar ceremonialnych, odrzuca obrzezanie, które w minionych wiekach było w pełni usankcjonowane przez Boga. Ale cudowne objawienie się Chrystusa wniosło światło w mroczne zakamarki jego umysłu. Ten Jezus z Nazaretu, którego tak gorliwie zwalczał, jest rzeczywiście Zbawicielem świata.

[430] Paweł uświadomiwszy sobie swą fałszywą nadgorliwość zawołał: „Panie, czego żądasz ode mnie?” [Dzieje Apostolskie 9,6 \(SK\)](#). Jezus nie wyjawiał mu w tym momencie co ma czynić i jaką pracę przeznaczył dla niego. Paweł musiał otrzymać bardzo wyraźne wskazówki odnośnie chrześcijańskiej wiary. Dlatego Chrystus posyła go właśnie do uczniów, tak srogo przezeń prześladowanych, aby to oni go pouczyli. Światłość niebiańskiego blasku oślepiła Pawła ale Jezus — wielki Uzdrowiciel ślepych — nie przywraca mu wzroku. Na pytanie Pawła odpowiada następująco: „Ale powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą co masz czynić”. Jezus mógł wyleczyć Pawła nie tylko z jego ślepoty ale darować mu również grzechy i wyjawic przyszłe zadanie, do którego go powołał. Od Chrystusa spłynęła na Pawła moc i łaska ale Jezus nie udzielił mu żadnych wyjaśnień w oderwaniu od zboru dopiero co założonego na ziemi.

Cudowne światło jakie Paweł otrzymał przy tej okazji zdziwiło go i zmieszało. Był całkowicie zdruzgotany. Tej części dzieła nie mógł wykonać dla Pawła żaden człowiek. Ale pozostawało inne jeszcze zadanie do wykonania, które leżało w gestii sług Chrystusa. Jezus kieruje go do swych współpracowników w zborze aby tam dowiedział się o swoich przyszłych obowiązkach. W ten sposób Jezus udzielił pełnomocnictwa swojemu zorganizowanemu zborowi i usankcjonował go. Dziełem Chrystusa było objawienie się i przekonanie Pawła a to z kolei uzdolniło Pawła do pobierania nauki od tych, których Bóg powołał do nauczania swojej prawdy. Chrystus kierując Pawła do swych wybranych sług, połączył go w ten sposób ze swym zbozem.

Ci właśnie ludzie, których Paweł chciał zniszczyć, mieli być jego nauczycielami i to tej religii, którą gardził i prześladował. Trzy dni spędził bez jedzenia — ociemniały, nic nie widzący i prowadzony przez innych. Szedł do ludzi, których uprzednio w swym ślepych fanatyzmie postanowił zgładzić. Jezus zaznajamia go ze swymi przedstawicielami na ziemi. W tym czasie Pan w widzeniu polecił Ananiaszowi iść do pewnego domu w Damaszku i pytać o Szawła z Tarsu bowiem „oto właśnie się modli”.

Po tym jak Saul skierowany został do Damaszku, prowadzili go tam ci sami mężowie, którzy towarzysząc mu wcześniej, mieli mu pomóc w doprowadzeniu związanych uczniów do Jerozolimy na sąd i śmierć. Saul zatrzymał się w Damaszku u Judy poświęcając czas swój na post i modlitwę. Tutaj wiara Pawła została poddana próbie. Przez trzy dni nie wiedział co go czeka w przyszłości, przez trzy dni pozbawiony był wzroku. Powiedziano mu aby udał się do Damaszku a tam dowie się co ma dalej czynić. I oto żyjąc w niepewności, żarliwie i gorąco modli się do Boga.

Niebo posłało anioła do Ananiasza polecając mu aby udał się do domu, w którym modli się Saul, radząc mu co ma dalej czynić. Saula opuściła już pycha. Jeszcze niedawno był pewny siebie, sądził że podjął się zbożnego dzieła, za które powinien otrzymać nagrodę. Teraz wszystko uległo zmianie. Uniżył się i w pokorze i żalu za grzechy, zawstydzony, prosi żarliwie o przebaczenie. Przez swojego anioła Pan rzekł Ananiaszowi: „Oto właśnie się modli”. Anioł przekazał słudze Bożemu iż objawił Saulowi w widzeniu że przyjdzie do niego człowiek imieniem Ananiasz, który położywszy nań ręce, przywróci mu wzrok. Ananiasz z niebywałym zaskoczeniem uwierzył słowom anioła i powtarza powołując się na to co słyszał o Saulu, jak okrutnie prześladował świętych w Jerozolimie. Lecz rozkaz dany Ananiaszowi brzmi kategorycznie: „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela”. [Wiersz 15](#).

Ananiasz usłuchał Anioła. Położył swe ręce na mężu, który jeszcze niedawno napełniony był duchem najgłębszej nienawiści, zagrażającym wszystkim, którzy wierzyli w imię Chrystusa. Ananiasz rzekł do Saula: „Bracie Saulu, Pan Jezus, który ci się ukazał w drodze, jaką szedłeś, posłał mnie abyś przejrzał i został napełniony

[431]

Duchem Świętym. I natychmiast opadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał, wstał i został ochrzczony”. [Wiersz 17-18](#).

[432]

Jezus mógł po prostu osobiście dokonać tej pracy dla Pawła lecz Jego plan zmierzał do czegoś innego. Paweł miał złożyć wyznanie przed ludźmi, których pragnął zniszczyć. Z drugiej jednak strony, Bóg przygotował odpowiedzialną pracę dla mężów, których ustanowił po to by wykonywali dzieło w Jego imieniu. Paweł miał przejść wszystkie stopnie prowadzące do nawrócenia. Wymagano od niego połączenia się właśnie z tymi ludźmi, których prześladował za ich religię. Tutaj Chrystus dał całemu swemu ludowi przykład w jaki sposób On działa na rzecz zbawienia ludzi. Syn Boży utożsamiał się z urzędem i autorytetem założonego przez siebie zboru. Jego błogosławieństwo ma być udzielane za pośrednictwem sług, których On ustanowił a człowiek ma być złączony z tymi kanałami, przez które przepływają owe błogosławieństwa. Duch Boży wskazując Pawłowi na okrucieństwo i manię prześladowania świętych, nie uwolnił go przez to od winy. Mimo to Paweł miał się stać uczniem uczniów Jezusa.

Dowiaduje się teraz że Jezus, którego w swym zaślepieniu uważał dotychczas za oszusta, jest faktycznie Autorem i Fundamentem religii i wiary wybranego ludu Bożego już od czasów Adama. Teraz wyraźnie zobaczył że jest On też Dokończycielem wiary, zobaczył, że jest obrońcą wiary i wypełnieniem wszystkich prorocत्व. Chrystusa posądzono o to że chciał unieważnić zakon Boży lecz gdy palec Boży dotknął duchowego wzroku Pawła, dowiedział się od uczniów że to właśnie Chrystus jest twórcą i założycielem całego żydowskiego systemu ofiar i że w śmierci Chrystusa symbol spotkał się rzeczywistością. Pojął że Chrystus przyszedł na świat w określonym celu aby zaaprobować i wywyższyć zakon swego Ojca.

W świetle zakonu Paweł ujrzał siebie jako grzesznika. Zrozumiał że to on właśnie przekraczał ten zakon, którego według własnego przekonania tak gorliwie przestrzegał. Żałował że go naruszał, umierał dla grzechu, stał się posłuszny żądaniom prawa Bożego. Uwierzył w Chrystusa jako swego Zbawiciela, przyjął chrzest i głosił Jezusa z taką gorliwością i zapałem, z jakim uprzednio Go potępiał. W nawróceniu Pawła przekazane nam zostały bardzo ważne zasady, o których stale powinniśmy pamiętać. Mając swój zbor Zbawiciel

świata nie uznaje przejawów własnego działania w sprawach religii, niezależnie od zorganizowanego i uznanego przez Niego zboru.

Wielu jest zdania że za swoje „światło” i zrozumienie odpowiadają jedynie przed Chrystusem, niezależnie od uznanych przez Niego naśladowców w świecie. Jednak takie rozumienie Jezus piętnował w swych naukach i przypowieściach a są to fakty mające służyć naszemu pouczeniu. Oto Paweł, ten, któremu Chrystus powierzył zadanie o wyjątkowym znaczeniu, który był przez Niego wybranym narzędziem, który rozmawiał z Jezusem twarzą w twarz, temu Pawłowi Jezus nie udzielił osobiście żadnej nauki o prawdzie. Powstrzymał go tylko na jego drodze aby uświadomił sobie zło jakie czyni a na pytanie: Co chcesz, abym uczynił?, Zbawiciel nie odpowiada mu bezpośrednio lecz łączy go ze swym zbozem. „Tam ci powiedzą co masz czynić”. Jezus jest przyjacielem grzeszników, Jego serce jest zawsze otwarte, zawsze wrażliwe na ludzką biedę. Dana jest Mu wszelka moc na niebie i na ziemi ale On respektuje te zarządzenia, które sam ustanowił w celu oświecenia i zbawienia człowieka. Kieruje Saula do zboru uznając w ten sposób moc jaką przelał na zbór jako przewód służący do oświecenia świata. Zbór jest zorganizowanym ciałem Chrystusa na ziemi a my powinniśmy okazywać szacunek do wydanych przez Chrystusa zarządzeń. W przypadku Saula, Ananiasz reprezentuje Chrystusa i tym samym reprezentuje sługi Chrystusa na ziemi powołanych do działania w Jego zastępstwie. [433]

Saul został wyuczonym nauczycielem w Izraelu lecz kiedy znajdował się pod wpływem błędu i uprzedzeń, Jezus objawił się sam a następnie skierował go do założonego przez siebie zboru, który jest światłością świata. Uczniowie mają pouczyć tego wykształconego popularnego mówcę w chrześcijańskiej religii. W miejsce Jezusa Ananiasz dotyka jego oczu aby mógł uzyskać wzrok. W miejsce Jezusa kładzie swe ręce na nim, modli się w Jego imieniu i Saul otrzymuje Ducha Świętego. Wszystko to uczynione zostaje w imię autorytetu Jezusa. Jezus — Zbawiciel jest źródłem. Zbór jest kanałem łączącym i wykonuje pośredniczą służbę. Ci, którzy chwala się własną niezależnością muszą znaleźć się w bliższym związku z Jezusem przez połączenie się z Jego zbozem na ziemi.

Bracie A., Bóg cię kocha i pragnie zbawić. Pragnie przyprowadzić cię do dzieła swego. Jeżeli będziesz pokorny i chętny do nauki [434]

i będziesz kształtowany przez Jego Ducha, On stanie się twoją siłą, twoją sprawiedliwością i twoją nieogarnioną wspaniałą nagrodą. Możesz wykonać wiele dla swoich braci jeżeli ukryjesz się w Bogu i pozwolisz aby twój duch był pod wpływem Ducha Bożego. Musisz spotkać się z ludźmi o twardych charakterach, o sztywnych karkach. Są przepelnieni gorzkimi uprzedzeniami lecz nie bardziej niż Saul. Bóg może pracować potężnie dla twoich braci, nie dopuści abyś był im przeszkodą na drodze. Niech stapiająca miłość, pobożność i czułość zamieszkuje w twoim sercu podczas twej pracy. Możesz przełamać żelazne mury uprzedzeń jeżeli tylko przyłgniesz do Jezusa i będziesz gotów wysłuchać rad twych bardziej doświadczonych braci.

Nie wolno ci jako Bożemu słudze zbyt szybko zniechęcać się z powodu trudności czy najgorętszych sprzeciwów. Idź naprzód nie we własnym imieniu lecz w mocy i sile Boga Izraela. Znoś cierpienia jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa. Jezus cierpiał obelgi grzeszników. Weź pod uwagę życie Jezusa, nabierz odwagi i idź naprzód w wierze i nadziei.

* * * * *

Rozdział 36 — Jedność w zborze

W moim ostatnim widzeniu ujrzałam początki dzieła i rozwój sprawy Bożej na wybrzeżu Pacyfiku. Ujrzałam że dla wielu ludzi w Kalifornii zostało wykonane dobre i właściwe dzieło lecz wielu wyznawców prawdy nie było gotowych zaufać dziełu Bożemu we właściwym czasie, działać gdy opatrność Boża wskazuje na obowiązki. Wiele można uczynić na tym wybrzeżu w doprowadzeniu dusz do prawdy jeżeli złączymy nasze wysiłki.

Gdyby wszyscy, którzy czują potrzebę współpracy i chcą odpowiedzieć modlitwą Jezusa mogliby stać się jednością, starali się o to jak On jest jedno z Ojcem, prawda na czas obecny byłaby na tym miejscu silniejsza. Lecz lud śpi i nie widzi potrzeby dzieła w naszym czasie. Nie odczuwają wagi zespolonego działania. Szatan [435] stale stara się podzielić wiarę i serca ludu Bożego. Dobrze wie że jedność jest siłą a podział ich słabością. Jest to ważne i zasadnicze aby wszyscy z wyznawców Jezusa poznali się na szatańskich trickach i jednym frontem wychodzili na przeciw jego atakom i zwyciężali go. Muszą czynić zjednoczone wysiłki nawet gdyby to miało znaczyć poświęcenie i ofiarę.

Lud Boży z różnymi temperamentami, organizacją, założeniami i strukturami zgromadza się razem w zborze. Prawda Boża przyjmowana do serca wykona swą pracę przewyciężeniem poszczególnych punktów widzenia a także uprzedzeń pojedynczych ludzi. Wszyscy powinni pracować nad jednością między sobą tak blisko jak to tylko jest możliwe. Wszyscy, którzy kochają Boga i szczerze przestrzegają Jego przykazań, będą mieć wpływ na niewierzących i będą zdobywać dusze dla Jezusa śpiewając radosne pieśni triumfu i zwycięstwa przed wspaniałym tronem. Samolubstwo będzie pokonane a wszechogarniająca miłość dla Jezusa będzie objawiona w zainteresowaniu zbawieniem dusz, które odczuwają ci, dla których On umarł.

Było mi pokazanych wiele rodzin, które nie żyją według woli Bożej. Mają pewną pracę do wykonania w domu zanim będą mogli uczynić postępek w życiu duchowym. Widziałam przypadek brata B.,

który zwrócił moją uwagę w czasie kiedy przyjął prawdę. Wówczas miała ona odradzający wpływ na jego życie. Własne „ja” nie miało znaczenia dla niego w czasie kiedy zainteresowany był prawdą. Starał się pokazać wiarę swymi uczynkami a jego osobisty interes stał na drugim miejscu. Umiłował dzieło Boże i radośnie starał się czynić postępy w tym dziele. Pan przyjął jego wysiłki służby a ręka Pana nagrodziła go pomyślnością i błogosławieństwem.

[436] Ujrzałam jednak że brat B. sprawił przykrość Bogu i ściągnął na siebie wielką ciemność kiedy ustawił swój osąd w opozycji względem swych braci wobec właściwego sposobu zachowywania soboty. Stawką była pomyślność brata B. a on odmówił przyjęcia właściwego sposobu komentowania powyższego zagadnienia. Gdyby trzymał się światła, nigdy nie chciałby iść drogą, którą szedł, kiedy wrócił ze Wschodu. Zostałam następnie przeniesiona do innego zdarzenia w jego życiu i ujrzałam go podróżującego. Kiedy przebywał pomiędzy niewierzącymi, nie pozwalał aby jego światłość świeciła tak przed ludźmi aby oni widząc jego dobre uczynki mogli chwalić naszego Ojca, który jest w niebie. Zapomniał o Bogu i swych obowiązkach właściwego reprezentowania swego Zbawiciela w każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach.

Brat B. jest szczególnie słaby w niektórych punktach, lubi pochwały i komplementy, lubi przyjemności i wyróżnienia. Wywyższa siebie, mówi dużo a mało się modli, dlatego Bóg pozostawił go swej słabości ponieważ nie przynosi owoców dla chwały Bożej. Miał wiele sposobności czynienia dobrze lecz nie zdawał sobie sprawy z tego że przed Bogiem jest odpowiedzialny za używanie swoich talentów i jako sługa Boży będzie wezwany by zdać rachunek czy używał swych zdolności dla swej przyjemności czy uwielbienia Boga. Gdyby brat B. odczuwał moc miłości Jezusa w swym sercu, poczułby również zainteresowanie zbawieniem tych, z którymi się kontaktował. Przemawiałby do nich takimi słowami, które spowodowałyby zastanowienie się nad swym wiecznym losem.

Miał sposobność rozsiewania ziarna prawdy lecz nie czynił tego tak jak mógł. Powinien był zabrać swoją religię ze sobą kiedy przebywał ze swymi bliźnimi. Jego święta wiara i prawda Boża powinny były lśnić we wszystkich jego uczynkach, słowach, myślach i życiu. Chrystus nakazuje swym naśladowcom chodzić w światłości. Ci, którzy chcą aktywnie być zaangażowani muszą wyjść na zewnątrz,

iść naprzód, ćwiczyć swoje zdolności. Dopóki nie wyćwiczymy się w dobrych uczynkach do jakich nasz Zbawiciel wzywa i nie odczujemy wagi osobistych wysiłków w tym dziele, będziemy mieć chorą niedorozwiniętą religię. Zwycięstwo nasze osiągniemy przez doświadczenie w dziele Bożym. Zdobędziemy aktywność i siłę przez chodzenie w światłości abyśmy mogli mieć moc podążać drogą przykazań. Możemy zdobywać coraz więcej sił na drodze do nieba na każdym kroku. Bóg błogosławić będzie swemu ludowi tylko wówczas kiedy ten będzie się starał być błogosławieństwem dla innych. Nasz wdzięk i grzeczność rozwijają się dzięki ćwiczeniu.

[437]

Ujrzałam że brat B. kiedy był w Battle Creek, był słaby moralnie. Nie starał się przyłgnąć do Boga i zachować duszę swą w czystości myśli i czynów lecz zaczął kierować się swym własnym rozumem i przyjmować wrażenia, które były zgubne dla jego duchowej pomysłowości. Spotkał takich, którzy wykręcali prawdę i kierowany był przez nich ku wierze w rzeczy, które są nieprawdziwe, a kiedy otworzył drzwi dla wroga i przyjął go jako anioła światłości, szybko został pokonany przez pokusę.

Był pełen grzesznych uprzedzeń i podejrzliwości wobec tych, których Bóg wyznaczył jako godnych zaufania. Widział wszystko w niewłaściwym świetle, a zgromadzenia, które powinny być źródłem siły, stały się źródłem ran. To szatan spowodował że brat B. utracił zaufanie do ludzi, których Bóg wyznaczył aby prowadzili Jego dzieło. Wystąpił sprzeciwiając się im i sercu naszego dzieła. Był jak statek na morzu bez kotwicy i steru. Jeżeli nie miał zaufania do tych, którzy znajdują się w centrum Bożej działalności to nie będzie miał zaufania do nikogo. Taki nie będzie dowierzał nikomu.

Brat B. ma mało szacunku i respektu dla swych braci, sądzi że jego wiedza i zdolności przewyższają innych i dlatego nie przyjmuje żadnych rad od innych, nie ma do nich zaufania, nie stara się z nimi konsultować lecz chce ich prowadzić i pouczać. Będzie dalej działał zgodnie z własnym mniemaniem, nie zważając na opinię innych braci i gorliwe prośby. Szatan wiedział że kiedy straci zaufanie od ośrodka i serca naszej działalności, jego zaufanie nie odbuduje się a wtedy będzie należał do niego. Pomysłowość wiecznych spraw brata B. zależy od tego czy uszanuje i przyjmie pomoc i zarządzenia jakie Bóg był miłościw dać zborowi. Jeżeli będzie postępował drogą swoich poglądów, być może dowie się że znajdował się na drodze

[438]

do zginienia. Podejmie pierwszy krok, potem następny, aż w końcu zupełnie straci tę prawdziwą jedyną drogę, na którą może się spóźnić, a która prowadzi do nieba.

Są tysiące, którzy podążają drogą ciemności i błędu, drogą, która prowadzi do śmierci lecz łudzą się tym że są na ścieżce szczęścia prowadzącej do nieba. Jednak oni nigdy nie wybiorą, nie zdecydują się na jedną lub drugą. Brat B. potrzebuje pomocy jaką Bóg dał zborowi ponieważ sam nie może być i nie może sam stanowić zboru a jego postępowanie świadczy o tym że będzie zadowolony będąc tym zbozem. Brat B. dawno utracił swe poświęcenie dla Boga. Nie strzegł drzwi swojego serca przed podszeptami szatana. Ujrzałam że aniołowie Boży zapisują jego słowa i uczynki. Odchodził coraz dalej od światłości niebios. Kiedy łaska Boża nie kontroluje cię bracie B. stajesz się człowiekiem, z którym trudno jest się porozumieć. Masz dużo zaufania do samego siebie, za dużo uporą, które odczuwane są w rodzinie i w zborze. Masz mało szacunku i respektu dla innych. Nie posiadasz miłości i pokory.

Brat B. powrócił na wybrzeże w wielkiej ciemności, utracił miłość do prawdy i miłość do Boga. Jego naturalne uczucia opanowały go i był pysznym. Umiłował pieniądze i uwielbiał siebie bardziej niż Odkupiciela. Ujrzałam po powrocie że jego postępowanie nie miało już szacunku wobec chrześcijańskiego imienia. Widziałam go w towarzystwie świeckim miłującym zabawy. Zasmucał swych braci i ranił Zbawiciela, przynosił wstyd przed niewierzącymi. Ujrzałam że od tego czasu nie znajdował przyjemności w dziele Bożym ani w postępie prawdy. Wydawał się posiadać zapał do badania Pisma Świętego i książek innych autorów nie po to aby umocnić się w każdym punkcie prawdy gdzie opatrność Boża dała mu ludzi, których Bóg wybrał, lecz po to aby znaleźć nowe stanowisko i aby szerzyć nowe poglądy i głosić nowe spojrzenie sprzeczne z ustanowioną wiarą całości zboru. Jego badania nie służyły chwale Bożej lecz jemu samemu.

[439] Kiedy brat B. raz zajął stanowisko po złej stronie, to nie było w jego naturze aby dostrzec błąd i wyznaczyć zło lecz walczyć do upadłego bez względu na konsekwencje. Taki duch rujnuje zbor Boży i rujnuje jego własną rodzinę. Musi zmiękczyć swe serce i przyjąć czułość, pokorę i miłość. Potrzebuje ofiarności i szlachetnej oraz właściwej szczodrości. Krótko mówiąc, musi się szczerze nawrócić

aby być nowym stworzeniem w Jezusie. Wówczas jego wpływy w zborze będą odpowiednie i będą tą pomocą jakiej inni potrzebują. Uzyska wówczas respekt i miłość swej rodziny i swym życiem będzie mógł prowadzić całą swą rodzinę. Obowiązek i miłość jak bliźniacze siostry będą mu pomocne w wychowaniu jego dzieci.

Siostra B. martwi się postępowaniem męża. Widziałam że jej życie jest bardzo smutne podczas gdy on mógłby je uczynić szczęśliwym. Wydaje się być zniechęcona i boleśnie odczuwa że jest zaniedbywana i niekochana przez niego. W czasie jego nieobecności czasami wydawała się roztargniona a także zazdrosna i nieufna wobec niego. Szatan był obecny ze swoimi pokusami a ona popatrzyła na niektóre rzeczy w przesadzonym świetle. A wszystko to mogło nie mieć miejsca gdyby brat B. zachował swe poświęcenie dla Boga. Przeniesiona zostałam jeszcze dalej i widziałam że przestał wierzyć i chodzi w ciemności a samego siebie łudzi że tylko on ma światło. Im bardziej odłącza się od Boga tym mniej ma miłości dla swych braci i prawdy.

Ujrzałam że brat B. kwestionuje jeden punkt po drugim naszej wiary, które wyprowadziły nas ze świata, które uczyniły nas ludem szczególnym i wybranym, oczekującym onej błogosławionej nadziei zjawienia się naszego Pana Jezusa, Zbawiciela. Jego niewiara i ciemność nie podważyły głównych filarów naszej wiary. Tylko prawda Boża nie odczuwała żadnej pomocy jego działalności. Pozostała stale prawdą. Miała pewny wpływ na jego umysł i umysły swych braci. Fałszywe sprawozdania przywiezione ze Wschodu dotyczące mnie i męża miały pewny wpływ na kształtowanie podejrzeń i zwątpień w umysłach innych. Ci, którzy nas nie znali, nie mogli stanąć w naszej obronie. Widziałam że zbór w _____ mógł mieć trzy razy więcej członków niż ma obecnie i mógł posiadać dziesięciokrotnie większą siłę gdyby brat B. nie był na usługach wroga. W swej ślepej niewierze uczynił wszystko aby zniechęcić wiernych w prawdzie. W swym zaślepieniu nie uświadomił sobie że jego postępowanie smuci Boga. Zniechęcenie oraz ciemność jakie wywołał, uczyniły pracę brata B. podwójnie trudną albowiem jego wpływ odczuwany był nie tylko w zborze w _____ lecz również w innych zborach.

Brat B. umocnił się w niewierze i sprzecznych wpływach z jakimi spotkał się brat C. Ujrzałam że spotkamy się z tymi samymi

problemami i zajmie nam sporo czasu aby wykorzenić stare korzenie goryczy, którymi wielu może być nasiąkniętych. Jest czas aby przemawiać i czas aby zachować milczenie. Kiedy Bóg złoży na nas obowiązek mówienia, nie powinniśmy się od tego uchylać, niezależnie od tego czy ludzie będą słuchać czy też nie i powinniśmy kontynuować naszą działalność nawet jeżeli pozostawia niektórych poza zborem czy poza prawdą. Bóg ma wielkie i ważne zadanie do wykonania dla każdego w _____ i we właściwym czasie będzie ono wykonane a prawda zwycięży.

Ci z naszych braci, którzy nie mieli właściwego poglądu na niektóre sprawy i sami nie znali prawdy, nie mogli oponować argumentom brata B. i chociaż nie mogli przyjąć poglądu podsuwanego im przez niego, byli bardziej lub mniej pod wrażeniem jego wypowiedzi i argumentów. Niektórzy nie odczuwali żadnego ducha wolności kiedy spotkali się w zgromadzeniu. Obawiali się przemawiać w sobotę i wypowiadać własne myśli oraz przedstawiać prawdziwą wiarę bo spodziewali się z jego strony krytyki. Na takich spotkaniach i nabożeństwach była martwota, mało swobody i wolności.

[441] Brat B. pragnie aby inni patrzyli na niego jak na tego, który potrafi wyjaśniać Pismo Święte, lecz widziałam że on błądzi i nie rozumie go. Wszedł na złą drogę starając się o nową religię i nową teorię wiary. Chciał zetrzeć ślady, które wskazują na ścieżkę prawdy, przemilczał to że ona wskazuje nam kierunek, że blisko jest cel naszej pielgrzymki i koniec historii naszej ziemi. Może się ludzić że jest prowadzony przez Pana lecz jest to z pewnością inny duch. Dopóki nie zmieni swego postępowania całkowicie i nie wykaże chęci bycia prowadzonym i pouczonym, będzie pozostawiony własnemu prowadzeniu i stanie się wrakiem wiary.

Niektórzy są tak zaślepieni przez własną niewiarę że nie potrafią dostrzec ducha brata B. Mógłby sam im pomóc gdyby był zgodny z Bożą radą. Mógłby prowadzić ich ku światłości zamiast powiększać ich zamieszanie w wierze i w ich kłopotach. Lecz on stał się dla nich kamieniem obrażenia, ślepym przywódcą ślepych. Gdyby szedł wtedy prosto, co było chrome, nie zostałyby usunięte ale uzdrowione. On jednak odmówił chodzenia w świetle prawdy jakie Bóg dał swemu ludowi a tym, którzy idą w tym świetle starał się przeszkadzać.

Nieuświadamił sobie tego że jest straszną rzeczą wzniecać wątpliwość i niewiarę wobec ludzi zachowujących przykazania Boże. Prawda, którą kiedyś przyjął i cieszył się nią, stała się dla niego ciemnością i dopóki nie zmieni swego postępowania, będzie popadał w mieszaninę wierzeń różnych wyznań lecz nie będzie się zgadzał w całości z żadną. Sam będzie wyróżniał się lecz nie pod dowództwem głowy zboru ponieważ swoje poglądy postawił w opozycji do wiary ogółu powodując tym zniechęcenie i osłabienie zboru. Jeżeli zbor zachowujący sobotę posiada prawdę to on go potępia. Zamiast starać się doprowadzić do zgodności z nią podporządkowując się jej wymaganiom i umierając dla własnego „ja”, wyszukuje stanowiska i pozycje gdzie nie byłby pod presją potępienia.

Ujrzałam że jeżeli będzie postępował dalej w tym zaślepionym stanie, po upływie jakiegoś czasu będzie zadowolony kiedy nadarzy się okazja aby odrzucić sobotę. Szatan z pewnością go zwiedzie jak zwiódł wielu innych od prawdy do kłamstwa. O ile bezpieczniejsze byłoby dla brata B. doprowadzenie swej duszy do harmonii z prawdą aniżeli błędne tłumaczenie Pisma Świętego i usiłowanie doprowadzenia siebie do zgodności czynów z Pismem Świętym. Gdyby swoje uczynki doprowadził do harmonii z zasadami Bożego prawa, posiadałby możliwości, o których tylko czasem mógł marzyć. Cieleśne serce nie znajduje poparcia u Boga gdyż nie jest poddane Bogu i Jego prawu ani też nie może być.

[442]

Pomawianie i otwarte wypowiedzi tych, którzy są naszymi wrogami w Battle Creek były przyjmowane przez brata B. kiedy znajdował się w podróży na Wschód. Wrócił zgorzkniały, bezbożny w uczuciach swego serca przeciwko tym, którzy znajdują się w centrum dzieła a szczególnie przeciwko mnie i mojej pracy. Nie miał żadnych powodów do takiego stanowiska jakie ukształtowało się w nim ani tego co wyrażał wobec mojej działalności i świadectw. Niewiarę i uprzedzenia, które zanieczyściły jego własną duszę, zasiał w umysłach innych. Uczynił to z pełną świadomością i efektami. Na początku wielu było pod wpływem jego ciemności i filozofii dlatego mógł wygłaszać obronę i wysuwać wnioski tak jak gdyby oni stanowili poręczenie tych faktów. On wie jak ma to czynić. Posiada gładką wymowę. Jego słowa miały wpływ na niektórych, którzy nie byli uświęceni i którzy chcieliby widzieć to tak jak to przedstawiał w stosunku do naszej działalności i naszego wezwania.

Uzyskał wpływy i podjudzał uprzedzenia w umysłach tych, którym my moglibyśmy pomóc gdyby nie zamknął naszych dróg dojścia do nich tak abyśmy nie mogli do nich dotrzeć. Takimi byli właśnie brat i siostra D.

[443] W tym człowieku brat B. może ujrzyć owoce swego postępowania lecz są jeszcze inni, którzy zostali przez niego зараżeni i skutki są takie same w zakresie ich wiary i zaufania do prawdy. Gdy tylko brat B. lub inni zawyrokują że ludzie, którzy mają najwięcej do powiedzenia w doprowadzeniu dzieła prawdy do obecnego stanu nie są prowadzeni przez Boga lecz są ograniczeni i schematyczni, zwodzający lud, wówczas ich postępowanie sugeruje że cała ta działalność ma na celu zwodzenie i jest fałszem. Po to aby zachować jedność, muszą to odrzucić. To czyni brata B. zupełnie ślepy na to co sam czyni i co czynią inni. W niedalekiej przyszłości, jeżeli już nie teraz, ujrzy swą działalność i będzie miał obraz tego co robił dotychczas. Ujrzy pracę jaką wykonywał w latach minionych tak jak Bóg widzi i nie będzie przyglądał się jej z zadowoleniem gdy zobaczy ubogie swe dzieło. Jego pycha z posiadania mądrości i wielkiej wiedzy skończy się a sam będzie pogrążony w duszy zgorzkniałej ponieważ krew dusz będzie na jego odzieniu.

O, gdyby brat B. chciał widzieć te rzeczy właściwie i uświadomić sobie że jest zwodzony, gdyby przyszedł do brata i siostry White z tym że szkodził i ranił ich opinię i dałby im sposobność wypowiedzi osobistej. Raporty jakie niósł ze sobą przez kraj aż do Pacyfiku niosły fałszywe świadectwo łamiąc w ten sposób przykazanie Boże. On też spotka się pewnego dnia z ostrymi wypowiedziami jak również ze zwodniczymi kłamstwami, które podpowiadał szatan, który to zaaranżował w umysłach aby raniły wpływy męża i moje własne. Ta sprawa nie jest tylko sprawą pomiędzy bratem B. i mną lecz pomiędzy nim a Bogiem.

Bóg powierzył nam poważne dzieło i jeżeli dał także nam poselstwo abyśmy nieśli je ludziom to ci, którzy nam przeszkadzają w pracy i osłabiają wiarę ludzi w prawdę i zaufanie, nie walczą z narzędziami lecz z Bogiem i muszą zdać rachunek przed Nim ze skutków swych słów i czynów. Wszyscy, którzy posiadają duchowe rozeznanie mogą rozpoznać drzewo po jego owocach. Brat B. przedstawia siebie jako jedynie oświeconego przez Boga i nie okłamującego lud odnośnie naszej pracy i misji. Wszyscy ujrzą — jeżeli tylko zechcą

— owoce dojrzewające na tym drzewie. Bracie B., czy owoce te są dla życia wiecznego czy dla śmierci?

Po tym jak brat B. uzyskał w Battle Creek tę szczególną wiedzę, która prowadziła go do niszczenia naszej i Bożej działalności i poselstwa, postanowił beztrosko złączyć się z niewierzącymi trwoniąc czas na zabawy. Swoim postępowaniem sprowadził hańbę na dzieło Boże i Jezusa i wielkie cierpienia na swą żonę. Czyż był tak zaślepiony że nie wiedział iż stara się zniszczyć to co Bóg buduje? Czy nie pomyślał o tym że może walczyć w ten sposób przeciwko Bogu? Praca jaką aniołowie wykonują zapisana jest w niebie i on będzie musiał odpowiedzieć za nią kiedy wszelka sprawa zostanie poddana sądowi przez samego Boga. W swym zaślepieniu brat B. podniósł swoje ramię aby walczyć przeciwko Bogu łudząc się że służy Bogu. Każdy ludzki uczynek zostanie poddany próbie ognia w dniu ostatecznym i tylko złoto, srebro i cenne kamienie wytrzymają tę próbę.

[444]

Bóg nie da się z siebie wyśmiewać. On jest długo cierpliwy wobec człowieka lecz w końcu przyjdzie do przestępców zakonu i osądzi każdego według jego uczynków. Chociaż ludzie mogą dumnie wypowiadać się o swojej mądrości lecz wystarczy jeden dech z ust Bożych a ich honory i chwałę zmieni się w pył. Ujrzałam że brat B. nie będzie usprawiedliwiony w dniu Bożym kiedy każdy przypadek zostanie zważony na wadze świątynnej. On sam najlepiej wie jak postępuje. Miał wystarczające dowody, które określały charakter działalności jaką Bóg nam powierzył. Owoce tej działalności znajdują się przed nim i może je rozumieć i widzieć jeśli tylko zechce.

Pewność siebie brata B. jest zadziwiająca i jest dla niego straszliwą zasadzką. Jeśli nie przezwycięży tej straszliwej cechy charakteru — doprowadzi go do zguby. Ujawnia swoje prawdziwe cechy gdy walczy i sprzecza się na temat zasad wiary, poddaje w wątpliwości, upiera się, wykręca aby różnić się od braci tak długo aż szatan opanuje jego rozum i będzie twierdził że ma prawdę a jego bracia znajdują się w błędzie. Nie stoi w światłości i nie posiada błogosławieństw Bożych gdyż to także stanowi część jego religii, która jest sprzeczna z ustanowionymi punktami wiary ludu zachowującego Boże przykazania. Czy wszyscy są zwiedzeni a brat B. jest jedynym, któremu Bóg dał właściwą prawdę? Czy to nie Bóg daje właściwe

zrozumienie Pisma Świętego swoim oddanym poświęcającym się sługom tak samo jak daje bratu B. dla nich?

[445] Czy brat B. sprawdzi swe postępowanie takim prostym testem? Czy światło i wiedza jakie posiadam, a która umieszcza mnie w opozycji z moimi braćmi bardziej przybliży mnie do Jezusa? Czy mojego Zbawiciela czyni bardziej cennym dla mnie? Czy charakter mój staje się bardziej podobnym do Jego charakteru? Jest cechą naturalną, chociaż niezbyt przyjemną, by nasze charaktery oceniać naszymi zmysłami i być upartym w zapamiętaniu win i upadków naszych bliźnich.

Brat B. nie chce być w jedności ze swymi braćmi. Jego samozaufanie prowadzi go do nieodczuwania konieczności takiego związku. Sądzi że ich umysły powinny się kształtować według jego mniemania i że przyjmowanie ich opinii i rad jako godnych uwagi byłoby poniżaniem się. Ta pycha oddala go od miłości i sympatii swych braci i od jedności z nimi. Uważa że jest zbyt mądry i doświadczony aby żyć w ostrożności, która jest niezbędna dla innych. Tak wysoko myśli o sobie i tak polega na własnym dorobku że uważa iż jest przygotowany na wszelkie niebezpieczeństwa. Niebieski anioł powiedział wskazując na brata B.: „A tak kto mniema że stoi, niechże patrzy by nie upadł”. [1 Koryntian 10,12](#). Samozaufanie wiedzie do zaniedbania czujności i pokory, błagalnej modlitwy. Istnieją wewnętrzne pokusy i kłopoty, trudności których trzeba unikać i przewycięzać bo szatan dopasowuje swe pokusy do każdego charakteru i temperamentu człowieka.

Zbór Chrystusowy jest w stałym niebezpieczeństwie. A szatan stara się zniszczyć lud Boży i umysł tego czy innego człowieka. I jego osąd nie wystarczy aby mu zaufać. Chrystus pragnie prowadzić swoich wyznawców razem w zborze przypatrując się ich porządkowi, przekazywaniu zasad i dyscypliny. Chce aby wszyscy uważali drugiego za wyższego od siebie. Jedność i zaufanie jest podstawą pomyślności zboru. Jeżeli każdy członek zboru czuje się niezależnym w postępowaniu wobec innych, podejmuje własne odrębne postępowanie. Czy zbór taki może być bezpieczny w godzinie niebezpieczeństw i zguby? Pomyślność zboru zależy od zdecydowanych połączonych działań i wzajemnego zaufania jego członków. Kiedy w krytycznym momencie ktoś woła w niebezpieczeństwie, wówczas istnieje potrzeba zdecydowanego działania bez zwłoki i

rozpatrywania całej sprawy pozwalając w ten sposób przeciwnikowi uzyskać przewagę na skutek zwlekania kiedy połączone działania mogłyby ocalić wiele dusz od zguby. [446]

Bóg chce aby Jego lud był złączony najbliższymi więzami chrześcijańskiej wspólnoty. Wzajemne zaufanie braci jest podstawą pomyślności zboru. Jedność działania w religijnym kryzysie jest ważna. Jeden nierozważny krok, jeden beztroski czyn, może rzucić zbor w trudności i kłopoty, z których nie będzie się mógł wyzwolić przez lata. Jeden członek zboru napęczniony niewiarą, może dać wielką przewagę przeciwnikowi, który zarazi i zburzy wszelką pomyślność całego zboru a skutkiem tego będzie strata wielu dusz. Jezus pragnie aby Jego lud wierzył sobie i był podporządkowany jeden drugiemu gdyż jeden może niedostrzegać niebezpieczeństwa, które inne oko szybko ujrzy. Jeżeli niedostrzegający z zaufaniem będzie posłuszny ostrzeżeniu, będzie można także ochronić wielu od kłopotów i trudności.

Gdy Jezus miał opuścić swych uczniów, modlił się za nich w najbardziej wzruszający i uroczysty sposób aby wszyscy mogli być jedno „jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył żeś ty mnie posłał. A Ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im aby byli jedno jako my jedno jesteśmy. Ja w nich a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno a iżby poznał świat żeś ty mnie posłał, a żeś je umiłował jakoś i mnie umiłował”. [Jana 17,21-23](#). Apostoł Paweł w swym pierwszym liście do Koryntian nawołuje ich do jedności: „A proszę was bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy a iżby nie było między wami rozerwanie ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem”.

Bóg wie swój lud od świata ku wyżynom wiecznej prawdy, ku przykazaniom Bożym i ku wierze Jezusa. Chce swój lud wychować i przygotować. Jego naśladowcy nie będą w sprzeczności aby jeden wierzył w to a drugi miał inne poglądy i przekonania i postępowałyby zupełnie niezależnie od zboru Bożego. Poprzez różnorodność darów, które Pan w zborze ustanowił, wszyscy przyjdą do jedności wiary. Jeżeli jeden człowiek bierze swoje rozumienie biblijnej prawdy bez szacunku i opinii braci a osądza wmawiając wszystkim że to on ma prawo na swoje poglądy a następnie wywiera nacisk na innych, jak może wypełnić się modlitwa Chrystusa? A jeżeli jeden [447]

po drugim powstają i każdy z nich uważa że to tylko on ma rację w swej wierze i może mówić co się jemu podoba bez względu na wiarę całości, gdzie wtedy będzie ta harmonia, która była między Jezusem a jego Ojcem, a i o którą prosił Jezus aby była pomiędzy jego braćmi?

Bóg wyprowadza swój lud i stawia go na pewnych podstawach wiary, przykazań Bożych i świadectwach Jezusa. Daje swemu ludowi prosty łańcuch biblijnej prawdy, jasny i zwięzły. Ta prawda jest niebiańskiego pochodzenia i powinno się jej poszukiwać jak ukrytego skarbu, który musi być odkrywany przez troskliwe badanie Pisma Świętego i przez gorliwą modlitwę.

Brat B. zaczyna wątpić w naszą wiarę punkt po punkcie. Jeżeli ma on rację w swych nowych teoriach, wówczas zgromadzenie tych, którzy święcą sobotę byłoby w błędzie. Czy ustanowione zasady wiary i silne punkty naszego stanowiska, które wyprowadziły nas ze świata i połączyły jako wybrany i szczególny lud miałyby być błędne? Czy mamy przyjąć wiarę od tego jednego człowieka wraz z wywodami jakich on nam dostarcza jako owoce jego religijnego charakteru? A może to brat B. uporządkuje i podporządkuje swoje poglądy i opinie i przyjdzie do zboru? Gdyby nie zaślepił swej duszy uprzedzeniem i nie trwał uparcie przy bezbożnym sprzecznym się w dziele Bożym, nie przebywał by w takiej ciemności i zwodzeniu.

Jest zapalonym mówcą więc będzie uparcie forsował swoje zdanie i nie podda się żadnym dowodom przeciwko sobie. Jest to straszne gdyż stać będzie na drodze pomyślności zboru jeśli będzie tak czynił jak czyni. Świat jest wielki a brat ma wszelkie możliwości aby pójść pomiędzy niewierzących i nawracać ich na swoje teorie. Kiedy będzie mógł przedstawić dobrze zorganizowany właściwy zbór, w którym on będzie tym środkiem nawrócenia od grzechów do sprawiedliwości, wówczas dopiero a nie wcześniej niech rozpowszechnia swoje spojrzenia, poglądy w zborze, które sprawiają boleść i które zasmucają jego ciemnością i błędzeniem. Nie ma on prawa budować na fundamentach założonych przez innego człowieka używając drewna, siana i słomy, to wszystko zostanie spalone ogniem dnia ostatecznego.

[448]

Ujrzałam że jedynym bezpiecznym stanowiskiem dla brata B. jest usiąść u stóp Jezusa i uczyć się żyć życiem bardziej doskonałym. Nauki Jezusa będą spadać jak deszcz a jego mowa będzie jak cicha

rosa na serce pokorne i chętne do nauki. Brat B. musi zająć pozycję ucznia, nie wolno mu być sędzią i dyktatorem, nie wolno mu krytykować lecz wierzyć. Nie może być tym, który kwestionuje i wytyka innym błędy lecz tym który słucha. Pycha musi dać miejsce pokorze a uprzedzenia muszą ustąpić szczerości bo w przeciwnym razie cenne słowa Jezusa będą wobec niego daremne. Mój bracie, możesz opierać się na swym zaślepionym i nieuświęconym umyśle aż do dnia Bożego i nie uczynisz ani jednego kroku w kierunku nieba. Możesz debatować i rozmawiać i badać uczonych autorów a nawet Pismo Święte, a mimo to stawać się coraz bardziej zadufanym w sobie i zwodzonym, coraz głębiej zanurzającym się w ciemność tak jak to miało miejsce z Żydami w odniesieniu do Jezusa. Jakie były ich winy? Odrzucili światłość jaką Bóg im właśnie zesłał i poszukiwali jakiegoś innego, nowego światła, dzięki któremu mogliby interpretować Pismo Święte tak aby było poparciem i potwierdzeniem ich działalności.

Ty czynisz to samo, omijasz światłość jaką Bóg daje ci w publikacjach o obecnej prawdzie i w swym słowie a szukasz własnych doktryn, teorii, które nie są poparte słowem Bożym. Gdybyś był jak małe dziecko i dał się prowadzić, twoje zrozumienie byłoby uświęcone a wola twoja i uprzedzenia poddane, wtedy by z twego serca świeciła jasność jaka oświeciła Pismo Święte a ukazałoby ci ono obecną prawdę w jej cudownej harmonii. Pojawi się tobie jak złoty łańcuch, którego ogniwa połączone są w doskonałą całość. „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wniejdziecie do królestwa niebieskiego”. [Mateusza 18,3](#). Jezus mówi: „Uczcie się ode mnie żem ja cichy i pokornego serca a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”. [Mateusza 11,29](#).

[449]

Jeżeli naprawdę wstąpiłeś do szkoły Chrystusa, On oczekuje od ciebie abyś objawiał w swym sercu, charakterze i zachowaniu pokorę, którą tak wspaniale On nam wskazuje swoim postępowaniem i charakterem. Jezus nie będzie uczył obłudy, zarozumiałości i upartości. Jeżeli ktoś przyjdzie do Niego z zapytaniem: Co to jest prawda, On nie da mu żadnej odpowiedzi, tylko cichych prowadzi będzie swoją drogą. Salomon był od urodzenia wyposażony w dobre maniere i posiadał wielkie zdolności umysłowe ale siebie uważał przed Bogiem za małe dziecko. Pragnął mądrości od Boga w pokorze i nie pragnął jej nadaremnie. Jeżeli naprawdę szukasz prawdy z

uczciwych motywów, będziesz kroczył wraz ze zbozem gdyż zbor Boży posiada prawdę. Jeżeli posiadasz Pismo Święte i czytasz także książki innych autorów przy pomocy swych własnych opinii z góry uprzedzonych i w ten sposób ustanawiasz swą wiarę, to staniesz się wyniosły, uparty i pyszny.

Pewność siebie zasadzką

Bracie B., z twoim obecnym upartym, zatwardziałym duchem będziesz oddalał się coraz bardziej od prawdy i dopóki się nie nawrócisz, będziesz stanowił wielką przeszkodę sprawie Bożej w każdym miejscu gdzie będzie sięgał twój wpływ. Jesteś uparty w swym sposobie postępowania. A twój samowystarczalny duch musi się poddać zanim będziesz chciał wyraźnie poznać cokolwiek. Prowadzisz swą żonę do tego że ona zaczyna wierzyć iż znasz prawdę lepiej niż którykolwiek kaznodzieja. Klucz wiedzy wzięłeś własnymi rękami i trzymasz go w ciemności. Bóg dał swemu zborowi ludzi mądrych, ludzi doświadczeń i wiary. Oni znają drogę prawdy i zbawienia ponieważ szukali jej w trudnościach i walkach ze strony ludzi, którzy zamieniali prawdę Bożą w kłamstwo. Obecnie świat odnosi korzyści z działalności tych wiernych sług Bożych.

[450] Mało jest takich, którzy cenią sobie wzniosły charakter pracy w dziele Bożym w porównaniu z doczesnymi interesami życia. Jezus — niebiański Wzór i Nauczyciel — dał nam instrukcję poprzez swych uczniów. Kiedy wysłał dwunastu pouczył ich że do jakiegokolwiek miasta czy miasteczka wejdą muszą dowiedzieć się kto w nim jest wart uwagi i wizyty. Jeśli znaleziono jakiegokolwiek miejsce gdzie ludzie cenią sobie błogosławieństwo i przywilej goszczenia uczniów Jezusa, wówczas tam mieli przebywać tak długo dopóki nie opuścili miasta pozostawiając swój pokój. Byli pouczeni że nie mają odwiedzać miejsc gdzie się ich nie ceni aby nie narzucali się swoją obecnością a pozostali tam gdzie doceniano błogosławieństwa. Jeżeli nie byli zaproszeni, jeżeli ich pokój nie mógł spocząć w danym domu, mieli go opuścić oraz starać się znaleźć taki dom, którego członkowie byli godni tego aby ich duch mógł tam spocząć.

Kiedy posłowie Jezusa nauczający prawdy innych są odrzucani a ich słowa nie znajdują miejsca w sercu, wtedy sam Chrystus jest odrzucany a Jego słowo pogardzane w sługach, których wybrał i

posłał. W dzisiejszym czasie ma to podobne znaczenie jak miało wówczas kiedy Jezus dawał instrukcje swym wybranym uczniom.

Gdy Jezus przebywał na ziemi, znaleźli się ludzie, którzy nie mieli żadnego szacunku ani respektu dla Bożych posłów, nie zważali na ich napomnienia więcej niż na własne opinie. Obecnie również są tacy, którzy nie szanują świadectw danych przez Boga swoim sługom tak wysoko jak własne opinie. Takim ludziom Boży posłowie nie mogą być błogosławieństwem i nie należy tracić czasu i obniżać godności dzieła Bożego spotykając się z takimi osobami. Jezus powiedział do sług, których wysłał do pracy. „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał”. [Łukasza 10,16](#).

Chrystus daje moc zborowi: „Zaprawdę powiadam wam: Co byściekolwiek związali na ziemi będzie związane i na niebie a co byściekolwiek rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane na niebie”. [Mateusza 18,18](#). Nie jest tu powiedziane że jeden człowiek ma prawo skutecznie własne mniemania bez zgody zboru Bożego wprowadzając poglądy jakie sam wybrał na własną odpowiedzialność. Bóg dał swojemu zborowi najwyższą moc pod niebem. To głos Boga ma być respektowany w Jego zjednoczonym zborze. [451]

Bóg dał swemu zborowi ludzi, którzy posiadają doświadczenia, dał takich, którzy pościli, płakali i całe noce trwali na modlitwach, aby im Pan dopomógł zrozumieć Pismo Święte. Ci ludzie z pokorą dali światu korzyści ze swego dojrzałego doświadczenia. Czy jest to światło z nieba czy od ludzi? Czy ma to jakąś wartość czy jest bez wartości? Brat B. stawia dzieło w fałszywym świetle biblijnych prawd, którego pewnego dnia będzie żałował lecz będzie żałował za późno. Będzie mógł wyrazić skruchę, może być zbawiony przez doświadczenie jak przez ogień. Lecz, o, jakże wiele cennego czasu zostało straconego, który nigdy nie będzie mógł być odkupiony! Jakże wiele zasiał ziarna, które przynoszą tylko owoce głogu, ciernie i kolce! Jak wiele dusz zostało utraconych, które mogłyby być zbawione gdyby starał się tak żarliwie świecić światłością jak żarliwie rozprzestrzeniał swą ciemność, czego nie uczyniłby gdyby był uświęcony przez prawdę! Brat B. odczuwa zbyt samowystarczalność, jest zbyt majętny aby dostrzec potrzebę czegokolwiek. Prawdziwy Świadek wskazał na niego i powiedział: „Dopóki nie staniesz się jako małe dziecko, nie możesz widzieć królestwa niebie-

skiego”. Światło prawdy tak troskliwie umieszczone w księgach i czasopismach nie jest przez niego respektowane. Woli on wynieść własne poglądy ponad cenne światło i to światło powstanie na sądzie ostatecznym by go potępić.

Ujrzałam że poddaje w wątpliwość ludzi, których Bóg powołał do odpowiedniego dzieła i nałożył na nich obowiązki. Wywyższa własne mniemania i punkty widzenia ponad światłość jaką Bóg daje poprzez nich i pyszni się swą wiedzą stając się oskarżycielem Jezusa. Wszystkie wpływy pomniejszające opinię sług Bożych, oskarżanie o słabość i błędzenie a wynoszenie własnej opinii ponad ich opinie, jeżeli nie zostaną poskromione i odpokutowane, znajdą się w zapisach ksiąg przeciwko niemu. Będą mu wyraźnie przedstawione i z wielkim zawstyżeniem zobaczy je w dniu Bożym.

Bóg wzmocni swe sługi, ochroni swych ulubionych ale biada temu, który spowodował że słowa ambasadorów Jezusa nie odnosiły żadnego skutku, tych ambasadorów, którzy mówią, że miecz nadchodzi i ostrzegają aby przygotowano się na wielki dzień Pański. Brat B. zrozumie kiedyś że to nie jakaś błaha sprawa, że dzieło w które się zaangażował, jest dziełem, które spadnie na jego duszę wielkim miążdzącym ciężarem. Postawił się przeciwko Bogu. Ma poważną lekcję przed sobą do wykonania. Jezus mówi: „Muszą zgorszenia przyjść lecz biada człowiekowi onemu przez którego przychodzi zgorszenie”. [Mateusza 18,7](#).

Bracie B., postępowanie jakie podjąłeś i czyniłeś, pokazane mi było trzy lata temu. Zobaczyłam że mylisz się w prawie każdym punkcie a ponadto starasz się dostosować prawdę Bożą do swoich czynów zamiast czynu do prawdy. Nie byłeś światłością dla ludu Bożego lecz wielkim ciężarem. Nie pomagasz tam gdzie trzeba pomóc lecz zniechęcasz innych do działania w jedność. Zawsze znajdujesz jakieś błędy i mówisz o swych braciach a kiedy kwestionujesz postępowanie innych, siejesz trujące chwasty w dobre serca, które ukorzenione są głęboko w twoim własnym sercu. Te korzenie goryczy wyrastając zniszczyły i zniszczą wielu dopóki sam ich nie dojrzysz i nie wykorzenisz.

Ujrzałam że ostry faryzejski duch wyrósł w bracie B. i opanowywał go będzie tak długo dopóki on sam nie ujrzy straszliwych efektów swego charakteru i nie uzyska łaski od Boga aby naprawić zło. Zanim przyjął prawdę, jego ręka wydawała się być przeciwko

wszystkim, jego duch walki umacniał się w każdej prowokacji a jego szacunek do samego siebie wydawał się być raniony. Był trudnym człowiekiem sprawiającym same kłopoty. Prawda Boża czyniła w nim naprawy. Bóg go przyjął a Jego ręka go podtrzymała. Lecz od kiedy brat B. utracił ducha poświęcenia, jego stary sprawiający tyle kłopotów duch w opozycji do innych zaczął się umacniać i szukać przewodnictwa. Kiedy umrze dla własnego „ja” i ukorzy swe serce przed Bogiem, wówczas zobaczy jak słaby jest w swej sile, odczuje wielką potrzebę właściwej i pewnej zawsze niebiańskiej pomocy i zawoła: „Nieczystym, nieczystym, o Boże przed Tobą”. Całe jego dumne zadufanie w sobie skończy się.

[453]

Życie w tym burzliwym świecie gdzie moralna ciemność triumfuje nad prawdą i cnotą, będzie dla chrześcijanina ustawicznym bojem. Zrozumie że musi mieć na sobie zbroję ponieważ będzie musiał walczyć przeciwko siłom, które nigdy nie ustaną i wrogowi który nigdy nie śpi. Będziemy znajdować się w otoczeniu niezliczonych pokus i będziemy musieli znaleźć siłę w Jezusie aby je przezwyciężyć, w przeciwnym razie przezwyciężeni przez nie utracimy swe dusze. Mamy wielkie i uroczyste dzieło do wykonania i jakże straszliwy będzie koniec jeśli upadniemy gdybyśmy w tej walce przegrali. A jeżeli dzieła jakie nasz Mistrz zostawił nam do wykonania nie wykonamy, nie będziemy mieli ponownej możliwości. Dzieło będzie musiało pozostać niewykonane na zawsze.

Było mi wskazane życie brata B. w jego rodzinie. Aniołowie płakali gdy przyglądali się jego postępowaniu w domu, gdy widzieli żonę, która nie otrzymuje żadnego szacunku od tego, który powinien miłować ją jak siebie samego, tak jak Jezus umiłował i kochał swój własny zбір. Zadaje wiele bólu wskazując jej braki i niedociągnięcia a podkreśla własną mądrość i zdanie powodując że czuje się poniżona w towarzystwie i kiedy jest sama. Nie zważając na to że jest niewykształcona, jej duch jest o wiele lepiej przyjmowany przez Boga aniżeli duch jej męża. Bóg patrzy na siostrę B. z uczuciem najgłębszej litości. Ona żyje według zasad prawdy w takim stopniu w jakim posiada światło lecz o wiele lepiej aniżeli jej mąż. Nie będzie odpowiedzialna za światło i wiedzę jaką posiada jej mąż, a której ona nie posiadała. On mógłby być dla niej światłością i błogosławieństwem lecz jego wpływ jest zły. Czyta jej to co chce, co umacnia jego punkty widzenia i jego idee podczas gdy podsta-

wowego światła nie chce jej przekazać. Nie szanuje swej żony i pozwala aby dzieci to widziały. Podobnie jak dzieci Heliego — takie dzieci są i będą pozostawione samym sobie. Nie są ograniczone a wszystkie te zaniedbania spadną na niego już niedługo. To co [454] brat B. teraz sieje z pewnością będzie zbierał. Siostra B. w wielu aspektach i sprawach jest bliższa królestwa niebieskiego aniżeli jej mąż. To nieulożone, nieposłuszne i niesforne dzieci, które nie były wychowywane w samokontroli, zaszczepiają w sercach swych rodziców ciernie, które nie będą usunięte. W dniu sądu Bożego rodzice będą wezwani aby odpowiedzieć za wydanie dzieci na świat i pozostawienie ich niewychowanymi, pozwolenie im na bezkarność i rozpasanie. Te dzieci nie będą zbawione jeżeli nie zmienią poważnie swego charakteru.

Brat B. stara się aby jego żona wierzyła tak jak on wierzy i aby sądziła że wszystko co on czyni jest właściwe, że on sam jest najmądrzejszy ze wszystkich kaznodziejów oraz wszystkich ludzi. Ujrzałam że w swej samochwalczej mądrości czyni ze swymi dziećmi to samo co uczynił z duszą swej żony. On rządzi się własną mądrością, która rujnuje zdrowie dzieci. Wmawia sobie że trucizna jaką zaszczepił do jej ciała utrzyma ją przy życiu. Co za pomyłka! Powinien myśleć o tym że o wiele lepiej byłoby im na zdrowiu gdyby nie niszczyły ich natury. Te dzieci nigdy nie będą fizycznie zdrowe oraz mocnego organizmu ponieważ kości i krążenie krwi były zatrutowane, ich ból i choroby będą wołały przeciwko jego samochwalczej mądrości, która jest głupotą.

Lecz to co jest bardziej szkodliwe niż wszystko inne to to że pozostawił drzwi szeroko otwarte dla zguby swych dzieci. Natura jego dzieci musi być zmieniona, ich charaktery muszą się zmienić i stać się nowymi, w przeciwnym razie nie będzie dla nich nadziei. Czy aniołowie spoglądają przychylnie na twoją rodzinę bracie B.? Czy mają przyjemność zamieszkać w twoim domu? Budynek jest dobry ale nie czyni szczęśliwym tych, którzy są w nim. Ci, którzy żyją razem w domu mogą go uczynić niebem lub piekłem. Nie szanujesz matki swych dzieci. Torujesz w nich nieposłuszeństwo i brak szacunku do niej.

[455] Możesz powiedzieć: „Dlaczego siostra White przychodzi z tym do mnie? Nie wierzę w widzenia”. Wiedziałam o tym zanim przystąpiłam do pisania lecz nadszedł czas aby przedstawić ci te sprawy.

Muszę powiedzieć ci prawdę ponieważ będę musiała się spotkać na sądzie ostatecznym z tym co tu niedoskonale napisałam. Czekałam mając nadzieję że będę mogła coś powiedzieć co dotrze do twego serca i zmiękczy go tymi słowami, które tutaj piszę. Lecz straciłam wszelką nadzieję w tym kierunku ponieważ ty jesteś uzbrojony w zbroję tak twardą jako stal. Nie przyjmujesz niczego co nie jest zgodne z twoim umysłem. Ujrzałam że byłoby lepiej dla sprawy twojej obecnej prawdy gdybyś nigdy nie przyjął naszej wiary. Twoje sumienie jest nieczułe, jesteś zaślepiony przez wroga.

Straciłam wszelką nadzieję czynienia czegokolwiek dla zboru w _____ kiedy ty jesteś dla nich przeszkodą na drodze — zawalidroga. Kiedyś miłowałeś prawdę i gdybyś szedł ścieżką prawdy i świętości byłbyś teraz ambasadorem Jezusa. Będziesz miał straszliwy rachunek do zdania w wielkim dniu Bożym za straszliwe winy i za talenty, które zmarnowałeś. Miałeś przydatne zdolności. Bóg powierzył ci talenty abyś czynił z nich użytek lecz ty zmarnowałeś je. Gdybyś użył ich po właściwej stronie, uczyniłbyś dużo dla zbawienia dusz dla Chrystusa i ujrzałbyś je w królestwie Bożym jako zbawione za twoim pośrednictwem. Lecz ty zmarnowałeś zamiast zbierać je w Jezusie. Twoi bracia zniechęceni zostali i nie starali się powstać i iść naprzód w celu rozwoju i postępu ponieważ ty działałeś przeciwko dobru jakie oni mogli uczynić.

Boże serce nigdy nie tęskniło za swymi ziemskimi dziećmi z większą miłością i współczuciem aniżeli teraz. Nigdy nie było takiego czasu jak teraz kiedy Bóg był gotów uczynić więcej dla swego ludu. I On pouczy i zbawi wszystkich, którzy pragną być zbawieni w sposób przez Niego wskazany. Ludzie uduchowieni dostrzegają duchowe rzeczy i widzą znaki obecności Bożej wszędzie. A szatan przez swe podstępne i bezbożne postępowanie spowodował że nasi pierwsi rodzice musieli opuścić ogród Eden a z niewinności i czystości wprowadził ich do grzechu i niewypowiedzianej nędzy. Nie ustawał w chęci zniszczenia wszystkich sił, które są pod jego rządami, pilnie używa w tym ostatnim czasie aby wywołać zgubę dusz. Chwyta się każdej sztuczki jakiej może użyć dla zwiedzenia zakłopotania i zmieszania ludu Bożego.

On użył cię jako swego agenta aby rozszerzać ciemność i zamieszanie i stwierdza że z podziwu godnym zapalem pracujesz w jego rękach. Ty jesteś tym właśnie instrumentem, który może osiągnąć

[456]

dobre wyniki aby szkodzić, zniechęcać i burzyć. Nie usiłujesz nieść ciężaru Bożego ludu w jego trudnościach lecz kiedy ludzie noszą go, ty przydajesz im ciężaru aby odciągać ich od tego co mogliby uczynić dla rozwoju dzieła. Szatan pracuje z tymi, którzy także przestrzegają przykazania Boże i posiadają wiarę Jezusa. Najbardziej gorzką złość ma przeciwko tym wszystkim, którzy są lojalni wobec Boga i którzy są posłuszni Jego przykazaniom. On nie śpi, nie osłabia swej gorliwości ani na chwilę. O, gdyby ci, którzy mówią że wierzą w Boga, byli chociaż w połowie tak mądrzy, pilni i nieustępliwi w dziele Bożym jak szatan jest w swej pracy!

Gdybyś ty bracie B. szedł dalej naprzód od czasu kiedy pierwszy raz przyłożyłeś rękę do pługa a nie oglądał się wstecz, byłbyś teraz posłem światłości, który niesie prawdę do tych, którzy znajdują się w ciemności.

Lecz Bóg nie mógł cię użyć do swej chwały ponieważ jak dotąd nie nauczyłeś się słuchać rad swych braci i jesteś przekonany że wszystko dobrze znasz i umiesz. Szatan odniósł sukces w trzymaniu cię z dala od czynienia dobra. Przez pewien czas działałeś dobrze lecz szatańskie pokusy zwyciężyły cię. Chciałeś także zawsze być pierwszy i przez każdego chwalony. Polubiłeś władzę, która daje pieniądze. Szatan zna słabości ludzi. Posiada wiedzę, którą zgromadził przez wieki i ma doświadczoną rękę w tych sprawach. Jego chytrość i zasadzki są skuteczne i często kończą się sukcesem ponieważ lud Boży nie jest tak mądry jak wąż.

[457] Szatan często pojawia się jako anioł światłości odziany w szatę niebios, tworzy przyjacielską atmosferę, objawia wielką godność charakteru i wielki szacunek do swych ofiar, dusz które chce zwieść i zarazem zniszczyć. Droga, po której prowadzi ludzi, jest pełna niebezpieczeństw ale jemu udaje się zamaskować i ukazać ją w czarującej atrakcyjności. Wielki Kapitan naszego zbawienia zwyciężył w naszym imieniu za nas abyśmy przez Niego mogli zwyciężyć jeśli tylko zechcemy. Jezus nie zbawia nikogo bez jego własnej woli, nie zmusza nikogo do posłuszeństwa. Bóg przyjął tę ofiarę, tę niepojętą ofiarę, którą przyniósł Jezus, abyśmy mogli zwyciężyć w Jego imieniu aby nam była darowana szata sprawiedliwości.

Lecz abyś był zbawionym musisz przyjąć jarzmo Jezusa i odłożyć jarzmo, które sam nałożyłeś sobie na szyję. Zwycięstwo jakie Jezus odniósł na pustyni jest zapewnieniem twego zwycięstwa jakie

możesz odnieść z Jego mocą. A twoją jedyną nadzieją i zbawieniem jest zwyciężać tak jak Chrystus zwyciężał. Teraz nad tobą wisi gniew Boży. Bardziej miłujesz atrakcje tego świata aniżeli niebiański skarb. Lubieżność oczu i pycha żywota oddzieliły cię od Boga. „Twoje zaufanie we własne, ubogie i stale okłamujące twoje „ja” musi być złamane. Musisz poczuć swą nicość zanim wraz ze swym brzemieniem oddasz się w ręce Boga. Człowiek, który w pełni i całkowicie ufa Bogu, nigdy nie będzie zniszczony.

Bóg nie chciał abyśmy się radzili naszej samolubnej natury odnośnie posłuszeństwa wobec niego. Kiedy Zbawiciel był na ziemi między ludźmi, nie szukał przyjemności. Był mężem boleści, znał smutek i zmartwienie. Majestat nieba nie miał gdzie głowy skłonić, nie miał żadnego miejsca, które mógł by nazwać własnym. Stał się ubogim dla naszego zbawienia abyśmy przez Niego mogli stać się rzeczywiście bogatymi. Nie mówmy o poświęceniu bo nie wiemy co to jest poświęcenie dla prawdy. A jeszcze do tego włączmy krzyż dla naszego drogiego Zbawiciela. Nie szukajmy drogi, która byłaby łatwiejsza niż ścieżka Odkupiciela, którą on szedł przed nami. Jakże jesteś niekompetentny z całą swoją pyszałkową mądrością aby żyć tylko dla siebie! Jakże jesteś podatny na pójście za pobudkami twego zwiedzonego sumienia, kierowania się na drogę błędu przez co gubisz innych za sobą.

Twój cielesny temperament jest taki że podporządkowanie i posłuszeństwo wobec Bożych wymagań jest bardzo trudne. Twoja nieskrępowana pycha i uprzedzenie łatwo prowadzą cię na złą drogę. Chrystus będzie niestrudzonym dla ciebie przewodnikiem jeżeli wybierzesz Go przed swoim osądem. W swych interesach nie byłeś zainteresowany daniem chwały Bogu. Miałeś wiele kłopotów i trudności do pokonania. Gdybyś ufał prawdziwemu Doradcy zamiast swoim własnym zdaniom, byłbyś zawsze wyprowadzony ze swych kłopotów. [458]

Masz ważną pracę do wykonania przed sobą jakiej nigdy nie będziesz mógł wykonać bez szczególnej pomocy i podpory Bożej. Możesz mieć ochronę aniołów i być dziedzicem Bożym i współpracownikiem Jezusa, możesz też pracować nad zawężeniem nadziei i pragnień w twoich ograniczonych granicach, które jest życiowym błędem. Jest straszliwym błędem żyć tylko dla siebie i świata. Spoglądnij wstecz a odczujesz potępienie swojego własnego postępo-

wania. Starasz usprawiedliwić siebie wyszukując błędy innych. Jakkolwiek postępowanie byłoby u innych lub jakkolwiek byliby źli, ich błędy nigdy nie zakryją twoich błędów. W dniu ostatecznej zapłaty nie będziesz w stanie prosić Boga o łagodne traktowanie z powodu zaniedbanych obowiązków.

Bóg chce cię przyjąć za swoje dziecko abyś stał się człowiekiem właściwym i członkiem królewskiej rodziny, dzieckiem niebiańskiego Króla, abyś na warunkach wyjścia z tego świata stał się oddzielony i nie dotykał się nieczystych rzeczy. Władca nieba chce abyś miał i posiadał oraz cieszył się wszelkimi dobrami, które uszlachetniają, rozwijają i ulepszają twoje życie i istnienie, przystosowują cię do wiecznych przybytków, do mieszkania z Nim na zawsze, abyś żył wiecznie. Jakaż to wspaniała perspektywa dla życia, które ma nadejść! Jak olbrzymia, głęboka, szeroka i niezmierna jest miłość jaką Bóg okazuje człowiekowi! Żadne słowo nie opisze tej miłości, którą Bóg okazuje jaka przerasta wszelką myśl i wyobraźnię ale jest prawdą, że tego nauczyć się możesz przez doświadczenie, w czym możesz uczestniczyć z radością, niewypowiedzianą i pełną chwały.

[459] Mając taką perspektywę przed sobą jak możesz zawężyć umysł swój do koncentrowania się na przyziemnych myślach i na ziemskich zajęciach, wyszukiwać zyski, a punkt po punkcie opuszczać się w obecnej prawdzie. Prawda, zasady i sumienie są rzeczami jakie musisz zachować. Życzliwość Boża lepsza jest aniżeli domy zbudowane ze srebra i złota. Radość serca największa wypływa z najgłębszej pokory. Zaufanie i poddanie się Bogu dodaje siły, uszlachetnia charakter. Łzy nie zawsze są dowodem słabości. Po to abyś ty zbudować mógł charakter, który będzie usprawiedliwiony w oczach Boga czystego i świętego, musisz zacząć od podstaw. Serce musi być złamane przed Bogiem a prawdziwa pokora i skrucha za grzech musi być okazana zanim przyjmie wymagane prawdy i obowiązki. Wówczas będziesz miał prawdziwy szacunek dla siebie i zaufanie do Boga. Posiadasz czułość i delikatność. Cała chętność twego ducha odejdzie. W miejsce zatwardziałości pojawi się czułość połączona ze stałością w celu objawiania prawdy we wszystkich okolicznościach. Ujrzysz wówczas wiele w tym świecie i w twym sercu co skłoni cię do płaczu.

Rozdział 37 — Prawdziwa doskonałość w służbie i delikatność

Bracie E.:

Chciałam napisać do ciebie już jakiś czas temu lecz nie znajdowałam do tego sposobności. Kiedy przemawiałam do ludzi w ostatni sabat, odczułam tak jasno twój przypadek że z trudnością powstrzymałam się od publicznego wymienienia twego imienia. Chcę teraz odciążyć swój umysł pisząc do ciebie. W ostatnim moim widzeniu były mi pokazane ułomności tych, którzy mówią, że głoszą słowem i nauką. Ujrzałam że nie umocniłeś swych zdolności lecz stałeś się coraz mniej wydajny w nauczaniu prawdy. Potrzebujesz gruntownego nawrócenia. Posiadasz silną lecz upartą wolę. Mógłbyś już teraz być przygotowany i nadający się do wzniosłej pracy niesienia poselstwa innym gdybyś był mniej zadufany w sobie, bardziej pokorny i cichy w duchu.

Nie lubisz bezpośredniego włączenia się w pracę i obarczenia siebie stałymi wysiłkami. Nie jesteś wytrwałym uczniem słowa Bożego ani nie jesteś pilnym pracownikiem w Bożym dziele. Twoje życie jest dalekie od reprezentowania życia Jezusa. Nie potrafisz rozsądzać rzeczy. Nie jesteś mądrym i rozsądnym pracownikiem. Nie studiujesz jak zdobywać dusze dla Pana Jezusa, jak to ma czynić każdy duchowny. Masz swoje drogi, własny wzorzec, do którego starasz się doprowadzić ludzi lecz nie odnosisz w tym sukcesu ponieważ ludzie nie zgadzają się z twoimi normami. Jesteś fałszywy i często wyolbrzymiasz sprawy, ukazujesz je w niewłaściwym świetle czyniąc krzywdę dziełu Bożemu i odciągasz dusze od prawdy zamiast zdobywać je dla niej.

Było mi pokazane że nierozsądnym postępowaniem w dziele Bożym zepsułeś sporo dobrych okazji i możliwości i co ja mogę powiedzieć ci odnośnie tych spraw? Dusze zostały utracone poprzez twój brak mądrości i umiejętności w przedstawianiu prawdy a to dlatego że jako sługa Boga i ewangelii w swoim powołaniu nie użyłeś uprzejmości, grzeczności i cierpliwości. Prawdziwie chrze-

[460]

ścijańska uprzejmość powinna charakteryzować wszystkie działania kaznodziei Chrystusa. O, jakże nędznie reprezentowałeś naszego miłosiernego, współczującego Odkupiciela, którego życie było wypełnione dobrocią i prawdziwą czystością. Odciągnąłeś dusze od prawdy przez swego surowego, krytykanckiego i pysznego ducha. Twoje słowa nie były uprzejmością Jezusa lecz miały ducha E. Twoja natura jest grubiańska i nieoczyszczona a ponieważ nigdy nie odczułeś potrzeby prawdziwego oczyszczenia i chrześcijańskiej uprzejmości, twoje życie nie było tak przykładowe jak mogło być.

[461] Pozostałeś w rutynie przyzwyczajęń. Twoje wychowanie i wykształcenie nie było właściwe dlatego wysiłki powinny być bardziej żarliwe aby umacniać się, reformować i uczynić zdecydowaną i szczerą zmianę w życiu. Dopóki nie uświadomisz sobie potrzeby zdecydowanej i szczerzej zmiany prawie w każdym aspekcie, tak długo nie będziesz nadawał się do głoszenia prawdy. Dopóki nie będziesz miał odpowiedniego i udoskonalonego charakteru, sposobów postępowania i sposobu odnoszenia się do ludzi, będziesz czynił więcej szkody aniżeli dobra. I nie uczyniłeś wiele dobra dla prawdy ponieważ zbyt ociagałeś się w zborach czyniąc im tylko krzywdę a nie dobro. Twoje sposoby postępowania wymagają oczyszczenia i uświęcenia. Nie powinienes już dłużej niszczyć dzieła Bożego swoimi ułomnościami od czasu jak ukazałeś że nie uczyniłeś żadnego postępu jako pracownik w dziele Bożym.

Jest niemożliwą sprawą dla ciebie przedstawiać jakikolwiek wyższy wzorzec aniżeli ten jaki osiągnąłeś. Jeżeli sam nie czynisz postępów to jak będziesz prowadził zbor Boży na wyższy poziom pobożności i świętości? Tacy kaznodzieje jakim ty byłeś przez te kilka lat są bardziej przekleństwem niż błogosławieństwem dla dzieła Bożego i im mniej takich będziemy mieli tym pomyślniejsze będzie dzieło obecnej prawdy.

Twe myśli nie są wzniosłe i nie dążysz do tego aby były lepsze w twym działaniu. Jesteś zadowolony z faktu że jesteś biernym kaznodzieją bez wyników w pracy duchowej. Nie dążysz do doskonałości chrześcijańskiego charakteru i do takiej pozycji w działaniu jakiej Jezus się domaga aby każdy z kaznodziejów osiągnął. Nikt nie głosi że niosąc prawdę nie jest odpowiednio przygotowany do tej odpowiedzialnej pracy choć nie czyni postępu w wiedzy i poświęceniu się w pracy, nie umacnia swoich cech charakteru i postępowania,

nie wzrasta w prawdziwej mądrości z dnia na dzień. Taki ktoś nie jest przygotowany do dzieła Bożego. Bliski związek z Bogiem jest konieczny dla każdego człowieka, który chce prowadzić dusze do prawdy. Zawsze należy pamiętać o tym a szczególnie powinni mieć na uwadze ci, którzy biorą na siebie brzemię prowadzenia dusz z ciemności do cudownej światłości, gdyż w przeciwnym razie, jak można prowadzić innych jeżeli samemu chodzi się w ciemności. Jeśli ktoś stara się występować jako nauczyciel innych, bierze na siebie najstraszniejszą odpowiedzialność.

Zaangażowałeś się do pracy tam gdzie nie byłeś przygotowany wykonać dla dzieła tego, któregoś się podjął. Nie działałeś rozsądnie. Starłeś się ukryć braki w wiedzy przez krytykowanie innych wyznań, oskarżenia i krytyczne ocenianie ich postępowania i ich stanu. Gdyby twoje serce napełnione było duchem prawdy, gdybyś był poświęcony dla Boga i chodził w światłości jak Jezus, działałbyś mądrze i znalazłbyś wystarczającą ilość sposobów i środków aby wywołać zainteresowanie i nie musiałbyś się odchyłać z drogi swojej szczególnej pracy aby atakować i besztać innych, którzy twierdzą że są chrześcijanami.

[462]

Niewierzący zniechęcili się sądząc że Adwentyści Dnia Siódmego są reprezentowani przez ciebie i uważają że tego jest za wiele i nie chcą mieć nic do czynienia z takimi naukami. Nasze wyznanie jest i tak niepopularne i bardzo kontrastuje z innymi wyznaniem w teorii i praktyce. W celu dotarcia do tych, którzy są w błędach, ciemności i fałszywych teoriach, potrzeba zwracać się z największą ostrożnością i mądrością zgadzając się z nimi we wszystkich punktach tam gdzie możemy to uczynić ze spokojnym sumieniem.

Wszelka uwaga powinna być okazywana tym, którzy są w błędzie i mieć wobec nich kredyt zaufania w przejawach rzetelności. Powinniśmy zbliżać się do takich ludzi jak tylko jest to możliwe a wówczas światłość i prawda — jaką posiadamy — może im przynieść korzyść. Lecz brat E. podobnie jak wielu naszych kaznodziei przystępuje do walki z ich błędami. W ten sposób wyzwala się opór i chęć walki, umacnia się ich wolę, pogłębia się uprzedzenia, których żadne dowody nie są w stanie usunąć.

Kto oprócz ciebie będzie odpowiedzialny za dusze odprowadzone od prawdy przez swe nieuświęcone wysiłki? A kto będzie w stanie przełamać mury uprzedzeń, które postawiła twoja niema-

[463]

dra praca? Nie znam większego grzechu przeciwko Bogu jak ten gdy ludzie angażują się w pracę kaznodziei pracując z własnymi mniemaniami i własnym „ja” a nie z Jezusem. Wyglądają na reprezentantów Jezusa a w rzeczywistości nie reprezentują Jego Ducha w żadnym aspekcie swej działalności. Nie dostrzegają ani nie uświadamiają sobie niebezpieczeństwa jakie towarzyszy wysiłkom tych, którzy są nieuświęceni i nienawróceni. Poruszają się jak ślepi prawie we wszystkim a mimo to są zarozumiałymi, samowystarczalnymi, egoistami kroczącymi w ciemnościach i potykającymi się na każdym kroku. Tacy są ucieleśnieniem ciemności.

Bracie E., masz ograniczone pojęcie a twoja działalność ma tendencję pomniejszania a nie wywyższania prawdy. Tak się dzieje z powodu braku zdolności. Mógłbyś stać się dobrym pracownikiem lecz jesteś zbyt ospały aby podjąć wysiłek konieczny do uzyskania celu. Raczej stawiasz się ostro i w wywyższający sposób ponad tymi, którzy różnią się od ciebie, zamiast podjąć wysiłek aby ulepszyć ton swej pracy. Zajmujesz stanowisko a kiedy jest ono kwestionowane, nie jesteś wystarczająco pokorny aby poddać swoje poglądy chociaż widać że są błędne lecz trwasz w swej niezależności i stanowczo utrzymujesz swoje idee podczas gdy powinieneś ustąpić ze swej strony i to powinno być twoim obowiązkiem. Kurczowo i nieugięcie trzymasz się własnego osądu i opinii i to za cenę utraty dusz.

Bracie E., twoje zatwardziałe stanowisko i wola aby stawiać zawsze na swoim zdaniu we wszystkim i we wszystkich okolicznościach, były odczuwane i opłakiwane przez twoją żonę a w konsekwencji jej zdrowie ucierpiało na tym. Nie byłeś uprzejmy i łagodny wobec tego uczciwego dziecka Bożego. Twoja despotyczna powaga bezwzględnie opanowała jej delikatną naturę. Smuciło ją wiele rzeczy. Mógłbyś uczynić jej życie bardziej szczęśliwym gdybyś tylko chciał lecz ty starałeś się aby ona widziała rzeczy takimi jakimi ty je widzisz. Zamiast starać się uczyć od niej przyjemnego charakteru, usiłujesz narzucić jej swój szorstki i surowy według twojej skrajnej idei. Została zniekształcona w swej naturze bo nie mogła postępować swobodnie. Zwiędła jako roślina zasadzona w niesprzyjającej glebie.

Nie powinieneś starać się kształtować jej charakteru i umysłu według swego wzoru lecz powinieneś pozwalać swemu charakterowi kształtować się według wzoru Bożego. Gdyby ten świat składał

się z ludzi takich jak ty w charakterze i temperamencie — biada mu. Gdybyś takich ludzi spotykał, sam byś był zirytowany takim towarzystwem, które stanowiłoby dokładnie twoje odbicie i wolałbyś [464] wyzwolić się z takiego świata.

Wychwalasz i uwielbiasz samego siebie lecz jakże to jest niestosowne dla każdego człowieka nawet jeśli posiada najlepsze kwalifikacje umysłu i najszerze wpływy. Ludzie o doskonałych kwalifikacjach mają największe wpływy ponieważ nie znają swej wartości i tego jak wiele dobra czynią na tym świecie. Lecz to nie ma zastosowania u ludzi o twoim charakterze, którzy się wywyższają i sami chwalą.

W swej działalności często zaczynałeś dobrze, budziłeś zainteresowanie a w umysłach ludzi jakby osiadło przekonanie że nie można podważać użytych przez ciebie dowodów. W tym czasie kiedy ludzie decydują się na przyjęcie prawdy, twoje własne „ja” pojawia się tak samo jasno tak że wszyscy, którzy mogliby być pozyskani gdyby w twoich słowach i zachowaniu był wywyższony Jezus, są zgubieni.

Brak ci tych cech, które są podstawowe dla zdobywania dusz dla Jezusa i prawdy. Potrafisz dyskutować lecz nie posiadasz doświadczenia i ze względu na brak tego doświadczenia religijnego nie jesteś w stanie prowadzić innych do źródła żywych wód ponieważ nie posiadasz wiedzy o Bożej woli. Twoja dusza nie znajduje się w łączności z Bogiem lecz w ciemności. Oprócz światła prawdy nic nie może nagrodzić niedostatku, który odczuwają dusze upadające na swojej ciemnej ścieżce. Dopóki szczerze się nie nawrócisz, twoje wysiłki nawracania innych będą daremne ponieważ zniekształcałeś i psułeś religijny poziom życia przez swoje wąskie i bigoteryjne idee. Nie poznałeś Bożej woli, twoja własna sprawiedliwość wydaje się dla ciebie wystarczająca podczas gdy w rzeczywistości jest bezwartościowa. Musisz się nawrócić zanim będziesz mógł być użyty w sprawie Bożej. Jeśli to nastąpi, będziesz mógł działać z powodzeniem.

Brak ci wiary Jezusa. Musisz zmiękczyć swe serce i umrzeć dla własnego „ja” a Jezus musi być w tobie. Będziesz szedł w światłości jak On i uczynisz jasny ślad ku niebu aby oświecać drogę innych. Czujesz się zadowolony z siebie. Powinieneś kształcić się i [465] przewycięzać swojego zajadłego i krytykanckiego ducha. Musisz

umartwiać swoje ciało i podbijać w niewolę abyś przy głoszeniu innym sam nie był odrzucony.

Masz ograniczony sposób widzenia spraw, wyszukujesz drobniagowe błędy, kwestionujesz postępowanie innych kiedy o wiele lepiej byłoby abyś przewyciężał ułomności własnego charakteru i życia pracując jak prawdziwy chrześcijanin poszukując światłości od Boga i przygotowując się na spotkanie z czystymi aniołami w królestwie niebios. Takim jakim jesteś zepsułbyś całe niebo. Jesteś niewykształcony, nieoczyszczony i nieuświęcony. W niebie nie ma miejsca na takie charaktery jaki posiadasz.

Jeżeli chwycisz się mocno i gorliwie pracy i nie będziesz usprawiedliwiał grzechu lecz będziesz go karmił w swym ciele i uchwycisz się wiary i nadziei aby uzyskać łaskę Bożą to sprawiedliwe spojrzenie na ciebie przewycięży braki twojego charakteru, które dyskwalifikują cię dla dzieła Bożego. Nie robiłeś postępów w umacnianiu się w wierze przez wiele lat. Jesteś obecnie daleki od wzorca doskonałości chrześcijańskiej jaką powinni posiadać kaznodzieje ewangelii i jaką miałeś kilka miesięcy po przyjęciu prawdy.

Bóg jest niezadowolony z tych, którzy są nierozważni w swym chrześcijańskim życiu a mimo to chcą prowadzić innych. Czy możesz respektować takiego człowieka, który stara się wyciągnąć żdźbło z oka brata a belka tkwi w oku jego. Najpierw uporządkuj własne serce i zreformuj swój charakter abyś miał łączność z Bogiem, abyś codziennie zdobywał chrześcijańskie doświadczenie, potem dopiero będziesz mógł nieść brzemię odpowiedzialności za dusze, które żyją bez Jezusa.

Jest niewielu braci, którzy poświęcają więcej czasu na czytanie innych autorów aniżeli ty a pomimo tego, ty właśnie jesteś ułomny w kwalifikacjach kaznodziei, który uczy prawdy. Nie potrafisz właściwie cytować a nawet czytać Pisma Świętego. Tak być nie może. Nie starasz się o rozumne postępowanie i nie dbasz o wzrost łaski w duszy co powinno jaśnieć w słowach twych i zachowaniu. Nie odczuwasz konieczności sięgania po wyższe i świętsze zdolności.

[466]

Gonitwa po stronach książki w sposób powierzchowny pęta umysł i powoduje że staje się psychicznie chory. Nie potrafisz zrozumieć ani spożytkować połowy tego co czytasz. Gdybyś czytał z jednym celem jakim jest ulepszanie umysłu i czytał tylko tyle ile umysł może pojąć i zrozumieć oraz cierpliwie trwał w tym postępowaniu,

osiągnąćbyś dobre rezultaty. Musisz jak inni kaznodzieje wstąpić do szkoły i zaczynać jak dziecko od zdobywania podstaw wiedzy Bożej. Nie potrafisz ani czytać, ani sylabizować, ani wymawiać właściwie a mimo to mało kto miał mniejsze brzemie odpowiedzialności aniżeli ty. Pozycja naszych kaznodziejów wymaga zdrowego ciała i dyscypliny umysłu. Dobre i zdrowe umysły, silne nerwy, pogodne usposobienie, będą najlepszym poleceniem kaznodziejów w każdym czasie i miejscu. Takie cechy powinny być poszukiwane i kształcone.

Twoje życie jest dalekie od pożyteczności. Posiadasz wprawdzie niektóre dobre pomysły lecz Duch Boży nie mieszka w twym sercu. Nie jesteś ożywiony przez Jego moc i nie posiadasz właściwej wiary, nadziei i miłości. Duch Jezusa zamieszkujący w tobie może uczynić cię zdolnym do pojmowania rzeczy Bożych i objawienia ich innym. Nie będziesz przynosił żadnej korzyści dla dzieła Bożego dopóki praca wiernego sługi Bożego nie będzie bardziej szlachetna w twym umyśle. Potrzebujesz celu w życiu aby czynić dobro jak czynił to Jezus. Samowyrzeczenie i miłość jakie objawisz w swym działaniu, będzie wywierało wpływ na życie i charakter innych.

Musisz skończyć z tą chłodną, mroźną formalnością tak szybko jak to tylko możliwe. Musisz kształtować miłość i przyjaźń w swym codziennym życiu. Musisz objawiać prawdziwą grzeczność i chrześcijańską uprzejmość. Serce, które naprawdę miłuje Jezusa, miłuje też tych, dla których On umarł. Tak prawdziwie jak igła wskazuje biegun, tak prawdziwy wyznawca Jezusa z duchem żarliwej pracy będzie poszukiwał dusz aby je zbawić, dusz dla których Jezus oddał swe życie.

Praca dla zbawienia grzeszników utrzymywać będzie gorącą miłość do Jezusa w sercu i dostarczy tej miłości odpowiedniego wzrostu i rozwoju. Bez właściwego poznania Bożej woli nie będzie harmonijnego rozwoju w chrześcijańskim charakterze.

Błagam cię mój bracie abyś zapoznał się z Bogiem. „Od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego”. [Psalmów 37,23](#). Towarzyszący aniołowie wyznaczają każdy krok twego postępu. Nie jest poddana jednak twoja wola Bogu. Twoje myśli nie są uświęcone. Idziesz i potykasz się w ciemnościach nie wiedząc gdzie stawiasz swoje nogi. Pan objawia swą wolę tym, którzy gorliwie pragną i z całą powagą chcą być prowadzeni. Powodem twojego niepowodzenia jest to że odrzuciłeś chęć poznawania i czynienia woli Bożej

dlatego nic naprawdę nie poznasz. Chociaż sam jesteś ślepy, starasz się prowadzić ślepych.

Och w jakim położeniu znajdujesz się ty i wielu innych kanodziejów! Porzucając Boga, źródło żywych wód, stanowicie dla siebie samych dziurawe cysterny, które nie potrafią zatrzymać wody w sobie. Błagam was abyście się opamiętali i obrócili się ku Panu z głęboką i żarliwą skruchą, która może dać wam Jego przebaczenie i wyposaży w Jego moc abyście mogli naprawdę być napełnieni zupełnością Bożą. On marszczy twarz widząc wasze postępowanie ponieważ stajecie się zaporami na drogach innych dusz. Polegacie na własnych działaniach i swojej sprawiedliwości chcąc osiągnąć sukces a nie posiadacie wiedzy o Bożej woli.

Niech Pan objawi ci twój prawdziwy charakter i pozwoli ci dostrzec prawdziwe ułomności. Kiedy zostaniesz oświecony przez Ducha Bożego aby to zrozumieć, pojmiesz grzeszność swego zaniedbania i niewłaściwego postępowania, wtedy oddasz się takiej skrusze, która nie będzie miała sobie równej.

Numer 25 — Świadectwo dla zboru

[468]

Rozdział 38 — Doniosłość dzieła

3. stycznia 1875 roku ujrzałam wiele rzeczy odnoszących się do wielkich i ważnych spraw w Battle Creek w zakresie pracy Towarzystwa Wydawniczego Szkoły i Instytutu Zdrowia. Gdyby te Instytucje były właściwie prowadzone, wspaniale rozwinęłyby sprawę Bożą rozprzestrzeniając prawdę i zbawiając dusze. Żyjemy wśród niebezpieczeństw ostatnich dni. Jedynie poświęcenie Bogu może przystosować każdego z nas aby wykonał swoje zadanie w tym poważnym i uroczystym końcowym dziele obecnego czasu. Jest niestety niewielu bezinteresownych ludzi, którzy chcą zająć odpowiednie stanowiska, niewielu tych, którzy oddają się w pełni Bogu aby słuchać Jego głosu i zastanawiać się nad Jego chwałą. Niewielu jest tych, którzy gdyby zostali do tego wezwani, oddaliby swe życie dla rozwoju dzieła Bożego. Jest to jednak takie poświęcenie jakiego wymaga Bóg.

Ludzie łudzą się sądząc że służą Bogu kiedy w rzeczywistości służą samym sobie czyniąc sprawy dzieła Bożego i jej pomyślność sprawą drugorzędną. Ich serca nie są uświęcone. Pan nie ma żadnej przyjemności ze służby takich ludzi. Od czasu do czasu kiedy sprawa postępuje dalej, Bóg w swej opatrności wysyła ludzi do zajmowania pewnych stanowisk w Battle Creek. Tacy ludzie mogliby zająć ważne stanowiska gdyby poświęcili się dla Boga i oddali swe siły dla Jego dzieła. Ludzie pochodzący z Bożego wyboru potrzebują takiej dyscypliny jaką mogą zyskać przez oddanie się Jego dziełu. Jego dzieło daje i wymaga. Pan uhonoruje ich tym że połączeni zostaną z Nim poprzez obecność Ducha Świętego aby nadawali się do niesienia tej odpowiedzialności, do jakiej zostali wezwani. Nie [469] będą jednak mogli osiągnąć wiedzy i doświadczenia w poznaniu woli Bożej dopóki nie znajdą się na stanowisku niesienia odpowiedzialności.

Nikt nie powinien być zwiedziony myślą że kiedy zacznie pracować w Battle Creek, będzie miał mniej trosk, praca będzie lżejsza i będzie mniej kłopotów. Szatan jest najaktywniejszy tam gdzie

najwięcej uczyniono dla rozwoju dzieła prawdy i zbawienia dusz. Rozumie ludzką naturę i nie pozostawia tych ludzi samych jeżeli jest jakaś perspektywa aby stali się bardziej podobni do Jezusa i bardziej użytecznymi pracownikami w dziele Bożym. Szatan uderzy swymi pokusami w tych właśnie ludzi, których Bóg wyznaczył i których powołał do swego dzieła. Szatańskim celem jest ustawiczne badanie w jaki sposób najlepiej walczyć i niszczyć zamiary Boże. Zna on bowiem słabości i silne cechy charakteru ludzi. W skrytobójczy sposób działa przy pomocy zwodzeń i nieprawości aby pomniejszać i pokrzyżować Boże cele poprzez wykorzystanie słabych cech ich charakterów i gdy mu się uda, otwiera się przed nim droga do ataku aby pokonać i zniechęcić ludzi o silnych charakterach. Przejmuje kontrolę nad umysłem i zaślepia rozumowanie. Zwodzi ludzi, którzy są w kłopotach i zdeorientowani jego pokusami kusząc ich do samowystarczalności i niezależności w tym właśnie czasie kiedy są najslabsi moralnie. Ulegają złudzeniu i sądzą że są w dobrym stanie duchowym.

Wróg uchwyci się wszystkiego co możliwe aby użyć tego dla swojej korzyści i zguby duszy. Świadectwa zostały dane aby skorzystali z nich ludzie znajdujący się na odpowiedzialnych stanowiskach. Gdy zaczynają nieść brzemię i pracować w powiązaniu z dziełem Bożym, szatan podsuwa im różne pokusy dotąd aż w końcu zostają pokonani. Gdy inni patrzą na ich złe postępowanie szatan podsuwa im umysłem sugestie że świadectwa dawane tym ludziom muszą być błędem ponieważ ci ludzie sami poświadczają że nie są warci niesienia części obowiązków w dziele Bożym.

Tego właśnie pragnie szatan. Sieje zwątpienie do światłości jaką Bóg dał. Ci ludzie mogliby odeprzeć pokusy szatana gdyby byli czujniejsi i bardziej uważali na siebie. Czując własną bezradność i wierząc w imię i moc Jezusa, będą mogli wypełniać swoje obowiązki. Lecz należy mieć na uwadze warunki jakie zawsze były połączone z zachęceniem dawanym tym ludziom że jeżeli kształtowaliby własnego niesamolubnego ducha, gdyby odczuwali własną słabość i polegali na Bogu, nie ufając własnej mądrości i nie polegając na własnym rozumie lecz czynili Boga swą siłą, mogliby stać się wspaniałym błogosławieństwem w Jego dziele. Lecz szatan przychodzi ze swymi pokusami i triumfuje prawie za każdym razem. Stwarza okoliczności by móc wykorzystać słabe punkty charakteru

[470]

tych ludzi i aby ich pokonać. Jakże te osoby straszliwie zaszkodziły dziełu Bożemu! Jak daleko odłączyli się od Niego idąc za głosem swych zepsutych serc, na to tylko sami mogą odpowiedzieć! Lecz Boży dzień odkryje prawdziwe oblicze wszystkich ludzi. Bóg się nie myli. Dał zachęcające obietnice na pewnych warunkach lecz ludzie nie spełniają tych warunków. Ufają we własne siły i popadają w pokusy.

To co może być powiedziane o ludziach w pewnych okolicznościach nie może być mówione o nich w innych okolicznościach. Ludzie są słabi moralnie i tak samolubni, tak samowystarczalni i tak nadęci swą próżnością że Bóg nie może z nimi współpracować, toteż pozostawieni są sobie i ukazują tak wielką słabość i głupotę że jest wielu zdumionych i zaskoczonych tym że takie osoby mogły być kiedykolwiek uznane i przyjęte za ludzi wartych jakiegokolwiek uznania i związku z dziełem Bożym. Tego właśnie pragnie szatan. To jest jego celem od czasu kiedy po raz pierwszy ich skusił aby ganił dzieło Boże i rzucili złe światło na świadectwa. Gdyby pozostali tam gdzie ich wpływy nie były odczuwane w dziele Bożym, szatan nie byłby ich tak bardzo atakował ponieważ nie mogliby wypełniać jego celów stając się jego narzędziami do tej szczególnej pracy.

[471] W rozwoju dzieła Bożego, to co może być prawdą wobec niektórych w pewnym czasie, może nie być właściwe gdy mówi się o nich w innym czasie. Powodem tego jest fakt że przez jeden miesiąc mogą oni stać w niewinności dorastając do najlepszej światłości jaką posiadają podczas gdy następny miesiąc nie będzie zbyt krótki dla nich aby zostali pokonani przez szatańskie zasadzki a poprzez zarozumiałość popadli w straszliwe grzechy i stali się nieprzydatni do dzieła Bożego.

Umysły ludzkie są tak podatne na zmiany przez niepozorne pokusy szatana że nie jest najlepszą rzeczą dla mojego męża i dla mnie brać odpowiedzialność nawet w wygłaszaniu opinii na temat kwalifikacji tych osób, które zajmują różne stanowiska, ponieważ tym samym stalibyśmy się odpowiedzialni za ich postępowanie. Nie bacząc na to czy oni zachowują pokorę i pewnie ufają Bogu, co posiadli kiedy byli poleceni do brania odpowiedzialności, mogli być właściwymi ludźmi na właściwym miejscu. Jednakże te same osoby zmieniły się nie mając poczucia zmiany w sobie. Popadli w pokusy i daleko odeszli od zasad niewzruszonej prawdy i czynią i mówią

rzeczy, które zniesławiają Boga i stanowią plamę dla Jego dzieła. Wówczas szatan triumfuje widząc naszych braci i siostry patrzących na nas ze zwątpieniem ponieważ to my daliśmy tym ludziom władzę i wpływy.

* * * * *

Rozdział 39 — Stan świata

Ukazany mi został stan naszego świata szybko napełniającego swój kielich nieprawości. Jest on przepelniony gwałtami i wszelkiego rodzaju przestępstwami a szatan używa wszelkich środków by zbrodnie i upodlenie stały się jeszcze bardziej powszechne. Młodzież spacerując ulicami widzi reklamy i plakaty zwracające uwagę na wszelkiego rodzaju zbrodnie i grzech przedstawiane w niektórych powieściach i sztukach teatralnych. Ich umysły oswajają się z grzechem. W codziennej prasie czytają o sprośnym i nikczemnym postępowaniu ludzi jak też o przejmujących dreszczem sensacyjnych historiach obejmujących wszystko co może podniecić niezdrową wyobraźnię i spotęgować zwierzęce instynkty.

[472] Literatura produkowana przez niemoralny zepsuty umysł zaturuwa rozum tysiącom istot tego świata. Grzech nie jawi im się w całej swojej grzeszności. Młodzi tak wiele słyszą i czytają o poniżających zbrodniach i upodleniach że ich wrażliwe niegdyś sumienie, które ze wstrętem odwracało się od grzechu, teraz stępiło się tak iż z chciwym zainteresowaniem śledzi sprośne rozmowy i zachowania.

„A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego”. [Łukasza 17,26](#). Bóg pragnie mieć lud gorliwy w dobrych uczynkach stojący nieugięcie wśród zepsucia tego zdegenerowanego stulecia. Będzie to lud, który tak mocno uchwyci się mocy Bożej że będzie uodporniony na każdą pokusę. Niemoralne pisma, sprośne plakaty będą szukały dostępu do zmysłów tych ludzi, oni jednak w takim stopniu zjednoczą się z Bogiem i aniołami że nie będą widzieć ani słyszeć wyzywających grzesznych reklam. Ten lud ma do wykonania pracę, w której nikt inny nie może go zastąpić. Praca ta to walka o wiarę i życie wieczne. Nie będą to ludzie polegający na sobie, nie będą zarozumiali. Znając swoje słabości i niewiedzę łączyć będą się z mądrością Chrystusa a swoją słabość z Jego siłą.

Młodzi ludzie muszą mieć niewzruszone zasady by najpotężniejsze pokusy szatana nie odciągnęły ich od wierności i posłuszeństwa. Samuel był jeszcze dzieckiem gdy otaczały go najbardziej zepsute

wpływy. Widział i słyszał o rzeczach, które zadawały ból jego duszy. Synów Helego, którzy piastowali święty urząd, opanował szatan. Zatruli oni całą atmosferę wokół siebie. Codziennie mężczyźni i kobiety opanowywani byli grzechem i złem a jednak Samuel nie skalał się nim. Jego charakter był bez zarzutu. Nie uczestniczył i nie miał najmniejszej przyjemności w grzechach, które, jak z jego budzącego zgrozę sprawozdania wynika, przepelniały cały Izrael. Samuel miłował Boga. Utrzymywał swą duszę w tak ścisłej łączności z niebem iż posłano anioła aby powiedział Samuelowi o grzechach synów Helego, które zdemoralizowały cały Izrael.

Obżarstwo i żądze opanowały tysiące rzekomych naśladowców Chrystusa. Ich zmysły wskutek bliskiego obcowania z grzechem stępiły się do tego stopnia że nie tylko nie czuły do niego wstrętu ale stał się on dla nich atrakcyjny. Koniec wszystkich rzeczy jest tuż tuż. Bóg nie może znosić dłużej zbrodni i upadającego zła dzieci ludzkich. Ich przestępstwa naprawdę sięgają nieba i wkrótce straszliwe plagi nawiedzą ziemię z woli Boga. I będą pić „z kielicha gniewu Bożego” bez domieszki łaski. [473]

Widziałam że niebezpieczeństwo zepsucia zagraża także tym, którzy uznają się za dzieci Boże. Rozpasanie pęta mężczyzn i kobiety jak niewolników. Wydają się być pozbawieni rozsądku i siły, niezdolni do przeciwstawienia się żądom i namiętnościom. W Bogu tkwi moc. W Nim jest siła. Jeżeli uchwycą się jej, to życiodajna moc Jezusa pokrzepi każdego kto wyzna Jego imię. Niebezpieczeństwa i groźby zewsząd nas otaczają i tylko wówczas jesteśmy naprawdę bezpieczni gdy zdając sobie sprawę z naszej słabości mocno uchwycimy się naszego potężnego Zbawiciela. Żyjemy w strasznych czasach. Ani na chwilę nie wolno nam przestać czuwać i modlić się. Nasze bezradne dusze z ufnością muszą oprzeć się na Jezusie, współczującym nam Zbawicielu.

Wskazano mi na wielkość i doniosłość leżącego przed nami zadania. Lecz tylko niewielu zdaje sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy. Wszyscy śpiący, którzy nie chcą zrozumieć konieczności czuwania i nie mają się na baczności, zostaną pokonani. Przychodzą młodzi ludzie chcący zaangażować się w dzieło Boże. Niektórzy z nich nie mają właściwego pojęcia o odpowiedzialności i świętości tego dzieła. Posiadają niewielkie doświadczenie w praktykowaniu wiary i niewiele wiedzą o gorącym pragnieniu duszy łaknącej Ducha

[474]

Bożego jakże On zawsze z sobą przynosi. Bywają mężowie zdolni i utalentowani mogący zająć ważne stanowiska ale sami nie wiedzą jakiego mają ducha. Kroczą przez życie ot tak po prostu utartym szlakiem jak wody spływające ze wzgórza. Prawią niedorzeczności i żartują z młodymi dziewczętami mimo że codziennie słyszą uroczyste i przejmujące do głębi prawdy. Ich wyznanie wiary jest tylko intelektualne lecz ich serca nie zostały uświęcone przez prawdę, którą słyszą. Tacy nigdy nie powiodą innych do Źródła żywych wód dopóki sami nie napiją się z tego strumienia.

Teraz nie ma czasu na lekkomyślność, próżność czy żarty. Historia naszej ziemi zbliża się ku końcowi. Osoby lekkomyślne muszą się zmienić. Apostoł Piotr mówi: „Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi bądźcie, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa. Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się pożądliwościami jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. [1 Piotra 1,13-16](#).

Płocze myśli muszą być ujęte w karby i kierowane ku Bogu, muszą zostać podporządkowane woli Bożej. Nie należy wypowiadać ani oczekiwać pochwalnych mów ponieważ są one pożywką dla zarozumiałości a nie dla pokory, raczej rujnują niż budują. Na mężach naprawdę zdolnych, którzy poczuwają się do wykonania czegoś w związku z Dzielą Bożą, będzie ciążyć poczucie świętości tego dzieła tak jak na wozie ciąży ciężar snopów. Teraz jest czas na podjęcie bardzo poważnych wysiłków prowadzących do pokonania wrodzonych skłonności zmysłowego serca.

* * * * *

Rozdział 40 — Stan zboru

Wśród ludu Bożego istnieje wielka potrzeba przeprowadzenia reformacji. Obecny stan zboru skłania do postawienia kilku pytań: Czy godnie reprezentujemy Tego, który oddał za nas życie? Czy jesteśmy w rzeczywistości naśladowcami Chrystusa i czy jesteśmy braćmi tych, którzy nie szczędzili swego życia? Zaiste niewielu znajdzie się takich, którzy odpowiadają biblijnemu standardowi przedstawionemu w Piśmie Świętym naśladowcom Chrystusa. Opuścili Boga, źródło żywych wód „a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą”. [Jeremiasza 2,13](#). Anioł powiedział: „Brak miłości i wiary jest wielkim grzechem, którego winien jest obecnie lud Boży”. Brak wiary wiedzie do niedbalstwa, samolubstwa i miłości świata. Ci, którzy odłączają się od Boga, ulegają pokusom, dogadzają prostackim nałogom ponieważ cielesne serce przywodzi ich do wielkiej nikczemności. I taki stan rzeczy stwierdza się wśród członków uznających się za lud Boży. Rzekomo służą Bogu podczas gdy w rzeczywistości wszelkie ich zamiary i pobudki są uznawane przez Niego za fałszywe. Wypaczony apetyt i namiętności są tolerowane przez wielu niezważających na wyraźne świadectwo prawdy wskazujące na niebezpieczeństwa tych rzeczy i podnoszące swój ostrzegawczy głos: Strzeżcie się, opanujcie się, zaprzyjcie się sobie, „albowiem zapłata za grzech jest śmierć”. [Rzymian 6,23](#). Mimo że przykład tych, którzy stali się rozbitkami wiary świeci jak morska latarnia i ostrzega przed pójściem w ich ślady to jednak wielu obrało tę szaleńczą drogę postępowania. Szatan opanował ich umysły a wydaje się także iż przejął władzę nad ich ciałami.

[475]

Ach, jakże wielu chełpi się swoją rzekomą pobożnością i sprawiedliwością podczas gdy prawdziwe światło Boże objawia iż całe życie przeżyli jedynie na dogadzaniu sobie! Ich sposób życia jest Bogu całkowicie obmierzły. Jak wielu żyje bez zakonu! W nieprzeniknionej ciemności jaka ich otacza, spoglądają na siebie z upodobaniem ale gdyby tylko zakon Boży objawił się ich sumieniom tak

jak w przypadku Pawła, wówczas ujrzeliby wyraźnie iż zaprzędali się grzechowi i muszą umrzeć z powodu cielesnego zmysłu. Własne „ja” musi zostać uśmiercone.

[476] Jakże ponure i straszliwe są błędy popełniane przez wielu! Budują na piasku schlebając sobie że są mocno przykuci do wiecznej Skały. Wielu tych, którzy uważają siebie za pobożnych, tak beztrosko pędzi na oślep nie zdając sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa jak gdyby nie było przyszłego sądu! Czekają ich za to straszliwa zapłata a jednak dają się kierować złym popędem i obrzydliwym namiętnościami! Zapisują smutną historię swego życia, która w dniu sądu będzie świadczyć przeciwko nim. Podnoszę ostrzegawczy głos przeciwko tym wszystkim, którzy nazywają siebie imieniem Chrystusowym, aby odstąpili od nieprawości. Oczyszczcie swoje dusze przez posłuszeństwo prawdzie! „Oczyszcmy się od wszelkiej zmazy ciała i ducha dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej”. [2 Koryntian 7,1](#). Wy, których to dotyczy, wiecie, co mam na myśli. Nawet i wy, którzy zerwaliście łączność z Panem uczestnicząc w nieprawościach i zaciemniając grzechem dusze, nawet wy wciąż jeszcze jesteście przez Jezusa zapraszani i zachęceni do porzucenia swojej drogi, do pochycenia Jego siły, do szukania w Nim pokoju, mocy i łaski, które są w stanie uczynić was kimś znacznie więcej niż zwyczajcami w Jego imieniu.

Zepsucie tego zdegenerowanego wieku splamiło wiele dusz rękoma służących Bogu. Ale nawet teraz nie jest za późno by naprawić zło i dostąpić pojednania przez krew ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela o ile tylko będziecie żałować za grzechy i gorąco pragnąć przebaczenia. Musimy czuwać i modlić się tak gorąco jak nigdy dotąd abyśmy nie dostali się we władzę pokus i nie byli przykładem życia, które jest życiem nędznego rozbitka. Jako lud Boży nie możemy beztrosko i obojętnie spoglądać na grzech. Obóz musi być czysty. Wszyscy wyznający Chrystusa muszą czuwać, modlić się i strzec dostępu do serca ponieważ szatan chce nas zwieść i zniszczyć o ile tylko damy mu ku temu choćby najmniejszą sposobność.

Moi bracia! Bóg wzywa was jako swoich naśladowców abyście kroczyli w świetle. Potrzeba wam ostrzeżeń. Grzech znajduje się wśród nas a on nie jest postrzegany w całej swej ohydzie. Rozum wielu zaciemniony jest przez pobłażanie pożądlivosti i spoufala-

nie się z grzechem. Musimy bardziej zbliżyć się do niebios. Mamy wzrastać w łasce i znajomości prawdy. Kroczenie w świetle, postępowanie drogą przykazań Bożych nie oznacza wcale że możemy czekać i nic nie robić. Musi być w nas widoczny postęp.

W samolubstwie, samouwielbieniu i pysze jest wielka słabość, w pokorze natomiast tkwi wielka siła. Nasza prawdziwa godność nie przybiera na wartości gdy sami o sobie mamy najlepsze mniemanie lecz wtedy gdy Bóg jest obiektem wszystkich naszych myśli a nasze serca przepęlnia miłość do naszego Zbawiciela i naszych bliźnich. Prostota charakteru i pokora serca uszczęśliwiają podczas gdy zarozumiałość powoduje niezadowolenie, narzekania i rozczarowanie. Musimy nauczyć się mniej myśleć o sobie a więcej o uszczęśliwianiu innych co przysporzy nam mocy Bożej. [477]

W naszym odłączeniu się od Boga, w naszej pysze i niewiedzy ustawicznie staramy się wynieść ponad innych zapominając że pokora serca stanowi potęgę. Siła naszego Zbawiciela nie leżała w doborze ciętych słów, które do głębi przeszywałyby każdą duszę. Jego szlachetny sposób myślenia, skromny i naturalny sposób bycia, zdobywały Mu serca. Pycha i poczucie własnej ważności w porównaniu ze skromnością i pokorą w rzeczywistości są słabościami. Mamy uczyć się od Tego, który jest cichy, łagodny i pokornego serca. Dopiero wtedy doświadczymy odpoczynku i pokoju, których tak bardzo pragniemy.

* * * * *

Rozdział 41 — Miłość świata

Pokusa z jaką szatan zaatakował naszego Zbawiciela przez wyniesienie go na wysoką górę jest jedną z najpotężniejszych pokus z jaką ludzkość musi się zetknąć. Szatan ofiarował Chrystusowi królestwa świata w całym ich splendorze pod warunkiem że Chrystus pokłoni mu się uznając go wyższym od siebie. Zbawiciel odczuł siłę pokusy lecz dla naszego dobra oparł się jej i zwyciężył. Chrystus nie byłby poddany próbie na tym polu gdyby człowieka nie spotykały tego rodzaju pokusy. Odpór, jaki Jezus dał napastnikowi, jest wzorem dla naszego postępowania gdy szatan osobiście przychodzi do nas by sprowadzić nas z drogi uczciwości.

Żaden człowiek nie może być naśladowcą Chrystusa gdy swoje uczucia wiąże równocześnie ze sprawami tego świata. Jan pisze w swoim pierwszym liście: „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca”. [1 Jana 2,15](#). Nasz Zbawiciel, spotykając się z najpotężniejszą pokusą szatana, dobrze znał niebezpieczeństwo kryjące się w pokusie miłości do świata.

[478] Chrystus poddając się tej próbie utożsamiał siebie z ludzkością i zwyciężył dla dobra człowieka. On swoimi ostrzeżeniami osłonił nas tam gdzie szatanowi najskuteczniej udaje się zwodzić człowieka pokusami. Wiedział że szatan odniesie zwycięstwo nad człowiekiem o ile nie będzie się on wystrzegał pożądlivosti zwłaszcza wynikającej z apetytu, umiłowania ziemskich dóbr i zaszczytów. Chrystus mówi: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną, ale gromadźcie sobie skarby w niebie gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój tam będzie i serce twoje. Nikt nie może dwom panom służyć gdyż albo jednego nienawidzić będzie a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie”. [Mateusza 6,19-21.24](#).

Tutaj Chrystus przywiódł nas przed oblicze dwóch panów: Boga i pana tego świata. Wyraźnie przedstawił nam fakt że po prostu nie jest rzeczą możliwą służyć im obu. Jeżeli przewagę weźmie miłość świata i jego sprawy, nie będziemy cenić rzeczy, które przede wszystkim zasługują na uwagę. Miłość świata wykluczy miłość Boga i najwyższe nasze pragnienia podporządkują się wymaganiom świata. W ten sposób Bóg nie będzie mógł zająć w naszych uczuciach i pragnieniach najwyższego należnego mu miejsca gdyż zajmą je sprawy tego świata.

Nasze czyny wyraźnie wykażą do jakiego stopnia wzrosło nasze przywiązanie do ziemskich skarbów. Najwięcej troski, obaw i pracy poświęca się ziemskim interesom podczas gdy zagadnienia wieczne pozostają na drugim planie. W tym szatan domaga się od człowieka tego samego hołdu, którego daremnie domagał się od Chrystusa. Samolubna miłość świata niszczy wiarę rzekomych naśladowców Chrystusa i osłabia ich moralną siłę. Im bardziej miłują swe ziemskie bogactwa, tym bardziej oddalają się od Boga, tym mniej uczestniczą w jego boskiej naturze, która pozwala im uzmysłwić sobie złe wpływy świata i niebezpieczeństwa na jakie są narażeni.

Przez swoje pokusy szatan chce uatrakcyjnić świat. Do zdobywania uczuć rzekomo chrześcijańskiego świata, używa miłości do bogactw i ziemskich zaszczytów jako przyciągającej mocy. Wielka rzesza rzekomych chrześcijan poniesie wszelką ofiarę byle by tylko zdobyć bogactwo, a im lepiej im się powodzi, tym bardziej słabną w miłości do prawdy i tym mniej interesują się jej rozwojem, gubią miłość do Boga i zachowują się jak obłąkani ludzie. Im więcej zgromadzą bogactw, tym bardziej czują się biednymi gdyż pragną jeszcze więcej i tym mniej przeznaczają na dzieło Boże.

[479]

Postępowanie tych posiadających obłąkańczą miłość do bogactw ludzi ukazuje że nie jest możliwe służenie dwóm panom: Bogu i mamonie. Ich bożkiem jest pieniądz. Oddają hołd jego potędze i w istocie rzeczy służą światu. Ich honor, którym jest prawo pierwszeństwa, poświęcają ziemskiemu zyskowi. Ta władcza siła rządzi ich umysłem i dlatego zaczynają przestępować zakon Boży służąc jedynie własnym interesom i pomnażaniu ziemskich skarbów.

Wielu może wyznawać chrześcijańską religię lecz nie miłuje i nie przyjmuje litery czy zasad nauki Chrystusa. Najlepsze swe siły oddają świeckim zajęciom oraz kłanianiu się mamonie. Alarmujące

jest to że tak wielu dało się omamić szatanowi i że ich wyobraźnia została omamiona świetnie rysującymi się widokami ziemskiego zysku. Zostali zaślepieni perspektywą doskonałego szczęścia ludząc się że uda im się osiągnąć sławę i ziemskie bogactwa. Szatan kusi ponętą łapówką: „Wszystko to ci dam”, całą moc, bogactwo, którym będziesz mógł zdziałać wiele dobrego. Ale gdy osiągnęli cel, dla którego tyle się natrudzili, nie pozostają już w łączności z pełnym ofiarności Zbawicielem, który mógłby ich uczynić uczestnikami boskiej natury. Trzymając się ziemskich skarbów gardzą samowyrzeczeniem i samopoświęceniem, którego wymagali od Chrystusa. Niczego nie chcą oddać ze swoich ziemskich skarbów, którym oddali serce. Zamienili pana. Na miejsce Chrystusa postawili mamonę. Mamona jest ich bogiem i jej służą.

Przez miłość do bogactw szatan zapewnił sobie uwielbienie tych oszukanych dusz. Zmiana ta dokonała się prawie niepostrzeżenie bowiem szatańska moc jest tak zwodnicza i podstępna iż owi ludzie dostosowali się do świata nie zauważywszy nawet że odłączyli się od Chrystusa. Nie są już Jego sługami, zatrzymali tylko Jego imię.

[480]

Szatan obchodzi się z ludźmi ostrożniej niż niegdyś z Chrystusem kuszonym na pustyni ponieważ przypomina sobie fakt iż doznał tam porażki. Jest pokonanym wrogiem. Nie przychodzi do człowieka wprost i nie domaga się jawnie nabożnych uwielbień. On po prostu chce tylko tego aby ludzie skierowali swe uczucia ku „dobrym” rzeczom tego świata. Jeżeli uda mu się opanować umysł i uczucia, atrakcje nieba zostają usunięte w cień. Wszystko czego żąda on od człowieka, to poddania się zwodniczej sile jego pokus, umiłowaniu świata, dostojeństw, stanowisk, pieniędzy, w ogóle ziemskich skarbów. Gdy to osiąga, osiąga to co miał zamiar osiągnąć kuszając Chrystusa.

Przykład Chrystusa pokazuje nam że naszą jedyną nadzieją na zwycięstwo jest ustawiczne odpieranie ataków szatana. Ten, który pokonał przeciwnika dusz w walce z pokusami, zna diabelską moc władającą rodzajem ludzkim, pokonał szatana dla naszego dobra. Jako zwycięzca pozwala nam korzystać z osiągnięć swego zwycięstwa, abyśmy opierając się pokusom szatana, mogli połączyć naszą słabość z Jego siłą, naszą niegodność z Jego zasługami. W walce z pokusą, wsparci Jego pokrzepiającą mocą, jesteśmy w stanie oprzeć

się nawet najbardziej okrutnym napaściom zwyciężając tak jak On zwyciężał.

Dzięki niewyobrażalnym wprost cierpieniom, Zbawiciel dał nam możliwość uzyskania zbawienia, które jest obecnie w zasięgu ręki. Na tym świecie nie był On ani uznawany, ani uczczony ale przez własne poniżenie i upokorzenie mógł podnieść człowieka do przyjęcia niebiańskich zaszczytów i nieśmiertelnej radości w Jego królestwie. Czy upadły człowiek może szemrać dlatego że niebo można jedynie osiągnąć walką z „ja”, pokorą i znojem?

Wiele dumnych serc pyta: Dlaczego, zanim będę miał pewność przyjęcia mnie przez Boga i uzyskania nieprzemijającego dziedzictwa, muszę się najpierw ukorzyć i skruszyć? Dlaczego droga do nieba nie jest lżejsza, przyjemniejsza i bardziej pociągająca? Wszystkich wątpiących i narzekających odsyłamy do naszego wielkiego Wzoru, do Jego cierpień z powodu obciążeń ludzkimi winami, do cierpień z powodu okropnego głodu. Był bez grzechu, więcej jeszcze, był Księciem niebios, który dla dobra człowieka przyjął na siebie grzechy ludzkiego rodu. „Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni”. [Izajasza 53,5](#).

[481]

Chrystus, aby umożliwić człowiekowi uzyskanie nieba, poświęcił dla niego wszystko. Teraz upadły człowiek powinien okazać, co on ze swej strony gotów jest poświęcić dla Chrystusa by zdobyć nieśmiertelną chwałę. Ten, kto właściwie pojmuje sens wielkości zbawienia i jego cenę, nigdy nie będzie narzekać ani szemrać że musi siać z płaczem, że w doczesnym życiu udziałem chrześcijanina jest walka i wyrzeczenia. Warunki zbawienia człowieka zostały ustanowione przez Boga. Samoponiżenie i niesienie krzyża to warunki, które spełniwszy, znajdzie pocieszenie i pokój żałujący grzesznik. Fakt iż Jezus przyjął upokorzenie i złożył samego siebie na ofiarę jakiej nigdy nie będzie się żądało od żadnego człowieka, powinien uciszyć wszelkie szemranie i sarkanie. Tego kto szczerze żałuje że naruszył zakon Boży i wierzy w Chrystusa jako Odkupiciela i Orędownika grzeszników, ogarnie najśłodsza radość.

Ludzie ciężko pracują aby zabezpieczyć sobie doczesne skarby. Znoszą trudy, kłopoty i wyrzeczenia aby zdobyć choć trochę ziemskich skarbów. Dlaczego więc grzesznik w mniejszym stopniu nie miałby znosić cierpień, znojów i ofiarować znacznie mniej dla za-

[482]

bezpieczenia sobie niezniszczalnego skarbu niebiańskiego życia, które upływać będzie razem z życiem Boga i korony nieśmiertelnej chwały, która nigdy nie przeminie? Bezmierne skarby niebios, dziedzictwo przewyższające wszelkie wartości, doniosłość przebywania w wiecznej chwale, muszą być przez nas zdobyte za wielką cenę. Nie narzekajcie na wyrzeczenia jakie znosicie gdyż Pan życia i chwały już dawno jeszcze przed nami to znosił. Nie unikajmy cierpień i niedostatku ponieważ Majestat niebios cierpiał niedostatek dla dobra grzeszników. Kiedy wyzbywamy się wygod i przyjemności, nie powinna w nas powstać żadna mimowolna myśl o szemraniu ponieważ Zbawiciel świata poniósł to wszystko dla naszego dobra. Jeżeli kiedykolwiek będziemy w stanie zliczyć wszystkie nasze wyrzeczenia, straty i poświęcenia, to pod każdym względem kosztuje nas to znacznie mniej niż Księcia Żywota. Każda ofiara jaką składamy okaże się bez wartości jeśli porównamy ją z ofiarą jaką złożył za nas Chrystus!

* * * * *

Rozdział 42 — Zarozumiałość

Są ludzie, którzy swego lekkomyślnego ducha uważają za odwagę i męstwo. Niepotrzebnie wystawiają się na różnego rodzaju niebezpieczeństwa dając tym samym przystęp pokusom, przed którymi jedynie cud Boży może ich ochronić a mogliby pozostać nietknięci i niesplamieni. Gdy szatan zażądał od Zbawiciela by skoczył ze szczytu świątyni, Chrystus zdecydowanie odparł pokusę. Szatan powołał się nawet na obietnicę Bożą dającą porękę bezpieczeństwa chcąc by Jezus oparłszy się na niej nie obawiał się skoczyć w dół. Jezus odparł pokusę słowami Pisma: „Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga twego”. [Mateusza 4,7](#). Jedyna bezpieczna droga dla chrześcijan to odparcie wroga słowem Bożym. Szatan nalega na ludzi aby szli tam dokąd ich Bóg nie posyła a przy tym aby usprawiedliwiali jego [szatana] podszepty posługując się Pismem Świętym.

Cenne obietnice Boże nie zostały dane człowiekowi po to by popierać jego zarozumiałość gdy niepotrzebnie naraża się na niebezpieczeństwo. Pan wymaga od nas abyśmy z pokorą uzależnili się od Jego opatrności. „Wiem Panie, że droga człowieka nie od niego zależy i że nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem”. [Jeremiasza 10,23](#). W Bogu jest nasza pomyślność i nasze życie. Nic nie może być pomyślnie dokonane bez woli i błogosławieństw Bożych. On wyciąga swą dłoń by darzyć nas błogosławieństwem i pomyślnością ale może też odwrócić się od nas. „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni”. [Psalmów 37,5](#). Pan żąda od nas jako od swoich dzieci abyśmy konsekwentnie kształtowali chrześcijański charakter. Powinniśmy ćwiczyć się w roztropności, ostrożności i pokorze oraz rozważnie podchodzić do tego co nas otacza. W żadnym przypadku nie wolno nam wyrzekać się zasad Bożych.

Jedynym naszym bezpieczeństwem jest nierobienie miejsca diabłu w naszym życiu ponieważ jego sugestie i zamiary zawsze zmierzają do szkodzenia nam i do oddalania nas od Boga. Diabeł prze-

[483]

mienia się w anioła światłości aby przez specjalne pokusy mógł przeprowadzić swoje zamysły w taki sposób abyśmy nie zauważyli jego bezbożnych forteli. Im bardziej mu się poddajemy tym potężniej będzie nas oszukiwał. Niebezpieczne jest wdawanie się z nim w polemikę czy w układy. Za każde ustępstwo wobec naszego wroga, będzie on żądał większych ustępstw. Naszym jedynym zabezpieczeniem jest zdecydowane odrzucenie już pierwszych oznak zarozumiałości. Bóg przez zasługi Chrystusa udzielił nam wystarczającej łaski aby oprzeć się szatanowi i co więcej — zwyciężyć. Odpór przyniesie sukces. „Dajcie odpór diabłu, a uciecze od was”. **Jakuba 4,7 (BG)**. Odpór musi być mocny i zdecydowany. Utracimy wszystko co zyskaliśmy do tej pory jeśli sprzeciwimy się tylko dziś aby ulec jutro.

Grzechem obecnego stulecia jest lekceważenie wyraźnych przykazań Boga. Potęga wpływu w kierunku zła jest bardzo wielka. Ewa miała wszystko czego tylko zapragnęła. Niczego nie brakowało jej do szczęścia ale niepohamowany apetyt pożądał owocu tego jedynego drzewa, z którego Bóg zakazał spożywać. Ewa nie miała absolutnie żadnej potrzeby spożycia owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego ale pozwoliła własnej pożądlivości i ciekawości zapanować nad rozsądkiem. Była doskonale szczęśliwa w swym rajskim domu u boku Adama lecz podobnie jak współczesne niepokojne Ewy, schlebiało jej to iż jest jeszcze wyższa sfera niż ta, którą Bóg dla niej przeznaczył. Usiłując się wspiąć wyżej ponad swą naturalną pozycję, spadła znacznie niżej. Z całą pewnością taki sam nieuchronny rezultat będzie postępowania córek Ewy dzisiejszej generacji o ile zgodnie z planem Bożym ochotnie nie wezmą się do swych codziennych obowiązków.

Kobieta ma do spełnienia ważniejsze i donioślejsze zadania niż te wynikające z zakresu obowiązków króla zasiadającego na tronie. Kobiety są w stanie wpływać na uczucia dzieci i kształtować ich charaktery skutkiem czego dzieci będą mogły wyrosnąć na użytecznych ludzi w świecie i będą mogły zwać się synami i córkami Bożymi. Czas, jaki ma kobieta, jest zbyt cenny aby trwonić go na zbędne zajęcia lub na tanecznych parkietach. Na tym świecie pełnym nędzy i cierpienia należy spełniać ważne i konieczne zadanie a nie marnować cennych chwil na strojenie się i wystawność. Córki niebiańskiego Króla, członkinie królewskiej rodziny,

powinny zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności wyższego życia, ściślejszego związania się z niebiosami i zgodnej współpracy ze Zbawicielem świata. Te, które podjęły się tej pracy, nie znajdują upodobania w modzie i głupstwach absorbujących umysł i uczucia kobiety w dniach ostatecznych. Jeżeli rzeczywiście są córkami Boga to będą też posiadaczkami natury Bożej. Gdy ujrzą niszczące wpływy w społeczeństwie, ogarnie je najgłębsze uczucie litości i współczucia jakie ogarnęło niegdyś Zbawiciela. Będą miały to samo współczucie co Chrystus i w swej sferze działania, odpowiednio do swoich możliwości i okoliczności, pracować będą nad ratowaniem ginących dusz tak jak Chrystus działał w swojej wyższej sferze dla dobra człowieka.

Zaniedbanie realizowania celu przez kobiety, do którego Bóg je przeznaczył, również wysiłki w celu uzyskania ważnego stanowiska, czyni puste to miejsce, które kobieta mogła i powinna zajmować ku Jego chwale. Porzucając własną domenę działania traci kobiecą godność i szlachetność. Kiedy Bóg stworzył Ewę, postanowił że nie będzie podporządkowana ani mężczyźnie ani nie będzie nad nim panować lecz we wszystkim będzie mu równa. Ta święta para nie miała mieć żadnych interesów niezależnych od siebie, każde z nich miało zachować własną indywidualność w myśleniu i działaniu. Lecz kiedy Ewa zgrzeszyła, Pan powiedział tej, która pierwsza przekroczyła Jego przykazanie, że odtąd Adam będzie nad nią panował. Będzie mu poddana i to stanowiło część przekleństwa. W wielu przypadkach klątwa ta uczyniła życie kobiety niezmiernie ciężkie i nieszczęśliwe. Zwierzchność, jakiej Bóg udzielił mężczyźnie, była przez niego nadużywana i rozumiana jako prawo do rządzenia nią z pozycji siły. Niezmierzona Mądrość powzięła plan odkupienia, który stawia ludzkość w obliczu drugiej próby dając kobiecie kolejną szansę.

Szatan używa ludzi jako swych agentów aby tych, którzy miłują Boga, nakłonić do zarozumiałości. Uwidacznia się to szczególnie u tych, którzy są opętani przez spirytyzm. Spirytyści w ogóle nie uważają Chrystusa za Syna Bożego i przez tę niewiarę doprowadzają wiele dusz do zuchwałych grzechów. Roszczą sobie pretensje do panowania nad Chrystusem tak jak usiłował to uczynić szatan zmagając się z Księciem żywota. Spirytyści, których dusze zostały opętane grzechami buntowniczego charakteru i których sumienia

są zdeprawowane, mają czelność wymawiać imię bezgrzesznego Syna Bożego skazonymi wargami i łączyć Jego najdosłowniejsze, godne największego uwielbienia imię z niegodziwością cechującą ich własne splamione charaktery.

Ludzie, roznoszący te godne potępienia herezje, chcą sprowokować tych, którzy nauczają słowa Bożego, do polemizowania z nimi. Niektórzy nauczający prawdę nie mają odwagi przeciwstawić się wyzwaniu pochodzącemu od ludzi odpowiednio napiętnowanych w słowie Bożym. Niektórzy z naszych kaznodziejów nie mają moralnej odwagi aby powiedzieć tym ludziom: „Bóg w swoim słowie ostrzega nas przed wami. Dał nam dokładny opis waszego charakteru i herezji jaką głosicie”. Niektórzy z naszych kaznodziejów, aby nie dać tym ludziom okazji do łatwego triumfu i aby nie posądzono ich o tchórzostwo, stają z nimi w szranki w otwartej dyskusji. Lecz prowadząc dyskusję ze spirytystami mają do czynienia nie tyle z człowiekiem co z szatanem i jego aniołami. Sami nawiązują łączność z mocami ciemności i wywołują sobą zainteresowanie złych aniołów.

Spirytyści pragną nadać rozgłos swoim herezjom a kaznodzieje broniący biblijnych prawd pomagają im w tym podejmując z nimi dyskusję. Mnożą w ten sposób okazje do przedstawiania owych herezji ludowi a w każdej takiej dyskusji co najmniej kilku uda im się zwieść. Najlepiej jest unikać spirytystów.

* * * * *

Rozdział 43 — Potęga apetytu

Jedną z najsilniejszych pokus z jaką człowiek ma do czynienia jest apetyt. Pomiedzy umysłem a ciałem zachodzi tajemnicza i cudowna zależność. Wzajemnie na siebie reagują. Głównym zadaniem naszego życia powinno być utrzymywanie ciała w zdrowej kondycji, rozwijanie jego sił aby każda część tej żywej maszyny funkcjonowała harmonijnie wespół z pozostałymi organami. Zaniebdywanie ciała jest zaniebdywaniem psychiki. Nie służy to chwale Boga gdy Jego dzieci mają schorowane ciała i skarłowaciałego ducha. Folgowanie smakowi ze szkodą dla zdrowia jest występny nadużywaniem zmysłów. Kto pozwala sobie na jakiegokolwiek nieumiarkowanie czy to w jedzeniu czy picciu, niszczy siły fizyczne i osłabia moralne siły. Taki odczuje skutki naruszenia praw natury.

[486]

Zbawiciel świata wiedział że folgowanie apetytowi pociąga za sobą osłabienie sił fizycznych i przytępienie narządów postrzegania że nie rozpoznaje się już rzeczy wiecznych i świętych. Chrystus wiedział że świat oddał się obżarstwu i że nałóg ten niszczy siły moralne. Skoro nałóg przejadania się tak silnie zaciążył nad ludźmi że aby złamać jego moc Syn Boży — dla dobra człowieka — zmuszony był pościć niemal sześć tygodni, to jakież wysiłek czeka chrześcijanina aby mógł zwyciężyć tak jak zwyciężał Chrystus? Siła pokusy zaspokojenia zdeprawowanego apetytu da się porównać jedynie z niewyraźną wprost męką Chrystusa w czasie owego długotrwałego postu na pustyni.

Chrystus wiedział że chcąc skutecznie przeprowadzić plan zbawienia musi rozpocząć dzieło odkupienia człowieka właśnie od tego od czego zaczął się upadek Adama. Adam zgrzeszył pod wpływem pobłażania apetytowi. Żeby wbić człowiekowi w pamięć jego powinność posłuszeństwa zakonowi Bożemu, Chrystus rozpoczął swe dzieło odkupienia od przekształcenia wrodzonych nawyków człowieka. Upadek cnót i degeneracja rodu ludzkiego są głównie wynikiem ulegania zepsutemu apetytowi.

[487]

Na wszystkich nas ciąży poważna odpowiedzialność — a zwłaszcza na kaznodziejach nauczających prawdę — opanowania [niewłaściwego] apetytu. Ich użyteczność byłaby o wiele większa, gdyby panowali nad swym apetytem i namiętnościami a ich psychiczne i moralne siły stałyby się o wiele mocniejsze gdyby łączyli pracę umysłową z pracą fizyczną. Umiarkowanie we wszystkim połączone z umysłową i fizyczną pracą, pozwoli działać i osiągnąć daleko więcej, pozwoli zachować bystrość umysłu. Jeżeli obiorą taką drogę, ich myśli i słowa będą płynąć daleko swobodniej, przemówienia będą ożywiać a na słuchaczy będą wywierać większy wpływ.

Brak umiarkowania w jedzeniu, nawet jeśli chodzi o właściwe pożywienie, wywiera rujnujący wpływ na organizm, przytępia wrażliwość i świętość uczuć. Ścisłe umiarkowanie w jedzeniu i picciu ma podstawowe znaczenie dla zachowania zdrowia i sprawnego działania wszystkich funkcji ciała. Zdecydowane pohamowanie nawyków połączone z pracą fizyczną i umysłową, zachowa świeżość ciała i umysłu, przyda też sił osobom zatrudnionym w służbie kaznodziejskiej, wydawniczej i wszystkim prowadzącym siedzący tryb pracy. Jako lud przyznający się do zasad związanych z poselstwem zdrowia, jemy stanowczo za dużo. Pobłażanie apetytowi jest główną przyczyną fizycznej i umysłowej słabości, spotykany powszechnie brak energii ma w nim swe źródło.

Nieumiarkowanie zaczyna się przy naszych stołach, w spożywaniu niezdrowej żywności. Po pewnym czasie na skutek stałego pobłażania apetytowi, organy trawienia stają się tak bardzo słabe że spożywane potrawy nie zaspokajają apetytu. Powstają stany chorobowe, przez co potęguje się łaknienie podniecających używek. Herbata, kawa i produkty mięsne dają natychmiastowe efekty. Pod wpływem spożywania tych trujących środków, system nerwowy ulega podnieceniu, w niektórych przypadkach mózg wydaje się lepiej pracować a wyobraźnia jest żywsza. Ponieważ te pobudzające środki wywołują na pewien czas przyjemne odczucie, wielu dochodzi do wniosku, iż faktycznie potrzebują takiej podniety, w związku z czym nadal spożywają te trucizny. Zawsze jednak następuje reakcja. System nerwowy podniecony ponad miarę wyczerpuje się nadużywaniem rezerw dla potrzeb bieżącej chwili. Całe to chwilowe ożywienie organizmu powoduje w następstwie zmęczenie i obniżenie mocy proporcjonalnie do ilości użytych środków pobu-

dających. Tak często zaspokajane pragnienie silniejszego środka pobudzającego, które pozwala utrzymać się na nogach i daje przyjemne uczucie, staje się z czasem przyzwyczajeniem. W końcu, łaknienie tytoniu, napojów alkoholowych i pobudzających przeradza się w nałóg. Im bardziej zaspokajają się to łaknienie tym częściej ono występuje i tym trudniej będzie je opanować. Im bardziej osłabi się organizm, im mniej będzie zdolny obywać się bez sztucznych podniet, tym silniejsze stanie się pożądanie tych rzeczy, wreszcie pokona ono wolę i wydawać się będzie że nie ma już mocy zdolnej przeciwstawić się nienaturalnemu łaknieniu pobudzających używek.

[488]

Jedynie bezpiecznym postępowaniem jest niedotykanie, niepróbowanie herbaty, kawy, tytoniu i alkoholowych trunków. Ludzie naszych czasów, w porównaniu z ludźmi sprzed kilku wieków, potrzebują dwa razy więcej siły woli wzmocnionej łaską Bożą by przeciwstawić się pokusom szatana i oprzeć choćby najmniejszemu pragnieniu zaspokojenia nienaturalnej chęci jedzenia. Tymczasem dzisiejsza generacja ma mniejszą siłę panowania nad sobą niż poprzednie pokolenia. Kto zaspokajają pragnienie środków pobudzających, przekazuje spaczony apetyt i żądze swoim dzieciom. Aby opanować nieumiarkowanie we wszystkich jego formach, potrzebna jest duża moralna siła. Jedynie pewną drogą postępowania jest bezwarunkowy umiar i nie wstępowanie na niebezpieczny teren.

Wspaniały koniec jaki nastąpił po długim poście Jezusa na pustyni ma nauczyć nas konieczności wyrzeczeń i powściągliwości. Dzieło to powinniśmy rozpocząć już przy naszych stołach dokładnie przestrzegając go we wszystkich dziedzinach życia. Zbawiciel świata zstąpił z nieba aby dopomóc człowiekowi w jego słabościach by oparłszy się o moc, którą Jezus przyniósł z sobą, mógł się stać silnym w przewyciężeniu apetytu i namiętności i pod każdym względem okazać się zwycięzcą.

Wielu rodziców kształtuje smak swych dzieci i formuje ich apetyt. Pozwalają im spożywać mięsne potrawy, pić kawę i herbatę. Przez ostro przyprawione potrawy mięsne, kawę i herbatę, do spożycia których niektóre matki zachęcają swe dzieci, torują im drogę do silniejszych środków pobudzających, takich jak np. tytoniu. Używanie tytoniu pobudza z kolei chęć do picia napojów alkoholowych a używanie obu tych środków trwale osłabia system nerwowy.

Gdyby moralna wrażliwość chrześcijan była wyczulona na

[489]

sprawę umiaru we wszystkich życiowych dziedzinach to chrześcijanie mogliby przez swój przykład przy stole dopomóc ludziom słabym, prawie bezsilnym i nie potrafiącym opanować żądzy apetytu. Gdybyśmy wiedzieli że nawyki jakie ukształtujemy w życiu doczesnym będą miały wpływ na nasz los w wieczności, że zależy on od dokładnej wstrzeźliwości w życiu, zwracalibyśmy baczniejszą uwagę na ścisły umiar w jedzeniu i piciu. Własnym przykładem i osobistym wysiłkiem możemy przyczynić się do uratowania wielu dusz przed upodleniem wynikającym z niepowściągliwości a prowadzącym do zbrodni i śmierci. Nasze siostry wiele mogą zdziałać w tym doniosłym dziele ratowania innych przez podawanie na swe stoły zdrowego pożywnego posiłku. Swój drogocenny czas powinny wykorzystać na kształtowanie smaku i apetytu u swoich dzieci, na formowanie ich nawyków przez uczenie ich powściągliwości we wszystkich sprawach i na zachęcanie ich do samowyrzeczeń w imię dobra dla innych.

Jednakże nie zważając na przykład Jezusa kuszzonego na pustyni, gdzie przez odmówienie jedzenia zwyciężył moc apetytu, wiele chrześcijańskich matek swym osobistym przykładem i wychowawczymi metodami przyczynia się do tego że ich dzieci staną się żarłokami i pijakami. Często zezwalają dzieciom jeść kiedy chcą i co chcą bez względu na to czy służy to ich zdrowiu czy nie. Wiele jest dzieci, które od początku wychowywano na żarłoków, dlatego na skutek folgowania apetytowi, wcześniej zaczynają chorować na zaburzenia organów trawiennych. Pobłażanie samemu sobie i brak umiaru w jedzeniu, zakorzenia i umacnia się wraz z ich wiekiem. Wskutek uległości rodziców dzieci tracą fizyczną i duchową energię. Formuje się pociąg do pewnych potraw nie przynoszących żadnych korzyści a powodujących tylko szkodę. Gdy system trawienny jest przeciążony, cały organizm ulega osłabieniu.

[490] Kaznodzieje, nauczyciele i uczniowie nie doceniają właściwie konieczności uprawiania ćwiczeń fizycznych na świeżym powietrzu. Zaniedbują ten obowiązek mający ogromne znaczenie dla zachowania zdrowia. Ograniczają swe zainteresowania wyłącznie do książek a odżywiają się według norm człowieka pracującego fizycznie. W takich warunkach niektórzy tyją, stają się korpulentni ponieważ organizm jest zbyt obciążony. Inni chudną, stają się słabi i chorowici ponieważ wyczerpali siły na przetwarzanie nadmiernych ilości

pożywienia. Wątroba jest przeciążona, niezdolna do usuwania nieczystości z krwi i rezultatem tego jest choroba. Gdyby ćwiczenia fizyczne połączyć z wysiłkiem umysłowym, krew przyśpieszyłaby krążenie, akcja serca stałaby się intensywniejsza a wydalanie nieczystych substancji tym samym lepsze. Wtedy nowe życie i energia przenikałyby do każdej części naszego ciała.

Kiedy umysły kaznodziejów, nauczycieli i uczniów są nieustannie zajęte studiowaniem a ciało pozostaje bierne, ich system nerwowy jest przeciążony podczas gdy muskulatura trwa w bezruchu. Cały ciężar pracy spoczywa na organach umysłowych, które ulegają przez to przepracowaniu i osłabieniu a mięśnie tracą w tym samym czasie swą prężność i wiotczeją ponieważ nie pracowały. Nie ćwiczy się mięśni przez angażowanie się w pracę fizyczną gdyż uważa się to za rzecz męczącą.

Słudzy Chrystusa, którzy zawodowo chcą być Jego przedstawicielami, powinni naśladować Jego przykład i nade wszystko powinni ściśle utemperować swoje nawyki. Ich zadaniem jest pokazanie ludowi własnym życiem, samozaparciem, poświęceniem i aktywną dobroczynnością, co oznacza przestrzeganie życia i przykładu Jezusa. Chrystus pokonał łaknienie dla dobra człowieka i Jego słudzy, będący na Jego miejscu, winni świecić innym swoim godnym naśladowania przykładem. Ci, którzy nie odczuwają konieczności zaangażowania się w dzieło poskramiania apetytu, nie osiągną cennych zwycięstw jakie mogliby odnieść, staną się niewolnikami apetytu i pożądliwości, które dopełnią kielicha nieprawości mieszkańców ziemi.

Mężowie, którzy są zaangażowani w przekazywanie światu ostatniego ostrzegawczego poselstwa — poselstwa mającego zdecydować o wiecznym losie dusz, w praktyczny sposób powinni stosować we własnym życiu prawdy jakie głoszą innym. Powinni być przykładem dla ludu zarówno w jedzeniu jak i w picciu a także pod względem czystości rozmów i zachowania się. Obzarstwo, pobłażanie niskim namiętnościom i okropne grzechy kryją się nieraz pod osłoną rzekomej świętości wielu zawodowych przedstawicieli Chrystusa na całym świecie. Są wśród nich ludzie wybitnie utalentowani o wspaniałych wrodzonych zdolnościach, którzy nie dają z siebie nawet potowy tego co mogliby dać gdyby zachowywali umiar we wszystkich rzeczach. Uleganie apetytowi i namiętnościom zaćmiewa

umysł, osłabia fizyczne i moralne siły. Myśli stają się mętne, słowa nie posiadają siły, nie ożywia ich Duch Boży a co za tym idzie — nie zdobywają serc słuchaczy.

Jeżeli nasi pierwsi rodzice utracili Eden przez pobłażanie apetytowi to naszą jedyną nadzieją na odzyskanie Edenu jest zdecydowane sprzeciwienie się apetytowi i namiętnościom. Wstrzeźliwość w jedzeniu, panowanie nad wszelkimi namiętnościami chroni intelekt, daje duchową i moralną energię umożliwiając ludziom kontrolę i podporządkowanie wszelkich skłonności kierownictwu wyższych sił pozwalając im trafnie odróżnić dobro od zła, rzeczy święte od pospolitych. Wszyscy, którzy właściwie pojmują ofiarę Chrystusa — opuszczenie swojego domu w niebiesiech, przyjście na świat, by pokazać człowiekowi sposób odrzucenia pokusy — z radością wyrzekną się własnego „ja” i chętnie uczestniczyć będą w Jego cierpieniach.

Bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Ci, którzy zwyciężają jak Chrystus zwyciężył, będą odczuwać potrzebę stałego uciekania od pokus szatana. Apetyt i namiętności będą ograniczone i poddawane kontroli oświeconego sumienia aby rozum mógł zostać nienaruszony a siły postrzegawcze czyste tak aby działanie szatana i jego siły nie były uważane za działalność Bożą. Wielu chce i może zdobyć ostateczną nagrodę jaka będzie dana zwycięzcom lecz nie są gotowi do znoszenia ani trudów, ani niedostatków i wyrzeczeń swojego „ja” jak czynił to ich Odkupiciel. Tylko przez posłuszeństwo i stałe wysiłki możemy zwyciężyć jak Chrystus zwyciężył.

Siła żądy zniszczy tysiące ludzi lecz gdyby walczyli i zwyciężali w tym punkcie, mieliby moralną siłę osiągnąć zwycięstwo nad wszystkimi pokusami szatana. Ale ci, którzy są niewolnikami apetytu, utracą doskonałość chrześcijańskiego charakteru. Stałe naruszanie zakonu przez człowieka przez sześć tysięcy lat spowodowało na ludzkość choroby, ból i śmierć jako owoce tego. A ponieważ znajdujesz się blisko końca czasu, szatańskie pokusy folgowania apetytowi będą coraz silniejsze i coraz trudniejsze do przewyciężenia.

Rozdział 44 — Przywództwo

Bracie A.:

Twoje doświadczenie w zakresie kierownictwa dwa lata temu było dla twego dobra i spełniło zasadniczą rolę dla ciebie. Miałeś wtedy znacznie przesadzony i niewłaściwy pogląd na indywidualną niezależność i prawo do prywatnego osądu. Takie stanowisko doprowadziło cię do skrajności. Uważasz że masz światło i dowody dla samego siebie dotyczące swoich obowiązków.

Ujrzałam że osąd człowieka nie może być poddany osądowi jakiegokolwiek innego człowieka. Lecz kiedy są to decyzje rady Generalnej Konferencji [zjazd delegatów], która jest największym autorytetem jaki Bóg ma na ziemi, prywatny osąd i indywidualne rady muszą być podporządkowane. Twym błędem było stałe utrzymywanie prywatnego zdania przeciwko głosowi największego autorytetu Pana na ziemi. Po tym jak zdecydowałeś się działać samodzielnie i po tym, jak twoje działanie stało się przeszkodą dla dzieła, przyszedłeś do Battle Creek w odpowiedzi na powtarzane i pilne wezwanie Generalnej Konferencji. Stanowczo twierdziłeś że postępujesz zgodnie ze swym przekonaniem odnośnie swych obowiązków. Stałe zachowanie swej własnej niezależności uznałeś za cnotę. Wydaje się jednak że nie miałeś prawdziwego poczucia władzy jaką Bóg dał swemu zborowi w głosie delegatów Generalnego Zjazdu. Uznałeś że przez wezwania czynione wobec ciebie przez Generalne Zgromadzenie, skłaniany jesteś do podporządkowania się jedynie człowiekowi. Zgodnie z tym objawiałeś niezależność butnego ducha a wszystko to było bardzo złe.

Bóg dał ci cenne doświadczenie w tym czasie, które było wartościowe dla ciebie i które wydatnie rozszerzyło twój sukces jako sługi Chrystusa. Twa pyszna i nieustępliwa wola została pokonana. Przeżyłeś prawdziwe nawrócenie. To doprowadziło do zastanowienia się i postawienia ciebie na kierowniczym stanowisku. Twoje zasady wobec przywództwa są właściwe lecz nie stosujesz ich właściwie. Gdybyś dał głos postanowieniom delegatów Generalnej Konferencji

[493]

i pozwolił władzy w zborze wstawić się w miejsce jakie ty dałeś mojemu mężowi, wówczas nie odnaleziono by żadnego błędu w twoim stanowisku. Lecz ty bardzo błędzisz oddając pod osąd umysłu jednego człowieka ten autorytet i wpływ jaki Bóg dał swemu zborowi — Generalnej Konferencji.

Kiedy władza jaką Bóg dał zborowi jest udzielana jednemu człowiekowi i kiedy przydaje mu się autorytet osądzania innych umysłów, wówczas zmieniony zostaje właściwy porządek biblijny. Szatan będzie na takiego człowieka działał zwodniczo i podstępnie, gdyż wie że przez taki umysł może dotrzeć do wielu. Twoje stanowisko na temat przywództwa będzie właściwe jeśli oddasz najwyższemu zorganizowanemu autorytetowi w zborze to co dajesz jednemu człowiekowi. Bóg nigdy nie działa tak aby można było się domyślać że Jego dzieło nosi cechy właściwego zrozumienia i rady jednego człowieka.

Wielkim powodem, dla którego bracia B. i C. w chwili obecnej są tak słabi w doświadczeniu jakie powinni teraz posiadać, jest to że nie mieli zaufania do siebie. Unikali odpowiedzialności ponieważ wtedy objawione zostałyby ich ułomności. Bardzo pragnęli aby mój mąż ich prowadził i niósł za nich odpowiedzialność i aby był rozumem dla nich i osądem. Ci bracia są słabi tam gdzie powinni być silni. Nie ośmielali się iść za własnym niezależnym osądem bo mogliby się pomylić i być za to zganieni ale byli szybkimi do tego aby wzywać do odpowiedzialności mojego męża gdyż sądzili że widzą błędy w jego postępowaniu. Nie nieśli brzemienia wraz z nim. Stale się zwracali do mojego męża składając na niego odpowiedzialność, [494] która powinna być rozdzielona pośród nich aż ich kwalifikacje stały się słabe tam gdzie powinni być silni. Są moralnie słabymi zamiast być potężnymi filarami w sprawie Bożej.

Ci bracia nie mają wzajemnego zaufania ani zaufania że Bóg poprowadzi ich naprawdę jeżeli pójdą za światłością jaką On im dał. Bóg nigdy nie pragnął aby silni poprzez doświadczenia niezależni ludzie o wysokim poziomie umysłowym polegali na innych prosząc o pomoc tak jak bluszcz potrzebuje dębu aby się piąć. Wszystkie trudności, niepowodzenia, zmagania i rozczarowania, jakie Boży słudzy spotykają w aktywnej działalności, wzmocnią ich tylko w kształtowaniu właściwego charakteru. Przez używanie własnych sił umysłu, przeciwności z jakimi się spotykają dadzą im tylko pozy-

tywne błogosławieństwa. Posiadają psychiczne i duchowe siły, których będą używać w ważnych sytuacjach z sukcesem. Nauczą się ufności do samych siebie i posiadają zaufanie do własnego doświadczenia że Bóg ich naprawdę prowadzi i nimi kieruje. A kiedy spotkają się z niebezpieczeństwem i prawdziwym lękiem duszy będą musieć zastanowić się i uświadomić sobie potrzebę modlitwy by postępować rozumnie aby dzieło Boże rozwijało się. Stwierdzą wówczas że konflikt i trudności wzywają ich do doświadczeń w wierze i zaufaniu w Boga, do pewności która rozwija moc. Na naszej drodze stale pojawiają się trudności, które stwarzają konieczność stawienia im czoła. Wówczas mamy używać naszych zdolności a byłyby pozostawione w bezruchu gdyby nie naciski potrzeb dzieła Bożego. To daje zróżnicowane doświadczenie a ludzie o ograniczonym rozumowaniu nie mogą przyjąć tego do świadomości.

Bóg użyje do swego dzieła i chwały ludzi pełnej mocy i sławy. Są to ci, którzy doświadczyli przeciwności, kłopotów i przeszkód. Bracia B. i C. mogli zamienić swoje porażki w zwycięstwa lecz zamiast tego unikali odpowiedzialności tam gdzie mogli odpowiedzieć za swoje pomyłki i błędy. Ci zacni bracia zaniedbali zdobycie wiedzy, która nie jest do zdobycia żadnymi innymi środkami jak: czytanie, studiowanie lub inne okoliczności. [495]

Ty bracie A. posiadałeś siłę aby nieść niektóre z odpowiedzialności. Bóg przyjął twoją wyteżoną pracę i pobłogosławił wysiłki. Dopuściłeś się pewnych błędów lecz z powodu niektórych zaniedbań nie powinieneś znieważać ich swoją mądrością ani przestać ufać w Bożą moc. Nie byłeś chętny i gotowy brać na siebie odpowiedzialność. Posiadasz wrodzone skłonności do unikania ich i wybierania łatwiejszego stanowiska. Chcesz pisać i urzeczywistniać swoje duchowe zdolności tam gdzie nie ma jakiś specjalnych żywotnych interesów. Popełniłeś błąd polegając na tym mężu aby mówił co masz robić. To nie jest zadanie jakie Bóg powierzył memu mężowi. Powinieneś sam szukać tego co masz do zrobienia i nieść samodzielnie brzemień dzieła. Bóg będzie błogosławił cię w takim wypadku. Musisz nieść obowiązki w łączności z dziełem Bożym zgodnie ze swym własnym najlepszym osądem. Musisz się strzec aby twój pogląd nie był pod wpływem opinii innych. Jeżeli okaże się że popełniłeś błędy, twoim obowiązkiem jest zmienić je w zwycięstwa przez unikanie ich w przyszłości. Czekać na to aby ktoś

ci powiedział co masz robić nigdy nie osiągniesz doświadczenia koniecznego dla jakiegokolwiek ważnej pozycji.

To samo odnosi się do tych wszystkich, którzy stoją na innych pozycjach zaufania wobec urzędów w Battle Creek. Nie mają być oni przekonywani ani rozpieszczani, ani nie należy im pomagać na każdym kroku ponieważ nie uczyni ich to ludźmi zdolnymi do objęcia ważnych stanowisk. Przeciwności umacniają człowieka. Nie pomaganie lecz trudności, konflikty, zmagania czynią człowieka moralnie silnym. Zbyt wielka wygoda, unikanie odpowiedzialności przynoszą osłabienie, skarłowacenie tych, którzy powinni być odpowiedzialnymi ludźmi, pełnymi moralnej siły i pewnych duchowych mięśni.

[496] Ludzie, którzy powinni być tak wierni w każdym niebezpieczeństwie jak igła magnetyczna kompasu wiernie wskazuje biegun, staną się niewydajni w swych wysiłkach kiedy stronią od krytyki i unikają odpowiedzialności z obawy przed popełnieniem błędu. Ludzie o wielkich zdolnościach umysłowych są niemowlętami w dyscyplinie gdyż są zbyt tchórzliwi by brać brzemię jakie powinni nieść. Zaniedbują możliwość stania się wydajnymi. Zbyt długo ufali jednemu człowiekowi, który za nich planował i za nich myślał, podczas gdy sami byli już zdolni do czynienia w dziele Bożym czegoś samodzielnie. Duchowe braki spotykają nas na każdym kroku, wszędzie. Ludzie, którzy są zadowoleni pozwalając innym planować i myśleć za siebie, nie są w stanie sami tego czynić, nie są w pełni rozwinięci. Gdyby pozostawiono ich samym sobie aby planowali dla siebie, okazałoby się że są zdolni, rozważni i kalkulujący. Lecz kiedy wchodzi w grę dzieło Boże, rzecz ma się całkiem inaczej, tracą prawie wszystkie zdolności. Zadowoleni są z pozostawiania niekompetentnymi i niewydajnymi a inni muszą planować i myśleć za nich. Niektórzy ludzie wydają się być całkowicie niezdolni by określić ścieżkę dla samych siebie. Czy muszą zawsze polegać w swym planowaniu i nauce na innych, którzy stają się dla nich rozumem i autorytetem? Bóg wstydzi się za takich żołnierzy. Nie przysporzy mu honorów każdy czyn w Jego dziele, którym są zajęci, nie więcej niż maszyny.

Pilnie poszukiwani są samodzielnie pracujący ludzie pełni zapału, nie tacy którzy są zmienni i dają się formować jak kit. Osoby, którym trzeba przygotowaną pracę włożyć do ręki, które chcą zro-

bić tylko dokładnie określoną ilość pracy za ustalone wcześniej wynagrodzenie, które pracują tylko według określonego schematu unikając wysiłku szkolenia samego siebie i polepszenia pracy, tacy nie są ludźmi, których Bóg wzywa do pracy w Jego dziele. Człowiek, który nie potrafi dopasować swoich zdolności do prawie każdej sytuacji, gdy pojawi się potrzeba, nie jest człowiekiem odpowiednim na nasz czas. Ludzie, których Bóg chce połączyć ze swoim dziełem, nie mogą być ludźmi ospałymi, niedbałymi, bez mięśni lub moralnej siły charakteru. Tylko przez stałą i wytrwałą pracę człowiek może być zdyscyplinowany do niesienia części dzieła Bożego. Ci ludzie nie powinni zniechęcać się jeżeli okoliczności i otoczenie nie jest sprzyjające. Nie powinni porzucać swych celów i upadać dopóki nie pokonają wszelkiej wątpliwości że nie mogą już nic więcej uczynić dla honoru Boga i dobra dusz. [497]

Są ludzie, którzy łudzą się że w innych okolicznościach wykonaliby o wiele więcej dobrego a przy tym nie wykonują nic i nie wykorzystują swych zdolności do działania tam gdzie Opatrzność ich umieściła. Ludzie mogą tworzyć okoliczności lecz okoliczności nie powinny mieć wpływu na człowieka. Człowiek może wykorzystać okoliczności jako narzędzie swej działalności. Nigdy nie powinien pozwolić na to aby okoliczności nim rządziły. Obecnie potrzebna jest samodzielność wszystkich i indywidualna siła. Nie ma potrzeby pozbywania się własnej woli i charakteru lecz powinniśmy je jednak formować, oczyszczać i ulepszać.

Ujrzałam że obowiązkiem mojego męża jest odłożenie odpowiedzialności, które inni chętnie by mu pozostawili zaoszczędzając sobie dużo przykrości. Jasny osąd i czysta spostrzegawczość mego męża, które zostały osiągnięte poprzez ćwiczenie i doświadczenie, doprowadziło go do wzięcia na siebie tak wielkiej ilości odpowiedzialności i ciężarów, które inni powinni nieść.

Bracie A., jesteś zbyt powolny, powinieneś zdobyć w tym zakresie lepsze kwalifikacje. Dzieło Boże potrzebuje ludzi, którzy szybko reagują i działają właściwie w odpowiednim czasie i z odpowiednią siłą. Jeśli będziesz czekał aby każdy kłopot zmierzyć i zbadać każdą trudność z jaką się spotykasz, uczynisz niewiele. Spotykać się będziesz z przeciwnościami na każdym kroku i musisz zdecydowanie zwalczać je, w przeciwnym razie one zwalczą ciebie.

[498]

Czasami różne drogi i cele, różne sposoby działania są połączone ze sprawą Bożą i one wpływają na umysł ale właśnie tu w tym punkcie potrzebne jest najdokładniejsze rozróżnianie. I jeżeli cokolwiek może być uczynione dla osiągnięcia celu to musi być to zrobione we właściwym momencie. Najmniejsze wahania zostaną spostrzeżone od razu będzie to przyjęte „odpowiednio” dla danej sprawy. Długie zwlekanie męczy aniołów. Bardziej nawet usprawiedliwione jest podjęcie złej decyzji niż trwanie w niezdecydowaniu wahając się to w jedną to w drugą stronę. Większe kłopoty wynikają z takiego niezdecydowania i wątpliwości niż ze zbyt szybkiego działania.

Ujrzałam że największe zwycięstwo i najstraszliwsze porażki są tuż przed nami. Bóg wymaga zdecydowanego działania i w porę. Zwlekanie, wątpliwości, wahania i brak decyzji często dają wrogowi przewagę. Mój bracie, musisz się zreformować. Działanie w porę świadczy dobrze o prawdzie. Zwycięstwa często są utracone na skutek zwlekania. W tym dziele będą występować kryzysy. Zdecydowane i właściwe działanie w odpowiednim czasie da wspaniałe i właściwe rezultaty i zwycięstwa podczas gdy zwlekanie i zaniedbywanie powoduje wielkie szkody i bezcześci Boga. Szybkie działanie w krytycznym momencie często rozbraja wroga i jest on zaskoczony i zwyciężony ponieważ spodziewał się że będzie miał dość czasu na wykonanie swoich planów i zwodniczych działalności.

Bóg potrzebuje ludzi takich, którzy przywiązani są do Jego dzieła w Battle Creek, którzy mają zdecydowany osąd, których umysły, gdy jest to konieczne, będą działać błyskawicznie. Największe zdecydowanie jest potrzebne w godzinie niebezpieczeństw i nieszczęść. Każdy plan musi być dobrze obmyślany aby osiągnąć dobre rezultaty a mimo to, kiedy będziemy zwlekać może to spowodować zupełnie odwrotne skutki i wspaniały cel, jaki mógłby być uzyskany, zostanie stracony z powodu braku szybkiego przewidywania i zdecydowanego działania. Ćwiczmy się w przewidywaniu aby przezwyciężyć niezdecydowanie. Teraz są czasy, w których uwaga i rozważa są konieczne a pochopność byłaby głupotą. Lecz nawet tutaj wiele zostaje utracone na skutek zbyt długiego ociągania się. Ostrożność jest konieczna do pewnego stopnia lecz zastanawianie się i zabezpieczanie w szczególnych okolicznościach będą o wiele bardziej zgubne niż przegrana wskutek gwałtowności.

Mój bracie, musisz kształtować w sobie zdecydowanie. Odrzuć zwyczaj zwlekania. Jesteś powolny i bojaźliwy. Musisz odrzucić to wąskie pojmowanie sposobów działania bo jest ono niewłaściwe. Kiedy niewiara opanowuje cię, twoja praca jest tak powolna i niezdecydowana że sam nie możesz niczego dokonać i jesteś przeszkodą dla innych. Wyszukujesz tylko trudności i wątpliwości lecz nie starasz się ani nie masz odwagi aby te trudności przewycięzać czy odpierać wątpliwości. W chwilach takich potrzebujesz oddać się Bogu. Potrzebujesz pewnego i silnego charakteru a nie upartości i zatawardziałości. Ta powolność i ospałość jest jednym z największych braków twojego charakteru i stoi na przeszkodzie twojej użyteczności.

[499]

Twoja powolność w decydowaniu w dziele Bożym jest czasem bolesna. Nie jest to potrzebne. Odpowiednie i zdecydowane działanie może przynieść wspaniałe rezultaty. Chętnie pracujesz jeśli masz ochotę i humor i widzisz jasno co ma być wykonane lecz nie jesteś taką korzyścią dla dzieła Bożego jak byś mógł być gdybyś zdecydowany był w krytycznych momentach przewycięzać chwiejność. Ten defekt, dopóki nie zostanie przewyciężony, będzie przyczyniał się w momentach największych kryzysów do nieszczęścia dla dzieła Bożego i twojej własnej duszy. Punktualność i zdecydowane działanie we właściwym czasie musisz w sobie wykształcić albowiem nie posiadasz tych cech. W walce i boju wśród narodów często więcej można osiągnąć przez dobre planowanie z błyskawiczną akcją niż przez poważne śmiertelne potykanie się z wrogiem.

Zdolność do czynienia biznesu, załatwiania w pośpiechu, a mimo to załatwiania go uczciwie, jest nadzwyczajną zdolnością. Mój bracie, odczuwałeś że twoja ostrożność, wahające się postępowanie jest pochwały godną cnotą a nie złem i tak się też łudziłeś. Lecz to co Pan mi pokazał w tej sprawie to leniwe poruszanie się z twej strony bardzo przeszkadzało dziełu Bożemu i powodowało że wiele rzeczy nie zostało zrobionych, które powinny były być wykonane w sposób zdecydowany i zaraz. Będzie ci trudno obecnie dokonać zmiany w twoim charakterze jakiej wymaga od ciebie Bóg ponieważ trudną sprawą dla ciebie jest być dokładnym, zdecydowanym, punktualnym. Kiedy kształtuje się charakter czy zwyczaje, wtedy trudno jest pozostawić zło i być zdecydowany w działaniu. Powinieneś uświadomić sobie wartość czasu. Nie możesz być usprawiedliwiony za pozosta-

[500]

wienie najważniejszych chociaż nieprzyjemnych zadań w nadziei pozbycia się ich lub sądząc że staną się one mniej nieprzyjemne podczas gdy swój czas oddajesz na uciechy i zajęcia nie obciążające cię tak bardzo. Najpierw powinieneś wykonać pracę, która musi być wykonana i która obejmuje żywe interesy dzieła a tę mniej ważną pozostawić gdy podstawowe zostaną wykonane. Dokładność i zdecydowanie w Bożym dziele są cechami podstawowymi. Zwlekanie jest faktycznie porażką. Chwile są złotem, powinny być przeznaczone do najlepszego pożytku. Ziemskie związki i osobiste interesy zawsze powinny stać na drugim miejscu. Nigdy dzieło Boże nie powinno być wystawione na szkodę z powodu naszych ziemskich przyjaciół i drogich krewnych.

„I rzekł do drugiego: Pójdź za Mną! Ale on rzekł: Panie dopuść mi pierwej odejść i pogrześć ojca mego. Ale mu Jezus rzekł: Niechaj umarli grzebią umarłych swoich. A ty poszedłszy, opowiadaj królestwo Boże. Rzekł też i drugi: Pójdź za mną. Pójdę za tobą Panie! Ale mi pierwej dopuść pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. Rzekł do niego Jezus: Żaden któryby przyłożył rękę swoją do pługa a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego”.
[Łukasza 9,59-62.](#)

Żadne ziemskie więzy, żadne ziemskie sprawy nie powinny ani na moment ważyć się na wadze przeciwko obowiązkom wobec dzieła Bożego. Jezus odłączył się od wszystkiego aby zbawić upadły świat i oczekuje od nas wszystkich całkowitego oddania się Jemu. Dla interesu Bożego dzieła koniecznym jest przynosić ofiary. Poświęcenie uczuć jest najbardziej bolesną sprawą jakiej się od nas wymaga lecz mimo to jest to małe poświęcenie. Posiadasz wielu przyjaciół i jeżeli serce jest poświęcone, nie będziesz czuł że czynisz jakieś poświęcenie. Nie zostawisz żony wśród pogan. Nie jesteś wzywany aby iść na palącą żarem afrykańską pustynię albo odwiedzać więzienia i zwalczać trudności na każdym kroku. Zwracaj zawsze uwagę na twoje postępowanie i uczyni aby twoje wysiłki i osobiste względy łączyły się z twymi pracami dla sprawy Bożej. On wymaga bezinteresownej ochotnej posługi. Możesz wszystko to robić a mimo to wykonywać obowiązki wobec swojej rodziny lecz ona niech stanowi sprawę drugorzędną.

[501]

Mój mąż i ja sama także popełniliśmy błędy że braliśmy na siebie odpowiedzialność jaką inni powinni nieść. Na początku dzieło

potrzebowało człowieka, który by zdecydowanie wykonywał obowiązki i przewodził walcząc z błędami i pokonując przeciwności. Mój mąż niósł największe brzemie i spotykał się z największym sprzeciwem. Ale kiedy staliśmy się dobrze zorganizowani jako zbór, wielu ludzi zostało wybranych do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, wówczas nadszedł odpowiedni czas dla mojego męża aby przestał już działać jako jeden człowiek, który nosił tak wiele ciężarów. Ta odpowiedzialność wymagała więcej niż jednego człowieka. I tutaj uczyniony został błąd przez jego braci, którzy nalegali aby dalej niósł brzemie samotnie przez następne lata. Powinien odłożyć te ciężary już lata wcześniej i powinny być one podzielone na innych ludzi, którzy pracowaliby w interesie prawdy. Szatan był bardzo zadowolony mając umysł tylko jednego człowieka, który kierował umysłami i planami tych, którzy wierzą w prawdę.

Mój mąż często jest sam widząc potrzeby dzieła Bożego, podejmując konieczne i zdecydowane działanie. Jego duchowni bracia przywódcy nie byli słabymi pod względem intelektualnym ale brakowało im życzliwego i ochotnego wzięcia na siebie pozycji jaką zajmował mój mąż. Często zachowywali się jak sparaliżowani w niesieniu brzemienia i odpowiedzialności dzieła gdzie nikt sam nie wytrzymał bez silnych nerwów i mięśni. Mój mąż czasami wyglądał na surowego i wypowiadał się gwałtownie. Kiedy widział innych jak unikają odpowiedzialności, a którzy mogliby dzielić jego brzemie, to gniewało go do głębi serca i przemawiał impulsywnie. Ten los stworzyli mu bracia, nie Pan. Jego życie było niewiele lepsze od życia niewolnika. Stałe troski, kłopoty oraz przemęczenie nie były dostrzegane przez jego braci. Prowadził życie bez przyjemności a nieszczęście jego powiększało się przez narzekanie swych braci kaznodziei, którzy zaniedbali robienia tego co powinni. Podwójnie przestępowali zakon przyrody. Kiedy jego bracia wyszukiwali jego błędy i w tym, że czynił zbyt wiele, nie przychodzili do niego aby wziąć na siebie część odpowiedzialności lecz chętnie czynili go odpowiedzialnym za wszystko. Nie było nikogo by pomógł nieść to brzemie. Gdyby jego bracia kaznodzieje pielęgnowali ochotę do niesienia brzemion, mój mąż nie musiałby wykonywać tak wiele koniecznej pracy, którą widział i uważał że nie może być zaniedbana.

Bóg nie pozwolił aby życie mego męża skończyło się haniebnie. Wspomagał go. Lecz człowiek, który wykonuje podwójną pracę,

to znaczy pracę dwóch lat w jednym roku, pali swoją świecę życia po dwóch końcach. Mój mąż ma jeszcze pewną pracę do wykonania, którą powinien był wykonać lata temu. Miałby teraz mniej zmartwień i kłopotów, mniej odpowiedzialności życia, byłby gotowy do odpowiedzialności, delikatniejszy i lepszy oraz szlachetniejszy do ostatniego przemienienia. Miałby teraz siły. Nie powinien był pozwolić aby odpowiedzialność za dzieło tak ciężko na nim spoczywało lecz powinien pozostawić to i zostać uwolnionym od tego a wówczas uprzedzenia i podejrzenia jego braci nie zakłócałyby jego pokoju.

Bóg zezwolił aby cenne światło prawdy z Jego słowa rozjaśniało umysł mego męża. Mógł przekazywać promienie światła jakie płynęły od Jezusa na innych przez nauczanie i pisanie. Lecz kiedy dokładano mu obowiązków w dziele Bożym, został odsunięty od przywilejów używania swego pióra i głoszenia ludowi.

Odczuwał że został wezwany przez Boga aby stał w obronie prawdy, aby napominał czasem surowo tych, którzy w dziele Bożym nie postępowali sprawiedliwie. Ciężar trosk i choroby często powodowały zniechęcenie i czasami widział sprawę przesadnie w niewłaściwym świetle. Jego bracia nadużywali jego słów i zdecydowanego działania co kontrastowało z ich ociężałym działaniem i zawężonymi planami. Przypisywali memu mężowi motywy, których nie posiadał. Wielka różnica między nimi wydawała się jak otchłań a to wszystko mogło być łatwo pokonane gdyby ci ludzie skierowali swe zainteresowanie i sercem włączyliby się w budowę i rozwój cennej sprawy Bożej.

[503] Moglibyśmy rozprzestrzeniać stałe wpływy w tych naszych miejscowościach w prowadzeniu dzieła co spowodowałyby pomyślność naszych Instytucji. Lepiej byłoby gdyby postępowanie tych, którzy nie pełnili swych obowiązków lecz poddawali się pokusie, i tych, których droga napotyka na stałe przeszkody, skierowali się ku naszym najżarliwszym wysiłkom dla pomyślności Bożej sprawy. To zmuszałoby nas do szukania schronienia gdzieś w innym miejscu gdzie moglibyśmy pracować dla lepszego rozwoju z mniejszym niebezpieczeństwem że zostaniemy zgnieceni pod ciężarami dzieła. Wielką wolność dał nam Bóg wraz z ludem w Battle Creek. Kiedy przybyliśmy na to miejsce ubiegłego lata nasza praca zaczęła się z wielką żarliwością i taka jest od chwili obecnej. Jednak kłopoty

i trudności przychodziły jedno po drugim i zmuszało nas to do właściwego działania w dziele Bożym.

Pan ukazał że brat D. mógłby być człowiekiem na to miejsce gdyby został pokornym ufającym w Bożą siłę i ujął się o to zadanie. Bóg nie uczynił żadnego błędu ani nie wybrał złego człowieka. Przez pewien czas brat D. interesował się szczerze i działał jak ojciec w Instytucie Zdrowia. Lecz zaczął się wywyższać, stał się samowystarczalny. Przyjął zły kierunek postępowania. Poddał się pokusie. Usprawiedliwienia jakie czynili szefowie za swoje zaniedbania obowiązków, były wszystkie złe. Przerzucanie odpowiedzialności na brata i siostrę White świadczy przeciwko nim. Zaniedbywali swe obowiązki bo były one dla nich nieprzyjemne.

Ujrzałam że potrzebna jest pomoc na wybrzeżu Pacyfiku lecz Bóg nie chce abyśmy brali na siebie odpowiedzialność i znosili trudy jakie należą do innych. Możemy pozostać jako doradcy i pomagać im naszymi wpływami i radami. Możemy wiele wykonać jeżeli nie będziemy przytłoczeni ciężarami, które inni powinni nieść, a co dla nich jest ważne, aby mogli uzyskać konieczne doświadczenie. Mamy ważne sprawy do opisania na temat, czego bardzo potrzebuje lud. Posiadamy cenne światło na temat biblijnych prawd, o których powinniśmy mówić ludziom.

Ujrzałam że Bóg nie pragnie aby mój mąż nosił ciężary jakie niósł przez ostatnie pięć miesięcy. Jednak duża część działalności w związku z dziełem Bożym spoczęła na nim. To spowodowało trudności, osłabienie nerwowe i ogólne wyczerpanie, które było powodem zniechęcenia oraz depresji. Dzieło od początku cierpiało na brak harmonijnego działania ze strony braci. Jego bracia kaznodzieje umiłowali komfort i wygodę. Nie nieśli odpowiedzialności takiej, dzięki której mogliby znaleźć się na najbardziej odpowiedzialnym stanowisku, odpowiednio do interesów dzieła Bożego w obecnym czasie. Usprawiedliwiali swe zaniedbania w niesieniu odpowiedzialności tym że obawiali się skutków niedbałego postępowania.

Religia jaką wyznajemy jest zabarwiona naszymi cieleśnie usposobionymi skłonnościami i temperamentem dlatego najważniejszym jest aby słabe niekorzystne punkty naszego charakteru były osłabione a silne cechy charakteru i kwalifikacje wzmocnione przez ćwiczenie. Lecz niektórzy kaznodzieje i bracia nie uczynili tego co mogli uczynić aby dało to mojemu mężowi wystarczającą za-

[504]

chęć i pomoc w wysiłku niesienia niektórych odpowiedzialności w kierowaniu i działaniu w sprawie Bożej. Jego współpracownicy nie poruszali się spoglądając na Boga w poszukiwaniu światła dla swych obowiązków, które mieli wykonać. Nie postępowali według tego jak im otwierał drogę, nie radzili się wspólnie przy układaniu planów i nie współpracowali z Bogiem.

[505] Od przyjazdu do Michigan ubiegłego lata, Pan szczególnie błogosławił działalności mego męża. Był wspomagany w bardzo widoczny sposób w pracy, której potrzebę tak bardzo odczuwano. Gdyby ci, którzy złączeni byli z nim, obudzili się, dostrzegli i zrozumieli potrzebę dzieła Bożego na ostatnim zgromadzeniu obozowym w Michigan, to wiele rzeczy dotychczas niezrobionych zostałyby wykonanych. Zaniedbano jednak wyjście naprzeciw potrzebom tej możliwości. Gdyby brat A. radośnie utwierdzał się w Bogu, chodził w świetle, był gotów widzieć co ma być zrobione i wykonał to z radością, byłibyśmy teraz o wiele dalej zaawansowani w naszej działalności, o kilka miesięcy wcześniej moglibyśmy rozpocząć wydawanie literatury na wybrzeżu Pacyfiku. Bóg nie może być wielbiony przez popadanie w smutek i pozostawanie w mrokach. Światłość naprawdę świeci chociaż my możemy nie uświadamiać sobie jego błogosławieństwa. Lecz jeżeli wyteżymy wszystkie siły w kierunku światła i jeżeli będziemy posuwać się do przodu aby je otrzymać, to otrzymamy i wkrótce wyjdziemy z ciemności i zobaczymy światłość wszędzie wokół nas.

Na naszym ostatnim zgromadzeniu obozowym aniołowie Boży w specjalny sposób zstąpili w mocy aby pocieszyć, uzdrowić i pobłogosławić zarówno mego męża jak i brata Waggonera. Zostało tam osiągnięte cenne zwycięstwo, które nigdy nie powinno stracić swego wpływu. Ujrzałam że Bóg w najbardziej znaczący sposób dał memu mężowi dowody swej miłości i troski a także swej wspomagającej łaski. Uszanował jego zapal i oddanie dla Jego dzieła. To zawsze powinno prowadzić ku pokorze i wdzięczności ze strony mego męża.

Bóg potrzebuje ludzi zdecydowanych. Będzie miał ludzi, którzy będą tak wierni jak igła magnetyczna wierna jest biegunowi, kiedy potrzebne są ważne i szybkie decyzje. Potrzebni są ludzie, którzy odrzucają osobiste zainteresowania tak jak Zbawiciel odrzucił je dla jednego wspaniałego celu jakim jest zbawienie dusz. Szatan igra

z ludzkim umysłem kiedy tylko stwarza mu się jakaś okazję. Wykorzystuje każdą chwilę i każde miejsce, w którym może dokonać zwodzeń na swoją korzyść i spowodować najwięcej szkody sprawie Bożej. Zaniechanie tego czego wymaga Bóg abyśmy wykonali dla Jego sprawy, będzie grzechem jaki nie może być usprawiedliwiony w żadnych okolicznościach i warunkach gdyż Jezus uczynił zabezpieczenie dla wszystkich i w każdej okoliczności.

Mój bracie, w wykonaniu dzieła Bożego znajdziesz się w różnych okolicznościach, które będą wymagały od ciebie opanowania, samokontroli lecz które zakwalifikują cię potem do pracy w różnych sytuacjach. Wówczas będziesz mógł działać samodzielnie bez kłopotu. Nie możesz nisko oceniać swoich możliwości działania w sytuacjach praktycznego życia.

Kiedy uświadomisz sobie swoje niedoskonałości, staraj się natychmiast je usunąć. Nie ufaj innym, którzy podtrzymują twe ułomności i poruszają się obojętnie jak gdyby chodziło o sprawę mało ważną i uważają że jaki jesteś takim musisz pozostać. Za wszelką cenę staraj się odrzucić te braki abyś mógł być doskonały w Jezusie, któremu nic nie brakowało.

[506]

Jeżeli zbyt wysoko będziesz oceniał siebie to dojdiesz do wniosku że twe wysiłki mają wiele większą cenę niż mają rzeczywiście i popadniesz we własną niezależność, która graniczy z arogancją. Jeżeli jednak popadniesz w drugą skrajność i zbyt nisko będziesz oceniał siebie stając się niewolnikiem, będziesz postępował jako niewolnik i w ten sposób ograniczysz swój wpływ jaki mógłbyś mieć dla dobra. Powinieneś unikać obu tych skrajności. Uczucia i okoliczności nie powinny tobą kierować. Możesz kształtować własną ocenę, która uchroni cię od obu tych skrajności. Możesz starać oceniać się właściwie co także ochroni cię od skrajności. Możesz być poniżany bez poświęcenia respektu do samego siebie czy osobistej niezależności a twoje życie wówczas będzie miało wielki wpływ na sprawy tych, którzy są na wyższym poziomie życia i na niższych jego szczeblach.

Bracie A., twoje niebezpieczeństwo polega na pozostawianiu pod wpływem różnych opinii. Twoje działania są zdecydowanie praktyczne, docierające do sedna i ostre. Poddajesz ludzi bardzo surowym testom i wymaganiom co jest czasem konieczne lecz twoje postępowanie jest przeważnie takie i to może szkodzić twoim wysił-

[507]

kom i wpływom jeżeli nie połączysz go ze zmiękczejacą zachęcającą łaską Ducha Bożego. Pozwalasz słowom twych bliźnich, bliskich i szczególnych przyjaciół wpływać na twoje decyzje i propozycje. Darzysz ich zaufaniem, zbyt szybko przyjmujesz ich punkt widzenia jako swój a to często wiedzie cię na manowce. Musisz być uważny. Rodziny w _____, które są blisko spokrewnione, mają pewny wpływ. Twój osąd, wpływ i punkt widzenia wpływają na nich a oni wpływają na ciebie lecz silny prąd tych wpływów popchnie ciebie w złym kierunku jeśli wszyscy się nie ukorzą i nie oddadzą Bogu. Wszystkie elementy tych rodzinnych związków są niezależne. Dopóki nie zostaną zrównoważone i kontrolowane przez Ducha Bożego, będą miały skłonności do skrajności.

Nigdy, przenigdy nie ulegaj wpływom raportów. Niech nigdy twoje zachowanie nie będzie pod wpływem twych najdroższych krewnych i bliskich. Nadszedł czas, kiedy potrzebna jest największa mądrość i ona musi być ćwiczona w odniesieniu do sprawy i dzieła Bożego. Potrzebny jest rozsądek aby wiedzieć kiedy mówić a kiedy zachować milczenie. Chęć uzyskania czyjejś sympatii prowadzi często do braku rozsądku i dalekosiężnych skutków nierozwagi kiedy otwieramy swoje uczucia wobec innych. A twoje zachowanie często wywołuje sympatię podczas gdy byłoby lepiej dla ciebie gdyby tak nie było. Ważnym obowiązkiem wszystkich jest zapoznanie się ze swymi obowiązkami jakie mają na codzień i z motywami jakimi w swych poczynaniach się kierują. Każde działanie w ich życiu jest osądzone nie po wyglądzie zewnętrznym ale według motywów jakie podyktowały te działania.

Wszyscy powinni strzec swych zmysłów aby szatan nie zapanował nad nimi, to są bowiem aleje prowadzące do duszy. Dla siebie możemy być surowymi lecz musimy być bardzo ostrożni aby innych ludzi nie popychać do desperacji. Niektórzy myślą że brat White jest zbyt surowy gdy przemawia i w zdecydowany sposób napomina innych. Wypomina to co widzi złego u ludzi i mówi o tym co uważa za słuszne. Jest w niebezpieczeństwie ten, który przy swoim sposobie napominania nie pozwoli sobie zwrócić uwagi lecz niektórzy z tych, którzy narzekają na jego sposób napominania, używają bardziej ciętego potępiającego języka nie zważając na to że mówią te słowa wobec zgromadzenia i uważają że czynią dobrą robotę przynosząc swym душom ulgę. Lecz aniołowie Boży nie zawsze aprobują

taką działalność. Jeżeli brat White wywołuje u kogoś poczucie że nie czyni dobrze, jeżeli jest zbyt surowy wobec kogoś i potrzebna mu jest rada aby postępował delikatniej, o ileż bardziej potrzebne jest braciom kaznodziejom odczucie niesolidności w wywoływaniu cierpienia w całym zgromadzeniu z powodu ciętych napomnień i silnych oskarżeń gdzie winy spoczywają na niewinnym i niewinny cierpi z winnym.

Dawanie upustu swojej goryczy w czasie dużego zgromadzenia, napadanie na każdego, jest gorsze, o wiele gorsze, aniżeli pójście do pojedynczych osób i osobiste ich napominanie że zrobiły coś niedobrego. Agresywny wywyższający siebie sposób mowy na dużych zgromadzeniach ma o wiele poważniejszy charakter w oczach Boga aniżeli dawanie osobistego indywidualnego napomnienia gdyż liczba osób jest mniejsza a krytyka bardziej jawna. Łatwiejszą sprawą jest dawać wyraz swoich uczuć wobec zgromadzenia gdzie jest wielu obecnych aniżeli iść do błędzącego i osobiście, szczerze i otwarcie przedstawić mu jego złe postępowanie. Lecz wnoszenie do domu Bożego silnych emocji przeczyło niektórym osobom i czynienie wszystkich niewinnych winnymi cierpienia, jest sposobem działania jakiego Bóg nie popiera gdyż czyni to więcej szkody aniżeli pożytku. Zbyt często było tak że krytyka i oskarżenia przedstawiane były komuś przed całym zgromadzeniem. To nie dodaje mocy duchowi miłości u braci. Takie postępowanie nie czyni duchowymi i nie wiedzie ku świętości i niebu lecz zaszczepia w sercach ducha nienawiści i zgorzknienia. Takie surowe ceremonie, które kruszą pychę człowieka są czasami konieczne aby obudzić, zaalarmować i przekonać. Dopóki jednak nie mają znamienia że są podyktowane Duchem Bożym, czynią o wiele więcej szkody niż dobra.

Ujrzałam że postępowanie mojego męża nie zawsze było doskonałe. Błądził w narzekaniu i zbyt surowych napominaniach. Lecz z tego co widziałam wnioskuje że nie był aż w tak dużym błędzie w tym względzie jak inni sądzą, jak się czasem obawiałam. Job nie był rozumiany przez swoich przyjaciół. Zrzucił na nich ich napomnienia. Przekazał im że chociaż bronią Boga przez wyznanie swej wiary w Niego i swej świadomości grzechu, on [Job] posiada o wiele głębszą i rzetelniejszą wiedzę o tym niż oni kiedykolwiek mieli. „Przykrymi cieszyicielami wy wszyscy jesteście” była jego odpowiedź na kry-

[508]

tykę i ocenę. „Azażbym ja tak mówił jako wy, gdybyście wy byli na miejscu moim, azaż bym zbierał przeciwko wam słowa i kiwałbym nad wami głową swoją?” Lecz on oświadcza że nie uczyni tego. „Owszem bym was posilał ustami memi, a ruchanie warg moich ulżyłoby boleści waszych”. [Joba 16,2-5](#).

[509]

Bracia i siostry będący przy zdrowych zmysłach okazują wąskie poglądy. Patrząc na sprawę powierzchownie, na zewnętrzne pozory, mogą próbować pomóc rozwiązywać problemy, o których nie mają właściwego pojęcia. Ich ograniczone doświadczenia nie potrafią zmierzyć uczuć duszy, która została przynaglona Duchem Bożym, która czuje do głębi żarliwość i niepojętą miłość i zaangażowanie dla dzieła Bożego i dla ludzi. Nie potrafią wczuć się w duszę, której głębokości nigdy nie doświadczyli. Ci ograniczeni ludzie nie nieśli brzemienia dzieła ani nawet nie próbowali go podnieść.

Niektórzy krótkowzroczni, mało doświadczeni przyjaciele, nie potrafią w swym wąskim spojrzeniu doceniać czynów tego, który jest w bliskim kontakcie i jedności z Chrystusem i pracuje dla zbawienia innych. Jego motywacje są dla nich niezrozumiałe dlatego wypaczają jego czyny ci, którzy mieliby być jego przyjaciółmi. Gdyby Job prosił żarliwie, zostałby uwolniony od swoich przyjaciół. Bóg wziął sprawę w swoje ręce. Jego cierpliwość była surowo doświadczona lecz kiedy Bóg przemówił, wszystkie jego drobne i mało znaczące sprawy zostały zmienione. U Boga nie mają znaczenia samousprawiedliwienia, którymi Job musiał się bronić przed osądzeniem swoich przyjaciół. On nigdy nie myli się w osądzie, nigdy nie błądzi. Pan powiedział do Joba: „Przypasz jako mąż biodra twoje”, a Job słyszy Boży głos zaraz po tym jak jego dusza korzy się w poczuciu swej grzeszności i mówi przed Bogiem: „Przetoż żałuję i pokutuję w prochu i popiele”. [Joba 38,3; 42,6](#).

Kiedy Bóg przemówił, mój mąż wysłuchał Jego głosu ale osądzanie i krytykowanie ze strony jego nierozsądnych przyjaciół było wielką dla nich próbą. Jeśli jego bracia byliby w takich samych okolicznościach i nieśli odpowiedzialność jaką on niósł przy tak małej zachęcie i pomocy, wówczas może byliby w stanie zrozumieć jak trzeba by pomóc, jak pocieszać, jak błogosławić bez zadawania cierpień przypominaniem mu krytyki i osądzania, na które nie zasłużył.

* * * * *

Rozdział 45 — Wołanie o środki

Ujrzałam że miały miejsce niepomyślne rezultaty nawoływań o środki na naszych obozowych zgromadzeniach. W tej sprawie występowało zbyt ostro. Wielu ludzi bogatych nie uczyni nic dopóki ich serca nie zostaną zmiękczone i przygotowane pod wpływem świadectw, które im zostały przedstawione. Lecz ubodzy ludzie byli głęboko poruszeni i w szczerości swojej duszy uczynili zobowiązanie że chcą z serca dać choć nie byli w stanie tego zrealizować. W większości wypadków natarczywe wezwania o środki pozostawiały złe wrażenie na niektórych umysłach. Niektórzy zaczęli myśleć że pieniądze są celem naszego poselstwa. Wielu udało się do swych domów pobłogosławionych ponieważ wspomogli dzieło Boże. Lecz są lepsze sposoby pomnażania środków przez dowolne dary a nie przez natarczywe wezwania na naszych dużych zgromadzeniach. Jeżeli wszyscy zastosują się do planu systematycznej dobroczynności i jeśli nasi wędrujący pracownicy i misjonarze będą wierni w swych planach realizowania dzieła, skarbiec nasz będzie dobrze zaopatrzone bez konieczności podejmowania żarliwych wezwań o środki na naszych zgromadzeniach.

Lecz wystąpiło tu duże zaniedbanie obowiązków. Wielu powstrzymało się od przekazania środków, które się należą Bogu, a czyniąc tak spowodowali okradanie Go. Ich samolubne serca nie dawały dziesiątej części swych dochodów bowiem nie przybyli na coroczne zgromadzenia aby oddać dary wdzięczności, dary dobrowolne i ofiary za grzech. Wielu przychodziło do Pana z pustymi rękami. „Izali człowiek ma łupić Boga, że wy mnie łupicie? Wszakże mówicie: W czym cię łupimy? W dziesięcinach i ofiarach. Zgołaście przekłęci iż mię tak łupicie, wy i wszystek naród wasz. Znieście wszystkie dziesięcinę do spichlerza aby była żywność w domu moim, a doświadczcie mię teraz w tem, mówi Pan Zastępów, jeżeli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziąć”. [Malachiasza 3,8-10](#).

Grzech spocznie na nas jako na ludziach jeżeli nie będziemy

podejmować najzarliwszych wysiłków aby umacniać tych, którzy ofiarowali środki na różne cele, i którzy teraz są zbyt biedni aby jeszcze dać cokolwiek. Wszystko co w hojności serca dali, powinno być zwrócone z dodatkowym darem aby ulżyć ich potrzebom. Zdobywanie pieniędzy doprowadzone zostało do wynaturzenia. To pozostawia złe wrażenie na wielu umysłach. Objawiana była tutaj lekkomyślność dochodzenia spraw ubogich i zwracania im środków aby nie musieli cierpieć niedostatków w swym życiu. Zaniechanie obowiązków w tym zakresie i zaniechanie zapoznania się z ich potrzebami oraz ulżenie im przez zwracanie im środków, jakie zostały dane na rozwój dzieła Bożego, jest zaniechaniem z naszej strony naszego Zbawiciela w osobach jego świętych.

Rozdział 46 — Obowiązki wobec nieszczęśliwych

Ujrzałam pewne sprawy odnoszące się do naszych obowiązków wobec nieszczęśliwych i poczułam się do napisania teraz o tym.

Ujrzałam że w opatrności Bożej wdowy i sieroty oraz niewidzący, niesłyszący, chromi i inne osoby w różny sposób pokrzywdzone przez los, zostały umieszczone w bliskim związku z chrześcijańskim Jego zbożem. Jest tak dlatego aby doświadczony był lud i odkryte zostały prawdziwe charaktery. Aniołowie Boży przyglądają się w jaki sposób traktujemy te osoby, które potrzebują naszej sympatii, miłości i bezinteresownej dobroczynności. Jest to Boży test naszego charakteru. Jeżeli posiadamy prawdziwą religię Biblii, to odczuwamy że dług miłości, uprzejmości i zainteresowania się biednymi, jest odpowiedni dla chrześcijanina i nie będziemy czynić niczego mniej aniżeli okazywać naszą wdzięczność gdyż my jesteśmy grzesznikami niewartymi Jego łaski. Musimy przejawiać wdzięczność i okazywać głębokie zainteresowanie i niesamolubną miłość naszym braciom i tym, którym się gorzej wiedzie niż nam.

[512] Dwoma wielkimi zasadami prawa Bożego są umiłowanie Boga i niesamolubna miłość do naszego bliźniego. Pierwsze cztery przykazania i pozostałe sześć oparte są na tych dwóch zasadach. Chrystus wyjaśnił zakonnikowi kto jest jego bliźnim, w zilustrowaniu przykładu o człowieku, który szedł z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, został okradziony i pobity prawie na śmierć. Kapłani i Lewici widzieli cierpienie tego człowieka lecz ich serca nie wzruszyły się na jego potrzeby. Omijali go przechodząc na drugą stronę. Lecz szedł tędy Samarytanin a kiedy ujrzał nieznanego w potrzebie nie pytał jego bliskich czy jest ziomkiem z tego samego narodu czy wierzącym lecz zabrał się do pracy aby mu pomóc w cierpieniach ponieważ tak należało uczynić. Pomógł mu jak najlepiej mógł. Nałożył go na zwierzę i zawiózł do gospody. Włożył na niego własny płaszcz i zapłacił należność z własnych środków jako zadatek za jego potrzeby. Ten Samarytanin — mówi Chrystus — był bliskim tego, który wpadł w ręce zbójców. Lewici i kapłani przedstawiają

zaś tych w zborze, którzy objawiają brak zainteresowania tymi, którzy potrzebują ich współczucia i pomocy. Tacy ludzie przez swoje stanowiska w zborze przestępują przykazania Boże. Samarytanin zaś reprezentuje tych, którzy są prawdziwymi pomocnikami Jezusa, którzy Go naśladowają w szlachetnym postępowaniu.

Tych, którzy okazują współczucie nieszczęśliwym, schorowanym, wdowom i sierotom oraz potrzebujących, Chrystus przedstawia jako tych, którzy przestrzegają przykazania Boże i jako dziedziców życia wiecznego. W _____ istnieje wielki brak osobistej religijności i współczucia, obowiązku wobec potrzeb innych i bezinteresownego działania dla szczęścia nieszczęśliwych i przygnębionych. Niektórzy nie mają doświadczenia w tych obowiązkach. Ich całe życie jest jak życie lewity i kapłanów, którzy przechodzili na drugą stronę drogi. Tu jest zadanie dla zboru do wykonania, które jeśli nie będzie wykonane, sprowadzi na niego ciemność. Zbór jako całość i poszczególni członkowie powinni zrewidować swoje pobudki i życie porównać z życiem i czynami jedyne prawdziwego Wzoru. Chrystus szanuje [513] wszystkie czyny miłosierdzia, dobroczynności i rozsądnego potraktowania nieszczęśliwych, ślepych, chromych, chorych, wdów i sierot tak jakby czynione to było wobec Niego osobiście. Te czyny zostaną zapisane w niebieskiej księdze i będą nagrodzone. Z drugiej strony zostanie uczyniony też zapis w księdze przeciwko tym, którzy ukazują brak zainteresowania wobec nieszczęśliwych tak jak kapłan i lewita i którzy nie robią niczego dla ulżenia w nieszczęściu ale powiększają ich przygnębienie by wywyższyć siebie. Bóg z pewnością da zapłatę za każdy czyn niesprawiedliwości i objaw lekkomyślności w zaniedbywaniu przygnębionych znajdujących się wśród nas. Każdy w dniu ostatecznym będzie nagrodzony według swych uczynków.

Ujrzałam w odniesieniu do brata E. że nie był traktowany sprawiedliwie przez swych bliźnich. Bracia F., G. i inni postępowali wobec niego w taki sposób jaki się nie podobał Bogu. Brat F. nie okazywał szczególnego zainteresowania bratem E. z wyjątkiem sytuacji, w której sądził, że może zrobić interes na bracie E. Ujrzałam że niektórzy patrzą na brata E. jako na kogoś skąpego i nieuczciwego. Bóg jest niezadowolony z takiego osądu. Brat E nie miałby żadnych kłopotów i posiadałby środki wystarczające dla siebie gdyby nie zostały one poświęcone na samolubne cele jego braci, którzy

choć nie byli niewidomymi i dobrze im się powodziło, działali przeciwko niemu starając się wykorzystać jego zdolności dla swych samolubnych celów. Ci, którzy uzyskują korzyści z mozolnej pracy niewidomego człowieka i usiłują wykorzystać jego pomysły, popęłniają rabunek i stają się tymi, którzy łamią przykazania.

[514] Jest kilku takich w zborze, którzy mówią że przestrzegają prawa Jahwe lecz naruszają to prawo. Są to ludzie, którzy nie widzą własnych wad. Mają samolubnego skąpego ducha i ślepe oczy wobec własnych grzechów pożądlivości, które Biblia nazywa bałwochwaltwem. Ludzie o takim charakterze mogą być uważani przez swych braci za przykłady chrześcijańskiego życia lecz oko Boże czyta w ich sercach motywy. On widzi to czego w myślach i charakterze człowiek nie potrafi dostrzec. Opatrzność postawi ich w takich sytuacjach, w których z czasem odkryją defekty w swych charakterach i jeżeli będą pragnęli je naprawić, będą to mogli uczynić. Są tacy, którzy przez całe życie pochłonięci są własnymi interesami i samolubnymi planami, są niespokojni o nie a nie zastanawiają się głębiej nad tym czy inni nie są przez to poszkodowani lub czy nie znajdują się w kłopotach i trudnościach na skutek tych samolubnych planów czy działań. Samolubny interes niszczy łaskę i miłość Bożą. Pan czasami zezwala takim ludziom iść własnymi drogami w duchowym zaślepieniu dopóki ich wady nie ukażą się tym wszystkim, którzy posiadają duchowe rozróżnianie, a oni sami swymi uczynkami nie potwierdzą że nie są prawdziwymi chrześcijanami.

Ludzie, którzy cieszą się pomyślnością i dobrym zdrowiem, i którzy cieszą się nieocenionymi błogosławieństwami wzroku, posiadają wszelkie przewagi nad niewidomym człowiekiem. Wiele dróg jest dla nich otwartych w ich karierze i w biznesie, które są zamknięte dla człowieka, który utracił wzrok. Ludzie cieszący się korzystaniem z wszystkich swych zdolności nie powinni patrzeć tylko na własny interes i odsuwać ślepego brata od jego możliwości gromadzenia środków do życia. Brat E. jest niewidomym, słabym i biednym człowiekiem. Miał głębokie pragnienie poradzić sobie w życiu i chociaż był pod ciężarem niesprzyjających okoliczności, beznadziejny stan nie wysuszył głównych impulsów jego duszy. W swych ograniczonych możliwościach miał serce do pracy i czynił więcej w oczach Boga dla tych, którzy byli w potrzebie, aniżeli wielu jego przyjaciół, którzy byli pobłogosławieni możliwością dobrego

wzroku i którzy byli bardzo majętni. Brat E. ma kapitał w swych interesach handlowych i wynalazczych. Pracował żarliwie z wielką nadzieją rozwinięcia interesu, dzięki któremu mógłby utrzymać siebie, wtedy nie byłby zależny od swych braci.

Chciałabym abyśmy mogli widzieć tak jak widzi Bóg, jak On patrzy na te rzeczy i na tych ludzi, którzy głoszą, że są wyznawcami Chrystusa, którzy są szczęśliwymi że widzą, którzy mają dość środków dla swej pomyślności, a którzy zazdroszczą małego powodzenia biednemu człowiekowi i starają się go wykorzystywać aby powiększyć zasób swych środków kosztem cierpiącego brata. Bóg na to patrzy jak na najgorsze samolubstwo i rabunek. Taki będzie surowo osądzonym przez Boga, grzech ten na pewno będzie ukarany. Bóg nigdy nie zapomina. Nie patrzy na te sprawy ludzkim okiem i przy pomocy chłodnego ludzkiego osądu. On widzi rzeczy nie z ziemskiego punktu widzenia lecz z punktu widzenia łaski, miłosierdzia oraz nieskończonej miłości.

[515]

Brat H. chciał pomóc bratu E. lecz nie wynikało to z bezinteresownych motywów. Z początku jego litość została pobudzona. Zrozumiał że brat E. potrzebuje pomocy. Wkrótce utracił swoje zainteresowanie nim gdyż popadł w samolubne motywy a jego postępowanie zaskutkowało wykorzystaniem istnienia brata E. zamiast przynosić mu korzyści. Te rzeczy bardzo przygnębiały brata E. i zaczął tracić zaufanie do braci. To z kolei spowodowało że wpadł w długi, których nie był w stanie spłacić. Gdy uświadomił sobie samolubstwo postępowania niektórych braci wobec niego, zasmuciło go to i zmieszało. Jego postępowanie czasami było niekontrolowane gdy uświadomił sobie beznadziejną sytuację człowieka bez wzroku, bez środków, bez zdrowia i z niektórymi braćmi działających przeciwko niemu. To wszystko zaważyło na jego sytuacji, na cierpieniach i także na zdrowiu.

Ujrzałam że brat E. posiada niektóre dobre właściwości umysłu, które byłyby lepiej wykorzystane, gdyby posiadał większą siłę kontroli i nie był tak szybki w podniecaniu. Każdy objaw niecierpliwości i drażliwości przemawia przeciwko niemu a jest wywoływany w większości przez tych, którzy w oczach Boga są o wiele grzeszniejsi. Zasady brata E. są dobre. Jest uczciwy. Nie oszukałby nikogo. Lecz popełnia błędy i grzechy, które muszą być przewyciężone. On a także inni ludzie, mają do czynienia ze swymi ludzkimi naturami.

[516] Zbyt często jest niecierpliwy a czasami się wywyższa. Powinien formować w sobie więcej uprzejmości, ducha grzeczności a także wdzięczność serca wobec tych, którzy odczuwają zainteresowanie jego osobą. Posiada niepohamowany cielesny charakter, który nagle wybucha kiedy jest nierozsądnie prowokowany. Nie bacząc na to ma serce do dobrych czynów i czuje szczerą skruchę wobec Boga kiedy rozpamiętuje zło.

Gdy zobaczyłby swych braci, którzy staraliby się postępować sprawiedliwie z nim, jest w stanie ogólnie wybaczać i poniżyć się dostatecznie by osiągnąć pokój lecz kiedy to osiąga przez poświęcenie i ofiarę jest podniecony, ma nerwowe usposobienie. Potrzebuje miękczającego wpływu Ducha Bożego. Gdyby ci, którzy są gotowi go krytykować, wzięli pod uwagę własne złe czyny i własnym błędem przyjrzeliby się rzetelniej, tak jak powinni, objawiliby Ducha Chrystusowego. Brat E. ma zadanie do wykonania aby zwyciężyć. Jego słowa i zachowanie wobec innych powinny być uprzejme i przyjemne. Powinien bardzo się pilnować przed tym co sprzyja duchowi dyktatorskiemu a także przed pychą wywyższania się w zachowaniu i słowach.

Gdy Bóg jest przyjacielem ślepego i nieszczęśliwego człowieka, to nie oznacza że tylko wybacza jego grzechy. Oczekuje aby je zwyciężył i doskonalił chrześcijański charakter w imię Jezusa, który zwyciężył dla naszej korzyści. Jezus zlituje się nad naszą słabością i jest gotów dodawać sił aby znieść próby i odeprzeć pokusy szatana jeżeli powierzmy Mu nasze brzemie. Aniołowie usługują niewidomym dziatkom Bożym. Strzegą ich kroków i chronią przed tysiącem niebezpieczeństw, które są nieznane dla nich a stoją na ich drodze. Lecz Boży Duch nie będzie im towarzyszył dopóki nie wykształcą w sobie ducha uprzejmości i nie będą się starali żarliwie kontrolować swej natury i podporządkować namiętności i zdolności Bogu. Muszą prowadzić ducha miłości i kontrolować się w słowie i czynie.

Ujrzałam że Bóg żąda od swego ludu aby był bardziej litościwy i zważał na nieszczęśliwych bardziej niż dotychczas. „Nabożeństwo czyste i niepokalane jest u Boga: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalany od świata”. [Jakuba 1,27](#). Tutaj jest definicja prawdziwej religii. Bóg żąda aby ta sama zasada jaka jest dana wdowom i sierotom, była kierowana również ku niewidomym i tym, którzy cierpią z powodu innych

fizycznych schorzeń. Bezinteresowna dobroczynność jest mało spotykana, rzadka w obecnym wieku. [517]

W przypadku brata E. ujrzałam że ci, którzy działali w jakikolwiek sposób niesprawiedliwie wobec niego i zniechęcali go w jego wysiłkach aby mógł sobie pomóc lub żądali od biednego ślepego człowieka majątku chcąc się wzbogacić kosztem jego nieszczęścia, sprowadzą na siebie przekleństwo Boga, który chroni przed krzywdą nieszczęśliwego. Specjalne zalecenia zostały dane dzieciom Izraela w odniesieniu do ślepych. „Nie uciskaj gwałtem bliźniego swego, ani go odzieraj, nie zostanie zapłata najemnika u ciebie do jutra. Nie złorzecz głuchemu, a przed ślepym nie kładź zawady, ale się bój Boga twego, Jam Pan. Nie czynź nieprawości w sądzie. Nie oglądaj się na osobę ubogiego ani szanuj osoby bogatego, sprawiedliwie sądz bliźniego twego”. [3 Mojżeszowa 19,13-15](#). „Przeklęty, który przenosi granice bliźniego twego a rzecze wszystkim lud Amen. Przeklęty, który zwodzi ślepego z drogi aby błądził i rzecze wszystkim naród Amen. Przeklęty, który wywraca sprawiedliwość przechodniowi, sierocie i wdowie, a rzecze wszystkim lud Amen”. [5 Mojżeszowa 27,17-19](#).

Jest dziwną rzeczą że chrześcijanie nie szanują jasnych nauk słowa Bożego i nie czują żadnych wyrzutów sumienia z tego powodu. Bóg kładzie na nich odpowiedzialność troszczenia się o nieszczęśliwych, ślepych, chromych, wdowy i sieroty lecz wielu nie podejmuje żadnych wysiłków wobec takich spraw. Aby zbawić takich, Bóg często wprowadza ich w podobną sytuację w jakiej są cierpiący ludzie potrzebujący ich współczucia, którego nie doświadają.

Bóg uczyni zbór w _____ odpowiedzialnym jako całość za złe postępowanie swych członków. Jeżeli niesympatycznemu i samolubnemu duchowi wobec nieszczęśliwych, wdów, sierot, ślepych, chromych lub tych, którzy są chorzy na ciele lub umyśle, pozwoli się egzystować wśród ludzi w zborze, Bóg ukryje swą twarz przed takim ludem, tak długo aż zaczną spełniać swój obowiązek i usuną zło spośród nich. Jeżeli ktokolwiek z wyznających imię Chrystusa tak dalece fałszywie reprezentuje swego Zbawiciela, nie spełnia też swych obowiązków wobec zagubionych. Jeżeli też ktokolwiek w jakikolwiek sposób stara się wykorzystać nieszczęśliwych okradając ich ze środków do życia, Pan uczyni zbór odpowiedzialnym za [518]

grzechy jego członków i będzie to nieupodobanie trwało tak długo dopóki nie uczynią tego co mieli uczynić i nie ulecą się z istniejącego w nich zła. Nie będzie odpowiadał na ich modlitwy dopóki sieroty, bezdomni, chromi i chorzy będą zaniedbani pośród nich.

Bycie po stronie Pana ma o wiele większe znaczenie aniżeli wynika to z wypowiedzenia tego w kazaniach. Boża strona jest zawsze stroną miłosierdzia, litości dla cierpiących, jak to było nam dane przez przykład życia Jezusa. Naszym obowiązkiem jest naśladować Jego przykład. Lecz są tacy, którzy nie stoją po stronie Pańskiej w tych sprawach lecz są po stronie wroga. Wtedy Jezus powiedział by dać swym słuchaczom ilustrację tego tematu: „Cokolwiek żeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili, potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie ode mnie przekłęci! w ogień wieczny który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem a nie daliście mi jeść, pragnąłem a nie daliście mi pić. Byłem gościem a nie przyjęliście mię, nagim a nie przyodzialiście mię, chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie! Kiedyśmy cię widzieli łaknącym albo pragnącym albo gościem albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych i mnie żeście nie uczynili. I pójdą ci na męki wieczne ale sprawiedliwi do żywota wiecznego”. [Mateusza 25,40-46](#).

Tutaj, w swym kazaniu, Chrystus wstawia się za cierpiącymi i jasno wykląda nam wszystkim wszelką niesprawiedliwość, która jeżeli uczyniona jest najmniejszemu z Jego świętych, uczyniona jest Jemu. Oto jest Boża strona i ktokolwiek będzie po tej stronie — pozwólmy mu iść z nami. Drogi Zbawiciel jest raniony gdy ranimy jednego z Jego pokornych sług.

[519] Sprawiedliwy Job ubolewa nad swym cierpieniem i pokazuje własne postępowanie w podobnych przypadkach jednemu ze swych przyjaciół niesprawiedliwie go oskarżającego. „Byłem ślepemu okiem, a nogą chromemu. Byłem ojcem ubogich, a sprawy którym nie wiedział, wywiadywałem się i kruszyłem szczęki złośnika, a z zębów jego wydzierałem łup”. [Joba 29,15-17](#).

Grzech jednego człowieka spadł na całą armię Izraela. Złe postępowanie jednego człowieka wobec swego brata, odwróci Boże

światło od Jego ludu dopóki zło nie będzie wykorzenione a przyczyna wyzysku nie zostanie zlikwidowana. Bóg żąda od swego ludu aby był czuły w uczuciach i ocenianiu a serce powinien mieć szeroko otwarte, głęboko współczujące a nie skąpe, samolubne i zawistne. Szlachetna życzliwość, otwartość duszy i bezinteresowna dobroczynność są konieczne. Wówczas zbór może triumfować w Bogu. Lecz tak długo jak zbór cierpi na samolubstwo, które wysusza czułość, współczucie i zainteresowanie braćmi, każda cnota będzie zepsuta. Powinniśmy studiować post Izajasza i pilnie badać swojego ducha aby dostrzec czy jest w nas duch zasad, które wymagane są od ludu Bożego, a posiadając je będziemy mogli uzyskać bogactwa błogosławieństw nam przyrzeczonych.

Bóg oczekuje aby Jego lud nie dopuścił do tego aby biedny i chory był uciskany. Jeżeli przełamia wszelkie jarzmo i ulżę ucisionym będąc niesamolubnymi i współczującymi potrzebującym, wówczas obiecane błogosławieństwa będą ich udziałem. Jeżeli są tacy w zborze, którzy stają się zawadą dla nieszczęśliwych, muszą stanąć przed Kimś aby odpowiedzieć za tą nieprawość gdyż Bóg uczynił nas stróżami ślepych, chorych, wdów i sierot. Przeszkoda, o której mówi słowo Boże, nie oznacza tylko dosłownego położenia belki pod nogi ślepego lecz znaczy o wiele więcej. Oznacza to wszelkie postępowanie, które powoduje także krzywdę wpływom ślepego brata, działanie przeciwko jego interesom lub przeszkadzanie w jego pomyślności.

Brat, który jest ślepy, biedny, chory, a podejmuje wysiłki aby sobie pomóc i być niezależnym, nie ciążyć innym, w każdym możliwym czasie i w każdy możliwy sposób powinien być wspomagany przez swych braci. Lecz ci, którzy głoszą, że są jego braćmi, a mając do dyspozycji zdolności i wszystkie zdrowe zmysły i nie są uzależnieni od innych ale zapominają o obowiązku wobec nieszczęśliwych a nawet są im przeszkodą, sprawiają kłopoty i zniechęcają go, czynią to co będzie wymagało pokuty i naprawienia tego przed Bogiem a dopiero potem On przyjmie ich modlitwy. A zbór Boży, który pozwolił by ich nieszczęśliwi bracia byli krzywdzeni, będzie winien grzechu dopóki nie uczyni wszystkiego co jest w ich mocy aby naprawić wyrządzone zło.

Wszyscy bez wątpienia znają historię Achana. Jest ona zapisana w Piśmie Świętym dla wszystkich pokoleń lecz szczególnie dla tych,

[520]

na których przyszedł koniec świata. Jozue leżał na twarzy przed Bogiem wzdychając do Niego ponieważ lud musiał haniebnie uciekać przed swoimi wrogami. Pan wezwał Jozuego: „Wstań, przedześ upadł na oblicze twoje?” [Jozuego 7,10](#). Czy bez powodu upokarzam usuwając swą obecność od ciebie? Czy Bóg opuszcza swój lud bez przyczyny? Nie. Mówi Jozuemu że ma pracę do wykonania zanim nadejdzie odpowiedź na jego modlitwę. „Zgrzeszył Izrael i przestąpili przymierze moje, którym im przykazał, albowiem wzięli z rzeczy przeklętych a ukradli je i skłamali i chowali między naczynie swoje. Oświadcza: „Nie będę więcej z wami jeśli nie wykorzenicie przekleństwa tego z pośrodku siebie”. [Jozuego 7,10-12](#).

W tym przykładzie widzimy istotę odpowiedzialności spoczywającej na zborze, czego Bóg od nich wymaga jeśli chcą aby był pośród nich. W każdym zborze grzechem jest jeśli nie szukają przyczyn ciemności i zagrożenia jakie istnieje pośród nich. Zbór w _____ nie może być żywym rozwijającym się zbozem dopóki członkowie nie obudzą się i nie potępią zła pośród nich. Przeszkadza ono w napływie błogosławieństw Bożych do nich. Zbór nie powinien pozostawiać swych braci cierpiących i krzywdzonych. Oni właśnie powinni budzić sympatię wszystkich serc i wzywać do rozwijania miłosierdzia u wszystkich wyznawców, naśladowców Jezusa. Prawdziwi uczniowie Jezusa będą działali w jedności z Nim naśladując Go, będą pomagać tym, którzy potrzebują pomocy. Ślepotą br. E. jest wielkim jego schorzeniem i inni powinni być jego oczami wywołując w nim w ten sposób poczucie jak najmniejszego upośledzenia.

[521]

Są tacy, którzy starają się wykorzystać okazję aby mogli z brata E. ciągnąć korzyści. Bóg jednak może na takich sprowadzić karę w sposób jakiego się nie spodziewają.

Bóg w swej łasce dał temu niewidomemu człowiekowi wyjątkowe zdolności aby mógł je używać dla swego dobra i zakazuje aby ktokolwiek ograniczał go w tych przywilejach i rabował go z korzyści jakie może wyciągnąć z Bożego daru. Ślepy człowiek spotyka się na każdym kroku z przeciwnościami losu na skutek braku możliwości widzenia. Nie poruszone litością i współczuciem serce na widok niewidomego szukającego drogi w tym świecie, która jest ciemna, jest zatwardziałe, musi się zmienić, czego dokonać może jedynie łaska Boża. Człowiek taki nie może z żadnej twarzy wyczytać współczucia i prawdziwej dobroczynności. Nie

może podziwiać piękna przyrody i śledzić palca Bożego w dziełach, które On stworzył. Radosna pogoda ducha ludzi nie przemawia do niego aby sprawić mu przyjemność i pobłogosławić gdy przygnębienie na niego opada. Jakże chętnie swoje kalectwo chciałby zamienić na odzyskanie wzroku. Został zamknięty w świecie ciemności lecz prawa dane mu przez Boga były deptane przez tych, którzy go wykorzystywali.

* * * * *

Rozdział 47 — Obowiązki człowieka wobec swych bliźnich

[522] Pokazano mi kilka rzeczy odnośnie rodziny brata I. Wpłynęło to tak silnie na mój umysł że postanowiłam o nich napisać. Ujrzałam, bracie I., że w twojej rodzinie istnieje wielkie samolubstwo co przyczepiło się do ciebie jak trąd. To samolubstwo musisz poznać i przewyciężyć ponieważ jest to zasmucający grzech w oczach Boga. Jako rodzina żyliście dla własnych zachcianek i przyjemności oraz wygody i nie odczuwaliście że inni mają prawo domagać się czegoś od was. Wysiłki podejmowaliście dla samych siebie. Nie pielęgnowaliście bezinteresownej dobroczynności, która — jeżeli jest ćwiczona — wzrasta i wzmacnia się aż staje się przyjemnością życia dla dobra innych. Odczuwalibyście wówczas że macie jakiś cel w życiu, który przyniósłby wam wielkie korzyści, większe niż pieniądze. Musicie bardziej interesować się innymi ludźmi a czyniąc to doprowadzicie swe dusze do bliższego związku z Jezusem. Zostaniecie owiani Jego Duchem i będziecie z Nim złączeni trwałymi więzami tak że nic nie będzie was mogło odłączyć od Jego miłości.

Jezus Chrystus jest winnym krzewem i jeżeli wy jesteście latoroślami, żywy pokarm, który przepływa przez krzew będzie odżywiać was abyście nie byli bezowocni i bezwartościowi. Musicie jako rodzina i jako jej członkowie zdecydowanie włączyć się do służby Jezusa Chrystusa. Teraz jesteście ważeni na wadze świątynnej i wiele wam brakuje. Wszystko czego potrzebujecie to całkowitej zmiany życia a będziecie mogli czynić te rzeczy, które powinien czynić bezinteresownie oddany chrześcijanin. Nic oprócz szczerego nawrócenia nie może wam dać właściwego poczucia swych braków charakteru. Wszyscy posiadacie bardzo rozbujanego ducha miłości do świata. Apostoł Jan powiada: „A jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Ojcowskiej”. [Jana 2,15](#). Samolubny duch zawęży wasze umysły i niszczy, prowadzi do samolubnych czynów. Potrzebujecie czystej nie zanieczyszczonej religii. Prostota prawdy prowadzi was do odczuwania współczucia i miłości wobec

nieszczęścia innych. Są to ci, którzy potrzebują waszego wsparcia i miłości. Ćwiczenie się w tym jest naszym zadaniem jakie Chrystus pozostawił nam do wykonania.

Bóg nie usprawiedliwi was za nienoszenie krzyża i niepraktykowanie samozaparcia w czynieniu dobra dla innych z bezinteresownych pobudek. Jeżeli podejmiecie trud czynienia samowyrzeczenia oczekiwanego od chrześcijan, będziecie mogli przez łaskę Bożą nadawać się do zdobywania dusz dla Chrystusa. Bóg ma wobec was żądania, na które nigdy nie odpowiadaliście. Jest wielu wokół nas, którzy cierpią na brak współczucia i miłości. Lecz wy, podobnie jak wielu innych, prawie całkowicie pozbawieni jesteście tej pokornej miłości, która objawia się w litości wobec tych co odczuwają braki i cierpią będąc w potrzebie. Ludzkie oblicze samo w sobie jest lustrem duszy czytany przez innych i posiada wpływ na otoczenie w dobrym lub też w złym. Bóg nie wzywa nikogo z nas aby obserwować swych braci i pokutować za ich grzechy. Pozostawił nam pracę do wykonania i wzywa nas abyśmy czynili ją bez wahania w bojaźni Bożej, szczerze dla Jego chwały.

[523]

Każdy, niezależnie od tego czy jest wierzącym czy niewierzącym, musi zdać przed Bogiem rachunek nie za kogoś ale za siebie samego. Dostrzegając błędy u innych i potępiając ich postępowanie, nie będziemy usprawiedliwieni ani z jednego naszego błędu. Nie powinniśmy brać innych braci za wzór ani nie usprawiedliwiać swego postępowania dlatego że inni czynią źle. Bóg każdemu dał własne sumienie. Wspaniałe zasady zostały zapisane w Jego słowie i są wystarczające aby prowadzić nas na naszej chrześcijańskiej drodze przez zachowanie tych zasad. Wy, moi drodzy przyjaciele, jako rodzina nie przestrzegaliście zasad prawa Bożego. Nigdy nie odczuwaliście obowiązku spoczywającego na was wobec waszych bliźnich.

„A oto niektóry zakonnik powstał kusząc go i mówił: Nauczycielu! Co czyniąc odziedziczyć żywot wieczny? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano, jako czytasz? A on odpowiadając rzekł: Będiesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, to czyniąc będziesz żył. A on chcąc siebie samego usprawiedliwić do Jezusa rzekł: I któż jest mój bliźni? Ale

[524]

Jezus odpowiadając rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, którzy złupiwszy go, rany mu zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I przydało się że kapłan niektóry szedł tąż drogą a ujrzawszy go, pomiął. Także i Lewita dostawszy się na miejsce ono, przyszedłszy — ujrzał go i pomiął. Ale Samarytanin niektóry idąc, podszedł do niego a ujrzawszy uzalił się go. A przystąpiwszy zawiązał rany jego a nalawszy oliwy i wina, włożywszy go na bydlę swoje wiódł go do gospody i miał staranie o nim. A nazajutrz odjeżdżając wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi mówiąc doń: Miej o nim staranie a cokolwiek nadto wynałóżysz, a ja gdy wrócę oddam ci. Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być onemu co był padł między zbójców? A on odpowiedział: Ten który uczynił miłosierdzie nad nim. A Jezus mu rzekł: Idź i ty uczyn takż”. [Łukasza 10,25-37](#).

W tych słowach nasz Zbawiciel jasno przedstawia warunki uzyskania życia wiecznego. Człowiek, który poraniony został i obrabowany reprezentuje tych, którzy są przedmiotem naszego zainteresowania, sympatii i dobroczynności. Jeżeli zaniedbujemy potrzebujących i nieszczęśliwych, którzy znajdują się w obrębie naszej uwagi, bez względu kim oni są, nie mamy zapewnienia życia wiecznego albowiem nie odpowiadamy na żądania jakie Bóg ma wobec nas. Nie współczujemy i nie litujemy się nad ludźmi ponieważ oni mogą nie być naszymi krewnymi lub przyjaciółmi. Staliście się naruszcicielami drugiego wielkiego Bożego przykazania, na którym spoczywa sześć przykazań z Dekalogu. Ktokolwiek narusza jedno choćby przykazanie winny jest naruszenia wszystkich. Ci, którzy nie otwierają swych serc na potrzeby cierpiących ludzi, nie otworzą swoich serc na żądania Boże, które są wyświecone w pierwszych czterech przykazaniach Dekalogu. Jest to bałwochwalstwo, które napęlnia serce i myśli a Bóg nie bywa szanowany i nie sprawuje w nas rządów.

Popełniliście jako rodzina smutne przewinienie. Nie jesteście tymi, którzy przestrzegają przykazania. Możecie być całkowicie w porządku w niektórych rzeczach lecz zaniedbujecie ważniejsze sprawy: sprawiedliwość, miłosierdzie i miłość Bożą. Aczkolwiek zwyczaje tego świata nie stanowią dla was kryterium, mimo to ujrzałam że pełna litości sympatia i dobroczynność świata wobec nieszczęśliwych w wielu wypadkach jest hańbą dla wyznawców

Chrystusa. Wielu objawia brak zainteresowania tymi, których Bóg wstawił pomiędzy wyznawców po to aby sprawdzić i doświadczyć i ukazać co jest w ich sercach. Bóg czyta. Znaczący każdy czyn samolubstwa, brak zainteresowania wobec chorych, wdów i sierot i pisze przeciwko ich imionom: „Winny, wybrakowany, brak mu grzeszności, naruszytel prawa”. Zostaniemy nagrodzeni według naszych uczynków. Każde zaniedbanie obowiązku wobec potrzebujących i chorych jest zaniedbaniem obowiązku wobec Chrystusa w osobach Jego świętych.

[525]

Kiedy przypadki wszystkich zostaną przeglądnięte przed Bogiem, nie będzie się pytał jak wierzyli lecz jak czynili. Czy byli tymi, którzy wypełniają słowo Boże? Czy żyli dla siebie samych, czy też ćwiczyli się w dobroczynności w uprzejmości i miłości a wyżej stawiali innych nad się i wyrzekali się siebie, aby mogli błogosławić innych? Jeżeli zapis ukazuje, że to właśnie było ich życiem, a charakter ich jest czuły, wyrzekający się i dobroczynny — otrzymają błogosławieństwo, zapewnienie oraz pochwałę od Chrystusa: „To dobrze, sługo dobry i wierny. Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! Odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. [Mateusza 25,34](#). Chrystus został zasmucony i zraniony waszym samolubnym postępowaniem i egoizmem oraz brakiem zainteresowania nieszczęściami i potrzebami innych.

Wiele razy nasze wysiłki dla innych mogą nie być doceniane i zewnętrznie wyglądają na bezużyteczne. Lecz to nie powinno stanowić usprawiedliwienia dla nas i nie powinniśmy ustawać w czynieniu dobra. Jakże często Jezus poszukiwał owoców na swej plantacji i nie znajdował niczego oprócz liści! Możemy być niezadowoleni z rezultatów naszych najlepszych wysiłków lecz nie powinno to prowadzić nas do braku zainteresowania cudzymi nieszczęściami i beczynności. „Przeklinajcie Meroz rzekł Anioł Pański, przeklinajcie przeklinając obywatela jego, albowiem nie przyszli na ratunek Panu z mocarzami”. [Sędziów 5,23](#). Jakże często Chrystus był niezadowolony z tych, którzy głosili że są Jego dziećmi! Dał im niezbita dowody swej miłości. Stał się ubogim abyśmy przez Jego ubóstwo mogli stać się bogatymi. Umarł dla nas abyśmy nie zginęli lecz osiągnęli życie wieczne. Co by się stało gdyby Chrystus odmówił zniesienia naszej nieprawości dlatego że sam został odrzucony przez wielu oraz że tak niewielu przyjęło Jego miłość i niekoń-

[526] czące się błogosławieństwa jakie im przyniósł. Musimy wznawiać naszą cierpliwość i wysiłki aż do bólu. Potrzebna jest teraz odwaga, nie leniwe przygnębienie i pełne niepokoju szemranie. Mamy do wykonania na tym świecie dzieło dla Mistrza a nie ćwiczyć się w używaniu przyjemności i służyć samolubnym celom. Dlaczego więc mielibyśmy być bierni i zniechęceni tylko dlatego że nie widzimy natychmiastowych korzyści jakich pragniemy.

W Bożej winnicy nie mamy pracować tylko dla siebie ale również dla innych, dla ich dobra. Nasz wpływ jest błogosławieństwem lub przekleństwem dla innych. Jesteśmy po to aby doskonalić charakter dla niebios. Mamy jeszcze coś do zrobienia oprócz narzekania i szemrania nad Bożym prowadzeniem i pisania gorzkich słów przeciwko sobie wzajemnie. Nasz przeciwnik nie pozwoli nam odpocząć. Jeżeli jesteśmy naprawdę dziećmi Bożymi, będziemy dręczeni i prześladowani. I nie powinniśmy spodziewać się że szatan lub ci, którzy znajdują się pod jego wpływem, będą traktować nas dobrze. Lecz są aniołowie wyróżniający się w sile, którzy będą z nami we wszystkich konfliktach, jeżeli tylko pozostaniemy wierni. Chrystus zwyciężył szatana dla nas na pustyni pokus. Jest potężniejszy niż szatan i wkrótce rzuci go pod nasze nogi.

Wszyscy jako rodzina wymawialiście się od poważnej i aktywnej pracy w sprawie waszego Mistrza. Byliście zbyt powolni i pozwoliliście innym nieść ciężkie brzemiona, które powinniście sami dźwigać. Wasza duchowa siła i błogosławieństwo będzie proporcjonalne do pracy i miłości oraz dobrych uczynków jakich dokonaliście lub dokonujecie. Wskazaniem apostoła Pawła jest: „A nieście brzemię jeden drugiego a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy”. [Galacjan 6,2](#). Przestrzeganie przykazań Bożych wymaga od nas dobrych uczynków, samowyrzeczenia, poświęceń i oddania dla dobra innych ale same dobre uczynki nas nie zbawią jakkolwiek bez nich na pewno zbawieni nie będziemy. Potem, gdy dokonamy wszystkiego co tylko będziemy w stanie dokonać, będziemy mogli powiedzieć: Nie uczyniliśmy nic szczególnego, spełniliśmy tylko nasz obowiązek i w najlepszym razie jesteśmy tylko nieużytecznymi sługami nie zasługującymi na najmniejszą życzliwość ze strony Boga. Chrystus musi być naszą sprawiedliwością i koroną naszej radości.

[527]

Obłuda i troska o przyziemne sprawy otoczyły was jak mur. Jako rodzina posiadacie ducha niezależności oraz pychy. Te ele-

menty odłączają was od Boga. Jest to błędem i defektem, który musi być dostrzeżony i przewyciężony. Prawie niemożliwe dla was jest dostrzeganie złych uczynków i wszystkich waszych błędów. Macie zbyt dobre mniemanie o sobie dlatego trudnym dla was jest zobaczenie i usunięcie grzechów z waszego życia przez wyznanie. Macie wielkie skłonności do usprawiedliwiania i obrony waszego postępowania prawie we wszystkim, niezależnie od tego czy jest ono dobre czy złe. Kiedy nie jest jeszcze za późno aby zło zamienić na dobro, doprowadźcie swe serca do Chrystusa przez pokorę i modlitwę i starajcie się poznać samych siebie. Będziecie skazani na zgubę dopóki nie obudzicie się i nie zaczniecie pracować z Jezusem. Odzialiście się w chłodną, nieczułą, niesystematyczną zbroję. Nie wiele ciepła i życia znajduje się w waszych związkach z innymi. Żyjecie tylko dla siebie, nie dla Jezusa. Jesteście lekkomyślni i beztroscy w stosunku do potrzeb i życia innych ludzi mniej szczęśliwych od was. Wszędzie wokół was są ludzie cierpiący duchowy głód i którzy pragną miłości wyrażonej w słowach i czynach. Przyjazne sympatie i prawdziwe uczucia czułości i zainteresowania dla innych, sprowadzą dla waszych dusz błogosławieństwa, których nigdy jeszcze nie doświadczyliście i przyprowadzą was bliżej do Odkupiciela, który przyszedł na świat po to aby czynić dobro i którego życie mamy naśladować. Co robicie dla Chrystusa? „Usiłujcie się, abyście weszli przez ciasną bramę, albowiem powiadam wam iż wiele ich będą chcieli wniknąć ale nie będą mogli”.

Miłość i uprzejmość w domu

Jest wielu w naszym świecie umierających z głodu miłości i współczucia, które powinny im być okazywane. Wielu mężczyzn kocha swe żony ale są zbyt samolubnymi by to okazywać. Pokazują fałszywą dostojność i pychę i nie są skłonni okazać miłości w słowach i uczynkach. Jest wielu mężczyzn, którzy nigdy nie dowiedzą się jak głodne jest serce żony słów, czulej wdzięczności i uczucia. Chowają w grobie swoje umiłowanie tracąc je ze swego widoku a następnie narzekają na opatrzność Bożą że zostali oddzieleni od swych towarzyszek. Jednak gdyby mogli wglądnać w serce swoich towarzyszek życia ujrzeliby że ich własne postępowanie było przyczyną przedwczesnej śmierci. Religia Chrystusa prowadzi nas

[528]

do uprzejmości i grzeczności, nie do upartego trzymania się swych opinii. Powinniśmy umrzeć dla własnego „ja” i szanować bardziej innych aniżeli siebie samych.

Słowo Boże jest naszym prawidłem lecz jakże daleko od niego znajduje się od Jego lud! Nasza religia i wiara nie może być wyłącznie teoretyczna, musi być praktyczna. Czysta niezanieczyszczona religia nie pozwoli nam na deptanie prawa najmniejszego Bożego stworzenia ani też członków Jego zboru czy członków własnej rodziny. Bóg jest miłością a kto mieszka w Nim, zamieszkuje w miłości. Wpływ samolubstwa otacza niektórych jak obłok ochładzający atmosferę jaką inni oddychają i powoduje boleść i schorzenie duszy. Często atmosfera ta schładzana jest aż do śmierci.

Ciężkim dla was zadaniem było pielęgnowanie czystej bezinteresownej miłości i dobroczynności. Poddanie swej opinii i idei innym, podporządkowanie swego osądu i kierowanie się radą innych, będzie dla ciebie wielkim krzyżem. Kilku członków twojej rodziny ma już własne rodziny. Lecz taki sam duch jaki panował w większym lub mniejszym stopniu w domu ich ojca, jest przenoszony do własnych ognisk rodzinnych i jest odczuwany przez tych, którzy znajdują się poza tym kręgiem rodzinnym. Brakuje im cichej prostoty, chrześcijańskiej czułości i niesamolubnej miłości. Mają pracę do wykonania nad zwyciężeniem tych samolubnych cech charakteru aby stać się owocującymi gałęziami prawdziwej winnicy. Chrystus powiedział: „W tym będzie uwielbiony ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie!” [Jana 15,8](#). Musicie zbliżyć Jezusa do siebie aby mieć go w swoim domu i w sercu, musicie posiadać nie tylko wiedzę o tym co właściwe lecz praktykować z właściwych pobudek mając jedno oko skierowane na chwałę Bożą. Możecie sobie pomóc jeśli zapoznacie się z warunkami danymi w słowie Bożym.

[529]

Religia Jezusa jest czymś więcej aniżeli mówieniem. Sprawiedliwość Chrystusa składa się ze sprawiedliwych czynów wpływających z niesamolubnego serca i pobudek. Zewnętrzna sprawiedliwość przy braku wewnętrznego przyozdobienia nie przyniesie żadnej korzyści. „A toć jest poselstwo od Niego, któreśmy słyszeli to wam zwiastujemy. Iż Bóg jest światłość a żadnej ciemności w nim nie masz. Jeźlibyśmy rzekli iż społeczność mamy z nim a chodzimy w ciemności, kłamiemy a nie czynimy prawdy. A jeśli w światłości chodzimy, jako On jest w światłości, to społeczność mamy z Nim i

między sobą, a krew Jezusa Pana, Syna Bożego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”. Jeżeli nie mamy światłości i miłości Bożej, nie jesteśmy Jego dziećmi. [1 Jana 1,5-7](#). Jeżeli nie zgromadzamy się w Chrystusie, zostaniemy rozproszeni. Wszyscy emanujemy wpływem, który decyduje o losie innych, bądź dla ich obecnego i przyszłego dobra bądź dla ich wiecznego zatracenia.

L. i K., brakuje wam szacunku i miłości dla tych, którzy znajdują się poza własnymi rodzinami. Znajdujecie się w niebezpieczeństwie ponieważ staracie się dostrzec braki u innych podczas gdy wielkie zło znajduje się po waszej stronie. Jeżeli, drogie moje dusze, macie kiedykolwiek wejść do niebios, musicie umrzeć dla siebie samych i uzyskać doświadczenie w czynieniu dobra. Macie lekcje do nauczenia się w szkole Chrystusa po to aby doskonalić charakter chrześcijański i być w jedności z Jezusem. Chrystus powiedział do swych uczniów: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa Bożego”. [Mateusza 18,3](#). Wyjaśnił im co ma na myśli. Nie chciał aby stali się jak dzieci w fizycznym rozumieniu lecz w postępowaniu ze złością. Małe dzieci nie okazują pychy czy władzy. Postępują prosto i naturalnie. Chrystus chce aby Jego wyznawcy nie okazywali sztucznych manier w sposobie życia lecz aby całe ich jestestwo było pokorne i chrześcijańskie. I naszym obowiązkiem uczynił życie dla dobra innych. Zstąpił z królewskich pałaców nieba na ten świat, aby pokazać jak bardzo jest zainteresowany człowiekiem, i zapłacił nieskończone wielką cenę za odkupienie go pokazując że człowiek ma tak wielką wartość iż Chrystus poświęcił swe bogactwo i honor aby go podnieść z upadku grzechu.

Jeżeli Majestat nieba mógł uczynić tak wiele aby pokazać swą miłość do człowieka, dlaczego człowiek nie mógłby być chętny czynić podobnie pomagając sobie wzajemnie w ciemności cierpienia! Chrystus powiedział: „Miłujcie się społecznie, jakom i Ja was umiłowiał, nie z większą miłością, albowiem większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za nieprzyjaciół swoje”. [Jana 15,12.13](#). Nasza miłość jest często samolubna ponieważ ograniczamy ją w określonych granicach. Kiedy przyjdziemy do bliższej łączności i znajomości z Chrystusem, nasza miłość i sympatia a także dobroczynne uczynki, będą sięgać głębiej. Będą poszerzać się i umacniać w doświadczeniach. Miłość i zaintereso-

[530]

wanie wyznawców Jezusa muszą być tak szerokie jak świat. Ci, którzy żyją wyłącznie dla siebie, utracą niebiosa. Bóg wzywa was jako rodzinę abyście kształtowali w sobie miłość, abyście stali się mniej uczuciowi wobec siebie a bardziej uczuciowi wobec smutnych i nieszczęśliwych. Samolubny duch, któremu hołdujecie w swym życiu, jest dokładnie reprezentowany przez kapłana i lewitę, którzy przeszli obok nieszczęśliwego na drugą stronę. Widzieli że potrzebuje pomocy lecz celowo ominęli go.

Każdy z was potrzebuje obudzić się i stanąć twarzą w twarz ze swoim samolubstwem. Wykorzystujcie krótki dany wam czas próby i działajcie ze wszystkich swoich sił aby naprawić upadki i zło waszego minionego życia. Bóg umieścił was w świecie cierpienia aby was doświadczyć, aby zobaczyć czy będziecie warci daru wiecznego życia. Są tacy wokół was, którzy oczekują słów zrozumienia, miłości, czułości i naszych pokornych modlitw. Niektórzy cierpią pod żelazną ręką ubóstwa, niektórzy są chorzy, inni cierpią ból serca, przygnębienie i smutek. Podobnie jak Job powinniście być oczyma dla ślepych, stopami dla chromych i powinniście badać sprawę, której nie znacie, badać ją po to aby ulżyć w potrzebie i pomóc tam gdzie pomoc jest najpotrzebniejsza.

[531] L. musi pielęgnować miłość do żony, miłość która znajduje wyraz w słowach i uczynkach. Powinien być miły. Jego żona jest uczuciowa, przyjazna i odczuwa potrzebę pieczy. Każde słowo czułości, życzliwości i miłego, uczuciowego zachęcenia, będzie przez nią zapamiętane i odbije się w błogosławieństwie jej męża. Jego niesympatyczna, niemiła natura musi być wniesiona w bliski kontakt z Chrystusem aby sztywność i chłodna rezerwa mogły być poddane i zmiękzone Bożą miłością. Nie będzie słabością ani poświęceniem męskości wyrażenie czułości i miłości wobec żony w słowach i czynach i nie pozwalajmy aby kończyły się one w rodzinnym kręgu lecz promieniowały też na tych, którzy znajdują się poza nim. L. ma pracę do wykonania, której nikt inny wykonać za niego nie może. Może wyrósć silny w Panu przez niesienie brzemienia w Jego dziele, Jego miłość powinna być skierowana na Chrystusa w niebiańskich sprawach i powinien formować charakter dla wiecznego żywota.

Droga siostra K. ma ograniczone pojęcie o tym co tworzy charakter chrześcijanina. Czuje się uwolniona od brzemion jakie Jezus niósł dla niej. Nie jest chętna w niesieniu Jego krzyża i nie udosko-

nala swych najlepszych zdolności, które ma od Boga. Nie wyrosła w sile moralnego męstwa i odwagi, ani też nie odczuwa potrzeby osobistej odpowiedzialności. Nie lubi napominań w imię Chrystusa, które mają obietnicę. „Jeśli was dla imienia Jezusa lżą, błogosławieni jesteście, gdy on, Duch chwały, a Duch Boży odpoczywa na was”. [1 Piotra 4,14](#). „Jeśli cierpimy z Nim, z Nim też królować będziemy”. [2 Tymoteusza 2,12](#). Mistrz ma zadanie do wykonania dla każdego. Nie powinien nikt próżnować ani żyć beztrosko i samolubnie lecz ma doskonalić chrześcijański charakter. On chce by wszyscy w twojej rodzinie mieli otwarte serca na wpływ dobra i Jego miłości i łaski aby ich współczucie dla innych mogło przełamać więzy swojego „ja” i mury rodzinnego egoizmu tak jak to uczynił Samarytanin wobec biednego, cierpiącego, którego nie znał, którego kapłan i Lewita ominął i zostawił losowi śmierci. Ujrzałam że jest wielu takich, którzy potrzebują naszej pomocy i rady, i jeżeli zrozumiemy że tylko raz przechodzimy przez ten świat i nie powrócimy by naprawić błędy i pomyłki, które popełniliśmy, zrozumiemy jak ważnym jest aby go należycie przejść!

Jakiś czas temu ujrzałam przypadek J. Jej złe uczynki zostały jej wiernie pokazane lecz w ostatnim danym mi widzeniu ujrzałam że to zło dalej istnieje. Jest chłodna i nieuczuciowa wobec dzieci i swego męża. Krytyka i napomnienia nie są dawane przez nią w duchu powagi lecz wszystko traktowane jest przez nią jak wielkie przestępstwo. Drobne sprawy, które mogłyby być niezauważone, traktuje tak samo jak poważne wykroczenie. Stałe wypominanie błędów jest złe i Duch Chrystusa nie mieszka w takim sercu. Skłonna jest przechodzić nad dobrymi czynami swych dzieci bez uznania czy słowa aprobaty lecz zawsze gotowa jest nieść krytykę jeżeli widzi jakiegokolwiek zło. Takie postępowanie zniechęca dzieci i prowadzi do zwyczajów lekkomyślności. Pobudza zło w ich sercach i sprawia że gromadzi się w nich błoto i brud. Dzieci, które są stale krytkowane będą mówić „Nie dbam o to, wszystko mi jedno”. Konsekwencją tego będą często objawiane złe namiętności.

[532]

Matka ma przyzwyczajać swoje dzieci słowem do dobrego zachowania się, gdziekolwiek ma ku temu okazję. Powinna je zachęcać uprzejmymi słowami i spojrzeniami miłości. Będzie to jak promień słońca skierowany ku sercu każdego dziecka i poprowadzi go do kształtowania własnej godności i dumy charakteru. Siostra J. po-

winna kształtować w sobie miłość i uczciwość. Powinna objawiać czułość dla osieroconych dzieci znajdujących się pod jej opieką. Byłoby to błogosławieństwem dla tych dzieci i wróciłoby się do niej w takiej samej postaci — dzieci byłyby czułe i miłe.

Dzieci mają wrażliwą, delikatną, kochającą naturę. Łatwo stają się zadowolone i łatwo nieszczęśliwe. Przez łagodną dyscyplinę w miłych słowach i uczynkach, matki mogą przywiązywać dzieci do swych serc. Okazywanie surowości dzieciom jest wielkim błędem. Jednolita stanowczość i spokojna kontrola są konieczne dla dyscypliny każdej rodziny. Powiedz spokojnie to co masz na myśli, działaj z namysłem i wykonuj to co powiedziałaś zawsze konsekwentnie.

[533] Uprzejmość w prowadzeniu dzieci się opłaci. Nie odpychaj je w dziecięcych zabawach, sportach i smutkach przez brak zrozumienia. Niech nigdy nie marszczą ci się brwi, ani ostre słowa pojawiają się na twych ustach. Bóg zapisuje wszystkie ostre słowa, które czynią rany w sercach dzieci, a czasami rany te są trudne do wyleczenia, uzdrowienia. Dzieci są czułe na najmniejszą niesprawiedliwość i niektóre zniechęcają się pod wpływem tego i nie będą przyjmowały ani głośnych napomnień zdenerwowanego głosu ani nie będą zważać na karę. Zbyt często powstaje w sercach bunt wobec złej dyscypliny rodziców lecz gdy będą właściwie postępowały, dzieci ukształtują dobry i harmonijny charakter. Matka, która nie potrafi kontrolować samej siebie, nie potrafi i nie nadaje się do wychowania dzieci.

Brat M. jest formowany przez temperament swej żony. I stał się tak samo samolubny jak i ona. Jego umysł jest pochłonięty przez słowa „ja” i „moje”. Zapomina o sprawach nieskończenie większej wagi. Nie zajmuje pozycji w rodzinie jako ojciec wobec swego stada, swych dzieci. Jego żona nie jest i nigdy nie będzie, jeśli się nie zmieni, prawdziwą matką dla jego osieroconych dzieci. Brat M., jako ojciec swych dzieci, nie zajął stanowiska jakie powierzył mu Bóg. Jego osierocone maleństwa są małymi Bożymi dziećmi, wiernymi w Jego oczach. Brat M. posiada czułą, kochającą, szlachetną naturę podczas gdy jego żona jest tego przeciwieństwem. Zamiast zmiękczać charakter żony, on zmienia się na jej podobieństwo.

Sądzi że dla osiągnięcia spokoju w rodzinie przechodzić musi obojętnie obok niepokojących spraw w rodzinie. Nauczył się podporządkowania jej opinii. Przy jej poglądach nie doczeka się ustąpienia. Ona będzie rządzić, będzie realizowała swe idee i plany za

wszelką cenę. Dopóki oboje w swej gorliwości nie zreformują się, nie odziedziczą wiecznego życia. Posiedli światłość lecz zaniedbali chodzenia w niej. Samolubna miłość do świata zaślepiała ich oczy i zatwardziła ich serca. J. musi dostrzec że dopóki nie odrzuci swego samolubstwa, nie pokona i przezwycięży swej woli i temperamentu, nie uzyska niebios gdyż zatrąłaby niebiańską atmosferę tymi elementami. Ostrzegam siostrę J. aby wyraziła skruchę. Wzywam w imię mojego Mistrza aby szybko obudziła się z tej głupiej lekkomyślności i przyjęła radę Prawdziwego Świadka i szczerze pokutowała albowiem zatraci swoją duszę.

Bóg jest miłosierny. Przyjmuje ofiarę złamanego serca i skruszonego ducha. Czy siostra J. będzie się usprawiedliwiała jak to uczynił Lewita i kapłan i czy przejdzie na drugą stronę drogi by nie postrzegać i nieodczuwać nieszczęścia innych? Bóg czyni ją odpowiedzialną za zaniedbanie obowiązku ćwiczenia wrażliwości wobec nieszczęśliwych. Nie przestrzega ona przykazań Bożych, które jasno ukazują jej obowiązek wobec bliźniego. Powiedział Chrystus do zakonnika: „Czyń to, a będziesz żył”. [Łukasza 10,28](#). Zaniedbanie obowiązków wobec naszego bliźniego skutkować będzie utratą życia wiecznego.

[534]

Pierwszorzędność rodziny

Biedne dziecko K., podobnie jak wiele innych, ma zadanie do wykonania, o którym nigdy nie myślała. Odpadła od Boga. Jej myśli są zbyt skoncentrowane na niej samej i stara się kierować do świata i bardziej kochać niż okazywać bezinteresowną miłość dla dusz kierując je do Chrystusa. Przez brak życia duchowego i przypodobania się temu światu duchem i czynem przyprowadza je do świata. Powinna umrzeć dla siebie samej i uzyskać doświadczenia w czynieniu dobra. Jest chłodna i nieuczuciowa. Musi swego zimnego trudno dostępnego ducha poddać i stopić w promieniach miłości Chrystusa. Jest bardzo zamknięta w sobie. Bóg ujrzał że jest ona biedną karłowatą sadzonką nie przynoszącą żadnych owoców oprócz listowia. Jej myśli są prawie całkowicie skupione na „ja” i „moje”. Pan miłościwie pielęgnował tę sadzonkę aby korzenie mogły sięgnąć głębiej. Starał się zbliżyć to dziecko do siebie. Jej religijne życie było prawie bezowocne. Jest odpowiedzialna za talenty jakie

Bóg jej dał. Może stać się użyteczna, współpracująca z Chrystusem jeżeli usunie i przełamie mur samolubstwa, który zamyka przed jej obliczem Bożą światłość i miłość.

[535] Wielu jest tych, którzy potrzebują naszego poparcia i rady lecz nie z pozycji wyższości tego który radzi lecz tego, który radę przyjmuje. Podporządkowanie się K. potrzebuje zmiękczającej stapiającej miłości Bożej w swym sercu. Dźwięk i ton jej głosu powinien być modulowany przez rozsądną uwagę i czułą pełną szacunku miłość. Każde spojrzenie i każdy ton głosu, który zawiera „ja jestem lepsza”, chmurzy atmosferę, jej obecność staje się lodowata i nie promieniująca światłością, która daje ciepło. Moja siostrzo, twój wpływ jest taki jaki jest. Ustawicznie chcesz kształtować swoich przyjaciół, w przeciwnym razie z nimi się nie zgadzasz. Nie powstaje w tobie najmniejsza myśl aby dać się opanować lepszym wpływem innych i poddać swój osąd i opinię innym. Uważasz że twoje postępowanie jest rozsądne i usprawiedliwiasz go jak i swe idee. Jeżeli innych nie przekonasz, będziesz wracać stale do tego samego punktu. Ta cecha twego charakteru byłaby cenna gdyby była poświęcona Bogu i kontrolowana przez jego Świętego Ducha lecz jeżeli tak nie jest, stanie się dla ciebie i dla innych przekleństwem. Twierdzenia i rady, które pachną dyktatorstwem, nie są dobrym owocem. Potrzebujesz mieć w sercu zmiękczającą i stapiającą miłość Chrystusa, która objawiana będzie we wszystkich twych uczynkach wobec całej rodziny i wobec wszystkich, którzy znajdują się w obrębie twych wpływów.

Obawiam się, bardzo się obawiam, że J. utraci niebiosa. Kocha świat i rzeczy tego świata tak bardzo że nie ma miłości do Jezusa. Jest tak samolubna że oświeclająca z niebios światłość nie potrafi przeniknąć zimnych i ciemnych murów samouwielbienia i wywyższania się jakie zbudowała na czas tego życia. Miłość jest kluczem, który otwiera serca lecz cenne sadzonki nie są pielęgnowane. J. tak długo zaślepiła swe oczy samolubstwem że teraz nie potrafi tego dostrzec. Posiada tak mało religijnych doświadczeń że serce zostało opanowane przez świat i obawiam się że ten świat stanowi jej jedyne niebo jakie kiedykolwiek mieć będzie. Jej wpływ na męża nie jest dobry. Mąż daje się kierować jej wpływem i nie widzi potrzeby podporządkowania się Bożej łasce aby stanąć odważnie po właściwej stronie. Nie tylko zaniedbuje realizowanie dzieła jakiego Bóg od niej wymaga lecz silnym wpływem opanowała swego męża i

związała mu ręce. W wielkim stopniu jej się to udało. On stał się także zaślepiony.

Brat M. powinien wziąć pod uwagę fakt że Bóg ma wobec niego pewne żądania, które przewyższają wszelkie ziemskie obowiązki. Potrzebuje maści na oczy, białej szaty i złota, aby mógł uzyskać odpowiedni charakter i zyskać wstęp do królestwa Bożego. Nic innego poza całkowitym nawróceniem nie może otworzyć duszy jego żony aby mogła ujrzeć swe błędy i wyznać winy. Musi dokonać wielkich zmian, których dotychczas jednak nie uczyniła, ponieważ nie uświadomiła sobie swego prawdziwego położenia i nie dostrzegła konieczności zreformowania się. Nie tylko nie jest ochotna uczyć się od niebiańskiego Nauczyciela, który był cichy i pokornego serca, lecz uważa cichość za ponizenie. Ducha cichości umysłu i szanowania innych bardziej niż siebie uważa za coś degradującego i ponizającego.

[536]

J. posiada gwałtownego, pysznego, upartego ducha. W cichości i pokorze ducha nie widzi niczego szczególnego czego by mogła pożądać. Ta cenna ozdoba ma dla niej tak małą wartość że nie decyduje się jej nosić. Zbyt często ukazuje ducha urazy, który jest przeciwieństwem Ducha Bożego jak wschód wobec zachodu. Prawdziwa łagodność jest cechą wielkiej wartości w oczach Boga. Cichy i spokojny duch nie będzie poszukiwał szczęścia dla siebie samego lecz będzie starał się być bezinteresowny i znajdować słodkie zadowolenie i prawdziwą satysfakcję w czynieniu innych szczęśliwymi.

W opatrności Bożej siostra N. została odłączona i odseparowana od rodziny swego ojca. Jednakże wraz z innymi i ona nosi cechy rodzinnych związków. Niosąc poważną i wzniosłą odpowiedzialność powinna zapomnieć o sobie i zająć się cierpieniami innych. Do pewnego stopnia przejawiała uwagę i serdeczne współczucie i miłość do biednych upadłych śmiertelników stanowiących jedno wielkie braterstwo. Postanowiła uczyć się myśleć o innych, pracować dla innych i zapomnieć o sobie. Jednak nie było to tak rzetelne jak powinno. Koniecznym dla wyznawców Chrystusa jest zainteresowanie, wrażliwość i uczciwość. Potrzebowała więcej czasu i zainteresowania poświęconego wielkiemu zadaniu dziełu reformy zdrowia a to przerastało jej siły. Powinna być bardziej wrażliwa a mniej przejęta co uczyniłoby ją błogosławioną. Im więcej czy-

niła dla dobra bliźnich tym więcej dostrzegała co ma być jeszcze zrobione i tym większy odczuwała zapał.

[537] Jej praca dla innych często prowadzi ją tam gdzie doświadczenie wiary jest konieczne aby przeprowadzić ją przez ciężkie i trudne sytuacje. Lecz odpowiedzi na żarliwe modlitwy są urzeczywistnione a wiara, miłość i zaufanie w Boga umacniane. Przez często powtarzające się różne trudności i próby otrzymujemy doświadczenie a Bóg kształtuje serce na Jego obraz. Jednak mimo to własne „ja” stale dąży do zwycięstwa. Siostra N. potrzebuje pielęgnować więcej czułości i głębokiej troski w swym codziennym życiu z innymi. Powinna studiować jak opanować własne „ja”. Jeżeli rzeczywiście dąży by stać się chrześcijanką i stanie się nią, poczuje że musi poświęcić należytą i najlepszą część a jeśli będzie taka potrzeba, całe swoje życie poświęci dla bezinteresownej, cierplivej pracy ukazując w ten sposób miłość do Mistrza. Bez tego doświadczenia odejdzie daleko od doskonałości chrześcijańskiego charakteru.

Siostra N. podjęła pewne zaawansowane kroki i jej rodzina odczuwa że ich opuściła a to stanowi dla nich wielki ciężar. Nie czują że ona ma teraz takie samo zainteresowanie, miłość i cele w życiu jak oni. Czują że nie będą się już dłużej mogli cieszyć jak dawniej towarzystwem swojej siostry. Uważają że należy ją zganić za to że się zmieniła i że jej myśli i serce nie jest z nimi. Powodem braku przychylności uczuć jest to że siostra N. zainteresowana jest cierpieniami innych ludzi a oni przecież byli leniwymi sługami, nie czynili nic w sprawie Bożej jaka dana im była na ziemi. W konsekwencji tego upadli. Rodzina samolubnie skoncentrowała swoją uwagę na sobie i dla siebie oraz miłości do świata.

[538] N. była pracownikiem w dobrej sprawie. Reforma zdrowia była dla niej celem wielkiej wagi ponieważ doświadczenie jej wskazywało że jest to konieczne. Rodzina jej ojca nie widziała potrzeby reformy zdrowia. Nie zdawała sobie sprawy z zadania w tym ważnym dziele Bożym, z zadania na zbliżające się ostatnie dni ponieważ oni nie mieli ochoty tego zobaczyć. Popadli w rutynę swoich zwyczajów a wydobyć się z niej wymaga wielkich wysiłków. Tak więc lepiej byłoby aby pozostali sami. Jest straszliwą rzeczą rdzewieć i zanikać z braku pracy i działania. Ta rodzina z pewnością będzie zważona i znaleziona lekka jeśli nie zacznie natychmiast robić cegółek. „A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest

Jego”. [Rzymian 8,9](#). Jest to powiedziane wprost. Kto wytrwa tę próbę? Słowo Boże jest dla nas obrazem myśli Boga i Chrystusa, także człowieka upadłego i odnowionego podług Chrystusa posiadającego boski umysł. Możemy porównać nasze myśli, uczucia i intencję z obrazem Chrystusa. Nie będziemy mieć żadnego działu z Nim jeżeli nie będziemy ochotnie wykonywać Jego dzieła.

Chrystus przyszedł aby wypełnić wolę swego Ojca. Czy my idziemy Jego śladami? Wszyscy, którzy noszą imię Chrystusowe, powinni stale starać się bardziej naśladować Jego aby postępować tak jak On postępował i czynił dzieło Ojca. Powinniśmy zastosować Jego życie w naszym życiu. Chrystus „dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie samemu własny lud, gorliwie naśladowający dobrych uczynków”. „Przeztośmy poznali miłość Bożą iż On duszę swoją za nas położył i myśmy powinni kłaść dusze za braci”. [Tytusa 2,14](#); [1 Jana 3,16](#). Oto jest dzieło samozaparcia, do którego musimy przystąpić z pogodnym duchem naśladowując przykład naszego Odkupiciela. Życie chrześcijańskie musi być życiem walki i poświęceń. Należy iść ścieżką obowiązku a nie ścieżką samolubstwa i skłonności własnego wyboru.

Kiedy rodzina brata I. zobaczy dzieło przed sobą i rozpocznie czynić dzieło Boże jakie zostało jej powierzone, nie będzie się tak bardzo odłączać od brata i siostry O. oraz siostry N. i od tych, którzy działają w łączności z Mistrzem. Może to trwać jakiś czas zanim uzyskają doskonałe podporządkowanie woli Bożej lecz nigdy tego nie możemy pozostawić bo nie uzyskamy nieba. Prawdziwa religia prowadzi jej posiadacza do doskonałości. Wasze myśli, słowa i czyny jak również wasze aspekty, apetyty i namiętności, muszą być podporządkowane woli Bożej. Musicie wydać owoc dla świętości. Wówczas będziecie bronić biednych, osieroconych, bezdomnych i zgnębionych, będziecie postępować sprawiedliwie z wdowami i pomagać potrzebującym, kochać miłosierdzie i działać sprawiedliwie oraz chodzić pokornie przed Bogiem.

Musimy pozwolić Jezusowi wejść do naszych serc i domów jeżeli mamy iść w światłości. Dom musi być tym wszystkim o czym mówi słowo Boże. Ma być małym niebem na ziemi, miejscem gdzie pielęgnowana jest miłość i gdzie nie ma wykorzystywania i wyrachowania. Nasze szczęście zależy od pielęgnowania miłości, uczuciowości i prawdziwej grzeczności wobec siebie. Powodem

[539]

dla jakiego tak wielu jest na tym świecie zatwardziałych w sercach mężczyzn i niewiast jest to że prawdziwe uczucia uważane są za słabość i są potępiane i osłabiane. Lepsza część ludzkiej natury takich osób jest sprzeniewierzana i stan uczuć tych jest powstrzymywany już od dzieciństwa a dopóki promienie boskiej światłości nie stopią ich chłodu i zatwardziałego z samolubstwa serca, szczęście takich pogrzebane będzie na zawsze. Jeżeli chcemy mieć czułe serce jakie miał Jezus kiedy był na ziemi i uświęconą sympatię, zgodność, wrażliwość taką jaką mają aniołowie dla grzesznych śmiertelników, musimy od dzieciństwa pielęgnować tę wrażliwość, która sama w sobie jest prostotą. Wówczas będziemy mogli być oczyszczeni, udoskonaleni i kierowani niebiańskimi zasadami.

Szkolony umysł jest wysoko szacowany lecz bez zmiękczającego wpływu sumienia i uświęconej miłości nie ma zbyt wysokiej wartości. Powinniśmy mieć słowa i uczynki dla bliźnich jak również miłe obejście się z innymi. Możemy objawiać tysiące małych nieznaczących zainteresowań, przyjemnych spojrzeń, uwag, które będą również odbijały się w nas. Bezmyślne objawianie chrześcijaństwa przez zaniedbanie innych wskazuje że nie jesteśmy złączeni z Jezusem. Nie jest możliwym być złączonym z Chrystusem a przy tym być nieuprzejmym wobec innych i nie zważać na ich prawa. Wielu chciwie pragnie prawdziwie przyjaznych sympatii. Bóg dał każdemu z nas własną indywidualność, która nie może być zniewolona przez inną lecz nasze indywidualne charaktery byłyby o wiele lepsze gdybyśmy należeli do Chrystusa a Jego wola byłaby naszą wolą. Nasze życie powinno być poświęcone dla dobra i szczęścia innych tak jak życie naszego Zbawiciela. Powinniśmy być uczynni, szukający sposobności do niesienia pomocy. Nawet w małych rzeczach winniśmy objawiać wdzięczność, życzliwość, jaką otrzymujemy od innych i poszukiwać sposobności dla rozweselania innych by ulżyć im w smutku i ciężarach czynami uprzejmości i małymi uczynkami miłości. Te czułe uprzejmości, jeżeli będą pielęgnowane w rodzinach, wyjdą poza kręgi rodzinne, pomogą powiększyć sumę szczęścia lecz zaniedbanie tych małych rzeczy powiększy sumę goryczy i smutku.

[540]

Praca wykonana lub niewykonana określi w wymowny sposób nasze cele i postępowanie w życiu. Bóg oczekuje od nas abyśmy wykorzystali każdą sposobność do stania się użytecznymi jaka jest nam ofiarowana. Zaniedbanie tego przyczyni się do zahamowania ducho-

wego wzrostu. Zaniedbanie to jest niebezpieczne dla naszego wzrostu duchowego. Mamy wielkie dzieło do wykonania. Nie marnujmy bezużytecznie cennych godzin jakie dał nam Bóg abyśmy doskonalili swój charakter. Nie wolno nam być nieaktywnymi, leniwymi lub powolnymi w tej pracy i nie powinniśmy trwonić ani chwili, którą Bóg nam dał dla doskonalenia charakteru dla nieba. Bóg wspomóż nas w przewycięzaniu własnego zła jeżeli będziemy się modlić i ufać mu. Możemy się stać czymś więcej niż zwyczajcami przez Tego, który nas ukochał. Kiedy krótkie życie w tym świecie się skończy, ujrzemy i poznamy, jak marne było w porównaniu z chwałą lepszego świata! Chrystus nigdy nie opuściłby królewskich dworów i przybrał postaci i natury ludzkiej oraz nie wziął na siebie grzechu rodzaju ludzkiego gdyby nie wiedział co może uczynić człowiek z Jego pomocą aby stać się szczęśliwym i uzyskać trwałe bogactwa i żywot wieczny. Wiedział że bez Jego pomocy grzeszny człowiek nie może uzyskać tych rzeczy.

Powinniśmy posiadać ducha postępu. Musimy się stale pilnować przed zwodniczym pojmowaniem uczuć i uczynków. Dzieło Boże jest przed nami. Reforma musi nastąpić a my musimy pomóc i poprowadzić wóz reformy do przodu. Każdy chrześcijanin potrzebuje obecnie siły, cierpliwości, ambicji i zrównoważonej mądrości. Nam — uczniom Jezusa — jest powierzone dzieło zbawienia ludzi. Nikt z nas usprawiedliwiony nie będzie. Wielu skarłowaciało i zastygło w swym chrześcijańskim życiu wskutek bezruchu. Powinniśmy pilnie [541] wykorzystać czas kiedy jesteśmy jeszcze na tym świecie. Jakże żarliwie powinniśmy umacniać każdą sposobność czynienia dobra i doprowadzenia innych do poznania prawdy! Naszym mottem zawsze powinno być: dalej, wyżej, konsekwentnie i stanowczo przed siebie, w obowiązku do zwycięstwa.

„Usiądzie aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości. I miła będzie Panu ofiara Judy i Jeruzalemu jak za dni dawnych, jak w latach minionych”. [Malachiasza 3,3-4](#). Taki właśnie proces oczyszczania i uszlachetniania przeprowadzi Pan Zastępów. Ten proces poddaje duszę wyjątkowo ciężkiej próbie ale tylko w ten sposób mogą być usunięte z niej wszystkie brudy i zmazy. Próby są niezbędne w celu zbliżenia nas

do naszego niebiańskiego Ojca, czynią nas posłusznymi Jego woli abyśmy mogli ofiarować Panu dary w sprawiedliwości.

Każdy, którego imię zostało tu wymienione, otrzymał od Boga zdolności i talenty, które powinien udoskonalać. Każdy z was potrzebuje nowych i żywych doświadczeń w duchowym życiu aby spełniać wolę Bożą. Żadne minione doświadczenia nie są wystarczające w czasie dzisiejszym, nie dodają mocy w celu przewycięzania trudności na naszej drodze. Aby zwyciężać, codziennie musimy otrzymywać nową łaskę i świeżą moc.

Rzadko znajdujemy się po raz drugi dokładnie w tej samej sytuacji. Abraham, Mojżesz, Eliasz, Daniel i wielu innych byli wielokrotnie poddawani ciężkim próbom ale nigdy w ten sam sposób. Każdy przechodził osobiste doświadczenia i pokusy w walce o życie ale rzadko jednakowe dwukrotnie. Każdy przeżywa własne doświadczenia, specyficzne w charakterze i okolicznościach po to by wypełnić określone zadanie. Bóg każdemu z nas wyznaczył jakiś cel, ma wobec nas jakiś plan. Każdy uczynek, choćby najmniejszy, odgrywa pewną rolę w doświadczeniach naszego życia. Potrzebne jest nam nieustanne światło i doświadczenia, które pochodzą od Boga. Wszyscy tego potrzebujemy a Bóg chce nam dać więcej niż to o ile tylko tego pragniemy. Nie zamknął niebiańskich okien na wasze modlitwy ale to wy zadowoliliście się tylko tym tak iż obywatcie się bez tak potrzebnej wam Bożej pomocy.

[542]

Jakże niewiele wiecie o oddziaływaniu waszego codziennego postępowania na los innych istot. Myślicie zapewne że wasze czyny i słowa przynoszą niewielkie następstwa, tym czasem bardzo poważne rezultaty dobra lub zła są konsekwencją naszych słów i czynów. Słowa i czyny, które wydają się nam tak błahe i nieistotne, łączą się i spajają jak ogniwa w długim łańcuchu ludzkich wydarzeń. Nie odczuliście potrzeby tego że Boża wola musi objawić się we wszystkich czynach naszego codziennego życia. Wraz z naszymi pierwszymi rodzicami, przez samo tylko zaspokojenie apetytu, otwarły się w świecie wrota cierpień i grzechu. Obyście, moje drogie siostry, zrozumiały że każdy wasz krok wywiera trwałe i głębokie wpływy nie tylko na wasze osobiste życie ale również na charakter innych ludzi! Ach, jakże bardzo potrzebujecie łączności z Bogiem! Jak bardzo potrzebujemy łaski Bożej kierującej bezpośrednio każdym naszym krokiem i uczącej nas jak rozwijać chrześcijański charakter!

Chrześcijanie będą musieli zdobywać nowe doświadczenia i przechodzić nowe próby, podczas których doświadczenia przeszłości okażą się niewystarczające. Teraz zachodzi większa potrzeba zasięgania nauki u boskiego Nauczyciela niż w którymkolwiek innym okresie naszego życia. Im więcej zdobędziemy doświadczenia tym bardziej zbliżymy się do czystego światła niebios i tym lepiej dostrzeżemy co wymaga w nas przekształcenia. Wszyscy możemy wykonać pracę dla dobra innych jeżeli będziemy szukać rady Bożej i naśladować Go w posłuszeństwie i wierze. Ścieżka sprawiedliwego jest wzrastająca, od siły do siły, od łaski do łaski, od chwały do chwały. Boskie światło będzie się coraz więcej i więcej powiększało odpowiednio do naszego postępowania, przysposabiając nas do stawienia czoła czekającym nas obowiązkom.

Gdy przygniata was ciężar życia, gdy ogarnia was zwątpienie i ciemności niewiary, gdy samolubstwo wpływa na wasze postępowanie, wówczas nie odczuwacie potrzeby patrzenia na Boga ani wszechstronnego i gruntownego poznania Jego woli. Nie poznacie woli Boga i nigdy jej nie pojmiecie dopóki będziecie żyli tylko dla siebie. Polegacie na swych dobrych chęciach i postanowieniach a jednak istotna treść życia składa się z wykonanych i nie wykonanych postanowień. Wszyscy musimy uśmiercić własne „ja”, zaprzestać polegać na sobie a poddać się Bogu. Z radością chciałabym was pocieszyć gdybym tylko mogła. Chętnie chwaliłabym wasze zalety, szlachetne zamiary i dobre uczynki ale czegoś takiego Bóg mi u was nie pokazał. Ukazał mi za to przeszkody na waszej drodze, które nie pozwalają wam zdobyć szlachetnego wzniosłego charakteru świętości a taki musicie koniecznie osiąść aby nie stracić niebiańskiego odpoczynku i nieprzemijającej chwały, którą Bóg dla was przeznaczył. Odwróćcie wzrok od siebie a patrzcie na Jezusa! On jest wszystkim we wszystkich. Zasługi krwi ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela oczyszczają od najmniejszego aż do największego grzechu. W ufnej wierze polećcie swe dusze Bogu — wiernemu Stwórcy. Nie bójcie się ciągle i nie trapcie się tym że Bóg was opuści! Nigdy was nie opuści chyba że wy oddalicie się od Niego. Chrystus przyjdzie i zamieszka w was jeżeli otworzycie przed Nim drzwi serca. Wówczas zaistnieje doskonała harmonia pomiędzy wami a Ojcem i jego Synem, jeżeli umrzecie dla siebie a żyć będziecie w Bogu.

[543]

Jakże niewielu uświadamia sobie że posiada umiłowane bożki i umiłowane grzechy! Bóg widzi te grzechy, którymi jesteście zaślepieni, bierze swój nóż i tnie jak najgłębiej uwalniając was od nich. Wy chcielibyście sami wybrać dla siebie cały ten proces oczyszczenia. Jakże ciężko jest wam poddać ukrzyżowaniu własne „ja” ale gdy ten proces całkowicie oddamy Bogu, Temu, który zna nasze słabości i naszą grzeszność, On wybierze najlepszą drogę prowadzącą do osiągnięcia upragnionych rezultatów. Przez nieustanne zmagania i prostą wiarę Enoch chodził z Bogiem. Wy wszyscy możecie tak samo postępować. Możecie się całkowicie nawrócić i przemienić, możecie się stać faktycznie dziećmi Bożymi, które nie tylko cieszą się znajomością Jego woli ale swoim przykładem kierują innych na tę samą ścieżkę pokornego posłuszeństwa i poświęcenia. Prawdziwa pobożność przenosi się i rozprzestrzenia. Psalmista mówi: „Zwiastowałem sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu, oto warg swoich nie zamknąłem, Panie, Ty wiesz o tym!” [Psalmów 40,10](#). Gdziekolwiek istnieje miłość Boża, tam zawsze jest pragnienie wyrażania jej.

[544]

Oby Bóg dopomógł wam wszystkim w podejmowaniu żarliwych wysiłków w celu uzyskania wiecznego życia i kierowania innych na drogę świętości!

* * * * *

Rozdział 48 — Grzech pożądliwości

Drogi bracie P.:

Chciałabym uczynić jeszcze jeden wysiłek aby ostrzec cię abyś był gorliwym w pozyskiwaniu królestwa Bożego. Było ci dawane ostrzeżenie po ostrzeżeniu jednak ich nie przyjmowałeś lecz gdybyś teraz wyraził skruchę za twoje minione złe postępowanie i zwrócił się do Pana, nie będzie za późno aby zło zostało naprawione. Wszystkie siły twego umysłu zostały poświęcone dla zdobywania pieniędzy. Twoim bożkiem jest pieniądz. A gniew Boży wisi nad tobą. Jego sąd może odbyć się nad tobą w każdym momencie a ty zejdziesz do grobu nieprzygotowany a twoja szata będzie splamiona świeckim zepsuciem. Jaki jest twój zapis w niebie? Każdy grosz zgromadzony stał się ogniwem w łańcuchu, który łączy cię z tym światem. Twoja namiętność w zdobywaniu bogactw stale się umacniała. Jedynym problemem twojego umysłu było to, w jaki sposób uzyskać więcej pieniędzy. Miałeś straszliwe doświadczenie, które powinno być ostrzeżeniem dla tych, którzy pozwolą opanować swe dusze miłością do świata. Stałeś się niewolnikiem mamony. Co powiesz kiedy Mistrz każe zdać ci rachunek z twej służby? Pozwoliłeś na to aby miłość do pieniędzy stała się rządzącą namiętnością w twym życiu. Jesteś tak zatruty miłością do pieniędzy jak alkoholik swym napojem.

Jezus prosił aby drzewo nie przynoszące owocu mogło jeszcze trochę dłużej być oszczędzone. I ja czynię również jeszcze jedno błaganie abyś uczynił jeszcze jeden wysiłek — lecz poważny — dla uzyskania królestwa. Uwolnij się z sidła szatana ze względu na słowa, które będą wypowiedziane wobec ciebie w niebie: „On jest przywiązany do bożków, zostawcie go”. Wszyscy, którzy kochają pieniądze, będą kiedyś gorzko płakać: „Och, zwodnicze bogactwa! Sprzedałem duszę dla pieniędzy”. Twoja nadzieja to nie jedynie beznadziejność i drzenie ale podjęcie kroków naprzód. Zdecydowanie zwróć się o pomoc, użyj sił, których tak długo używałeś w złym

[545]

kierunku i rozpocznij działanie w zupełnie przeciwnym kierunku. Jest to jedyny sposób przewycięzania pożądlivości.

Bóg otworzył drogi sposobności, na których pożądlivość może być pokonywana przez dokonywanie dobroczynnych uczynków. Przez swoje życie wykazujesz że bardziej sobie cenisz skarby tego świata anizeli nieśmiertelne bogactwa. Mówicie: „Żegnajcie niebios, żegnaj nieśmiertelne życie, wybrałem ten świat”. Dla doczesnego zysku odrzucasz perłę o wspaniałej wartości. Kiedy w ten sposób jesteś ostrzegany przez Boga, który w swej opatrności pozwolił ci stać w ciemnym prądzie rzeki, czy będziesz, mój drogi bracie, dalej pielęgnował swoje umiłowanie do mamony? Czy będziesz mógł w ostatnim czynie swojego złego życia sięgać po to co należy do kogoś innego i przywłaszczyc to sobie? Czy będziesz wmawiał sobie nadal że to co czynisz wobec twego brata jest sprawiedliwe? Czy dodasz jeszcze jeden czyn oszustwa do tych, które są już zapisane przeciwko tobie w niebieskich księgach? Czy dosięgnie cię sąd Boży i zapalczywość Jego i zapłata spadnie na ciebie i będziesz musiał bez ostrzeżenia iść razem z brudnymi wodami?

Nasz Zbawiciel często i poważnie piętnował grzech pożądlivości: „I rzekł do nich: Patrzcie a strzeżcie się łakomstwa, gdyż nie w tem, kto ma obfite majątności, żywot jego zależy. I powiedział im podobieństwo mówiąc: Bogatego niektórego człowieka pole obfity urodzaj przyniosło. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: Cóż uczynię gdyż nie mam gdzie bym zgromadził urodzaje moje? I rzekł do duszy swojej: Duszo! masz wiele dóbr złożonych na wiele lat, odpocznijże, jedz, pij, bądź dobrej myśli. Ale mu rzekł Bóg: O głupi, tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to coś nagotował czyjeż będzie? Tak ci jest, który sobie skarbi, a nie jest w Bogu bogaty”. [Łukasza 12,15-21](#).

[546] Bóg dał swojemu ludowi zakon, według którego dziesiąta część wszystkich dochodów ma być Jego. Daję ci, mówi Bóg, dziewięć dziesiątych a chcę zwrotu jednej dziesiątej wszystkich dochodów. Tej jednej dziesiątej bogacz nie oddał Bogu. I gdyby miłował Go nade wszystko zamiast miłować siebie i służyć sobie, nie nagromadziłby tyle bogactwa że nie miałby gdzie go ulokować. Gdyby przeznaczył te bogactwa na rzecz potrzebujących braci, aby pomóc im w potrzebach, nie trzeba było by rozwalać stare gumna a budować nowe. Lecz on nie uszanował zasad prawa Bożego. Nie kochał Pana

całym sercem a bliźniego swego jak siebie samego. Gdyby użył swego bogactwa jako powierzonego mu przez Boga przy pomocy którego ma czynić dobro, zgromadziłby sobie bogactwo w niebie i byłby bogaty w dobre uczynki.

Długość i pożyteczność życia nie zależy od ziemskich posiadłości. Ci, którzy używają swego bogactwa w czynieniu dobra, nie będą dostrzegać potrzeby dalszego gromadzenia dóbr tego świata albowiem skarb, który jest używany dla rozwoju dzieła Bożego i który jest przeznaczony dla potrzebujących w imieniu Chrystusa, jest dawany Jezusowi a On gromadzi go w niebiańskim skarbcu gdzie nie będzie zniszczony. Ten, który tak czyni, jest w Bogu bogaty, a jego serce będzie tam gdzie jego skarb. Ten, kto używa Bożego daru a używa go pokornie ku czci swojego Dawcy i daje szczerze tak jak szczerze otrzymał, odczuje pokój i pewność we wszystkich swych sprawach że Boża ręka jest nad nim dla dobra a on sam będzie nosił podobieństwo Boga oraz błogosławieństwo.

Wielu może żałowało Izraela że musiał przynosić systematyczne ofiary oprócz dobrowolnego corocznego składania ofiar. Wszystko wiedzący Bóg wiedział najlepiej jaki system dobroczynności będzie zgodny z Jego opatrnością i dał swemu ludowi wskazówki w tym zakresie. Dowiedziono że dziewięć dziesiątych jest warte dla nich więcej niż dziesięć dziesiątych. Ci, którzy myślą o gromadzeniu swych dóbr przez zatrzymanie części należącej Bogu albo przyniesienie mu chromych ofiar, ślepych i schorowanych, mogą być pewni cierpienia i straty.

Opatrzność, chociaż niewidoczna, stale działa w sprawach ludzi. Boża ręka może nagrodzić pomyślnością lub powstrzymać ją i On często powstrzymuje jednemu a nagradza drugiego. Wszystko to jest po to aby doświadczyć człowieka i objawić co jest w sercu. Pozwala nieszczęściu objąć jednego brata podczas gdy pomyślnością darzy innego aby zobaczyć czy ci, których powołał, są życzliwi, mają Jego bojaźń przed Nim i będą wypełniać obowiązki nałożone na nich w Jego słowie, aby miłowali bliźniego jak siebie samego i wspomagali swych biedniejszych braci z miłości czynienia dobra. Szczere postępowanie i dobroczynność zostały zaprojektowane przez Boga po to aby serca ludzkie były czułe i zachęcać je do interesowania się i odczuwania wobec siebie nawzajem tak jak czynił to Mistrz, który dla naszego zbawienia stał się ubogim abyśmy przez Jego ubóstwo

[547]

mogli stać się bogatymi. Prawo składania dziesięciny zostało założone na pewnych zasadach i zostało dane dla błogosławieństwa człowieka.

System dobroczynności został stworzony też po to aby zapobiec wielkiemu złu jakim jest pożądlivość. Chrystus widział że w interesie pojawia się uciążliwość bogactw i staje się ono powodem wykorzenia prawdziwej pobożności z serca. Ujrzał że uciążliwość pieniędzy głęboko zamraża i zatwardza duszę człowieka, niszczy wpływ szczodrych impulsów zamykając wrażliwość na potrzeby cierpiących i zagubionych. Często powtarzał ostrzeżenie: „Patrzcie a strzeżcie się łakomstwa”. Łukasza 12,15. „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Łukasza 16,13. Często powtarzane — sięgające sedna sprawy — ostrzeżenie naszego Odkupiciela jest w kontraście z uczynkami Jego wyznawców, którzy świadczą w swym życiu o swej pożądlivości w gromadzeniu bogactwa i ukazują że słowo Chrystusa jest dla nich bez znaczenia. Pożądlivość jest jednym z najbardziej powszechnych grzechów w tych ostatnich dniach i ma paraliżujący wpływ na duszę.

[548] Bracie P., żądza bogactw stanowiła centralną myśl twego umysłu. To namiętność zdobywania pieniędzy uśmierciła wszystkie twoje wyższe cele i uczyniła obojętnym na potrzeby innych. Uczyniłeś siebie tak nieczułym jak kawałek żelaza. Twoje złoto i srebro jest wrzodem, który staje się zgubnym wpływem dla twojej duszy. Gdyby dobroczynność wzrastała wraz z twym bogactwem, uważałbyś pieniądze za środek, przez który możesz czynić dobrze. Nasz Odkupiciel, który znał niebezpieczeństwo człowieka wynikające z pożądlivości, przewidział zabezpieczenie przeciwko temu straszliwemu złu. Stworzył plan zbawienia, który zaczyna się i kończy na dobroczynności. Chrystus sam się ofiarował i uczynił nieocenione poświęcenie. To samo w sobie świadczy bezpośrednio przeciwko pożądlivości i podkreśla znaczenie dobroczynności.

Stałe samozaparcie się i dobroczynność są Bożym lekarstwem na niszczące grzechy samolubstwa i pożądlivości. Bóg ustanowił systematyczną dobroczynność aby Jego dzieło podtrzymać i ulżyć cierpiącym i potrzebującym. Zarządził aby składanie darów stało się zwyczajem i aby mogło świadczyć przeciwko niebezpiecznemu i zwodniczemu grzechowi pożądlivości. Stałe dawanie doprowadza chciwość do śmierci. Systematyczna dobroczynność zaprojektowana

jest po to aby chciwy człowiek był pozbawiony skarbu tak szybko jak go zdobył a poświęcił je Panu, do którego należą.

Ten system jest tak pomyślany aby ludzie mogli dać coś ze swoich codziennych przychodów i odłożyć mogli dla Pana część każdego przychodu. Stałe praktykowanie Bożego planu systematycznej dobroczynności osłabi pożądliwości i wzmocni dobroczynność. Gdy bogactwa wzrastają, ludzie — nawet ci co twierdzą że są pobożni — osadzają swe serca na nich i im więcej posiadają tym mniej oddają do skarbcza Pana. W ten sposób bogactwo czyni człowieka samolubnym i staje się pokarmem pożądliwości a to zło umacnia się. Bóg zna nasze niebezpieczeństwo i ogroził nas środkami aby zapobiec ruinie. Wymaga stałego ćwiczenia dobroczynności aby siła zwyczaju w dobrych uczynkach mogła przełamać siłę zwyczaju o przeciwnym kierunku.

Bóg wymaga przeznaczenia odpowiednich środków na dobroczynność i cele z nią związane co tydzień aby w częstym ćwiczeniu tej zalety, serce mogło pozostać otwarte na płynące strumienie i nie zamykało się. Przez ćwiczenie dobroczynności, ona stale wzrasta, powiększa się i umacnia aż staje się zasadą i rządzi człowiekiem. Jest wysoce niebezpieczne aby pozwalać samolubstwu i pożądliwości na zajmowanie najmniejszego miejsca w sercu.

[549]

Słowo Boże tak wiele mówi odnośnie poświęcenia. Bogactwa pochodzą od Pana i należą do niego. „Bogactwo i sława pochodzą od ciebie”. „Srebro jest moje i złoto jest moje”, powiedział Pan Zastępów, „albowiem wszelki zwierz polny jest mój i bydło na tysiącach wzgórz. ... Ziemia Pańska jest moja i napełnienie jej, okrąg ziemi i ci, którzy na niej mieszkają”. [Psalmów 50,10; 24,1](#).

Bogactwo same w sobie jest przemijające i nie daje zadowolenia. Zostaliśmy ostrzeżeni aby nie ufać bogactwu, które prędko niszczy? Bo sobie uczyni skrzydła podobne orlim i uleci do nieba. [Przypowieści 23,15](#). „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi gdzie mól i rdza psuje, ... ale gdzie złodzieje nie podkopują ani kradną”. [Mateusza 6,16-19](#).

Bogactwa nie przynoszą ulgi w największym cierpieniu człowieka. „Nie pomogą bogactwa w dzień gniewu”. [Przypowieści 11,4](#). „Ani srebro ich ani złoto ich nie będzie ich mogło wyrwać w dzień gniewu Pańskiego”. [Sofoniasza 1,18](#). „Zaiste gniew Boży jest nad tobą, patrzże aby cię nie poraził plagą wielką tak, żeby cię nie wy-

bawił żaden okup”. [Joba 36,18](#). To ostrzeżenie, mój bracie, jest odpowiednie dla twojego przypadku.

Bracie P., jakie zapewnienie uczyniłeś dla życia wiecznego? Czy masz pewny fundament na przyszłość, który zapewniłby ci wieczną radość? Och, niech cię Bóg przebudzi. Przystąp mój bracie teraz, właśnie teraz do pracy z gorliwością abyś przeznaczył trochę ze swojego bogactwa do skarbu Pańskiego. Ani jeden złoty z niego nie jest twoim. Wszystko należy do Boga a ty żądasz dla siebie tego co Bóg powierzył ci abyś poświęcił dla dobrych celów. Czas twój jest bardzo krótki. Pracuj ze wszystkich sił. Przez skruchę możesz znaleźć przebaczenie. Musisz wyzwolić się od ziemskich bogactw i chwycić się miłości Bożej. Musisz stać się nawróconym człowiekiem. Musisz zмагаć się z Bogiem. Nie bądź zadowolony bo zginiesz na wieki lecz czyn wysiłki dla zbawienia zanim będzie na wieki za późno.

[550] By złe uczynki zastąpić dobrymi, jeszcze nie jest za późno. Pokaż jak zrozumiesz swój błąd i zrób zadośćuczynienie tym, których skrzywdziłeś gdyż tylko w ten sposób uzyskasz przebaczącą miłość Boga. Będzie to jak wyjęcie oka lub odcięcie ręki lecz nie ma dla ciebie innej drogi. Musisz stale ponawiać wysiłki, upadłeś bo umiłowaleś pieniądze, z których część nie została uczciwie zdobyta. Swoich nieprawości z przeszłości nie starasz się naprawić. Gdy zaczniesz tak czynić, pojawi się dla ciebie nadzieja. Jeżeli podczas tych kilku pozostałych dni twego życia będziesz postępował tak jak dotychczas, twoja sprawa będzie beznadziejna, utracisz oba światy, ujrzysz świętych Bożych w chwale i w niebieskim mieście Bożym a siebie samego porzuconego i nie będziesz miał żadnego udziału w tym cennym żywocie, który został zdobyty dla ciebie za nieskończoną cenę i wartość, którą ty cenisz tak nisko że sprzedałeś ją za ziemskie bogactwa.

Obecnie pozostało ci mało czasu. Czy będziesz działał? Czy wyrazisz skruchę? Czy też umrzesz nieprzygotowany z bożkiem, którym jest pieniądz, w chwale swych bogactw zapomniawszy o Bogu i niebiosach? Słaba walka i chwiejne wysiłki nie odsuną twych uczuć od świata. Jezus ci pomoże. W każdym żarliwym wysiłku jaki podejmiesz, On będzie blisko ciebie i pobłogosławi twoje wysiłki. Musisz podjąć żarliwe wysiłki albo będziesz stracony. Ostrzegam ciebie abyś nie zwlekał ani chwili lecz zaczął działać natychmiast.

Długo poniżałeś imię chrześcijanina poprzez swoje pożądliwości i podejrzane interesy. Teraz możesz i powinieneś odmienić to i uczcić odwrotnymi wysiłkami i pokazać wszystkim że prawda Boża ma moc zmienić ludzką naturę. Możesz w sile Bożej zbawić swą duszę jeśli tylko będziesz chciał.

Masz pracę do wykonania, którą powinieneś zacząć natychmiast. Szatan będzie stał obok tak jak stał obok Chrystusa kusząc Go na pustyni aby cię zwyciężyć, aby zmienić twój osąd, sparaliżować twoje poczucie sprawiedliwości i równości. Jeżeli będziesz czynił sprawiedliwie, nie wolno ci czekać na szatana aby zwyciężył twoje dobre motywy przez rozumowanie. Zbyt długo byłeś pod kontrolą samolubstwa i pożądliwości i nie możesz ufać samemu sobie. Nie chcę abyś utracił niebios. Ujrzałam samolubne uczynki twego życia, twoje wąskie pojmowanie i realizację, twoje przewagi jakie [551] uzyskiwałeś nad tymi braćmi i bliźnimi. Każdy przypadek Bóg ma zapisany w księdze. Czy nie chcesz prosić aby oświecił umysł twój abyś zobaczył gdzie zbłądziłeś? A potem będziesz mógł wyrazić skruchę i odkupić przeszłość. Bracie P., niech cię Bóg wspomaga zanim będzie za późno.

* * * * *

Rozdział 49 — Pilność w duchowieństwie

Ujrzałam że istnieje niebezpieczeństwo wobec młodych naszych braci kaznodziei wychodzących na pola misyjne i angażujących się w pracę nauczania prawdy innym gdyż nie są oni przygotowani do świętej pracy Bożej. Nie mają odpowiedniego poczucia świętości tej pracy w obecnym czasie. Odczuwają potrzebę włączenia się do tego dzieła lecz nie chcą nieść ciężarów leżących na ścieżce ich obowiązków. Czynią to co nie wymaga od nich większego wysiłku i niewygody i zaniedbują wkładanie w pracę całego swego serca.

Niektórzy są zbyt leniwi aby mieć sukces w świeckich interesach oraz brakuje im doświadczenia koniecznego aby stać się dobrymi chrześcijanami w osobistym życiu lecz mimo to czują się kompetentni aby angażować się w dzieło, które ze wszystkich innych jest najtrudniejsze ponieważ ma do czynienia z umysłami i trzeba nawrócić dusze z błędu ku prawdzie. Serca niektórych z tych kaznodziejów nie są poświęcone prawdą i wszyscy ci są tylko kamieniem obrażenia na drodze dobrych pracowników. Wymaga się bardziej stanowczych wysiłków aby ukształtować w sobie prawidłowe pojęcie, aby nie raniło dzieła Bożego gdy się go wykonuje. Bóg nie może być uwielbiony ani Jego dzieło nie będzie się rozwijać przez nieuświęconych pracowników, którym całkowicie brakuje wiedzy kaznodziejskiej, wiedzy ewangelii. Niektórzy młodzi kaznodzieje ewangelii rozpoczynający prace dla prawdy, sami potrzebują dokładnego nawrócenia na doskonałą religię biblijną.

[552] Widziałam przypadek brata R. z _____, który w wielu aspektach wyraża się na temat innych. Ujrzałam że brat R. nie posunął się do przodu w sprawie Bożej i nigdy tego nie uczyni dopóki się nie nawróci. Ma wiele wad w swoim charakterze, które musi dojrzeć zanim zostanie przyjęty jako pracownik przez Boga w Jego winnicy. Dzieło Boże było i jest święte. W pierwszym rzędzie brat R. nie dokonał zmiany w sercu, która zmienia człowieka i jest nazwana nawróceniem. Posiada religię w umyśle lecz potrzebuje działania łaski Bożej w sercu, która będzie realizowana w sercu i życiu zanim

będzie mógł rozumnie prowadzić innych do Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Dzieło Boże na obecny czas jest bardzo uroczyste i zbyt ważne aby pozostawić je nieczystym ludziom o nieczystych rękach i sercach.

Brat R. ma bardzo nieszczęsny temperament. Wywołuje kłopoty dla siebie samego i dla najbliższych przyjaciół. Jest z natury zawistny, podejrzliwy i wynajduje błędy. Ci, którzy są najbliżej z nim związani, odczuwają to najbardziej. Ma w sobie bardzo dużo samolubstwa i bardzo wielkie poszanowanie dla siebie. Jeżeli nie jest odpowiednio uhonorowany i nie staje się obiektem zainteresowania ze strony innych, odczuwa to jak hańbę. Błąd tkwi w nim samym. Miłuje próżne schlebianie. Jest podejrzliwy w stosunku do motywów jakimi kierują się inni i pokazuje w tych wąskich uczuciach samolubny umysł. Uważa że dostrzega wiele wątpliwych rzeczy, wiele błędów i krytycznie odnosi się do planów innych pracowników podczas gdy prawdziwe zło tkwi w jego własnym niepokornym i nieuświęconym sercu. Własne „ja” w nim samym musi umrzeć i musi uczyć się od Jezusa, który jest cichy i pokornego serca, albo zgubi doskonałość chrześcijańskiego charakteru i w końcu utraci niebo.

Brat R. uczynił błędy w sposobie starania się uczenia prawdy przez innych. Jego duch nie jest przyciągający, własne „ja” miesza się z jego wysiłkami. Szczególną wagę przypisuje swemu wyglądowi zewnętrznemu jak gdyby sługa Chrystusa tylko tym miał się odznaczać lecz zaniedbuje wewnętrzne ozdoby serca. Nie odczuwa potrzeby formowania pięknego, harmonijnego charakteru przypominającego charakter Jezusa jako wzoru. Cichość i pokora, które charakteryzowały życie Jezusa, zdobywały serca, dawały dostęp do duszy. Jednak kiedy przemawia brat R. w swym własnym duchu, ludzie odczuwają dużo własnego „ja” a tak mało ducha pokory że ich serca są nietknięte, stają się zatwardziałe ponieważ brakuje mu Bożego namaszczenia.

Zadufany w sobie wywyższający się duch brata R. musi zostać odrzucony i musi dostrzec że jest grzeszny i potrzebuje stałej pomocy i łaski pochodzącej od Boga aby przebić się przez moralną ciemność tego zdegenerowanego wieku i osiągnąć dusz, które potrzebują zbawienia. Wziął na siebie zewnętrzne dostojeństwo kaznodziei ewangelii podczas gdy nie odczuł prawdziwego doświadczenia ta-

[553]

jemnicy pobożności i nie poznał Bożej woli, która stanowi podstawę sukcesu w przedstawianiu prawdy ludziom.

Brat R. jest zbyt chłodny i mało wrażliwy. Nie podchodzi bezpośrednio do serc swoją chrześcijańską prostotą, czułością i miłością, które charakteryzowały życie Jezusa. W tej sprawie jest bardzo ważne aby każdy, który pracuje dla ratowania bliźnich, naśladował wzór dany mu w życiu Jezusa. Jeżeli ludzie zaniedbują kształtowanie samych siebie aby stać się pracownikami w winnicy Pańskiej, najlepiej byłoby aby nie włączali się do tego. Pozałowania godną sprawą byłoby wspomaganie ze skarbu Bożego tych, którzy uśmiercają i ranią Jego dzieło, i którzy stale obniżają poziom chrześcijaństwa.

Po to aby człowiek mógł odnieść sukces w kaznodziejstwie, jest konieczne coś więcej niż wiedza książkowa. Pracownik działający dla dusz musi być uczciwy, inteligentny, pracowity i zapobiegliwy, energiczny i taktowny. Wszystkie te elementy są podstawowymi cechami aby odnieść sukces jako kaznodzieja ewangelii Chrystusa. Żaden człowiek z takimi kwalifikacjami nie będzie miał złego wpływu lecz dobry. Dopóki pracownik w dziele Bożym nie zdobędzie zaufania tych, dla których pracuje, nie zdoła wiele dobrego. Pracownik w winnicy Pańskiej musi codziennie uzyskiwać siłę z nieba aby oddać zło i zachowywać nienaganność w różnych sytuacjach życiowych a jego dusza znajdować się musi w harmonii z jego Odkupicielem. Może pozostać współpracownikiem Jezusa pracującym jak On pracował, kochającym jak On kochał i posiadającym, podobnie jak On, moralną siłę aby wytrzymać najsilniejsze doświadczenia charakteru.

[554]

Brat R. powinien kształtować w sobie prostotę. Powinien odłożyć swą fałszywą dostojność i pozwolić Duchowi Bożemu wejść i uświęcić, ulepszyć, oczyścić i uszlachetnić jego życie. Wówczas będzie mógł nosić ciężar dusz jaki prawdziwy kaznodzieja musi odczuwać i nosić kiedy przedstawia poselstwo uroczystego ostrzeżenia tym, którzy idą na zginienie, którzy muszą zginąć w swej ciemności o ile nie przyjmą światłości prawdy. Dostojność, którą człowiekowi pożyczka Odkupiciel, ozdobi go w Bożą łaskę, albowiem przez nią łączymy się z Jezusem.

Zostałam przeniesiona w dalsze życie brata R. a następnie powróciłam aby przejrzeć rezultaty jego działań kiedy został dopuszczony do nauczania prawdy innych. Ujrzałam że niektórzy słuchali i tak dalece jak dotyczy to rozumu mogli być przekonani lecz brat R.

nie posiada doświadczonej codziennie żywej wiedzy o łasce Bożej i jej zbawiającej mocy tak, że nie może innych przekonywać o tym czego sam nie posiada. Nie posiada doświadczenia prawdziwie nawróconego człowieka. Jakże więc Bóg może uczynić go błogosławieństwem dla grzeszników? Sam jest ślepy a usiłuje innych prowadzić.

Było mi pokazane że jego praca zepsuła dobre pola działalności innych. Ludzie, którzy byli naprawdę poświęceni Bogu i odczuwali brzemień dzieła Bożego, mogli uczynić wiele dobrego i przyprowadzić dusze do prawdy w miejscach, które on pozostawił bez sukcesu, ale po jego działaniu wspaniałe możliwości zostały utracone. Umysły, które mogły zostać przekonane i serca, które mogły być zmiękczone, zostały zatwardzone i uprzedzone pod wpływem jego wysiłków.

Spojrzałam na to wszystko aby zobaczyć jaką wartość uzyskały dusze w zakresie prawdy będącą rezultatem jego pracy. Przyglądałam się pilnie aby ujrzeć jaką troskę przejawiał wobec dusz aby je wzmocnić i zachęcić co zawsze powinno towarzyszyć słudze ewangelii. Nie mogłam jednak dojrzeć ani jednego, który byłby w lepszym stanie, gdyby nie otrzymał pierwszego wrażenia prawdy od niego. Jest niemożliwym dla strumienia aby płynął wyżej niż jego źródło. Człowiek, który niesie prawdę grzesznikom, znajduje się pod presją strasznej odpowiedzialności gdyż jego wysiłki kierują dusze ku Chrystusowi albo w odwrotnym czyli złym kierunku.

[555]

Ujrzałam że brat R. jest ospałym człowiekiem, miłuje przyjemności i wygodę. Nie lubi pracy fizycznej, nie lubi też angażować umysłu w studiowanie słowa Bożego. Podejmuje wszystko leniwie. Idąc na jakieś pole misyjne przystępuje do pracy w dziele prawdy ale nie bywa zaangażowany w to sercem i duszą. Nie odczuwa znaczenia i wagi tego dzieła ani prawdziwego ciężaru za dusze. Jego serce odciągnięte od pracy misyjnej pozwala uczuciom na sprawowanie nad nim kontroli, porzucenie pracy i powrót do swojej rodziny. Nie ma doświadczenia w samowyrzeczeniu, w poświęceniu swej wygody i skłonności. Pracuje dla zapłaty. Nie angażuje się całym sobą w pracę lecz zaledwie jej dotyka to tu, to tam, bez wytrwałości i zapału, nie odnosząc tym samym nigdzie sukcesu. Bóg gniewa się na takich pozornych pracownikach oraz wyznawców. Są niewierni we wszystkim. Ich sumienia nie są wrażliwe i czułe.

Wprowadzenie prawdy w jakieś miejsca a następnie wykazywanie braku odwagi, energii i taktu w realizowaniu i dokładnym wykonaniu, jest wielkim błędem ponieważ dzieło zostaje porzucone bez opracowania i wytrwałego wysiłku co jest podstawowym zadaniem takich miejsc. Jeżeli sprawy idą ciężko napotykając na sprzeciwy, tchórzliwie wycofuje się zamiast zwracać się do Boga o pomoc w modlitwie i cichej prośbie i przez wiarę złączyć się ze Źródłem światłości oraz mocy aż chmury oraz ciemności rozwieją się i znikną. Wiara wyrasta w walce ze zwątpieniami i przeciwnymi wpływami. Doświadczenie zdobyte w takich próbach jest bardziej wartościowe niż większość kosztownych klejnotów.

[556] Rezultaty twoich działań, bracie R., powinny cię zawstydzić. Bóg nie może ich przyjąć. Byłoby lepiej dla sprawy Bożej gdybyś powstrzymał się od kazań i podjął pracę o mniejszej odpowiedzialności. Byłoby lepszym dla ciebie podjąć pracę, która zatrudni twoje ręce. Uniź się przed Bogiem. Bądź wiernym w doczesnych sprawach a kiedy okażesz się wiernym w małych i doczesnych sprawach i odpowiedzialnościach, Bóg powierzy ci większe. „Kto wiernym jest w małym, i w wielu wiernym jest, a kto w małym niesprawiedliwy i w wielu niesprawiedliwym jest”. [Łukasza 16,10](#). Potrzebujesz głębszego doświadczenia w religijnych sprawach. Radzę ci podjąć pracę fizyczną aby ręce były zajęte i gorliwie prosić Pana o doświadczenie dla siebie. Zjednocz się z Jezusem i nigdy nie ośmielaj się brać na siebie odpowiedzialności kaznodziei dopóki nie staniesz się nawróconym człowiekiem i nie posiadasz cichego i pokornego ducha. Musisz odstąpić od dzieła Bożego dopóki nie uzyskasz mocy z wysokości. Żaden człowiek nie odniesie sukcesu w zbawieniu dusz dopóki Chrystus nie będzie działał z jego wysiłkami a własne „ja” zupełnie zniknie z pola widzenia.

Sługa Chrystusowy powinien być rzetelnie wyposażony we wszystkie dobre przymioty. Ty popełniłeś jednak żałosne zaniedbanie. Musisz własnej rodzinie pokazać uprzejmą uwagę, czułość, miłość, grzeczność, szlachetną wyrozumiałość oraz prawdziwą uprzejmość, która ozdabia głowę rodziny, wtedy będziesz mógł uzyskać sukces w zdobywaniu dusz dla Chrystusa. Jeżeli nie posiadasz mądrości w prowadzeniu małych spraw z tymi nielicznymi, z którymi jesteś związany najbliżej, jakże możesz odnieść sukces w kierowaniu większym zgromadzeniem, które tobą nie jest szczególnie

zainteresowane? Twoja żona potrzebuje szczerego i prawdziwego nawrócenia ku Bogu. Żaden z was nie jest w takim stanie by właściwie reprezentować naszą wiarę. Oboje potrzebujecie rzetelnego nawrócenia.

Odpoczynek od dzieła Bożego byłby najlepszą rzeczą w chwili obecnej dla ciebie. Bracie R., nie posiadasz wytrwałości ani moralnego kręgosłupa. Jesteś bardzo ułomny bez tych cech charakteru, które są konieczne dla dzieła w tym czasie. Nie otrzymałeś takiego wychowania w praktycznym życiu, które jest konieczne dla ciebie, by uzyskać sukces jako praktykujący sługa Chrystusa. Twoje wykształcenie jest niedostateczne w wielu wypadkach. Rodzice twoi nie odczytali i nie rozszyfrowali twego charakteru, nie wyćwiczyli cię w przewyciężaniu swoich defektów do końca abyś mógł rozwinąć systematyczny charakter i osiąść stanowczość, samowyrzeczenie, samokontrolę, pokorę i moralną siłę. Niewiele wiesz o praktycznym życiu i wytrwałości w trudnościach. Odczuwasz mocne pragnienie zmiany cudzych idei a popieranie swoich. Jest to rezultat zarozumiałstwa i pobłażania swym skłonnościami w młodości.

[557]

Nie znasz samego siebie i swoich błędów. Nie chcesz pozostać uczniem lecz posiadasz pragnienie nauczania. Tworzysz własne opinie, uparcie przywiązujesz się do swoich szczególnych pomysłów z natarczywością co jest niszczące. Przesadzasz w forsowaniu własnych idei, które dla ciebie są ważniejsze aniżeli doświadczenie i osąd ludzi posiadających moralną wartość. Łudzisz się poczuciem że posiadasz zdolności, które są cenne i czynią cię wartościowym człowiekiem lecz one właściwie nie zostały jeszcze sprawdzone. Posiadasz jednostronny pogląd. Nie lubisz domowych obowiązków ani nie masz do nich skłonności. Twoje lenistwo jest wystarczające aby cię zdyskwalifikować do pracy kaznodziejskiej gdyby nie było innych powodów. Dzieło nie potrzebuje mówców lecz pracujących i pilnych ludzi. We wszystkich aspektach życia nie ma drugiej takiej sprawy, która wymagałaby tak wielkiej żarliwości, wierności, stanowczości, poświęcenia, jak sprawa Boża w tych ostatnich dniach.

Przedsięwzięcie uzyskania życia wiecznego przewyższa wszystkie inne. Bóg nie potrzebuje tępaków w swojej sprawie. Dzieło ostrzegania grzeszników aby uniknąć gniewu Bożego, który niebawem nadejdzie, wymaga gorliwych ludzi, którzy odczuwają ciężar ratowania dusz i nie będą usprawiedliwiali się, unikali trudności i

[558]

nie porzuca dzieła. Małe niedogodności jak nieprzyjemna pogoda lub urojone choroby wydają się dla brata R. usprawiedliwieniem niepodjęcia wysiłków w pracy. Nawet apeluje do sympatyków, kiedy pojawiają się obowiązki wobec których nie wykazuje chęci ich wykonania, ospałość jego zamienia się w pobłażanie, często wymawia się że jest chory kiedy w rzeczywistości tak nie jest, choroba następuje ze zwyczaju i lenistwa, a także folgowania apetytowi, wtedy cały jego system staje się kłoda i ciężarem z powodu braku zajęcia. Mógłby mieć dobre zdrowie gdyby pilnie obserwował prawa życia i zdrowia oraz realizował światło reformy zdrowia w swoich zwyczajach.

Brat R. nie jest człowiekiem odpowiednim dla dzieła Bożego w tych ostatnich dniach, musi się całkowicie zreformować. Bóg nie chce ludzi, którzy nie chcą pracować fizycznie, są leniwi i chcą nieść ostrzeżenie tylko słowem. Dla swojego dzieła potrzebuje pracowników gorliwych, z zapalem i samozaparciem, którzy potrafią czegoś dokonać.

Bracie R., twoje nauczanie prawdy wobec innych było całkowicie błędne. Jeżeli Bóg wzywa człowieka to nie uczyni On tak wielkiego błędu aby powołać osobę o tak małym doświadczeniu w praktycznym życiu i duchowych sprawach jak ty. Posiadasz zdolności przemawiania o ile dotyczy to samego mówienia lecz sprawa Boża wymaga ludzi z poświęceniem i energią. Te cechy charakteru możesz kształtować. Możesz je uzyskać jeśli będziesz chciał. Poprzez uporczywe kształtowanie przeciwnych cech charakteru, na skutek których teraz upadłeś, możemy nauczyć się przezwycięzać ułomności charakteru, które narosły od twojej młodości. Wychodzenie i przemawianie jedynie do ludzi tu i tam, nie jest pracą dla Boga. Nie ma w tym prawdziwego i właściwego działania.

Ci, którzy pracują dla Boga, dopiero co rozpoczęli swą działalność występowaniem z kazalnicy. Potem następuje zasadnicza działalność, odwiedzanie od domu do domu, rozmowy z członkami rodzin, modlitwy z nimi i uprzejme zbliżanie się do tych, którym chcemy być błogosławieństwem. Nie pomniejszaj to dostojności służby Chrystusa aby być czujnym w dostrzeganiu i realizacji doczesnych ciężarów i trosk rodzin, które odwiedza. Powinien starać się być użytecznym, ulżyć tam gdzie może to uczynić angażując się w fizyczną pracę. W ten sposób może osiąść moc oraz wpływ

aby rozbroić opozycję i przełamać uprzedzenia, czego nie uzyska jeżeli w każdym innym aspekcie nie będzie w pełni wydajnym jako kaznodzieja Chrystusa.

Nasi młodzi kaznodzieje nie mają zdolności pisania, które mieli starsi i bardziej doświadczeni bracia. Nie mają odpowiedzialności wyczerpującej człowieka. A są to brzemiona, które doskonałą doświadczenia ludzkie, dają moralną siłę i czynią silnymi i wydajnymi ludźmi, którzy zaangażowani są w dziele Bożym. Unikając trudności i odpowiedzialności, które nie są przyjemne, nigdy nasi kaznodzieje nie staną się silnymi ludźmi, którym można zaufać w religijnych kryzysach. Wielu z naszych młodych kaznodziei jest tak słabych jak niemowlęta w dziele Bożym. A niektórzy, zatrudnieni w dziele mimo że od lat nauczają prawdy, nie są jeszcze takimi pracownikami, za których nie trzeba się wstydić. Nie stali się silnymi w doświadczeniu dzięki stawaniu tam gdzie nie istnieją przeciwnie wpływy. Wymawiają się by nie musieli uczynić jakiegoś wysiłku, który wzmocniłby ich moralne mięśnie i dał duchową moc. Jest to właśnie doświadczenie jakiego potrzebują po to aby uzyskać pełną postawę ludzi w Jezusie Chrystusie. Nie zdobywają żadnej duchowej siły kiedy odrzucają obowiązki i popadają w lenistwo i samolubną miłość do wygody i przyjemności.

[559]

Bratu R. nie brakuje zdolności aby przekazać myśli słowami lecz brakuje mu uduchowienia i prawdziwej świętości serca. Nie napił się do syta ze źródła prawdy. Gdyby wykorzystał te cenne chwile na studiowanie słowa Bożego, dziś mógłby być zdolnym pracownikiem lecz jest on zanadto ośpały i ociężały aby zaangażować mocno swój umysł, aby uczyć się dla siebie samego i poznać dowody naszej nadziei. Jest zadowolony mogąc korzystać z materiałów, które inne umysły i pióra wyprodukowały, mogąc używać ich myśli bez szczególnego wysiłku czy pracy umysłowej, troskliwego przypatrzenia i przemyślenia czy samodzielnej nabożnej medytacji.

Brat R. nie lubi przemęczać się w studiowaniu Pisma Świętego ani intensywnego wysiłku fizycznego. Woli łatwą drogę a w ten sposób nie uzyskuje doświadczenia w problemach dzieła Bożego. Łatwiejszym dla niego jest powtarzanie myśli innych aniżeli pilne studiowanie prawdy samemu. Tylko przez osobisty wysiłek, zaangażowanie umysłu i rzetelne oddanie się pracy, człowiek może stać się prawdziwym kaznodzieją.

[560]

Chrystus mówi: „Wy jesteście sól ziemi, jeżeli tedy sól zwietrzeje...”. [Mateusza 5,3](#). Smak soli jest Bożą łaską. Wszystkie wysiłki czynione dla rozwoju dzieła prawdy mają niewielką wartość dopóki Duch Boży im nie towarzyszy. Z nauczania prawdy uczyniłeś dziecięcą igraszkę. Twój umysł — umysł nieodrodzony — opowiadał się za własną wygodą i przyjemnością podążając za swymi skłonnościami. Ty i twoja żona nie posiadacie poczucia świętości dzieła Bożego. Oboje myślicie bardziej o przyjemnościach, medytujecie aby dogodzić swym pragnieniom wygody i zadowolenia a nie o zaangażowaniu się w trudne obowiązki życia, szczególnie zaś w odpowiedzialności związane z dziełem ostrzegania świata przed zbliżającym się sądem.

Widzieliście brata S. przeciążonego obowiązkami i osłabionego fizyczną pracą lecz tak bardzo kochaliście własne wygody i w taki sposób pragnęliście podkreślić swą ważność że powstrzymaliście się od niesienia mu pomocy usprawiedliwiając się w tym brakiem zaangażowania w obowiązki, których wykonanie komuś musi przypaść. Spędziłeś wiele dni w komforcie i lenistwie, bez korzyści dla kogokolwiek, a sumienie twoje bez wyrzutów przyjmowało zapłatę z Bożego skarbcza za zmarnowany czas.

Swoim postępowaniem ukazałeś że nie masz podstawowego pojęcia o świętych rzeczach. Ograbiłeś Boga a teraz powinieneś pomyśleć o pokucie, przystąpić do uczciwej pracy ze skruchą. Nie starasz się nauczać innych. Kiedy się nawrócisz wówczas będziesz w stanie umacniać swych braci. Bóg wszak nie chce i nie potrzebuje ludzi z twoim charakterem w swojej winnicy. Kiedy odrzucisz braki swego charakteru i będziesz niósł znak Bożej pieczęci wówczas będziesz mógł pracować dla dzieła Bożego. Prawie wszystkiego musisz nauczyć się w krótkim czasie jaki pozostał. Bóg pomoże ci pracować gorliwie i celowo. Napisałam o wiele więcej o generalnych zasadach lecz nie mogę znaleźć czasu aby ci je przekazać.

* * * * *

Rozdział 50 — Rodzice reformatorami

3. stycznia 1875 roku ujrzałam że nikt z nas nie uświadamia sobie zguby jaka czyha na nas na każdym kroku. Mamy do czynienia z przebiegłym wrogiem a mimo to nie jesteśmy czujni i gorliwi w wysiłkach aby odeprzeć pokusy szatana i pokonać jego zasadzki.

Bóg sprawił że światło reformy zdrowia świeci nam w tych ostatnich dniach abyśmy przez chodzenie w tej światłości mogli uchronić się przed niebezpieczeństwami, na które będziemy narażeni. Szatańskie pokusy wobec ludzkiej rodziny są potężne i zmierzają ku folgowaniu apetytowi, dogadzaniu skłonnościom i do lekkomyślnego życia w szaleństwie. Pokazują atrakcje w życiu osobistego zadowolenia i dogadzaniu zwierzęcym instynktom. Rozwiązłość i grzech doszły do alarmującego stanu i rujnują zasady życia, a nie tylko to lecz moralne siły także są ofiarowane. Niepohamowane skłonności redukują życiową energię zarówno ciała jak i umysłu. Pokonanego człowieka wciągają na grunt wroga gdzie szatan może kusić, zwodzić a w końcu zaczyna kontrolować wolę według swego upodobania.

[561]

Ci, którzy zostali zwyciężeni w zakresie folgowania apetytowi i używania tytoniu, osłabiają swoje siły moralne i psychiczne, sprowadzeni są do poziomu zwierzęcego. Kiedy apetyt do napojów alkoholowych zwycięża, człowiek dobrowolnie zniża się do poziomu zwierzęcia a przecież został stworzony na podobieństwo Boże. Rozsądek uległ sparaliżowaniu, intelekt został zaciemniony, zwierzęce namiętności są pobudzane i wówczas pojawia się przestępstwo o najbardziej ponizającym charakterze. Gdyby człowiek pohamował się we wszystkich rzeczach, gdyby nie dotykał, nie smakował, nie handlował napojami alkoholowymi i narkotykami, rozsądek sprawowałby rządy i kontrolował zwierzęce instynkty i pasje. W tym wieku im mniej jest podniecającego pożywienia tym lepiej. Powściągliwość we wszystkich rzeczach i stanowcze wyrzeczenie się żarłoczności jest jedyną bezpieczną ścieżką.

[562]

Szatan przychodzi do człowieka tak jak przyszedł do Zbawiciela ze swymi potężnymi pokusami folgowania apetytowi. Doskonale zna on swą moc zwyciężania człowieka na tym polu. Zwyciężył Adama i Ewę w raju i utracili swój błogi dom. Ileż nieszczęścia i biedy napełniło nasz świat w konsekwencji upadku Adama. Całe miasta zostały zdmuchnięte z powierzchni ziemi na skutek przestępstw i buntowniczej nieprawości, które stanowiły plamę na całym uniwersum. Folgowanie apetytowi było podstawą ich grzechów. Poprzez apetyt szatan kontrolował ich umysły i całe życie człowieka. Tysiące tych, którzy mogliby jeszcze żyć, zeszy przedwcześnie do grobu będąc moralnymi, psychicznymi i fizycznymi wrakami. Mieli zdrowe siły lecz wszystkie poświęcili folgowaniu apetytowi co ich zwiodło do próżności uwalniając lejce na szyi namiętności. Świat nasz jest rozległym szpitalem. Nieprawość potęguje się.

Jest nieprzyjemnym jeśli nie niebezpiecznym pozostawanie w wagonie kolejowym lub w zatłoczonym pomieszczeniu, które nie jest odpowiednio wietrzone, jest przesycone zapachem alkoholu lub tytoniu. Ci, którzy tam siedzą, dają dowód swym oddechem i wydzielinami potu z ciała że ich cały organizm jest nasycony alkoholem i tytoniem jak trucizną. Tytoń używany z powodu zwyczaju wpływa na system nerwowy w o wiele silniejszy sposób aniżeli użycie alkoholu. Przywiązuje ofiarę jak niewolnika do kielicha trucizny. Ten zwyczaj jest trudniejszy do przewyciężenia. Ciało i umysł w wielu przypadkach jest bardziej zatruty używaniem tytoniu aniżeli napojem alkoholowym ponieważ jest to bardziej podstępna trucizna.

Brak powściągliwości narasta wszędzie nie bacząc na wyłożone wysiłki czynione przez minione lata aby zatrzymać ich postęp. Ujrzałam że gigantyczna moc niepohamowania nie będzie kontrolowana przez jakiegokolwiek wysiłki dotychczas czynione. Praca ta musi rozpocząć się w naszych rodzinach, przy naszych stołach. Matki mają ważne i trudne zadanie do wykonania aby mogły dać światu ludzi właściwie zdyscyplinowanych i wychowanych — dzieci, które będą zdolne do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska i które będą jednocześnie szanować i wypełniać obowiązki domowego życia.

Praca matki jest bardzo ważna i święta. Powinna uczyć swe dzieci od samego początku praktykowania zwyczaju samowyrzeczenia i samokontroli. Jeżeli jej czas jest zajęty w większości głupotami tego zdegenerowanego wieku, jeżeli ubiór i przyjęcia zajmują jej

cenny czas, jej dzieci nie uzyskają tego wykształcenia jakie jest podstawą aby mogły ukształtować właściwy charakter. Niepokojem matki chrześcijanki nie powinien być tylko ubiór, zewnętrzny wygląd dla oka lecz aby jej dzieci miały zdrowy organizm i dobrą moralność. [563]

Wiele matek, które narzekają na niepowściągliwość, jaka istnieje wszędzie, nie patrzą wystarczająco głęboko na przyczyny tego zjawiska. Codziennie przygotowują różnorodne dania i mocno przyprawione pożywienie, które kusi apetyt i pobudza do przejadania się. Stoły naszego amerykańskiego ludu przeważnie zastawione są tak jakby miały przygotować alkoholików. Łakomstwo jest rządzącą regułą takich ludzi. Ktokolwiek będzie zbyt często folgował łakomstwu w jedzeniu a przy tym jeszcze o niezdrowej wartości, osłabi swą moc odpierania pokus łakomstwa i namiętności a również w innych aspektach w takiej samej proporcji z jaką umacniał swe skłonności do niewłaściwych zwyczajów jedzenia. Matki muszą czuć swoje zobowiązanie wobec Boga i wobec świata w prowadzeniu do społeczeństwa dzieci z dobrze rozwiniętym charakterem. Mężczyźni i niewiasty, którzy wychowani zostali do postępowania według stałych zasad, będą przygotowani również aby stali nie dotknięci złem pośród moralnego zepsucia tego skorumpowanego wieku. Obowiązkiem matki jest wykorzystywanie okoliczności do prawidłowego kształtowania swych dzieci ku pożytkowi i obowiązkowi. Ich cenny czas należy do dzieci w szczególnym sensie. Ten czas powinien być poświęcony nie na niepotrzebne i błahe zajęcia dotyczące ubierania się czy wystawności lecz na cierpliwe uczenie i troskliwe tłumaczenie swym dzieciom konieczności samowyrzeczeń i samokontroli.

Stoły wielu niewiast wyznających chrześcijaństwo są codziennie zastawione różnorodnymi potrawami, które niepokoją żołądek i wywołują stan gorączki w organizmie. Tłuste mięso stanowi główny składnik pożywienia na stołach wielu rodzin a po pewnym czasie ich krew jest napełniona ropnymi zarazkami. Ich ciało składa się z tego co jedzą lecz kiedy choroby i cierpienie nawiedzają ich, uważa się to za działanie Boże.

Powtarzam: Niepohamowanie zaczyna się przy naszych stołach. Folguje się łakomstwu tak długo że folgowanie staje się drugą naturą.

Na skutek używania herbaty i kawy wzrasta apetyt na tytoń co zachęca do spożywania alkoholu.

[564] Wielu rodziców, aby uniknąć zadania cierpliwego kształcenia swych dzieci w zwyczajach samowyrzeczenia i uczenia ich jak prawidłowo używać wszystkich błogosławieństw Bożych, pobłażają im w jedzeniu i piciu kiedykolwiek o to proszą. Łakomstwo i samolubne pobłażanie — dopóki nie zostanie ograniczone — wzrasta razem z wiekiem i wzmacnia się wraz z nabywaniem sił. Kiedy dzieci rozpoczną samodzielne życie i zajmują miejsce w społeczeństwie, stają się bezsilne aby odeprzeć pokusy. Moralna nieczystość i wielka nieprawość otacza nas wszędzie. Pokusa pobłażania smakowi i dogadzania sobie we wszystkim nie zmniejsza się wraz z latami a młodzież staje się ogólnie kierowana porywami i staje się niewolnikami apetytu. W żarłoczności, w paleniu tytoniu, w pijaństwie i w ogólnym oszołomieniu widzimy złe rezultaty wadliwego wychowania.

Kiedy słyszę smutne narzekania chrześcijańskich mężczyzn i niewiast nad straszliwym złem niepohamowania, powstaje natychmiast w umyśle pytanie: Kto wychował tę młodzież i nadał im kierunek i cechy ich charakteru? Kto ukształtował w nich żarłoczność jaką posiadają? Kto zaniedbał uroczyste obowiązki w zakresie kształcenia ich umysłów i formowania charakterów by mogły być pożyteczne w tym życiu i nadawały się do towarzystwa niebieskich istot w życiu przyszłym? Spora liczba ludzkich istnień, które wszędzie spotykamy, stanowi żywe przekleństwo dla społeczeństwa. Żyją oni wyłącznie dla folgowania apetytowi i namiętnościom i kalają duszę i ciało przez nieczyste zwyczaje. Jest to straszliwe napomnienie i zarzut wobec matek, które opowiadają się za modą, które żyją dla ubierania się i dla wystawności, które zaniedbały formowanie i kształtowanie piękna własnych umysłów i własnych charakterów według Bożego wzoru, które również zaniedbały świętego zaufania danego im aby wychowały swe dzieci w bojaźni Bożej.

Ujrzałam że szatan swymi pokusami doprowadza do stale zmieniającej się mody i atrakcyjnych zabaw aby matki mogły być wzdżone od poświęcenia czasu próby danego im przez Boga do błahostek, aby miały mało czasu na wychowanie i właściwe kształcenie dzieci. Nasza młodzież potrzebuje matek, które uczą je od samego początku jak kontrolować namiętności, jak wyrzekać się

[565]

zachcianek, jak przewycięzać samolubstwo. Potrzebują systematycznego nauczania, linijka po linijce, trochę tu, trochę tam.

Hebrajczykom zostały dane wskazówki w jaki sposób wychować małe dzieci aby uniknąć bałwochwalstwa pogańskich bałwochwalczych narodów. „Przetoż złóżcie te słowa moje do serca waszego i do umysłu waszego, uwiążcie je na znak na rękach waszych i niech będą jako naczelniki między oczyma waszymi . A nauczajcie synów waszych rozmawiając o nich gdy usiądziesz w domu twym i gdy będziesz w drodze oraz gdy się układziesz i gdy wstaniesz”.

Odczuwamy gorliwe pragnienie aby niewiasta pełniła pozycję jaką jej przeznaczył Bóg jako równą mężowi. Tak bardzo potrzebujemy matek, które nie są matkami tylko z nazwy lecz w pełnym znaczeniu jakie to słowo obejmuje. I możemy bezpiecznie powiedzieć że dostojność i ważność niewieściego posłannictwa i ważnych obowiązków ma bardziej święty charakter aniżeli męczyzny.

Wiele spekulacji istnieje w odniesieniu do praw kobiet i ich obowiązków w zależności od tego co wybiera. Wielu nie jest w stanie zrozumieć tego zagadnienia. Żyją życiem prostej przyjemności ponieważ taki jest ich zwyczaj i taka moda. Kobiety, które mogłyby rozwinąć umysłowe zdolności, stają w obronie mody i są jej niewolnikami. Nie posiadają głębi myśli i ukształtowanego charakteru czy intelektu. Potrafią rozumnie rozmawiać o najnowszej modzie, stylach ubierania się, o tym czy innym przyjęciu, o przyjemnych zabawach. Takie kobiety nie są przygotowane aby inteligentnie zająć odpowiedzialne stanowisko w politycznych sprawach. Są małymi wytworami stworzonymi przez modę i okoliczności. Takie rzeczy powinny się zmienić. Niech niewiasty uświadamiają sobie świętość swego zajęcia, w mocy i bojaźni Bożej podejmują swą misję życia. Niech wychowują swe dzieci aby były użyteczne w tym świecie i formują je dla lepszego świata.

Kierujemy się do chrześcijańskich matek, błagamy aby uświadomiły sobie odpowiedzialność i żyły nie dla beztróskich wygod lecz aby chwalić Boga. Chrystus nie sprawiał samemu sobie wygod i przyjemności i nie szukał ich lecz przyjął postać sługi. Opuścił królewskie pałace i zniżył się aby odziać swą boskość człowieczeństwem, aby przez swe ponizenie i przykład samopoświęcenia mógł nas nauczyć w jaki sposób możemy się stać wartościowymi synami i córkami królewskiej rodziny, dziećmi niebieskiego Króla. Lecz jakie

są warunki tych wzniosłych świętych błogosławieństw? „Przełożynijdzcie z pośrodku ich a odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za córki i za synów, mówi Pan Wszechmogący”. [2 Koryntian 6,17.18.](#)

Chrystus uniżył się pokornie z największego autorytetu, z pozycji, która jako jedyna równa jest Bogu, do najskromniejszego miejsca, do roli usługującego. Jego dom znajdował się w Nazarecie znanym ze swej nieprawości. Rodzice jego wywodzili się z warstwy najbiedniejszych. Zajęciem Jezusa było stolarstwo i pracował własnymi rękami aby wspomagać swoją rodzinę. Tutaj życie Jezusa wskazuje nam obowiązki aby być pilnymi w pracy i docierać do słabych i kształtować ich wiedzę. W swych pouczeniach i naukach dawanych uczniom Jezus uczył że jego królestwo nie jest z tego świata gdzie wszyscy współzawodniczą w walce o najwyższą pozycję.

Niewiasta ma wypełniać bardziej święte i wzniosłe pozycje w rodzinie anizeli król na tronie. Jej wielkie dzieło polega na uczynieniu swego życia żywym przykładem, który naśladowałyby jej dzieci. Przez nakaz jak również przez przykład ma wypełniać ich umysł pożyteczną wiedzą i prowadzić je do samopoświęcenia w pracy dla dobra innych. Wielką podniętą do pracy obciążonych ciężarami matek powinno być to że każde dziecko właściwie wychowane, które posiada wewnątrz ozdoby takie jak cichość i spokojny duch, będzie odpowiednie dla niebios i będzie lśnić na dworach Pańskich.

[567] Jakże mało ludzi dostrzega jakąkolwiek atrakcyjność w prawdziwej pokorze Chrystusa! Jego pokora nie objawiała się w ocenie własnego charakteru i kwalifikacji lecz w Jego własnym upokorzeniu się wobec upadłej ludzkości po to aby podnieść ją do lepszego życia. Ludzie tego świata i ci, którzy mają na uwadze tylko doczesność, usiłują osiągnąć stanowisk swych bliźnich, którzy są nad nimi lub stać się ich zwierzchnikami. Lecz Jezus, Syn Boży, upokorzył się aby podnieść człowieka a prawdziwy naśladowca Chrystusa będzie starał się spotkać z ludźmi tam gdzie się znajdują po to aby ich podnieść z błędu.

Czy matki obecnego wieku będą odczuwały świętość swojej misji i nie będą próbowały współzawodniczyć z bogatymi sąsiadami w wyglądzie lub czy będą starały się wyprzedzać ich w wiernym

wypełnianiu pracy nad instruowaniem i wychowaniem swych dzieci dla lepszego życia? Gdyby dzieci były wychowane w zwyczajach samowyrzeczenia i samokontroli, gdyby były uczone że nie żyją aby jeść lecz jedzą aby żyć, świat byłby mniej schorowany i byłoby w nim mniej moralnego zepsucia. Gdyby młodzież prowadzona była od dziecięcych lat we wstrzemięźliwości, nie musiałoby się tak wiele mówić o wstrzemięźliwości w społeczeństwie, powściągliwość byłaby zaszczipiona. Wówczas młodzież uzyskałaby moralną wartość i jedność aby odeprzeć w sile Jezusa zepsucie tych ostatnich dni.

Najtrudniejszą rzeczą jest oduczyć zwyczajów jakim pobłażano i ukształtować apetyt. Demon popędu niepohamowania nie jest łatwy do zwyciężenia. Ma wielką moc i trudny jest do przewyciężenia. Niech rodzice rozpoczną akcję i podejmą walkę przeciwko niepowściągliwości w swych własnych rodzinach, w zasadach jakich nauczają swoje dzieci aby wyszły ze swego dzieciństwa i mogły mieć nadzieję na sukces. To wy matki będziecie płaciły za używanie swych cennych godzin danych wam przez Boga na kształtowanie i formowanie charakterów waszych latorośli i nauczanie ich dokładnego stosowania się do zasad powściągliwości w jedzeniu i picciu.

Rodzice mogą przekazywać swym dzieciom skłonności odnośnie smaku i namiętności, które czynią ich pracę wychowawczą wobec tych dzieci trudniejszą. Dzieci te mają być dokładne, powściągliwe i mają mieć czyste i cnotliwe zwyczaje. Jeżeli skłonności do niezdrowego pożywienia, do podniecania i narkotyzowania się zostały im podane i przekazane jako dziedzictwo swych rodziców, jakże wielka i uroczysta odpowiedzialność spoczywa na rodzicach aby przeciwstawić się tym złym tendencjom przekazanym ich dzieciom! Jak gorliwie i pilnie powinni działać aby wypełniać swe obowiązki w wierze, nadziei wobec ich nieszczęśliwych potomków!

[568]

Pierwszoplanowym swym zajęciem rodzice powinni uczynić poznanie prawa życia i zdrowia aby niczego nie czynili w sprawie pożywienia lub w jakimkolwiek zwyczaju co rozwijałoby złe skłonności w ich dzieciach. Jakże troskliwie powinny matki studiować przygotowanie swych stołów, zastawianie ich najbardziej prostym zdrowym pożywieniem aby system trawienny nie był zachwiany a także osłabiony system nerwowy. Rady jakie powinny dawać swym dzieciom mają być potwierdzone przez żywność jaka

jest stawiana przed nimi. Ta żywność albo osłabi albo umocni żołądek i wiele może uczynić w kontrolowaniu fizycznego i moralnego zdrowia dzieci, które są majątkiem Bożym, odkupionym drogocenną krwią. Jakie poświęcenie powierzone zostało rodzicom aby stali na straży fizycznego i moralnego zdrowia swych dzieci tak aby system nerwowy był dobrze zrównoważony a dusza nie była w niebezpieczeństwie! Ci, którzy folgują apetytowi swych dzieci i nie kontrolują ich namiętności, ujrzą straszliwy błąd w tolerowaniu palenia tytoniu, w popijaniu alkoholu, w zamroczeniu zdolności i w wypowiedaniu fałszywego świadectwa o nieczystych sprawach.

Kiedy rodzice i dzieci spotkają się na sądzie ostatecznym, jakie sceny będzie można zobaczyć! Tysiące dzieci, które stały się niewolnikami łakomstwa i ponizających skłonności, których życie stało się moralną ruiną, staną twarzą w twarz z rodzicami, którzy uczynili je tym czym są. Kto oprócz rodziców będzie mógł wziąć na siebie odpowiedzialność za ten straszny stan rzeczy? Czy to Pan uczynił tę młodzież zepsutą? O, nie! On stworzył ich na swoje podobieństwo, nieco mniejszymi od aniołów. I któż więc uczynił to straszne dzieło kształtowania charakteru życia? Kto zmienił ich charaktery tak że nie mają pieczęci Bożej i na zawsze zostaną oddzieleni od Jego obecności jako nieczyści? Nie mogą tacy zająć jakiegokolwiek miejsca z czystymi aniołami w świętym niebie. Czy grzechy rodziców zostały przekazane dzieciom w skłonnościach do obżerania się i namiętnościach? Czy praca była wykonana i ukończona przez miłujące rozrywkę matki by odpowiednio wychować swe dzieci zgodnie z danym im wzorem? Wszystkie matki ujrzą to wszystko przed Bogiem. To jest tak pewne jak fakt że teraz istnieją. Szatan jest gotów wykonać swoje zadanie i ukazać im pokusy, wobec których nie podejmowały żadnej walki albo nie miały siły ich odeprzeć.

[569]

Nasi ludzie muszą stale być napominani w sprawie reformy zdrowia. Szatan widzi że nie może mieć nad nimi kontrolującej władzy jaką mógłby mieć gdyby folgowali łakomstwu. Pod wpływem niezdrowego pożywienia sumienie staje się ogłupiałe, umysł zaciemnia się a ich wrażliwość zostaje oępiona. Lecz skutek takiego gwałtu sumienia umysł staje się zamroczony i nieczuły a wina naruszania prawa nie jest wcale zmniejszana.

Szatan stara się zepsuć umysł i zniszczyć duszę podstępными pokusami. Czy nasz lud dostrzeże i odczuje grzech folgowania prze-

wrotnemu apetytowi i łakomstwu? Czy odrzuci herbatę, kawę, tłuszcze zwierzęce i mięso a także wszystkie podniecające posiłki a poświęci środki wydawane na szkodzące skłonności na rozprzestrzenienie prawdy? Używki wzmagające procesy życiowe tylko czynią krzywdę a mimo to widzimy że wielka liczba tych, którzy głoszą być chrześcijanami, używa tytoniu. Niektórzy ubolewają nad tymi, którzy nie są wstrzemięźliwymi i używają alkoholu a sami palą używając tytoniu. Skoro zdrowy stan umysłu zależy od sił witalnych, jakąż troskę powinniśmy wykazać aby żadne środki podniecające czy narkotyki nie były używane.

Tytoń jest powolnie działającą podstępłą trucizną a jego skutki są trudniejsze do usunięcia z organizmu aniżeli skutki używania alkoholu. Jakiej siły potrzebuje palacz aby zatrzymać rozwój niewstrzemięźliwości? W sprawach palenia tytoniu musi w świecie nastąpić rewolucja zanim siekiera przyłożona zostanie do korzenia. Dochodzimy do sedna sprawy. Herbata i kawa zachęca apetyt do domagania się silniejszych bodźców. Dochodzimy coraz bliżej do codziennych stołów zastawionych w chrześcijańskich domach. Czy [570] jesteśmy wstrzemięźliwi we wszystkim? Czy reforma zdrowia, która jest podstawą życia i szczęścia, jest realizowana? Każdy prawdziwy chrześcijanin będzie kontrolował swój apetyt i namiętności. Dopóki nie uwolni się z więzów apetytu, nie może być prawdziwym posłusznym sługą Jezusa. Folgowanie apetytowi i namiętnościom powoduje że prawda nie odnosi żadnych skutków w sercu. Niemożliwym jest dla ducha i mocy prawdy uświęcić człowieka duszę, ciało i ducha kiedy znajduje się on pod kontrolą łakomstwa i namiętności.

* * * * *

Rozdział 51 — „Nie mogę przybyć”

„Wyprawilem przeto do nich posłów z taką odpowiedzią: Wielkiej pracy się podjąłem i nie mogę przybyć. Pocóż by miała ustać ta praca gdybym ją przerwał aby przybyć do was?” [Nehemiasza 6,3](#).

W dniu 3. stycznia 1875 roku ukazano mi że lud Boży nawet na chwilę nie powinien ustawać w czujności i ostrożności. Szatan stale was śledzi. Swymi pokusami chce całkowicie pokonać lud Boży przestrzegający przykazań. Jeżeli nie pozwolimy mu na to i stanowczo oprzemy się jego napaściom mocno trwając w wierze, to zdobędziemy siłę pozwalającą uniknąć wszelkiej nieprawości. Ci, którzy przestrzegają przykazań Bożych, będą stanowić potęgę w swym kraju o ile tylko będą żyć według posiadanego światła i otrzymanych przywilejów. Mają być wzorem pobożności, świętości w sercu i w rozmowach. Nigdy nie będziemy mieli takiej swobody abyśmy mogli zaniechać czujności i modlitwy. W miarę zbliżania się przyjścia Chrystusa na niebiańskich obłokach, szatan wiedząc że jego czas się kurczy wzmoże pokusy i będzie coraz potężniej atakował tych, którzy przestrzegają przykazań Bożych.

[571] Dzieło szatana będzie szerzone przez jego agentów. Kaznodzieje nienawidzący zakonu Bożego wszelkimi sposobami będą odciągać od wierności Bogu. Nasi najzagorzalsi wrogowie znajdą się wśród Adwentystów Dnia Pierwszego. Ich serca są całkowicie zdecydowane na walkę z tymi, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa. Ta grupa ludzi uważa że mówienie, pisanie i działanie wypływające z głębokiej nienawiści do nas jest cnotą. Nie spodziewajmy się z ich strony szczerości czy sprawiedliwości w postępowaniu. Wielu z nich szatan natchnął chorobliwą wrogością przeciwko tym, którzy zachowują przykazania Boże. Będziemy oczerniani i przedstawiani w fałszywym świetle. Wszystkie motywy naszego postępowania i uczynki będą oceniane fałszywie a nasz charakter będzie szkalowany. W taki właśnie sposób objawi się gniew smoka. Widziałam jednak że nie mamy najmniejszego powodu aby popaść w zniechęcenie. Nasza siła jest w Jezusie — naszym Obrońcy.

Jeżeli w pokorze zaufamy Bogu i uchwycimy się mocno Jego obietnic, udzieli nam swej łaski i niebiańskiej mądrości abyśmy potrafili oprzeć się wszystkim pokusom szatana i zwyciężyć.

W moim ostatnim widzeniu ujrzałam że nasze wpływy nie wzrosną ani nie uzyskamy upodobania Bożego jeżeli oddamy „wet za wet” lub z wysokości naszego wielkiego dzieła zniżymy się do poziomu napastujących nas odpowiadając na ich obelgi. Są tam tacy, którzy aby osiągnąć swój cel, zwieść dusze i odrzucić pieczęć zakonu Bożego oraz tych, którzy z miłością są mu posłuszni, nie cofną się przed żadnym kłamstwem czy oszustwem. Będą powtarzać najbardziej nieprawdopodobne i podłe kłamstwa aż sami uwierzą że to co mówią jest prawdą. To będą najmocniejsze argumenty jakie zostaną użyte w walce przeciwko sabatowi — czwartemu przykazaniu. Nie powinniśmy pozwolić na to aby opanowały nas emocje i żeby odciągnięto nas od głoszenia światu ostrzegawczego poselstwa.

Przedstawiono mi sytuację Nehemiasza. Był on zajęty budową murów Jerozolimy lecz wrogowie Boga postanowili nie dopuścić by mury te wzniesiono. „A gdy Sanballat, Tobiasz, Arabowie, Ammonici i mieszkańcy Aszdodu usłyszeli że naprawa murów Jeruzalemu postąpiła naprzód, gdyż wyłomy zaczęły się wypełniać, zapłoneli wielkim gniewem. I wszyscy oni społem się przysięgli aby ruszyć do walki z Jeruzalemem i spowodować w nim zamęt”. [Nehemiasza 4,7-8](#).

W tym przypadku duch nienawiści i chęć walki przeciwko Hebrajczykom połączyły rozmaite ludy stworzywszy wspólny front przeciwko Jerozolimie podczas gdy w innym przypadku wzajemnie się zwalczały. Ten fakt wskazuje nam na sprawy, których często jesteśmy świadkami w naszych obecnych czasach widząc że istnieją związki ludzi z różnych wyznań występujących przeciwko prawdzie oraz ludzi, których łączy prześladowczy duch i nieprzejednana nienawiść przeciwko ostatkom zachowującym przykazania Boże. Jest to widoczne zwłaszcza u tych adwentystów, którzy świętują pierwszy dzień albo nie świętują żadnego lub jednakowo wszystkie dni, którzy znani są ze szczególnej nienawiści do siebie i obrzucania się obelgami. Jeżeli starcza im czasu, nie szczędzą wysiłków aby fałszywie, obelżywie i w jakikolwiek inny sposób złorzeczyć Adwentystom Dnia Siódmego.

[572]

„Modliliśmy się więc do Boga naszego i wystawialiśmy dniem i nocą przeciwko nim strażę”. **Wiersz 9**. Stale zagraża nam niebezpieczeństwo samowystarczalności, polegania na własnej mądrości, nie opierania się na mocy Boga. Nic tak nie przeszkadza szatanowi jak nasza świadomość o jego zwiedzeniach. Jeżeli zdamy sobie sprawę z niebezpieczeństw i odczujemy potrzebę modlitwy tak jak ją odczuwał Nehemiasz, to podobnie jak on otrzymamy niezawodną ochronę, która zapewni nam bezpieczeństwo w razie zagrożenia. Jeżeli jednak jesteśmy niedbali i obojętni — z całą pewnością pokonają nas mactwa szatana. Musimy być czujni. Nawet wtedy gdy jak Nehemiasz szukamy ucieczki w modlitwie i wszystkie troski, ciężary i trudności poleciliśmy Bogu, nie myślimy że dokonaliśmy już wszystkiego! Mamy obowiązek modlić się i czuwać. Musimy uważnie śledzić poczynania naszych przeciwników ażeby nie pozwolić im na zwodzenie dusz. W mądrości Chrystusowej powinniśmy dążyć do udaremniania ich zamiarów a jednocześnie nie pozwolić na jakiegokolwiek odciążanie nas od zleconego nam wielkiego zadania. Prawda jest silniejsza od błędu. W każdym przypadku sprawiedliwość zwycięży nad niesprawiedliwością.

[573] Lud Pański winien dążyć do naprawienia wyłomu jaki został uczyniony w zakonie Bożym. „Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem aby w nich można było mieszkać. Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu i będziesz nazywał sabat rozkoszą a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły”. **Izajasza 58,12-14**.

To właśnie stoi na przeszkodzie wrogom naszej wiary używającym wszelkich możliwych środków do zahamowania naszej pracy. A jednak ten zwalony mur podnosi się wciąż w górę. Ostrzega się świat i wielu przestaje deptać sabat Jahwe. Bóg prowadzi to dzieło i człowiek nie może go powstrzymać. Aniołowie Boży wspierają wyśiłki Jego wiernych sług i dzieło stale kroczy naprzód. Podobnie jak budowniczości murów Jerozolimy, my także będziemy napotykali

na rozmaitego rodzaju przeciwności. Jeżeli jednak będziemy czuć, modlić się i pracować podobnie jak robili to oni, Bóg rozegra tę batalię za nas dając nam wspaniałe zwycięstwo.

Nehemiasz „był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego przestrzegając przykazań jakie Pan nadał Mojżeszowi. Toteż Pan był z nim”. [2 Królewska 18,6-7](#). I choć ponownie wysłano posłów by skłonili Nehemiasza do przybycia na spotkanie, on odmówił spotkania się z nimi. Zuchwałe groźby zdradzały tylko ich nikczemne zamiary. Wysyłano posłańców by wygłosili odezwę do ludu zajętego odbudową murów. Wysłannicy łudzili ich ponętymi nadziejami i obiecywali budowniczym zniesienie wszelkich ograniczeń i korzystne przywileje o ile tylko przystaną do nich i zaprzestaną odbudowy miasta.

Ale ludowi nakazano nie wdawać się w spory z wrogami i nie odpowiadać im nawet jednym słowem aby oni nie mogli wykorzystać tych słów przeciwko ludowi. Wtedy posłowie uciekali się do pogrózek i szyderstw. Mówili: „Choćby i zbudowali to i tak gdy lis skoczy na ich mur kamienny, zawali go”. Sanballat „zapłonął gniewem, bardzo się oburzył i zaczął szydzić z Żydów”, Nehemiasz natomiast modlił się: „Słuchaj Boże nasz w jakiej jesteśmy pogardzie! Spraw by ich urąganie spadło na ich własne głowy”. [Nehemiasza 4,3.1.4](#).

[574]

„Wyprawiłem przeto do nich posłów z taką odpowiedzią: Wielkiej pracy się podjąłem i nie mogę przybyć. Po cóż by miała ustać ta praca gdybym ją przerwał aby przybyć do was? Wtedy oni po cztery krok przysyłali do mnie takie samo wezwanie a ja tak samo im odpowiadałem. Po raz piąty w ten sam sposób przysłał do mnie Sanballat swojego sługę z listem otwartym w rękę”. [Nehemiasza 6,3-5](#).

Najbardziej zaciętej wrogości doznamy ze strony tych adwentystów, którzy sprzeciwiają się prawu Bożemu. Ale — podobnie jak budowniczowie murów Jerozolimy — nie powinniśmy dać się odwieść od pracy ani posłom szukającym dyskusji lub zwady ani złym wieściom czy zastrzeżeniom bądź publikowaniom kłamstw a także innym napaściom szatana. Odpowiedź nasza powinna brzmieć: mamy do spełnienia wielkie zadanie i nie możemy go przerwać. Czasami będziemy w kłopotach nie wiedząc jak się mamy zachować by nie umniejszyć czci i honoru dzieła Bożego broniąc Jego prawdy.

Postępowanie Nehemiasza winno głęboko zapaść w naszą pamięć jako sposób postępowania z każdą opozycją. Wszystkie takie sprawy powinniśmy przedkładać Panu w modlitwie tak jak to czynił Nehemiasz gdy w pokorze słał korne modły do Boga. Chwytał się Boga w niezachwianej wierze. Takie postępowanie powinniśmy naśladować. Czas jest zbyt cenny by służyć Boga poświęcali go na obronę własnej czci oczernianej przez tych, którzy nienawidzą sabatu Pańskiego. Powinniśmy kroczyć naprzód z niezachwianą ufnością wierząc w to że Bóg zapewni swej prawdzie wielkie i doniosłe zwycięstwo. W pokorze, łagodności i czystości życia, polegając na Jezusie, z przekonującą mocą powinniśmy dać wyraz temu że posiadamy prawdę.

[575] Nie pojmujemy należycie — choć jest to naszym przywilejem — ile wiary i ufności możemy mieć w Bogu i jak wiele wielkich błogosławieństw, które On chce nam dać. Wielka praca stoi przed nami. Powinniśmy dążyć do zdobycia moralnej doskonałości godnej nieba. Nasze słowa i nasz przykład mają przemawiać do świata. Aniołowie Boga nieustannie pomagają dzieciom Bożym. Cenne obietnice zostały zapisane dla nas pod warunkiem dochowania posłuszeństwa wymaganiom Bożym. Niebiosą przepelnione są jeszcze obfitszymi błogosławieństwami, które czekają tylko, aby na nas spłynąć. Jeżeli zrozumiemy czego jest nam brak i przyjdziemy do Boga w szczerzej i poważnej wierze, zostaniemy dopuszczeni do ściślejszej łączności z niebem stając się przewodami światłości dla świata.

Często musi rozbrzmiewać następujące ostrzeżenie: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący szukając kogo by pochłonać”. [1 Piotra 5,8](#).